

UNIwersytet Gdański
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Politologii
Zakład Nauki o Cywilizacji

Zeszyty Naukowe
nr 1

CYWILIZACJA I POLITYKA

RADA PROGRAMOWA

Andrzej Chodubski, Czesław Ciesielski, Waldemar Dziak, Adam Gwiazda,
Miron Kłusak, Marek Malinowski, Wojciech Multan, Władysław Pałubicki,
Longin Pastusiak, Ewa Polak, Izydor Sobczak, Urszula Świętochowska,
Waldemar Tokiński

Redaktor naczelny
prof. dr hab. Andrzej Chodubski

Sekretarz Redakcji
dr Joanna Leska-Ślęzak

Recenzent
prof. dr hab. Bolesław Garbacik

Redaktor techniczny
Krystyna Samsel

Projekt okładki
Jacek Pietruski



CII 15520

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek
Toruń 2003

ISBN 83-7322-725-3

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową

Wydawnictwo Adam Marszałek, ul. Przy Kaszowniku 37, 87-100 Toruń
tel./fax (056) 623 22 38, (056) 660 81 60, e-mail: info@marszalek.com.pl
<http://www.marszalek.com.pl>

Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. (056) 659 98 96

k100

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Wartości kształtującego się globalnego społeczeństwa obywatelskiego	7

I STUDIA, MATERIAŁY, ARTYKUŁY

Konrad W. Studnicki-Gizbert Dyskurs o definiowaniu kategorii „cywilizacja”	21
Andrzej Chodubski Założenia metodologiczne w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej	35
Maria Marczevska-Rytko Nauka a religia na progu trzeciego tysiąclecia	47
Urszula Świętochowska Polityka ekologiczna w dokumentach międzynarodowych i konstytucjach	61
Jadwiga Bohdanowicz Polska polityka ekologiczna a unijna koncepcja zrównoważonego rozwoju	75
Ewa Polak Ewolucja stanowiska państwa wobec problemu bezrobocia	83
Joanna Marszałek-Kawa Realizacja funkcji kontrolnej przez legislatury narodowe	95
Urszula Świętochowska Ostatni etap negocjacji Polski z Unią Europejską	113
Ewa Polak, Waldemar Polak Reforma finansów publicznych w perspektywie członkostwa Polski z Unią Europejską	133
Filip Kubicz-Andryszak Ideologizacja funkcjonowania przedsiębiorstwa	143
Wojciech Kotowicz Grupy nacisku w Obwodzie Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej	157
Jadwiga Bohdanowicz, Liwia Milcewicz Próby normalizacji sytuacji w Kosowie	169
Wojciech Stankiewicz Polityka „non-violence” Mahatmy Gandhiego jako alternatywa dla współczesnych konfliktów wewnątrzpaństwowych	179
Jadwiga Bohdanowicz Działania na rzecz walki z terroryzmem	193

Arkadiusz Żukowski

Działalność misyjna polskich oblatów Maryi Niepokalanej w Afryce Południowej i Lesotho 203

Marek Dzięcielski

Natzmer Dubisław Gneomar von 211

Tadeusz Dmochowski

Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii
(od powołania Międzyzalianckiego Komitetu Kolejowego i Rady Technicznej
do upadku Kołczaka) (marzec 1919 – styczeń 1920) 221

Adam Romejko

Polskie szkolnictwo katolickie i ośrodki wychowawcze w Wielkiej Brytanii 237

Jarosław Załęcki

Obraz Niemca w świadomości ludności kaszubskiej oraz młodych gdańszczan 253

Jarosław Załęcki

Samorząd terytorialny w Gdańsku w opinii obywateli
(doświadczenie II i III kadencji) 263

II RECENZJE

Antoinette M. Mannion, *Zmiany środowiska Ziemi* (Jadwiga Bohdanowicz) 281

Musashi Miyamoto, *Gorin-no sho. Księga pięciu kregów*
(Tadeusz Dmochowski) 283

Kazimierz Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej* (Andrzej Chodubski) 286

Joanna Marszałek-Kawa, *Procesy integracyjne w Europie po II wojnie
światowej* (Andrzej Chodubski) 290

Unia Europejska. Nowy typ wspólnoty międzynarodowej,
pod red. Edwarda Haliżaka i Stanisława Przymiesa (Andrzej Chodubski) 295

*Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu
w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy,*
pod red. Bohdana Dziemidoka (Andrzej Chodubski) 300

Adam Koseski, *Procesy migracji i społeczności polonijne*
(Andrzej Chodubski) 305

Joanna Leska-Ślęzak, *Polacy w Holandii* (Andrzej Chodubski) 310

Polacy–Polska–Europa. Interpretacje idei politycznych, pod red. Tadeusza
Godlewskiego i Wojciecha Jurkiewicza (Andrzej Chodubski) 314

Marek Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki* (Andrzej Chodubski) 319

Guy Sajer, *Zapomniany żołnierz* (Tadeusz Dmochowski) 324

Yonah Alexander, Michael S. Swetnam, *Siewcy śmierci. Osama bin Laden
i inni szefowie Al-Qaidy* (Urszula Świętochowska) 326

Edgar Morin, Anne Brigitte Kern, *Ziemia – ojczyzna* (Ewa Polak) 328

Marceli Kosman, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów.*
O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci (Andrzej Chodubski) 329

WSTĘP

Wersja wydarzeń

*Jeżeli pozwolono nam wybierać,
zastanawialiśmy się chyba długo.*

(...)

*Nikt z nas nie chciał brać władzy
ani jej podlegać,
nikt nie chciał być ofiarą
własnych i cudzych złudzeń,
nie było ochotników*

*(Wisława Szymborska, Koniec i początek,
Poznań 1996, s. 36–37)*

Rozpoznając minioną i współczesną rzeczywistość społeczno-polityczną świata, Polski, przestrzeni lokalnych z punktu widzenia kierunku przemian cywilizacyjnych, zauważa się w ładzie interpretacyjnym zderzenie odmiennych poglądów objaśniających – dlaczego zaistniały określone fakty, zjawiska, procesy, oraz hipotez prognostycznych. Zwykle przypomina się w tym względzie teorie o cyklicznych przemianach dokonujących się w rozwoju kulturowym i cywilizacyjnym; podkreśla się, że następuje ciągłe doskonalenie się ładu społeczno-politycznego i gospodarczego, wkraczanie na wyższe stadia zorganizowania, aczkolwiek w procesie tym ujawnia się powtarzalność pewnych zjawisk, a nawet znamiona regresu, które są naturalną ceną za postęp.

Współcześnie w poznaniu nauk humanistycznych i społecznych dużą wagę przywiązuje się do rozpoznawania interdyscyplinarnego takich zagadnień jak: 1. ujawniająca się jednocześnie globalizacja i dywersyfikacja świata, 2. pluralizm kulturowy, 3. tożsamość indywidualna i zbiorowa, 4. migracje, 5. transformacje ustrojowe. Zagadnienia te są istotne zarówno z punktu widzenia *stricte* badawczego, jak i dyktowane są przez praktykę społeczno-polityczną zmieniającą ład kulturowy i cywilizacyjny.

Ów przedmiot poznawczy znajduje się w polu uwagi naukowej i dydaktycznej Zakładu Nauki o Cywilizacji Instytutu Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Jednostka ta powstała na podstawie Uchwały Senatu Uniwersytetu Gdańskiego (z dn. 25 kwietnia 2002 r., nr 91) dot. zmian w strukturze organizacyjnej Wydziału Nauk Społecznych. Od nowego roku akadem. 2002/2003

zostało z nią organizacyjnie związane 9 nauczycieli akademickich, w tym 3 pracowników samodzielnych – prof. dr hab. Andrzej Chodubski, dr hab. Ewa Polak, doc. dr hab. Urszula Świętochowska oraz 6 adiunktów – dr Jadwiga Bohdanowicz, dr Tadeusz Dmochowski, dr Marek Dziecielski, dr Izabela Goworowska-Burzyńska, dr Joanna Leska-Ślęzak, dr Piotr Niwiński. Kierownikiem Zakładu została dr Izabela Goworowska-Burzyńska. Dr Tadeusz Dmochowski został Z-cą Dyrektora Instytutu Politologii ds. Dydaktycznych a dr Jadwiga Bohdanowicz – Prodziekanem ds. Dydaktycznych Wydziału Nauk Społecznych.

Prezentowany nowy tytuł wydawniczy „Cywilizacja i Polityka” ma w podstawowym założeniu odbijać pola zainteresowań badawczych i dydaktycznych pracowników Zakładu oraz wyniki badań uczonych z kraju i zagranicy mieszczące się w formule przemian cywilizacyjnych, zorientowane na ujęcia interdyscyplinarne, na metodologię badań preferującą znaczenie metod jakościowych, interpretacyjnych, na rozpoznawanie systemów wartości, znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej, na ukazywanie zjawisk pozostających w procesowym charakterze życia społecznego widzianych w długim horyzoncie czasowym i różnych przestrzeniach kulturowych.

W jego numerze pierwszym prezentuje się artykuły, materiały, studia, omówienia i recenzje prac, mieszczące się w zakresie nauk humanistycznych i społecznych, naświetlające ład społeczno-polityczny w kontekście postępu cywilizacyjnego, a w tym przede wszystkim w odniesieniu do procesów globalizacyjnych, integracyjnych i dezintegracyjnych, kwestii wyznaniowych, ekologicznych, współpracy międzynarodowej i sprzeczności interesów oraz konfliktów; w prezentowanych materiałach dużo miejsca poświęca się roli tradycji, mechanizmom dziedziczenia jej, pluralizmowi kulturowemu oraz tożsamości zbiorowej i indywidualnej. W warunkach przemian europejskich, a w tym kształtującego się nowego ładu politycznego, kulturowego i cywilizacyjnego wobec wyzwań Unii Europejskiej.

Zwracając uwagę na globalizację cywilizacji i przeobrażający się w szybkim tempie ład społeczno-polityczny, na zmienność i różnorodność towarzyszące współczesnemu człowiekowi, na zmieniający się obraz propagowanych stylów życia i systemów wartości, zauważa się ujawnianie się nowych postaw, wartości, aspiracji społeczno-politycznych i ekonomicznych; w ważnym stopniu są one znakami cywilizacji i świata polityki, i one mają w założeniu wydawniczym wypełniać w formie studiów, materiałów, artykułów, przyczynków, omówień i recenzji łamy „Cywilizacji i Polityki”.

Kierując je do Odbiorców interesujących się cywilizacyjnym oglądem przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych świata w przeszłości i teraźniejszości, żyjemy nadzieję na uwagi i sugestie, które prosimy kierować na adres Zakładu Nauki o Cywilizacji (Uniwersytet Gdański 80–952 Gdańsk, ul. Gen. Józefa Hallera 122).

Gdańsk, w r. akadem. 2002/2003

Andrzej Chodubski

Wartości kształtującego się globalnego społeczeństwa obywatelskiego

*Wykład inauguracyjny podczas uroczystego rozpoczęcia
nowego roku akademickiego na Wydziale Nauk Społecznych
Uniwersytetu Gdańskiego, wygłoszony 3 października 2002 r.*

**Magnificencjo Rektorze, Wielce Szanowny Panie Dziekanie, Wysoka Rado,
Szanowni Państwo,**

*„Dla dobra badań,
jasności obrazu
i ostatecznych wniosków
wzbic się ponad czas,
w którym to wszystko pędzi i wiruje”*

(Wisława Szymborska, *Wielkie to szczęście*,
[w:] *Koniec i początek*, Poznań 1996, s. 40)

W warunkach ujawniającej się współcześnie unifikacji świata, polegającej na uniwersalizacji wartości kulturowych, na upodabnianiu się form organizacji ekonomicznej i społeczno-politycznej, wzorów konsumpcyjnych, zwyczajów i obyczajów w skali ogólnoswiatowej, staje się nośna idea kształtowania globalnej społeczności obywatelskiej. Jej fundamentalne przesłanie zawiera się w wysokim upodmiotowieniu jednostki. Proces ten przeobraża w istotnym stopniu system wartości.

Rozpoznawanie uniformizacji stylów życia, systemów reguł, norm i wartości, form dyskursu społeczno-politycznego jest ważnym wyzwaniem badawczym, wynikającym z samej istoty posłannictwa nauk humanistycznych i społecznych, tj. zawierającego się w objaśnianiu i interpretowaniu świata, uczeniu rozumienia go i ulepszaniu, uczeniu istnienia w nim oraz uczeniu dla przyszłości, a w tym w dostarczaniu teorii o prawidłowościach i swoistości przemian cywilizacyjnych.

Rozpoznawanie kształtującego się nowego systemu wartości dyktuje też strategia i taktyka społeczno-polityczna. Zauważa się bowiem, że szerokie kręgi ludzi nie potrafią przystosować się do wyzwań globalizacji życia, nie dostosowują się do szybkiego tempa zmian. Konsekwencją tej rzeczywistości jest ujawnianie się stanów napięć, konfliktów, depresji, izolacji społecznej, co powoduje osłabianie więzi rówieśniczych, sąsiedzkich, rodzinnych, ugruntowuje anonimowość współczesnego świata. Zauważa się też, że wraz z tempem przemian naukowo-technicznych współwystępują takie zjawiska, jak np. degradacja środowiska naturalnego, dysproporcje rozwojowe między społecznościami mającymi i nie mającymi dostępu do informacji, degradacja rodzinnej kultury poprzez narzucanie za pośrednictwem mediów obcych systemów kulturowych, norm, instytucji, symboli, osłabianie kreatywności intelektualnej powodowanej przez urządzenia informatyczne, a zwłaszcza komputery, dehumanizacja w miejscach pracy oraz w ogóle w stosunkach międzyludzkich. W tej sytuacji ujawnia się problem społecznego wdrażania wyników i osiągnięć badawczych, a w tym dylematy etyczne związane z niewłaściwym wykorzystaniem potencjału naukowo-technicznego. Powszechnie podziela się pogląd, że ludzie nauki powinny obowiązywać zasady etyki ogólnoludzkiej oraz zasady dobrych obyczajów w nauce.

Strategia i taktyka społeczno-polityczna orientuje się na udzielaniu odpowiedzi, a przede wszystkim podejmowaniu decyzji dotyczących kształtowania systemu wartości w nowo kształtujących się realiach cywilizacyjnych. Od nauki oczekuje rzetelnego, obiektywnego opisu rzeczywistości, opinii i ekspertyz zarówno eksplanacyjnych (dlaczego ujawniają się dane zjawiska i procesy, jakie są ich wyznaczniki i czynniki?), jak i predyktywnych (jakie są hipotezy prognostyczne?).

Rozpoznawanie problemu dyktują również nośne zjawiska związane z przemianami europejskimi, a w tym z budową instytucji Unii Europejskiej. Formułuje się pytania dotyczące systemu wartości w odniesieniu do fundamentalnych kwestii zawartych w Jednolitym Akcie Europejskim, a w tym m.in. odnoszące się do przyjmowania wspólnych standardów w zakresie środowiska naturalnego, zdrowia, edukacji, bezpieczeństwa, rozwiązań normatywnoprawnych, polityki socjalnej. Ujawniają się w tym względzie różne wizje, które opinia publiczna postrzega zarówno akceptująco, jak i dezaprobuje je. Najczęściej kształtujący się ład Unii Europejskiej postrzega się jako mozaikę suwerennych, niezależnych państw powiązanych więzami kooperacyjnymi w dziedzinie gospodarki, polityki i kultury; państwa te współpracują egalitarnie, mając na względzie osiąganie jak największych korzyści. Ale też ujawnia się wizja, gdzie zanikną państwa, nastąpi unifikacja instytucji społeczno-politycznych i powstanie ponadnarodowy rząd europejski. Wpływowa jest wizja rozwoju idei ogółouropejskiego konsensusu wokół pewnych wspólnych wartości i ideałów korespondujących z ideałami ogólnoludzkimi.

W kształtującym się społeczeństwie globalnym ujawnia się wielki przepływ informacji, a nierzadko chaos informacyjny, przypadkowy jest dobór wiadomości,

niepełny krytycyzm wobec doniesień medialnych; zauważa się przy tym, że duża ilość informacji nie przekłada się na wartość wiedzy i mądrości, a zatem niezwykle ważne wyzwania i powinności stoją przed nauką, której powołaniem jest intelektualne porządkowanie wiedzy, strzeżenie, by mądrość nie zatraciła się w wiedzy, jak wiedza zatraciła się w informacji.

Przyjmując za motto wykładu słowa laureatki Nagrody Nobla Wisławy Szymborskiej „Dla dobra badań, jasności obrazu... żegnajcie na zawsze szczegóły i epizody”, podejmuje się w nim próbę wskazania, jakie są cechy współczesnego świata, w którym kształtuje się globalna społeczność obywatelska i jakie są preferencje jego wartości?

1. Ogólny ogląd współczesnych przeobrażeń cywilizacyjnych świata pozwala dostrzec prawidłowości, wśród których dominują tzw. megatrendy:

- a) przeobrażanie się społeczeństwa przemysłowego w informacyjne. Produkcję przemysłową wypiera potencjał umysłowy, wytwarzanie wiedzy, informacja. Miejsce specjalisty zastępuje generalista, który potrafi dostosować się do zmieniającej się rzeczywistości kulturowej. Nauczanie wiedzy o przeszłości wypiera konieczność edukacji o przyszłości;
- b) poszukiwanie równowagi między stechnizowaniem, ultratechnologią a ludzkimi potrzebami, ultrastykiem. Wyraża się to, np. w masowym gromadzeniu się ludzi na widowiskach, koncertach muzyki techno, w kinach, w supermarketach na zakupach – co jest wyrazem uzewnętrzniania potrzeby „bycia razem”. Supertechnologia jest znakiem potrzeb, ale też jednocześnie zagrożeniem dla jednostki, zatem stawia się pytania, jak żyć w świecie zdominowanym przez technologię? Ujawnia się pod wpływem rozwoju supertechnologii „skrzywienie mentalności”, co czytelne jest w świecie medycyny, edukacji, stosunkach rodzinnych, miejscach pracy. Niezbędna jest w tym zakresie odpowiedzialność mająca na celu zachowanie równowagi w relacjach ultratechnologia-ultrastyk;
- c) odchodzenie w gospodarce od tradycyjnego ładu przemysłowego na rzecz przedsięwzięć globalnych. Zjawiskiem współczesnego rozwoju gospodarczego jest deindustrializacja; przyjmuje się globalne priorytety ekonomiczne, które obejmują w skali ogólnoswiatowej sferę podaży i popytu, inwestycje, rynek pracy; ujawniają się nowe zadania, nowe miary; siłą sprawczą jest postęp naukowo-techniczny, a w tym inżynieria genetyczna, którą ujmuje się w kategoriach „rewolucji” życia ludzkiego, w tym zaspokajaniu jego podstawowych potrzeb. Z rozwojem biotechnologii wiążą się radykalne przemiany w energetyce, ochronie środowiska, meteorologii, rolnictwie, przemyśle spożywczym, medycynie. Pojawia się przy tym problem rozszyfrowania kodu genetycznego i możliwości manipulowania genami ludzkimi.

Na obecnym rozwoju gospodarczym zauważa się, że unifikacja gospodarki światowej jest znakiem konieczności, co ujawnia się m.in. na rynku popytu,

w postawach i zachowaniach konsumenckich. Gospodarka traci charakter narodowy i przybiera formę jednolitego rynku. Zjawisku sprzyjają przeobrażenia komunikacyjne, finansowe, walutowe oraz struktury międzynarodowe w zakresie organizacji życia społeczno-politycznego;

- d) przyjmowanie strategii myślenia i działania długofalowego, długookresowego. Zauważa się, że krótkoterminowość wiąże się z doraźnością, uzyskiwaniem spektakularnych zysków i ma charakter nierzadko barbarzyński, amoralny. Zakłada się, że każda strategia długoterminowa jest fundamentem sensu przeobrażeń kulturowych i cywilizacyjnych; nie może istnieć planowanie, którego taktyka staje się w niedługim czasie nierealna w urzeczywistnianiu;
- e) odchodzenie od centralizacji do decentralizacji życia społeczno-politycznego. Zauważa się, że system hierarchizacji stosunków zawodowych zniewala jednostkę, jako że podlega ona różnym formom przymusu, m. in. wyrażającym się w takich cechach, jak: standaryzacja (wymagań zawodowych, zachowań, a nawet poglądów), specjalizacja (mechaniczne, bezwiedne wykonywanie wielu czynności, np. w pracy taśmowej), synchronizacja (mechaniczny rytm życia i pracy, przedkładanie punktualności ponad racjonalność zachowań). W zarządzaniu przestrzennym wzmacnianie siły powiązań regionalnych, lokalnych, samorządowych, samopomocowych. Decentralizację pojmuje się jako upodmiotowienie jednostki, stwarzanie jej wywierania bezpośredniego wpływu na otaczającą go rzeczywistość kulturową. Pojawia się nawet przy tym element geopolitycznej interpretacji zachowań, postaw i ocen jednostek formułowany w powiedzeniu: „Powiedz mi, gdzie mieszkasz a powiem ci, kim jesteś?”. Zauważa się, że czynnik przestrzeni geograficznej jest silnie powiązany z znakami kultury i cywilizacji, np. dążeniem do dominacji społeczno-politycznej czy tolerancji, współrzędzenia, współistnienia, kompromisu;
- f) odchodzenie od form pomocy instytucjonalnej na rzecz organizowania się samopomocowego, odchodzenia od oczekiwań paternalistycznych (opiekuńczych) na rzecz aktywności partycypatywnej, bezpośredniego rozwiązywania ujawniających się problemów przez jednostkę;
- g) odchodzenie od korzystania z zasad demokracji przedstawicielskiej na rzecz aktywności partycypatywnej (demokracji bezpośredniej, uczestniczącej, e-demokracji). Zauważa się, że działalność przedstawicielska jest bezużyteczna. W 70–80 proc. sprowadza się ona do funkcji reprezentacyjnych milczącej obecności, politykierstwa (a w tym intryg, kontryntryg, konfabulacji). Decyzje zwykle w tej sytuacji podejmowane są w warunkach improwizacji. Krytycznie postrzega się funkcjonowanie instytucji wyłanianych w drodze referendum, wyborów, gdzie obowiązuje kadencja stanowisk. Nierzadko uzyskują stanowiska ludzie „przypadkowi”. Podkreśla się przy tym, że demokracja nie sprzyja pojawianiu się w życiu publicznym wielkich jednostek, mistrzów życia duchowego i społecznego;

- h) odchodzenie w organizacji życia społeczno-politycznego i ekonomicznego od ładu wertykalnego, powiązań hierarchicznych na rzecz integracji poziomej, sieciowej. Rzeczywistość ta jest znakiem odmasowienia życia. Ludzie łączą się na zasadzie dobrowolności, wspólnych zainteresowań, realizacji określonych zadań. Zmniejsza się w zarządzaniu poziomym siła biurokracji, zwiększa się egalitaryzm w funkcjonowaniu określonych podmiotów życia społeczno-politycznego czy gospodarczego. Członkowie struktur mogą bezpośrednio wpływać na podejmowanie decyzji, na kierunki działania, na ich powiązania z innymi podmiotami. Ludzie powiązani w strukturach sieciowych dążą do wychowywania siebie nawzajem;
- i) w ładzie przestrzennym następuje przemieszczanie się ludności i potencjału gospodarczego z Północy na Południe. Ów zwrot przestrzenny staje się nie tylko znakiem, trendem mody, ale rzeczywistością gospodarczą, demograficzną, kulturową. Południe otwiera przed kształtującym się społeczeństwem globalnym nowe możliwości, realizację aspiracji, dążeń; staje się przestrzenią realizacji nowych wartości cywilizacyjnych;
- j) w ładzie kulturowym następuje odwrót od wyborów jednorazowych czy schematów „albo-albo” na rzecz pluralizmu, alternatywności, wielokrotnych wyborów. W istotnej mierze rzeczywistość ta wynika z oferty podaży, eksplozji możliwości. Ów ład narusza wartości tradycyjne, np. instytucję rodziny; zauważa się, że obecnie rodzina w krajach Zachodnioeuropejskich zorientowanych na urzeczywistnianie ideałów globalnej społeczności obywatelskiej może składać się z jednego rodzica (matki lub ojca), pary ludzi aktywnych zawodowo nie mających dzieci; za rodzinę uznaje się osoby nie związane małżeństwem, np. przyjaciół wspólnie zamieszkujących i pozostających w różnych zależnościach, grupy osób niespokrewnionych a zamieszkujących razem itp. Podstawową komórką społeczną staje się nie rodzina a jednostka, coraz więcej ludzi bowiem wybiera model życia samotnego.

Nowy ład cywilizacyjny powoduje swoiste skracanie „czasu i przestrzeni”. Dzięki rozwojowi szybkich środków komunikacji przekazuje się w bardzo krótkim czasie informacje, które docierają do ludzi rozproszonych po całym globie. Następuje też przewartościowanie odległości w przestrzeni horyzontalnej; ciągle powiększa się sieć dróg samochodowych, kolejowych, połączeń morskich i lotniczych; dzięki możliwości wykorzystania szybkiego transportu lotniczego można kontaktować się fizycznie między najbardziej odległymi punktami przestrzeni na globie w ciągu krótkiego czasu.

Przemiany w środkach komunikowania się, uzyskiwanie i przetwarzanie informacji radykalnie zmienia ludzi, a przede wszystkim ich sposób myślenia. Jednocześnie ujawnia się unifikacja i dezintegracja stylu życia. Z jednej strony obserwuje się dawanie wyrazu poczucia wspólnoty, solidarności globalnej, z drugiej zaś, rozluźnienie więzi społecznych, „zagubienie się” w nadmiarze informacji, co uzewnętrznia się w postawach ekstremalnych, konfliktach czy izolacji społecznej.

2. Przez pojęcie globalne społeczeństwo obywatelskie rozumie się zwykle wspólnotę wolnych i równych obywateli, którzy urzeczywistniają swoje potrzeby, aspiracje, dążenia w skali nieograniczonej granicami lokalnymi czy państwowymi. Warunkiem koniecznym rozwoju społeczności obywatelskiej jest uświadamianie przez członków przynależności do tej wspólnoty jako całości oraz do wielu składających się na nie różnorodnych wspólnot, warstw, grup, m.in. do wspólnot narodowych, etnicznych, instytucji politycznych (np. partii politycznych, organizacji, związków), kościołów i wspólnot wyznaniowych czy religijnych.

Globalna społeczność obywatelska urzeczywistnia się przede wszystkim przez umacnianie się partycypatywności jednostki. Siła jej zależy w istotnym stopniu od poziomu wykształcenia. Nowa rzeczywistość cywilizacyjna orientuje się w kreowaniu modelu jednostki przedsiębiorczej, decyzyjnej, tolerancyjnej wobec różnych systemów wartości, otwartej na współistnienie, kompromisy, partnerstwo, krytycznej wobec otaczającej ją rzeczywistości kulturowej.

Wśród podstawowych wartości kształtującego się globalnego społeczeństwa czytelne są przede wszystkim:

1. uznawanie nadrzędności praw człowieka nad ustawodawstwem państwowe,
2. poszukiwanie znaków alternatywnych wobec tradycji,
3. tolerancja wobec różnych systemów wartości,
4. uznawanie migracji za zjawisko cywilizacyjne,
5. podzielenie przekonania, że wzrost dobrobytu jest podstawowym celem aktywności gospodarczej człowieka,
6. uznawanie idei permanentnej edukacji,
7. uznawanie postępu naukowo-technicznego za główną siłę sprawczą przemian obrazu życia społeczno-politycznego i ekonomicznego,
8. uznawanie synkretyzmu cywilizacji,
9. uznawanie konieczności wspólnego rozwiązywania i kształtowania nowego ładu cywilizacyjnego,
10. uznawanie roli i znaczenia jednostki partycypatywnej w przeobrażeniach kulturowych i cywilizacyjnych.

Za powinność obywatelską uznaje się w społeczeństwie globalnym znajomość praw i podstawowych wolności człowieka. Ich przestrzeganie wynosi się ponad tradycję, zwyczaje, moralność. Ich przestrzeganie staje się gwarancją realizacji wszelkich aspiracji i dążeń oraz daje poczucie bezpieczeństwa w mikro- i makroskali. Rzeczywistość tę dyktuje uniwersalizacja życia społeczno-ekonomicznego i politycznego; zauważa się, że politycy przywiązują dużą wagę do zjawisk globalnych; są zainteresowani uczestnictwem w strukturach i organizacjach międzynarodowych. Znaczącym zjawiskiem staje się międzynarodowa opinia publiczna; od niej nierzadko zależą decyzje podejmowane przez polityków.

Poszukiwanie znaków alternatywności w życiu ludzi wynika z podejmowania prób odmasowienia się. Nierzadko ujawnia się w tym zderzanie się porządku emo-

cjonalnego z ładem racjonalnym. Ujawnia się odwrót od zinstytucjonalizowanego uczestnictwa w życiu społecznym na rzecz tzw. prywatyzacji. Ludzie poszukują „na własną rękę” znaków identyfikacji, wartości. W sferze politycznej oraz ekonomicznej alternatywność wiąże się z zmiennością opcji ideowych, sferą produkcji, aktywności profesjonalnej. Zjawisku towarzyszy krótkotrwałość. Ludzie łączą się na zasadach autonomii wobec tradycji. Jest to też znak konkurencyjności, rywalizacji, co uwidacznia się na rynku, gdzie producenci ujawniają pomysłowość różnorodności, aczkolwiek jest to aktywność obliczana na krótki czas.

Tempo przemian i zmian dokonujących się w życiu ekonomicznym powoduje też kształtowanie się nowego typu stosunków międzyludzkich. Wyraża się to w ciągłych zmianach miejsca zamieszkania, pracy, wykonywanych zajęć, a też wśród grona znajomych i przyjaciół. Ugruntowuje to anonimowość życia, która z jednej strony jest wyizolowywaniem się ze społeczeństwa, z drugiej zaś – otwieraniem na nowe jakości życia.

Tolerancja jako idea wolnościowa w sytuacji przemian cywilizacyjnych staje się jednak przede wszystkim wartością hasłową, pragnieniową, jako że w obrazie życia ujawnia się częściej nietolerancja, zawiść, u podstaw której leżą zwykle względy ekonomiczne.

W warunkach globalnej społeczności obywatelskiej idea tolerancji kreuje model współistnienia „obcych” z „obcymi” oraz świadomego niezauważania odrębności, swoistości, znaków prywatności u „innych”.

Zakłada się, że szkołą dostosowania się do nowej rzeczywistości cywilizacyjnej są ruchy migracyjne. Wiąże się z nimi odwagę, przedsiębiorczość jednostek i grup społecznych; zauważa się, że migracje kształtują aspiracje i dążenia, rodzą postawy tolerancji wobec różnych kultur i systemów wartości. Przez migracje dokonuje się często przewartościowanie postaw, zachowań. Imigranci zwykle muszą pokonać wiele barier dostosowawczych w nowych miejscach osiedlenia. Procesom tym towarzyszy ujawnianie się indywidualizmu, nierzadko ekstremizmu, alternatywności oraz przywiązania do tradycji czy konserwatyzmu społeczno-ekonomicznego.

Wśród narodów legitymujących się bogatym doświadczeniem życia diasporalnego znajdują się Polacy; zjawisko to ujawniło się w Polsce już na zaraniu tworzenia się instytucji państwa. Szacuje się, że obecnie plasują się na czwartym miejscu wśród narodów diasporalnych, po Chińczykach, Niemcach i Włochach.

W obrazie życia ekonomicznego cywilizacji informatycznej charakterystyczne jest ujmowanie życia przez pryzmat marketingu. Celem wszelkiej działalności jest uzyskiwanie maksymalnego zysku. Jednostka staje się powszechnie kategorią homo oeconomicus. Celem gospodarowania jest umacnianie instytucji, jaką staje się pieniądź. Warunkuje on postęp cywilizacyjny, a w tym postęp naukowo-techniczny, model edukacji, układ relacji społeczno-politycznych.

Konfrontacja wyzwań globalnych z obrazem rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej pozwala zauważyć, że włączanie się różnych wspólnot państwowych

w zachodzące procesy zależy od stopnia świadomości ich obywateli. Nie jest możliwe zachowywanie jednocześnie tradycji i przyjmowanie znaków nowoczesności. Zwracając na zjawisko to uwagę historyk cywilizacji Feliks Koneczny pisał: „Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby, któraś z cywilizacji musi być panująca, bo inaczej upadek niezawodny”.

Wiedzę i związaną z nią informację uznaje się za podstawowy czynnik rozwoju i przemian cywilizacyjnych. Zauważa się, że wykształcenie staje się jednym z podstawowych kryteriów stratyfikacji społecznej. Ujawnia się konieczność ciągłego doskonalenia się i aktualizacji wiedzy określonego z zakresu wiedzy. Odchodzi się od edukacji wąskospecjalistycznej na rzecz kształcenia interdyscyplinarnego, humanistycznego. Ono jest bowiem gwarancją rozwoju inteligencji, umiejętności i innowacyjności. Postęp informatyczny czyni, że następuje indywidualizacja nauczania, ujawniają się alternatywne modele kształcenia, dostosowane do potrzeb i zainteresowań jednostek. Ich organizatorami są różne podmioty: uczelnie, szkoły, organizatorzy kursów, szkoleń, instytucje wyznaniowe itp.

Przykładem nowoczesnego nurtu kształcenia humanistycznego jest politologia. Jego specyfiką programową jest odwrót od wąskich badań faktograficznych na rzecz analiz w długim horyzoncie czasowym, zainteresowanie makrostrukturami i makroprocesami, rozpoznawanie procesów kultury, wartości, znaczeń, norm, reguł, mentalności zbiorowej. W metodologii badawczej zwraca się uwagę na metody jakościowe, interpretacyjne, analizuje się studia przypadku. Jest to dyscyplina, która rozpatruje zjawiska i procesy w powiązaniach horyzontalnych, sięgając do dorobku innych dyscyplin poznania humanistycznego (socjologii, psychologii, prawa, ekonomii, filozofii, pedagogiki).

Siłą sprawczą w przeobrażaniu wartości oraz kształtowaniu nowych jest postęp naukowo-techniczny. Powoduje on, że człowiek musi dokonywać ciągle nowych wyborów zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Korzystanie ze zdobyczy postępu naukowo-technicznego wiąże się z podnoszeniem poziomu wykształcenia. Nowoczesne urządzenia wymagają umiejętności ich obsługi i wykorzystania. Urządzenia informatyczne dyktują zapoznawanie się z najnowszymi osiągnięciami cywilizacji technicznej, a w ślad za tym wymaga się przyswajania wiedzy o zasadach funkcjonowania ładu ekonomicznego, społecznego czy też o skutkach stosowania określonych decyzji dla całokształtu życia ludzkiego, np. związanych z przeciążeniem nadmiarem informacji i trudnością ich przyswojenia i selekcji czy zastosowaniem elektronicznego sabotażu i terroryzmu wobec wielkich firm, banków ośrodków łączności, elektrowni atomowych, itp.

Przeobrażenia naukowo-techniczne mają globalny zasięg; transfer wiedzy i techniki odbywa się w skali międzynarodowej; umacniają go międzynarodowe konferencje, wymiana publikacji naukowych, umowy kooperacyjne, programy międzynarodowej współpracy naukowo-technicznej. Sfera ta jest jednak w dużej mierze deklaratorywna; względy ekonomiczne powodują, że w praktyce ujawnia się duża bariera dla

wielu przedstawicieli nauki państw o niższym poziomie zamożności; egzemplifikację tej rzeczywistości stanowi Polska. Powszechnie zauważa się, że kontakty uczonych polskich z ośrodkami zagranicznymi są słabe oraz rzeczywista międzynarodowa współpraca badawcza jest na bardzo niskim poziomie.

W procesie przemian globalizacyjnych świata ujawnia się upodabnianie form życia gospodarczego, funkcjonowania instytucji politycznych oraz postaw, zachowań, aspiracji i dążeń obywatelskich, odbywa się dialog i wymiana między kulturami, następuje też selektywna modyfikacja kultury dokonująca się pod wpływem reinterpretacji dokonanej w innych przestrzeniach. Świat staje się ekumeną kulturową, gdzie zachodzą ciągle interakcje kulturowe, wzajemne penetracje i wymiana treści kulturowych. W obrazie tym ujawnia się też tzw. kulturowy imperializm, tj. propagowanie i rozpowszechnianie własnego stylu życia, wzorów konsumpcji, obyczajów, języka przez kraje o silnej pozycji ekonomicznej oraz dominacji politycznej. W procesie globalizacji i homogenizacji cywilizacji dominuje kultura zachodnia, a zwłaszcza amerykańska. Zauważa się przy tym, że wszechobecność amerykańskiej kultury powoduje inflację wielu symboli, zatrącanie wartości. Zwracając uwagę na siłę tej kultury zauważa się, że jest ona ze swej istoty synkretyczna. Łączą się w niej elementy wielu kultur, charakteryzuje ją wielka różnorodność, otwartość na przyjmowanie nowych znaków. W jej obliczu ujawniają się takie cechy, jak: nieuświadomiana wielokulturowość, koegzystencja różnorodności, wzajemne przyzwyczajanie się, akceptacja odmienności, przenikanie się oraz tworzenie się odrębności na tle innych kultur świata. Kultura ta jest w dużej mierze produktem ruchów migracyjnych. Różne społeczności narodowe i etniczne zamieszkując w geograficznej przestrzeni USA przez intensyfikację powiązań i zależności adaptacyjnych, integracyjnych oraz asymilację spowodowały uniformizację stylu życia i pracy. Ważne cechy tej uniformizacji stanowią zachowania proste, łatwe, przyjemne.

Szczególne role w synkretyzacji kultury i cywilizacji przypada mass mediom. Zauważa się, że są one niezwykle silną kształtującą postawy, zachowania wartości, zarówno kreują bohaterów, jak i ich kompromitują. Zajmują się propagowaniem wzorów kulturowych, stylu życia. Przypada im niekwestionowane pierwszeństwo w wprowadzaniu obrazu globalnego społeczeństwa obywatelskiego do świadomości jego członków. Są one niezwykle silną wpływającą zarówno na rozum, jak i uczucia obywateli.

Wyjątkową rolę w tym względzie spełnia telewizja. Stworzyła ona nowy typ człowieka (*homo mediorum*). Człowieka ze specyficznym systemem nerwowym, który nie może postawić bariery dla informacji zewnętrznej, przyswajając ją bezkrytycznie, bez udziału analizy znaczeniowej; następuje zastępowanie logicznego myślenia obrazami. Telewizja unifikuje, pozbawia ludzi ich osobowości.

Współczesny świat nie jest w stanie prawidłowo funkcjonować na obecnym etapie rozwoju cywilizacyjnego w ramach tradycyjnych struktur podziału politycznego; wciąż ujawniają się nowe zagrożenia ekonomiczne, społeczne i polityczne, które

muszą być rozwiązywane na mocy porozumień międzynarodowych. Dotyczą one m.in. ochrony naturalnego środowiska, eksploatacji zasobów naturalnych, a w tym wody, nędzy, głodu, bezrobocia, zadłużeń, chorób, terroryzmu, patologii społecznej. Rozwiązywaniem tych kwestii zajmują się międzynarodowe organizacje, wśród których wyjątkową rolę pełni Organizacja Narodów Zjednoczonych. Państwa grupujące się w tych strukturach muszą godzić się na realizację zobowiązań międzynarodowych, nawet w sytuacji gdy ograniczają one ich lokalne interesy. Zauważa się, że państwo systematycznie traci pozycję lokalnego monopolisty; nadrzędną wobec nich zdobywa pozycję ładu uniwersalny, który urzeczywistniają wyspecjalizowane instytucje. Wyzwaniem koniecznym jest w tym względzie wzmocnienie mocy wykonawczej prawa międzynarodowego; w sytuacji bowiem braku takich uregulowań decyzje międzynarodowe podejmują przede wszystkim silne podmioty polityczne. W Europie w ramach struktur unijnych przewiduje się regulację tych kwestii przez cztery tzw. filary. Pierwszy z nich „Wspólnota Europejska” obejmuje sprawy: celne, rynku wewnętrznego, polityki rolnej, polityki strukturalnej, polityki handlowej, unii gospodarczej i walutowej, ochrony zdrowia, szkolnictwa i kultury, polityki socjalnej oraz ochrony środowiska. Drugi „Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa” obejmuje kwestie: ścisłej współpracy w celu zachowania pokoju, ochrony praw człowieka, popieranie rozwoju demokracji, pomoc krajom rozwijającym się. Trzeci „Współpraca w dziedzinie polityki wewnętrznej i sprawiedliwości” obejmuje: wspólną politykę azylową, wspólne granice zewnętrzne, zwalczanie zorganizowanej przestępczości, współpracę wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych, współdziałanie policji. Czwarty „Wspólna polityka obronna” obejmuje: obronę państw członkowskich poprzez wzmocnienie roli Unii Zachodnioeuropejskiej, prowadzenie polityki rozbrojenia, zabezpieczenie podstaw pokojowego rozwoju Europy.

W procesie przemian globalnych szczególne miejsce wyznacza się jednostce. Oczekuje się od niej bezpośredniego podejmowania decyzji, jak też odpowiedzialności za nie. Zakłada się, że status normatywny jednostki wyznacza społeczność globalna przez urzeczywistnianie ideałów koncepcji praw człowieka. Wśród nich zwraca się uwagę na przestrzeganie praw:

- a) fundamentalnych (do życia, wolności, bezpieczeństwa, równości wobec prawa, bezstronnego sądu),
- b) obywatelskie (do swobodnego przemieszczania się, wyboru miejsca zamieszkania, wolności myśli, sumienia, wyznania),
- c) polityczne (do wolności opinii, zgromadzeń, stowarzyszeń, uczestnictwa w życiu politycznym),
- d) społeczne i ekonomiczne (do pracy, ochrony zdrowia, edukacji, godziwego wynagrodzenia, ubezpieczeń).

Prawo reguluje i sankcjonuje położenie jednostki oraz swoiście sankcjonuje całokształt jej aktywności i działalności. Najważniejsza jest jednak w tym względzie jej świadomość. Ona identyfikuje się z rzeczywistością, w której się znajduje bądź

się z niej wyobcowuje. Różne czynniki współtworzą tę świadomość; za istote uważa się m. in. wiedzę obywatelską (prawną, polityczną, historyczną), znajomość ładu prawnoustrojowego, mechanizmów i wyzwań cywilizacyjnych.

Praktyka polityczna ujawnia, że przywódcami życia publicznego nie zostają jednostki kompetentne, legitymujące się pozytywnie ocenianym przez opinię publiczną doświadczeniem a tzw. osoby przypadkowe bądź ekstremalne w swym zachowaniu, działaniu, aspiracjach i dążeniach. Zauważa się nierzadko, że na ławach parlamentarnych pojawiają się ludzie, którzy zasiadali wcześniej na ławach oskarżonych (nie tylko w procesach politycznych). Recepcja społeczna tego stanu jest dychotomiczna, z jednej strony wskazuje się, że uprawianiu zawodu, którego się nie zna jest zachowaniem niemoralnym, z drugiej zaś – ujawnia się legitymizacja społeczna tej sytuacji.

Pozycja jednostki w społeczeństwie obywatelskim ugruntowywana jest przez odchodzenie od struktur hierarchicznych sprawowania władzy (od filozofii panowania) na rzecz harmonijnego współistnienia, współdziałania, realizacji aspiracji, dążeń jednostek i grup społecznych. Tworzące się w ten sposób społeczeństwo partycypatywne rozwiązuje problemy na zasadach porozumień, umów, wartości tolerancji, otwartości, uzyskiwania korzyści.

* * *

Uogólniając myśli dotyczące ujawniających się wartości w kształtującym się globalnym społeczeństwie obywatelskim można sformułować wnioski:

1. Niezwykle nośnym i ważnym wyzwaniem poznawczym i dydaktycznym nauk humanistycznych jest podjęcie dyskursu o współczesnych przeobrażeniach cywilizacyjnych oraz o ujawniających się w nich fundamentalnych wartościach;
2. Kształtujący się świat wartości cywilizacji informacyjnej, mimo osadzenia w optymistycznym poglądzie o tym, że cywilizacja się doskonali i przechodzi na coraz wyższe stadia rozwoju, ujawnia, że szerokie kręgi ludzi nie potrafią przystosować się do wymogów kształtującego się nowego ładu; z coraz większą siłą odzywa się szok przyszłości;
3. Urzeczywistnianie wartości globalnych uzależnione jest od kształcenia ustawicznego, na jak najwyższym poziomie w powiązaniu z dociekaniem badawczymi, ukierunkowanymi na ujawniające się zagrożenia cywilizacyjne;
4. Siłą kreującą świat wartości współczesnej cywilizacji jest tzw. kulturowy imperializm. Propagowane i rozpowszechniane są wzory rozwiązań społeczno-politycznych i ekonomicznych, a w tym stylu życia, wzorów konsumpcji krajów mających obecnie najsilniejszą pozycję ekonomiczną i polityczną w świecie;
5. W misji urzeczywistniania wartości globalnych szczególne miejsce wyznacza się jednostce partycypatywnej; zwraca się też na rolę i misję, jaką mają do

spełnienia w przeobrażaniu współczesnej cywilizacji wybitne jednostki. Wagę wyzwań jawiących się przed intelektualistami w warunkach kształtującego się społeczeństwa obywatelskiego trafnie wyraził amerykański myśliciel John Dewey pisząc: „Z pewnością intelektualiści, wbrew wyobrażeniom strażników kultury, nigdy chyba nie zagrażają społeczeństwu jako całości. Ale intelekt zawsze zwraca się przeciwko czemuś – uciskowi, oszustwu, iluzjom, dogmatom czy interesom, na które kieruje się uwaga intelektualistów i ich demaskatorska pasja, oburzenie czy drwina”.

**I STUDIA, MATERIAŁY,
ARTYKUŁY**

Dyskurs o definiowaniu kategorii „cywilizacja”

1. Potrzeba i trudności zdefiniowania pojęcia „cywilizacja”

Fernand Braudel we wstępie do „Le Monde actuel, histoire et civilisations” [tłumaczenie angielskie „A History of Civilizations”] pisał: „Byłoby dobrze, aby można by zdefiniować słowo „cywilizacja” tak precyzyjnie, jak się definiuje linię prostą albo trójkąt. Niestety, słownik nauk społecznych prawie nigdy nie podaje autorytatywnej definicji. Nie dla tego, że wszystko jest płynne, ale dla tego, że terminy nie tylko nie są określone raz na zawsze, ale różni autorzy przypisują im różne znaczenie i pojmowanie zasadniczych terminów przechodzi ciągłe ewolucje”. Claude Lévi-Struss pisał: „Słowa są instrumentami [komunikacji] i każdy ma prawo używać je jak chce, pod warunkiem, że jasno określi przyjęte przez siebie znaczenie”. Jest to stanowisko powszechnie przyjęte w metodologii nauk. Twierdzenie, że istnieje jedno tylko prawidłowe znaczenie danego słowa czy terminu uważane jest za grzech „normantelizmu”. Ale zasada swobody autora nadawania słowom wybranego przez niego dowolnego znaczenia łączy się z obowiązkiem jasnego określenia używanego terminu. W wyborze używanego terminu obowiązuje też zasada, że przyjęta definicja nie jest „definicją pustą”, i że zdefiniowane pojęcie odpowiada konkretnemu zjawisku. Z pragmatycznego punktu widzenia wybrany termin powinien, mniej więcej, odpowiadać powszechnie przyjętemu słownictwu, aby unikać niepotrzebnych nieporozumień.

Terminy „cywilizacja”, „społeczeństwo” czy „grupa społeczeństw” określają pewne zjawiska złożone, odnoszące się do pewnych grup ludzkich. Zasadniczym „problemem” związanym ze studiowaniem grup jest „problem agregacji”. „Agregacja idealna oznacza, że charakterystyki danego agregatu odzwierciedlają w pełni charakterystyki jednostek będących jego częścią. W naukach społecznych „agregacja idealna” jest prawie nigdy nie osiągalna, zatem mówiąc o pewnym zjawisku zbiorowym

przyjmuje się fakt, że w wielu wypadkach charakterystyki jednostek będą różne od przyjętych charakterystyk agregatu.

Granice „cywilizacji” są rzeczywistościami „mglistymi” – cywilizacje przenikają się wzajemnie, i w każdej istniejącej cywilizacji występują jednostki albo grupy, które odbiegają w mniejszym lub większym stopniu od przyjętych charakterystyk istniejącej „cywilizacji”. Czy zdefiniowanie pojęcia „cywilizacji X” – odmiennej od „cywilizacji Y” – jest sensowne czy nie, zależy od celu i zakresu badań. Zatem, nie uważam za sensowne wyliczenie *a priori*, ile i jakie cywilizacje istniały czy istnieją? Tworzenie „list istniejących i dawnych cywilizacji” musi być poprzedzone przyjęciem kryteriów cywilizacje te definiujących – „zanim przystąpimy do liczenia koni, musimy zdefiniować „konia” i zdecydować się czy kucyk, źrebak czy muł jest czy nie jest koniem”.

W antropologii używany jest termin „stref (albo zon) kulturowych” zdefiniowanych jako obszarów, w których dominują pewne ściśle określone charakterystyki. Tak zdefiniowane „strefy kulturowe” są raczej niewielkie, podczas gdy tereny, na których wytworzyły się i przetrwały cywilizacje są znacznie większe.

2. Badanie cywilizacji wymaga wysiłku międzydyscyplinarnego

Braudel pisał „definicja cywilizacji wymaga wspólnego wysiłku wszystkich nauk społecznych. Definicja cywilizacji wymaga wkładu historii, ale wymaga też wkładu innych nauk społecznych, geografii, socjologii, ekonomii i psychologii społecznej”. Następnie wyliczył on znaczenie poszczególnych nauk.

- a) Geografia: „Zasadniczy element decydujący o charakterze cywilizacji, stanowią ograniczenia i korzyści wynikające z położenia geograficznego. Warunki naturalne z kolei, uległy zmianom dzięki stuleciom, albo tysiącleciom, wysiłku ludzkiego. Każdy krajobraz wykazuje pewne wyniki ciągłej i kumulatywnej pracy ludzkiej i zmienia się dzięki wysiłkom kolejnych pokoleń ludzkich, »tworząc [krajobraz] własnym wysiłkiem« jak to określił francuski historyk Jules Michelet. Rozumienie pojęcia „cywilizacja” wymaga analizy pojęć: przestrzeń topografia, klimat, roślinność, fauna i wszelkich naturalnych korzyści i trudności, oraz analizy wpływów tych warunków, w jakim stopniu wpłynęły one na ludzi i na ich osiągnięcia”¹. „Naturalne i stworzone przez ludzi otoczenie oczywiście nie decyduje o wszystkim”².

¹ F. Fernández-Armesto wysunął tezę, że kryterium sukcesu danej cywilizacji jest przystosowanie społeczeństwa do warunków narzuconych przez otoczenie fizyczne („Civilizations”, Londyn: Macmillan, 2001).

² Braudel krytycznie ustosunkowuje się do teorii Toynbee’iego „wyzwania i odpowiedzi”; niewątpliwie jeśli Toynbee’ego interpretować ściśle, od jego uogólnień istnieje zbyt wiele wyjątków, aby je można było przyjąć; o ile mniej ograniczające definicje, teoria „wyzwań i odpowiedzi” staje się tautologią.

- b) Komunikacja i przenikanie kulturowe: Braudel pisał: „Żadna cywilizacja nie może przeżyć bez mobilności; każda wzbogaca się przez wymianę handlową i stosunki z ludźmi z zewnątrz”. Stosunki handlowe i poznawanie obcych ludzi i osiągnięć spoza własnego kręgu prowadzą zarówno do rozwoju cywilizacyjnego, jak i zmian przyjętych zwyczajów, poglądów, instytucji i metod pracy i urządzania życia. Historycznie, geografia wpływa zasadniczo na komunikację, a zatem na wzajemne przenikanie się odmiennych cywilizacji. W miarę postępu technologii ograniczenia narzucone przez geografę stają się coraz mniej ważne – Singapore, Tokyo czy Hong Kong, są pod wieloma względami, bliższe Los Angeles, San Francisco, Seattle czy Vancouver niż miasta położone na tym samym kontynencie. Tym niemniej jednak istnieją określone szlaki komunikacyjne, zarówno wytworzone przez warunki geograficzne, jak też powstałe w przeszłości szlaki i węzły komunikacyjne, które przetrwały dzięki zachowanym zwyczajom i nagromadzanemu doświadczeniu.
- c) Socjologia: Nie ma cywilizacji bez społeczeństwa, które daną cywilizację stworzyło i ją utrzymuje. Jak pisał Claude Lévi-Struss, „[Społeczeństwo i cywilizacja] są terminami odnoszącymi się do tego samego przedmiotu, ale odzwierciedlającymi różne punkty widzenia”.

Podobny pogląd wyraził wybitny historyk holenderski Jan Romein, w odczycie wygłoszonym w październiku 1957 r., pod tytułem „On the writing of: Integral History” mówił o konieczności przełamania granic między gałęziami nauki, których wkład jest konieczny do zrozumienia cywilizacji. Podkreślał on potrzebę współpracy między psychologią, filozofią, socjologią, nauką o sztukach pięknych, politologią, ekonomią, religioznawstwem, czyli gałęziami wiedzy zajmującymi się studioowaniem zagadnień – jak patrzy się na świat? jak tworzy się wiedzę i sztukę? i jakie istnieją – czy istniały – związki między tymi różnorodnymi elementami, decydującymi o stosunkach międzyludzkich i międzypokoleniowych? Tego rodzaju podejście do studiów cywilizacji nazywał „metodą integracyjną”, łączącą współdziałanie między różnymi elementami decydującymi o działalności ludzkiej³.

3. Kryteria Romeina

Maarten C. Brands, jeden z wielu zwolenników poglądów Romeina, charakteryzował jego poglądy: „Romeina [jako historyka] mniej obchodziły zdarzenia w danym historycznym momencie niż konsekwencje tych zdarzeń, włącznie z długofalowymi konsekwencjami pewnych zmian”⁴. Program Romeina oznaczał „sformułowanie i [w miarę odkrywanych faktów] rewidowanie kategorii porównawczych

³ J. Romein, *The Watershed of Two Eras – Europe in 1900*. Middletown, Connecticut: Wesleyan University Press 1978.

⁴ Ibidem, s. X.

odmiennych cywilizacji, w celu odkrycia czynników, które stwarzają odrębności cywilizacyjne. Nie uważał on sformułowanych przez siebie kryteriów odrębności cywilizacyjnych (w 1958 r. w artykule *Journal of World History*) za przykazania, ale za wstępnie sformułowane, [służące] do oceny przez historyków i zapraszał ich do przedyskutowania użyteczności [tych kryteriów]”⁵. Kryteria odrębności cywilizacji, sformułowane przez Romeina obejmowały: stosunek do otoczenia, życia, myślenia (to jest swobody i uznania pracy intelektualnej i artystycznej), czasu, autorytetu i pracy⁶.

W zestawieniu tym nie wymieniono religii, co jest niewątpliwie poważnym pośknięciem, być może spowodowanym ideologią Romeina⁷. Religia jako system wiary i przykazań jest „czymś większym”, niż kombinacja „stosunków do życia, myślenia, czasu i autorytetu” i głęboko wpływa na system myślenia, stosunki społeczne i sztukę.

W ciągu setek, albo tysięcy lat, twórczość artystyczna była ściśle związana z religią. Ale mówiąc o związku między religią i sztuką, trzeba podkreślić różnicę między prastarymi i współczesnymi religiami, o określonych teologiach i strukturach organizacyjnych. W szerszym tego słowa znaczeniu „religia” obejmuje festiwale wiosenne (powrót słońca, czas zasiewów, rodzenia się zwierząt, a więc kult płodności, „matki ziemi”, czy słońca), jak też święta płodozbiorów, czy podziękowań za udane polowania.

Ludzie współcześni, podziwiający arcydzieła sztuki średniowiecznej, oceniają twórczość dotyczącą motywów religijnych z punktu widzenia estetyki, a jeśli są głęboko religijni – jako pomoc w osiąganiu nastroju sprzyjającego modlitwie i kontemplacji. Dla artystów sztuki średniowiecznej dzieła ich były formą modlitwy. Głęboko wierzone, że śpiewy gregoriańskie, malowidła, rzeźby czy relikwiarze ze szczątkami świętego, powstały z Bożego natchnienia i zatem pośredniczące w kontakcie Bogiem. Uczucie to wyraża powiedzenie „święty obraz”, czy „miejsce święte”. Zrozumienie różnic między „szkłą używającą motywy religijne” i tworzeniem obiektów kultu, które mogłyby być arcydziełami sztuki, tłumaczy niszczenie obrazów i posągów religijnych przez ikonoklastów w okresie wczesnego chrześcijaństwa, muzułmanów i protestantów, uważających przyjęcie obrazu czy rzeźby jako przedmiotu kultu za herezję czyli zaprzeczenie „prawdziwej wiary”.

Należy też podkreślić znaczenie religii w strefie „świeckich nauk” – dziś mało istotne, ale w przeszłości odgrywające wielkie znaczenie. Klasycznym przykładem

⁵ Ibidem, s. XXXVII.

⁶ Ibidem, s. XXVI.

⁷ J. Romein był marksistą, ale też wielkim indywidualistą i człowiekiem o niezależnych przekonaniach. Należał w latach 20. do holenderskiej partii komunistycznej, z której go wykluczono za niezależny i krytyczny sposób myślenia. Natomiast podkreślane przez niego silne przekonanie lewicowe utrudniały mu otrzymanie katedry na uniwersytecie holenderskim, aczkolwiek był on jednym z najbardziej szanowanych historyków. Jest prawdopodobne, że jako ateista miał trudności z uznaniem wagi religii.

jest René Descartes, wybitny filozof, jeden z ojców sceptycyzmu w teorii poznania i wielki matematyk, twórca geometrii analitycznej. W przedstawieniu zasad geometrii analitycznej, Descartes stworzył sobie problem przez unikanie pojęcia zera i liczb ujemnych. Powodem tego były przekonania religijne Descartes’a, podobne trochę do trudności, którą miał Einstein w przyjęciu sformułowań probabilistycznych („Pan Bóg nie gra w kości ze światem”). Jay Gould, wybitny amerykański palentolog, pisząc o błędnej interpretacji fragmentów z wykopalisk Burgess’a, przypisywał błędy przekonaniom religijno-filozoficznym. Ale istnieją odwrotne przykłady: najbardziej oryginalne prace matematyczne Pascala były inspirowane przez jego głęboką religijność.

Błędem jest przypisywanie religii decydującego wpływu na rozwój cywilizacji i różnice między cywilizacjami, ale też błędem jest wyłączenie religii jako jednego z ważnych kryteriów.

4. Twórczość artystyczna

Henryk Sienkiewicz, pisarz o ogromnym talencie słowotwórczym, proponował wprowadzenie do języka polskiego słowa „krasnodziela” jako terminu obejmującego wszystkie działy twórczości artystycznej, niepotrzebnie szufladkowane przez tradycyjnych pedantów, jako sztuki piękne, sztukę ludową, muzykę, poezję, czy teatr. Krasnotwórczość (to jest tworzenie krasnodzieł) jest jednym z zasadniczych przejawów cywilizacji i stanowi jedno z kryteriów definiujących różnice między różnymi cywilizacjami. Niestety, w wielu wypadkach, autorzy dzieł o cywilizacji, traktują krasnotwórczość po macoszemu. Szczęśliwie, tylko niektórzy. Pierwszym wielkim klaskiem historii cywilizacji była książka Jakoba Burckhardta „*Cywilizacja Renesansu we Włoszech*”, wydana w 1860 r. i do dziś uznana za „klasykę historiografii”. Burckhardt pisał o zmianach w renesansowym społeczeństwie Włoch, o wyłaniającym się systemie politycznym, o rewolucji intelektualnej, ale elementem łączącym te rozmaite przejawy życia ludzkiego była sztuka – krasnotwórczość. Sir John Hale, w 133 lata później, napisał wysoko ocenianą przez historyków, książkę pt. „*The Civilization of Europe in the Renaissance*” – zarówno tytuł książki, jak i sposób podejścia do przedmiotu, są zapożyczone od Burckhardta, co Hale podkreślił w swojej przedmowie. U Hala i Burckhardta, krasnotwórczość nie jest zjawiskiem drugoplanowym, ale przeciwnie, jest wysunięta na pierwszy plan.

Specjalnie godna wspomnienia jest książka André Malraux „*Głos ciszy*”⁸. Malraux był prawdziwym „człowiekiem renesansowym”, to jest jednostką o wybitnych

⁸ A. Malraux, *Les voix du silence*, Paryż 1951; tłumaczenie na angielski „*Voices of silence*”. Princeton: Princeton University Press. Tłumaczenie Stuart Gilberta, dokładnie i pedantycznie, nie oddaje jasności i piękna prozy Malraux.

osiągnięciach w różnych dziedzinach⁹, a książka jego jest próbą zrozumienia sztuk pięknych i odpowiedzi na pytania: co stanowiło źródło twórczości artystycznej?, co stanowi i stanowiło różnicę między różnorodnymi tradycjami artystycznymi i cywilizacyjnymi?, i jak te różnorodne tradycje wzajemnie się przenikały? Czyli pytania, na które studia cywilizacji starają się odpowiedzieć. Malraux zastanawiał się też nad wpływem technologii (dobrych ilustracji, zwiększonej możliwości wymiany dzieł sztuki przez programy wystaw między muzeami różnych krajów i technologii informacyjnej na przyszły rozwój sztuk pięknych (rozdział *Muzeum bez ścian* w „*Głosach ciszy*”), czyli zagadnieniami „globalizacji” zanim ten termin stał się modny. Malraux patrzył na cywilizację z punktu widzenia krasnotwórstwa, ale rozumiał też rolę czynników społecznych, czyli socjologii sztuki. Jednego zagadnienia Malraux nie poruszył, a mianowicie definicji cywilizacji. Raczej przyjął on, że cywilizacja jest tym, czym jest i pojęciem powszechnie rozumiałym. Nie jest to stanowiskiem całkiem zadawalającym, bowiem wiele różnych autorów używa całkiem odmiennych definicji „cywilizacji” bez kłopotania się stwierdzeniem, w jakim sensie termin ten jest stosowany.

5. Próba zastosowań „kryteriów cywilizacyjnych”

Poprzednio poruszałem już zagadnienie „kryteriów cywilizacyjnych” czyli kryteriów, według których można rozróżnić odmienne cywilizacje. Wspomniałem też kryteria Remeina, które mogą być początkiem dyskusji, ale moim zdaniem, nie są one całkowicie zadawalające. Pozwalam sobie zatem wprowadzić poprawki. Proponowane kryteria są następujące:

1. Stosunek do religii. Przyjmuję określenie „religia” szerzej niż to określenie pochodzące z naszej znajomości „religii środkowego Wschodu – judaizmu, chrześcijaństwa, islamu, których elementem wspólnym, poza wspólnymi tradycjami jest wiara w prawa i przykazania Boże, nagroda lub kara w następnym życiu oraz interwencja Boska w sprawach ludzkich. Religie te mają określony zbiór „pism świętych”, pisanych pod natchnieniem Boskim (Stary i Nowy Testament, Koran). Szersze pojęcie religii obejmuje wierzenia w ustalony z zewnątrz, przez bóstwa lub Boga, porządek świata i tradycje związane ze stosunkiem między ludźmi i siłami nadziemskimi. Stosunek do religii jest zatem stosunkiem do sił nadziemskich i porządku przez nie ustanowionego.

⁹ A. Malraux (1901–1976), walczył w wojnie hiszpańskiej i we francuskim ruchu oporu; był pisarzem, eseistą, filozofem i historykiem sztuki. Był też długoletnim ministrem kultury w rządzie de Gaulla (1959–1969). Jako minister był inicjatorem i wykonawcą programu odnowienia historycznych dzielnic i zabytków Paryża. Sukces tego programu stał się przykładem dla miast europejskich, zniszczonych nie przez wojnę, ale przez dziki komercjalizm końca XIX i początku XX w. Jego definicja zadań i programów ministerstwa kultury została przyjęta przez prawie wszystkie rządy europejskie.

Indyferentyzm religijny stanowi zatem też stosunek do religii, będący wyeliminowaniem „sił nadziemskich” ze świadomości ludzi, m.in. próby tworzenia „etyki świeckiej” (włączając w to etykę Kanta) są związane z postępem „indyferentyzmu religijnego”;

2. Stosunek do autorytetu i tradycji. Stosunek do autorytetu i tradycji jest związany ze stosunkiem do religii. W religiach środkowego Wschodu, najwyższym autorytetem jest Pan Bóg, którego nauka jest wyjaśniana przez autorytety religijne. Ale są też autorytety świeckie i tradycyjne oraz w niektórych społeczeństwach istnieje „poszukiwanie autorytetów”;
3. Stosunek do społeczeństwa, wolności i praw jednostek;
4. Stosunek do czasu; to jest do przeszłości i przyszłości. Oznacza przyjęcie zobowiązań wobec poprzednich pokoleń i ich ideałów oraz stosunek do przyszłości, to jest troskę o przyszły charakter społeczeństwa. Pojęcie te obejmuje kategorie „horyzontu planowania”, to jest sposób rozwiązywania konfliktów między korzyściami bieżącymi lub krótkofalowymi i korzyściami oczekiwanymi na długą metę. (Zasadniczym problemem „optymizacji” jako kryterium podejmowania decyzji jest problem, w jakim okresie staramy się optyimizować spodziewane wyniki decyzji);
5. Stosunek do nauki. Uznanie albo nieuznanie autorytetu badań naukowych i kryteriów przyjmowania lub odrzucania hipotez. Przyjęcie „autorytetu nauki” jako kryterium nadrzędnego albo podporządkowanego innym autorytetom (religii, funkcjonowaniu społeczeństwa, itp.);
6. Stosunek do sztuki szeroko pojmowanej jako „krasnodziela”. Przyjęcie zasady wolności twórczości artystycznej i konieczności wspierania tej twórczości albo podporządkowania twórczości artystycznej innym wymaganiom (sztuka religijna, państwowa, komercyjna);
7. Stosunek do odmiennych cywilizacji i społeczeństw. Wartość każdego zbioru kryteriów zależy od jego wartości pragmatycznej jako narzędzia badań empirycznych. Poniżej postaram się przedstawić możliwość zastosowania proponowanego schematu dla przeprowadzenia porównań między cywilizacją europejską, jaka się wyłoniła pod koniec XIX w. (C_1), współczesną cywilizacją europejską początku XXI w. (C_2) i współczesną cywilizacją amerykańską (C_A).

Należy też wymienić inne kryteria, mianowicie „kryterium sukcesu”, co w danej cywilizacji jest uznane za „sukces”; w cywilizacji Europy XIX w. uznanie we własnym środowisku; we współczesnej cywilizacji amerykańskiej: sukces osobisty, zwykle materialny; we współczesnej cywilizacji europejskiej, bardziej skomplikowane kryterium, łączące ład tradycyjny z amerykańskim. Innym możliwym kryterium jest „stosunek do otoczenia albo natury”. W dawniejszych cywilizacjach, idea „opanowania natury” czyli zmiana naturalnego środowiska na inne, bardziej ludziom odpowiadające, podczas gdy w cywilizacjach współczesnych, szacunek i opieka nad naturą albo otoczeniem (fizycznym). Ludzkość stoi wobec dylematu: im więcej

Zmiany wartości w cywilizacji europejskiej

Kryterium	Cywilizacja europejska (C1)	Współczesna cywilizacja europejska (C2)	Cywilizacja amerykańska (CA)
1. Stosunek do religii	Powszechne przyjęcie religii i praktyk chrześcijaństwa, ale wzrost sceptycyzmu	Powszechny indyferentyzm religijny	Indyferentyzm religijny „klas wykształconych”
2. Stosunek do autorytetu i tradycji	Powszechne uznanie autorytetów i tradycji, przy powstaniu prądów autorytarywnych (republikanizm, socjalizm, anarchizm)	Sceptyczny stosunek do autorytetów	Sceptyczny stosunek do autorytetów połączony z poszukiwaniem autorytetów
3. Stosunek do społeczeństwa, wolności i praw jednostek	Uznanie solidarności narodowej (nacionalizm); poszanowanie praw, ale ograniczenie wolności przez „potrzeby społeczeństwa” („interes narodowy”, interes stanu”). Pojęcie „interesu narodowego” zaczyna być kwestionowane („afera Dreyfussa”; protesty przeciw wojnie burskiej)	Uznanie solidarności społecznej (ideologia państwa opiekuńczego), uznanie prymatu wolności jednostki i praw ludzkich; schyłek nacjonalizmu	Nacionalizm. Uznanie praw jednostki do szukania sukcesu, włącznie z sukcesem materialnym. Przyjęcie zasady praw obywatelskich, ale niechęć do indywidualizmu intelektualnego. Stosowania praktyk „rewanżu społecznego” w stosunku do kryminalistów i narkomanów (włącznie z używaniem marihuany)
4. Stosunek do czasu (przeszłości i przyszłości)	Przyjęcie odpowiedzialności wobec zóbyczy i tradycji poprzednich pokoleń	Przyjęcie odpowiedzialności za przyszłość społeczeństwa, ale połączoną z chęcią uzyskania bezpośrednich korzyści osobistych	Myślenie krótkofalowe, zarówno na poziomie polityczno-społecznym, planowania w przedsięwzięciach, jak i w planowaniu osobistym
5. Stosunek do nauki	Szacunek i optymizm, ale też dostrzeganie konfliktów między „nauką” i wiarą (ewolucja, psychoanaliza, itp.)	Szacunek do nauki, początek zrozumienia granic (filozofia analityczna, zasady niewymierności, Gödel). Pesymizm w stosunku do „dobrodziejstw”. Prymat nauki nad wiarą	Szacunek i wiara w dobrodziejstwo nauki, ale odrzucenie wyników naukowych, gdy są sprzeczne z panującymi przesądami (np. w kryminalistyce)
6. Stosunek do sztuki	Szacunek dla sztuki, ale tendencje narzucania	Szacunek dla sztuki. Przyjęcie zasady obowiązku	Szacunek dla sztuki, połączony z prymatem komercjalizmu
7. Stosunek do innych cywilizacji	Mit o wyższości białej rasy, eurocentyzm	Szacunek dla innych cywilizacji. Antyrasizm (nie zawsze w praktyce)	Mit o wyższości cywilizacji amerykańskiej; narzucanie amerykańizmów

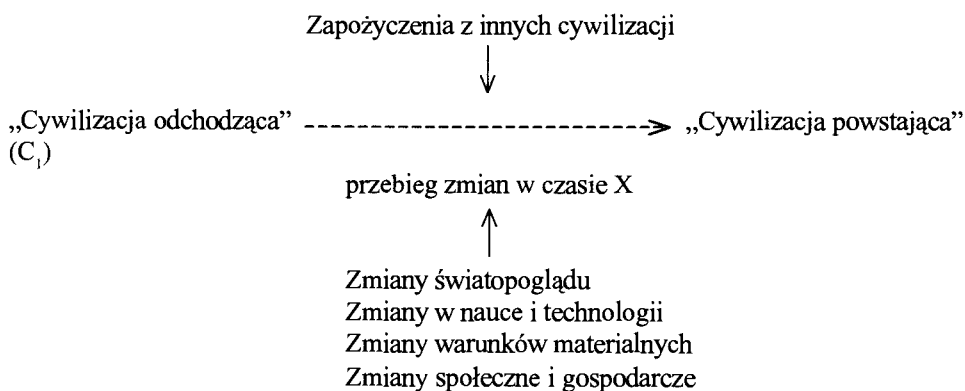
Źródło: obserwacja uczestnicząca

kryteriów, tym mniej oczywiste i trudniejsze ich stosowanie; im kryteriów jest mniej, tym większe niebezpieczeństwo uproszczenia wielowymiarowej rzeczywistości.

Przedstawiony w tej tablicy schemat zbudowany jest na streszczeniach i uogólnieniach, które wymagają rozpracowania u uwypuklenia zmian w czasie i rozlicznych wyjątków. Ale przypuszczam, że nawet po wprowadzeniu poprawek i koniecznych rozpracowań, przedstawiony schemat może być pożyteczny.

6. Zmiany w czasie

Światopogląd społeczeństw zmienia się w czasie; powodzenia czy niepowodzenia danej cywilizacji zmieniają możliwości osiągnięć; postęp nauki i technologii wpływa na stosunek ludzi do świata, odmienne cywilizacje nawzajem się przenikają i następują zasadnicze zmiany w sztuce i twórczości artystycznej. Nie ma zatem sensu mówić o „cywilizacji” bez sprecyzowania epoki. Mimo zmian w czasie, „odchodzące” mają wpływ na cywilizacje po nich następujące. Schematycznie można to przedstawić w następujący sposób:



Przedstawiony schemat nasuwa pytania, na które tylko badania empiryczne mogą odpowiedzieć:

1. W jakim stopniu „cywilizacja odchodząca” wpływa na charakter cywilizacji powstającej?
2. Jak długi jest „okres przebiegu zmian” (x) i od czego ten okres zależy?
3. Ponieważ normalnie zmiany mają charakter ewolucyjny, kiedy można mówić o przekształceniu się cywilizacji C₁ na cywilizację C_{t+x}?

Nawet, jeśli następująca cywilizacja jest produktem reakcji na wartości poprzednio przyjęte, nie oznacza to, że cywilizacja „odchodząca” nie pozostawiła poważnych śladów. Ostatnio stało się modnym używanie i nadużywanie terminów rodzaju,

jak „postkomunizm”, „postmodernizm” itp. Ten pierwszy człon „post” oznacza więcej niż stwierdzenie kolejności zjawisk. „Świat postchrześcijański”, czy „społeczeństwo postkomunistyczne” różnią się od „świata niechrześcijańskiego” czy „społeczeństwa, które komunizmu nie zaznało”, oznacza reakcję na poprzedni okres, albo pozostałości z okresu, a nawet okresów poprzednich. Oczywiście, im silniejszy jest kontakt z innymi cywilizacjami, albo im silniejsza jest chęć pozbycia się nawyków i światopoglądów przeszłości, tym szybsze są przemiany cywilizacji, ale zawsze pewnie wpływ przeszłości istnieje.

Im krótszy jest okres „x” tym, przypuszczalnie, wpływ cywilizacji „odchodzącej” jest większy, zatem różnica między C_1 i C_{t+x} jest mniejsza. Aczkolwiek ustalenie długości rozsądnego okresu przejściowego może nastąpić tylko w wyniku badań empirycznych i przypuszczalnie, okres ten będzie różny w zależności od epoki historycznej i innych czynników; uważam, że można określić minimalny okres zmian cywilizacyjnych. Przypuszczam, że jest on równy okresowi trzech pokoleń; pierwsze pokolenie okresu zmian posiada jeszcze żywą i bezpośrednią pamięć poprzedniej epoki, tradycji i sposobu myślenia, nawet jeśli z poprzednią epoką chce całkowicie „zerwać”; drugie pokolenie ma jeszcze pamięć pośrednią (od rodziców, nauczycieli, itp.) o minionej epoce; dopiero dla trzeciego pokolenia epoka miniona staje się „historią”. Podkreślam „minimum trzech pokoleń”, bowiem w epokach poprzednich, zmiany były zwykle wolniejsze. Kataklizmy dziejowe niewątpliwie są ważne, przyspieszają tempo zmian, ale trzeba być sceptycznym w używaniu pojęcia „zasadniczych dat dziejowych”.

Zagadnienie ustalenia okresu przemian ilustruje następujący przykład. Wydaje się oczywiste, że cywilizacja europejska XIX w. (albo cywilizacja europejska, która się wyłoniła pod koniec XIX i na początku XX w. była zasadniczo odmienna od cywilizacji, która się wyłoniła pod koniec XX w. Można wyliczyć zasadnicze zmiany, które miały miejsce:

- a) kataklizmy dwóch wojen światowych;
- b) zasadnicza zmiana struktury klasowej; c) rewolucja edukacyjna i spowodowany nią masowy awans społeczny;
- c) schyłek szacunku do autorytetów;
- d) upadek religijności („odchrześcijanienie” się Europy);
- e) zmiany demograficzne i ich konsekwencje;
- f) konsekwencje II wojny światowej („żelazna kurtyna”, zagrożenie polityczne w okresie „zimnej wojny”, zagrożenie kultur europejskich przez globalizację);
- g) zmiany w przyjętej etyce społecznej („państwo opiekuńcze”, uznanie zobowiązań etycznych w stosunku do krajów „III-ego Świata”, upadek nastawienia „zemsty społecznej” w kryminologii);
- h) wzrost tolerancji;
- i) zanik eurocentryzmu połączony ze wzrostem szacunku do innych cywilizacji, koniec kolonializmu.

Zmiany te były niewątpliwie przyspieszone dwoma wojnami światowymi, ale czy można uważać I wojnę światową za początek „przebiegu zmian”? Przypuszczam, że nie. Już przed I wojną światową struktura społeczna Europy zaczęła się zmieniać; powszechny system edukacyjny był wprowadzany w życie; zwolna, ale widocznie następował wzrost sceptycyzmu w stosunku do uznanych autorytetów i tradycji; zwolna, ale stale następowała laicyzacja społeczeństw europejskich; początki „państwa opiekuńczego” były widoczne u schyłku XIX w., itp. Widoczne były też zmiany demograficzne: spadek liczby urodzeń, dłuższy okres życia. Nawet w epoce kolonializmu podnosiły się głosy o konieczności dekolonizacji i wpływ cywilizacji pozaeuropejskich na europejską sztukę był widoczny; sztuka nowoczesna, odrzucenie „kanonów akademickich”, twórczość spontaniczna stały się prądami dominującymi w sztuce europejskiej już pod koniec XIX w.¹⁰ Podobnie, trudno uważać koniec II wojny światowej albo nawet koniec ZSRR jako zamykające definitywnie okres zmian. Ponadto określenie „cywilizacja europejska” jest równie mglista¹¹. Różnice pomiędzy krajami europejskimi są poważne np.: krajów skandynawskich i Polski; kultura brytyjska jest odmienna od hiszpańskiej, czy włoskiej, itp. Podobnie, wpływ cywilizacji, czy kultur pozaeuropejskich jest różny w rozmaitych krajach Europy.

W moim mniemaniu, trudności z określeniem początku i końca okresu „cywilizacji” uniemożliwiają jednoznaczne stosowanie „kryteriów cywilizacyjnych”. Obawiam się, że definicja cywilizacji pozostanie „definicją mglistą”, mniej więcej wie się o czym się mówi, ale ma się i będzie się miało trudności w precyzyjnym zastosowaniu tego określenia. Ale, podobnie, gdy mówi się o „zdrowiu”, mniej więcej wie się kiedy jest się zdrowym, a kiedy nie jest się zdrowym, natomiast definicja wynikająca z ściśle określonych danych medycznych zwykle nie zawsze jest celowa.

7. Poszukiwanie alternatywy

Rozpocząłem te rozważania uzasadnieniem potrzeby definicji cywilizacji. Możliwie doszedłem do wniosku, że znalezienie tej definicji, która byłaby precyzyjna i użyteczna w badaniach naukowych jest zadaniem trudnym, a może nawet niemożliwym do osiągnięcia. Jest to wniosek kłopotliwy i wymagający zastanowienia nad alternatywą.

¹⁰ „Prorokiem” i wpływowym teoretykiem nowej sztuki był Guillaume Apollinaire (Wilhelm Kostrowicki albo de Kostrowitzky), (1880–1918), A. Moszyńska, *History of Abstract Art*, uznaje ostatnie dziesięciolecie XIX w. za okres początkowy sztuki abstrakcyjnej. Wielcy malarze sztuki nowoczesnej urodzili się i zaczęli malować przed I wojną światową.

¹¹ Używanie terminu „mgliste” w znaczeniu „logiki mglistej” („fuzzy logie”). Logika mglista – gałąź logiki matematycznej, opiera się na stwierdzeniu, że granice pewnych zbiorów nie mogą być jednocześnie określone.

Zastanawiając się na kryteriach Romeina, widzę możliwości zastosowania ich (czy innych podobnych kryteriów) nie jako kryteriów, ale jako określenia wątków czy prądów cywilizacyjnych. Wątki te łączą się z sobą wzajemnie i ich połączenia określa się jako „cywilizacje”. Ale te „wątki” czy „prądy cywilizacyjne” są przejawem ewolucji społeczeństw, albo ściślej, ewolucji różnych aspektów społeczeństw ludzkich.

Przykłady: Stosunek do autorytetu przechodził rozmaite ewolucje w różnych społeczeństwach. Od autorytetu przywódcy plemienia, wzmacnianego i ograniczonego przez autorytet „rady”, do autorytetu państwa, o przyjętych formach instytucjonalnych; od ustalonej hierarchii, do różnych form państwa demokratycznego i schyłku autorytetów, uznawanych z tych czy innych względów; do przyjmowania ideału „równości” (w różny sposób formułowanych) i swobód ludzkich jako wartości nadrzędnych. Zmiany te były połączone z powstawaniem i zmierzchem mitów uznawanych przez dane społeczeństwo.

Wspomniane ewolucje nie oznaczają, że miały one charakter liniowy, postępu od jednej do następnej formy. Autorytet państwa faraonów wyłonił się w inny sposób niż autorytet państwa rzymskiego. Państwo rzymskie upadło i jego prawdziwym legalnym spadkobiercą było Bizancjum¹². Po podboju Europy Zachodniej przez plemiona germańskie, autorytet przywódcy i jego rady zastąpił autorytet państwa i zamiast religii państwowej wyłonił się niezależny autorytet Kościoła, ale kiedy? „Rewolucje monarchistyczne” (używam określenia Burzona) XVI i XVII w. wyłoniły nowy model autorytetu państwa narodowego, ale dwory królewskie z coraz sprawniejszą i bardziej oświeconą zawodową biurokracją („*nobless de robe*”), zawodową armią, „akademią” i koncentracją sztuki i nauki, nie były odpowiednikiem imperium rzymskiego ani państwa faraonów. Miały własne mity, własną ideologię i autorytet, wynikający z „zasady legitymizmu”.

Podobnie ulegały zmianom relacje ze społeczeństwami i cywilizacjami odmiennymi. Można w nich zaobserwować ogromną różnorodność, między różnymi społeczeństwami. „Autocentryzm”: przekonanie, że jesteśmy inni (co wiąże się z rasizmem) i powinniśmy naszą odrębną tożsamość zachować. Ciekawość w stosunku do innych, przyjmowanie wpływów z zewnątrz – „hybrydyzacja cywilizacji” (przykłady: starożytna Grecja, „złoty wiek cywilizacji arabskiej”, Europa Zachodnia XX w.); przekonanie o własnej wyższości i „nawracanie innych według własnego modelu”

¹² Likwidacja części zachodniej, to jest Rzymu, ustaliło na parę stuleci pozycję Konstantynopolu jako stolicy i centrum imperium rzymskiego. Przez długi czas, łacina była językiem oficjalnym w Konstantynopolu, a Kodeks Justyniana stanowił kodyfikację i aktualizację prawa rzymskiego. Cesarze panujący w Konstantynopolu starali się przez długi czas odbudować dawne imperium i dopiero z czasem, imperium bizantyjskie stało się grecko-języczne i ograniczyło się do wschodniego regionu Morza Śródziemnego. Ewolucja z imperium rzymskiego ze stolicą w Konstantynopolu do imperium bizantyjskiego trwała parę wieków. Zatem kiedy nastąpił koniec imperium rzymskiego? Na pewno nie w chwili likwidacji „imperium zachodniego” i na pewno długi czas przed końcem imperium bizantyjskiego, ale kiedy? Nie istnieje „data przełomowa”.

(przykłady: Europa XIX w. z mitem obowiązku białej rasy cywilizowania „dzikusów”, współczesne Stany Zjednoczone z mitem „super-mocarstwa”, obowiązku spełnienia funkcji światowego żandarma, narzucania amerykańskich systemów politycznych i gospodarczych) itp. Ideologie społeczne, częściowo połączone z wyznawaniem ideału tolerancji zmieniają społeczeństwa i sztukę.

Zarówno w stosunku do autorytetu, jak i do odmiennych cywilizacji można zaobserwować fale, ewolucje, ale nie postęp liniowy. Czy zatem studiowanie tych (i innych) fal nie jest naprawdę studium cywilizacji i czy cywilizacje nie są w rzeczywistości wynikiem spotkania się tych fal?

Założenia metodologiczne w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej

Nauki humanistyczne (społeczne), określając własną tożsamość (nigdy do końca nie ujawnioną i płynną) analogicznie jak i inne dyscypliny i gałęzie nauki, permanentnie doskonałą metodologię badań; poszukują metod, kategorii pojęciowych, problemów, schematów rozstrzygnięć i zarazem też powodują ucieczkę przed jej stagnacją i jałowieniem. W ostatnich latach obserwuje się w naukach humanistycznych rozwój „nowego ruchu teoretycznego”, którego celem jest syntezywanie dotychczas rozbieżnych wizji społeczeństwa i człowieka¹.

W nowym ruchu teoretycznym szczególne miejsce wyznacza się ujęciom globalnym, tj. w odniesieniu do przeszłości podnosi się potrzebę uruchomienia wiedzy teoretycznej, w odniesieniu do teraźniejszości – po rozpoznaniu faktów budowanie syntezy cząstkowych wyników badań, i w odniesieniu do przyszłości – umieszczanie zjawisk w perspektywie długookresowej na tle szerzej rozwijającej się całości społecznej, przewidywanie alternatyw rozwojowych.

Zarówno w poznaniu humanistycznym, jak też i w wielu dyscyplinach naukowych przywiązuje się współcześnie dużą wagę do:

1. Odwrotu od badań faktograficznych, wąskoempirycznych na rzecz ogólnych syntez teoretycznych,
2. Odwrotu od statystycznych modeli systemowych na rzecz ukazywania dynamicznego, procesowego charakteru życia społecznego, pozostającego w nieustannym toku „stawania się”,
3. Odwrotu od determinizmu strukturalnego czy środowiskowego na rzecz uwzględniania roli podmiotów indywidualnych i zbiorowych (np. ruchów społecznych, charyzmatycznych przywódców) w wywoływaniu lub blokowaniu zmian,
4. Odwrotu od analiz mikrospołecznych i odrodzenia klasycznych (bo typowych już dla XIX w.) zainteresowań makrostrukturami i makroprocesami,

¹ T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, s. 133.

5. Zmniejszenia zainteresowania „twardą” problematyką instytucji, organizacji społecznej czy struktury, na rzecz „miękkiej” problematyki kultury: systemów wartości, znaczeń, norm i reguł, form dyskursu, mentalności zbiorowej itp.,
6. Związanej z tym zmiany dominującej metodologii badawczej; coraz większego znaczenia metod jakościowych, interpretacyjnych, hermeneutycznych studiów przypadku, analizy danych i źródeł zastanych w miejscu panującej do niedawna mody na badania masowe, reprezentatywne, typu sondaż².

Waga budowania teorii w nauce wynika z istoty powołania poznania naukowego, które zawiera się w poszukiwaniu uogólnień, a więc oderwaniu się od rzeczywistości, chociaż ona daje jej tworzywo do uogólnień; nauka nie jest zbiorem wiadomości, zwanych popularnie faktologią czy faktografią, a stanowi wykładnię związków, reguł, praw istniejących i zachodzących między zdarzeniami, zjawiskami, faktami i procesami³. Zbiory wiadomości nie będące uogólnieniami czy teorią określa się mianem wiedzy, którą może charakteryzować przypadkowość doboru spostrzeżeń, niepełny krytycyzm; wiedza jest tworzywem dla nauki.

Budując teorie naukowe istotnym zadaniem jest wykrywanie prawidłowości i swoistości zjawisk i procesów życia społecznego o różnym stopniu ogólności. Wartościowym zabiegiem jest w tym względzie umiejscowienie zjawisk i procesów społeczno-politycznych i ekonomicznych w perspektywie długofalowej, np. na tle transformacji współczesnych społeczeństw pod wpływem nowoczesnego przewrotu technicznego.

Poznając z kolei prawidłowości i swoistość zjawisk i procesów, w syntezie i analizie należy uwzględnić łączenie teraźniejszości z przeszłością; przekonywująca jest w tym względzie opinia, że nieznanomość czasów minionych wpływa nieuchronnie z niezrozumienia teraźniejszości⁴.

Każda teoria w naukach humanistycznych powinna być uniwersalna i otwarta na nowe fakty, zdarzenia, zjawiska i procesy oraz nowe problemy teoretyczne, a zarazem umożliwia najwszechstronniejsze ujęcie rzeczywistości cywilizacyjnej; najwszechstronniejsze, tzn. jednocześnie:

1. Globalne (odtworzające i dynamikę zjawiska, i jego miejsce w strukturze większej całości),
2. Integralne (zarówno w kategoriach działań ludzkich, jak i rezultatów tych działań),
3. Wyjaśniające (teoretyczne, nomologiczne – zatem w kategoriach grup i klas faktów)⁵.

² P. Sztompka, *Przyszłość nauk społecznych i humanistycznych w Polsce*, [w:] Nauka w Polsce w perspektywie XXI wieku, Warszawa 1996, s. 305–306.

³ Por. A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 1996, roz. I.

⁴ G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*, Warszawa 1971, s. 27.

⁵ T. Klementewicz, op.cit., s. 141.

Budowanie teorii w naukach humanistycznych, podobnie zresztą jak i w innych dyscyplinach nauki uzależnione jest od metodologicznej świadomości i odpowiedzialności badaczy. Wiedza metodologiczna jest przez badaczy nierzadko traktowana marginalnie. W poznaniu daje o sobie znać przedkładanie refleksji nad określonym stanem rzeczy nad stosowaniem metod badawczych; dla licznych uczonych ważniejsza jest tradycja, uznawanie autorytetu mistrza niż korzystanie z dorobku nauki o stosowanych metodach czy logice naukowego odkrywania oraz sprawdzania⁶. W konsekwencji prowadzi to do ujawniania się w poznaniu dogmatyzmu, trywializacji, odrzucania wartościowania. Nie docenianie metodologii obserwuje się np. na gruncie polskiej politologii⁷.

Naprzeciw wyzwaniu poznania syntetycznego, globalnego wychodzi nauka o cywilizacji jedna z najmłodszych gałęzi humanistyki; jej odrębność została określona dopiero w XX w.⁸ Przedmiotem tej gałęzi humanistyki jest poszukiwanie praw rządzących procesami i zjawiskami cywilizacyjnymi w czasie i przestrzeni. W odniesieniu do dziejów wyodrębnia się trzy podstawowe wyobrażenia praw rządzących ich przebiegiem. Pierwsze z nich zakłada występowanie w dziejach procesu cyklicznego, tj. powtarzania się w określonym czasie podobnych sytuacji, zjawisk i procesów, nawrotów do podobnych form władzy oraz towarzyszących im idei społecznych i politycznych. Drugie stanowi antytezę cyklicznego obrazu dziejów świata; zakłada istnienie linearnego rozwoju dziejów, tj. następujących po sobie ogniw sytuacji i zdarzeń, jawiących się jako przeznaczenie czy też będących tworem danych okoliczności i czasu. Trzecie zakłada syntezę cyklu i postępu, tj. uznaje rozwój cykliczny, w którym powtarzają się ogólne stadia i w każdym ze stadiów występuje rozwój linearny, wyrażający się w ujawnianiu się nowych zjawisk bądź właściwości. Rozwój ten nazywany jest spiralnym ze względu na ujęcie graficzne, przypominające spirale.

Nauka o cywilizacji w poznaniu dąży do ujęć syntetycznych; posługuje się szerokim horyzontem czasowym i przestrzennym, co wynika z istoty pojęcia cywilizacja. Przez pojęcie to rozumie się najczęściej poziom rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, uwarunkowany stopniem opanowania przyrody przez człowieka, stanem techniki oraz układem stosunków społeczno-politycznych i miejscem człowieka w tych odniesieniach.

Nauka o cywilizacji w poznaniu posługuje się ustaleniami różnych dyscyplin naukowych. Dyscypliny takie, jak: historia, geografia człowieka, socjologia, prawo, ekonomia dają jej tzw. imut czyli wkład informacyjny. Holistycznie scalone i na tej

⁶ J. Such, *Wstęp do metodologii ogólnej nauk*, Poznań 1973, s. 8.

⁷ Por. B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992; A. Chodubski, *O świadomości metodologicznej w politologicznym poznaniu*, „Teoria i Praktyka Polityki” 1995, nr 1, s. 29–36.

⁸ Por. A. Piskozub, *Elementy nauki o cywilizacji*, Gdańsk 1992; Tenże, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 1996.

drodze przetworzone informacje tworzą zręby dyscypliny. I tak, historia poznając fakty przeszłości, dociekając autentyczności i wiarygodności wiadomości o tych faktach i łącząc je w proces dziejowy przez ustalenie prawidłowości i praw rozwoju społeczeństwa, dostarcza nauce o cywilizacji informacji o obrazie określonych cywilizacji w czasie; do XX w. uogólniające porządkowanie informacji historycznych należało do historiozofii czyli filozofii dziejów. Ustalenia z tego zakresu budziły nierzadko kontrowersje, wykraczały bowiem one poza sferę sprawdzalności naukowej. Nauka o cywilizacji posługując się ustaleniami historii zwraca uwagę przede wszystkim na tzw. kontakty między cywilizacjami w czasie⁹.

Geografia człowieka poznając ludzką przestrzeń oraz zjawiska przestrzennego uwarunkowania procesów społeczno-politycznych, wpływ ukształtowania naturalnego Ziemi na te procesy i odwrotnie, dostarcza nauce o cywilizacji informacji o cywilizacjach w przestrzeni. Zadaniem nauki o cywilizacji jest wykrywanie praw kształtowania się ładu przestrzennego, a zwłaszcza kontaktów między cywilizacjami w przestrzeni.

Kwestią kontrowersyjną w nauce jest objaśnianie zjawisk społeczno-politycznych za pomocą geografii i nauk przyrodniczych oraz geograficzno-przyrodniczych z pomocą humanistycznych; ostatnio na problem ten zwrócił uwagę badacz eurazjyzmu Lew Gumilow, objaśniając zasięg imperium rosyjskiego z pomocą geografii i nauk przyrodniczych; posłużył się izotermią stycznia, która rozgranicza terytorium na przeciętnie ujemne (Rosja) i przeciętnie dodatnie (superetnos romano-germański) temperatury¹⁰.

Mimo wielu kontrowersji, zwłaszcza natury politycznej czynnik geograficzno-przyrodniczy postrzega się jako istotny determinant postaw i zachowań społeczno-politycznych tak w skali globalnej, jak i lokalnej¹¹. Nauka o cywilizacji czynnik ten postrzega jako istotny element warunkujący przemiany ekonomiczne i społeczno-polityczne.

Socjologia badając zjawiska i procesy tworzenia się form życia zbiorowego ludzi, struktury tych zbiorowości, zjawiska i procesy zachodzące w tych zbiorowościach, wynikające z wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie, siły skupiające i siły rozbijające te zbiorowości, zmiany i przekształcenia w nich zachodzące, dostarcza podstawowych treści teorii cywilizacji; ustalenia socjologii stanowią materiał do dalszych uogólnień nauki o cywilizacji, zatem socjologia stanowi swoistą mikrobazę nauki o cywilizacji.

Korzenie nauki o cywilizacji wyrastają też z filozofii jako dyscypliny naukowej, zajmującej się ogólnymi rozwiązaniami dotyczącymi istoty i struktury bytu, źródeł i prawomocności ludzkiego poznania, zasad wartościowania, sensu świata i miejsca

⁹ Por. A. Piskozub, *Miedzy historiozofią a geozofią*, Gdańsk 1994, roz. I.

¹⁰ R. Paradowski, *Idea Rosji – Eurazji i naukowy nacjonalizm Lwa Gumilowa. Próba rekonstrukcji ideologii eurazjyzmu*, Warszawa 1996, s. 12.

¹¹ Por. R. Bierzanek, *Współczesne stosunki międzynarodowe*, Warszawa 1972.

człowieka w świecie. Filozofia jako dyscyplina naukowa dostarcza najważniejszych uogólnień z poszczególnych gałęzi wiedzy, stanowi też podstawy nauki o cywilizacji, które można nazwać filozofią cywilizacji.

Nauka o cywilizacji, korzystając z ustaleń innych dyscyplin naukowych posługuje się nimi na swój użytek, równocześnie dostarcza własne osiągnięcia również innym dyscyplinom naukowym, m.in. politologii, ekonomii. Jest to druga strona nauki o cywilizacji, tzw. output czyli promieniowanie i oddziaływanie na swe otoczenie; dostarcza ona przede wszystkim wiedzy o przemianach cywilizacyjnych, bez znajomości których zajmowanie się jakimkolwiek aspektem życia społecznego nie byłoby pełne czy wręcz niemożliwe.

Szczególny jest związek nauki o cywilizacji z politologią¹². Zadaniem politologii jest ustalanie prawidłowości zjawisk i procesów politycznych, określanie źródeł sprzeczności i możliwości występowania konfliktów społecznych, przyczyn kształtowania zjawisk i procesów oraz przewidywanie na przyszłość. W poznaniu politologia ujmuje zagadnienia kompleksowo we wzajemnych uwarunkowaniach, uwzględnia zmieniającą się rzeczywistość.

Nauka o cywilizacji i politologia nierzadko posługują się w poznaniu podobnymi metodami badawczymi, tj. zasadami i sposobami systematycznych dociekań w celu obiektywnego poznania określonych rzeczywistości. Często stosowanymi metodami poznania przez obydwie dyscypliny są: analiza systemowa, analogia i analiza historyczna. Analiza systemowa jest jedną z bardziej wpływowych orientacji teoretycznych i metodologicznych w tych dyscyplinach; badane zjawiska i procesy ujmuje się w kategoriach systemowych; przez system rozumie się uporządkowany wewnętrznie w całość układ elementów mający określoną strukturę; analiza systemowa polega na konstruowaniu modelu pojęciowego badanych zjawisk, tj. modelu systemowego; różne dziedziny rzeczywistości interpretuje się nie jako luźne zbiory izolowanych elementów, lecz jako wewnętrznie zintegrowane, wyróżniające się z otoczenia i kierujące się swoistymi prawidłowościami całości.

Charakterystyczną metodą badań obu dyscyplin jest analogia, zwana metodą porównawczą. Polega ona na wykrywaniu podobieństw między różnymi procesami i zjawiskami, które umożliwiają także ustalanie różnic między badanymi zjawiskami. Ważnym zagadnieniem w stosowaniu metody porównawczej jest określenie przedmiotu badań; zjawiska w nim powinny być porównywalne.

W badaniu zjawisk cywilizacyjnych ważne miejsce zajmuje metoda ekstrapolacji, tj. wykrywania przybliżonego kierunku rozwoju, oraz metoda refleksji, polegająca na przenoszeniu elementów doświadczenia przeszłości w teraźniejszość¹³.

Metody badawcze nauki o cywilizacji zależą od przedmiotu poznania; z uwagi że nauka ta ma renesansowy charakter, w polu jej poznania znajdują się zagadnienia

¹² A. Chodubski, *Miejsce nauki o cywilizacji w studiach politologicznych*, [w:] *Politologia w szkolnictwie wyższym w Polsce. Studia i Materiały*, Lublin 1997, s. 49–57.

¹³ K. Podoski, *Prognozy rozwoju społecznego*, Warszawa 1973, s. 97–98.

z różnych gałęzi wiedzy, nierzadko bardzo odległych od siebie, w stosowaniu metod występuje różnorodność; różnorodność ta służy poznaniu licznych zagadnień z zakresu wąskich specjalizacji, w konsekwencji prowadzących jednak do uogólnień i generalizacji; posługując się różnorodnością zagadnień cywilizacyjnych oraz różnorodnością metod poznania nauka przeciwstawia się potocznej opinii, że uogólnienia i generalizacje są defiladą fałszywych absolutów.

Interpretacja cywilizacyjna zjawisk i procesów z przeszłości, jak i teraźniejszości pozwala na zdystansowanie się badaczom od ideologii. Ukazując znaczenie i rolę idei w czasie i przestrzeni, tj. w różnych epokach społeczno-ekonomicznych, w różnych strukturach organizacji politycznej społeczeństw, zwraca uwagę, że idea nie jest tylko wyznacznikiem systemów filozoficznych i społeczno-politycznych, ale też architektem (demiurgiem) danej rzeczywistości; idea często włącza ludzi do czynów i powoduje przekształcenia rzeczywistości; nierzadko staje się idea przedmiotem manipulacji politycznych.

W interpretacji cywilizacyjnej istotną wagę przywiązuje się do relatywizmu, względności pojmowania zjawisk i procesów cywilizacyjnych. Wynika to z faktu, że cywilizacja pojawia się w warunkach istnienia określonych form życia zbiorowego, na pewnym poziomie rozwoju społecznego. Zatem pojęcia tego nie stosuje się do najstarszych społeczności ludzkich, każde społeczeństwo ludzkie uczestniczyło w jakiejś kulturze, ale nie każde uczestniczyło w cywilizacji¹⁴. Cywilizacja jest też procesem, który powstaje (zaczyna się), rozwija się, oddziałuje na inne cywilizacje, przyswaja wartości innych cywilizacji, a też upada. Świadomość przemijania wszelkich wartości zarówno materialnych, jak duchowej pozwala optymistycznie postrzegać wszelkie zjawiska i procesy tak z przeszłości, jak teraźniejszości; nawet zjawiska określane mianem patologii cywilizacji można postrzegać przez pryzmat prawidłowości dziejowych.

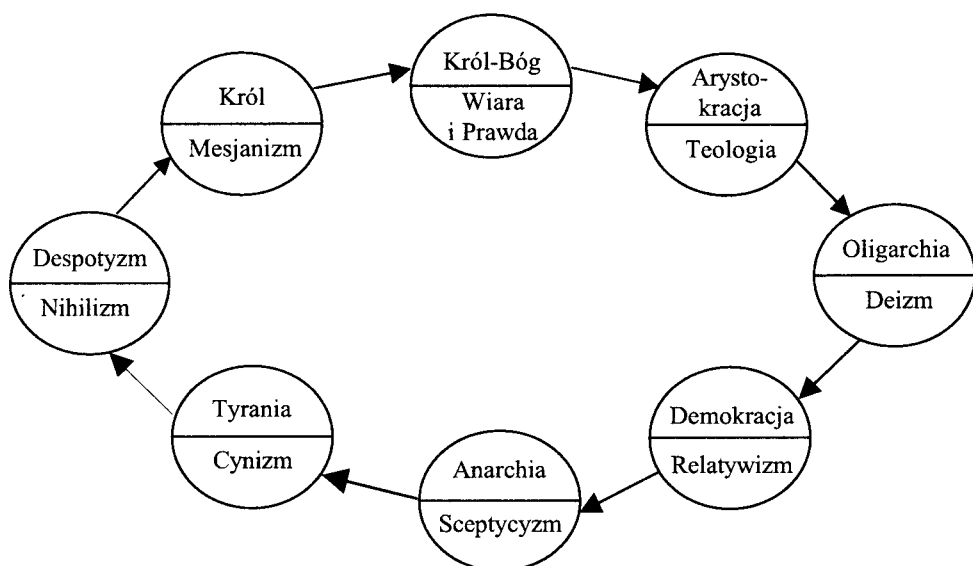
Ważną kategorią poznania cywilizacyjnego są przemiany. Przez pojęcie to rozumie się zmiany, które mają charakter trwały i dominujący w długim okresie. Przemiany przykuwają uwagę badaczy różnych dyscyplin nauki, jak też szerokie kręgi opinii społecznej, a w tym architektów życia społeczno-ekonomicznego i politycznego. Z punktu widzenia poznania cywilizacyjnego są one jako ogniwo procesu dziejowego; doskonałą one cywilizację i wprowadzają na coraz wyższe stadia rozwoju; regres w procesie przemian postrzega się jako naturalną cenę za postęp; zauważa się, że nie należy żałować zjawisk i procesów, które przemijają i upadają, i wskazuje się, że cykliczny rozwój cywilizacji powoduje powtarzalność pewnych zjawisk i procesów. Prawidłowość ta była znana już w starożytności. Władysław Tatarkiewicz charakteryzując starożytny pogląd na świat zauważył, że „Od tego przekonania nie odstępował bodaj żaden rodowity Grek”¹⁵.

¹⁴ Por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 34–35.

¹⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I, Warszawa 1978, s. 172.

Interpretacja ta istotną wymowę ma dla polityki i politologii. Prawidłowość przemian jako wiecznych nawrotów tych samych form władzy i towarzyszących jej doktryn politycznych, w kolistym przebiegu wyczerpujące wszystkie możliwe ich formy, przechodzące jedne w drugie w oscylacji między krańcowymi ich przejawami – od najbardziej despotycznej formy władzy, przytłaczającej społeczeństwo na jednym biegunie, po najbardziej zanarchizowaną formę ustroju społecznego na drugim, przedstawił już grecki filozof Platon (427–347 p.n.e) w pracy „Prawa”.

Rys. 1. Platońska koncepcja cykli politycznych i odpowiadających im postaw duchowych



Źródło: A. Piskozub, *Elementy nauki o cywilizacji*, Gdańsk 1992, s. 20.

Znajomość prawidłowości przemian pozwala politologom na kreślenie prognoz ostrzegawczych, np. przed zjawiskami kryzysowymi czy patologicznymi; pozwala dostrzegać w procesie dziejowym zależność postaw i zachowań ludzkich od sposobów gospodarowania. Zależności te pozwalają podzielić dzieje cywilizacji na kilka charakterystycznych faz. W ostatnim czasie przywołuje się periodyzację zaproponowaną przez futurologa amerykańskiego Alwina Tofflera, który wyróżnił „trzy fale” zderzające się ze sobą i nakładające się na siebie: falę cywilizacji rolniczej, falę cywilizacji przemysłowej i falę cywilizacji poprzemysłowej, zwaną „trzecią falą”.

Trzecia fala obejmuje współczesność. Według Tofflera zapoczątkowana została ona przez rewolucję mikroelektroniczną i informatyczną. Jej oblicze wyznaczają m.in. masowe upowszechnienie informacji oraz coraz szybsze tempo życia i związane

z tym: zmienność, przejściowość, różnorodność, nowości towarzyszące człowiekowi nowej cywilizacji; dotyczy to zarówno coraz szybszego postępu naukowo-technicznego i tempa wdrażania nowych technologii oraz pojawiania się nowych najczęściej krótkotrwałych produktów, jak i tworzenia nowych zawodów, specjalności, grup nieformalnych, stylów życia, częstych zmian pracy, miejsca zamieszkania i kręgu znajomych¹⁶.

Toffler poświęca dużo uwagi przyszłości, uzasadnia stan teraźniejszości prawidłowościami przemian cywilizacyjnych. Kreśląc wizję przyszłości, wskazuje, że nastąpi w niej odideologizowanie i decentralizacja gospodarki i państwa, rozwój różnych form demokracji bezpośredniej, zwiększenie autonomii i politycznej reprezentacji grup mniejszościowych, ożywienie inicjatywy lokalnej, płynna struktura organizacyjna gospodarki i państw, zorientowanie na przyszłość, indywidualizm, odmasowienie produkcji, tolerancja oraz globalizacja życia społecznego na skutek rozwoju informatyki, łączności i transportu. Wskazuje, że współistnieć będą równocześnie zjawiska globalizacji i lokalizmu; o globalizacji decydować będą takie zjawiska i procesy, jak standaryzacja, specjalizacja, synchronizacja, koncentracja, maksymalizacja i centralizacja w życiu gospodarczym, jak i społeczno-politycznym; siłę lokalizmu wyznaczać będzie: odmasowienie wszelkich przejawów życia społecznego, produkcji oraz kultury; w życiu politycznym wzrośnie władza mniejszości, demokracja powstanie na wół bezpośrednia, rozszerzą się elity, szczególne miejsce zajmie w niej nowoczesna jednostka¹⁷.

Przewidywaniem przyszłości zajmuje się wielu futurologów w świecie. Uwagę opinii świata przykuwają ostatnio wizje przyszłości Johna Naisbitta, który cywilizację współczesną nazywa informacyjną i wyróżnia w niej dziesięć wielkich trendów rozwojowych nazywanych megatrendami. Określił nimi procesy:

1. Od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa informacyjnego,
2. Od technologii siłowej do ultratechnologii/ultrastyku,
3. Od gospodarki narodowej do gospodarki globalnej,
4. Od myślenia krótkofalowego do myślenia długofalowego,
5. Od centralizacji do decentralizacji,
6. Od pomocy zinstytucjonalizowanej do samopomocy,
7. Od demokracji przedstawicielskiej do demokracji uczestniczącej,
8. Od hierarchii do sieci,
9. Z Północy na Południe,
10. Od schematu „albo–albo” do wielokrotnego wyboru¹⁸.

Przewidywania te pokrywają się z wizją Tofflera.

¹⁶ E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 44.

¹⁷ Por. A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997.

¹⁸ Por. J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997.

Przewidywania te budzą niepokój licznych uczonych; zauważają oni, że metody, jakimi posługują się futurologi, są tak różne, jak chiromancja i rachunek prawdopodobieństwa. Głównym źródłem przewidywań są doniesienia prasowe, a metodą monitoring prasy. Futurologi amerykańscy, bo oni formułują najbardziej śmiałe wizje przyszłości, zwracając uwagę na metodologię poznania zgodnie podkreślają, że najpewniejszą drogą do przewidywania przyszłości jest zrozumienie teraźniejszości.

Wydaje się, że wszelkie badania rzeczywistości metodami, które nie mają wymiaru sprawdzalności budzą zawsze podejrzliwość; dlatego też spór toczy się nawet na gruncie filozofii, niektórzy filozofowie opowiadają się za odcięciem się od filozoficznego dążenia do preparowania ogólnych, abstrakcyjnych modeli i lansują dążenie do ujawniania fenomenu nauki poprzez prezentację coraz bardziej drobiazgowych opisów faktograficznych¹⁹. Rzeczywistość tę obserwuje się też w wielu innych dyscyplinach humanistycznych; różne zarzuty kieruje się pod adresem syntez naukowych. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest w Polsce ciągły ich niedostatek; na ich miejsce wchodzą opracowania autorów zagranicznych, które są z kolei bardzo powierzchowne, zubażające historię i rzeczywistość²⁰.

Formułując uogólnienia tak dotyczące przeszłości, jak i teraźniejszości i przyszłości wyraża się śmiało i odważne sądy wartościujące; w dużej mierze zależą one od doświadczenia i osobowości badaczy; powszechnie wyraża się opinię o obiektywności badań, o niezależności badacza od badanej materii, w rzeczywistości jednak nie sposób zauważyć, że każdy badacz poznaje rzeczywistość z określonej perspektywy oraz z pewnym określonym celem czy tendencją w poznaniu uogólniającym trudno sobie wyobrazić porządkowanie faktów w logiczne związki jeden obok drugiego, bez hipotezy badawczej czy konkretnych pytań badawczych, które określają cel i zadanie prowadzonego badania.

Beztendencyjność poznania wydaje się niemożliwa wobec ogólnie przyjętych w świecie nauki formalnych wymogów metodologicznych, tj. konieczności określania celu i zadań danego badania, przyjęcia hipotezy badawczej, sformułowania częściowych pytań badawczych, określenia stanu badań oraz materiałów i źródeł, w oparciu o jakie prowadzono badanie. W każdym badaniu i formułowaniu uogólnień oraz teorii ważną kwestią jest problem zaufania i podejrzliwości²¹. Ważnym nakazem poznania naukowego jest zachowywanie postawy rozsądnego krytycyzmu.

W wyjaśnieniach cywilizacyjnych ważną funkcję spełnia dyrektywa kolejnych zbliżeń. Polega ona na wyszukiwaniu wspólnych cech wśród powtarzających się zjawisk; przez wiązanie tych cech ze sobą i ich uogólnienie nauka nie tylko pogłębia kierunki teoretyczne, ale staje się wiarygodnym narzędziem poznania. Dyrektywa ta

¹⁹ M. Czarnocka, *Dokąd zmierza filozofia nauki?*, „Forum Akademickie” 1997, nr 9, s. 36–37.

²⁰ L. Kuźnicki, *Zasadnicze problemy rozwoju nauki w Polsce w najbliższych latach*, [w:] Nauka w Polsce w perspektywie XXI wieku..., s. 360.

²¹ Por. A. Chodubski, *Wstęp do badań...*, s. 96–97.

ukierunkowuje badania na interdyscyplinarność i pluralizm poznawczy. Przekonuje, że określony problem powinien być w polu uwagi wielu badaczy, poznających go z różnych perspektyw czasowych, jak przestrzennych, metodologicznych itp.

W interpretacji cywilizacyjnej zjawisk i procesów przeszłości i teraźniejszości przywiązuje się zarówno dużą wagę do indukcji, jak i dedukcji. Indukcja pozwala przede wszystkim na formułowanie praw i prawidłowości dziejowych; pozwala tworzyć syntezy badanych rzeczywistości; dedukcja daje możliwość poznania swoistości w ramach procesów i zdarzeń cywilizacyjnych. Swoistość postrzega się w wyjaśnianiu cywilizacyjnym jako element różnorodności, który zajmuje określone miejsce w rzeczywistości globalnej, który tę rzeczywistość wzbogaca, czyni barwniejszą dla ludzkości.

Nauka o cywilizacji posługuje się siatką pojęć typowych dla poznania humanistycznego. Posługując się wiedzą historyczną tworzy teorię historii cywilizacji, posługując się wiedzą socjologiczną – teorię o cywilizacji, na bazie antropogeografii – teorię geografii cywilizacji, na bazie filozofii – filozofię cywilizacji, korzystając z ustaleń: prawa, politologii, ekonomii – buduje teorię przemian cywilizacyjnych. W poznaniu jest otwarta na potrzeby teraźniejszości i wyzwania przyszłości; dlatego też posługuje się pojęciami, terminami i kategoriami typowymi dla współczesności; często jest nawet posądzana o posługiwanie się neologizmami czy też skłonności do ich nadużywania. Z uwagi, że terminy te mają charakter uniwersalny, nierzadko zapożyczany z słownictwa anglosaskiego budzą kontrowersje wąskich specjalistów; naprzeciw kontrowersjom wychodzą leksykony i słowniki terminów współczesnej cywilizacji.

Siatka pojęciowa wyjaśnienia cywilizacyjnego jest swoście wypadkową poznania i terminologii: historii, socjologii, filozofii, politologii, prawa, ekonomii i geografii, ukierunkowanych na ogląd zjawisk i procesów globalnych; w siatce tej pojawia się też typowa terminologia dla teorii cywilizacji; znaczący wkład jest w tym względzie niemieckiego filozofa historii i kultury Oswalda Spenglera (1880–1936), brytyjskiego historyka Arnolda Toynbee (1889–1975), polskiego historyka Feliksa Koniecznego (1862–1949); niemałe też zasługi ma amerykański futurolog Alvin Toffler (ur. 1928).

Wyjaśnienie cywilizacyjne opiera się na specyficznym materiale źródłowym; wykorzystuje wielce zróżnicowane i różnorodne materiały pod względem proveniencji; do refleksji naukowej nierzadko wykorzystuje materiały publicystyczne, literackie, popularno-naukowe; specjaliści wąskich dyscyplin naukowych odnoszą się dużym krytycyzmem do tego typu materiałów, jako źródeł służących poznaniu naukowemu; specjaliści ci z dużym zaufaniem podchodzą do archiwaliów; nierzadko podchodzą do archiwaliów naiwnie; traktując archiwa jako instytucje wiary publicznej, do przechowywanych w nich materiałów z pełnym zaufaniem, nie wnikając w genezę ich wytworzenia, kto je wytworzył? komu one służyły? itp. W interpretacji cywilizacyjnej zachowuje się duży dystans do wszelkich zjawisk i zdarzeń, dlatego też nie lekceważy się archiwaliów, ani też ich się nie przecenia; materiały archiwalne

służą w poznaniu cywilizacyjnym za materiał egzemplifikacyjny, ilustrujący swoistości i meandry cywilizacyjne.

W wyjaśnianiu cywilizacyjnym generalnie istotniejszy jest dorobek intelektualny różnych specjalistów poznania niż materiały egzemplifikacyjne, i dalej, większą przydatność poznawczą przedstawiają ujęcia syntetyczne niż analizy i przyczynki. Nauka o cywilizacji dokonuje w oparciu o uogólnienia specjalistów syntezy interdyscyplinarnej, przewartościowującej ustalenia szczegółowe na rzecz zjawisk i procesów uniwersalnych.

W ślad za określonym korzystaniem z materiałów źródłowych w poznaniu cywilizacyjnym jawi się kwestia formalnego sporządzania zestawień bibliograficznych; nauka o cywilizacji orientuje się na rezygnacji z sporządzania monograficznego wykazu źródeł i literatury przedmiotu, mających związek z poznawanym problemem na rzecz ukazania najistotniejszych źródeł i materiałów obrazujących kreślony problem. Zwraca się uwagę w tym względzie, że wykazy monograficznych zestawień bibliograficznych powinny zastępować systemy informatyczne, które są znakiem współczesnej cywilizacji. Zauważa się też ujawnianie się w poznawaniu niektórych kwestii, zwłaszcza współczesnych „nadmiar informacji”; ich gromadzenie, przetwarzanie staje się przysłowiowym balastem dla badaczy.

W poznaniu cywilizacyjnym nierzadko pojawiają się pytania: czy proces dziejowy należy interpretować w kategoriach przedmiotowych, czy podmiotowych?; jaką rolę w procesie dziejowym odgrywają jednostki? Nauka o cywilizacji rozpatruje obie kategorie, tj. podmiotu i przedmiotu we wzajemnej łączności, w cybernetycznym sprzężeniu; uznaje, że tak podmiot oddziałuje na przedmiot, jak przedmiot na podmiot cywilizacji. W poznaniu rozwoju cywilizacyjnego przywiązuje się dużą wagę do rozpoznania i określenia roli jednostek; rolę jednostek zaznacza się tak w poznaniu najstarszego horyzontu geograficznego, wskazując imiennie odkrywców, jak i współcześnie ukazując wybitne jednostki, kształtujące stosunki polityczne między państwami, narodami, organizacjami czy też wnoszące ważki wkład w rozwój cywilizacji, a w tym zwłaszcza w postęp naukowo-techniczny, kulturę i sztukę. Wyrazem tego poznania jest prowadzenie rankingów oraz opracowywanie encyklopedii, leksykonów, słowników osób, wywierających największy wpływ na kształt cywilizacji w przeszłości i teraźniejszości; stosuje się różne kryteria wyboru jednostek, m.in. przynależności narodowej, państwowej, profesji, płci, wieku, rodzaju zasług.

Wyjaśnienie cywilizacyjne w poznaniu nauk humanistycznych doświadcza dychotomicznej recepcji w polskim środowisku naukowym; z jednej strony akceptuje je się jako nowoczesne, nie obciążone ideologią, mające swe autorytety naukowe w kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej, otwarte na wyzwania teraźniejszości i przyszłości, z drugiej zaś, jest odrzucane przez myślenie „dyscyplinarne”, które nie chce zaakceptować myślenia teoretycznego, refleksyjnego, mało uwagi poświęcającego badaniom empirycznym.

* * *

Uogólniając powyższe rozważania należy zauważyć, że nauka o cywilizacji jest dyscypliną poznania humanistycznego, wychodzącą naprzeciw potrzebom i wyzwaniom przygotowania ludzkości do funkcjonowania w XXI w.; jest przedmiotem sporu między myśleniem „dyscyplinowym” a myśleniem teoretycznym; posiada model metodologiczny, w którym punkt ciężkości spoczywa na ujęciach syntetycznych, globalnych, a przede wszystkim na humanistycznej interpretacji; interpretacja cywilizacyjna obok powołania stricte naukowego dostarcza wiedzy praktycznej: diagnozy i prognozy; ważną płaszczyznę interpretacji cywilizacyjnej stanowią radykalne przemiany dokonujące się współcześnie, których konsekwencją staje się kryzys instytucji rodziny, systemu ochrony zdrowia, organizacji przestrzeni, systemu wartości, a nade wszystko system polityczny, który traci zaufanie ludzi. Wyjaśnienie cywilizacyjne pełni też ważne zadanie edukacyjne nie tylko świat objaśnia, ale też uczy jego rozumienia i przemian.

„Żeglujemy po szerokim przestworzu, wciąż niepewni i chwiejni, popychani od jednego do drugiego krańca. Czegokolwiek chcielibyście się uczepić, wraz chwieje się to i oddala; a jeśli podążamy za tym, wymyka się, wyslizguje się i wiekuiście ulata. Jest to stan naturalny, najbardziej wszelako przeciwny naszym skłonnościom; palamy żądzą znalezienia oparcia i ostatecznej podstawy, aby zbudować na niej wieżę wznoszącą się w nieskończoność; ale cały fundament trzaska i ziemia rozwiera się otchłaniami”.

Blaise Pascal, *Myśli* (84)

Nauka a religia na progu trzeciego tysiąclecia

Problemy terminologiczne

Rozważania dotyczące kondycji nauki i religii na progu trzeciego tysiąclecia wymagają wskazania na problemy metodologiczne związane z definiowaniem obu pojęć. Po pierwsze, w odniesieniu do obu pojęć możemy stwierdzić, iż niemal powszechnie mówimy o nauce czy religii jako takiej czy też nauce i religii w ogóle. W istocie nie ma ani takiej nauki, ani takiej religii. Mamy natomiast do czynienia z konkretnymi religiami występującymi w historii¹. Podobnie w odniesieniu do nauki ważną rolę odgrywają uwarunkowania cywilizacyjno-kulturowe. Po drugie, wobec wieloznaczności obu pojęć jak dotąd nie wypracowano jednej i zadowalającej wszystkich badaczy i użytkowników definicji.

Wobec powyższego należy wskazać na kilka aspektów nauki i religii. Naukę możemy definiować biorąc pod uwagę:

- 1) aspekt historyczno-geograficzny,
- 2) treściowy,
- 3) metodologiczny,
- 4) strukturalny,
- 5) aksjologiczny.

¹ A. Bronk, *Nauka wobec religii (teoretyczne podstawy nauk o religii)*, Lublin 1996, s. 78. Porównaj: *Religia w świecie współczesnym. Zarys problematyki religiolologicznej*, pod red. H. Zimonia, Lublin 2000.

W pierwszym przypadku nauka oznacza zbiór problemów poznawczych i praktycznych oraz metod ich rozwiązywania. W zależności od poszczególnych kręgów cywilizacyjnych zaliczano do niej filozofię i sztukę; nauki matematyczne i przyrodnicze. W niektórych włączano humanistykę czy nawet teologię i nauki praktyczne. W drugim ujęciu nauka obejmuje abstrakcje. Mamy tu do czynienia z aksjomatami, prawami, hipotezami. Trzecie ujęcie odnosi się do systemu metod stanowiących zasadniczą zawartość danej nauki. Stąd mówimy o metodologii ogólnej oraz metodologiach poszczególnych nauk. W czwartym rozumieniu nauka jest traktowana jako umowny system złożony z różnorodnych kierunków, dyscyplin czy gałęzi. Poczynając od kilku nauk zwłaszcza w dwudziestym stuleciu nastąpił wzrost liczby poszczególnych dyscyplin (obecnie około pięciu tysięcy). W aspekcie aksjologicznym wyznacznikiem nauki jest jej oderwanie od ocen moralnych. Zadaniem nauki w takim ujęciu jest dążenie do poszukiwania prawdy i fałszu. Nie ma zatem powszechnej zgody co do tego, czym jest nauka.

Pojęcie „nauka” bywa najczęściej używane w rozumieniu wielka nauka, nauki ścisłe bądź przyrodnicze. Rzadziej uwzględniane są nauki humanistyczne. Co więcej, pojęcie „nauka” miesza się z pojęciem „technika”. Istnieje zgoda co do tego, iż nauka może powodować i powoduje problemy społeczne, nie ma jednak pewności czy mogą być one rozwiązane przez samą naukę. Pojawia się także – podniesiony choćby by przez Paula Feyerabenda – problem prawomocności metod naukowych i wytyczenia granicy między nauką i nie-nauką². Według tego myśliciela w odniesieniu do nauki obowiązują te same prawa, które mają zastosowanie w przypadku sztuki czy religii. Nie możemy zatem odgórnie wyznaczyć stałych reguł odnoszących się do przyszłości. Stanowią one jedynie zachętę do łamania ich o czym możemy przekonać się studiując historię rozwoju nauki³. Na kwestie te zwracał uwagę między innymi Thomas S. Kuhn⁴. Dowodzi on, iż nauka rozwija się w sposób cykliczny, a nie liniowy. Wynika z tego, iż mamy do czynienia ze zmianami obowiązujących paradygmatów. Każda zmiana paradygmatu oznacza rewolucję w sposobie myślenia. Z kolei Peter Galison koncentruje się nie na kwestii pojęć i paradygmatów, ale na problemie nowych narzędzi czy organizacji, które umożliwiają zdobywanie danych⁵. Freeman J. Dyson podsumowuje oba podejścia w następujących słowach: „Kuhn pisał o starciach między rywalizującymi koncepcjami i niektórzy czytelnicy mogli odnieść wrażenie, że nauka w dużej mierze jest sprawą subiektywną, walką między antagonistycznymi poglądami, a nie obiektywnym zmaganiem precyzji narzędzi z zagadkowością natury”⁶.

² P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przekł. S. Wiertlewski, Wrocław 1996.

³ J. Losee, *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Warszawa 2001.

⁴ T. S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1996.

⁵ P. Galison, *Image and Logic: A Material Culture of Mycrophysics*, Chicago 1970.

⁶ F. J. Dyson, *Słońce, genom, internet. Narzędzia rewolucji naukowej*, przekł. M. Kornaszewska, Warszawa 2001, s. 27.

Złożoność materii badawczej powoduje, iż religię możemy rozpatrywać jako zjawisko historyczne, społeczne czy teologiczne. Łacińskie pojęcie religii miało początkowo zabarwienie prawno-administracyjne. Aż do osiemnastego stulecia przetrwało w kulturze europejskiej dychotomiczne postrzeganie religii: religia chrześcijańska przeciw pozostałym religiom. Pod wpływem porównawczych badań etnologicznych wprowadzono bodaj najszerszą definicję religii obejmującą swym zasięgiem wszystkie kultury i ludy. Religia bywa traktowana jako swoisty zbiór cech, które przysługują jej historycznym postaciom. Przyjmuje się zatem, że poszczególne religie powstały w określonym czasie i mają swoje dzieje. Według Mircea Eliade'ego mamy do czynienia z manifestacjami *sacrum* na przestrzeni dziejów i sposobami kontaktowania się z nim człowieka. Myśl tę oddają następujące słowa: „Poprzez doświadczenie *sacrum* umysł ludzki uchwycił różnicę między tym, co objawia się jako rzeczywiste, potężne, bogate i pełne znaczenia, a tym, co owych jakości jest pozbawione – chaotycznym i niebezpiecznym potokiem rzeczy, strumieniem ich przypadkowych, pozbawionych sensu pojawień i zniknięć”⁷. W kolejnym ujęciu religia postrzegana jest jako istotny fragment systemu społecznego. Z tego względu nie można jej zrozumieć w oderwaniu od społeczeństwa. Wskazuje się na religię jako istotny czynnik rozwiązywania sytuacji kryzysowych oraz obrony przed stanami chaosu, anomii i alienacji. W ujęciu teologicznym religia to zjawisko pochodzenia boskiego, stanowi objawienie Absolutu czy też odpowiedź człowieka na manifestację boskości. Określenie religii ma tu charakter normatywny. Stwierdza mianowicie jaka religia winna być w ramach przyjętego objawienia. Filozof religii Zofia J. Zdybicka pisze: „Religia jest to realna i dynamiczna relacja osobowa człowieka do rzeczywistości transcendentnej, w naszej kulturze osobowo rozumianego Absolutu (Boga), od którego człowiek czuje się zależny w istnieniu i działaniu i który jest ostatecznym celem nadającym sens życiu ludzkiemu”⁸.

Biorąc pod uwagę aspekt doktrynalny Alfred N. Whitehead definiuje religię jako system prawd ogólnych, które posiadają moc przemiany naszego charakteru wówczas, gdy są szczerze wyznawane i żywo przyswajane⁹. W związku z tym, jego zdaniem, należy odrzucić te wszystkie koncepcje, które głoszą, iż religia jest przede wszystkim faktem społecznym. Fakty społeczne mają dla religii duże znaczenie, ale w istocie jest ona samotnością. Bowiem tylko ten, kto bywa samotny, bywa też religijny. W takim ujęciu religia jawi się jako użytek, jaki jednostka czyni ze swej samotności¹⁰. Dlatego różne formy religii w postaci instytucji, świętych ksiąg, kodeksów postępowania, obrzędów czy zbiorowych ekstaz mogą się okazać zarówno przydatne, jak i szkodliwe. Spoglądając krytycznie na historię Whitehead wskazuje na ciemną stronę religii w postaci ofiar z ludzi, kanibalizmu, orgii cielesnych,

⁷ M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, tom 1, Warszawa 1988, s. 1.

⁸ Z. J. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 1978, s. 271.

⁹ A. N. Whitehead, *Religia w tworzeniu*, Kraków 1997, s. 30.

¹⁰ *Ibidem*, s. 31.

zabobonów, nienawiści między poszczególnymi rasami i wyznaniami, histerii czy bigoterii.

Wybór czy opis biorący pod uwagę określoną grupę stanowisk niejako przesądza o ocenie nauki i religii na progu trzeciego tysiąclecia. Generalnie możemy zauważyć, iż, po pierwsze, z jednej strony nauka i religia stanęły wobec wyzwań końca tysiąclecia, z drugiej zaś znalazły się w stanie kryzysu. Po drugie, stosunek wobec wiedzy naukowej i poznania religijnego obejmuje całe spektrum postaw: od bałwochwalczych do skrajnie sceptycznych.

Kryzys nauki

Osiemnaste i dziewiętnaste stulecie zapisały się w historii powstaniem nowych nurtów myślowych prowadzących do kultu rozumu (racjonalizm) oraz fascynacji doświadczeniem (empiryzm). Niejako u podstaw głoszonej wizji znalazło się przekonanie, iż świat może być zbawiony dzięki rozwojowi nauki i techniki, dzięki nowym wynalazkom i odkryciom. Głoszono, iż ludzkość wstępuje w okres postępu i szczęśliwości. Wyłonił się nowy nurt myślowy zwany scjentyzmem, który głosił kult swoiście rozumianej nauki. Nauki ograniczonej do dyscyplin przyrodniczych. Odrzucono natomiast wszelkie rozważania filozoficzne. Religia jako taka została odrzucona. Postrzegano ją jako „w gruncie rzeczy prymitywną postać tłumaczenia zjawisk w świecie, [...] fałszywą, bo niesprawną technologię: religiant modli się do Boga, zamiast wezwać lekarza”¹¹.

Można wskazać na kilka założeń charakterystycznych dla tego nurtu¹². Po pierwsze, uznano, iż sama nauka posiada narzędzia niezbędne do poznania i ulepszenia świata. Po drugie, nauka i technika miały stworzyć lepszy świat oraz uszlachetnić i uszczęśliwić człowieka. Po trzecie, uwolniona od apriorycznych założeń i dogmatów, nauka miała wspierać się na obserwacji i bezpośrednim doświadczeniu. Po czwarte, odrzucono wiarę religijną jako odwołującą się do apriorycznych dogmatów, a materię i wszechświat uznano za wieczne.

U schyłku drugiego tysiąclecia ludzkość stanęła w obliczu wielu problemów związanych między innymi ze wzrostem demograficznym, wyczerpywaniem się surowców, powiększaniem się zanieczyszczenia środowiska, kryzysów społecznych i lokalnych wojen. Nauka i technika postrzegane są jako panaceum na racjonalne rozwiązywanie pojawiających się problemów. W epoce wzrostu znaczenia nauki i techniki w naszym codziennym życiu mamy do czynienia z nowymi kryzysami społecznymi, z wojnami etnicznymi i religijnymi. Dostrzegamy wzrost znaczenia postaw nienaukowych odwołujących się do magii i jej rytuałów. Nastąpił rozkwit paranoi, mistyki pozanaukowej, horoskopów. Pojawili się astrologowie, chiromanci,

¹¹ J. M. Bocheński, *Religia. Dzieła zebrane*, t. 6, Kraków 1995, s. 12.

¹² W. W. Bojarski, *Nauka a wiara wczoraj i dziś*, Olsztyn 1990, s. 16–17.

radiesteci, różdżkarze. Czary, znachorstwo oraz różne formy parapsychologii oparowały środki masowego przekazu. Przyczyn takiego stanu rzeczy można dopatrywać się w kondycji współczesnej nauki.

Oto współczesna nauka charakteryzuje się daleko posuniętą specjalizacją, hermetycznością języka oraz wzrostem odkryć naukowych, które często są niemożliwe do przyswojenia dla przeciętnych obywateli. Okazuje się bowiem, iż do ich zrozumienia nie wystarczy zwykły zdrowy rozsądek. Co więcej, możemy mówić o powiększającej się przepaści między wiedzą naukową i wiedzą przeciętnego człowieka. Poziom oświaty bywa bardzo niski, a często też brak rzetelnej informacji naukowej. Dodatkowo należy zwrócić uwagę na niejednokrotnie nieracjonalne stosowanie w praktyce osiągnięć naukowych co może wywoływać niepożądane rezultaty. Do tego dochodzą takie problemy, jak próby fałszowania wyników w nauce, zagrożenia związane z wtrącaniem się ignorantów w bieg nauki czy daremne – jak dotąd – próby uzgodnienia i przyjęcia pewnych podstaw etycznych (dotyczą one odpowiedzi na pytanie: co jest niegodne w nauce). W związku z tym nie należy się dziwić, iż wymienione zjawiska powodują swoisty odwrót od nauki.

W sytuacji pogarszania się warunków życia spowodowanych kryzysami gospodarczymi czy poczuciem anomii i alienacji jednostki zwracają się w kierunku wiedzy magicznej. Poszukują uzdrowienia i pocieszenia u wróżbitów, jasnowidzów czy uzdrowicieli. Postęp techniczny związany z rozwojem nauki i techniki sprawił, iż znacznej poprawie uległa jakość życia. Niemniej już w osiemnastym stuleciu pojawiło się pytanie o to czy rozwój nauki i techniki sprzyja poprawie obyczajów. Postawy antyscyentystyczne pojawiły się tak pod koniec dziewiętnastego, jak i u progu dwudziestego pierwszego stulecia. Obecnie w dużej mierze są one powiązane z zagrożeniem ekologicznym. Przy tym pojawiają się pytania o to, czy w racjonalistycznym opisie świata zewnętrznego pozostaje miejsce na religię, wiarę i mistycyzm. Co więcej, pojawiają się ruchy społeczne skierowane przeciwko nauce. Ich zwolennicy głoszą, iż nauka jest działalnością abstrakcyjną, logiczną, mechaniczną, zimną, uogólniającą, nakierowaną jedynie na uzyskanie technologicznych efektów. Zarzucają jej brak wglądu w osobowość człowieka, emocjonalności i uczuć. Nauka jawi się tu jako siła bezosobowa, niszcząca takie cechy działalności ludzkiej, jak emocjonalność, spontaniczność czy zaangażowanie. Nauka jest tu negowana ze względu na jej instytucjonalizację, dyscyplinę i podporządkowanie. W ten sposób manifestowana jest utrata wiary w naukę i technikę. Kryzysowi w nauce, który jest faktycznie kryzysem istniejących celów rozwojowych i systemów wartości społecznych, towarzyszyła krytyczna ocena rozwijanych kierunków techniki i jej zastosowań. Zaczęto mówić o potrzebie wartościowania techniki, a więc społecznej oceny konsekwencji wprowadzania nowych technologii oraz ich kontroli. Pojawiły się koncepcje przeciwstawiające się dotychczasowemu kierunkowi rozwoju techniki. Wskazywano na konieczność rozwoju tzw. alternatywnych technologii. Pojawiły się one łącznie z teoriami alternatywnego społeczeństwa.

Na uwagę zasługuje także problem swoistego konfliktu między poznawczą stroną nauki a jej praktycznymi możliwościami destrukcyjnymi dla człowieka jako jednostki i całej ludzkości. W okresie po II wojnie światowej nastąpił niespotykany dotąd rozwój badań i prac rozwojowych, zwłaszcza w najbardziej rozwiniętych krajach świata. Był on stymulowany przez rządy i instytucje państwowe. Jednocześnie wystąpiły zjawiska negatywne. Dla przykładu wskażmy na tragedię związaną z awarią elektrowni w Czarnobylu czy zdobycze inżynierii genetycznej. Zbudowano bombę atomową, wyprodukowano nawozy sztuczne oraz uzyskano możliwości inwigilacji elektronicznej. W efekcie pojawiła się sprzeczność między faktycznym rozwojem nauki i jej zastosowaniami a pożądanymi społecznie celami. Bez wątpienia nauka sprawiła, iż człowiek osiągnął zdobycze, które stworzyły warunki życia bardziej ludzkiego. W tym sensie można mówić o pozytywnym oddziaływaniu nauki. Z jednej strony, nauka zawiera moc inicjującą, która stanowi narzędzie zgody człowieka ze wszechświatem i jednocześnie ze sobą samym. Z drugiej zaś posiada potęgę niszczącą, która prowadzi do zerwania związków człowieka z otaczającym go środowiskiem, do zakłócenia stanu równowagi.

Wspomniane kwestie podnoszono podczas obrad kongresu nauki amerykańskiej w Waszyngtonie w roku 2000. Kongres, zorganizowany przez Amerykańskie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Nauki (AAAS – The American Association for the Advancement of Science), odbywał się pod hasłem: nauka w niepewnym tysiącleciu (science in the uncertain millennium). Pojawiła się także kwestia niepokoju o przyszłość i pytanie o rolę nauki w ocenianiu niebezpieczeństw, przed którymi stoi ludzkość. Odpowiadano, iż odpowiedzi nauki w tym zakresie są ograniczone. Jest to związane z faktem, iż nauka nie radzi sobie z przewidywaniem sytuacji, na które wpływa wiele współzależnych czynników¹³.

Podsumowując, wskażmy, iż w obrębie świata nauki na uwagę zasługują problemy: sprzeczności między działalnością poznawczą a możliwościami destrukcyjnymi dla gatunku ludzkiego, w tym postępu technicznego i jego konsekwencji; wzajemnych relacji między racjonalnym i irracjonalnym rodzajem poznania; dylematu czy rzeczywiście nauka stanowi dobro absolutne; upadku statusu nauki; postępującej specjalizacji poszczególnych dyscyplin; dającego się zauważyć odwrotu od nauki (rozkwit astrologii, znachorstwa czy parapsychologii). Należy także zauważyć, iż nie sprawdziły się nadzieje pokładane w nauce. Po pierwsze, okazuje się, iż sama nauka nie jest w stanie wyjaśnić wszystkich problemów dotyczących człowieka i wszechświata, nie stanowi panaceum na najważniejsze problemy współczesności. Po drugie, kult nauki nie zastąpił potrzeby wiary. Poza obrębem zainteresowania świata nauki pozostaje całe spektrum spraw egzystencjalnych. Po trzecie, sama nauka nie jest w stanie udoskonalić i uszlachetnić człowieka. Podobnie jak nauka i technika nie tworzą lepszego świata, tak nie posiadają patentu na uszczęśliwienie człowieka.

¹³ Porównaj: B. Kastory, *Szok przyszłości*, „Wprost”, 19 marca 2000, s. 92–94.

Kryzys religii

Zwolennicy scjentystycznego spojrzenia na świat głoszą pogląd, iż religia jako taka obumiera i w związku z tym przestaje pełnić funkcję, jaką pełniła dotąd. Natomiast miejsce religii zajmuje nauka i technika. Stąd też są one traktowane jako nowe bożki, którym należy oddawać cześć. Prezentowane poglądy wpisują się w szeroko rozumiany nurt laicyzacji¹⁴. Rzecznicy takiego sposobu myślenia twierdzą, iż mamy do czynienia ze stopniowym uniezależnianiem się różnych dziedzin życia spod wpływów instytucji kościelnych czy systemów religijnych¹⁵.

Przemiany zapoczątkowane w Europie Środkowo-Wschodniej zaowocowały między innymi nowym spojrzeniem na religię¹⁶. W pierwszym okresie przemian wzrost znaczenia Kościołów spotkał się z poparciem społecznym. Z jednej strony można to tłumaczyć jako reakcję na polityczne prześladowania religii w okresie tzw. realnego socjalizmu. Z drugiej zaś jako poszukiwanie oparcia w zmieniającej się rzeczywistości. Stąd religia, często zupełnie niezależnie od woli i postawy hierarchii kościelnej, staje się częścią gry politycznej i w ten sposób elementem życia politycznego. Jest to szczególnie widoczne w byłej Jugosławii czy części republik byłego Związku Radzieckiego. W narastających konfliktach społecznych i politycznych religia staje się ważnym elementem. Obserwujemy wzrost fali fundamentalizmu w ramach różnych kręgów cywilizacyjnych i kulturowych. Nie pomniejszając

¹⁴ B. Pawłowski, *Religia u progu XXI wieku*, [w:] *Świat i Polska końca XX wieku*, pod red. M. Żmigrodzkiego, Lublin 1996, s. 86–87.

¹⁵ Podczas konferencji *The Spiritual Supermarket. Religious Pluralism and Globalization in the 21st Century: the Expanding European Union and Beyond* w London School of Economics w dniach od 19 do 22 kwietnia 2001 roku pod dyskusję poddano tezę duchowego supermarketu. Sama teza oraz wynikające z niej konsekwencje spotkały się z różnorodnym przyjęciem. Generalnie zgodzono się, iż mamy do czynienia z mozaiką wierzeń i obrzędów układaną przez samych wyznawców, którzy zachowują się jak klienci w duchowym supermarkecie. Powoływano się tu na przykład Japonii: z buddyzmu i chrześcijaństwa wybierane są różne obrzędy a to wzbogacane tradycją szinto. Część uczonych wyrażała opinię, iż tego typu duchowość stanowi przyszłość religii. Argumentowano, że pod wpływem kultury konsumpcyjnej ludzie poszukują nie tyle wiary, ile wewnętrznych przeżyć. Inni podkreślali, że w warunkach procesów globalizacyjnych gwałtownie wzrasta potrzeba oparcia wewnętrznego i udzielenia odpowiedzi na zasadnicze pytanie: kim jestem? W ten sposób zmienia się rola religii. Staje się ona oparciem wśród innych osób podobnie myślących, którzy zaczynają wzmacniać swoją tożsamość i odcinać się od problemów świata. Pojawiały się także opinie, według których duchowy supermarket charakteryzuje się krytycyzmem wobec autorytetów i indywidualizmem. Inni prezentowali odmienny pogląd wskazując na fakt, iż szczególnie młodzi ludzie są podatni na manipulację niebezpiecznych sekt. Pojawiło się pojęcie „duchowego wykorzystywania” ze strony duchowych szarlatanów, których działalność opiera się na zagubieniu i naiwności ludzi. W tym kontekście negatywnie postrzegano przyszłość, która raczej nie wzbudza optymizmu w przeciwieństwie do ruchów religijnych. To właśnie ruchy religijne jawią się jako optymistyczne w indywidualnym wymiarze niosąc nadzieję na wewnętrzne samodoskonalenie.

¹⁶ Porównaj: M. Marczevska-Rytko, *Religion in the Post-Communist Epoch* [w:] http://www.ce-snur.org/2001/london2001/marczevska_rytko.htm

znaczenia wymienionych tendencji należy zwrócić uwagę na selektywność przekonań religijnych niejako niezależnie od poziomu deklaracji wiary. Oto w Polsce, gdzie deklaracje wiary utrzymywały się w okresie po II wojnie światowej na poziomie ok. 80%, występuje duża selektywność przekonań, szczególnie w odniesieniu do problemów moralnych. Na podstawie badań przeprowadzonych w roku 1992 28% dorosłych jako niedopuszczalne traktuje współżycie przed ślubem; 17% opowiada się przeciwko stosowaniu antykoncepcji; 78% uważa, iż „w seksie wszystko jest dozwolone”¹⁷. Występuje także wyraźna rozbieżność między deklaracjami wiary a deklaracjami zaufania do Kościoła rzymskokatolickiego jako instytucji¹⁸.

Problemy sekularyzacji społeczeństw dwudziestego wieku doczekały się licznych badań. Wśród nich na uwagę zasługują badania Thomasa Luckmanna, który uważa iż społeczeństwa zachodnie są nadal religijne, ale coraz mniej kościelne¹⁹. W takim znaczeniu mówi on o religijności bezwyznaniowej, czy też pozakościelnej. Wzrasta liczba ludzi, zwłaszcza młodych, którzy poszukują dla siebie miejsca poza uznanymi, tradycyjnymi Kościołami. Jest to swoiste wyznanie wiary: „tak” dla religii, „nie” dla Kościołów. W każdym razie należy zwrócić uwagę na rozwój różnego rodzaju ruchów kultowych, wierzeń amorficznych (wiera w Boga zastępowana wiarą w siły nadprzyrodzone) czy kultów magicznych. Pojawiają się one w postaci różnorodnych ugrupowań, stowarzyszeń czy nawet uniwersytetów. Kościoły tradycyjne są zastępowane nowymi ruchami religijnymi²⁰. Na podstawie przeprowadzonych badań Rodney Stark i Wiliam Bainbridge wskazują na prawie tysiąc kilkaset grup religijnych w Stanach Zjednoczonych²¹. W odniesieniu do procesów sekularyzacji Dymitr Kirow z Bułgarskiej Akademii Teologicznej w Sofii zauważa, iż nie są one czynnikiem destabilizującym życie religijne²². Mimo to rodzą one problemy religijne, moralne i społeczne, którym Cerkiew stara się przeciwstawić swą działalność. Jednym z problemów, jakie pojawiły się w tym kraju, jest wybór przynależności religijnej: chrześcijańskiej, judaistycznej, muzułmańskiej czy też innej.

W obrębie świata religii należy zwrócić uwagę na problemy: przejmowania funkcji religii przez organizacje świeckie; rozkładu różnych form religijności; rozdźwięku między Kościołem jako instytucją a milionami wyznawców; wzrostu liczby wyznawców tzw. nowych religii; procesów: laicyzacji i sekularyzacji. Zarysowane problemy skłaniają do podejmowania prób wskazania na perspektywy dróg wyjścia z kryzysu

¹⁷ I. Borowik, *Religijność społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji*, „Więź” 1992, nr 7.

¹⁸ Raport Centrum Badania Opinii Społecznej, 1989, nr 3; Raport CBOS 1990, nr 10.

¹⁹ T. Luckmann, *The Invisible Religion. The Problem of Religion in Modern Society*, New York 1967.

²⁰ M. Marczevska-Rytko, *Religie niechrześcijańskie w Polsce*, Lublin 1997.

²¹ R. Stark, W. Bainbridge, *The Future of Religion*, Berkeley 1986; G. Melton, *The American Encyclopedia of Religion*, Santa Barbara 1978.

²² D. Kirow, *Bułgarska cerkiew prawosławna*, [w:] *Religie i Kościoły w społeczeństwach postkomunistycznych*, pod red. I. Borowik, A. Szyjewskiego, Kraków 1993, s. 15.

nauki i religii. Uświadamiają jednocześnie potrzebę ustanowienia uniwersalnych zasad, połączenia systemu wartości z procesami poznania.

Nauka a religia

Według Alfreda N. Whitehead'a nie ma opozycji między nauką i religią, bowiem odkrycia naukowe prowadzą do formułowania pytań filozoficznych, które w inny sposób są podejmowane przez religię²³. Religia w konfrontacji z faktami nie jest w stanie zmniejszyć zarówno zła moralnego w świecie, jak i bólu i cierpienia²⁴. Niemniej to właśnie religia wnosi wkład w bezpośrednie doświadczenie człowieka. Polega on mianowicie na uznaniu faktu, iż nasza egzystencja przekracza samą sekwencję nagich faktów. Jak powiada Arnold Toynbee „uczeni ograniczają się do obserwacji zjawisk, dążąc do ich racjonalnego wyjaśnienia i sprawdzania swych wniosków. W przeciwieństwie do nauki, religia oferuje ludziom mapę tajemniczego świata, w którym przebudziliśmy się do świadomości i w którym musimy przejść przez nasze życie”²⁵. Wskazanie na odrębność nauki i religii nie przesądza bynajmniej – w przekonaniu Toynbee'ego – o tym, iż muszą one czy powinny popadać w konflikt. Przywołany myśliciel traktuje je jako uzupełniające się sposoby umysłowego pojmowania wszechświata. Dlatego nauka nie powinna wkraczać w obszar religii i podobnie religia nie powinna uzurpować sobie praw do obszaru nauki. W kwestii wzajemnych relacji obu pojęć Daisaku Ikeda stwierdza, iż zgadzają się z Toynbeem między innymi w takich kwestiach: po pierwsze, nauka wskutek swych ograniczeń nie powinna być traktowana przez człowieka jako wszechmocna, po drugie, w odniesieniu do kwestii, w których nauka zawodzi religia daje wiarę i wsparcie duchowe²⁶.

W istocie w świetle historii możemy mówić o rozejściu się nauki i religii czego symbolicznym wyrazem stało się potępienie przez Kościół katolicki Galileusza. Na progu trzeciego tysiąclecia wydaje się, iż nauka i religia wkroczyły w okres wzajemnego uznania. Problemy relacji między nauką i wiarą są przedmiotem coraz liczniejszych dyskusji i artykułów²⁷. Ostatnią encyklikę papież poświęcił nauce i wierze.

²³ J. Życiński, *Wprowadzenie*, [w:] A. N. Whitehead, *Religia w tworzeniu*, Kraków 1997, s. 20.

²⁴ *Ibidem*, s. 56.

²⁵ A. Toynbee, D. Ikeda, *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*, oprac. R. L. Gage, przekł. A. Chmielewski, Warszawa 1999, s. 35.

²⁶ *Ibidem*, s. 86.

²⁷ W związku z tym nie zgodziłabym się z tezą sformułowaną przez Jana Woleńskiego, który stwierdził, iż zmalało znaczenie kwestii wzajemnych relacji między religią i nauką. J. Woleński, *Wiedza i wiara*, „Bez Dogmatu” 1999, nr 40, s. 17–18. Funkcjonuje wiele organizacji i towarzystw zajmujących się kwestiami poruszonymi w prezentowanym artykule. Wskażmy na kilka z nich: Access Research Network, American Association for the Advancement of Science – Science and Policy Programs, Center for Faith and Science Exchange, Chicago Center for Religion and Science, Institute for Theological

Czytamy w niej: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”²⁸. I dalej Jan Paweł II pisze: „Zarówno w dziejach Wschodu, jak i Zachodu można dostrzec, że człowiek w ciągu stuleci przebył drogę, która prowadziła go stopniowo do spotkania z prawdą i do zmierzania się z nią. Proces ten dokonał się – nie mogło bowiem być inaczej – w sferze osobowego samopoznania: im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie jako istotę jedyną w swoim rodzaju, a zarazem coraz bardziej naglące staje się dla niego pytanie o sens rzeczy i jego własnego poznania”²⁹. Jednocześnie składa hołd innym kręgom cywilizacyjno-kulturowym. Zwraca uwagę na kraje Wschodu „niezwykle bogate w bardzo dawne tradycje religijne i filozoficzne. Szczególne miejsce wśród nich zajmują Indie. Z wielką duchową energią myśl hinduska poszukuje doświadczenia, które wyzwalając człowieka z ograniczeń czasu i przestrzeni miałyby wartość absolutną. W dynamice tych dążeń do wyzwolenia osadzone są wielkie systemy filozoficzne”³⁰. Papież zwraca uwagę na oficjalne stanowisko Kościoła katolickiego, które głosi zgodność wiary z rozumem i podkreśla wagę „prawdziwej” nauki wspierającej dogmaty.

Wraz z postępem nauki w dwudziestym stuleciu Kościół katolicki wydaje się uznawać autonomię nauki. Podkreśla jednak, iż teologia dociera dalej niż rozum. Jan Paweł II podkreśla, iż problemy nauki są problemami człowieka³¹. Według Papieża nauka sama w sobie jest dobra, ponieważ jest poznawaniem świata, który jest dobry³². W *Konstytucji „Gaudium et spes”* wskazano na fakt, iż w przeszłości wzajemne relacje między nauką i religią były dalekie od stanu pożądanego. W rezultacie wywoływały one właśnie i spory prowadząc do przeciwstawienia wiary i wiedzy. Analizując świat drugiej połowy dwudziestego stulecia podkreślono, iż mamy do czynienia z nową epoką w historii człowieka. Epoką charakteryzującą się rozwojem nauk przyrodniczych, humanistycznych oraz społecznych, postępem umiejętności technicznych oraz środków komunikowania się ludzi między sobą³³.

Najnowsze odkrycia naukowe wydają się przybliżać nas do odpowiedzi na pytania stawiane zarówno przez ludzi wierzących, jak i niewierzących. Są to kwestie dotyczące sensu egzystencji człowieka, istoty wszechświata czy życia. W związku

Encounter with Science and Technology, Institute on Religion in an Age of Science, Science and Religion Forum.

²⁸ Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, Wrocław 1998, s. 3.

²⁹ *Ibidem*, s. 3–4.

³⁰ *Ibidem*, s. 107.

³¹ Jan Paweł II, *Problemy nauki są problemami człowieka*, [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982, s. 98.

³² Jan Paweł II, *Głęboka harmonia prawdy nauki z prawdą wiary*, [w:] *Nauczanie społeczne*, t. 2, Warszawa 1982, s. 175.

³³ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, [w:] *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, pod red. Ks. M. Radwana, O. L. Dyczewskiego, A. Stanowskiego, Rzym–Lublin 1987, s. 350.

z tym pojawiają się dwa rodzaje pytań: „dlaczego” i „jak” stanowiące jak gdyby dwie strony jednej prawdy. Pytanie pierwsze przynależy do sfery religii czy filozofii, drugie natomiast do sfery nauki. Coraz częściej pojawiają się opinie głoszące, iż niemożliwe jest dotarcie do prawdy jedynie dzięki odpowiedzi na jedno z nich³⁴. W takim ujęciu rozumiały wydaje się lęk Pascala, który wskazywał na dwie nieskończoności między którymi rozgrywa się dramat człowieka zwany życiem. Pisał on: „Widzę przerażające przestrzenie wszechświata, które mnie otaczają, czuję się przywiązany do kącika tej rozległej przestrzeni nie wiedząc, czemu mnie pomieszczono raczej w tym miejscu niż w innym, ani czemu tę odrobinę czasu, jaką mi dano do życia, wyznaczono w tym, a nie w innym punkcie całej wieczności, która mnie poprzedziła, i tej, która ma po mnie nastąpić. Widzę ze wszystkich stron same nieskończoności, które zamykają mnie niby atom i niby cień trwający niepowrotną chwilę”³⁵. Z kolei Ken Wilber – nawiązując do przemyśleń Jürgena Habermasa – zauważa, iż „nauka nie może zająć stanowiska co do znaczenia i celu fenomenów którymi się zajmuje. Nie jest to jej zadaniem i nie powinniśmy jej tego zarzucać, jak czyni to wielu romantyków. Cała tragedia tkwi w tym, że nauka staje się scjentyzmem, kiedy twierdzi: ‘Sens nie istnieje, ponieważ nauka nie potrafi go zmierzyć’. Nie istnieje bowiem również naukowy dowód na to, że wyłącznie naukowe dowody są prawdziwe”³⁶. W związku z tym – jak czytamy w posłowie do książki Kena Wilbera – uznaje on, iż badania naukowe czy zmiany modelu rzeczywistości nie są w stanie zniwelować rozdziału między nauką i religią. Jedyne remedium sprowadza się – według niego – do tego, by nauka wyszła naprzeciw poszukiwaniom duchowym człowieka³⁷.

Analizując relacje między nauką i wiarą Józef Maria Bocheński zauważa, iż nie ma między nimi wyraźnej sprzeczności i formułuje kilka tez³⁸. Po pierwsze, pojawiające się sprzeczności odnoszą się do wiary i teorii naukowych. Po drugie, fakty naukowe posiadają znaczny stopień pewności, natomiast teorie naukowe są zmienne. Po trzecie, przy tworzeniu teorii naukowych badacze posługują się zarówno metodą dedukcji, jak i redukcji, która może być zawodna. Po czwarte, nie jest prawdą, iż nauki przyrodnicze zajmują się problemami, które pozostają również w kręgu zainteresowania wiary.

We wstępie do książki *Bóg i nauka* czytamy: „[...] wiedza naukowa, wbrew zdrowemu rozsądkowi i bez współudziału filozofów, tworzy nowy obraz wszechświata budzący sprzeciw potocznego myślenia, gdyż płynące z niego konsekwencje są tak

³⁴ Porównaj: G. Minois, *Kościół i nauka. Dzieje pewnego niezrozumienia. Od Augustyna do Galileusza*, Warszawa 1995, s. 9.

³⁵ B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1958, (334) s. 335.

³⁶ K. Wilber, *Eksploracja świadomości*, przekł. K. Przechrzt, E. Kluz, Kraków 1997, s. 13. Porównaj: J. Habermas, *Knowledge and Human Interests*, Boston 1971.

³⁷ K. Wilber, *Śmiertelni nieśmiertelni. Prawdziwa opowieść o życiu, miłości, cierpieniu, umieraniu i wyzwoleniu*, przekł. A. Biała, Warszawa 1991, s. 485.

³⁸ J. M. Bocheński, op.cit., s. 224.

niezwykle i trudne do zrozumienia”³⁹ i dalej „każdy rok przynosi nam wyniki nowych ujęć teoretycznych dotyczących dwóch podstawowych obszarów naszej rzeczywistości: tego, co nieskończenie małe i tego, co nieskończenie wielkie. Zarówno teoria kwantów, jak i kosmologia przesuwają coraz dalej granice poznania, sięgając aż do największej tajemnicy, przed jaką staje umysł człowieka: do istnienia transcendentnego Bytu, do przyczyny i sensu wielkiego Wszechświata”⁴⁰. Człowiek postrzegany jest tu jako istota pogrążona w ciemnościach rozświetlanych przez naukę i religię, które w dwudziestym stuleciu zaczęto postrzegać jako bynajmniej nie przeciwnie sobie.

* * *

Zygmunt Krasnodębski podkreśla: „Dzisiaj można jednak nie bez racji wątpić czy w kwestiach moralnych możemy się obejść bez religii? Chrześcijański kosmos wyparty przez ufundowany na nauce świat przyrodniczej przyczynowości, był iluzją – nie stworzył bowiem systemu etycznego, który opierając się na rozumie, objąłby jednocześnie swymi zasadami uniwersalistycznymi wszystkie sfery życia”⁴¹. Niemniej w progu nowego tysiąclecia można mówić o destrukcji różnorodnych dziedzin symbolicznego universum⁴². Wśród jej elementów znajdujemy: fizykę relatywistyczną i teorię kwantów, geometrię nieeuklidesową, postmodernizm, gnozę, New Age czy nowe teologie głoszone między innymi przez Teilharda de Chardin⁴³. Zwiastuje to nową wizję, nowy paradygmat zmierzający do przywrócenia jedności w podzielnym świecie. Być może tej jedności, której pragnęli tacy myśliciele jak Aldous Huxley czy Arnold Toynbee, nawołujący do religijnego zjednoczenia ludzkości. Pierwszy z przywołanych myślicieli wyłożył swoją wizję w książce *Nowy, wspaniały świat*, drugi konstatuje, iż „obecny etap rewolucji przemysłowej wskazuje, iż mimo biegłości w dziedzinie nauki i technologii nowoczesny człowiek, tak jak człowiek prymitywny, nie jest panem sytuacji, w której się znalazł. Nie potrafił nad nią zapanować, ponieważ nie zdołał zapanować nad sobą. Panowanie nad sobą jest jedynym sposobem unikania frustracji. Prawdę tę głosiły tradycyjne religie; wierzę, że głosić ją będzie każda poważna przyszła religia. Panowanie nad sobą jest w moim przekonaniu istotą religii i uważam, że przyszła religia, która głosić będzie ten tradycyjny nakaz religijny, zdobędzie akceptację ludzkości, ponieważ nakaz ten stanowi, jak sądzę, jedyną skuteczną odpowiedź na wyzwanie, jakim jest bycie istotą ludzką”⁴⁴.

³⁹ J. Guitton, *Bóg i nauka*, Kraków 1994, s. 10.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁴¹ Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Warszawa 1991, s. 274.

⁴² W. Pawluczuk, *Religia a ideologie dzisiejszego świata*, [w:] *Religie i Kościoły...*, s. 25.

⁴³ P. T. de Chardin, *Zarys wszechświata personalistycznego i inne pisma*, Warszawa 1985.

⁴⁴ A. Toynbee, D. Ikeda, op.cit., s. 263.

Przykład takiej wizji odnajdujemy w rozważaniach Kena Wilbera, który kreśli obraz przyszłości w następujących słowach: „Ludzkość będzie postrzegać wszystkich ludzi jako jedność w Duchu, choć jednak tylko *potencjalnie*. Dlatego też będzie ona motywować każde indywiduum, aby hierarchicznie aktualizowało tego Ducha, przez co ograniczone zostaną bezsensowne i niezasłużone ‘pretensje’; uzna ona transcendentną jedność religii (Dharmakaya) i dlatego będzie respektować wszystkie prawdziwe religijne preferencje i odrzucać wszystkie sekciarskie twierdzenia głoszące posiadanie ‘jedynej słusznej drogi’...”⁴⁵ A Don Cupitt wprowadza pojęcie nowej światowej religii⁴⁶. Ta globalna religia stanowiłaby nowy sposób odczuwania i przeżywania związku ze światem.

⁴⁵ K. Wilber, *Eksploracja...*, s. 263–265.

⁴⁶ D. Cupitt, *Po Bogu. O przyszłości religii*. Przekł. P. Sitarski, Warszawa 1998, s. 189–190.

Polityka ekologiczna w dokumentach międzynarodowych i konstytucjach

1. Geneza

Ochrona środowiska i problemy z nią związane towarzyszyły człowiekowi od zarania cywilizacji. Świadczą o tym działania państw starożytnych (Babilonii, Egiptu, Indii, Grecji, Rzymu, Chin) wyrażające się w ustanowieniu prawa środowiska. Chroniło ono wody, lasy i ziemię przed nadmierną ilością odpadów i hałasem w miastach (np. w milionowym starożytnym Rzymie)¹.

W średniowiecznej Europie również dostrzeżono niebezpieczeństwa grożące środowisku. Przykładem tego było rozporządzenie króla Anglii Edwarda I z roku 1306 dotyczące spalania węgla w otwartych paleniskach. Celem tego zakazu była ochrona powietrza nad Londynem. Podobnie postąpił król Francji Karol IV (w XIV wieku). Zabronił mieszkańcom Paryża używania do ogrzewania substancji, które powodowały przykre zapachy i uciążliwe dymy².

Najbardziej niebezpieczna dla środowiska stała się rewolucja przemysłowa. Stworzyła wielkie miasta przystosowane do rozrastającego się przemysłu, ale groźne dla człowieka. Dostrzeżono niebezpieczeństwa zagrażające ludziom i poczęto wydawać ustawy ochraniające środowisko: np. Finlandia w 1734 roku wydała ustawę o ochronie lasów sosnowych, dekret Napoleona z 15 X 1810 roku o negatywnych wpływach na środowisko fabryk i warsztatów (zwłaszcza na sąsiadujące z nimi domy

¹ R. Paczuski, *Prawo ochrony środowiska*, Bydgoszcz 2000, s.27,28; G. Grabowska, *Europejskie prawo środowiska*, Warszawa 2001, s. 22–23.

² G. Grabowska, op.cit., s. 25; zob. A. Kiss, D. Shelton, *Manual of European Environmental Law*, Cambridge 1993; P. Korzeniowski, *Prawo i polityka ochrony środowiska w procesie integracji z Unią Europejską*, Łódź 2001, s. 19–49.

mieszkalne), w Niemczech (1869 rok) i w Luksemburgu (1872 rok) wprowadzono licencje na działalność przemysłową, w Anglii w 1876 roku wprowadzono ustawę o ochronie rzek przed zanieczyszczeniami, w Holandii w 1875 roku w ustawie wystąpiono przeciwko zanieczyszczeniom przemysłowym środowiska, w 1901 roku ustanowiono w tym kraju prawo urbanistyczne, w Anglii w 1908 roku wydano pierwszą ustawę o ochronie powietrza³.

Objawy klęski ekologicznej dotknęły również Stany Zjednoczone w postaci erozji, zanieczyszczeń powietrza i wody oraz przeludnienia obszarów przemysłowych. Największym wydarzeniem było zwołanie przez prezydenta Teodora Roosevelta konferencji w Białym Domu w 1908 roku na temat ochrony bogactw naturalnych.

Pomimo wielu osiągnięć i ustanowieniu szeregu aktów prawnych nie udało się przeciwstawić się ujemnym następstwom uprzemysłowienia i urbanizacji. Jednak pierwszy etap kształtowania polityki ekologicznej poprzez normy środowiskowe ustalone przez państwa dały początek wyodrębnieniu się prawa środowiska w wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym.

Początki drugiego etapu kształtowania prawa i polityki środowiska wyrażają się we współdziałaniu państw o charakterze międzynarodowym. Pierwszy przykład miał miejsce już w 1781 roku, kiedy król Francji i książę – biskup Bazylei podpisali konwencję w sprawie ochrony lasów i ptaków łownych w obszarach przygranicznych⁴. Następny dotyczył już umowy wielostronnej z 1886 roku zawartej, w sprawie ochrony łosia w dorzeczu rzeki Ren, między Niemcami, Luksemburgiem, Holandią i Szwajcarią. Inne umowy obejmowały wody graniczne np. pomiędzy USA i Kanadą (1909 i 1972 rok), USA i Meksykiem (1944 rok). Pojawiły się również pierwsze konwencje o ochronie przyrody (np. konwencja o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa 1902 rok, traktat o ochronie fok futerkowych 1911 rok oraz dwie konwencje regulujące połowy wielorybów 1931 i 1937 rok). Niemniej istotnym problemem sąsiedzkim było zanieczyszczenie powietrza przez rozwijający się przemysł m.in. hutniczy. Doświadczyli tego, w latach trzydziestych XX wieku, mieszkańcy USA na terenach graniczących z Kanadą. Stopniowo państwa zaczęły dostrzegać coraz więcej elementów środowiska i konieczność wielostronnej regulacji prawnej (np. ochrona flory i fauny – konwencja z 1933 roku podpisana w Londynie, a także konwencja waszyngtońska z 1940 roku o ochronie przyrody i zachowaniu dzikiej fauny i flory)⁵.

W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej (do 60.) państwa poświęciły wiele uwagi zanieczyszczeniom mórz i oceanów oraz wykorzystaniu ich zasobów (dlatego powołano w Genewie w 1948 r., „Międzynarodową Organizację Morską”). Pojawiło się również zagrożenie termojądrowe spowodowane poprzednio wybuchem

³ G. Grabowska, op.cit., s. 26–27; R. Paczusi, op.cit., s. 28.

⁴ Zob. A. Przyborowski-Klimczak, *Ochrona przyrody w prawie międzynarodowym*, [w:] *Ekologia i prawo*, Lublin 1999; G. Grabowska, op.cit., s. 27–28.

⁵ G. Grabowska, op.cit., s. 28–29.

bomb w Hiroszynie i Nagasaki, a także rosnącymi liczebnie próbami eksplozji termojądrowych dokonywanych wówczas przez USA i ZSRR.

Następne lata (1960–1970) charakteryzowały się wzrastającą liczbą nowych porozumień w zakresie ochrony środowiska. Nowe konwencje stanowiły próbę przeciwstawienia się różnym rosnącym zagrożeniom ekologicznym⁶. Okazały się one mało skuteczne i należało szukać innych rozwiązań w celu przeciwstawienia się narastającej degradacji środowiska. To spowodowało, że ochrona środowiska stała się problemem globalnym, który wymagał nowej regulacji prawnej. Postanowiono wykorzystać istniejące organizacje międzynarodowe do objęcia przepisami prawnymi całości środowiska, a nie tylko jego elementy oraz uznano, że należy zastosować w prawie środowiska obok wiążących konwencji akty niewiążące, takie jak: deklaracje, rezolucje, uchwały. Miały one spełniać rolę przygotowującą państwa do podejmowania rozwiązań wiążących.

2. Deklaracja Sztokholmska 1972 rok

Narastający kryzys środowiska spowodował wzrost zainteresowania tym problemem na XXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 3 XII 1986 r. W czasie dyskusji stwierdzono, że „po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się kryzys o zasięgu ogólnoswiatowym, obejmujący zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się – kryzys dotyczący stosunku człowieka do środowiska”⁷.

U uchwalonej rezolucji na XXIII sesji ONZ zobowiązano sekretarza generalnego NZ U Tanta do przygotowania raportu o ochronie środowiska i zaproponowano zwołanie specjalnej konferencji w Sztokholmie 5–16 czerwca 1972 roku.

Raport⁸ U Tanta „Człowiek i jego środowisko” zawiera informacje o najważniejszych zagrożeniach występujących na całym świecie. Wyróżniono trzy grupy problemów: osiedla ludzkie, zagadnienia terytorialne i globalne. Ponadto dokonano klasyfikacji problemów ochrony środowiska na lokalne, regionalne, krajowe i międzynarodowe.

Konferencja sztokholmska spowodowała podniesienie rangi ochrony środowiska do podstawowej funkcji państwa. Deklaracja Sztokholmska była pierwszym międzynarodowym dokumentem, w którym prawo do środowiska zaliczone zostało do katalogu podstawowych praw człowieka. Wyodrębniono również nowy termin – „polityka ochrony środowiska” jako istotna część polityki państwowej. Opracowano także zbiór zasad (26), który zamieszczono w „Deklaracji Konferencji ONZ w sprawie ochrony środowiska”.

⁶ G. Grabowska, op.cit., s. 28 i 30.

⁷ R. Paczuski, op.cit., s. 30.

⁸ Człowiek i jego środowisko. Raport Sekretarza Generalnego ONZ U Tanta z dn. 26 V 1969 r. Biuletyn Polskiego Komitetu do spraw UNESCO. Numer Specjalny.

Deklaracja składa się z dwóch części⁹. W pierwszej części sformułowano cele i zadania polityki ochrony środowiska naturalnego, a w drugiej zamieszczono główne zasady, na których powinna opierać się polityka ochrony środowiska w wielu wymiarach (lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym), badań naukowych, rozwiązań prawnych i organizacyjnych oraz technicznych, technologicznych i edukacyjnych.

W zasadach zwracano uwagę na życie człowieka w odpowiednim środowisku i ciążącą na nim odpowiedzialność za ochronę i poprawę środowiska z myślą o obecnych i przyszłych pokoleniach (zasada 1, 2, 3, 5). Nakładano na państwa obowiązki związane z ochroną mórz i oceanów oraz innych elementów środowiska przed substancjami zagrażającymi ludziom, a także odpowiedzialność za naruszenie norm środowiska (zasada 7). Zasada ta została rozwinięta przez szereg konwencji międzynarodowych (już w latach 1972, 1973, 1974). Zwrócono również uwagę na wzajemne relacje środowiska i planowanych osiedli i miast (zasada 15). Natomiast zasady 19 i 20 dotyczyły głównie edukacji ekologicznej i badań naukowych oraz dostępu do informacji o rezultatach tych badań¹⁰.

3. Konferencja „Środowisko i Rozwój” Rio de Janeiro 1992 rok

Druga Konferencja ONZ „Środowisko i Rozwój” obradowała do 3–14 czerwca 1992 roku (w 20 lat po Konferencji w Sztokholmie). Na konferencji opracowano następujące dokumenty¹¹:

1. „Deklarację z Rio”, która zastąpiła projektowaną „Kartę Ziemi” (27 zasad, przyszłych praw i obowiązków);
2. „Agendę 21” czyli „Globalny program działań u progu XXI wieku”;
3. Ramową Konwencję w sprawie zmian klimatu;
4. Konwencję o różnorodności biologicznej;
5. Zasady w sprawie lasów¹².

⁹ Deklaracja Konferencji ONZ na temat ochrony środowiska, Sztokholm, czerwiec 1972, [w:] Kształtowanie i ochrona środowiska. Materiały do dyskusji. Zeszyt nr 1/1972. Ośrodek Informacji ZGSARP, Warszawa 1972.

¹⁰ R. Paczuski, op.cit., s. 34–37; G. Grabowska, op.cit., s. 32–33; Deklaracja, op.cit., P. Korzeniowski, op.cit., s.50–52; K. Kocot, *Prawnomiędzynarodowe zasady zoologii*, Warszawa – Wrocław 1977, s. 58.

¹¹ Dokumenty końcowe Konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój” Rio de Janeiro, 3–14 czerwca 1992 r. Szczyt Ziemi. Instytut Ochrony Środowiska, Warszawa 1993.

¹² S. Kozłowski, *Ekorozwój. Wyzwanie XXI wieku*, Warszawa 2002, s. 56; R. Paczuski, op.cit., s. 40–46.

W „Deklaracji z Rio” sformułowano 27 zasad, które stanowią kontynuację i rozwinięcie zasad „Deklaracji Sztokholmskiej”. Głównym celem „Szczytu Ziemi” stało się osiągnięcie zrównoważonego rozwoju i korzystniejszych warunków życia (zasada 1 i 8). Podkreślono, że prawo do rozwoju musi być egzekwowane tak, aby sprawiedliwie uwzględnić rozwojowe i środowiskowe potrzeby obecnych i przyszłych pokoleń (zasada 3)¹³.

„Deklaracja z Rio” przeciwstawiła się dotychczasowemu traktowaniu środowiska (jakie miało miejsce w cywilizacji przemysłowej) i ogłosiła początek ery ekologicznej, u której podstaw powinno być światowe partnerstwo mające na uwadze zrównoważony rozwój wszystkich państw zapewniający lepszą jakość życia obecnym i przyszłym pokoleniom. Aby osiągnąć ten cel należy:

- ustanowić prawa środowiska (powstanie państwowych norm środowiska);
- system ekonomiczny podporządkowany zasadzie zrównoważonego rozwoju;
- politykę demograficzną;
- przeciwdziałanie konfliktom zbrojeniowym – czynnikowi niszczącemu środowisko przyrodnicze;
- walkę z nędzą – czynnik sprzyjający degradacji środowiska¹⁴.

„Deklaracja z Rio” wskazuje na rozwiązania, które powinny charakteryzować cywilizację poprzemysłową:

- państwa mają prawo korzystania ze swoich zasobów naturalnych zgodnie z własną polityką środowiska i rozwoju;
- państwa ponoszą odpowiedzialność za zniszczenie środowiska naturalnego innych krajów;
- eliminacja niezrównoważonych systemów produkcji;
- wymiana wiedzy naukowej i technologii;
- dostęp do informacji o środowisku;
- ocena każdej inwestycji w oddziaływaniu na środowisko;
- udział mieszkańców w podejmowaniu decyzji o inwestycjach;
- odszkodowania dla ofiar zanieczyszczeń;
- system ostrzegawczy i informujący o katastrofach ekologicznych lub zagrożeniach.

Najważniejszym dokumentem konferencji w Rio do Janeiro była Agenda 21 (Globalny Program Działań), który określił dalszy rozwój ludzkości w XXI wieku. Składa się ona z czterech części:

1. Wymiar społeczny i ekonomiczny;
2. Ochrona i zarządzanie zasobami rozwoju;
3. Umacnianie roli różnych grup społecznych;
4. Środki realizacji.

¹³ S. Kozłowski, op.cit., s. 57–61.

¹⁴ Ibidem, s. 61.

Do katalogu problemów, na które zwraca szczególną uwagę ten obszerny dokument (ponad 500 stron), zalicza się:

- ochrona i wspomaganie zdrowia człowieka;
- zrównoważony rozwój osiedli ludzkich;
- ochrona atmosfery;
- bezpieczne wykorzystanie toksycznych substancji chemicznych;
- gospodarowanie odpadami stałymi i ścieżkami;
- zrównoważone gospodarowanie gruntami rolnymi;
- walka ze zniszczeniem lasów;
- zrównoważony rozwój terenów górskich;
- ochrona i zagospodarowanie zasobów słodkowodnych;
- zachowanie różnorodności biologicznej;
- walka z pustynnieniem i suszą¹⁵.

Agenda 21 jest również zestawem zobowiązań pomiędzy Północą a Południem w sprawie rozwoju niezagrażającego środowisku naturalnemu. Określa harmonogram i kosztorys działań na lata 1993–2000. Realizacja Agendy 21 wymagała dużych środków finansowych (obliczono wówczas na 600 mld dolarów rocznie), które miały pochodzić z odpisu 0,7% dochodu narodowego brutto państw wysokoprzemysłowych (koncepcja ta poniosła fiasko, systematycznie wraca się do tego sposobu finansowania globalnego programu ochrony środowiska).

Niemniej ważnym dokumentem była konwencja klimatyczna, która dotyczyła emisji gazów cieplarnianych (szklarniowych). Zapis zamieszczony w konwencji spowodował spór między zwolennikami sformułowania stabilizacja emisji (zwłaszcza CO₂) a zmniejszenie emisji gazów szklarniowych. Sprzeciw Stanów Zjednoczonych skłonił inne kraje do przyjęcia określenia stwierdzającego stabilizację emisji na poziomie 1990 roku (konferencje klimatyczne od 1995 roku po rok 2001 miały wiele problemów z egzekwowaniem tego zapisu).

W następnej konwencji o różnorodności biologicznej „spór dotyczył finansowego udziału firm pracujących nad biotechnologiami na rzecz krajów, skąd pochodził materiał genetyczny”¹⁶. Amerykańskie koncerny negatywnie oceniały ten zapis, który jednak został umieszczony w konwencji. Skłoniło do USA do nie podpisania konwencji.

Przyjęto w Rio po raz pierwszy zasady ochrony lasów (dokument ten nie miał charakteru zobowiązania prawnego) i ich prawidłowego rozwoju w wymiarze krajowym, regionalnym oraz globalnym.

Po pięciu latach, jakie minęły od konferencji w Rio, oceniono jej dokonania w zakresie ochrony środowiska w skali globalnej. W przygotowaniu sprawozdania uczestniczyło 500 naukowców z całego świata. Zostało ono przedstawione na

¹⁵ R. Paczuski, op.cit., s. 42–44; *Dokumenty końcowe*, op.cit.

¹⁶ S. Kozłowski, op.cit., s. 69.

odbywającej się w Nairobi (w 1997 roku) konferencji ministrów odpowiedzialnych za sprawy ekologii. Wskazano na następujące tendencje:

- nie zmniejszyła się produkcja gazów powodujących tzw. efekt cieplarniany; rośnie warstwa dwutlenku węgla, metanu i innych gazów szklarniowych; w związku z tym grożą nam w najbliższym czasie różne klimatyczne anomalie; na Ziemi robi się coraz cieplej;
- zanieczyszczenie powietrza jest głównym problemem w większości krajów świata (zwłaszcza w miastach); poprawa jakości powietrza w megamiastach jest jednym z ważnych i pilnych problemów do rozwiązania;
- brak czystej wody i systemów ściekowych; cele Szczytu Ziemi w Rio (1992 r.) w tym zakresie w najbliższych latach nie zostaną osiągnięte (20 krajów cierpi na chroniczny niedostatek wody);
- erozja gleb i lasów, kurczy się różnorodność gatunków zwierząt i roślin (giną ekosystemy leśne).

Ocena wdrażania z życia postanowień z Rio przez pięć lat (od 1992–1997 rok) jest krytyczna i stwierdza się jednoznacznie, że sytuacja w stanie środowiska przedstawia się gorzej niż przed pięcioma laty (podobna ocena pojawiła się po następnych pięciu latach w 2002 r.).

Krytyczny stan środowiska naturalnego jest dostrzegany, ale brak konsekwencji realizacji uchwalonych i podpisanych dokumentów począwszy od Rio po spotkanie międzynarodowe (1997 rok). Stwierdzenie po pięciu latach, że stan środowiska nie poprawił się, a odwrotnie uległ dalszej degradacji, świadczy o bezradności społeczności międzynarodowej, jej organizacji rządowych i pozarządowych¹⁷.

4. Konferencja w Johannesburgu (2002)

Przewidywano, że następna konferencja globalna o ochronie środowiska odbędzie się za 20 lat i podejmie decyzje korzystne dla dalszego rozwoju świata. Postanowiono jednak zwołać konferencję na „Szczycie Ziemi” o 10 lat wcześniej (od 26.08 do 04.09.2002 roku) w Johannesburgu. Kontynuatorką postanowień konferencji z Rio de Janeiro.

W Johannesburgu dominowały problemy społeczno-gospodarcze nad problemami ochrony środowiska. Przed rozpoczęciem konferencji sformułowano listę przeszkód na drodze rozwoju świata. Należą do nich: bieda, nadmierne zużycie surowców naturalnych, głód, konflikty zbrojne, narkotyki, przestępczość, terroryzm, nietolerancja, epidemia (AIDS).

Problematykę konferencji w Johannesburgu zawężono do: wody, energii, rolnictwa, ochrony flory i fauny oraz zdrowia. Ochrona środowiska znalazła się na dalszym planie pomimo alarmujących raportów:

¹⁷ U. Świętochowska, *Patologie cywilizacji współczesnej*, Toruń 2001, s. 83–85.

- a) o zużywaniu surowców naturalnych i zasobów ekologicznych;
- b) o wzrastającym ginięciu gatunków zwierząt i roślin;
- c) o ociepleniu od 1–3,5°C w XXI wieku, co może spowodować topnienie lodowców, podwyższenie poziomu mórz, susze, powodzie, mikroby¹⁸.

Najwięcej miejsca poświęcono różnicom demograficznym i gospodarczym między Północą i Południem. Dominowała walka z ubóstwem (zmniejszenie o ½ ubóstwa do 2015 roku). Temu problemowi podporządkowano rozważania nad wodą, energią, rolnictwem, ochroną zdrowia oraz ochroną flory i fauny.

Podstawowym dokumentem „Szczytu Ziemi”, który udało się w ostatniej chwili uzgodnić, jest deklaracja końcowa „Plan Działania”. Liczy on 65 stron i 152 punktów. Główne punkty „Planu Działania” można podzielić na dwie części:

I. Zobowiązania konkretne:

- „do 2015 roku: zmniejszenie o połowę liczby osób żyjących za dolara lub mniej dziennie (obecnie ponad miliard ludzi);
- zmniejszenie o połowę liczby osób bez dostępu do urządzeń sanitarnych;
- odnowienie zasobów ryb, zmniejszonych wskutek nadmiernego połowu;
- do 2010 roku: osłabienie tempa wymierania rzadkich odmian fauny i flory;
- do 2002 roku: wytwarzanie i stosowanie środków chemicznych w sposób jak najmniej szkodliwy dla ludzi i środowiska”¹⁹.

II. Zobowiązania i deklaracje generalne²⁰:

- „ułatwienie dostępu do tanich odnawialnych źródeł energii (wiatr, słońce);
- dostęp do opieki zdrowotnej zgodnie z podstawowymi prawami człowieka wartościami religijnymi i kulturowymi;
- zapewnienie lekarstw wszystkim potrzebującym;
- stworzenie dobrowolnego funduszu solidarności na walkę z ubóstwem;
- apel do krajów bogatych o przeznaczenie 0,7% PKB na pomoc rozwojową;
- uznanie, że globalizacja ma plusy i minusy: stwarza możliwości wzrostu, ale stawia kraje biedne wobec trudnych wyzwań;
- uznanie, że dobre rządzenie jest istotnym warunkiem zrównoważonego rozwoju;
- większy wkład krajów bogatych niż biednych w ratowanie środowiska naturalnego;
- chronienie środowiska nawet wtedy, gdy nie ma jednoznacznych dowodów na istnienie zagrożenia”.

Do porażek „Szczytu Ziemi” należy zaliczyć nie dopuszczenie do przyjęcia propozycji Unii Europejskiej, aby za jeden z celów zrównoważonego rozwoju uznać

¹⁸ Nowe Rio stare problemy, opracowano na podstawie: TIME, The Observer, Süddeutsche Zeitung, Forum nr 35 z 26.08–01.09.2002, s. 9.

¹⁹ J. Kowalski, *Plan działania na zakończenie*, „Szczytu Ziemi” w RPA, „Rzeczpospolita” nr 207, z dnia 05.09.2002 r.

²⁰ Ibidem.

zwiększenie do 2010 roku z 14 do 15% udziału odnawialnych źródeł. Przeciwwstawili się temu Stany Zjednoczone wsparte przez Japonię i kraje naftowe.

Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan w podsumowaniu konferencji w Johannesburgu podkreślił, że państwa przyjęły konkretne zobowiązania na rzecz walki z ubóstwem. Realizacja ich zależy od rządów i organizacji pozarządowych (społecznych).

Ocena „Szczytu Ziemi” jest różna. Niektórzy wyrazili zadowolenie z osiągnięć konferencji (np. przedstawiciele Unii Europejskiej). Wielu członków delegacji uważało, że „Plan Działania” jest bardzo „rozwodniony”. Najsurowsze oceny wyrażali antyglobaliści i ekolodzy. Uznali, że „Szczyt Ziemi” przyniósł wielkie rozczarowanie i stanowi krok wstecz w stosunku do Rio²¹.

5. Cele i zasady polityki ekologicznej Unii Europejskiej

Cele polityki ochrony środowiska Unii Europejskiej zostały sformułowane w wielu dokumentach. W preambule Traktatu Wspólnoty Europejskiej z 1957 r. nie wspomniano o ochronie środowiska bezpośrednio, ale pośrednio np. „stałą poprawą warunków życia i pracy swych narodów”; „zmniejszenie różnic między poszczególnymi regionami”²². Pierwsze zmiany w podejściu do problematyki ekologicznej nastąpiły wraz z przyjęciem Jednolitego Aktu Europejskiego (1986 rok), w którym zamieszczono tytuł „VII Środowisko naturalne” i artykuły 130R, 130S, 130T. W artykułach określono cele, zasady oraz kryteria podejmowania działań w ramach polityki ekologicznej. Jednak przyznanie polityce ekologicznej Wspólnoty Europejskiej należnego jej miejsca nastąpiło dopiero po przyjęciu Traktatu z Maastricht (1992 rok) – powołującego Unię Europejską.

Traktat o Unii Europejskiej zawiera już we wstępie wyraźną deklarację jej twórców, stwierdzającą, że ich państwa są zdecydowane popierać postęp ekonomiczny i społeczny m.in. poprzez „budowanie rynku wewnętrznego, wzmocnienie spójności i ochronę środowiska naturalnego, uwzględniając zasadę zrównoważonego rozwoju”²³. Konkretyzacja tak ogólnie zapisanych celów polityki ochrony środowiska została ujęta w artykule 2 Traktatu o UE: „osiąganie trwałego i zrównoważonego rozwoju”²⁴.

Najszerzej określono cele polityki ekologicznej w Traktacie Amsterdamskim (1997 rok), gdzie w art. 3 wśród innych wymieniono „politykę w zakresie środowi-

²¹ K. Kęciek, *Szczyt 170 państw*, „Przegląd” nr 34, z 26.08.2002, s. 32; J. D. Wolfensohn, *Staty rozwój: nasza szansa w Johannesburgu*, „Rzeczpospolita” nr 196, z 23.08.2002.

²² *Dokumenty Europejskie*, Lublin 1999, s. 99.

²³ *Dokumenty*, op.cit., s. 47.

²⁴ *Ibidem*, s. 51.

ska naturalnego”²⁵, a w art. 6 zaznaczono „wymogi ochrony środowiska naturalnego muszą być włączone do określenia i realizacji polityki Wspólnoty oraz działań przewidzianych w artykule 3, w szczególności w celu popierania trwałego rozwoju”²⁶. W tym artykule wyznaczono ochronie środowiska wszechstronne i szczególne zadanie w stosunku do innych polityk (zwłaszcza gospodarczej i społecznej).

Rozwinięcie i uszczegółowienie polityki Unii Europejskiej wobec środowiska zawiera Tytuł XIX Traktatu Amsterdamskiego „Środowisko naturalne” z głównym art. 174. Określono w nim cele polityki ochrony środowiska: „zachowania, ochrony i poprawy jakości środowiska naturalnego; ochrony zdrowia człowieka; rozważnego i racjonalnego wykorzystywania zasobów naturalnych; wspierania działań na poziomie międzynarodowym dotyczących regionalnych lub światowych problemów środowiska naturalnego”²⁷.

Polityka ekologiczna Unii Europejskiej jest uwarunkowana (wg art. 174, ust. 3) następującymi czynnikami: „dostępne dane naukowo-techniczne; warunki środowiska naturalnego w różnych regionach Wspólnoty; potencjalne zyski i koszty działań lub ich braku; gospodarczy i społeczny rozwój Wspólnoty jako całości oraz równomierny rozwój jej regionów”²⁸.

Celem polityki ekologicznej UE staje się wypracowanie spójnego modelu zarządzania środowiskiem w państwach członkowskich oraz przyjęcie wspólnych standardów jego ochrony. Określa to art. 174, ust. 2: „Polityka Wspólnoty dotycząca środowiska naturalnego ma na celu wysoki poziom ochrony, z uwzględnieniem różnorodności sytuacji w różnych regionach Wspólnoty. Opiera się na zasadzie ostrożności i zasadach stosowania działań zapobiegawczych, naprawiania szkód dla środowiska przede wszystkim u ich źródła i pokrywania kosztów tej naprawy przez ich sprawcę”²⁹.

W Unii Europejskiej ideę wspólnej polityki ekologicznej zaczęto konkretyzować także poprzez przyjmowane i realizowane programy ekologicznych działań Wspólnoty. Programy te zawierały propozycje regulacji prawnych, które Wspólnota zamierzała wprowadzić w życie oraz idee polityki ekologicznej i jej kierunki rozwoju w przyszłości. Opracowywano również programy specjalne dotyczące szczególnych problemów i obszarów³⁰.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań prawo środowiska Wspólnoty Europejskich stanowią podstawy traktowe (prawo pierwotne), uchwały wiążące (prawo wtórne), wieloletnie programy działania (sześć programów: pierwszy 1973–1976, drugi 1977–1981, trzeci 1982–1986, czwarty 1987–1992, piąty 1993–2000, szósty

²⁵ Ibidem, s. 105.

²⁶ Ibidem, s. 107.

²⁷ Ibidem, s. 243.

²⁸ Ibidem, s. 243–245.

²⁹ Ibidem, s. 243.

³⁰ G. Grabowska, op.cit., s. 99–102.

2001–2010) i konwencja z Aarhus (1998 r., dotycząca zapewnienia obywatelom UE dostępu do informacji na temat stanu środowiska).

W programach podkreślano konieczność redukcji zanieczyszczeń, podejmowania współpracy w realizacji zanieczyszczeń, podejmowania współpracy w realizacji konkretnych projektów ekologicznych, wzmocnienia prewencyjnego charakteru polityki ekologicznej, racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych, ochrony wód, uznania zależności między polityką ekologiczną i strategiami gospodarczymi oraz rozwoju samopodtrzymującego³¹.

Unia Europejska rzuciła wyzwanie Europie VI Programem (na lata 2001–2010) „Nasza przyszłość, nasz wybór”. Program określa pięć obszarów priorytetowych:

- 1) skuteczne egzekwowanie wspólnotowego prawa ochrony środowiska;
- 2) integrowanie aspektów polityki ochrony środowiska w politykach i programach sektorowych;
- 3) współpraca z biznesem, wspieranie innowacyjności gospodarki, informowanie Konsumentów;
- 4) prawa dostępu do informacji o środowisku;
- 5) racjonalne planowanie przestrzenne, uwzględniające aspekty ochrony środowiska³².

Program VI koncentruje się również na szczegółowych problemach: ochronie klimatu, ochronie przyrody, zachowaniu różnorodności biologicznej, środowiska i zdrowia, racjonalnym korzystaniu z zasobów naturalnych i gospodarce odpadami³³.

Polityka ekologiczna Unii Europejskiej uwzględnia również wiele zasad (13), a wśród nich wyróżnia zasadę zrównoważonego rozwoju, która zapewnia prawo do rozwoju obecnego pokolenia, bez ograniczenia tych praw przyszłym pokoleniom³⁴. Pierwszym krokiem w realizacji tej zasady był Traktat Amsterdamski, a następnymi:

- szczyt Rady Europejskiej w Cardiff w 1998 r., gdzie uznano za istotne uwzględnienie zasady zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska w polityce społecznej, gospodarczej i sektorowej oraz włączenia do jej realizacji instytucji europejskich;
- postanowienie Rady Europejskiej na szczycie w Goeteborgu w 2001 roku, gdzie przyjęto kompleksową strategię zrównoważonego rozwoju. Do najważniejszych problemów zaliczono:
 - a) globalne zmiany klimatyczne,
 - b) potencjalne zagrożenia zdrowotne,
 - c) rosnącą presję na zasoby naturalne,

³¹ U. Świętochowska, *Idea integracji europejskiej w cywilizacji/przełomu XX/XXI wieku*, Gdańsk 2002, s. 86–87.

³² A. Kassenberg, M. Sobolewski, *Zmiany Klimatu. Polityka i działania na rzecz ograniczenia emisji gazów szklarniowych w Unii Europejskiej i w Polsce*, Warszawa 2002, s. 15–16.

³³ Ibidem, s. 16.

³⁴ G. Grabowska, op.cit., s. 191–215.

- d) bieda i marginalizacja społeczna,
- e) następstwa starzenia się społeczeństwa,
- f) problemy wynikające z rosnącej urbanizacji,
- g) poszerzenie UE o kraje kandydackie spotęguje problem zapewnienia spójności i zmniejszenia różnic regionalnych³⁵.

6. Prawo do środowiska w niektórych konstytucjach

Niemniej istotnym dokumentem w kształtowaniu polityki ochrony środowiska jest konstytucja każdego państwa. Powinna zawierać nie tylko poszerzony katalog praw podstawowych o prawo do środowiska, ale także postanowienie nakładające na państwo obowiązek realizacji celów ochrony środowiska. W taki sposób postąpili Niemcy wprowadzając do konstytucji z 1949 r. przepis art.20a o następującym brzmieniu: „Państwo chroni naturalne podstawy życia, także ze względu na swą odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń w ramach odpowiadających porządkowi konstytucyjnemu, w drodze ustawodawczej oraz na podstawie ustawy i prawa przez władzę wykonawczą i wymiar sprawiedliwości”³⁶.

Odmienne potraktowano ten problem w konstytucji Portugalii z 1976 r., gdzie pośród praw socjalnych wymieniono także prawo do środowiska, które w art. 66 sformułowano w sposób następujący: „Każdy ma prawo do ludzkiego, zdrowego i zrównoważonego ekologicznie środowiska oraz obowiązek jego ochrony”³⁷.

Podobnie w konstytucji Hiszpanii z 1978 r., art. 45 ust. 1 stanowi: „Wszyscy mają prawo do korzystania ze środowiska naturalnego dla rozwoju jednostki, jak również mają obowiązek jego zachowania”³⁸.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r., w art. 5... „zapewnia ochronę środowiska kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”, a w katalogu wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych wymieniono prawo do ochrony środowiska w art. 74 w ust.1, 2, 3, 4 w następującym brzmieniu: ust.1. „Władze publiczne prowadzą politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłym pokoleniom”; ust. 2. „Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych”; ust. 3. „Każdy ma prawo do informacji o stanie i ochronie środowiska”; ust. 4. „Władze publiczne wspierają działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy stanu środowiska”³⁹.

³⁵ A. Kassenberg, M. Sobolewski, op.cit., s. 21–22.

³⁶ P. Czapiel, B. Iwański, A. Wasilewski, *Ustawa o ochronie środowiska i inne akty prawne ze skrowidzem*, wprowadzenie A. Wasilewski, Kraków 1996, s. 7–8; J. Rotko, *Ustawa zasadnicza RFN a ochrona środowiska*, „Studia Prawnicze”, 1983, nr 1, s. 143 i nast.

³⁷ Ibidem; *Konstytucja Republiki Portugalskiej*, Wrocław 1982, s. 66.

³⁸ Konstytucja Hiszpanii z 27 grudnia 1978 r, Warszawa 1993, s. 47.

³⁹ Konstytucja Rzeczypospolitej z 2 kwietnia 1997 roku, Kraków 1997.

Poza tym w katalogu obowiązków zamieszczono art. 86, który podkreśla, że „Każdy jest obowiązany do dbałości o stan środowiska i ponosi odpowiedzialność za spowodowane przez siebie jego pogorszenie. Zasady tej odpowiedzialności określa ustawa”⁴⁰.

Podsumowując rozważania nad polityką ekologiczną w dokumentach międzynarodowych należy podkreślić, że organizacje rządowe i pozarządowe w wymiarze globalnym, regionalnym i krajowym zdają sobie sprawę z zagrożenia ekologicznego. Dlatego podejmowały różne przedsięwzięcia zmierzające do zmiany stosunku do środowiska naturalnego i miejsca w nim człowieka. Skuteczność tych działań jest różnie oceniana, ale świadomość ekologiczna społeczności międzynarodowej jednak wzrosła (od Sztokholmu po Johannesburg).

⁴⁰ Ibidem.

Polska polityka ekologiczna a unijna koncepcja zrównoważonego rozwoju

Zrównoważony rozwój to jedna z priorytetowych koncepcji Unii Europejskiej. Osiągnięcie trwałego, stabilnego rozwoju wymaga zintegrowania polityki ekologicznej, gospodarczej i społecznej w ramach tego ugrupowania ponadnarodowego.

W pierwszym okresie funkcjonowania EWG nie było wspólnej polityki w dziedzinie ochrony środowiska, mimo że niektóre dyrektywy i programy uwzględniały ten temat. Wspólna polityka ekologiczna zaczęła się kształtować w latach 80. XX wieku. Jej podstawę zaczęły tworzyć zagadnienia ekonomiczne, etyczne oraz dobro ogółu (przede wszystkim względy zdrowotne). Te problemy stanowią istotę rozwoju zapewniającego równowagę ekologiczną oraz możliwości dalszego wzrostu gospodarczego, tj. ekorozwoju¹.

Szczegółowe zapisy dotyczące polityki ekologicznej UE pojawiły się w Jednolitym Akcie Europejskim z 1987 roku, w którym po raz pierwszy wprowadzono rozdział o ochronie środowiska. Dalsze rozszerzenie kompetencji legislacyjnych, wykonawczych, regulacyjnych i kontrolnych Wspólnoty Europejskiej w sferze gospodarowania środowiskiem miało miejsce w Traktacie z Maastricht z 1992 roku. Formalnie potwierdził to Traktat Amsterdamski w 1997 roku. W traktacie tym do głównych celów UE zaliczono wspieranie postępu gospodarczego i społecznego, a także osiągnięcie zrównoważonego rozwoju. Zobowiązał on także kraje piętnastki do uwzględnienia kwestii ochrony środowiska we wszystkich dziedzinach polityki gospodarczej.

W podanych dokumentach zostały sformułowane zasady, na których opiera się polityka ekologiczna Unii Europejskiej. Tymi zasadami są:

1. wysoki poziom ochrony środowiska (stosownie do badań naukowych, oceny kosztów i korzyści oraz specyfiki regionu) z uwzględnieniem efektywności gospodarczej;

¹ K. Górka, *Skutki integracji Polski z Unią Europejską w dziedzinie ochrony środowiska*, [w:] K. Górka (red.), *Ochrona środowiska. Problemy społeczne, ekonomiczne i prawne*, Warszawa 2001, s. 338.

2. podejmowanie środków ostrożności (unikanie szkód w środowisku naturalnym);
3. zasada zapobiegania oznaczająca likwidację zanieczyszczenia źródła jego powstawania;
4. zasada „zanieczyszczający płaci”, która obejmuje odpowiedzialność za skutki zanieczyszczenia środowiska i za dostosowanie się do standardów ekologicznych;
5. zasada przenikania oznaczająca integrację zagadnień ochrony środowiska ze wszystkimi dziedzinami polityki gospodarczej i społecznej;
6. zasada subsydiarności (pomocniczości) stanowiąca, że wszelkie działania legislacyjne i organizacyjne powinny być podejmowane na możliwie najniższym stopniu jurysdykcji lub zarządzania, który zapewnia skuteczne i efektywne rozwiązanie danego problemu. Zgodnie z tą zasadą przyjmuje się, że wspólne przedsięwzięcia Unii w sferze ochrony środowiska mogą być podejmowane tylko wówczas, gdy cele Wspólnoty mogą być osiągnięte w większym stopniu poprzez działania wspólne, niż przez indywidualne przedsięwzięcia krajów członkowskich;
7. zasada transgranicznej ochrony środowiska oznaczająca, że działania podejmowane w jednym państwie członkowskim nie powinny pogarszać stanu środowiska w innym państwie;
8. zrównoważony ekologicznie i trwały rozwój gospodarczy².

Polityka Wspólnoty w zakresie środowiska opierała się na następujących po sobie Programach Działań Środowiskowych. Programy te, nie tylko określiły zasady i cele bieżące polityki ekologicznej, lecz także pełniły rolę „katalizatora” działalności organizacyjnej i aktywności legislacyjnej Unii w zakresie gospodarowania środowiskiem. Dotychczas zrealizowano pięć takich programów.

Obowiązująca obecnie polityka ekologiczna w państwach piętnastki jest zapisana w „V Programie Działań na rzecz Środowiska zatytułowanym: *Do trwałego i zrównoważonego rozwoju*” uchwalonym 1 lutego 1993 roku. Za główny cel przyjmuje on pogodzenie rozwoju cywilizacyjnego z zachowaniem ekonomicznych oraz pozaekonomicznych zasobów i walorów środowiska jako jednego z kardynalnych wyzwań stojących przed UE i całym światem. W programie tym szczególny nacisk został położony na długofalowe cele trwałego rozwoju.

Jak podaje B. Poskrobko: „Za priorytetowe dziedziny działań wspólnotowych uznano:

1. zrównoważone gospodarowanie zasobami naturalnymi, takimi jak: woda, powietrze atmosferyczne, obszary zachowane w stanie naturalnym, strefy przybrzeżne, bogactwa naturalne;
2. zintegrowane zwalczanie zanieczyszczeń i zapobieganie powstawaniu odpadów;

² Ibidem, s. 339.

3. poprawę jakości środowiska na obszarach zurbanizowanych;
4. zmniejszenie zużycia energii ze źródeł nieodnawialnych”³.

Piąty program spowodował zmianę w podejściu do problematyki ochrony środowiska. Realizowane wcześniej programy opierały się głównie na aktach prawnych i mechanizmach kontrolnych, w których stronami były rządy i przemysł wytwórczy. W obowiązującym obecnie programie zwrócono uwagę na zagadnienia współodpowiedzialności. Według Stefana Kozłowskiego: „Oznacza to konieczność zaangażowania wszystkich uczestników procesów gospodarczych: organów władz rządowych i samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych oraz ogółu społeczeństwa. Pociąga to za sobą konieczność znaczących zmian w obecnych modelach konsumpcji i zachowań człowieka”⁴.

Celem VI Programu Działań Środowiskowych (będącego w fazie przygotowań) jest pogłębienie podejścia do trwałego i zrównoważonego rozwoju. Istotną cechą tego programu to sformułowanie istoty rozwoju oraz przedstawienie metody oceny ich realizacji.

Program ekologiczny, do realizacji którego Unia obecnie dąży, odnosi się do szeroko rozumianych ekologicznych aspektów procesu gospodarowania, a także do kategorii trwałego i zrównoważonego rozwoju. Zdaniem B. Poskrobko celami tymi są:

1. harmonijny, trwały i zrównoważony rozwój gospodarczy;
2. trwały i nieinflacyjny wzrost ekonomiczny z poszanowaniem środowiska przyrodniczego;
3. wysoki stopień zbieżności funkcjonowania gospodarek;
4. wysoki poziom zatrudnienia i opieki społecznej;
5. podnoszenie stopy życiowej i jakości życia;
6. spójność społeczna i solidarność między państwami członkowskimi⁵.

Nadrzędnym celem polityki ekologicznej Unii Europejskiej jest zapewnienie w długiej perspektywie takiego wzrostu gospodarczego i trwałej poprawy standardu życia (konsumpcji dóbr i usług, zarówno materialnych, jak i niematerialnych), który nie doprowadzi do pogorszenia się stanu środowiska i zapewni dostępność jego zasobów i walorów (estetycznych, psychologicznych, kulturowych i rekreacyjnych) dla przyszłych pokoleń⁶.

Kontynent europejski ma wyjątkowo dogodne warunki realizacji założeń ekorozwoju, tj. zrównoważonego rozwoju. S. Kozłowski stwierdza, iż wynika to z następujących przyczyn:

1. Europa jako jedyny kontynent ma mniej więcej dotychczas ustabilizowaną sytuację demograficzną. Są to kraje o przyroście naturalnym ujemnym, zerowym

³ B. Poskrobko, *Polityka ekologiczna Unii Europejskiej*, [w:] Ibidem, s. 92.

⁴ S. Kozłowski, *Ekorozwój. Wyzwanie XXI wieku*, Warszawa 2000, s. 159.

⁵ B. Poskrobko, *Polityka...*, op.cit., s. 89.

⁶ B. Fiedor. B. Poskrobko, *Dostosowanie polskiego prawa i regulacji ekologicznych do rozwiązań Unii Europejskiej*, Białystok 2000, s. 13.

- lub w niewielkim stopniu dodatnim. Istnieje więc możliwość realizacji zrównoważonego rozwoju, który zakłada jako warunek wstępny konieczność stacjonarnej liczby ludności;
2. W Europie istnieją wyjątkowo silnie zróżnicowane walory i zasoby środowiska naturalnego. Po okresie wielkiej dewastacji przyrody obecnie podejmowane są działania mające na celu wzmocnienie struktury przyrodniczej. Powiększa się lesistość tego kontynentu, rozpoczynają się już programy renaturalizacji, np. zniszczonych dolin rzecznych;
 3. W porównaniu z innymi kontynentami Europa charakteryzuje się wyjątkowo dużą różnorodnością kulturowo-społeczną. Mimo podejmowanych pewnych działań unifikacyjnych pogłębiają się tendencje do zachowania, a nawet wzmocnienia kulturowej różnorodności regionalnej;
 4. Europa ma stare tradycje myśli chrześcijańskiej, zawierającej ideę koncepcji dobra wspólnego, powściągliwości, sprawiedliwości i miłości bliźniego. Posoborowa nauka społeczna Kościoła Katolickiego stanowi fundament filozoficzny dla ekorozwoju;
 5. W Unii Europejskiej istnieje wola społeczna realizacji zrównoważonego rozwoju. Zgodnie z jego założeniami powstaje europejska strategia rozwoju regionalnego, której celem długoterminowym ma być harmonijny, trwały rozwój i osiągnięcie równowagi regionalnej. Na podstawie tej idei powstały dwa opracowania, tj.: *Perspektywy europejskiego ładu przestrzennego* (1992) i *Ku nowej przestrzeni europejskiej* (1995)⁷.

Głównymi celami rozwoju, w powyższych opracowaniach, stają się wolność i pokój. Ponadto dąży się do stworzenia trwałego, stabilnego środowiska rozwoju. A także podkreśla się konieczność uznania i szacunku dla tradycji narodowych, regionalnych i lokalnych. Aby te cele osiągnąć, szczególną uwagę przywiązuje się do rozwoju edukacji, badań i centrów informacji. Są to jednocześnie główne siły napędowe całej koncepcji zrównoważonego rozwoju.

Koncepcja zrównoważonego rozwoju postrzegana jest w Unii Europejskiej jako ogólna strategia perspektywy europejskiego rozwoju. Dotyczy on wszystkich działań ludzkich i stanowi proces przemian ekonomicznych i społecznych – racjonalnie wykorzystujących zasoby przyrody zarówno dzisiaj, jak i w przyszłości.

Zrównoważony rozwój uważany jest za wymóg uniwersalny, ale z bardzo zróżnicowaną możliwością jego wdrożenia w zależności od warunków lokalnych.

W jakim więc stopniu Polska dostosowała swoją politykę ekologiczną do wymagań Unii w zakresie realizacji tej koncepcji rozwoju?

Po podpisaniu w 1991 roku układu o stowarzyszeniu z Unią Europejską Polska została zobowiązana przede wszystkim do szybkiej harmonizacji prawa ekologicznego do wymogów Unii, szczególnie w dziedzinie wdrażania idei zrównoważonego

⁷ S. Kozłowski, *Ekorozwój...*, op.cit., s. 154–155.

wzrostu oraz ratyfikacji międzynarodowych konwencji w dziedzinie ochrony środowiska tj. Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu.

Zgodnie z art. 80 Układu Europejskiego Polska winna rozwijać współpracę w zakresie ochrony środowiska. W związku z tym dla Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wynikają z Układu Europejskiego następujące zadania:

1. wdrożenie instrumentów ekonomicznych z zakresu ochrony środowiska,
2. tworzenie systemu współpracy na szczeblu regionalnym i międzynarodowym,
3. wprowadzenie europejskich systemów zbierania i wymiany informacji związanych z ochroną środowiska,
4. koordynacja działań na rzecz ochrony środowiska z procesami restrukturyzacji, modernizacji i rozwoju gospodarczego (przepływ czystych technologii),
5. harmonizacja regulacji prawnych oraz norm ochrony środowiska z obowiązującymi w UE,
6. nowelizacja ustaw dotyczących ochrony środowiska (prawo wodne, geologiczne i górnicze, prawo o lasach, ustawa o odpadach),
7. kontynuacja prac nad ustawą o ochronie powietrza oraz o ochronie i kształtowaniu środowiska,
8. podjęcie prac związanych z dostosowaniem do wymogów WE przepisów z zakresu: nadzwyczajnych zagrożeń środowiska, ocen oddziaływania na środowisko obiektów przemysłowych i rolnictwa, monitoringu środowiska, łowiectwa i ochrony przyrody,
9. współpraca z WE w dziedzinie wymiany informacji ekspertów, a w tym informacji dotyczących przepływu czystych technologii,
10. realizacja programów szkoleniowych,
11. korzystanie z pomocy finansowej Wspólnot na rzecz ochrony środowiska⁸.

Możliwości realizacji tych zobowiązań Polski wobec Unii określają następujące czynniki:

1. stan środowiska przyrodniczego Polski,
2. stopień zbieżności strategicznych celów polityki ekologicznej UE i Polski oraz poparcia społeczeństw obu stron dla ich realizacji,
3. stopień zbieżności systemów informacyjnych oraz systemu zbierania informacji i monitoringu w Polsce i Unii Europejskiej,
4. stopień zbieżności systemów prawnych obu stron,
5. przewidywane koszty przedsięwzięcia⁹.

Zbliżanie polskiego ustawodawstwa do prawa Unii Europejskiej ma charakter zobowiązania jednostronnego, a jego wykonanie rozciąga się na okres 10 lat, licząc od momentu wejścia w życie układu stowarzyszeniowego. Zobowiązania tego nie

⁸ J. Ciechanowicz, *Międzynarodowe prawo ochrony środowiska*, Warszawa 1999, s. 13.

⁹ J. Żurek (red.), *Ochrona środowiska w Polsce. Informator o przepisach prawnych, procedurach administracyjnych i instytucjach*, Warszawa 2000, s. 44.

należy utożsamiać z koniecznością osiągnięcia odpowiedniej jakości środowiska w Polsce w tym okresie¹⁰. Celem przypomnienia, środowisko naturalne w Polsce w okresie przemian gospodarczych znajdowało się w bardzo złym stanie – aż 11,2% obszaru należało do obszarów ekologicznie zagrożonych. Nieproporcjonalnie duży do potencjału gospodarczego był także „wkład” Polski w powstawanie zagrożeń o charakterze globalnym (głównie efektu cieplarnianego) czy zagrożeń transgranicznych (głównie emisji związków siarki i azotu)¹¹.

Porównując obecną sytuację w Polsce i krajach Unii Europejskiej należy wskazać, iż stan środowiska w naszym kraju nie jest pod każdym względem gorszy od sytuacji krajów piętnastki. Przykładem są północno-wschodnie tereny Polski, które w niewielkim stopniu są zagospodarowane i mają jednocześnie charakter zbliżony do pierwotnego.

Polska w odróżnieniu od krajów Unii Europejskiej ma mniejszy „wkład” w niszczenie warstwy ozonowej. Najgorzej w Polsce przedstawia się sytuacja w regionach najbardziej zagrożonych, szczególnie w (przemysłowej) południowo-zachodniej części kraju. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że Polska i Unia mają w dużym stopniu zbliżone długookresowe cele polityki ekologicznej. Polityka ekologiczna w naszym kraju przyjęta przez Sejm w 1991 roku opiera się na idei ekorozwoju. Natomiast obowiązujący obecnie program działania Unii w dziedzinie ochrony środowiska jako główne zadanie stawia realizację zasady wzrostu zrównoważonego. Pomimo niewielkich rozbieżności między obu koncepcjami, istota i cele uwarunkowań ekologicznych są takie same.

Uwidaczniają się różnice również w dziedzinie zbierania i przetwarzania informacji na temat ochrony środowiska. W Polsce do 1992 roku podstawą systemu ochrony środowiska była Klasyfikacja Gospodarki Narodowej w większości oparta na ustawodawstwie z początku lat osiemdziesiątych, a więc całkowicie odbiegająca od standardów unijnych. Natomiast w krajach Unii Europejskiej podstawą zbierania informacji ekologicznych państw członkowskich jest zintegrowany system tzw. standardowy kwestionariusz OECD/Eurostat.

Również system norm prawnych dotyczących ochrony środowiska ma inny charakter w UE niż w Polsce. W naszym kraju, przepisy znajdują się w kilkunastu aktach prawnych. W Unii tego typu dokumenty obejmują bardzo szczegółowo zagadnienia z dziedziny ochrony środowiska, które zajmują kilkaset akt prawnych. Takie rozproszenie ustawodawstwa czyni trudniejszą jego interpretację, gdyż do tego celu jest konieczna nie tylko znajomość odpowiednich przepisów, lecz także odpowiedniego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości¹².

¹⁰ *Prawo i środowisko. Harmonizacja polskiej polityki ekologicznej i przepisów prawnych z Unią Europejską*, 1999, 1, s. 39.

¹¹ A. Budnikowski, *Ochrona środowiska jako problem globalny*, Warszawa 1991, s. 110.

¹² A. Streżyńska, *Ochrona środowiska w Polsce na tle regulacji europejskich*, Warszawa 2000, s. 45.

W ustawodawstwie Unii dotyczącym ochrony środowiska występuje wiele kwestii technicznych, które są zasadniczo odmiennie ujmowane. Np. sprawa wytyczania norm emisji. Dopuszczalne emisje ustalane są w Polsce na podstawie norm emisyjnych przy zastosowaniu narzędzi, które w środowisku unijnych fachowców budzą liczne wątpliwości. Ponadto, polskie normy emisji odnoszą się do znacznie większej liczby substancji niż w Unii Europejskiej.

Obszary najbardziej istotnych wyborów, przed którymi stanie Polska w dziedzinie dostosowania przepisów prawnych dotyczących ochrony środowiska do wymogów Unii, zostały bardzo dobrze przedstawione w raporcie Banku Światowego (EU Accession and the Environment: Implications for Poland Interim Report)¹³. W opracowaniu tym wyodrębniono pięć obszarów w których koncentrować się będzie dyskusja na temat zbieżności polskiego prawa z prawem unijnym.

Pierwszy wymieniony w raporcie obszar obejmuje niezbędne dostosowania polskiej produkcji do standardów unijnych. Polska ma za zadanie zbudować w tym celu narodowy system zarządzania niebezpiecznymi związkami chemicznymi i odpadami oraz poprawić jakość stosowanych paliw.

Drugi obszar niezbędnych dostosowań dotyka sfery instytucjonalnej i dziedziny tzw. środków prawnych. Raport szczególną uwagę zwraca na konieczność stopniowego dostosowania polskiego ustawodawstwa do wymogów unijnych. Przede wszystkim wymienia się potrzebę decentralizacji polityki ochrony środowiska oraz zwiększenia roli organizacji pozarządowych w podejmowaniu decyzji dotyczących np. monitoringu środowiska.

Trzeci wymieniony w raporcie obszar obejmuje niezbędne dostosowanie naszego kraju w dziedzinie zanieczyszczeń przemysłowych zwłaszcza w przemyśle stalowym, celulozowym, petrochemicznym i chemicznym – co wiąże się z dużymi nakładami pieniężnymi.

Jako czwarty obszar dostosowań w raporcie Banku Światowego podano zanieczyszczenie powietrza. Dostosowania niezbędne w tej dziedzinie obejmują dwa główne rodzaje zanieczyszczeń – wprowadzenie norm emisji i emisji pozwalających obniżyć zanieczyszczenia obszarów miejskich pyłami przemysłowymi oraz wprowadzenie przepisów pozwalających na redukcję emisji dwutlenku siarki w stopniu, który pozwoliłby Polsce wywiązać się ze zobowiązań wynikających z Drugiego Protokołu Siarkowego¹⁴.

Piąty, ostatni obszar niezbędnych dostosowań obejmuje przepisy w dziedzinie wody pitnej oraz oczyszczalni ścieków miejskich. Należy dodać, iż żaden wspólnotowy akt prawny dotyczący ochrony wód przed zanieczyszczeniem, nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w polskim prawie. Obecne przepisy w Polsce nie zobowiązują do budowy kanalizacji czy oczyszczalni ścieków, tak jak to czyni w Unii

¹³ Ibidem, s. 46.

¹⁴ A. Budnikowski, *Ochrona...*, op.cit., s. 113.

Europejskiej dyrektywa 91/271 w sprawie oczyszczalni ścieków. Dlatego też, piąty obszar będzie wiązać się przede wszystkim z koniecznością wybudowania w Polsce szeregu oczyszczalni szczególnie w małych miastach.

Realizacja wyżej wymienionych kwestii wiąże się przede wszystkim z kosztami, jakie będzie musiało ponieść nasze państwo na rzecz ochrony środowiska. Według niemieckiego instytutu IFO, Polska aby dostosować system ochrony środowiska do wymogów unijnych, będzie musiała przeznaczyć na ten cel 30,4 mld Euro w ciągu piętnastu lat, tj. trzy razy więcej niż obecnie. Dlatego też, dostosowując politykę ochrony środowiska należy postępować zgodnie z zasadą racjonalności – osiągnąć maksymalne efekty przy danych nakładach środków finansowych. Należy również przekonać Unię Europejską o naszej dobrej woli i chęci poprawy środowiska, co pozwoli Polsce odwołać się do kolejnej zasady sprawiedliwości, według której koszty ochrony środowiska są ponoszone proporcjonalnie do posiadanych środków we wszystkich krajach członkowskich.

Ewolucja stanowiska państwa wobec problemu bezrobocia

Współcześnie wzrasta liczba i różnorodność przyczyn bezrobocia (część z nich ma charakter egzogeniczny), a tym samym zmienia ulega stanowisko państwa wobec tego problemu. Tradycyjne czynniki wpływające na wzrost bezrobocia, tzn. niedorozwój gospodarczy, wysoki przyrost naturalny czy zła koniunktura gospodarcza, odgrywają obecnie mniejszą rolę. Do końca lat siedemdziesiątych sposobów na jego rozwiązywanie upatrywano w budowie wielkich przedsiębiorstw i aktywnej, ekspansywnej polityce gospodarczej państwa pobudzającej popyt. Obecnie większość państw skłania się ku restrykcyjnej polityce „schładzania gospodarki” a ograniczenie bezrobocia wiąże się z jak najmniejszą ingerencją gospodarczą państwa, rozwojem prywatnej przedsiębiorczości i skutecznym przyciąganiem zagranicznego kapitału. Polityka przeciwdziałania bezrobociu uzależniona jest od międzynarodowych uwarunkowań.

Konsekwencją zmiany stanowiska państwa wobec problemu bezrobocia jest:

- wzrost liczby małych, często krótkotrwałych firm,
- rosnąca liczba pracowników zatrudnionych na czasowych kontraktach,
- częstsze zmiany miejsca pracy, niestabilność zatrudnienia,
- większa mobilność i elastyczność zawodowa jako warunek utrzymania się na rynku pracy,
- powstawanie coraz liczniejszej grupy tzw. „biednych pracujących” w miejsce części dawnych bezrobotnych,
- ograniczanie wysokości płac na stanowiskach niekierowniczych,
- wzrost liczby bezrobotnych wśród ludzi z niskimi kwalifikacjami,
- ograniczanie pomocy socjalnej dla bezrobotnych,
- rosnące rozwarstwienie społeczne,
- internacjonalizacja problemu bezrobocia,
- wzrost presji konkurencyjności korporacji ponadnarodowych wobec słabszych krajowych podmiotów gospodarczych,

- mniej trwały charakter poprawy sytuacji na rynku pracy powstałej w wyniku liberalizacji polityki gospodarczej.

Za bezrobotną uważa się osobę zdolną do pracy i gotową do jej podjęcia, a pozabawioną źródła utrzymania wbrew własnej woli. Kwestię dyskusyjną stanowi wysokość płacy i zgodność oferowanej pracy z kwalifikacjami i aspiracjami jako kryterium, które decyduje o przyjęciu oferty przez bezrobotnego.

W poniższym zestawieniu przedstawiono najważniejsze powody wzrostu bezrobocia oraz sposoby jego zwalczania.

Tabela 1. Przyczyny bezrobocia i metody jego zwalczania

przyczyny bezrobocia	metody przeciwdziałania bezrobociu
1. Niedorozwój gospodarczy państw lub regionów	liberalizacja gospodarcza, przyciąganie obcego kapitału, preferencje podatkowe i kredytowe dla inwestorów tworzących nowe miejsca pracy, tworzenie specjalnych stref ekonomicznych, budowa infrastruktury technicznej, wzrost nakładów na edukację, polityka proeksportowa, pobudzanie rozwoju drobnej przedsiębiorczości, współfinansowanie kosztów związanych ze zwiększeniem mobilności przestrzennej i zawodowej ludzi
2.* Wysokie podatki i obciążenia socjalne zarobków	liberalizacja polityki fiskalnej, racjonalizacja wydatków budżetowych i częściowe uryn-kowanie systemu ubezpieczeń społecznych
3.* Bariery biurokratyczne w tworzeniu nowych miejsc pracy	uproszczenie procedur związanych z zakładaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej, zwłaszcza dla sektora małych i śred-nich firm (MŚP)
4.** Antyinflacyjna polityka restrykcyjna – ograniczanie popytu	pobudzanie popytu przez tani kredyt i zwiększanie wydatków z budżetu państwa, polityka proinwestycyjna i proeksportowa
5.* Nadmierna ingerencja państwa w stosunki pracy – przyczyna tzw. bezrobocia klasycznego	deregulacje w zakresie przepisów prawa pracy (np. zniesienie płacy minimalnej, elastyczny czas pracy, uproszczenie i skrócenie procedury zwalniania pracowników) da-jące firmom większą wolność i możliwość elastycznego reagowania na rynku
6.* Rozbudowany system opieki socjalnej – łatwa dostępność i duża wysokość zasiłków dla bezrobotnych – przyczyna tzw. bezro-bocia dobrowolnego	ograniczanie dostępu, wysokości i okresu pobierania zasiłków i przeznaczanie tych środków na aktywne formy walki z bezro-bociem

7. Postęp technologiczny powodujący zastępowanie pracy ludzkiej coraz nowocześniejszymi i wydajniejszymi maszynami – przyczyna tzw. bezrobocia technologicznego

8. Restrukturyzacja gospodarki – likwidowanie przestarzałych gałęzi produkcji, modernizacja sektora rolniczego

9. Niski poziom wykształcenia siły roboczej, niepasowanie struktury zawodowej ludności do struktury gospodarki – przyczyna tzw. bezrobocia strukturalnego

10.** Polityka korporacji ponadnarodowych – „odchudzanie” firm, fuzje firm, oszczędności na kosztach pracy, niszczenie rodzimej produkcji kraju przyjmującego

11.** Zróżnicowanie kosztów pracy w różnych regionach świata – przenoszenie produkcji do krajów oferujących tanią siłę roboczą

12.** Utrzymywanie sektora nieproporcjonalnie wysokich płac kadry menedżerskiej – przyczyna tzw. bezrobocia oczekującego

13.** Liberalna zagraniczna polityka ekonomiczna zagrażająca rodzimym producentom – tzw. import bezrobocia

14. Bezrobocie cykliczne spowodowane złą koniunkturą gospodarczą w kraju i na świecie

wcześniejsze emerytury, skrócenie czasu pracy, ograniczenie imigracji zarobkowej, preferencje dla rozwoju przemysłu wysokiej techniki i nowoczesnego sektora usług, ułatwianie dostępu do nowych form działalności zawodowej, np. przedsiębiorstwa wirtualne, organizowanie systemu dokształcania i przekwalifikowania pracowników

wzrost nakładów na edukację, organizowanie systemu przekwalifikowania i dokształcania, zwiększenie mobilności terytorialnej pracowników, rozbudowanie systemu doradztwa i pośrednictwa pracy, monitoring zawodów deficytowych i nadwyżkowych, uruchamianie niskopłatnych prac w sektorze publicznym

odpowiednie regulacje prawne ograniczające samowolę korporacji, tzw. outplacement – współudział korporacji w łagodzeniu skutków i rozmiarów bezrobocia spowodowanego zwolnieniami grupowymi, preferencje dla rodzimych producentów

Oddziaływanie mechanizmów rynkowych na rzecz wyrównywania kosztów pracy

Samoorganizowanie się pracobiorców, regulacje państwowe w firmach z udziałem Skarbu Państwa

ochrona własnej gospodarki, np. cła, podatek importowy, subwencje eksportowe, wyższa akcyza na towary importowane, kontrola przepływu kapitału produkcyjnego

prace interwencyjne, roboty publiczne, specjalne programy dla chronicznie bezrobotnych, absolwentów szkół i żywicieli wielodzietnych rodzin, ułatwienia dla sektora MŚP, pobudzanie rozwoju usług nieprodukcyjnych

* według poglądów liberałów

** według zwolenników ingerencji państwa w gospodarkę

Liberałowie obwiniają za bezrobocie zwłaszcza państwo i związki zawodowe z ich dążeniami do zawyżania płac i rozbudowywania przepisów prawa pracy oraz świadczeń socjalnych. Powodują one bierność i postawy roszczeniowe, a bezrobotny nie szuka pracy z dostateczną determinacją. Pracodawca ma ograniczone możliwości np. zwalniania pracowników lub ograniczania ich zarobków w zależności od sytuacji na rynku. Z zatrudnieniem lub zwalnianiem pracowników wiąza się wysokie koszty. Według liberałów zatrudnienie rośnie tam gdzie maleje jego wartość. Zniechęcająco na podejmowanie i rozwijanie działalności gospodarczej wpływają też, ich zdaniem, progresywne podatki i duże obciążenia socjalne płac. Socjaldemokraci głównej przyczyny bezrobocia upatrują w skutkach polityki liberalnej, zwłaszcza monetarystycznej, która przecenia możliwości wolnego rynku i zabiegając o jak najniższą inflację prowokuje wzrost bezrobocia. Bezrobocie, według nich, jest skutkiem niedostatecznego popytu, co zniechęca do podejmowania działalności gospodarczej. O generowanie i globalizację problemu bezrobocia obwiniają również korporacje ponadnarodowe, które dążą do maksymalizacji oszczędności na kosztach pracy, chcąc powiększyć swoje zyski oraz postępującą liberalizację zagranicznej polityki ekonomicznej, co uderza zwłaszcza w kraje słabiej rozwinięte.

Należy podkreślić, że wzrostu bezrobocia nie powoduje z reguły jeden czynnik – musi wystąpić zespół negatywnych oddziaływań na gospodarkę¹. Gdyby np. o rozmiarach bezrobocia decydował tylko postęp naukowo-techniczny, to Japonia, której gospodarkę charakteryzuje najwyższy stopień automatyzacji i robotyzacji produkcji, byłaby krajem o wysokim bezrobociu. Duże bezrobocie występuje niekiedy w wysoko rozwiniętych państwach o niskim, a nawet ujemnym przyroście naturalnym. Dania, pomimo wysokich podatków, dużej redystrybucji budżetowej i rozbudowanej opiece socjalnej ma niewielkie bezrobocie (4,9% w 2001 r.). Ekspansja konkurencyjnego kapitału zagranicznego jako przyczyna bezrobocia nie sprawdza się m.in. w przypadku Irlandii, która absorbuje ostatnio około 10% bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) lokowanych w Europie i jednocześnie notuje gwałtowny spadek stopy bezrobocia (2001 r. – 4%). Największym odbiorcą BIZ na świecie i jednocześnie krajem o dużym rozwarstwieniu dochodowym są charakteryzujące się niskim bezrobociem USA. Praktyka nie zawsze potwierdza też tezę, że przyczyną bezrobocia jest antyinflacyjna polityka związana z ograniczaniem wpływu pieniądza na rynek, są bowiem kraje, w których występuje jednocześnie wysoka stopa bezrobocia i inflacji. W krajach o niskim wskaźniku bezrobocia obserwuje się ten sam proces dezinflacji co w krajach o wysokim bezrobociu. Zauważono również, że proces ustalania wielkości bezrobocia stał się w dużym stopniu odporny na pozytywne oddziaływanie wzrostu gospodarczego.

Bezrobocie kojarzy się ze zmianami strukturalnymi w gospodarce – ograniczeniem zatrudnienia i zwiększeniem efektywności gospodarowania w rolnictwie oraz

¹ D. Cohen, *Kłopoty dobrobytu*, Kraków 1998, s. 60.

zmniejszającym się udziałem i znaczeniem przemysłu ciężkiego. Wymienione dziedziny działalności gospodarczej charakteryzują się dużą pracochłonnością i konsekwencją restrukturyzacji i unowocześniania gospodarki w tym zakresie jest wzrost liczby osób pozbawionych pracy, które w dodatku w znacznej większości posiadają bardzo niskie kwalifikacje. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, które nazwać można okresem fascynacji przemysłem ciężkim, wiele miast i osiedli tworzonych było wokół potężnych zakładów przemysłowych. Stanowiły one ognisko przyciągające i gwarantujące pewne źródło utrzymania dla wielu rodzin. Zamykanie tych przestarzałych i nierentownych molochów pozbawiło ludzi możliwości znalezienia w najbliższej okolicy jakiegokolwiek pracy zarobkowej.

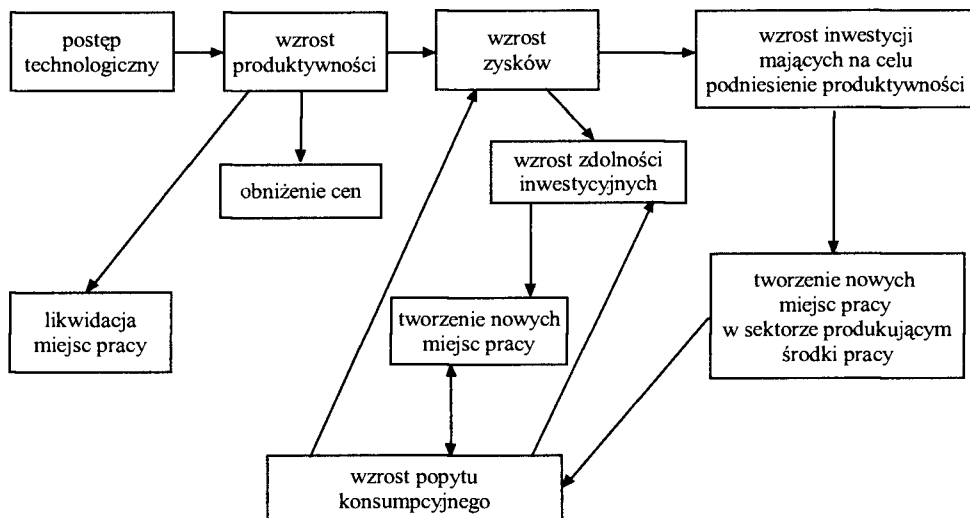
Od XVIII w. pojawiają się cyklicznie koncepcje, według których brak pracy traktowany jest jako konsekwencja postępu naukowo-technicznego. Maszyny, automaty, roboty zastępują i zwielokrotniają pracę rutynową, a nowoczesne komputery wykorzystuje się również do wykonywania prac koncepcyjnych. J. R. Ryfkin szacuje, że w USA można byłoby w najbliższych latach z tego powodu zlikwidować 90 min spośród 124 min istniejących miejsc pracy. Jego zdaniem, około 2020 r. robotnicy w USA stanowić będą tylko 2% ogółu zatrudnionych². W krajach wysoko rozwiniętych maleje zatrudnienie w przemyśle – w UE średnioroczny spadek zatrudnienia w sektorze przemysłowym wynosi 3,5%³. Rośnie za to zatrudnienie w usługach (głównie w obsłudze biznesu, obrocie nieruchomościami i usługach socjalnych). Kiedyś wierzono, że tak jak w XIX w. przemysł wchłonał nadmiar rąk do pracy pochodzących z sektora rolniczego, tak współcześnie ludzie odchodzący z przemysłu wchłonie sektor usług. Nie wzięto jednak pod uwagę faktu, że proces automatyzacji zastępującej pracę ludzką objął również usługi. Jednocześnie w przemyśle i usługach rośnie udział pracowników z wyższym wykształceniem – w USA stanowią oni na przykład 48% wszystkich pracowników produkcyjnych. Coraz więcej ekonomistów zajmujących się tą tematyką twierdzi, że wobec faktu, iż technika pozwala coraz więcej produkować przy coraz mniejszych nakładach pracy, możliwości znalezienia pracy zarobkowej ulegają ciągłemu zmniejszaniu. J. R. Ryfkin obwieszcza koniec ery pracy. Konsekwencją tego jest postępujące rozwarstwienie społeczne, które polega na tym, że mała grupa wysoko kwalifikowanych specjalistów cierpi z powodu przepracowania i ciągłej dyspozycyjności zawodowej oraz coraz większa liczba ludzi nie jest w stanie znaleźć żadnego zarobkowego zajęcia. Kształtujące się w ten sposób społeczeństwo nazywa się społeczeństwem dwóch prędkości. R. B. Reich tę pierwszą grupę określa mianem symbolicznych analityków, których zadaniem jest odkrywanie i rozwiązywanie problemów oraz zajmowanie się strategią organizacji globalnej sieci. Pozostałe zawody określa jako rutynowych wytwórców i świadczących usługi

² J. R. Ryfkin, *The End of Work. The Decline of the Global Labour Force and the Down of the Post-Market Era*, New York 1996, s. 29, 107.

³ Annual Report OECD 1999, za: „Wall Street Journal Europe” z 20.03.2000.

personalne⁴. Ich pozycja zawodowa i możliwości znalezienia dobrej posady są znacznie mniejsze. Pisząc o roli nauki i techniki, nie należy jednak zapominać, że postęp techniczny to również nowe gałęzie przemysłu, przedsiębiorstwa, zawody i w związku z tym miejsca pracy. Postęp techniczny wymusza na pracownikach ciągłe dokształcanie się lub kilkakrotne w ciągu życia przekwalifikowanie, bowiem technologie, zawody, produkty i całe gałęzie przemysłu starzeją się coraz prędzej.

Rysunek 1. Wpływ postępu technologicznego na wielkość zatrudnienia



W ciągu ostatnich kilkunastu lat korporacje decydują się na dość radykalne redukcje zatrudnienia. Jest to efekt postępu technologicznego, dążenia do większej efektywności gospodarowania oraz fuzji firm (wartość fuzji na świecie przekroczyła w 1999 r. 3,4 bin USD)⁵. W latach 1979–1995 zlikwidowały 43 mln stanowisk pracy w krajach rozwiniętych, nie tworząc jednocześnie zbyt wielu nowych miejsc pracy w państwach przyjmujących kapitał (najczęściej przejmują, reorganizują, a niekiedy sprzedają lub likwidują istniejące firmy)⁶. Często następstwem redukcji zatrudnienia jest przyjęcie mniejszej liczby, ale droższych pracowników. Dominujące tendencje wśród współczesnych korporacji to: outsourcing (ograniczanie własnej produkcji i korzystanie z usług podwykonawców), downsizing (zmniejszanie) i reengineering (reorganizacja). Najważniejszą konsekwencją każdej z wymienionych tendencji jest

⁴ R. B. Reich, *Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku*, Toruń 1996, s. 141 i n.

⁵ *How to Make Mergers Work*, „The Economist” z 9.10.1999 i J. Oleksy, *Wyzwania globalne są szansą dla Polski*, [w:] *Zagrożenia przyszłości – krach czy rozwój*, Warszawa 2000, s. 27.

⁶ L. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wrocław 1999, s. 10.

likwidacja stanowisk pracy i obniżanie średniej płacy pracowników zatrudnionych na stanowiskach niekierowniczych⁷. Pracownicy, wbrew wcześniejszym teoriom są zwalniani także w okresie dobrej koniunktury, a redukcjom zatrudnienia towarzyszy często wzrost produkcji. Zwolnienia pracownicze dotyczą również tzw. ustabilizowanych stanowisk kierowniczych oraz osób wykazujących się dużymi zasługami dla firmy. Nie zawsze są one podyktowane koniecznością oszczędności finansowych, na przykład w IBM zatrudnieni specjalnie w celu przeprowadzenia grupowych zwolnień menedżerowie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych zmniejszyli zatrudnienie o 122 tys. osób, otrzymując za to wynagrodzenie w wysokości 5,8 mln USD na osobę⁸. Wynika to z faktu, że liberalnemu kapitalizmowi coraz mniej jest potrzebna praca (np. koncern Nike nie utrzymuje żadnego zakładu produkcyjnego)⁹. Najwięcej zarabia się na przenoszeniu zakładów pracy, tam, gdzie płace i obciążenia podatkowe są niskie, korzystaniu z usług tanich podwykonawców, oszukiwaniu fiskusa, zawyżaniu kosztów działalności, spekulacyjnych transakcjach finansowych, monopolizowaniu działalności gospodarczej, czyli na korzystaniu z nieograniczonej wolności gospodarczej. Ponadto korporacje wywierają potężną presję konkurencyjności na rodzimą produkcję kraju przyjmującego, korzystając przy tym z wielu przywilejów, przez co doprowadzają często krajowych producentów do bankructwa. Korporacje, choć są głównymi rzecznikami procesów liberalizacji, same chętnie uciekają się pod opiekę państwa i korzystają z jego pieniędzy, w sytuacji trudności gospodarczych.

Tylko 4% BIZ w Polsce dotyczy przemysłów wysokiej techniki, a ponad 60% to niekiedy bardzo okazyjne zakupy akcji i udziałów istniejących krajowych podmiotów gospodarczych¹⁰. Duża ich część polega na rozbudowaniu sieci sprzedaży i obsługi produkowanych gdzie indziej towarów. W Polsce od 1998 r. utrata miejsc pracy następuje szybciej niż tworzenie nowych. Stopa bezrobocia osiągnęła w 2002 r. 18% i pracuje już mniej niż 45% ludzi w wieku produkcyjnym. Na jedną ofertę pracy przypadało w 1995 r. 52 bezrobotnych, a w 2001 r. – 585. Niepokojący jest zwłaszcza nieproporcjonalny wzrost bezrobocia wśród kobiet (1999 r. – 13,2%; 2000 r. – 18,3%) i osób poniżej 25 roku życia (1999 r. – 29,6%; 2000 r. – 35,7%)¹¹. Wzrasta też tzw. chroniczne bezrobocie (trwające dłużej niż rok), które jest szczególnie niebezpieczne ze względów społecznych.

⁷ Ibidem, s. 35; *Powrót do pracy*, wywiad z J. Wilsonem, „Forum” 1998, nr 16.

⁸ H. P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wrocław 1999, s. 147.

⁹ Przywoływana jest tu formuła, 20% : 80%, która według jednych komentatorów oznacza, że aby utrzymać gospodarkę w zadawalającym rozwoju wystarczy 20% obecnie zatrudnionych, a 80% to „ludzie zbędni”, według innych – 20% specjalistów wypracowuje 80% efektów, jeszcze inni tłumaczą ją, że 20% pracowników otrzymuje 80% dochodów.

¹⁰ *Czas na zmiany*, PSL, Warszawa 1999, s. 11.

¹¹ M. Walewski, *Potrzebne miejsca ale i gotowość do pracy*, „Rzeczpospolita” z 7.03.2003; *Młodzi skazani na bezrobocie*, „Rzeczpospolita” z 9.07.2002.

Rozszerza się również zjawisko tzw. bezrobocia ukrytego, które kiedyś kojarzone było tylko z gospodarką nakazowo-rozdziałczą. Obecnie jego zakres uległ znacznemu rozszerzeniu. Dotyczy ono sytuacji, kiedy wykonywane obowiązki zawodowe nie wymagają tak wysokich kwalifikacji, jakimi dysponuje pracownik, kiedy zmuszony jest on pracować nie w swoim zawodzie, w niepełnym wymiarze godzin, albo na umowę-zlecenie z powodu braku innych ofert pracy. Coraz więcej ludzi jest zatrudnionych na podstawie umowy zlecenia, umowy o dzieło, czasowych kontraktach lub ma status pracownika na wezwanie. Nie zawsze wynika to z ich preferencji, chociaż jest na pewno wygodniejsze i mniej zobowiązujące dla pracodawców. Bezrobocie ukryte jest też konsekwencją utrudnionego dostępu do świadczeń społecznych, np. bezrobotny, który nie godzi się przyjąć pierwszej oferty pracy jest skreślany z rejestru bezrobotnych. Istnienie bezrobocia ukrytego powoduje zaniżenie rzeczywistych wskaźników bezrobocia, szczególnie w krajach stosujących liberalne rozwiązania gospodarcze.

Duże bezrobocie pociąga za sobą różnorodne konsekwencje gospodarcze i społeczne. Jest przyczyną biedy, niekiedy dziedzicznej, rosnącego rozwarstwienia i trwałych podziałów społecznych. Pociąga za sobą wzrost przestępczości i patologii społecznych. Wśród zubożałych z powodu bezrobocia rodzin odnotowuje się o połowę wyższy (w porównaniu ze średnią krajową) wskaźnik rozwodów oraz wskaźnik samobójstw¹². Istnienie dużej liczby bezrobotnych narusza równowagę społeczną, generuje konflikty i wzajemną wrogość¹³. Stanowi też zagrożenie dla funkcjonowania demokracji, bowiem ludzie biedni nie uczestniczą w życiu społeczno-politycznym i czują się zwolnieni ze zobowiązań wobec państwa, nie potrafią korzystać z przysługujących im praw a ich wolność wyboru jest mocno ograniczona. Wreszcie bezrobocie przyczynia się do ograniczenia popytu rynkowego – głównego czynnika ożywienia gospodarczego. Według prawa Okuna każdy procent bezrobocia przewyższającego tzw. bezrobocie naturalne przypada 3 procentowy spadek PKB, ponieważ ludzie którzy mogliby pomnażać dochód narodowy pozostają bez pracy, a dodatkowo z ich statusem wiążą się liczne koszty i obciążenia dla państwa (zasiłki, opieka socjalna dla ich rodzin, koszty przestępczości i patologii itp.).

Do końca lat siedemdziesiątych w państwach wysoko rozwiniętych prawie powszechną akceptacją cieszyła się doktryna socjaldemokratyczna, zgodnie z którą bezrobocie było jednym z najważniejszych problemów, którego rozwiązanie należało do obowiązków państwa. Odbywało się to poprzez rosnącą ingerencję państwa w gospodarkę oraz redystrybucję budżetową dochodów państwa – progresja podatkowa, ulgi, zwolnienia podatkowe i dotacje dla inwestujących przedsiębiorstw tworzących nowe miejsca pracy, rozwijanie sektora publicznego, prace interwencyjne i roboty publiczne, pobudzające popyt preferencyjne kredyty, relatywnie wysokie

¹² F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000, s. 83; Ph. Coste, *Odchudzenie po amerykańsku*, „Forum” 1997, nr 19.

¹³ W. Engler, *Zagrożona przyszłość*, „Przegląd Polityczny” 1998, nr 36.

i łatwo dostępne zasiłki dla bezrobotnych oraz inne świadczenia społeczne, protekcyjnistyczna polityka w handlu zagranicznym.

Okres od początku lat osiemdziesiątych określany bywa mianem rewolucji neoliberalnej, której najważniejszymi zasadami jest polityka antyinflacyjna ograniczająca popyt, ograniczenie interwencjonizmu państwowego, obniżenie stawek i uproszczenie systemu podatkowego, prywatyzacja i urynkowienie wszelkich dziedzin działalności gospodarczej. Według liberałów w warunkach gospodarki wolnorynkowej istnieje tylko bezrobocie dobrowolne, bowiem mechanizmy rynkowe nie zniekształcane ingerencją państwa są w stanie w sposób naturalny przywrócić równowagę na rynku pracy. Postulują w związku z tym ograniczenie świadczeń socjalnych, zniesienie płacy minimalnej, deregulacje w zakresie prawa pracy, usunięcie barier legislacyjnych i biurokratycznych dla rozwoju przedsiębiorczości. Problem bezrobocia został więc oddany w ręce samych bezrobotnych, którzy samodzielnie i na własne ryzyko muszą podjąć działania w celu zmiany swojej sytuacji życiowej. Najwierniej postulaty liberałów realizuje się w ostatnich latach w Wielkiej Brytanii i USA. W USA zniesiono m.in. płacę minimalną, obowiązkowy czas pracy, czas wypowiedzenia umowy o pracę, obowiązkowy czas urlopu. Czas pobierania zasiłku dla bezrobotnych ograniczono do 5 lat w ciągu całego życia, przy czym jednorazowo można z niego korzystać przez pół roku po całym roku zatrudnienia, zasiłek zmniejszono do 300 USD tygodniowo i nałożono na bezrobotnych obowiązek przyjęcia pierwszej oferty pracy¹⁴. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze rząd zadeklarował się przeznaczyć na aktywne formy walki z bezrobociem: kursy, szkolenia, tworzenie nowych miejsc pracy. W ten sposób w USA zmniejszono bezrobocie do poziomu poniżej 5%, a amerykańscy pracownicy i drobni przedsiębiorcy, choć częścię zmieniają lub tracą pracę, jednak znacznie krócej pozostają bezrobotnymi.

Jednym z postulatów liberałów jest stworzenie warunków dla rozwoju sektora MŚP. W Europie Zachodniej w tym celu utworzono system regionalnego, sektorowego i horyzontalnego wspierania MŚP, centra informacji, doradztwa i szkoleń, fundusze poręczeniowe, gwarancje kredytowe, instrumenty rynku kapitałowego, system profesjonalnych usług, np. uruchomiono giełdę papierów wartościowych dla MŚP (EASDAQ), programy: ASAP dla promowania nowych technologii MŚP, Europarmerianat, Enterprise, IBEX, których celem jest ułatwienie kontaktów z partnerami chętnymi do współpracy, JEV wspierający tworzenie joint ventures między MŚP z różnych krajów¹⁵. Małe przedsiębiorstwa mogą korzystać z pomocy władz lokalnych w zakresie usług marketingowych, promocji, księgowości, doradztwa, szkoleń, rozliczeń podatkowych, infrastruktury technicznej. W Hiszpanii, w której w ostatnim okresie zmniejszeniu uległa stopa bezrobocia, nowa firma przez 2 lata

¹⁴ M. Schiessel, *Cud dla wybranych*, „Forum” 1999, nr 42.

¹⁵ E. Polak, *Szanse i zagrożenia dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw w związku z przystąpieniem Polski do UE*, [w:] *Procesy dostosowawcze polskich przedsiębiorstw do warunków funkcjonowania UE*, red. B. Nogalski, J. Rybicki, Zeszyty Naukowe UG, OiZ, nr 14, Sopot 2001, s. 295–304.

zwolniona jest z podatków, za zatrudnienie inwalidy lub osoby powyżej 45 roku życia państwo płaci 60% składki na ubezpieczenie społeczne a jej kredyty są dofinansowane przez kasy regionalne. Uruchomiono program „jedno okienko – jedna wizyta”, maksymalnie upraszczając procedurę rejestracji przedsiębiorstwa¹⁶. Małe przedsiębiorstwa uważane są za motor rozwoju gospodarczego, czynnik zwiększający konkurencyjność gospodarki, lekarstwo na bezrobocie oraz sposób powiększania liczebności klasy średniej. Współczesna gospodarka promuje ludzi wykształconych, przedsiębiorczych, kreatywnych, mobilnych, elastycznie reagujących na zmiany na rynku pracy.

Takie nastawienie do pracy zawodowej promuje również zagraniczny kapitał produkcyjny, który uważany jest współcześnie za kolejny czynnik sprzyjający zmniejszaniu bezrobocia. Współczesne korporacje charakteryzuje duża mobilność. Wybierają sobie one takie miejsca na świecie, w których mogą osiągnąć duże zyski – niskie podatki, płace i świadczenia socjalne, liberalne przepisy prawa pracy, chłonne rynki zbytu. Państwa prześcigają się w udogodnieniach dla korporacji, chcąc przyciągnąć jak najwięcej kapitału na swoje terytorium. Przy tym z punktu widzenia kraju przyjmującego ważna jest struktura jakościowa inwestycji oraz identyfikacja sektorów priorytetowych dla danej gospodarki. Taką aktywną politykę przyciągania inwestycji zagranicznych prowadzą ostatnio: Czechy, Hiszpania, Irlandia. W Irlandii powołano Industrial Development Agency, której zadaniem jest integrowanie inwestorów zagranicznych z interesami społeczności lokalnych. Ponadto zredukowano podatki (CIT – 12,5%), przeznaczono dodatkowe środki dla korporacji na pomoc finansową na zatrudnianie i szkolenia pracowników oraz badania i rozwój. Na Irlandię przypada obecnie około 10% wszystkich inwestycji lokowanych od podstaw w Europie, szczególnie w sektorach: elektronicznym, komputerowym i farmaceutycznym, a udział zagranicznych firm w eksporcie Irlandii przekroczył 75%¹⁷.

Konsekwencją takiej polityki wobec problemu bezrobocia jest ożywienie gospodarcze i wzrost liczby małych, często krótkotrwałych, tzw. lekkich, firm, które mają mało stałych pracowników (w Polsce spośród 100 małych firm tylko 20% istnieje dłużej niż 5 lat)¹⁸. Wymusza ona częstsze zmiany pracy, a nawet zawodów i związaną z tym mobilność i elastyczność zawodową. Pojawiło się nawet nowe określenie jumpers w odniesieniu do ludzi, którzy częściej niż co dwa lata zmieniają pracę, a zajęcia przez nich wykonywane nazywa się hopping jobs¹⁹. Wszystko to daje człowiekowi więcej wolności, ale czyni go bardziej samotnym i zdanym wyłącznie na siebie. Niepewność i nietrwałość zatrudnienia rodzi ostrą rywalizację i wywołuje silny stres, który nie zawsze bywa twórczy. Walka o pracę, sukces, lepszy byt, prestiż niszczy wewnętrzną lojalność społeczności i osłabia poczucie bezpieczeństwa.

¹⁶ K. Rybiński, *Prywatna inicjatywa zamiast robót publicznych*, „Polityka” 2001, nr 31.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Raport Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, nt. bezrobocie w Polsce, Warszawa 1999.

¹⁹ R. Sennet, *The Corrosion of Character*, New York 1998, s. 42–46.

Rośnie liczba ludzi zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, na czasowych kontraktach oraz liczba tzw. pracowników portfelowych, którzy pracują na własny rachunek lub wynajmują się do wykonania jakiegoś zadania. Przedsiębiorstwa stają się organizacjami bez granic i stabilnej struktury organizacyjnej. Pracodawcy, chcąc się niezależnie od tradycyjnych zobowiązań wobec pracownika i bardziej elastycznie reagować na sygnały rynkowe, najchętniej kupują konkretny produkt a nie czas. We Francji 70% nowo powstałych stanowisk pracy to czasowe kontrakty²⁰. Praca nabiera charakteru zindywidualizowanego, sfragmentaryzowanego i nieformalnego. Zmniejsza się liczba instytucji dających pracę na rzecz instytucji ją organizujących.

Praca niewykwalifikowana taniej i jest coraz mniej potrzebna. Pracownicy niewykwalifikowani są wypychani ze swoich stanowisk przez ludzi nawet z wyższym wykształceniem, ze względu na rosnące możliwości wyboru ze strony pracodawców²¹. Wobec nierówności między popytem a podażą na rynku pracy, wyższe wykształcenie nie gwarantuje już dostatku, możliwości kariery i awansu zawodowego.

Wzrasta rozwarstwienie dochodowe pomiędzy tzw. sektorem wysokich płac kadry menedżerskiej i pozostałymi pracownikami, którzy w wyniku deregulacji prawa pracy, niepewności zatrudnienia i nadwyżki podaży nad popytem na siłę roboczą zmuszeni są zgodzić się na gorsze warunki płacowe. Jak stwierdza amerykański socjolog J. Wilson, w USA istnieje niemal pełne zatrudnienie dlatego, że wszyscy się boją²². W 1963 r. płace szefów korporacji były średnio 44 razy wyższe od płac przeciętnych pracowników. W 1998 r. relacja ta wzrosła do 320²³. Maleje zależność między wydajnością pracy a płacą. W USA dla ludzi bez kwalifikacji proponuje się szkolenia w celu podjęcia przez nich prostych prac w sektorze produkcyjno-usługowym lub prac społecznie użytecznych (tzw. dirty jobs), które są opłacane na poziomie dawanego zasiłku dla bezrobotnych. Ludzie ci utracili prawa przysługujące bezrobotnym, ale jednocześnie nie stać ich na wykupienie ubezpieczenia zdrowotnego. Powstała grupa tzw. biednych pracujących²⁴. Współczesne społeczeństwo prawie we wszystkich państwach gospodarki rynkowej „pęka” na dwa rozłączne bloki – wygranych i przegranych (coraz bogatszych i coraz biedniejszych). Znika solidarność i spójność społeczna. Powstają obok siebie dwa światy skrajnie odmienne, jeżeli chodzi o ich liczebność oraz status społeczny i ekonomiczny. Globalizacja zaostrzyła konkurencję i zwiększyła presję na modernizację i obniżanie kosztów siły roboczej.

Z drugiej strony, najbardziej kreatywni i najlepiej opłacani ludzie znajdują się na usługach korporacji – są zaprzęgnięci do manipulowania potrzebami, wymyślania sposobów zdobywania nowych rynków zbytu i skracania życia produktów. Dotyczy

²⁰ H. P. Martin, H. Schumann, op.cit., s. 185.

²¹ P. Schrag, *The Near-Myth of our Failing School*, „Atlantic Magazine”, October 1997.

²² Powrót do pracy, op.cit.

²³ W. Szymański, *Globalizacja – wyzwania i zagrożenia*, Warszawa 2001, s. 75.

²⁴ P. H. Martin, H. Schumann, op.cit., s. 149.

to również niższych stanowisk pracy – oferty pracy w prasie są zdominowane przez propozycje zatrudnienia w charakterze przedstawicieli handlowych i akwizytorów. Preferowane predyspozycje to: elastyczność, dyspozycyjność, pewność siebie, umiejętność negocjowania i wywierania wpływu na ludzi. Wymienione umiejętności i związane z nimi zawody są mało potrzebne z ogólnospołecznego punktu widzenia.

Na skutek liberalizacji polityki handlowej i coraz większej mobilności kapitału, bezrobocie stało się problemem globalnym. Gospodarki poszczególnych państw są coraz bardziej współzależne i wrażliwe na wydarzenia zewnętrzne. Kryzysy gospodarcze związane ze wzrostem bezrobocia z łatwością przenoszą się z kraju do kraju. Państwa słabiej rozwinięte, traktowane często przez bogatszych partnerów jako rynki zbytu, importując towary, importują jednocześnie bezrobocie. Z drugiej strony zróżnicowanie kosztów pracy na świecie powoduje wzrost bezrobocia w krajach wysoko rozwiniętych, bowiem korporacje przenoszą najbardziej pracochłonną produkcję do państw słabiej rozwiniętych, nie zważając na protesty pracowników i związków zawodowych (w 1998 r. koszt 1 godziny pracy w Niemczech wynosił 122,75 PLN, w Polsce – 11,94 PLN, Bułgarii – 3,09 PLN a w Azji Południowo-Wschodniej – około 1 PLN)²⁵. Globalny kapitalizm powoduje, że np. Belg musi walczyć o pracę nie tylko ze swoim rodakiem lub Niemcem i Francuzem, ale także z Polakiem, Hindusem lub Brazylijczykiem, godząc się na płace podobne do tych, które istnieją w biedniejszych krajach. Globalny rynek przyczynia się do wyrównania płac pracowników nisko kwalifikowanych w skali światowej. Zróżnicowanie poziomu rozwoju gospodarczego i wielkości bezrobocia jest też powodem budzących duży niepokój krajów rozwiniętych migracji zarobkowych. Na skutek rosnącego uzależnienia kondycji gospodarczej kraju od importu kapitału zagranicznego i światowej koniunktury, poprawa sytuacji na rynku pracy ma mniej trwały charakter i może zostać zmieniona w krótkim okresie czasu w efekcie międzynarodowej recesji, fali grupowych zwolnień w korporacjach lub ucieczki kapitału produkcyjnego oraz spekulacyjnego kapitału finansowego.

Tak więc chociaż na skutek liberalizacji gospodarczej, deregulacji prawa pracy i ograniczeń w polityce socjalnej w wielu krajach uporano się w dużym stopniu z bezrobociem, jednak w to miejsce pojawiły się nowe problemy: rosnące zróżnicowanie płac, niepewność pracy, brak poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji życiowej, obniżenie płacy realnej na stanowiskach niekierowniczych, dezintegracja społeczna, podporządkowanie gospodarki zewnętrznym uwarunkowaniom, które w niedalekiej przyszłości mogą stać się nowym wyzwaniem dla państwa.

²⁵ Eurostat and Rexecode Economic Research Group, Bruxelles 1999.

Realizacja funkcji kontrolnej przez legislatury narodowe

Współcześnie wykonywanie zadań kontrolnych nad działaniami organów władzy wykonawczej stanowi jedną z zasadniczych kompetencji parlamentu. W doktrynie wskazuje się, że kontrola parlamentarna jest sercem demokratycznej koncepcji rządów¹. Pojęcie kontroli nie znajduje w literaturze jednolitego określenia. Dotychczas nie stworzono również jednego wzorca funkcji kontrolnej. Ogólnie rzecz ujmując „kontrola” oznacza proces, w którym dochodzi do porównania stanu faktycznego ze stanem uznawanym za wymagany, pożądany. Wzorcem kontroli mogą być obok norm prawnych również poglądy polityczne. Kontrola obejmuje także działania polegające na rozpatrywaniu danej sytuacji, przeprowadzaniu dochodzenia i zbieraniu informacji o przedmiocie kontroli. Należy także zauważyć, że tylko w wyjątkowych sytuacjach w wyniku kontroli parlamentarnej wszczynane jest postępowanie sądowe skierowane przeciwko kontrolowanemu podmiotowi.

Andrzej Antoszewski wskazuje, iż z politologicznego punktu widzenia kontrola jest formą wpływu. Oznacza to, że stosunek, jaki zachodzi pomiędzy podmiotem kontrolującym a kontrolowanym ma charakter asymetryczny. Kontrola w szerokim znaczeniu obejmuje działania podmiotu kontrolującego, które mają na celu zebranie informacji o aktywności kontrolowanego oraz ich ewentualną zmianę w pożądanym kierunku. W tym kontekście mówimy o kontroli parlamentarnej nad rządem, kontroli opozycji nad działaniami ugrupowań rządzących. Kontrola w węższym znaczeniu oznacza zaś podejmowanie przez wyspecjalizowany aparat urzędniczy przewidzianych przepisami prawa szczegółowych działań z zastosowaniem specjalnych procedur. Do tak określonej kontroli należy zaliczyć kontrolę państwową, sądową, administracji, prokuratorską, społeczną².

¹ S. Bulmer, S. George (ed.), *The United Kingdom and EC Membership Evaluated*, London 1992, s. 102.

² A. Antoszewski, *Kontrola*, [w:] R. Herbut, A. Antoszewski (red.), *Leksykon politologii*, Wrocław 1995, s. 172.

Jak trafnie zaznacza Heinrich Neisser kontrola ze swej istoty ma charakter polityczny, organy egzekutywy kontrolowane są bowiem przez organy posiadające demokratyczną legitymację (organy legislatywy). Wyborcy w akcie wyborczym upoważniają swych reprezentantów – a więc parlament – do kontrolowania władzy wykonawczej. Neisser podkreśla, że kontrola nie stanowi celu samego w sobie, ale służy osiąganiu określonych celów. Wykonywanie jej powoduje jednak, że odpowiedzialność staje się czymś bardzo realnym. Kontrola przyczynia się także do rozwoju jawności życia publicznego. Suweren (elektorat) dokonuje kontroli podczas wyborów udzielając określonym osobom swego pełnomocnictwa do sprawowania funkcji przedstawicielskich, jak również nie przyznając go w kolejnych wyborach. Neisser, podając za Kurtem Eichenbergerem, wskazuje, iż system przedstawicielski wiąże się z kontrolą. Reprezentacja i kontrola stanowią bliskie, ściśle ze sobą połączone pojęcia, które umożliwiają spełnienie zasad nowoczesnej demokracji, rozumianej jako instytucja państwowa³.

Kontrola może być dokonywana jeszcze przed rozpoczęciem działań przez podmiot kontrolowany (kontrola wstępna), w trakcie ich wykonywania (kontrola faktyczna), jak również po ich spełnieniu (kontrola następcza). Może mieć charakter represyjny, zmierzać do wymierzenia określonej dolegliwości sprawcy ewentualnych naruszeń, jak również prewencyjny, a więc zapobiegać popełnieniu wykroczenia w przyszłości. Mając na uwadze stosunek zachodzący pomiędzy podmiotem kontrolującym a podmiotem kontrolowanym mówimy o kontroli wewnętrznej i zewnętrznej. Niezwykle ważne jest dokonywane w literaturze przedmiotu rozróżnienie kontroli na kontrolę polityczną i kontrolę prawną. Przeprowadzając kontrolę polityczną podmiot kontrolujący odnosi się do uznanego wzorca politycznego, w drugim zaś przypadku bada zgodność działań organów państwowych z prawem⁴. Kontrola dokonywana przez podmiot nadrzędny w stosunku do kontrolowanego określana jest pojęciem nadzoru.

Zdzisław Czeszejko-Sochacki klasyfikuje kontrolę wykonywaną przez parlament na węższą kontrolę parlamentarną i odpowiednio – szerszą kontrolę parlamentarną. W pierwszym wypadku właściwy podmiot analizuje określone działanie władzy wykonawczej pod kątem legalności i efektywności. W drugim kontekście kompetencja kontrolującego (zgromadzenia) wzbogacona jest o uprawnienie do formułowania pod adresem rządu odpowiednich postulatów, opinii, wniosków, interpelacji, które stanowią formę oddziaływania na pracę egzekutywy, mogą też wpływać na działania organów egzekucyjnych⁵.

Korzenie działalności kontrolnej parlamentu powiązane są ściśle z obowiązującą w systemie parlamentarnym regułą powoływania rządu oraz premiera przez głowę

³ H. Neisser, *Funkcja kontrolna parlamentu*, z podaną tam literaturą [w:] H. Schambeck, *Parlament Republiki Austrii*, przełożył B. Banaszak, Warszawa 1997, s. 257–258, 267.

⁴ Ibidem, s. 258.

⁵ Z. Czeszejko-Sochacki, *Prawo parlamentarne w Polsce*, Warszawa 1997, s. 168–169.

państwa. Monarcha (prezydent) podejmując decyzję o nominacji konkretnej osoby na stanowisko premiera czyni to z uwzględnieniem woli partii większościowych. Zgodnie z zasadą rządów parlamentarnych⁶ obowiązującą w demokracjach wspólnotowych rząd powinien cieszyć się zaufaniem większości w parlamencie, w razie zaś utraty poparcia legislatury winien podać się do dymisji.

Kontrola parlamentarna, jak już zaznaczono, stanowi część działalności kontrolnej wykonywanej przez organy państwowe. Dotyczy ona relacji na linii parlament – rząd. W literaturze wskazuje się, iż głównym zadaniem rządu jest rządzenie oraz ponoszenie odpowiedzialności za rodzaj tych rządów, parlament odpowiada zaś za rozliczenie rządu⁷. Parlament przeprowadza kontrolę aktywności rządu albo *in pleno* (podczas posiedzeń plenarnych, tzw. kontrola bezpośrednia), albo korzystając z pomocy swych organów wewnętrznych, bądź innych odpowiedzialnych przed nim i specjalnie do tego zadania powołanych podmiotów⁸ (kontrola pośrednia). Ponadto deputowani wielokrotnie przeprowadzają kontrolę używając środków nieformalnych, instrumentów, które umożliwiają krytykę poczynąń rządu i administracji, nie tworząc jednocześnie po stronie kontrolowanego podmiotu obowiązku podjęcia określonych działań (kontrola bez prawa sankcji). Do nieformalnych środków kontroli odwołują się wielokrotnie, obok deputowanych opozycyjnych, parlamentarzyści z obozu rządowego, którzy w ten sposób próbują oddziaływać na politykę realizowaną przez partie rządzące⁹.

Analizując systemy państw unijnych należy dostrzec wielkie bogactwo form, za pomocą których parlamenty mogą badać działania rządu.

Mariusz Gulczyński dokonuje rozróżnienia środków kontrolnych parlamentów na te, które należy uznać za minimalne instrumenty kontroli rządu w systemie równowagi władz oraz te, które dają legislaturze szansę zdobycia przewagi w systemie organów państwowych. Do pierwszej grupy Gulczyński zalicza plenarną debatę nad polityką rządu, która może prowadzić do uchwalenia votum nieufności, a w konsekwencji do obalenia rządu, pytania poselskie do premiera i poszczególnych ministrów, oraz interpelacje – kierowane do rządu żądania wyjaśnień, na które rząd ma obowiązek udzielić odpowiedzi w terminie określonym przez odpowiednie normy prawne. W drugiej grupie Gulczyński wymienia kontrolę wstępną, a więc debatę nad projektowaną polityką państwa, działalność komisji parlamentarnych stałych lub powoływanych *ad hoc* w celu zbadania określonej sprawy (szczególnym rodzajem

⁶ Zasada rządów parlamentarnych ukształtowana została w brytyjskiej tradycji parlamentarnej. Stawia ona, iż każda decyzja rządu może zostać poddana krytyce, gabinet jest bowiem odpowiedzialny politycznie przed Izłą Gmin.

⁷ H. Birch, *The British system of government*, London 1991, s. 172.

⁸ W Austrii czynności kontrolne z zakresu finansów publicznych wykonuje Izba Obrachunkowa, Adwokatura Ludowa zaś przeprowadza kontrolę działań administracji.

⁹ Zob. szerzej: P. M. Stadler, *Die parlamentarische Kontrolle der Bundesregierung*, Oplden 1984, s. 6 i n.; H. Neisser, op.cit., s. 266.

komisji nadzwyczajnych są komisje śledcze) oraz działalność rzeczników przeprowadzających, z własnej inicjatywy lub na podstawie skarg obywateli, kontrolę legalności i poprawności działań administracji państwowej¹⁰.

Jak już wcześniej wspomniano partie polityczne dysponują obecnie silną pozycją w systemie organów władzy. Wzrost znaczenia ugrupowań partyjnych doprowadził do modyfikacji procedur kontrolnych parlamentu. Tożsamość kierownictw partii politycznych, z osobami pełniącymi funkcje we frakcjach parlamentarnych oraz w rządzie spowodowała, iż współcześnie działalność kontrolna realizowana jest głównie przez opozycję. Szczególnie jest to widoczne w ustroju dwupartyjnym, gdzie w tej sferze aktywności zgromadzenia przedstawicielskiego jaką jest krytyka poczynań rządu partie opozycyjne odgrywają główne role (członkowie partii rządzącej z reguły nie uczestniczą w działalności kontrolnej, wiąże ich bowiem dyscyplina partyjna, pozostają więc lojalni wobec poczynań swego ugrupowania).

Jeśli bowiem rząd posiada poparcie większości w parlamencie to realizacja zadań kontrolnych przechodzi w ręce opozycji, która jednak może korzystać tylko z kilku instrumentów kontroli. Aby zapobiec negatywnym skutkom wzmocnienia pozycji ugrupowań rządowych kosztem ograniczenia uprawnień partii opozycyjnych kolejne zmiany zasad proceduralnych przeprowadzone w państwach członkowskich Unii Europejskiej zmierzają zazwyczaj w kierunku rozszerzenia katalogu indywidualnych środków nadzoru przysługujących pojedynczym deputowanym, bądź też pozostających w dyspozycji ugrupowań mniejszościowych w legislaturze¹¹. Jak słusznie podkreśla jednak Eugeniusz Zwierzchowski, kontrola poczynań rządu dokonywana przez partie opozycyjne będzie efektywna tylko wtedy, gdy działalność rządu stale będzie napotykała na krytykę, a nie tylko wtedy, gdy media upublicznia nieudolność lub nepotyzm rządu lub ministra¹². W rzeczywistości parlamentarnej bowiem nadzór parlamentarny, jak również kontrola prowadzona przez opinię publiczną w znaczący sposób wpływa na aktywność rządu. Może nawet spowodować wycofanie określonego projektu rządowego spod prac izby¹³. Z drugiej jednak strony zupełny brak kontroli parlamentarnej nad działalnością rządu wywołałby zaś odmienny efekt w postaci całkowitej wolności organów egzekutywy w prowadzonej przez nie polityce. W rezultacie powstałoby także zupełnie realne ryzyko, iż polityka wykonywana przez partie rządzące mogłaby przybierać formy różne, od tych, których życzyłby sobie suweren. Zasada politycznej odpowiedzialności rządu ma bowiem również zapewniać generalną zgodność polityki państwa z wolą społeczeństwa, która wyrażona

¹⁰ M. Gulczyński, *Współczesne systemy polityczne. Przewodnik do studiowania przedmiotu*, Zielona Góra 2002, s. 90.

¹¹ <http://www.parliankom.gv.at/>

¹² We współczesnych systemach parlamentarnych istniejących w monarchiach konstytucyjnych dualizm króla i parlamentu został zastąpiony antagonizmem między mniejszością a większością parlamentarną i rządem. E. Zwierzchowski, *Republika Federalna Niemiec*, [w:] E. Zwierzchowski (red.), *Opozycja parlamentarna*, Warszawa 2000, 172 z literaturą.

¹³ A. Meszorer, *Brytyjski system parlamentarny w zarysie*, Warszawa 1985, s. 52.

została w akcie wyborczym¹⁴. Z tego punktu widzenia ważne jest także, aby uprawnienia kontrolne parlamentu nie były wyłącznie zagwarantowane dla większości parlamentarnej. Muszą one służyć również ugrupowaniom mniejszościowym, w tym także indywidualnym deputowanym.

Jak trafnie podaje Helmut Widder niezwykle istotne jest również, by katalog dostępnych instrumentów kontroli parlamentarnej był stale rozbudowywany, a sprawnie działające służby informacyjne legislatury zapewniały parlamentarzystom stały napływ bieżących wiadomości o pracach egzekutywy, minimalizując w ten sposób zależność izb od biurokracji¹⁵.

Na marginesie należy jednak zauważyć, że „rozszerzając granice kontroli parlamentarnej, poza obszar działań legislatury dotyczący krytyki aktywności rządu, odsłania nam się rozległe pole, na którym często dochodzi do współpracy rządu z większością parlamentarną”¹⁶. Między tymi podmiotami istnieje bowiem wiele płaszczyzn, na których może być prowadzona permanentna wymiana poglądów i informacji. Klein wskazuje, że dzięki pełniejszej informacji eliminowane są wszelkie działania rządu niezgodne z wolą większości w parlamencie. Ponadto rząd aby utrzymać zaufanie zgromadzenia musi prowadzić także szeroką akcję promocyjną podejmowanych przez siebie działań, która zagwarantuje mu zrozumienie i poparcie wśród deputowanych. Polityka jest bowiem wypadkową nie tylko działań egzekutywy i większości parlamentarnej, ale również wielu różnych opinii, poglądów, stanowisk istniejących w społeczeństwie¹⁷.

Kontrolowanie działalności rządu jest jedną z głównych misji parlamentu, a zarazem ważnym elementem gry demokratycznej¹⁸. Instrumenty nadzoru muszą być jednak tak skonstruowane, przede wszystkim jeśli chodzi o ich formę i dolegliwość, aby w pełni mogły służyć celom dla jakich kontrola jest prowadzona. Błędem jest bowiem zarówno zbyt małe kontrolowanie, jak również kontrolowanie zbyt częste – tak w jednym, jak i w drugim przypadku może dojść do paraliżu systemu państwowego. Sieć środków kontroli powinna być rozwijana, aby była w stanie wyeliminować obszary pozostające dotychczas poza kontrolą. Trzeba także zapobiegać prowadzeniu kontroli bezprzedmiotowej, jak również nadmiernej. Kontrola nie może pozostawać w konkurencji z procesami decyzyjnymi¹⁹. Ponadto niezwykle istotne jest, aby w każdej sferze działalności parlamentarnej była umacniana współpraca pomiędzy

¹⁴ Zob. J. de Esteban, L. Lopez Guerra, *El régimen constitucional Español*, Barcelona 1984, vol. 12.

¹⁵ H. Widder, *Powstanie i rozwój parlamentaryzmu w Austrii*, [w:] H. Schambeck, *Parlament Republiki Austrii*, przełożył B. Banaszak, Warszawa 1997, s. 36.

¹⁶ Zob. K. E. Miller, *Government and Politics in Denmark*, Boston 1968.

¹⁷ H. H. Klein, *Funkcje kontrolne Bundestagu*, [w:] J. Issensee, P. Kirchof, *Parlament Republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 1995, s. 68.

¹⁸ J.-P. Cambry i P. Servent, *Parlament Republiki Francuskiej*, Warszawa 1999, s. 101.

¹⁹ K. Eichenberger, *Die Kontrolle In der rechtsstaatlichen Demokratie der Gegenwart*, [w:] A. Kohl (red.) *Maht und Kontrolle*, „Studienreihe der Politischen Akademie der Österreichischen Volkspartei”, t. 5, s. 33; zob. też: H. Neisser, op.cit., s. 291.

rzędem a legislatywą. Jak słusznie wskazuje Franz Löschnak „zbyt duża liczba interpelacji i związana z tym konieczność udzielania wyczerpujących odpowiedzi prowadziłaby z pewnością do zmniejszenia liczby wykonywanych przez rząd zadań administracyjnych, co nie leży w interesie organów ustawodawczych”²⁰. Jak trafnie jednak argumentuje Löschnak dobrze zadane pytania i w ten sam sposób przygotowane odpowiedzi znacznie ułatwiają pracę deputowanych²¹.

Efekty kontroli parlamentarnej przynoszą efekty na płaszczyźnie politycznej. Mogą one prowadzić do utrzymania bądź utraty przez cały rząd (odpowiedzialność solidarna), bądź właściwego ministra (odpowiedzialność indywidualna²²) władzy rządzenia w sytuacji gdy wykonywana przez niego działalność spotyka się z ujemną oceną konstytucyjnie określonego organu, tzn. zgromadzenia przedstawicieli. Tadeusz Mołdawa podkreśla, iż określenie „egzekutora” politycznej odpowiedzialności rządu ma priorytetowe znaczenie polityczno-ustrojowe²³. Uznaje również, iż przyjęcie reguły politycznej odpowiedzialności rządu stanowi, obok konstrukcji procesu tworzenia rządu, niezwykle ważny czynnik stabilizujący rządy. Gwarancją respektowania zdania suwerena jest zasada, zgodnie z którą rząd winien cieszyć się zaufaniem parlamentu. Patrząc zaś na tę sytuację z drugiej strony – rządu nie można obalić bez ukształtowania się określonej większości zdolnej do jego obalenia (votum nieufności) bądź większości zdolnej do obalenia starego rządu i powołania nowego (konstruktywne votum nieufności). W tym miejscu należy podkreślić, iż w pierwszym wypadku wystarczy utworzenie się większości negatywnej, w drugim zaś konieczne jest istnienie jednoczesnej gotowości wśród opozycyjnych ugrupowań do przekształcenia się z większości negatywnej w większość pozytywną. Jak wskazuje praktyka wielu państw (także polska) przyjęcie instrumentu konstruktywnego votum nieufności (kvn) spowodowało znaczące zmniejszenie liczby kryzysów rządowych i parlamentarnych, które powodowały przedterminowe wybory parlamentarne. Zdaniem Piotra Wieczorka wprowadzenie kvn zapewniło Republice Federalnej Niemiec, już od chwili jej powstania i przez wszystkie następne lata, godną pozazdroszczenia stabilność²⁴.

Rząd powinien brać pod uwagę stanowisko parlamentu, nie tylko z uwagi na jego autorytet, ale także dlatego, iż może on zmusić rząd do rezygnacji²⁵. Instytucja votum nieufności jest jedną z najsilniejszych oręży w rękach parlamentu. Uchwale-

²⁰ Ibidem.

²¹ F. Löschnak, *Rząd i parlament*, [w:] H. Schambeck, *Parlament Republiki Austrii*, przełożył B. Banaszak, Warszawa 1997, s. 185.

²² Np. art. 82 Constitution of Luxemburg stanowi, iż – „The Chamber has the right to accuse members of Government (...)” – „Izba ma prawo pociągać do odpowiedzialności członków rządu (...)”.

²³ T. Mołdawa, *Podstawowe instytucje ustroju politycznego Hiszpanii*, Warszawa 1978, s. 234.

²⁴ P. Wieczorek, *Niekonstruktywne kłopoty z votum nieufności*, „Rzeczpospolita”, nr 119 z 24 maja 1993, s. 3; zob. też: L. Janicki, *Wprowadzenie*, [w:] *Ustawa zasadnicza Republiki Federalnej Niemiec z 23 maja 1949 r.*, tłumaczenie J. Korpucka-Purolowa, B. Demby, Poznań 1997, s. 32.

²⁵ J. Cable, *Political institutions and issues in Britain*, South Hampton 1987, s. 30.

nie votum nieufności powoduje skutek w postaci zakończenia misji rządu. Powyższy środek kontroli stosowany jest we wszystkich systemach państw członkowskich. Zwykle pomiędzy zgłoszeniem wniosku tej treści przez uprawniony podmiot a głosowaniem musi upłynąć określona ilość czasu. Okres ten zaś wykorzystywany jest w celu wypracowania kompromisu z partiami opozycyjnymi. Wniosek o votum nieufności może zgłosić określona ilość deputowanych. W praktyce istnieją dość wysokie wymagania co do posiadania większości koniecznej do przegłosowania tejże inicjatywy. Nie bacząc na to ugrupowania opozycyjne, które nie dysponują w parlamencie wystarczającą siłą kierują do izby wnioski tej treści. Zdając sobie doskonale sprawę z niewielkich szans ich powodzenia, w ten sposób chcą jednak zwrócić uwagę opinii publicznej na pewne kwestie z dziedziny polityki prowadzonej przez rząd. Wniesienie wniosku tej treści przez mniejszościowe ugrupowanie parlamentarne, co jest szczególnie widoczne w przypadku systemu dwupartyjnego, będzie więc miało w praktyce jedynie znaczenie informacyjne dla opinii publicznej. Nie wywoła żadnych skutków prawnych w postaci obalenia rządu, przyniesie jednak określone skutki polityczne (np. wzrost notowań partii, a tym samym zwiększenie szans na zwycięstwo w kolejnych wyborach). Jak wskazuje się w literaturze skutek tego typu inicjatyw nie następuje od razu, zostaje on jednak tylko odłożony w terminie. Wniosek o votum nieufności wysunięty przez zmobilizowaną opozycję może natomiast oznaczać „próbę sił” prowadzącą nawet do zmiany koalicji rządzącej²⁶.

Należy również podkreślić fakt, iż uchwalenie przez parlament votum nieufności nie koniecznie musi spowodować automatyczne obalenie rządu. Może bowiem prowadzić, na wniosek premiera kierowany zazwyczaj do głowy państwa, do wcześniejszego zakończenia kadencji parlamentu oraz rozpisania przedterminowych wyborów.

W różnych systemach politycznych rząd ponosi odpowiedzialność albo przed obiema izbami zgromadzenia przedstawicieli (Włochy), albo przed jedną izbą – izbą niższą parlamentu (Francja, Wielka Brytania). W doktrynie podkreśla się, że ustalenie odpowiedzialności rządu tylko przed jedną z izb, nie eliminuje całkowicie uprawnień drugiej izby (wyższej) w tym zakresie. Inny jest tylko jej rodzaj – przed izbą niższą rząd odpowiada politycznie, a brak zaufania oznacza jego dymisję. Odpowiedzialność przed izbą wyższą nie ma zaś charakteru politycznego i nie wywołuje takich skutków, ma jednak istotne znaczenie dla opinii publicznej.

Obok votum nieufności parlament posiada także uprawnienie do uchwalania votum zaufania (od. łac. *votum* życzenie, dar) dla egzekutywy. Zgromadzenie parlamentarne (albo tylko izba niższa) głosuje votum zaufania zazwyczaj w trakcie procedury tworzenia rządu po wygłoszeniu *exposé* przez nowego premiera. W tym przypadku votum, któremu odpowiada pojęcie inwestytury, stanowi bezwzględny warunek istnienia rządu. W literaturze wskazuje się, iż podstawowym celem wpro-

²⁶ W. Konarski, *Parlament Narodowy Irlandii*, Warszawa 1992, s. 26.

wadzenia instytucji inwestytury jest stabilizacja systemu rządów. Środek ten ma zapobiegać powołaniu rządu, który nie posiada zaufania większości parlamentarnej. Są jednak państwa, w których nowo utworzony rząd nie musi otrzymać inwestytury od parlamentu. (np. Francja²⁷).

W praktyce konstytucyjnej państw członkowskich przewidziana została również możliwość uzyskania zaufania na wniosek rządu. Rząd uprawniony jest więc z własnej inicjatywy wnieść prośbę o udzielenie mu votum zaufania. Najczęściej inicjatywa ta ma na celu albo zapobiec uchwaleniu przez izbę votum nieufności albo też ma prowadzić do uzyskania od parlamentu potwierdzenia istnienia poparcia dla działań rządowych²⁸. T. Mołdawa wskazuje, że votum zaufania stanowi instytucję mobilizacji większości rządowej, która zawiera jednak w sobie, całkiem realne, ryzyko upadku rządu, w sytuacji kiedy niekoniecznie istnieje ustawowa większość zdolna do powołania rządu²⁹. Tego typu niebezpieczeństwo występuje m.in. w systemie politycznym Hiszpanii, Belgii, Austrii, Portugalii, czy choćby Finlandii.

Doktryna dokonuje rozróżnienia pomiędzy systemami, w których dla utrzymania gabinetu konieczne jest występowanie pozytywnej większości w parlamencie, z jej brakiem z kolei związany jest obowiązek podania się do dymisji (np. Włochy)³⁰ a systemami, w których warunkiem *sine quo non* dalszego istnienia rządu jest brak wyrażnej uchwały parlamentu określającej sprzeciw wobec jego poczynąń, bądź brak zaufania³¹. Z tym drugim systemem wiąże się możliwość powoływania rządów mniejszościowych, występuje on przede wszystkim w państwach skandynawskich np. w Finlandii, Szwecji³². Votum nieufności może więc zostać uchwalone w sposób wyraźny – izba, na podstawie wniosku, przyjmuje uchwałę określonej treści – bądź też w sposób milczący – rząd podaje się wówczas do dymisji mając na uwadze działania parlamentu, które odczytuje jako cofnięcie zaufania. Parlament może przegłosować votum nieufności w stosunku do pojedynczego ministra, co przynosi efekt w postaci rekonstrukcji rządu, jak również w stosunku do całego rządu. W tym drugim przypadku dymisja rządu w rezultacie uchwalenia wyraźnego votum nieufności ma charakter obowiązkowy, uznanie zaś istnienia milczącego votum nieufności w parlamencie prowadzi do dymisji rządu, która nie jest jednak obligatoryjna, przyjmuje formę fakultatywnego obowiązku.

Z analizy praktyki parlamentarnej wynika, iż obecnie częściej zastosowanie znajduje instytucja votum zaufania niż votum nieufności. W tradycji holenderskiej

²⁷ Zgodnie z art. 49 ust. 1 konstytucji „premier po obradach Rady Ministrów przedstawia Zgromadzeniu Narodowemu kwestię zaufania w związku z programem rządu, ewentualnie w związku z świadczaniem dotyczącym polityki ogólnej rządu”. Ubieganie się przez premiera o akceptację ze strony Zgromadzenia Narodowego ma charakter fakultatywny.

²⁸ J. Cable, op.cit., s. 30.

²⁹ T. Mołdawa, *Kortezy Generalne Hiszpanii*, Warszawa 1992, s. 33.

³⁰ Zob. szerzej: P. Baryle (red.), *Instituzioni di diritto pubblico*, Padova 1987, s. 194.

³¹ H. Birch, op.cit., s. 174.

³² Patrz szerzej: H. Desfeuilles, *Le pouvoir de controle des parlements nordiques*, Paris 1973.

na przykład, która ukształtowana została pod wpływem znacznego rozbicia sceny politycznej, oficjalnie nie uznaje się istnienia opozycji. Ugrupowania parlamentarne poprzez zawieranie różnego rodzaju porozumień dążą do stworzenia trwałej koalicji rządowej. W takich warunkach deputowani rzadko odwołują się do instytucji votum nieufności.

Współcześnie parlamenty dysponują szerokim spektrum różnorodnych środków, które mogą wykorzystywać do kontroli działań organów władzy wykonawczej. Z reguły ich działania polegają na ujawnianiu określonych spraw, kierowaniu ich pod dyskusję, a przede wszystkim na krytycznej ocenie poczynań rządu³³. Dokonując przeglądu uregulowań konstytucyjnych państw wspólnotowych można stworzyć pewien, wspólny dla wszystkich, katalog instrumentów. W jego skład należałoby zaliczyć:

- omówione powyższej votum nieufności i votum zaufania,
- działalność komisji śledczych,
- zapytania ustne i pisemne,
- instytucję „godziny pytań”,
- interpelacje,
- rezolucje parlamentu,
- debaty parlamentarne,
- żądania obecności i informacji od rządu,
- rozpatrywanie sprawozdań rządu z wykonania budżetu i zarządzania państwem.

Efektywność kontroli działań rządu wykonywanej przez parlament zależy od zakresu posiadanej przez zgromadzenie informacji. Informację o aktywności organów egzekutywy deputowani zdobywają dzięki takim instrumentom, jak zapytanie czy interpelacja. W literaturze wskazuje się również, iż we współczesnych parlamentach z powodu dużej dyscypliny partyjnej wśród deputowanych zapytania oraz interpelacje stanowią jeden z nielicznych mechanizmów kontroli, który dostępny jest także dla indywidualnych parlamentarzystów³⁴. Uregulowania prawne państw członkowskich Unii Europejskiej gwarantują poszczególnym deputowanym prawo kierowania do członków rządu zapytań. Zapytania stanowią dla parlamentarzystów źródło informacji w sprawach dotyczących bieżącej polityki państwa³⁵. Prawo określa terminy, w których odpowiedź na pisemne lub ustne zapytanie winna zostać udzielona. Dla przykładu, w Grecji parlamentarzysta musi uzyskać odpowiedź na zapytanie pisemne w ciągu 25 dni, w ciągu 21 dni zaś w Finlandii. W Austrii termin ten wynosi 2 miesiące, w Luksemburgu natomiast 1 miesiąc. W RFN odpowiedź musi zostać dostarczona w ciągu 2 tygodni, w Holandii w ciągu 3 tygodni, w Irlandii

³³ A. Zięba, *Parlament Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1994, s. 38.

³⁴ S. Sagan, *Współpraca parlamentu i rządu w Szwecji*, Katowice 1989, s. 105; zob. też: M. Isberg, *The first decade of the unicameral Riksdag. The role of the Swedish parliament in the 1970's*, Stockholm 1982, s. 71.

³⁵ P. Silk R. Walters, *How Parliament works*, Harlow 1995, s. 174–198.

zaś w ciągu 3 dni. Przepisy wprowadzają również inne ograniczenia. W niektórych systemach parlamentarnych prawo do złożenia zapytania pisemnego przysługuje tylko określonym grupom osób. W Austrii regulamin stanowi, iż uprawnienie do wnoszenia zapytań pisemnych przysługuje grupie pięciu członków zgromadzenia, natomiast Niemczech tylko frakcji parlamentarnej lub grupie członków izby, która liczy 5% ustawowej liczby deputowanych. W Luksemburgu każdy poseł może kierować do rządu zapytania, o których dopuszczalności decyduje jedynie przewodniczący izby. We Francji i we Włoszech natomiast regulamin parlamentarny wprowadza rozróżnienie zapytań na zapytania pisemne połączone z debatą i zapytania bez debaty (które jednak powoli są wypierane przez zapytania z debatą).

Indywidualni deputowani mają prawo zadawania pytań w interesujących ich sprawach, z którymi ściśle związany jest obowiązek rządu do przedstawienia odpowiedzi ustnej na posiedzeniu izby. Odpowiedzi na zapytania ustne dotyczące aktualnych wydarzeń życia politycznego, udzielane są podczas organizowanej w parlamentach „godziny pytań”. Jak wskazuje Neisser instrument ten zapewnia krótki dialog pomiędzy parlamentem a rządem³⁶. W Szwecji deputowani muszą dostarczyć zapytanie na tydzień przed terminem posiedzenia, w Luksemburgu wystarczy zgłosić je trzy dni wcześniej, w Austrii zaś na 48 godzin przed obradami (istnieje tu również procedura tzw. pilnych odpowiedzi, kiedy to pytający uzyskuje odpowiedź jeszcze na tym samym posiedzeniu, na którym złożył zapytanie). Godziny pytań organizowane są zazwyczaj raz w tygodniu, np. w Grecji, Belgii, Luksemburgu, Francji. W Austrii „godzina pytań” przeprowadzana jest przed każdym posiedzeniem Rady Narodowej, w Finlandii raz na miesiąc, w Wielkiej Brytanii zaś odbywa się w pierwsze cztery dni tygodnia. Z reguły nad odpowiedzią ustną nie odbywa się debata. Odpowiedź nie może prowadzić do przyjęcia przez izbę żadnej uchwały – potwierdza to m.in. praktyka Danii i Austrii. Rangę „godziny pytań” podnosi także fakt, iż z reguły we wszystkich państwach jej przebieg ma charakter publiczny. „Godzina pytań” jest transmitowana także przez środki masowego przekazu, jak np. w Holandii, Austrii, czy we Francji. Jawność pytań i odpowiedzi powoduje zaś, iż parlamentarzyści przemawiając w izbie w świetle kamer zadają pytania nie tylko w celu uzyskania nań odpowiedzi, czy też postawienia przedstawicieli rządu w trudnej dla nich pozycji. W ten sposób budują oni także swój wizerunek w oczach opinii publicznej co stanowi niezwykle cenny kapitał w obliczu nieuchronnie zbliżających się wyborów parlamentarnych. Z drugiej jednak strony trzeba odnotować, iż zapytania ustne zadawane przez deputowanych z partii rządzących mają poważne znaczenie również dla notowań samego rządu, zarówno bowiem sama treść pytań, jak i udzielane odpowiedzi zmierzają w kierunku zaprezentowania prac oraz dotychczasowych dokonań rządu. W praktyce parlamentarnej państw unijnych obserwuje się stały, konsekwentny wzrost liczby zapytań kierowanych przez deputowanych do członków rządu.

³⁶ H. Neisser, *op.cit.*, s. 275.

Obok „godziny pytań” w niektórych systemach parlamentarnych istnieje również instytucja „godziny aktualności”. W Austrii służy ona omówieniu wszystkich tych zagadnień z zakresu federalnej władzy wykonawczej, które spotykają się z żywym zainteresowaniem opinii publicznej. Zarządza ją prezydent Rady Narodowej na wniosek pięciu posłów, albo po zakończeniu obrad przez Konferencję Prezydiálną³⁷. W Niemczech załącznik nr 4 do regulaminu Bundestagu stanowi, iż „godzina aktualności” organizowana jest na wniosek grupy deputowanych zdolnej do utworzenia frakcji w parlamencie³⁸.

Warto również zwrócić uwagę na jeszcze jeden instrument kontroli działań rządu, który został przyjęty w Wielkiej Brytanii, a mianowicie tzw. *Opposition Days*. Dni opozycji organizowane są w Izbie Gmin. Środek ten to dwadzieścia dni, które pozostają pozostających dyspozycji partii opozycyjnych. W tym czasie frakcje mogą wносить do porządku dziennego obrad izby, stanowiące przedmiot ich zainteresowań, sprawy z zakresu polityki rządu.

W literaturze wskazuje się, iż w rzeczywistości parlamentarnej zapytania traktowane są jako stadium procesu rozliczania rządu³⁹. Służą po pierwsze zebraniu informacji na dany temat, po drugie zaś mobilizują członków rządu do podjęcia określonych działań. Należy jednak podkreślić, że instrument ten wykorzystywany jest głównie przez deputowanych opozycji. I właśnie z tej przyczyny, jak również w celu zapewnienia efektywności wypełniania funkcji kontrolnych parlamentu, w Wielkiej Brytanii ukształtowała się praktyka, zgodnie z którą odpowiedzi rządowe muszą być odpowiednio uzasadnione i sformułowane w taki sposób, aby nie były odczytywane jako atak na opozycję. Brak takiego zastrzeżenia mógłby spowodować paraliż działań izby. W systemie dwupartyjnym bowiem ciężar kontroli spoczywa głównie na partiach opozycyjnych, które w obawie przed skierowanymi przeciwko nim wystąpieniami strony rządowej, z całą pewnością znacznie ograniczyłyby swe działania w tym obszarze⁴⁰.

Realizując przysługujące im kompetencje kontrolne deputowani⁴¹ mogą korzystać również z innych jeszcze instrumentów. Wśród nich ważną rolę odgrywa instytucja

³⁷ P. Sarnecki, *Parlament Federalny...*, s. 38; zob. też: Idem, *Parlament austriacki. Pozycja drugiej izby*, BSiAKS, kwiecień 1994, s. 6.

³⁸ A. K. Wojtaszczyk, *Bundestag i Bundesrat w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 1992, s. 31.

³⁹ Zapytania ustne szczególne znaczenie mają w praktyce parlamentarnej RFN, gdzie, jak już pisa-
no, odpowiedzialność polityczna rządu ogranicza się do osoby kanclerza, ministrowie odpowiadają
tylko przed kanclerzem. Ich odpowiedzialność przed izbą ogranicza się tylko do obowiązku pojawienia
się na żądanie deputowanych w parlamencie i odpowiedzi na postawione im pytania. Zob. szerzej:
E. Zwierchowski, *Prawnoustrojowe stanowisko kanclerza NRF*, Katowice 1972, s. 211 i n.

⁴⁰ W doktrynie wyróżnia się dwa podstawowe sposoby wpływu parlamentu na rząd: głosowanie co
stanowi najsilniejszą broń parlamentu oraz prawo zadawania pytań, jako część działalności kontrolnej
zgromadzeń przedstawicielskich. Zob. szerzej: J. Cable, op.cit., s. 53–54.

⁴¹ Np. Finlandii kompetencja ta przysługuje dwudziestu deputowanym, we Niemczech zaś, podob-
nie jak ma to miejsce w przypadku instytucji zapytań pisemnych, pisemnych uprawnienia tego może

interpelacji (od łac. *interpelare* – zagadnąć kogoś, domagać się). W literaturze uznawana jest za środek kontroli o większym ciężarze politycznym od przedstawionych powyżej zapytań, który wykorzystywany jest głównie przez członków ugrupowań opozycyjnych⁴². Jak trafnie wskazuje M. Grzybowski interpelacja wywołuje skutek w postaci zmuszenia członków rządu do zajęcia się bardziej kompleksowo daną sprawą. Zdecydowanie częściej jednak prowadzi do wywołania u opinii publicznej, jak również w parlamencie, zainteresowania pewnymi niewygodnymi z punktu widzenia egzekutywy kwestiami⁴³. Celem interpelacji jest uzyskanie odpowiedzi na postawione pytanie. Przede wszystkim jednak interpelanci dążą do wywołania dyskusji, jak również wyrażenia swej opinii w określonej sprawie, najczęściej zresztą negatywnie przez nich ocenianej⁴⁴. Od zapytań interpelacje odróżnia przede wszystkim fakt, iż w parlamencie, w przeciwieństwie do interpelacji, z zasady nie przeprowadza się debaty nad udzielonymi przez premiera bądź ministrów odpowiedziami na zapytania. Interpelacje – w przeciwieństwie do zapytań, które nie dotyczą kwestii odpowiedzialności rządu – stanowią pogłębioną formę kontroli aktywności premiera i ministrów. Mogą prowadzić do uchwalenia wotum nieufności i obalenia rządu⁴⁵. Interpelacje składa się na piśmie.

Podobnie jak w przypadku zapytań również i co do tego stosowania tego instrumentu prawo wprowadza pewne wymogi⁴⁶, z których najważniejsze znaczenie ma określenie podmiotu, który decyduje o losach interpelacji. Dla przykładu w Szwecji o umieszczeniu skierowanej przez deputowanych interpelacji w porządku dziennym izby decyduje Talman⁴⁷, w Danii decyzje tej treści podejmuje Folketing, we Francji zaś interpelacje składane są za pośrednictwem prezydium izby.

Ponadto parlamenty wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej wykonując działania kontrolne w stosunku do organów egzekutywy uchwalają określonej treści rezolucje. Zawierają one ocenę działań rządu, w tym również realizowanej przez niego polityki⁴⁸. Rezolucje pozbawione są mocy prawnej. Są to raczej życze-

korzystać jedynie frakcja lub grupa posłów liczącej 5% ustawowej liczby członków, w Holandii zaś jest to prawo obu izb, które nie przysługuje indywidualnym parlamentarzystom.

⁴² Zob. szerzej: N. Adre, *Government and Politics in the Nordic Countries*, Sztokholm 1964, s. 46; zob. też E. Gdulewicz, W. Kręcisz, W. Ormowski, W. Skrzydło, W. Zakrzewski, *Ustroje państw współczesnych*, Lublin 2000.

⁴³ M. Grzybowski, *Folketing. Parlament Królestwa Danii*, Warszawa 1993, s. 34.

⁴⁴ M. Chmaj, *Interpelacja*, [w:] M. Chmaj, W. Sokół (red.), *Mala encyklopedia wiedzy politycznej*, Toruń 2002, s. 115.

⁴⁵ P. Peeters, A. Alen, *Władza ustawodawcza*, „Przegląd Sejmowy”, nr 3/1993, s. 81.

⁴⁶ M.in. wymogi dotyczące określenia terminu właściwego do udzielenia odpowiedzi na interpelację przez członków rządu, np. w Szwecji są to cztery tygodnie, czy też wymogi dotyczące wielkości grupy, która może wnieść interpelację do parlamentu, np. w Finlandii musi to być grupa licząca dwudziestu deputowanych, w RFN pod tzw. „małym pytaniem” musi widnieć podpis piętnastu członków izby, w przypadku zaś „dużego pytania” podpis trzydziestu parlamentarzystów.

⁴⁷ Zob. też: M. Grzybowski, *Systemy polityczne współczesnej Skandynawii*, Warszawa 1989, s. 115.

⁴⁸ Zob. szerzej: M. Niblock, *The EEC: national parliaments in community decision making*, London 1971.

nia legislatywy, deklaracje pragnień, dotyczące metod sprawowania władzy przez premiera oraz ministrów⁴⁹.

Parlamenty zdając sobie doskonale sprawę z faktu, iż wszelkie zakłócenia, nieprawidłowości w pracach izb powodują zmniejszenie, i tak już znacznie nadszarpniętego, znaczenia zgromadzeń przedstawicielskich przy jednoczesnym wzroście pozycji egzekutywy, starają się dostosować metody i procedury swej działalności do istniejących warunków. Przede wszystkim aktywizują więc debaty oraz wszystkie środki, które rozwijają kontakty z organami władzy wykonawczej, a przez to rozszerzają możliwości kontroli ich działań. Parlamentarzyści czyniąc użytek z przysługującego im prawa do informacji występują do organów egzekutywy z żądaniami wyjaśnienia im konkretnych kwestii, bądź też dostarczenia odpowiednich dokumentów. Mają też prawo wnoszenia do rządu petycji, jak również kierowania doń różnej treści wniosków. W celu udzielenia pełnych informacji ministrowie są zobowiązani do osobistego stawienia się przed izbą (lub też właściwą komisją resortową, która tej obecności żądała). W RFN np. zgodnie z treścią ustawy zasadniczej Bundestag może domagać się obecności tak kanclerza, jak i członków rządu na posiedzeniu plenarnym oraz żądać od nich informacji.

Prawo zobowiązuje także rząd do przedstawiania w izbie sprawozdań z realizowanych przez siebie zadań. W fińskiej praktyce konstytucyjnej rząd zobligowany jest o prezentacji w Eduskuncie sprawozdań z działalności oraz oświadczeń w sprawach związanych z zarządzaniem państwem. W Szwecji co dwa lata rząd opracowuje sprawozdania z zakresu prowadzonej polityki zagranicznej. W Danii, podobnie jak w Luksemburgu, Holandii, Grecji, raz do roku premier rządu przedstawia sprawozdanie z ogólnego stanu państwa oraz informację o planowanych przedsięwzięciach i zamierzeniach w ważnych dziedzinach życia społecznego.

Parlamenty przeprowadzają również kontrolę realizowanej przez rząd polityki finansowej państwa. Po zakończeniu roku budżetowego legislatywy rozpatrują więc sprawozdania z wykonania ustawy budżetowej. Negatywna ocena aktywności organów władzy wykonawczej na tym polu może zaś spowodować przyjęcie votum nieufności wobec rządu, a w rezultacie obowiązek dymisji. W celu prowadzenia lepszego monitoringu finansów publicznych państwa, parlamenty powołują specjalne organy. Rezultatem ich prac są obszerne, wyczerpujące, raporty, które następnie są przedmiotem prac zgromadzenia. W Szwecji Riksdag wybiera dwunastu Kontrolerów Riksdagu spośród posłów o najdłuższym stażu parlamentarnym w celu dokonywania analiz stanu gospodarki państwa, sposobu zarządzania skarbem. W Finlandii tego rodzaju zadania wykonują wyłonieni z grona deputowanych Kontrolerzy Państwowi. Eduskunta i Riksdag posiadają także możliwość wpływania na ekonomikę finansową państwa inną drogą. Dysponują one bowiem prawem powoływania członków zarządów swych banków narodowych. Z kolei w Belgii i Austrii izby niższe

⁴⁹ K. Atzwanger, W. Zoegernitz, *Bundesrat – Geschäftsordnung mit Ammerkungen*, Wien 1998, s. 122.

parlamentu powołują Izbę Obrachunkową⁵⁰, której podstawowym zadaniem jest również kontrola działań rządu, całej administracji publicznej oraz przedsiębiorstw państwowych, pod względem finansowym. W Wielkiej Brytanii funkcjonuje National Audit Office, który przeprowadza kontrolę administracji rządowej pod kątem jej efektywności i legalności.

Kontrola poczynąń rządu prowadzona jest także poprzez organizowane w parlamentach debaty. Z uwagi na swój publiczny charakter debaty odgrywają niezwykle istotną rolę w praktyce parlamentarnej. Transmitowane przez środki masowego przekazu są miejscem gdzie toczą się gorące polemiki pomiędzy przedstawicielami przeciwnych opcji politycznych. Przez fakt swej jawności przebieg debat wywiera również skutek wpływając na stanowiska i opinie ferowane wśród elektoratu. Pewne poglądy zyskują więc na popularności, inne zaś są kategorycznie odrzucane. Szczegółne znaczenie mają przeprowadzane w parlamentach debaty nad stanem gospodarki państwa, nad wykonaniem budżetu i innych planów finansowych przez rząd, czy wreszcie nad *exposé* premiera. W Danii przewodniczący izby kierując się tylko własnym uznaniem może zarządzić przeprowadzenie debaty nad przedstawionym przez ministra raportem⁵¹. W Luksemburgu na wniosek poparty przez co najmniej pięciu posłów izby odbywają się tzw. debaty orientacyjne poświęcone zagadnieniom z aktualnej polityki państwa. Ponadto co roku organizowane są debaty dotyczące polityki zagranicznej rządu, polityki finansowej i budżetowej oraz debaty na temat stanu państwa⁵². W Wielkiej Brytanii natomiast przed zakończeniem porządku dziennego, jak również przed każdą świąteczną i wakacyjną przerwą, przeprowadzana jest debata na wniosek o odroczenie obrad, w której poruszane są przede wszystkim kwestie dotyczące spraw parlamentach o znaczeniu lokalnym⁵³.

Pewną część zadań z zakresu kontroli poczynąń rządu wykonują również komisje parlamentarne. Wśród nich szczególną uwagę należy poświęcić komisjom śledczym (zwanym niekiedy dochodzeniowymi, np. w Holandii), które stanowią ważny instrument kontroli parlamentu nad rządem⁵⁴. Komisja śledcza zwoływana jest w celu rozpatrzenia konkretnej sprawy będącej w danym czasie przedmiotem żywego zainteresowania ze strony polityków oraz społeczeństwa. W praktyce tzw. „sprawy aferowe” roztrząsane są najpierw przez media, które donoszą o wykrytych nieprawidłowościach w działaniach osób zajmujących najważniejsze stanowiska w państwie. W rezultacie tych informacji powołania komisji domaga się opinia publiczna⁵⁵.

⁵⁰ Zob. szerzej: P. Sarnecki, *Ustroje państw współczesnych*, Bydgoszcz 2003, s. 242–243.

⁵¹ K. E. Miller, *Goernment and Politics in Denmark*, Boston 1968, s. 139–140.

⁵² Zob. też: M. Sikorski, *Male Wielkie Księstwo*, „Pro Fide Rege et Lege”; www.stosunki.pl/luksemburg.htm.

⁵³ A. Zięba, *Parlament...*, s. 40.

⁵⁴ S. Schambeck, *Die Demokratie*, [w:] H. Schambeck (re.), *Das österreichische Bundes-Verfassungsgesetz und seine Entwicklung*, Berlin 1980, s. 178.

⁵⁵ H. Birch, op.cit., s. 179–183.

Z zasady posiedzenia komisji śledczych, w odróżnieniu od prac w innych komisjach stałych i zwoływanych *ad hoc*, mają charakter jawny (choć mogą one uchwalić tajność swych prac z reguły nie korzystają z tej kompetencji). Publiczność obrad komisji śledczych z założenia ma przynosić efekt w postaci przekonania społeczeństwa o jego aktywnym uczestnictwie w sprawowaniu kontroli, stanowi gwarancję, że wszystkie mactwa, z całą pewnością ujrzą światło dzienne, a winni zostaną ukarani. Mniej optymizmu wykazuje Helmut Kohl (były kanclerz niemiecki, czołowy polityk CDU), który podkreśla, że jawność posiedzeń komisji nie zapewnia jeszcze, że poznamy prawdę o badanych wydarzeniach. Jego zdaniem publiczność prac komisji gwarantuje jednak każdemu obywatelowi, co jest także niezmiernie istotne, szansę na dokonanie samodzielnej oceny sytuacji. Jawność prac komisji staje się również bardzo często „matką” nowych karier politycznych członków komisji. Z drugiej jednak strony zamyka drogę do intratnych posad, godności oraz ważnych funkcji dla osób zamieszanych w „szemrane sprawy” badane przez komisje.

W komisjach śledczych zasiadają przedstawiciele frakcji politycznych mających swe przedstawicielstwo w parlamencie, proporcjonalnie do ich wielkości⁵⁶. W tym miejscu należy podkreślić, iż fakt „polityczności” komisji śledczych w poważny sposób wpływa na działania podejmowane przez indywidualnych deputowanych podczas jej prac. Stał się również powodem określania komisji jako instrumentu służącego realizacji określonych celów politycznych poszczególnych partii, co z kolei przynosi efekt w postaci zmniejszenia stopnia społecznego zaufania do tej instytucji i przyjmowanych przez nią ustaleń.

Zwieńczeniem prac komisji śledczej jest opracowane na podstawie zebranych podczas przesłuchań dowodów i zeznań sprawozdanie, które następnie kierowane jest do parlamentu. Wielokrotnie prace w komisji śledczej toczą się równolegle z prowadzonym postępowaniem sądowym, stanowiąc dla niego swoistego rodzaju konkurencję. Konkurencja ta jest jednak tylko pozorna. Zadaniem komisji nie jest jednak osądzenie winnego (komisja śledcza nie wydaje prawomocnych wyroków, gdyż to zadanie w demokratycznym państwie prawa spełniają tylko niezawisłe i niezależne sądy). Rola komisji polega na zbieraniu dowodów związanych z odpowiedzialnością określonych osób z kręgu polityki. Postępowanie w komisji spełnia funkcję informacyjno-polityczną. Materiał dowodowy zgromadzony podczas postępowania komisji śledczej nie wiąże więc sądów powszechnych, przekazywany jest jednak do prokuratury w celu przedsięwzięcia przez nią konkretnych działań.

W zgromadzeniach ustawodawczych państw unijnych powoływane są również specjalne komisje ds. wspólnotowych, których fundamentalnym zadaniem jest kontrola działań rządu we Unii Europejskiej. O pozycji tychże komisji będzie jednak

⁵⁶ W przypadku parlamentów dwuizbowych prawo do powoływania komisji śledczych może przysługiwać obu izmom zgromadzenia przedstawicieli, jak to ma miejsce np. w Hiszpanii, albo tylko jedna izba może dysponować tym prawem, jak np. w Holandii kompetencję tę posiada Druga Izba (izba niższa parlamentu).

mowa w dalszej części pacy, w której omówiono rolę parlamentów narodowych w aspekcie członkostwa w Unii Europejskiej⁵⁷.

Mając powyższe na uwadze należy podkreślić, iż również rząd, w obawie przed odpowiedzialnością stara się również utrzymywać stałe kontakty z parlamentem. Znajomość stanowiska izby w danej kwestii ma bowiem dla podejmowanych przez niego działań istotne znaczenie. Premier i ministrowie uczestniczą w pracach izby podczas jej posiedzeń plenarnych, zabierają głos w interesujących ich sprawach będących przedmiotem obrad. Rząd może również inicjować debaty o charakterze konsultacyjnym.

Na marginesie omawiania funkcji kontrolnej parlamentów narodowych należy wskazać na jeszcze jedną sferę działalności legislatyw. Zgromadzenia przedstawicielskie, obok realizacji funkcji kontrolnej, spełniają bowiem także funkcje kreatywne. Powołują do życia zarówno swe organy wewnętrzne, jak również inne organy o charakterze konstytucyjnym. Wśród nich, w aspekcie działań kontrolnych, należy wskazać przede wszystkim na ombudsmanów, którzy spełniają niezwykle ważną rolę sprawując nadzór nad działaniami administracji rządowej (jak również samorządowej) pod kątem ich zgodności z prawem. Ombusmani wybierani są zazwyczaj na czas trwania kadencji parlamentu. Kontrolują poszanowanie praw człowieka i obywatela. Raz do roku przedstawiają parlamentowi raport z podjętych przez siebie działań oraz zauważonych naruszeniach i niedociągnięciach oraz lukach w prawie⁵⁸.

⁵⁷ *Bodies within national parliaments specializing in European Community affairs*, European Centre for Parliamentary Research and Documentation, Loxembourg 1990.

⁵⁸ Ojczyzną ombudsmana jest Szwecja. Sprawowanemu przez niego nadzorowi podlegają także sądy, więzienia, jednostki wojskowe. Obecnie w Szwecji działa czterech ombudsmanów. Rozpatrują oni skargi obywateli na działania organów administracji, wszczynają postępowanie sądowe z własnej inicjatywy lub na wniosek obywateli, przeprowadzają inspekcje. Ponadto rząd spośród najwybitniejszych prawników mianuje Kanclerza Sprawiedliwości, który służy ochronie interesów państwa. W Finlandii parlament mianuje Rzecznika Praw Obywatelskich i dwóch jego zastępców spośród osób wyróżniających się wiedzą prawniczą. Rzecznik kontroluje czy sądy, inne władze, urzędnicy wykonując zadania działają zgodnie z prawem. W Finlandii powołuje się również Kanclerza Sprawiedliwości, który jest członkiem rządu. Bada on legalność aktów władzy, nadzoruje przestrzeganie prawa przez urzędników państwowych i samorządowych, zapobiega niezgodnym decyzjom, jest doradcą prawnym premiera i ministrów, Prokuratorem Generalnym. W Danii, Holandii ombudsman udziela pomocy prawnej obywatelom – każdy kto uważa, że został niesprawiedliwie potraktowany przez organ administracji przy załatwianiu konkretnej sprawy może wnieść skargę. Ombudsman może także badać prawidłowość działań szefów resortów. Rzecznik Sprawiedliwości wybierany jest również w Portugalii. W Grecji i Hiszpanii nosi nazwę obrońcy Ludu. W Irlandii ombudsmana powołuje prezydent na podstawie wniosków obu izb, we Francji natomiast nosi on nazwę mediatora i powoływany jest rządowym dekretem. W Wielkiej Brytanii Komisarza Parlamentarnego ds. Administracji powołuje monarcha na wniosek premiera, we Włoszech zaś obrońca obywatelski działa na szczeblu gminnym. W Belgii od 1997 r. parlament powołuje dwóch ombudsmanów (francuskojęzycznego i niderlandzkojęzycznego, który bada skargi obywateli na działania administracji federalnej). Zob. szerzej: J. Al.-Wahab, *The Swedish institution of Ombudsman. An instrument of Human Rights*, Stockholm 1979; E. Hansen, *Ombudsman w państwach skandynawskich i podstawowe przejawy jego działalności*, „Studia Prawnicze” 1972, z. 32.

Podsumowując trzeba podkreślić, że we współczesnych systemach parlamentarnych zadania kontrolne wykonywane przez legislatury są równie ważne jak posiadane przez nie uprawnienia ustawodawcze. Wszelkie ograniczenia parlamentu w sferze prawodawstwa mające swe źródło tak w obowiązujących regułach proceduralnych, jak również wynikające z przyjętych przez konstytucje zasad ustrojowych, są tak duże, że należy przyjąć, iż obecnie organ ten główny ciężar swej aktywności winien przenieść na realizację funkcji kontrolnej – funkcji, która zakłada, że parlament powinien być należycie poinformowany o wszelkich poczynaniach rządu. Ponadto wypełnianie kompetencji kontrolnej przez parlament jest również istotne z jeszcze innego względu. Uprawnia bowiem zgromadzenie przedstawicielskie do podejmowania określonych czynności, w tym także przyznaje mu uprawnienie do decydowania o losach rządu⁵⁹. Parlament powinien limitować rząd i nakłaniać tych co rządzą aby przestrzegali prawa⁶⁰.

Na zakończenie należy więc powtórzyć za J.-P. Cambry’em i P. Servent’em, którzy niezwykle trafnie określili znaczenie funkcji kontrolnej w działalności parlamentarnej, pisząc iż „Dziś parlamentu mierzy się zakresem [posiadanych przez niego – przyp. autora] środków kontroli”⁶¹.

⁵⁹ W. Skrzydło, op.cit., s. 116.

⁶⁰ Zob. K. C. Wheare, *Modern Constitutions*, Oxford 1960, s. 202; C. H. McIwan, *Constitutionalism: Ancient and Modern*, N. Y. 1958, s. 21

⁶¹ J.-P. Cambry i P. Servent, op.cit., s. 102.

Ostatni etap negocjacji Polski z Unią Europejską

Wprowadzenie

Komisja Europejska zaproponowała poszerzenie Unii Europejskiej w 2004 roku o 10 nowych państw, a w 2007 roku o dwa następne (Mapka 1). W specjalnym „Raporcie” pozytywnie oceniła Polskę i uznała, że będzie spełniać warunki członkostwa od 2004 roku. „Raport” zawiera jednak wiele krytycznych uwag. Z wymienionych w „Raporcie” trzech kryteriów członkostwa w Unii Europejskiej – politycznego, ekonomicznego i dostosowywania do prawa europejskiego – Polska spełnia tylko pierwsze. Komisja zamierza czuwać nad dalszym wdrożeniem unijnych reguł. Kompleksowy „Raport” na ten temat będzie opublikowany na sześć miesięcy przed poszerzeniem Unii Europejskiej (listopad 2003 rok). Natomiast częściowe raporty z wykonania zobowiązań podjętych w czasie negocjacji członkowskich będą publikowane co trzy miesiące.

1. Ocena negocjacji Polski z Unią Europejską w Raporcie Komisji Europejskiej z 2002 r.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w Agendzie 2000 Komisja Europejska zobowiązała się do przedstawienia Radzie Europejskiej okresowych raportów o postępach osiągniętych na drodze do członkostwa przez poszczególne państwa Europy Środkowej i Wschodniej kandydujących do UE.

Począwszy od końca 1998 r. Komisja Europejska przygotowała 4 raporty (październik 1998 r., październik 1999 r., listopad 2000 r., listopad 2001 r.) a ostatni (piąty z kolei) w październiku 2002 roku¹.

¹ Okresowy Raport 2002, Minister Integracji Europejskiej. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2002 (tłumaczenie robocze).

Struktura raportów nie uległa zmianie w wymienionych latach, była przeważnie taka sama. Raport z 2002 r., jak poprzednie:

- opisuje stosunki między Unią a Polską;
- analizuje sytuację w Polsce pod kątem warunków politycznych nakreślonych przez Radę Europejską w Kopenhadze w 1993 r., a które dotyczą głównie: demokracji, rządów prawa, praw człowieka, ochrony mniejszości;
- dokonuje oceny sytuacji i perspektyw Polski z punktu widzenia warunków ekonomicznych określonych przez Radę Europejską w Kopenhadze (funkcjonowanie gospodarki rynkowej, zdolność sprostania konkurencji i siłom rynkowym Unii);
- omawia zdolność Polski do przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa tj. *acquis* określonego w traktatach, w prawie wtórnym i w polityce Unii.

Negocjacjami do końca września 2002 r. objęto 27 obszarów, które tymczasowo zamknięto², a w pozostałych toczyły się dalej. We wstępie „Raportu” zwrócono również uwagę na: ostatnie wydarzenia w ramach Układu Europejskiego, z uwzględnieniem dwustronnej wymiany handlowej, plan działania mający na celu wzmocnienie administracji i sądownictwa w Polsce (oceniono, że wdrożenie planu działania postępuje wolno) oraz pomoc wspólnotową (PHARE, SAPARD, ISPA).

Główną część „Raportu” stanowią kryteria członkostwa: kryteria polityczne, kryteria ekonomiczne, zdolność do przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa (w poszczególnych obszarach negocjacji). W następnej części zamieszczono wnioski wynikające z przebiegu negocjacji Polski z Unią Europejską. W ostatniej części „Raportu” zatytułowanej „Partnerstwo dla członkostwa i plan działania w sprawie wzmocnienia administracji i sądownictwa”, zamieszczono: ocenę ogólną, wskazano na osiągnięcie stopnia realizacji priorytetów „Partnerstwa dla członkostwa” oraz terminowość wykonania zadań zawartych w „Planie działania” (obejmują lata 2002 i 2003). Postęp w osiągnięciu ustalonych priorytetów przedstawiono w trzech częściach: kryteria polityczne, kryteria ekonomiczne, zdolność przyjęcia zobowiązań członkowskich (obejmują 27 obszarów negocjacyjnych).

Zasadnicza część „Raportu” skupia się na najważniejszych osiągnięciach poczynionych od ostatniego raportu okresowego. Pierwszym z nich są kryteria polityczne członkostwa Polski w UE, które Komisja Europejska oceniła pozytywnie. Podkreślono, że Polska uczyniła znaczny postęp w „stabilności instytucji gwarantujących zachowanie demokracji, praworządności, przestrzegania praw człowieka oraz poszanowanie i ochronę mniejszości narodowych”³. W zakresie administracji publicznej odnotowano postęp we wdrażaniu ustawy o służbie cywilnej z 1999 r. Uznano jednak za konieczne przyspieszenie tempa wdrożenia tej ustawy i zapewnienia, że w momencie przystąpienia Polski do UE będzie działała odpowiednio wyszkolona

² Ibidem, s. 19.

³ Ibidem, s. 20.

służba cywilna. Zwrócono ponownie uwagę na reformowanie sądownictwa i jego niezależność.

Podkreślono, że poczyniono dalsze kroki w zwalczaniu korupcji przez uchwalenie przepisów prawnych (wewnętrznych i konwencji). Następne działania wg Komisji Europejskiej powinny koncentrować się na „zapewnieniu spójnego podejścia do problemu korupcji, wdrażaniu przepisów prawnych oraz na rozwoju kultury administracyjnej i biznesu, która sprostałaby korupcji”⁴.

Dokonano również oceny działalności parlamentu na rzecz zmian wewnętrznych i spowolnienia tempa przyjmowania prawa unijnego. Natomiast władzy wykonawczej zarzucono zawieszenie stosowania konkursu otwartego na wyższych urzędników. Uznano ten fakt za krok wstecz w realizacji ustawy o służbie cywilnej. W poprzednim raporcie (z 2001 roku) również zwracano uwagę na różne braki w działalności służby cywilnej, które zdaniem Komisji istnieją w dalszym ciągu np. czynniki zniechęcające do podejmowania pracy w służbie cywilnej (niski status, wizerunek i wynagrodzenie).

Dostrzeżono, że w 2002 roku kontynuowano reformę systemu wymiaru sprawiedliwości, co przyczyniło się do stałego postępu w tej dziedzinie. Jednak w dalszym ciągu system prawny wymaga większej sprawności, a sądy większej wydajności i troski o wyeliminowanie zjawiska korupcji w wymiarze sprawiedliwości w bliskiej perspektywie akcesji.

Korupcja w Polsce budzi dalsze obawy Komisji Europejskiej pomimo dużego zainteresowania władz i opinii publicznej. Oceniono pozytywnie poczynania władz w tym zakresie: utworzenie Generalnego Inspektora Informacji Finansowej, uchwalenie ramowej ustawy o dostępie do informacji, wzrost wykrywalności spraw korupcyjnych i liczby wyroków, ratyfikacja Cywilnoprawnej Konwencji Rady Europy o korupcji, konwencji w sprawie prania pieniędzy Rady Europy z 1990 roku, podpisanie Konwencji prawno karnej o korupcji z 1999 roku, praca w grupie państw przeciwko korupcji Rady Europy (GRECO) oraz w grupie roboczej ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej w regionie bałtyckim⁵.

Polska w zakresie przestrzegania praw człowieka i wolności w całym okresie negocjacyjnym była oceniana pozytywnie. Ratyfikowała większość głównych konwencji dotyczących praw człowieka. Nie ratyfikowała dotychczas Protokołu 7 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w maju 2002 r. podpisała Protokół 13 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka odnoszący się do zniesienia kary śmierci we wszystkich okolicznościach. Występujące jednak naruszanie praw obywatelskich i politycznych wyraża się: w poniżającym traktowaniu obywateli przez policję, nadużywaniu instytucji aresztu, izb wytrzeźwień, niepokojący jest handel ludźmi, w tym przypadku Polska jest państwem docelowym, źródłowym i tranzytowym, dokonała w ostatnim roku postępu legislacyjnego poprzez ratyfikację w 2001 roku

⁴ Ibidem, s. 21.

⁵ Ibidem, s. 28.

Konwencji NZ z 2000 roku w sprawie zwalczania przestępczości międzynarodowej i podpisując w 2001 roku Protokół do tej konwencji w sprawie handlu ludźmi.

W systemie więziennictwa zauważono dalsze negatywne zjawiska. Wyrażało się to: w ograniczeniu budżetu i we wzroście liczby osadzonych (z 54 367 w 1999 roku do 81 250 w 2002 roku).

W ramach praw gospodarczych, społecznych i politycznych dostrzeżono wzrost liczby kobiet proponowanych do parlamentu i zajęcie przez nieliczne kobiety stanowisk centralnych i regionalnych. Odnotowano powołanie pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn. Dostrzeżono pierwszy rok działania rzecznika praw dziecka. Nie zauważono większych zmian w traktowaniu niepełnosprawnych, dotyczy to również związków zawodowych. Zauważono jednak spadek liczby członków związków zawodowych, co może wiązać się z naruszeniem prawa przynależności do tych organizacji.

W opiniowanym okresie Polska nie zrobiła postępu w stosunku do Europejskiej Karty Społecznej i nie podpisała znowelizowanej Karty. Natomiast podkreślono, że Polska przestrzega Ramową Konwencję Rady Europy w sprawie ochrony mniejszości narodowych, a w lipcu 2002 r. przedstawiła pierwszy raport z jej wdrażania.

W omawianych i ocenianych „Kryteriach członkostwa” istotną rolę spełniają „Kryteria ekonomiczne”.

Ocena funkcjonowania polskiej gospodarki (począwszy od 1997 r) opierała się na kryteriach ustanowionych w Kopenhadze w 1993 r., według których członkostwo w UE wymaga:

- a) istnienia gospodarki wolnorynkowej,
- b) zdolności do sprostania konkurencji i siłom rynkowym wewnątrz Unii.

W latach 1997 – 2002 nastąpiło spowolnienie rozwoju gospodarki wyrażające się w spadku PKB (do 1,1%) i inflacji (do 0,9%) oraz wzrostem bezrobocia (do 18,4%)(Diagram 1). Odnotowano również przyspieszenie prywatyzacji, znaczący udział Skarbu Państwa w spółkach oraz wymieniono sektory wymagające prywatyzacji i restrukturyzacji (sektor węglowy, stalowy, chemiczny i obronny). Pozytywnie oceniono zachodzące zmiany w systemie bankowym⁶.

Ponownie wskazano, że zdolność sprostania konkurencji i siłom rynkowym UE zależy od gospodarki rynkowej i stabilnych ram makroekonomicznych. Zaznaczono również, że niemniej ważne są zasoby ludzkie i kapitałowe wraz z infrastrukturą. Na rozwój gospodarczy wpłynie także stopień integracji ekonomicznej z Unią jeszcze przed przystąpieniem do niej.

Podkreśla się znaczenie edukacji w kształtowaniu siły roboczej dla zmieniającego się rynku pracy. Dostrzega się szeroki zasięg terytorialny i dostęp do systemu edukacji, ale w dalszym ciągu występuje nie zadowalająca jego efektywność. Wciąż odnotowuje się niski udział ludności z wyższym wykształceniem. Występują również

⁶ Ibidem, s. 34–36.

dysproporcje w dostępie do edukacji i szkolenia zawodowego między regionami rolniczymi i miejskimi.

Nastąpiły korzystne zmiany techniczne i technologiczne w przemyśle i innych sektorach gospodarki. W dalszym ciągu barierę wzrostu gospodarczego stanowi transport i drogi. Uległa poprawie telekomunikacja (jednak niższa niż w UE) i dostępność do Internetu (ograniczona cenami).

Ogólna ocena gospodarki Polski jest pozytywna. Występuje stabilność makroekonomiczna, która została osiągnięta dzięki reformom, a polskie zobowiązania wobec wymagań ekonomicznych członkostwa zostały podtrzymane. Stwierdza się jednoznacznie, że Polska ma gospodarkę rynkową. Kontynuacja reform pozwoli Polsce sprostać konkurencji i siłom rynkowym Unii Europejskiej. Wymaga doskonałenia polityka fiskalna (reforma finansów publicznych). Ważna jest restrukturyzacja i prywatyzacja przemysłu ciężkiego, w sektorze finansowym i dystrybucji energii. Zaznacza się, że niezależność banku centralnego musi być zachowana w celu utrzymania stabilności makroekonomicznej i zaufania inwestorów⁷.

W ramach rozważanych i ocenianych kryteriów członkostwa Polski istotne znaczenie ma zdolność do przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa w poszczególnych obszarach *acquis* (tzn. ram prawnych i instytucjonalnych znanych jako *acquis* – dorobek prawny UE).

W „Raporcie” z 2002 roku oceniono postęp dokonany w okresie jaki minął od publikacji „Raportu” z 2001 roku. Zamieszczono również ocenę osiągnięć Polski od opinii opublikowanej w 1997 roku. Przedstawiono także ocenę poszczególnych obszarów negocjacji akcesyjnych i zobowiązań przejściowych (dotyczy 29 obszarów negocjacyjnych).

W ogólnej ocenie postępu dostosowawczego Polski w obszarach negocjacyjnych – od „Raportu” z 2001 roku – podkreślono, że osiągnięcia były zmienne (wystąpił znaczący postęp w jednych obszarach, a w drugich regres).

W obszarze „Swobodnego przepływu towarów” odnotowano znaczący postęp w zakresie ram prawnych i infrastruktury instytucjonalnej oraz zdolności administracyjnych. Uwzględniono okresy przejściowe głównie dla wyrobów medycznych oraz na ponowną autoryzację rynkową istniejących produktów farmaceutycznych (okres przejściowych do 2008 roku).

Zalecono Polsce wydanie zaległych aktów wykonawczych dotyczących artykułów żywnościowych w zamówień publicznych. Zwrócono również uwagę na konieczność usprawnienia administracji w zakresie nadzoru rynku i bezpieczeństwa żywności.

W następnym obszarze „Swobodny przepływ osób” zaznaczono, że Polska uzyskała postęp w dostosowywaniu ustawodawstwa krajowego do unijnego. Konieczne są dalsze wysiłki w tej dziedzinie. Polska wyraziła zgodę na okresy przejściowe

⁷ Ibidem, s. 42–45.

zaproponowane przez UE. Ograniczenia przepływu pracowników z Polski do Unii Europejskiej będą miały zastosowanie przez 2 lata od daty akcesji i mogą obowiązywać przez 7 lat. Dalsze działania Polski powinny koncentrować się na: ustawodawstwie wyborczym, wzajemnym uznawaniu dyplomów i kwalifikacji dentystów, usunięciu braków w programach kształcenia i szkolenia pielęgniarek i położnych oraz systemów zabezpieczenia społecznego.

Nastąpił postęp dostosowawczy w obszarze „swobody świadczenia usług”, ale w dalszym ciągu wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w dziedzinie usług finansowych tzn. w prawie bankowym. Od ostatniego „Raportu” nastąpił znaczny postęp: znowelizowano ustawę „prawo bankowe” w 2002 roku, ale Komisja uważa, że należy nadal dostosowywać polskie prawo do prawa unijnego (np. niezależność nadzorczą banków). Przyznano Polsce okres przejściowy (do 2007 r.), w którym Polska ma dostosować do *acquis* swoje przepisy dotyczące banków spółdzielczych.

Zalecono Polsce skoncentrowanie dalszych działań na zakończeniu procesu dostosowania w sektorze ubezpieczeń i papierów wartościowych, ochrony danych i w nierozwiązanych kwestiach w prawie bankowym. Wymaga to uchwalenia jeszcze wielu ustaw (są w opracowaniu) zwłaszcza dotyczących ubezpieczeń.

W obszarze „swobodnego przepływu kapitału” Polska osiąga stały postęp wyrażający się w: dostosowaniu ustawodawstwa i rozwoju niezbędnych struktur administracyjnych. Polsce przyznano w tym obszarze negocjacji okresy przejściowe w kwestii: nabywania drugich domów (na 5 lat po przystąpieniu do UE), nabycia gruntów rolnych i leśnych (na 12 lat po przystąpieniu). Drugi okres przejściowy nie dotyczy rolników z państw UE, którzy dzierżawią ziemię przez trzy lub siedem lat (w zależności od regionów). Polska – zdaniem Komisji – powinna zwrócić szczególną uwagę na eliminację ograniczeń (np. nabywania ziemi) i na usprawnienie zdolności administracyjnych w zakresie przeciwdziałania praniu pieniędzy.

Polska poczyniła znaczny postęp w obszarze „prawo spółek” (dotyczy prawa spółek, ochrony praw własności intelektualnej i przemysłowej), który zaznaczył się w przyjmowanym ustawodawstwie, a w mniejszym stopniu we wdrażaniu i egzekwowaniu praw. W dalszym ciągu Polska musi dokonywać zmian w celu dostosowania prawa do *acquis* (np. prawa autorskiego i praw pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym oraz dyrektywy o sprzedaży i zbiorowego zarządzania). Problemem jest piractwo (oprogramowanie 55%, płyty z muzyką 30%). Polska powinna podjąć dalsze wysiłki polegające na wzmocnieniu kontroli granicznej oraz na poprawie koordynacji działań organów: służby celnej, policji i wymiaru sprawiedliwości.

Oceniono pozytywnie działania dostosowawcze Polski w obszarze „polityka konkurencji oraz pomocy publicznej dla przedsiębiorstw”. Dotyczy to prawa antymonopolowego i skutecznego funkcjonowania Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz pomocy publicznej znajdującej się w stadium zaawansowania z zastrzeżeniem obejmującym sektor żelaza i stali (negocjacje w tym zakresie zostały zakończone przyjęciem polskiego programu restrukturyzacji hutnictwa) (Diagram 2).

Najwięcej problemów stwarzały negocjacje i dostosowanie prawa polskiego do unijnego w obszarze „rolnictwa”. W „Raporcie” z 2002 r. podkreślono, że Polska poczyniła „bardzo zróżnicowane postępy w zbliżeniu”⁸ do prawa unijnego w dziedzinie rolnictwa. Najbardziej zaawansowane są dostosowania prawne w zakresie Wspólnej Polityki Rolnej. Konieczne są zdecydowane działania w uruchomieniu zintegrowanego systemu zatrudnienia i kontroli produkcji żywności IACS. Bez tego systemu nie będzie możliwe wykorzystanie unijnych dotacji przeznaczonych dla rolników. Polska opóźnia się w zakresie wdrażania systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt oraz w dostosowywaniu prawnym w dziedzinie weterynaryjnej i fitosanitarnej. Należy również poprawić stan sanitarny w przedsiębiorstwach przetwórstwa spożywczego. Podobnie jest w rybołówstwie, gdzie Polska poczyniła minimalny postęp w egzekwowaniu unijnych przepisów weterynaryjnych i bezpieczeństwa. Najbardziej złożonym problemem jest odkładanie restrukturyzacji rolnictwa. W ostatnich latach zatrudnienie w rolnictwie stanowiło 19,2% zatrudnionych ogółem, a udział w wytwarzanym dochodzie narodowym zmniejszył się znacznie (z 5,5% do 3,4% PKB). Podstawowym zastrzeżeniem – podkreślanym na każdym kroku – wobec Polski jest brak sprawnej administracji.

Następne obszary negocjacyjne dotyczące „polityki transportowej, podatków, unii gospodarczo-walutowej i statystyki” zostały ocenione w sposób wyważony. Uwpuklono korzystne zmiany w transporcie lotniczym i drogowym, w kształtowaniu podatków pośrednich i bezpośrednich oraz sprawnego systemu statystycznego. Zwrócono również uwagę na braki w tych dziedzinach. Zaliczono do nich: konieczność wdrożenia *acquis* dotyczącego transportu lotniczego, restrukturyzacji PKP, bezpieczeństwa morskiego, podatku VAT, akcyzy, słabość w statystyce produkcji zwierząt i bilansu.

Na szczególną uwagę zasługuje obszar „polityka społeczna i zatrudnienie”. „Raport” odnotował postęp w tym obszarze. Rozważania rozpoczęto od prawa pracy i uznano, że wprowadzone zmiany w kodeksie pracy mają na celu dostosowanie prawa polskiego do unijnego. Podobnie potraktowano prawo równego traktowania kobiet i mężczyzn, które zostało także umieszczone w kodeksie pracy oraz ustanowienie pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn. Zaznaczono, że w zakresie dialogu społecznego „nastąpił nieznaczny rozwój”⁹. Wymieniono wprowadzoną w życie ustawę o „Trójjstronnej Komisji ds. Społeczno-gospodarczych” i wojewódzkich komisji dialogu społecznego. W dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz zdrowia publicznego odnotowano przyjęcie określonego ustawodawstwa np. o chorobach zakaźnych i zakażeniach, tytoniu (nie spełnia wymogów bieżącego *acquis*, system monitorowania zdrowia, przyjęcie przez rząd Narodowego Programu Zdrowia, mający zastąpić 17 regionalnych kas chorych Narodowym Funduszem Zdrowia z 16 regionalnymi oddziałami).

⁸ Ibidem, s. 76.

⁹ Ibidem, s. 90.

Komisja Europejska uważa, że kodeks pracy wymaga dalszej nowelizacji w celu pełnego dostosowania w zakresie prawa pracy (np. czas pracy, praca w niepełnym wymiarze godzin, umowa o pracę, zwolnienia zbiorowe, delegowanie pracowników), polityki zatrudnienia, przygotowania do Europejskiego Funduszu Społecznego, ubóstwo i wykluczenie społeczne (badania statystyczne tego zjawiska), niedyskryminacja (również rasowa).

W pozostałych obszarach negocjacyjnych Polska została oceniona w sposób zróżnicowany. Wynikało to ze stanu realizacji ustaleń np. dotyczących działu „Energia”, „Polityka przemysłowa”, „Małe i średnie przedsiębiorstwa”. Poza ogólnym stwierdzeniem o postępie w wymienionych obszarach. Wskazuje się na wiele braków i na konieczność szybkiego ich usunięcia (np. zapewnienia pełnego i terminowego przejęcia i wprowadzenia prawa energetycznego, usprawnienia administracji nowych organów, restrukturyzacji sektora, budowa rezerw paliw, prywatyzacja przemysłu, kształtowanie nowej polityki przemysłowej po zakończeniu negocjacji).

Niemniej liczne negatywne oceny dotyczą obszaru „środowisko”. Stwierdzono brak postępów w stanie jakości powietrza (dokonano tylko klasyfikacji stref jakości powietrza i emisję zanieczyszczeń powietrza w latach 1990 – 3210,0 tys. ton, 1995 r. – 2376,0 tys. ton, 2000 r. – 1511,0 tys. ton¹⁰), wody, bezpieczeństwa atomowego, ochrony radiologicznej itd. Uznano, że „zdolności Polski w zakresie planowania i programowania w ochronie środowiska są wciąż ograniczone”¹¹.

Wymieniono wiele ustaw i aktów wykonawczych, które przybliżają Polskę do prawodawstwa unijnego i rokują pozytywne zmiany w ochronie środowiska. Polska poczyniła w tym obszarze znaczny postęp w administrowaniu i inwestowaniu (nakłady inwestycyjne w Polsce na ochronie środowiska w 2000 r. – 6570,3 mln, 2001 r. – 6168,3 mln, a na gospodarkę wodną w 2000 r. – 1652,7 mln, w 2001 r. – 1315,1 mln¹²). Unia Europejska przyznała Polsce dziesięć okresów przejściowych. Realizacja tych przedsięwzięć wymaga ogromnych nakładów finansowych (40 mld euro).

Najwięcej problemów stwarza obszar „współpraca w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych”. Znaczny postęp odnotowano w zakresie: ochrony danych, migracji, azylu i współpracy policyjnej. Minimalnie pozytywne zmiany zauważono w obszarze: polityki wizowej, zwalczania przestępczości zorganizowanej, prania pieniędzy, granice zewnętrzne, zwalczanie terroryzmu, korupcji, narkotyków, współpracy sądowej w sprawach karnych i cywilnych.

Polska powinna skoncentrować swoje działania na dokończeniu procesu dostosowania prawnego (np. w zakresie prania pieniędzy i polityki wizowej), a szczególnie na zbudowaniu sprawnej administracji niezbędnej do wdrażania prawa UE w poszczególnych zagadnieniach wchodzących w zakres omawianego obszaru negocjacyjnego.

¹⁰ Dane GUS-u z 2002 r.

¹¹ Okresowy Raport, op.cit., s. 114.

¹² Dane GUS-u z 2002 r.

Podsumowując ocenę trzeciego kryterium negocjacji Polski z UE (z 2002 r.) należy wyodrębnić pięć głównych grup problemów:

- 1) administracyjne (konieczne do sprawnego wdrażania *acquis*),
- 2) gospodarcze,
- 3) rolnicze,
- 4) przestępczości i wymiaru sprawiedliwości,
- 5) prawo unijne.

Ukazał się pierwszy częściowy „Raport” dotyczący Polski z wykonania zobowiązań podjętych w czasie negocjacji. Został ogłoszony w pierwszych dniach lutego 2003 r. Wiele wątpliwości – zawartych w tym dokumencie – budzi rolnictwo (bezpieczeństwo żywności, egzekwowanie przepisów dotyczących „szalonych krów”, zakończenia budowy systemu IACS). Inne zastrzeżenia obejmują służby celne. Niedociągnięcia na granicy wschodniej będą miały wpływ na Jednolity Rynek, a w rolnictwie na Wspólną Politykę Rolną w Unii. Niemniej trudnym problemem jest ochrona środowiska. Podkreśla się, że administracji rządowej sprawia wiele kłopotów egzekwowanie takich unijnych regulacji jak: czystość wód, neutralizacja ścieków, warunki składowania odpadów stałych, bezpieczeństwo produktów genetycznie zmodyfikowanych. Niepokój Komisji Europejskiej powoduje również zwłoka w restrukturyzacji dystrybucji gazu, która może opóźnić liberalizację tego sektora przewidzianą na 1 maja 2004 roku (tak ustalono w negocjacjach).

Znaczny postęp odnotowano w polityce konkurencji. Istotne znaczenie posiada rządowy program restrukturyzacji hutnictwa, który umożliwi udzielenie pomocy państwa temu sektorowi (Diagram 2). Zdaniem Komisji Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów właściwie reguluje pomoc państwa innym sektorom gospodarki (jest jeszcze o 1/3 wyższe niż w Unii).

Rozwija się pomyślnie liberalizacja przepływów kapitałowych między Polską a Unią. Jednak w dalszym ciągu pozostają do usunięcia bariery w przejmowaniu przez obcy kapitał polskich spółek działających w niektórych sektorach (emisja programów radiowych i telewizyjnych, gry losowe, usługi prawne).

Komisja Europejska wskazuje na następujące niedociągnięcia: zwłokę w uznawaniu przez polskie władze dyplomów zachodnich szkół wyższych oraz przeszkody stawiane unijnym przedsiębiorcom w równym dostępie do zamówień rządowych¹³.

Następne terminy publikacji raportów Komisji Europejskiej z wykonania przez Polskę zobowiązań negocjacyjnych wyznaczono na:

- a) 16 kwietnia – początek procesu ratyfikacji Traktatu Akcesyjnego w krajach UE i państwach kandydujących;
- b) maj – specjalny raport o rolnictwie oraz Współpracy Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych;
- c) maj – II ocena kwartalna;

¹³ www.rzeczpospolita.pl/ekonomia

- d) lipiec – raport o przygotowaniach do wykorzystania unijnych Funduszy Strukturalnych;
- e) listopad – ostateczny kompleksowy raport z wykonania zobowiązań negocjacyjnych;
- f) grudzień 2003 – kwiecień 2004 głosowania nad ratyfikacją Traktatów Akcesyjnych w większości krajów „15”;
- g) maj 2004 – do UE przystępuje 10 nowych krajów członkowskich¹⁴.

2. Raport Rady Ministrów na temat rezultatów negocjacji o członkostwo Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej¹⁵

Wieloletnie negocjacje Polski o członkostwo w UE zostały zakończone w grudniu 2002 roku. Realizację tego celu umożliwiło porozumienie różnych polskich ugrupowań ponad politycznymi podziałami i wola polityczna państw członkowskich Unii Europejskiej, które dążyły do likwidacji pojałtańskiego podziału Europy oraz do zapewnienia zintegrowanej Europy miejsca w politycznym i gospodarczym układzie globalnym.

Na przebieg negocjacji miały wpływ czynniki zewnętrzne i wewnętrzne o charakterze pozytywnym i negatywnym.

Do czynników zewnętrznych sprzyjających negocjacjom należy zaliczyć:

- przekonanie UE o konieczności rozpoczęcia rozmów z Polską, ustalenie kalendarza i obszarów negocjacji;
- uznanie przez UE, że integracja Polski z Unią będzie dla Wspólnoty korzystna pod względem politycznym i gospodarczym;
- poczynania przedakcesyjne w postaci instrumentów finansowych (PHARE, SAPARD, ISPA), Układ Europejski, uczestnictwo w programach wspólnotowych;
- określenie ram finansowych rozszerzenia, wyznaczenie harmonogramu zamykania poszczególnych obszarów negocjacji, co umożliwiło ich zakończenie w 20002 roku;
- Traktat z Nicei – grudzień 2000 rok, określił ramy instytucjonalne rozszerzonej UE i perspektywę członkostwa w 2004 roku.

Do zewnętrznych czynników negatywnych niesprzyjających negocjacjom można zaliczyć:

- obawy członków Unii Europejskiej o szansę zachowania status quo w momencie przyjęcia państw o niższym poziomie rozwoju gospodarczego;

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Raport wydany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów 23.12.2002 r.

- obawa przed rozszerzeniem UE wyrażała się w przewidywaniu zbyt dużych kosztów gospodarczych i społecznych;
- zmienny poziom poparcia rozszerzenia UE przez społeczeństwa Wspólnoty;
- utrudniało negocjacje uczestnictwo 12 państw (mapka 1).

Na przebieg rokowań Polski z UE miały wpływ uwarunkowania wewnętrzne:

- poparcie dla idei integracji Polski z Unią Europejską przez kolejne rządy;
- tworzenie struktur i procedur administracyjnych ułatwiających negocjacje;
- utrzymywanie tempa procesów dostosowawczych, które miały wpływ na przebieg negocjacji¹⁶.

Proces negocjacji z UE rozpoczął się 31 marca 1998 roku z 6 państwami (Polska, Cypr, Czechy, Słowenia, Estonia, Węgry), a od 1999 roku z 10 państwami (doszła Litwa, Łotwa, Malta i Słowacja)¹⁷.

W etapie przygotowawczym Polska dokonała przeglądu prawa UE i porównała go z prawem polskim. Ułatwiło to negocjacje w poszczególnych obszarach (m.in. proszono o okresy przejściowe). Polska określiła również motywy ubiegania się o członkostwo w UE oraz uznanie fundamentalnych wartości Unii, a zwłaszcza: zasadę równości, solidarności, praworządności, pomocniczości, demokracji, poszanowania praw człowieka, społeczeństwą opartego na otwartości i pluralizmie oraz gospodarce rynkowej.

W „Raporcie” zaprezentowano wyniki negocjacji w 31 obszarach. Jest to odmiennie ujęcie przebiegu i rezultatów negocjacji niż w „Raporcie” UE. W „Raporcie” polskim przedstawiono nasz punkt widzenia na negocjacje i uwypuklono ich pozytywne rezultaty, a w minimalnym stopniu zwrócono uwagę na polskie braki, które uwzględniono w „Raporcie” UE.

Najwięcej miejsca – w „Raporcie” polskim – poświęcono następującym obszarom negocjacyjnym:

- „Swobodnemu przepływowi towarów” podkreślając, że jest jednym z filarów Jednolitego Rynku UE;
- „Swobodnemu przepływowi osób”, który składa się z następujących grup tematycznych:
 - a) wzajemne uznawanie kwalifikacji zawodowych;
 - b) swobodny przepływ pracowników;
 - c) zachowanie przez pracowników migrujących praw do emerytur dodatkowych;
 - d) systemów zabezpieczeń społecznych;
 - e) prawa pobytu i praw wyborczych;
 - f) ustalono 7 letni okres przejściowy (w formie 2+3+2);
- „Swobodny przepływ kapitału”, gdzie wystąpiła kwestia nabywania nieruchomości, Polska otrzymała dwa okresy przejściowe (pierwszy 5-letni i 12-letni);

¹⁶ Ibidem, s. 3.

¹⁷ Ibidem, s. 4.

- „Rolnictwo” jako ważny obszar negocjacyjny zapewnia włączenie polskiego rynku towarów wolno-spożywczych do Jednolitego Rynku Unii oraz objęcia polskiego rolnictwa pełnym zakresem Wspólnej Polityki Rolnej, uzyskanie dopłat bezpośrednich dla nowych państw (przeznaczone w budżecie UE (25% w 2004 r., 30% w 2005 r., 35% w 2006 r., 40% w 2007 r.), Polska uzyskała zgodę na podniesienie wysokości dopłat bezpośrednich (do 55% w 2004 r., do 60% w 2005 r., do 65% w 2006 r.)¹⁸ (Diagram 3 i 4). Uzyskane rezultaty negocjacyjne, w tak trudnym obszarze, stwarzają warunki dla integracji polskiego rolnictwa z Jednolitym Rynkiem UE w ramach Wspólnej Polityki Rolnej;
- „Polityka regionalna i koordynacja instrumentów strukturalnych” – zakłada wspieranie rozwoju i redukowania różnic ekonomicznych między regionami łącznie z obszarami wiejskimi, instrumentami finansowymi wspomagającymi te działania są fundusze strukturalne (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Socjalny, Sekcja Orientacji Europejskiego Funduszu Orientacji, Gwarancji Rolnej, Finansowy Instrument Orientacji Rybołówstwa oraz Fundusz Spójności¹⁹) (Diagram 5);
- „środowisko” – obszar ten obejmuje szeroko rozumianą ochronę przyrody, jakość wód i powietrza, zanieczyszczeń przemysłowych, gospodarki odpadami, bezpieczeństwa jądrowego i ochrony przed promieniowaniem, a także chemikaliów i organizmów zmodyfikowanych genetycznie. Obszar ten można zaliczyć do najtrudniejszych w toku negocjacji. Uwarunkowane to było trudnościami w dostosowaniu ustawodawstwa polskiego do unijnego, we wdrażaniu norm zawartych w licznych dyrektywach i aktach prawnych UE. Polska uzyskała 10 okresów przejściowych (trzy rozbudowano)²⁰.

Realizacja dyrektyw unijnych wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, które wyliczono na 120 mld złotych w perspektywie 10 – 15 lat. Zostaną przeznaczone na budowę ponad 1000 oczyszczalni ścieków, składowisk odpadów, zamknięcia wy-służonych elektrowni, unowocześnienia zakładów przemysłu ciężkiego.

- „Wymiar sprawiedliwości i spraw wewnętrznych” – obszar ten obejmuje: migrację, azyl, granice zewnętrzne (i regulacje z Schengen), przestępczość zorganizowaną, korupcję, narkotyki, zwalczanie terroryzmu, współpracę policji państw członkowskich, służby celne, wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych i cywilnych. Polska podjęła szereg zobowiązań to umożliwiło zakończenie negocjacji²¹. Negocjacje w tym obszarze również sprawiały wiele trudności (np. problem ochrony wschodniej granicy unijnej).

¹⁸ Ibidem, s. 14.

¹⁹ Ibidem, s. 15, 16.

²⁰ Ibidem, s. 29, 30, 31.

²¹ Ibidem, s. 33.

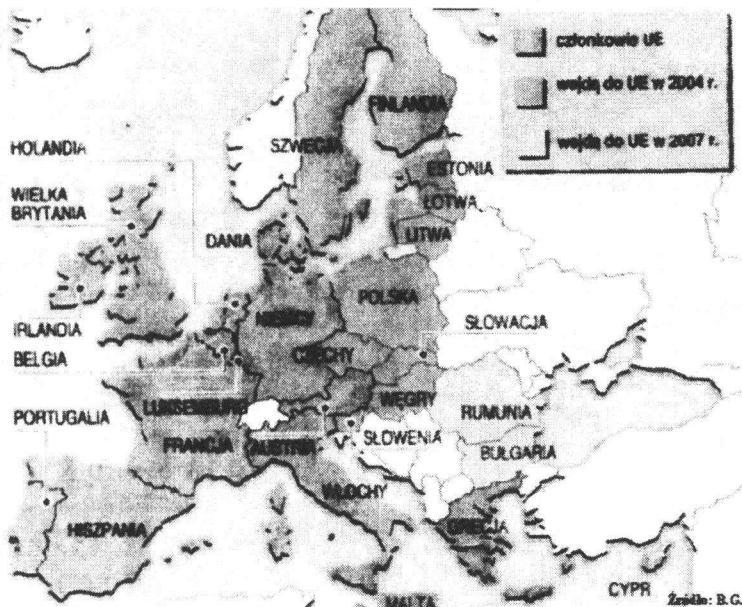
W ogólnej ocenie wyników negocjacji należy podkreślić, że Polska dążyła do integracji z UE od 11 lat. Sprzyjało temu proeuropejskie nastawienie społeczeństwa polskiego i determinacja poszczególnych rządów²². (Diagram 6).

Zakończenie rokowań Polski z Unią Europejską przyczyniło się do wzrostu znaczenia Polski jako partnera we współpracy gospodarczej. Wyniki negocjacji oceniane kompleksowo są korzystne dla Polski. Osiągnięto najważniejsze cele nakreślone w momencie przystąpienia Polski do rokowań z UE.

Wynegocjowane okresy przejściowe pozwolą Polsce na stopniowe dostosowanie do wymogów unijnych oraz na wykorzystanie środków finansowych udostępnionych Polsce w ramach funduszy strukturalnych. Osiągnięte rezultaty negocjacyjne zapewniają Polsce wielkie możliwości ekonomiczne, polityczne, społeczne, naukowe, kulturalne itd. oraz rodzą w społeczeństwie polskim (zwłaszcza młodej generacji) nadzieje związane z członkostwem w UE. Wykorzystanie tych możliwości jest najważniejszym zadaniem tego pokolenia.

Jaka będzie Unia?

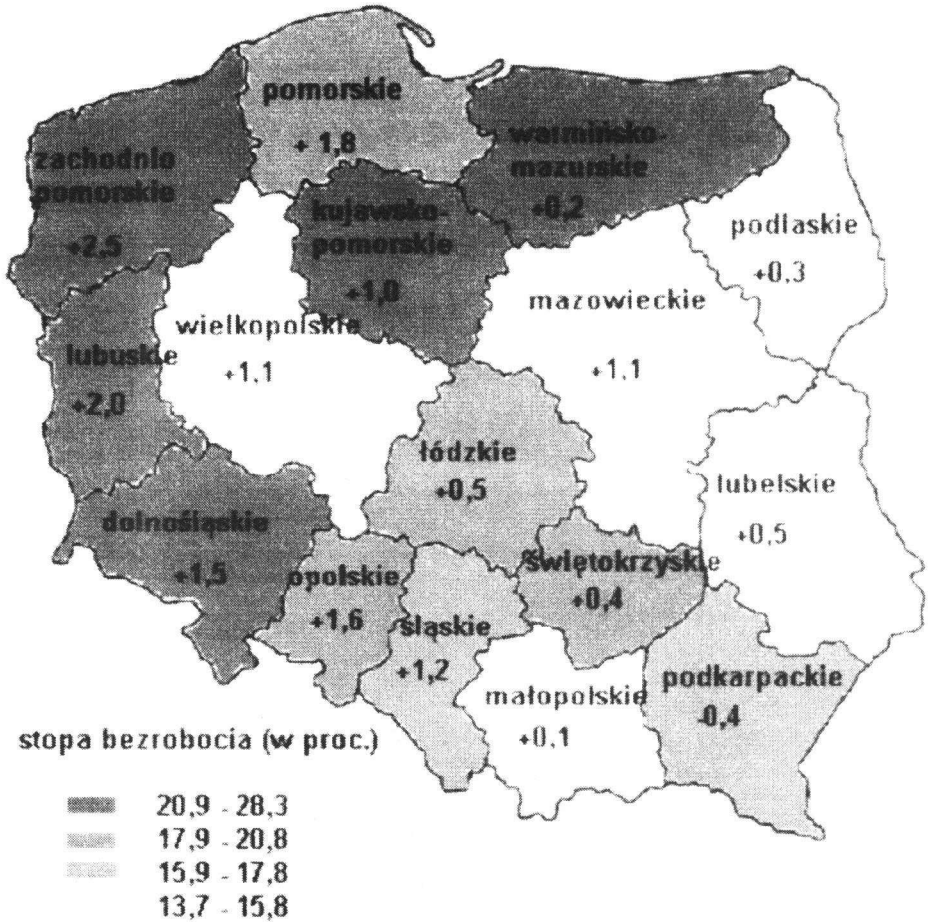
Po zjednoczeniu Unia będzie druga po Stanach Zjednoczonych potęgą gospodarczą świata. Dochód narodowy UE zwiększy się o ponad 5%. Pod względem liczby ludności UE będzie trzecia – po Chinach i Indiach. Ludność wzrośnie o 75 mln osób – do 450 mln.



²² Por. Urszula Świętochowska, *Idea integracji europejskiej w cywilizacji przełomu XX i XXI wieku*, Gdańsk 2002, s. 53–107, II rozdział.

Diagram 1.

JAK ROSŁO BEZROBOCIE MIĘDZY LISTOPADEM 2001 I 2002



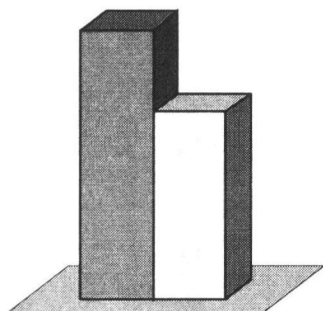
+1,2 wzrost stopy bezrobocia

-1,2 spadek stopy bezrobocia

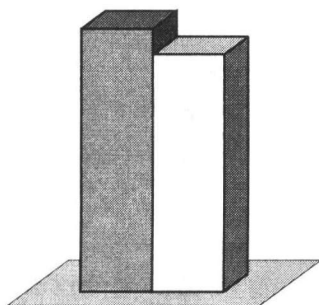
Źródło: GUS

Diagram 2. Główne założenia programu restrukturyzacji hutnictwa

Ograniczenie zatrudnienia
z 23 do 16 tys. osób (30%)



Ograniczenie mocy produkcyjnej
z 9 do 8,1 mln ton (10%)



Pomoc państwa
3,39 mld zł

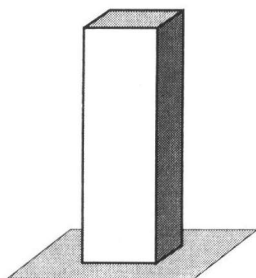
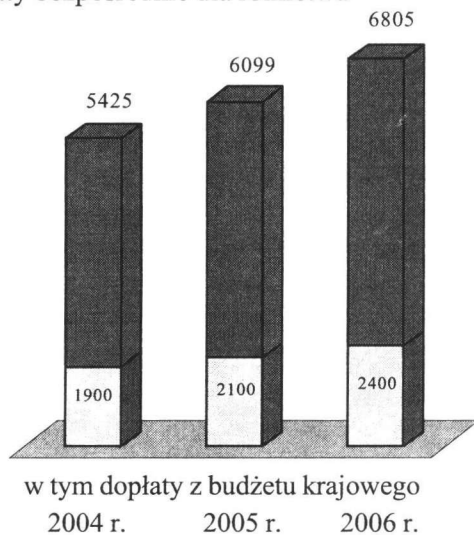


Diagram 3. Ile otrzyma z Unii Europejskiej polska wieś (w mln zł)?

Dopłaty bezpośrednie dla rolnictwa



Środki na rozwój wsi

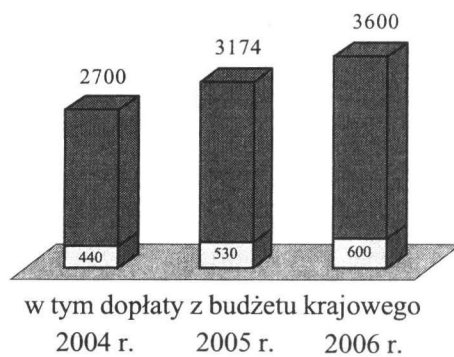
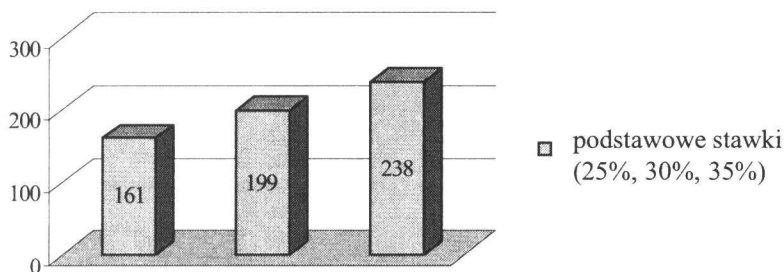


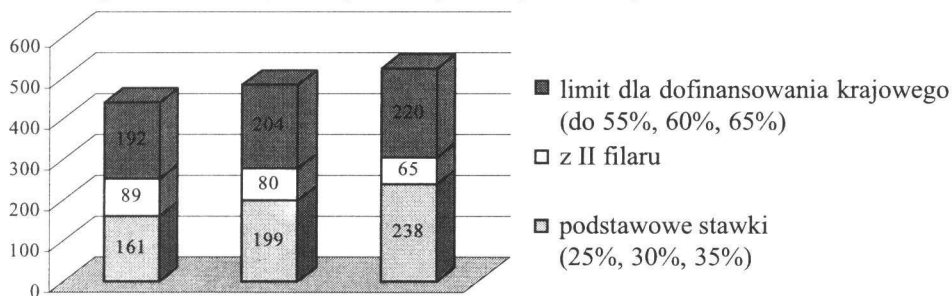
Diagram 4. Wstępne szacunki dopłat bezpośrednich

Stawki podstawowych dopłat do wszystkich użytków rolnych (w złotych na 1 ha)



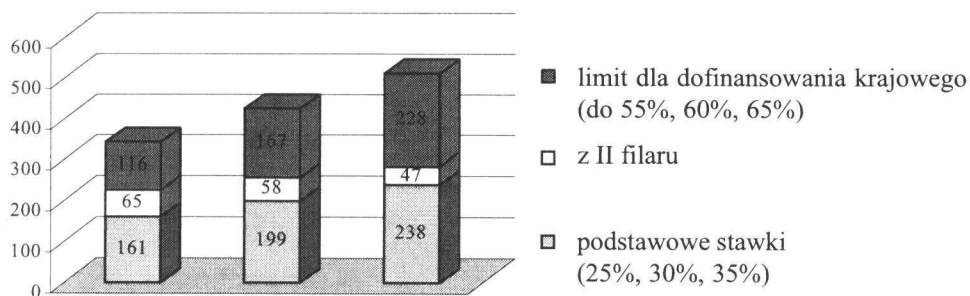
Warunkiem uzyskania dopłaty jest utrzymanie powierzchni w dobrej kulturze rolnej oraz złożenie poprawnego wniosku.

Stawki dopłat dodatkowych w produkcji rolnej* (w złotych na 1 ha)



* Dopłaty obejmują produkcję roślinną wspieraną w Unii Europejskiej, a więc takie uprawy jak: zboża, rośliny oleiste, wysokobiałkowe, len, tytoń, chmiel, ziemniaki skrobiowe. Dopłaty z II filaru zawierają obowiązkowe dofinansowanie krajowe w wysokości 20%.

Stawki dopłat dodatkowych w produkcji zwierzęcej* (w złotych na 1 ha)



* Dopłaty dodatkowe obejmują: bydło, owce i od 2005 r. mleko, wspierane w Unii Europejskiej dopłatami bezpośrednimi

Diagram 5.

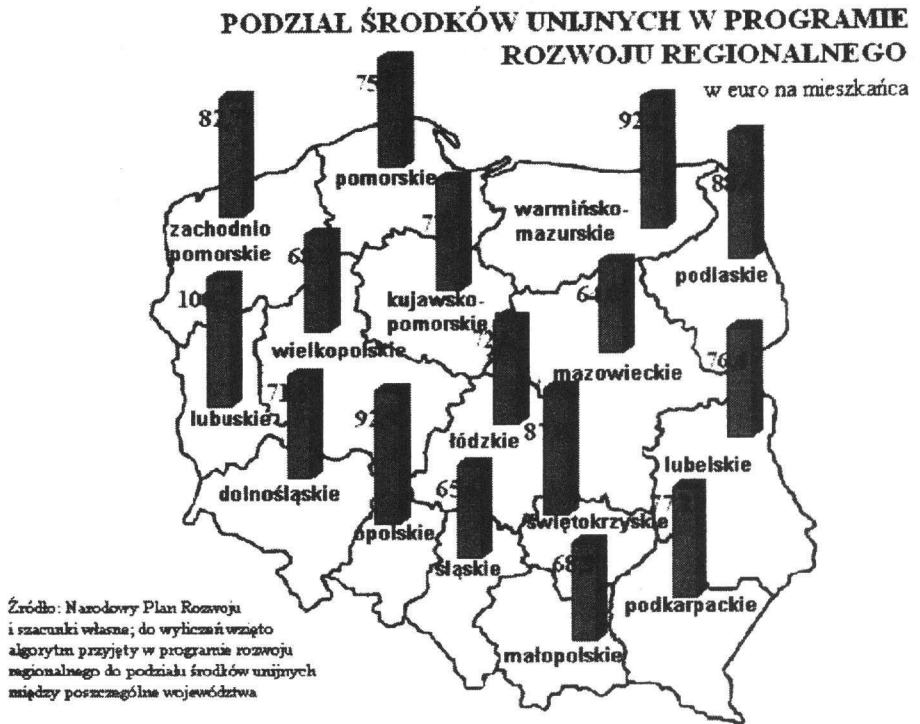
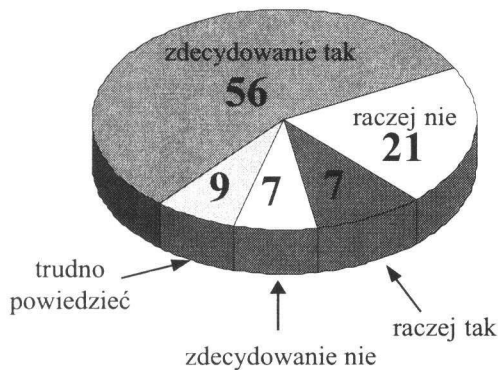


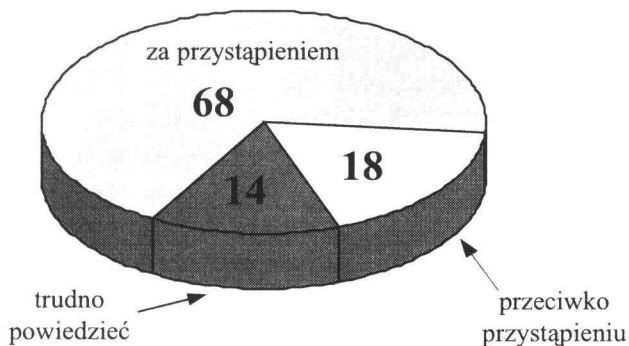
Diagram 6.

Czy weźmiesz udział w referendum europejskim (w proc.)?



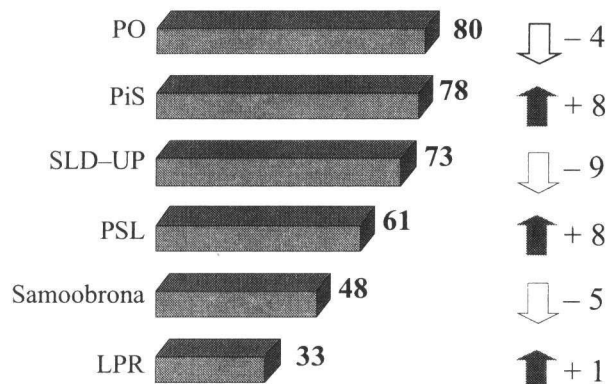
Źródło: „Rzeczpospolita”

Poparcie dla integracji wśród tych, którzy chcą głosować w referendum (w proc.)



Źródło: „Rzeczpospolita”

Poparcie dla Unii wśród wyborców partii politycznych (w proc.)



Źródło: „Rzeczpospolita”

Reforma finansów publicznych w perspektywie członkostwa Polski z Unią Europejską

W związku ze staraniami naszego kraju przystąpienie do Unii Europejskiej (UE), w ostatnim okresie nasiliły się w Polsce dyskusje nad koniecznością reformy systemu finansów publicznych. Znalazła ona również odbicie w takich dokumentach jak: Strategia dla Polski – Pakiet 2000, Biała Księga Podatków, przyjęta w czerwcu 1999 r., Strategia Finansów Publicznych i Rozwoju – Polska 2000–2010 oraz propozycja rządu z 28.02.2003 r. – Stabilizacja i Rozwój.

Zmiany w tej dziedzinie postulują zarówno ekonomiści, politycy, przedsiębiorcy jak i tzw. zwykli obywatele, chociaż każda z tych grup często wychodzi z odmiennych przesłanek i kieruje się różnymi interesami.

Nieuchronność zreformowania systemu finansów publicznych zarówno po stronie dochodowej jak i wydatkowej wynika przede wszystkim z:

1. pogłębiającego się kryzysu finansów publicznych w Polsce:

- rosnący deficyt budżetowy i dług publiczny;
- niskie tempo wzrostu gospodarczego;
- duże obciążenia budżetu państwa tzw. wydatkami sztywnymi (70–85%), na które minister finansów nie ma wpływu¹;
- nacisk społeczny na wzrost wydatków socjalnych w związku z rosnącymi obszarami biedy, bezrobocia oraz starzeniem się społeczeństwa;
- rosnące zadłużenie podmiotów należących do sektora finansów publicznych oraz innych podmiotów gospodarczych wobec budżetu państwa;
- antymotywacyjny, niespójny, skomplikowany i niestabilny system podatkowy;

¹ E. Chojna-Duch, *Prawdy i mity budżetowe*, „Rzeczpospolita” z 17.10.2002.

- duże obciążenia socjalne dochodów i mała efektywność przeznaczonych na ten cel pieniędzy;
- 2. przygotowań Polski do członkostwa w UE:
 - zmiana struktury dochodów i wydatków budżetowych po przystąpieniu do wspólnot europejskich – ogólna redystrybucja części dochodów;
 - obciążenia budżetowe członków UE – wpłata składki członkowskiej, rezygnacja z wpływów z ceł i części VATu, konieczność współfinansowania unijnych projektów;
 - potrzeba zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki poprzez przekształcenia systemu podatkowego;
 - konieczność dostosowania systemu finansów publicznych do wymogów unijnych, w tym do tzw. kryteriów konwergencji zawartych w Traktacie z Maastricht.

Generalnie stwierdzić można, że w przypadku polityki fiskalno-budżetowej, państwa UE bardzo niechętnie rezygnują z własnych odrębności. Dużą rolę odgrywa tu tradycja, historyczny dorobek i przyzwyczajenia mieszkańców poszczególnych państw. Ani kraje o rozbudowanym systemie redystrybucji budżetowej i świadczeń socjalnych, ani też te hołdujące liberalnym rozwiązaniom nie mają ochoty na dokonywanie radykalnych zmian, tym bardziej, że ingerencja w sferę fiskalno budżetową wiąże się nierozdzielnie z rolą rządu, jego funkcjami i kompetencjami. Jest to dziedzina silnie upolityczniona, związana z koncepcją sprawowania władzy przez kolejne partie rządzące. Istotny jest również fakt, że decyzje w sprawie zmian podatkowych wymagają jedności podczas głosowania w UE.

Harmonizacja (nie ujednolicenie) dotyczy jedynie podatków pośrednich, bowiem pewne upodobnienie w tej dziedzinie jest niezbędne dla funkcjonowania wspólnego rynku i wyrównywania warunków konkurencyjnych. Uregulowania dotyczą m.in.:

- wprowadzenia podatku VAT w miejsce tradycyjnego podatku obrotowego;
- zasad naliczania podatku VAT tzw. metodą fakturową;
- miejsca pobrania VAT – tzw. zasada państwa docelowego, polegająca na krajowym opodatkowaniu importu i zwolnieniu eksportu;
- wysokości minimalnych stawek VAT (15%) i zalecanych maksymalnych (25%) oraz możliwości zastosowania tzw. stawek zredukowanych;
- ustalenia wykazu wyrobów akcyzowych i zakresu zwolnień od akcyzy,
- ustalenia minimalnych stawek akcyzowych na produkty tytoniowe, napoje alkoholowe i oleje mineralne;
- zasady opodatkowania akcyzą wyłącznie w kraju pochodzenia towaru².

² B. Brzeziński, J. Głuchowski, C. Kosikowski, *Harmonizacja prawa podatkowego Unii Europejskiej i Polski*, Warszawa 1998, s. 81, 147.

Należy jednak podkreślić, że w krajach „15” istnieją liczne wyjątki od zalecanych rozwiązań i Komisja Europejska jest tu bardziej tolerancyjna, aniżeli w przypadku krajów kandydujących, np. w Wielkiej Brytanii i Irlandii nadal obowiązuje zerowa stawka VAT na większość produktów spożywczych i leków, co jest całkowicie sprzeczne z unijnymi zasadami, a w Niemczech obowiązuje 7% stawka podatku VAT na materiały budowlane

W przypadku podatków bezpośrednich kraje stosują całkowicie odrębne rozwiązania. Różnią się one zarówno w zakresie sposobu naliczania tych podatków, wysokości stawek, systemów ulg i zwolnień oraz ośrodka władzy, którymi dysponują. Wszystkie kraje UE stosują progresywne opodatkowanie dochodów osobistych (PIT) i z reguły liniowe opodatkowanie dochodów osób prawnych (CIT).

System finansów publicznych jest silnie związany z koncepcją roli państwa w gospodarce. Poszczególne elementy tego systemu są wzajemnie uzależnione od siebie oraz od sytuacji społeczno-gospodarczej państwa. Dlatego dominuje pogląd, że ewentualne zmiany należy przeprowadzać kompleksowo, z uwzględnieniem ich wpływu na funkcjonowanie państwa i poszczególne jego elementy.

Podstawą do prezentacji różnych stanowisk na temat reformy finansów publicznych są artykuły publikowane w ostatnich kilku miesiącach, m.in. na łamach „Rzeczpospolitej”, „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, „Wprost” oraz wypowiedzi naukowców i polityków w tej sprawie w ekonomicznych programach telewizyjnych i radiowych.

Obserwując dyskusję na temat stanu i reformy finansów publicznych w Polsce, stwierdzić można generalnie, że większość wypowiadających się przedstawicieli świata nauki, polityki a zwłaszcza biznesu opowiada się za obniżeniem podatków oraz uproszczeniem i stabilizacją systemu podatkowego. Dałoby to gospodarce impuls rozwojowy, ograniczyłoby tzw. szarą strefę i uczyniłoby nasz kraj bardziej atrakcyjny dla zagranicznych inwestorów a polskie firmy konkurencyjne wobec podmiotów gospodarczych z innych krajów UE.

Postulat ten dotyczy zwłaszcza podatków dochodowych (PIT i CIT). Proponuje się w tej dziedzinie:

- obniżenie podatków dochodowych od osób fizycznych (PIT) i prawnych (CIT)³;
- spłaszczenie progresji podatkowej w przypadku PIT, przede wszystkim przez obniżenie stawki najwyższej oraz ewentualne wprowadzenie stawki zerowej dla osób zarabiających na poziomie minimum socjalnego⁴;
- wprowadzenie liniowego podatku dochodowego od osób fizycznych przy jednoczesnym zniesieniu wszystkich ulg i zwolnień podatkowych;
- wprowadzenie jednolitego liniowego podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych (likwidacja podziału na PIT i CIT)⁵;

³ Np. E. Olczyk, *System podatkowy powinien być prostszy*, „Rzeczpospolita” z 23.12.2002.

⁴ H. Binczak, *Potrzebna reforma*, „Rzeczpospolita” z 21.01.2003.

⁵ G. J. Leśniak, *Potrzeba większego zaufania*, „Rzeczpospolita” z 18.12.2002.

- rezygnację z podatku dochodowego od osób prawnych i zastąpienie go większymi wpływami z podwyższonych stawek podatków pośrednich, lub niewielkim podatkiem obciążającym przychody a nie dochody⁶;
- rezygnację z podatków dochodowych i w to miejsce większe obciążenia fiskalne konsumpcji i posiadanego majątku⁷;
- obniżenie i jednocześnie ujednolicenie stawki VAT dla wszystkich produktów⁸.

Wysokie stawki podatków dochodowych i duża progresja oraz istnienie wielu ulg i zwolnień, zdaniem autorów wymienionych koncepcji, działa antymotywacyjnie na poziom aktywności gospodarczej, stwarza warunki sprzyjające korupcji i tworzeniu szarej strefy oraz czyni cały system podatkowy niezrozumiały dla obywateli i kosztowny dla państwa. Niski podatek liniowy spowodowałby ożywienie działalności gospodarczej i napływ kapitału zagranicznego, zwiększyłby ściągalność podatków oraz obniżyłby koszty funkcjonowania aparatu skarbowego a także przedsiębiorstw. Zwolennicy całkowitej likwidacji podatku dochodowego od osób prawnych podkreślają jego niewielki wpływ na stan finansów publicznych (1,8% PKB) oraz niską skuteczność i wysokie koszty jego ściągania⁹. Z kolei propozycja opodatkowania przychodu a nie dochodu związana jest z chęcią uwolnienia podatników od problemów i kosztów związanych z kalkulacją nakładów oraz ukrócenie szarej strefy w tym zakresie, np. sztuczne zawyżanie kosztów.

Jeszcze dalej idą autorzy pomysłu o całkowitej rezygnacji z podatków dochodowych, co uczyniłoby nasz kraj atrakcyjnym dla inwestorów rajem podatkowym. Uważają oni, że o rzeczywistym poziomie zamożności świadczą nie uzyskiwane w danym okresie dochody, ale poziom konsumpcji i stan majątkowy podatnika – stąd ich propozycja o zwiększeniu obciążeń podatkowych w odniesieniu do konsumpcji i posiadanego majątku. Ponadto podatki pośrednie dają się łatwiej wyegzekwować i trudniej uniknąć ich płacenia.

Większe obciążenie fiskalne posiadanego majątku, m.in. wprowadzenie podatku katastralnego uważane jest jako sposób na tych, którzy rzekomo niewiele zarabiają a dużo mają. Spowodowałoby to również bardziej racjonalne wykorzystanie własnego majątku – np. szybsze zagospodarowanie posiadanej ziemi czy nieruchomości tak, aby zarabiała one na siebie¹⁰.

Argumenty przemawiające za rezygnacją ze wszystkich podatków dochodowych i zastąpieniem ich podwyższonymi podatkami od konsumpcji to:

- maksymalne uproszczenie systemu podatkowego,

⁶ R. Gwiazdowski, *Czy podatki mogą być sprawiedliwe i proste*, „Rzeczpospolita” z 25.11.2002; P. Blajer, *Ma być taki jakby go nie było*, „Rzeczpospolita” z 27.12.2002.

⁷ D. Teresiński, *Płacić tylko przy zakupach*, „Rzeczpospolita” z 9.01.2003; W. Kruk, *Dochodowe do lamusa*, „Rzeczpospolita” z 20.01.2003.

⁸ R. Gwiazdowski, op.cit.; P. Blajer, op.cit.

⁹ P. Blajer, op.cit.

¹⁰ D. Kruk, op.cit.

- brak demotywuującego wpływu na skłonność do pracy, inwestowania, oszczędzania;
- zwiększenie konkurencyjności polskich firm i polskiej gospodarki;
- obniżenie kosztów funkcjonowania firm – dział księgowości, prawny;
- nieuchronność i niski koszt poboru;
- poprawa stanu bilansu płatniczego – zachęta do produkcji w kraju, lecz do sprzedaży za granicą.

W obecnej sytuacji znaczną część aktywności przedsiębiorców absorbują starania obniżenia obciążeń podatkowych i ominięcia coraz bardziej szczegółowych i trudnych do zrozumienia przepisów podatkowych (np. przenoszenie obowiązku podatkowego za granicę, podział firmy na mniejsze podmioty, sztuczne upadłości, korzystna dla firmy kalkulacja kosztów, poszukiwanie luk w przepisach). Większa różnorodność podatków prowadzi do wyższych kosztów ich pozyskiwania przez państwo oraz do wzrostu wydatków podatników związanych z prowadzeniem dokumentacji podatkowej.

Przeciwnicy podwyższania stawek podatków pośrednich argumentują natomiast swoje stanowisko tym, że obciążenia te mają charakter regresywny, tzn. w największym stopniu obciążają dochody osób najbiedniejszych, które nie mogą sobie pozwolić na oszczędności i konsumują cały swój dochód. Tak więc koszty takiej reformy podatkowej ponieśliby głównie ludzie mniej zamożni.

Rzecznicy redukcji stawek akcyzy oraz obniżenia i upowszechnienia jednolitej stawki VAT twierdzą też, że wysokie podatki pośrednie przyczyniają się do wzrostu liczby upadłości firm, rozszerzenia szarej strefy i obrotu nie rejestrowanego, a więc w efekcie do zmniejszania dochodów budżetu¹¹.

Do mniej popularnych należą poglądy mówiące o tym, że należy zachować, a nawet podnieść stawki podatku dochodowego, utrzymać progresję w przypadku PIT i rozbudować system ulg i zwolnień podatkowych. Zwolennicy takiego stanowiska uważają, że wielkość obciążeń fiskalnych należy rozpatrywać w powiązaniu z wydatkami z budżetu państwa. Wydatków tych natomiast nie można redukować nie wywołując negatywnych konsekwencji społeczno-politycznych. Twierdzą oni, że rekompensowanie zmniejszonych wpływów z podatków dochodowych, większymi obciążeniami podatkowymi konsumpcji jest szkodliwe dla gospodarki, bowiem:

- prowadzi do niekorzystnej alokacji produkcji w kierunku dóbr o niższej cenowej elastyczności popytu (np. używki, tzw. artykuły luksusowe);
- obniża popyt rynkowy;
- podsyca inflację;
- wywołuje presję na wzrost wynagrodzeń;
- powoduje ograniczenie konsumpcji i zmniejsza możliwość tworzenia oszczędności przez ludzi biednych, bowiem podatki pośrednie mają charakter regresywny;

¹¹ M. Zieliński, *Kołodko w kieszeni*, „Wprost” z 26.01.2003.

- może być przyczyną trudności finansowych przedsiębiorstw z powodu opóźnień przepływu gotówki od kontrahenta do płatnika¹².

Według zwolenników tego stanowiska progresywne podatki są korzystne bowiem:

- rekompensują degresywny charakter podatków pośrednich;
- zwiększają globalny popyt, bowiem w miarę wzrostu dochodów maleje krańcowa skłonność do konsumpcji;
- użyteczność jednostki dochodu wraz z jego wzrostem maleje silniej niż wzrasta suma tego dochodu, co łagodzi odczuwanie zwiększonego ciężaru podatkowego przez podatników o wyższych dochodach¹³;
- niższe podatki dla mniej zamożnych zmniejszają obciążenie dochodów biednych i tym samym redukują koszty pracy.

Zdaniem J. Żyżyńskiego, korzystne dla gospodarki są ulgi i zwolnienia podatkowe, które są bardziej efektywne przy wysokich podatkach, ponieważ podmioty chcąc uciec od dużych obciążeń fiskalnych, decydują się na zachowania ekonomiczne korzystne dla ogółu¹⁴. Autor jako przykład podaje USA z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy to najwyższa stopa podatku sięgała 70–90%, a efektywna stawka podatku dla większości nie przekraczała 30%, bowiem podatnicy, zachęceni ulgami, inwestowali swoje dochody i gospodarka rozwijała się dynamicznie. Przy niskich podatkach dochodowych i braku ulg większość przedsiębiorców ucieka w luksusową konsumpcję a nie w inwestycje. Obecnie w USA nawet CIT ma charakter progresywny (on 15 do 40%) w zależności od wielkości firmy. Kraje wysoko rozwinięte nie rezygnują z progresji podatkowej w przypadku PIT. Zwolennicy wysokich podatków na poparcie swojego stanowiska podają też przykład Polski, gdzie obniżenie podatku CIT nie przyniosło żadnych pozytywnych skutków inwestycyjnych – stawkę zmniejszono i jednocześnie spadły inwestycje. Bardziej skuteczne wydaje się więc utrzymanie wyższej stawki z ulgą inwestycyjną, która jest instrumentem skłaniającym inwestorów do inwestowania.

Mniej konkretnych propozycji w prezentowanej dyskusji pada w odniesieniu do wydatków budżetowych ze względu na napięty stan finansów publicznych w Polsce i rosnący deficyt budżetowy. Realne możliwości zaoszczędzenia na wydatkach budżetowych są niewielkie.

Spośród pomysłów dotyczących ograniczenia wydatków budżetowych wymienić można:

- obniżenie obciążeń pracy składką ubezpieczeniową przez zniesienie przymusu ubezpieczeniowego w II filarze¹⁵;
- reforma KRUS i objęcie rolników opodatkowaniem na ogólnych zasadach¹⁶;

¹² J. Żyżyński, *Ekonomiczne realia*, „Rzeczpospolita” z 9.01.2003.

¹³ W. Ziółkowska, *Finanse publiczne*, Poznań 2002, s. 98.

¹⁴ J. Żyżyński, op.cit.

¹⁵ R. Gwiazdowski, op.cit.

¹⁶ H. Binczak, op.cit.

- likwidacja ulg i zwolnień podatkowych;
- obniżenie subwencji dla nierentownych przedsiębiorstw;
- ograniczenie wydatków socjalnych, które stanowią obecnie około 40% wydatków budżetowych, przez zaostrenie kryterium dochodowego lub uzupełnienie tego kryterium majątkowym przy przyznawaniu pomocy socjalnej;
- zmniejszenie kosztów administracji państwowej oraz ograniczenie liczby agencji rządowych i funduszy parabudżetowych;
- dostosowanie mechanizmu indeksacji świadczeń (emerytury, płace sfery budżetowej, zasiłki) do możliwości budżetowych.

W Polsce próby reformy finansów publicznych sprowadzają się jak na razie do wprowadzania doraźnych rozwiązań i rozpaczliwego poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów. Przykładem z 2002 r. mogą być posunięcia rządu polskiego zmierzające do ukrytego zwiększenia efektywnych obciążeń fiskalnych przez:

- zamrożenie (drugi rok z kolei) progów podatkowych;
- likwidację większości ulg i odpisów;
- podniesienie składki na ubezpieczenia zdrowotne i niemożność jej całkowitego odpisania od podatku dochodowego;
- wprowadzenie podatku od dochodów odsetkowych;
- podniesienie podatków pośrednich (np. akcyzy na wyroby tytoniowe i paliwa, wprowadzenie akcyzy na energię elektryczną).

Przeciętnie obciążyło to każdego z ponad 23 mln polskich podatników rocznie o 700 zł więcej.

Radykalna reforma finansów publicznych w Polsce wydaje się niezwykle trudna w obecnych warunkach z powodu:

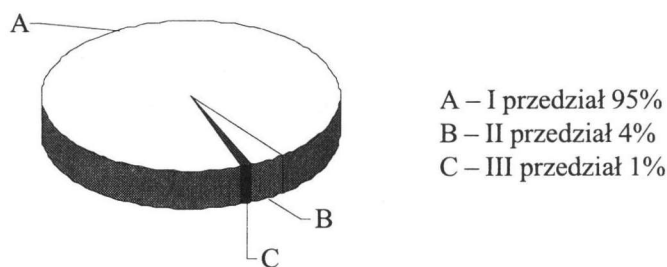
- dużego zadłużenia krajowego i zagranicznego;
- deficytu systemu ubezpieczeń społecznych;
- zubożenia społeczeństwa.

Polska znajduje się w tej chwili w błędnym kole, bowiem niska stopa wzrostu gospodarczego powoduje zmniejszenie dochodów z podatków, a jednocześnie zwiększa zapotrzebowanie na wydatki socjalne i presję na rosnącą redystrybucję budżetową. Rozwarstwienie dochodowe w Polsce obrazują przedstawione wykresy. W 2000 r. podatnicy obciążeni stawką podatkową 19% stanowili 95% płacących podatki a ich udział w PIT wynosił 52%, natomiast podatnicy płacący 40 procentowy podatek to tylko 1% ogółu podatników, lecz ich udział w PIT wynosi aż 32%.

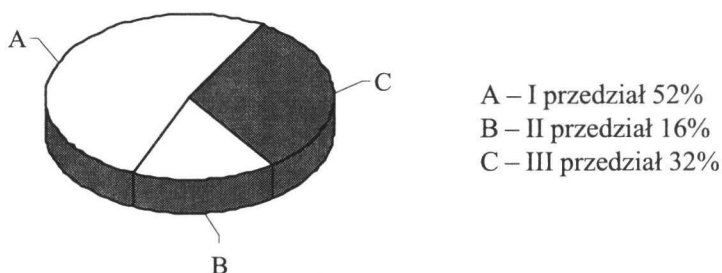
Pod koniec lutego 2003 r. rząd zaproponował scenariusz „stabilizacji i rozwoju”, który stanowi próbę dość zasadniczej reformy finansów publicznych. Zawiera on m.in. propozycje:

- wprowadzenia dodatkowej niskiej (a nawet w jednym wariantcie zerowej) stawki PIT dla najbiedniejszych;
- likwidacji części agencji rządowych, funduszy parabudżetowych oraz tzw. środków specjalnych;

Rys. 1. Struktura podatników według uzyskanego dochodu w 2000 r.



Rys. 2. Struktura podatku należnego za 2000 r. według przedziałów podatkowych



Źródło: Informacja Ministerstwa Finansów dotycząca rozliczenia podatku dochodowego od osób fizycznych opodatkowanych na ogólnych zasadach za 2000 r., Warszawa 2001.

- reformy ZOZ (np. możliwość ich upadłości, wprowadzenie płatnych świadczeń, określenie standardów usług opłacanych z publicznych środków oraz cen tych usług);
- przekazania całości dochodów z PIT i CIT do jednostek samorządu terytorialnego przy jednoczesnym ograniczeniu korupcjogennych dotacji celowych;
- uelastycznienia wydatków przez zniesienie automatycznej indeksacji świadczeń;
- reformy i uszczelnienia KRUS, m.in. poprzez zwiększenie w niej udziału płatności rolników (obecnie budżet państwa pokrywa 90% wydatków na ubezpieczenia rolnicze) oraz przeniesienia rolników gospodarujących na ponad 50 ha do ZUS;
- obniżenia CIT do 24% z możliwością dodatkowego jego zmniejszenia przez wojewódzkie władze samorządowe;
- likwidacji ulg i odpisów podatkowych, w tym ulgi remontowej i budowlanej i dotyczącej wspólnego opodatkowania małżonków;
- ujednolicenia podatku od inwestycji kapitałowych (od odsetek, dywidendy, dochodów z giełdy);

- wprowadzenia w 2006 r. podatku katastralnego;
- zniesienia kwoty wolnej od podatku¹⁷.

Przedstawione propozycje poddane zostaną publicznej dyskusji i trafią do parlamentu. Wiele z nich jest mało popularnych zarówno dla korzystających ze świadczeń społecznych, osób średnio zamożnych, dla rolników, sfery budżetowej, jak i dla ludzi bogatych. Stanowią dość radykalny program naprawy i uporządkowania finansów państwa w warunkach trudnej sytuacji gospodarczej.

Nowe wyzwania dla polskiego budżetu stanowi przyszłe członkostwo w UE, bowiem związane jest ono z koniecznością sfinansowania dodatkowych ogromnych wydatków, m.in. składki członkowskiej – około 10 mld zł, przekazania dochodów z ceł – około 3 mld zł, współfinansowanie projektów realizowanych z unijnych funduszy strukturalnych i spójności – około 3 mld zł, na zwiększony aparat administracyjny obsługujący kontakty z UE – około 1 mld zł, na uzupełnienie unijnych dopłat bezpośrednich dla rolników – 1,5 mld zł, na składkę do Europejskiego Banku Inwestycyjnego – 425 mln zł, na wpłatę do Europejskiego Banku Centralnego – 1,2 mld zł¹⁸. Inne źródła zwiększonych obciążeń budżetowych to:

- koszty dostosowania prawnego i instytucjonalnego polskiej gospodarki, w tym m.in. podmiotów gospodarczych, rynku rolnego, do wymogów unijnych;
- koszty będące konsekwencją wzrostu presji konkurencyjności na krajowe podmioty gospodarcze, np. groźba upadłości mniej konkurencyjnych polskich firm i gospodarstw rolnych;
- mniejsze wpływy budżetowe z powodu wzrostu kosztów produkcji;
- konieczność zwiększenia wydatków budżetowych z powodu wzrostu bezrobocia.

Większość wymienionych obciążeń dla polskich finansów publicznych trudno wiarygodnie oszacować. Podkreślić należy, że dotyczą one przede wszystkim początkowego okresu członkostwa.

Korzyści z przystąpienia Polski do struktur unijnych, które znajdują odbicie w stanie budżetu państwa to:

- korzystna dla krajowych producentów oraz kapitału zagranicznego stabilizacja przepisów prawa;
- przyspieszenie zmian strukturalnych zmierzających do unowocześnienia i większej konkurencyjności gospodarki;
- korzyści skali związane z rozszerzeniem rynków zbytu;
- stymulowanie postępu technologicznego i większej efektywności gospodarowania (w dłuższym okresie czasu obniżenie kosztów produkcji, rozwój nowoczesnych gałęzi produkcji, lepsza jakość produkcji);

¹⁷ „Gazeta Wyborcza” z 1–2.03.2003, s. 1–4.

¹⁸ E. Polak, *Wpływ członkostwa w UE na stan finansów publicznych w Polsce*, [w:] Podnik a podnikani, Ostrava 2002, s. 251–260.

- konieczność obniżenia stóp procentowych oddziałujące stymulująco na gospodarkę w efekcie przyjęcia warunków konwergencji z Maastricht;
- dyscyplina w zakresie wysokości deficytu budżetowego i długu publicznego;
- korzystne warunki dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w UE, sprzyjające pobudzaniu przedsiębiorczości;
- pomoc finansowa dla gospodarki w ramach funduszy przedakcesyjnych (PHARE, SAPARD, ISPA);
- pomoc dla polskiej gospodarki z tytułu należnego udziału w funduszach strukturalnych i spójności (około 4 mld euro w 2004 r.). Pomoc ta ma jednak charakter fakultatywny;
- bezpośrednia pomoc dla rolnictwa – dopłaty bezpośrednie – około 3,6 mld euro, dopłaty do eksportu, fundusze na restrukturyzację produkcji – około 800 mln euro rocznie;
- wpłata kompensacyjna z UE w pierwszym okresie członkostwa – 1,7 mld zł;
- wpłata z UE na uszczelnienie wschodniej granicy – 1,4 mld zł.

Przewiduje się, że w pierwszych latach faktyczna dostępność środków unijnych będzie niewielka, w związku z tym deficyt budżetowy może wzrosnąć nawet o 14 mld zł¹⁹. Wzrasta więc groźba utraty płynności sektora finansów publicznych w początkowym okresie członkostwa. Korzyści dla budżetu państwa zaczną prawdopodobnie przeważać nad kosztami dopiero po co najmniej kilku latach przynależności do struktur europejskich. Stąd pojawia się coraz bardziej nagląca potrzeba zreformowania tego sektora.

Przedstawiono różne koncepcje tej reformy. Jednak analiza teoretyczna nie jest w stanie przewidzieć wszystkich skutków proponowanych zmian, bowiem każda z nich może pociągnąć za sobą zarówno pozytywne jak i negatywne konsekwencje. Tak więc najbliższe lata prawdopodobnie będą nadal okresem „zaciskania pasa”. Istnieje niebezpieczeństwo, iż planowana reforma polityki fiskalno-budżetowej może zostać sprowadzona jedynie do niewielkiej jej korekty z powodu ograniczeń wynikających z niekorzystnego stanu budżetu państwa oraz odmiennych interesów poszczególnych sił politycznych i grup nacisku.

¹⁹ P. Jabłoński, *Reforma finansów ciągle niezbędna*, „Rzeczpospolita” z 16.12.2002.

Ideologizacja funkcjonowania przedsiębiorstwa

Każda organizacja dąży do możliwie jak najdokładniejszego ujęcia zasad obowiązujących w jej strukturze. Stąd też tworzone w jej ramach wszelkiego typu zbiory obowiązujących norm przyjmują możliwie najszerszy charakter opisujący rzeczywistość związaną z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. Tego typu działanie, zwłaszcza jeśli dotyczy firm o zasięgu międzynarodowym, niesie ze sobą określone konsekwencje. Jedną z nich może być nadmierna ideologizacja prowadząca wręcz do swoistej utopii, która realizuje się na różnych płaszczyznach. Znajduje ona swój przejaw już w samych zapisach, które rozciągają się później na funkcjonowanie poszczególnych grup czy wręcz jednostek. Nader wyraźnie zostaje to zobrazowane w „wewnętrznym kodeksie pracy”, i w jego licznych opracowaniach.

Jedną z cech „ideologizacji”, sugerowanej przez Francisa Becona, wydaje się być „zafałszowanie rzeczywistości”. Dotyczy ono kilku płaszczyzn. Pierwszą z nich stanowi zniekształcenie samej natury człowieka. Dokonuje się to najczęściej poprzez swoście ujmowany redukcjonizm, sprowadzenie jednostki do określonej płaszczyzny i nadmierne jej rozbudowanie. Temu aspektowi warto poświęcić więcej uwagi, dlatego zostanie on szerzej omówiony w następnym rozdziale.

Kolejne „zafałszowanie” dotyczy samej rzeczywistości. Dokonuje się to w dwójaki sposób – tworzenie swoistych mitów i specyficzną „nadbudowę” faktycznej rzeczywistości. Oczywiście obydwa te zjawiska nie zawsze występują w czystej formie, bardzo często przenikają się, czy wręcz uzupełniają wzajemnie. Przykładem opisującym to zjawisko jest tzw. „wizja”, którą proponuje firma. Głosi ona, iż „istniejemy po to, by zaspokajać nieustannie zmieniające się codzienne potrzeby polskich konsumentów, we wszystkich miejscach gdzie oni się znajdują, oferując im innowacyjne, markowe produkty”. Spełnia ona określoną funkcję – ukazania we „właściwy sposób” roli firmy w danym społeczeństwie, stanowiącą tym samym swoiste usprawiedliwienie jej funkcjonowania. Bowiern sformułowanie „istniejemy po to, by zaspokajać” ukazuje kierunek powstawania zależności rynkowych. Firma wskazuje,

że stanowi odpowiedź na potrzeby, a zatem coś pierwotnego a zarazem koniecznego, społeczności i jednostki. I jest to oczywiście po części słuszne bowiem całkowity brak zapotrzebowania, realizacji takiej potrzeby, uniemożliwiłby zaistnienie firmy na rynku. Jednakże w „wizji” całkowicie pominięty został aspekt zależności firmy od konsumentów. Rozwój przedsiębiorstwa nie przybiera przecież tylko altruistycznych celów „służenia społeczeństwu” ale jego teleologia ukierunkowana jest głównie na własny wzrost gospodarczy, ekonomiczny, technologiczny, personalny, etc.

Używanie podobnych sformułowań ma jeszcze inne implikacje. Poprzez stosowanie sformułowań typu „istniejemy po to” ujawnia się tendencja do tworzenia „zbiorowej tożsamości”. Jej konsekwencją wydaje się być dążenie do „zbiorowej odpowiedzialności”, która *de facto* sprowadza się do całkowitej relatywizacji aspektu odpowiedzialności i uniemożliwia zaistnienie sprawiedliwości i dochodzenie praw jednostkowych. W sytuacji zaistnienia konfliktu odpowiedzialnością zostaje najczęściej obciążona ta, niemalże mitologiczna, „góra” a nie konkretne osoby. Dopiero konflikt, którego konsekwencje mogą stanowić realne zagrożenie dla funkcjonowania firmy zmusza do „znalezienia winnych”. Wówczas to osoby, na które zostaje złożona odpowiedzialność i poniesienie konsekwencji bardziej przypominają stereotypową wizję „kozła ofiarnego” niż stanowią faktycznych kreatorów danej sytuacji.

Ten aspekt ukazuje kolejne kwestie związane z tą problematyką. Jednym z nich wydaje się być dehumanizacja. Dotyczy ona jednakże w różnej mierze decydentów jak i pracowników. Tak zwana „góra”, „my”, „firma”, etc., przyjmuje dehumanizację jako swoiste, ukazane powyżej, zwolnienie z części lub nawet w całości z ponoszenia odpowiedzialności. Przybiera ona zatem kontekst niemalże pozytywny dla tej grupy czy znajdujących się w jej ramach jednostek. Przenosi akcent z kwestii obowiązku, czyli ponoszenia określonych obciążeń związanych z dokonanymi wyborami, na ich prawa. Natomiast pracownicy, którzy podlegają takiej dehumanizacji przyjmują jej negatywne konsekwencje, w całej rozciągłości tego sformułowania. Otóż widocznym wydaje się być aspekt nieumiejętnego przyjmowania odpowiedzialności za podejmowane decyzje, ponieważ ich zaistnienie w dużym stopniu zależy od akceptacji przez „góre”. Pojawia się tym samym zarys konfliktu kompetycyjnego.

Elementem charakterystycznym dla „ideologicznej rzeczywistości” jest problem tworzenia swoistych „mitów”. Dotyczą one zarówno samej rzeczywistości danego przedsiębiorstwa, ale również poszczególnych jego aspektów tj. funkcjonujących grup społecznych, jednostek a także relacji pomiędzy nimi, jak również między firmą a środowiskiem zewnętrznym. Przejaw takiej sytuacji ma na celu tworzenia wrażenia, że jednostka posiada znaczący wpływ na kształtowanie środowiska wewnętrznego i zewnętrznego przedsiębiorstwa. Środkiem do osiągnięcia tego stanu jest stworzenie poczucia całkowitego utożsamienia z firmą – innymi słowy „ja i firma to jedno”. „Nasi pracownicy będą przedsiębiorczy, będą pracowali dla [firmy] z równym zaangażowaniem, jakby to była ich własna firma.” Wówczas to możliwym staje się nadanie realnych kształtów sytuacji, kiedy to „[przedsiębiorstwo] cieszy się

doskonałą opinią między innymi dzięki temu, że kieruje się zasadami etycznymi i dba o interesy swoich partnerów biznesowych. Dobra opinia firmy jest takim samym zasobem jak jej pracownicy, zakłady produkcyjne i marki.

[firma] posiada przejrzyste zasady działania i wartości. Firma zapoznaje wszystkich pracowników z tymi zasadami i wymaga, aby ich przestrzegali w codziennym działaniu w imieniu firmy.” Oczywiście stworzenie poczucia zależności jednostki od firmy nie wystarcza do poprawnego funkcjonowania. Dlatego koniecznym w tworzeniu tego mitu wydaje się być kolejny krok – konstytuowanie zależności między jednostkami wewnątrz przedsiębiorstwa. Otóż „[firma] będzie powszechnie doceniana jako firma przynosząca wysokie zyski, innowacyjna, tworzona przez zgrane i skuteczne zespoły.” I właśnie ten ostatni element wskazuje jeden z kierunków rozwoju wewnętrznego. Stanowi to fundament zaistnienia „na zewnątrz”, którego przejawy zostają określone w następujący sposób „będziemy konkurować agresywnie i twardo, będziemy liderem rynku w wybranych dziedzinach i zwyciężymy konkurentów.” Jednakże działania firmy, zgodnie z zasadą tworzenia „ideologicznego mitu”, nie ograniczą się do „zaścianka własnych rzeczywistości”. Bynajmniej. Ulegną możliwie największemu poszerzeniu poprzez to, że „dbamy o stan środowiska naturalnego, uczestniczymy w życiu społeczności lokalnych, przestrzegamy zasad etycznych.” Jednakże rzeczywistość owego „mitu ideologicznego” nie posiada tylko i wyłącznie charakteru Tu-i-Teraz, bowiem sięga ona o wiele „głębiej”. Otóż, poprzez przyjęcie owego mitu, „stworzymy wspaniałe miejsce pracy, które z dumą polecilibyśmy własnym dzieciom.”

Tworzenie „mitów ideologicznych” niesie w sobie określone ryzyko. Idealny świat proponowany przez przedsiębiorstwo prowadzi u jednostki, a czasem i u pewnych grup, do powstania i wzrostu dychotomii, swoistego napięcia pomiędzy tym „jak będzie” a tym „jak jest” w rzeczywistości. Ta sytuacja stanowi doskonałe podwaliny dla wszelkiego typu konfliktów pomiędzy kierownictwem a pracownikami.

Kreowanie mitów ukazuje jakość proponowanej rzeczywistości. Można w niej odnaleźć znamiona nie tylko ideologii ale również swoistą utopijność. Takie sformułowania jak „będziemy konkurować...”, „będziemy liderem rynku...”, „zwyciężymy konkurentów”, „będzie powszechnie doceniany...”, „Konsumenci będą chętnie kupować nasze produkty...”, „nasi klienci będą współpracować z nami z przyjemnością...”, „stworzymy wspaniałe miejsce pracy...”, „nasi pracownicy będą przedsiębiorczy...”, etc., ukazują cechy „utopii projekcyjnej”¹. Ten typ sytuuje idealny ustrój społeczny w bliżej nieokreślonej przyszłości. Nadawanie przyszłości rangi utopii prowadzi do swoistej predestynacji dziejów i historii firmy i powiązanych z nią jednostek. Demonizacja przeszłości z równoczesną mitologizacją przyszłości, ustawiczne ukazywanie „dążenia ku lepszemu”, ma na celu wprowadzenie ogólnego poczucia

¹ Przykład takiej utopii stanowi platońskie państwo idealne i eschatologia żydowska z obietnicą „Królestwa Bożego na ziemi”.

„powszechnego optymizmu”. Jednakże konsekwencją tego działania wydaje się być pewna „skokowość” czyli brak „ciągłości” w ujęciu historii danej jednostki czy grupy. W sposób dobitny świadczy o tym m.in. dehumanizacja – redukcyjne podejście do sfer funkcjonowania człowieka. Takie specyficzne ujęcie historyzmu – historycznego uwarunkowania aktywności jednostki – realizowane jest również w kwestii podejścia do przenikającej firmę rzeczywistości. Liberalne czy wręcz postmodernistyczne ujęcie aksjologii wprowadza zależność faktów od czasu ich zaistnienia. Innymi słowy „prawda” stanowi zgodność bytu z sytuacją historyczną realizowaną w danym kontekście. Owa wybiórczość staje się możliwa do zrealizowania dzięki wprowadzeniu dwóch aspektów ujęcia rzeczywistości. Dokonuje się wówczas swoista dialektyka – synteza stałości platońskiej i ustawicznej zmiany proponowanej przez Marksa, która prowadzi do efektu finalnego – centralnego planowania i sterowania. Staje się to możliwym dzięki niekonsekwentnemu realizowaniu zależności między jednostką a zbiorowością. Z jednej strony sprawia się wrażenie, że w potencji jednostki znajduje się kreowanie rzeczywistości, z drugiej zaś podporządkowuje się ją całkowicie ogółowi. Jednakże nie jest to koniec napięć w tej materii. Istnieje jeszcze zależność między „wybitną jednostką” a ogółem. Rodzi się w ten sposób swoisty system kastowy, powstają grupy „równiejszych”, które stanowią wyjątek względem zasady „prymatu ogółu nad jednostką”. Wówczas to owe „jednostki” narzucają określony sposób myślenia i działania ogółowi. W ścisłej konotacji z historyzmem znajduje się aspekt ujęcia nauki. Dotyczy to selektywności w jej realizowaniu. Oczywiście trudno mówić o wybiórczości w kontekście nauk ścisłych, które podejmowane są w poszczególnych zakładach, np. chemicznych, fizycznych, spożywczych, etc. wykorzystuje się tam, z przyczyn oczywistych, najnowsze trendy i technologie w danej dziedzinie. Poruszany tutaj problem dotyczy raczej specyficznie rozumianych nauk humanistycznych czy opartym na ich założeniach „zarządzaniu zasobami ludzkimi”. W tej materii fakty przyjmowane są w kontekście użyteczności pracownika dla firmy a nie rozwoju człowieka w instytucji. W sposób dobitny świadczą o tym następujący cytat: „dobra opinia firmy jest takim samym zasobem jak jej pracownicy, zakłady produkcyjne i marki.”

Opisywana powyżej selektywność w odniesieniu do rzeczywistości jak również określona teleologia firmy, nastawiona na „użyteczność” i prymat ogółu nad jednostką, jak również sprecyzowanie środków potrzebnych do realizacji postawionych celów wskazują na swoisty totalitaryzm. Jego główny przejaw widoczny jest w „polityce dyscyplinarnej”. Otóż „[firma] oczekuje, że pracownicy będą się zachowywali w sposób ogólnie uznawany za rozsądny i odpowiedzialny. Przewidziane w firmie etapy postępowania dyscyplinarnego odpowiadają krokom, jakie będą normalnie podejmowane w przypadku pogwałcenia zasad firmy.

Głównym celem działań dyscyplinarnych nie jest karanie lecz zapobieganie. Zasady ustalane są zarówno w interesie pracowników, jak i firmy; jasne reguły działania mają kluczowe znaczenie dla zachowania bezpieczeństwa, harmonijnych warunków

pracy i dobrych stosunków.” Stanowi to jedno z wielu miejsc, aczkolwiek nader jasno sprecyzowane, w całym „wewnętrznym kodeksie pracy”, które ustosunkowuje się do kwestii popełniania błędów i płynących z nich konsekwencji. Nietrudno dostrzec w tym fragmencie charakterystyczną dla ideologii stronnictwo. Otóż w ideologicznej „societas perfecta” dopuszczalne uchybienia odbywają się tylko i wyłącznie na poziomie jednostki, bowiem „system nigdy się nie myli.” Stąd też zapisy odnośnie ochrony praw pracownika zostały zawarte w dziale „rozstrzygania sporów indywidualnych” i mają charakter nader ogólny czy wręcz ogólnikowy – „Procedura Rozstrzygania Sporów Indywidualnych dostępna jest dla wszystkich pracowników Unilever Polska bez względu na ich zawód czy status. Umożliwia ona pracownikom dochodzenie zadośćuczynienia indywidualnej krzywdzie oraz odwoływanie się od decyzji osobiście ich dotyczących.

Procedura zawiera wykaz działań podejmowanych w przypadku wniesienia skargi. Pracownik jest obecny na każdym etapie, może mu towarzyszyć współpracownik, przedstawiciel związku zawodowego lub inna osoba, którą pracownik wybierze. Na każdym etapie procedury może też być obecny przedstawiciel działu personalnego, na życzenie jednej ze stron.” W praktyce sprowadza się to do zredukowania do niemalże sloganowych sformułowań, które odsyłają zainteresowanych do uregulowań zawartych w „Kodeksie Cywilnym” a dostępnych w „dziale personalnym”. Działania te znajdują swój przejaw w kwestii stosunku z pracownikami. Jak głoszą zapewnienia w tej materii „ta dyscyplina zajmuje się wszystkimi sytuacjami konfliktowymi, rozstrzyganiem sporów, negocjacjami pomiędzy pracownikami a firmą, standardami postępowania w takich sytuacjach oraz procedurami, które zapewniają spójność i sprawiedliwość.” Z powyższego sformułowania wyłaniają się pewne wątpliwości. Dotyczą one zarówno kwestii merytorycznej jak i jej formalnej realizacji. O ile bowiem można stworzyć pewną „spójność”, zwłaszcza logiczną, o tyle niezwykle trudnym wydaje się być zajęcie jasnego stanowiska w aspekcie sprawiedliwości bez precyzyjnie określonej aksjologii. Pochylając się nad formalną częścią tego sformułowania należy dopatrywać się specyficznych, wysoko wykwalifikowanych oraz ogólnie dostępnych kadr lub instytucji odpowiedzialnych za realizację tego aspektu. Aczkolwiek istnieje „dział kadr” i „dział personalny” to jednak instytucje te nie są w stanie sprostać całkowicie tak sformułowanym celom. Koniecznym wydawałoby się funkcjonowanie na terenie przedsiębiorstwa m.in. niezależnego (od firmy i polityki związków zawodowych) rady prawnego.

Dążenie do doskonałości systemowej opartej na zależności jednostki od systemu ukazuje brak w poszukiwaniu „prawdy”, która stanowi istotę aksjologii. Może to prowadzić do sytuacji kiedy system staje się wartością nadrzędną, czy wręcz absolutną – „wartością sama w sobie”. Wówczas mimo deklarowanych zasad humanistycznych („[...] kieruje się zasadami etycznymi i dba o interesy swoich partnerów biznesowych.”) pojawia się czysty utylitaryzm – „będziemy konkurować agresywnie i twardo, będziemy liderem rynku w wybranych dziedzinach i zwyciężymy

konkurentów.” Ten swoiście realizowany fanatyzm przejawia się w praksyszmie. Praktyczne nastawienie w stosunku do rzeczywistości skłania do użycia „odpowiednich środków” do osiągnięcia własnych celów. Ten aspekt wskazuje na kwestie związane z ogólnie rozumianym bezpieczeństwem. I na tej płaszczyźnie pojawia się deklaracja, iż „Zarząd [firmy] jest świadom swojej odpowiedzialności w zakresie działań niezbędnych dla zapewnienia wszystkim pracownikom bezpiecznych warunków pracy, bez żadnych zagrożeń dla ich zdrowia.” Powyższe stwierdzenie zawiera jednak pewne granice, które stanowią „przemilczane” założenie. Oczywiście dbałość o bezpieczeństwo pracownika istnieje w widocznym stopniu a realizowana jest przez przestrzeganie przepisów BHP. Jednakże na tym nie można poprzestać konstruując zapewnienia odnośnie bezpieczeństwa. Przepisy BHP stanowią swoiste minimum funkcjonowania współczesnego przedsiębiorstwa. Natomiast wszelkie deklaracje jego zapewnienia powinny opierać się na wprowadzaniu najnowszych osiągnięć w dziedzinie ochrony człowieka, powinny wystrzegać się wszelkich czynników wpływających negatywnie na jednostkę. Ten aspekt wydaje się być pomijany choćby w kwestii pracy wielozmianowej. Badania naukowe w tej dziedzinie ukazują zły wpływ „pracy zmianowej” na człowieka, jego sferę biologiczną ale również psychiczną. Jednakże nie istnieją żadne normy, a tym bardziej realne działania, które miałyby rekompensować pracownikowi poniesione przez „zmianowy tryb pracy” konsekwencje. Rozpatrując tę kwestię – zdrowia psychicznego pracowników – warto nadmienić również, iż na terenach zakładów pracy nie ma możliwości korzystania z fachowej opieki czy nawet porady z dziedziny psychologii (nie mówiąc już o zabezpieczeniu potrzeb duchowych). Co więcej korzystanie z tego typu świadczeń utrudnia czy wręcz uniemożliwia często funkcjonowanie w firmie. Oczywiście trudno wymagać obecności kapelana w przedsiębiorstwie. Jednakże nie można, nawet w formie pisemnej, stwarzać wrażenia dbałości o całą sferę ludzkiej esencji i egzystencji. Takie czynności prowadzą bowiem do ideologizacji, zarówno legistycznej jak i faktycznej, w przedsiębiorstwie. Konsekwencją dalszą tego działania wydaje się być swoisty rozdźwięk w samej jednostce i wynikające z niego problemy społeczne, np. strajki.

Kolejnym przejawem, a zarazem swoistą konsekwencją, ideologii jest brak zaufania systemu do jednostki. To zjawisko znajduje swój przejaw jak również realizację pod przykrywką „ochrony osób i danych”. „Dla zapewnienia ochrony i bezpieczeństwa w firmie, pracownicy muszą być przygotowani do przestrzegania określonych regulaminów bezpieczeństwa w miejscu pracy. Przy wejściach do budynków pracownicy mogą być proszeni o odpowiadanie na pytania, a w razie wnoszenia lub wynoszenia z biura paczek czy toreb, muszą je otworzyć do kontroli w razie wezwania.

Firma dostarcza pracownikom karty identyfikacyjne i wszyscy pracownicy są zobowiązani zawsze nosić je przy sobie i okazywać na wezwanie pracownika ochrony.” Oczywiście trudno jest odmówić słuszności powyższemu sformułowaniu. Jednakże nabiera ono swoistego wydźwięku w zestawieniu z pewnym założeniem, dokonany

wcześniej przez firmę – „dobra opinia firmy jest takim samym zasobem jak jej pracownicy, zakłady produkcyjne i marki.” Z tego fragmentu wynika, iż pracownicy stanowią jedno z wielu dóbr, czy wręcz środków, którymi dysponuje przedsiębiorstwo. A zatem następuje pewne „uprzedmiotowienie pracownika”. Konsekwentnie więc opisywana „ochrona osób i danych” spełnia rolę zabezpieczającą zasoby firmy a nie człowieka w niej zatrudnionego. Ten przejaw swoistej dehumanizacji znajduje realne przeniesienie w sferę ogólnie pojętego zaufania, które stanowi relację obustronną między pracownikiem a firmą. Powstający zatem ewidentny brak płaszczyzny zaufania–relacji zastępowany jest klasycznie przez nieudolne i często nieskuteczne próby skodyfikowania czy legislacji zjawiska. Koniecznością wydaje się być stworzenie zapisu dotyczącego poufności. „Przez cały okres zatrudnienia w [firmie] pracownikom nie wolno ujawniać, publikować ani wykorzystywać w inny sposób informacji na temat firmy, prowadzonych przez nią interesów, struktury organizacyjnej i metod produkcji.

Ten zakaz dotyczy także informacji, które są lub mogą być uznawane przez firmę za poufne oraz informacji, które zostały ujawnione w okolicznościach zobowiązujących do zachowania poufności. Zasada zachowania milczenia obowiązuje pracowników także po rozwiązaniu umowy o pracę z [firmą], w takich sprawach jak tajemnice handlowe oraz wszelkie informacje poufne związane z firmą, jej klientami, dostawcami lub prowadzonymi przez nich interesami.”

Kolejnym aspektem, po ujęciu otaczającej przedsiębiorstwo rzeczywistości, w którym jest opisywana i realizowana ideologia wydaje się być „wizerunek firmy”. Został on opisany w następujących słowach: „Firma cieszy się doskonałą opinią między innymi dzięki temu, że kieruje się zasadami etycznymi i dba o interesy swoich partnerów biznesowych. Dobra opinia firmy jest takim samym zasobem jak jej pracownicy, zakłady produkcyjne i marki. Firma posiada przejrzyste zasady działania i wartości. Firma zapoznaje wszystkich pracowników z tymi zasadami i wymaga, aby ich przestrzegali w codziennym działaniu w imieniu firmy.” Stanowi on niezwykle precyzyjne dopasowanie, czy wręcz wpasowanie, wizerunku przedsiębiorstwa w określoną wcześniej wizję rzeczywistości. Powyższy fragment, przynajmniej w swoich założeniach, pretenduje do jasności, określoności a nawet swoistej oczywistości. Bowiem takie określenia jak „kieruje się zasadami etycznymi”, „dba o interesy swoich partnerów” czy „posiada przejrzyste zasady działania i wartości” mają raczej za zadanie oddziaływanie psychologiczne na otoczenie zewnętrzne i wewnętrzne przedsiębiorstwa niż stworzenie rzeczywistych podwalin do budowania zdrowych, normalnych relacji związanych z firmą. Powyższe sformułowania mają stanowić swoistą gwarancję dla osób czy instytucji, które stoją przed możliwością współpracy lub ją realizują. Ale jest to gwarancja czysto psychologiczna, ponieważ nie jest oparta na konkretnych, a tym samym jasnych i określonych, zasadach czy wartościach – gdyż te nigdy nie zostały jednoznacznie podane czy sprecyzowane. Niezwykle trudnym wydaje się być ukazanie jednego, a w konsekwencji jednolitego

i określonego, systemu na którym miałyby się opierać owe zasady czy wartości. Istnieje jedynie pewien synkretyzm tych rzeczywistości, który wydaje się być interpretowany w sposób dowolny lub, najczęściej, korzystny dla firmy. Stwarza to jednocześnie możliwości do wszelkiego typu nadużyć realizowanych na płaszczyźnie relacji przedsiębiorstwo–pracownik, instytucja–jednostka. Sytuację tę można zauważyć również w następującym sformułowaniu: „[firma] posiada prawny i moralny obowiązek stworzenia i utrzymywania bezpiecznych dla zdrowia warunków pracy oraz zapobiegania uszczerbkom i utracie zdrowia pracowników.

Pracownicy stanowią najcenniejszy zasób [przedsiębiorstwa] i zapewnienie bezpiecznego i zdrowego środowiska pracy stanowi priorytet w ogólnej strategii firmy.” W kwestii prawnego obowiązku nie istnieją żadne wątpliwości gdyż ten aspekt regulowany jest poprzez obowiązujące na danym terenie prawo państwowe. (z przyczyn oczywistych zostaje pominięty problem wystarczalności, adekwatności i realizacji samego prawa) Jednakże wiele wątpliwości budzi sformułowanie dotyczące rzeczywistości „moralnego obowiązku”. Po raz kolejny powstaje problem aksjologii i filozofii, która stanowią podwalinę dla rzeczonoego „moralnego obowiązku”. Z uwagi na to, że nie jest ona sprecyzowana pozostaje doszukiwanie się jej w poszczególnych sformułowaniach zasad obowiązujących wewnątrz przedsiębiorstwa.

Jednostka ma możliwość zaistnienia w „historii przedsiębiorstwa” tylko w przypadku występowania jakiegoś braku w „rzeczywistości” firmy. A zatem „proces rekrutacji jest wynikiem istniejących lub spodziewanych wakatów w strukturze firmy. Wakat może pojawić się w wyniku utworzenia nowego stanowiska, awansu lub odejścia pracownika. Wszystkie wakaty powinny być ogłaszane wewnętrznie przed rozpoczęciem rekrutacji na zewnątrz firmy. Wewnętrzne ogłoszenia są przekazywane do wszystkich zakładów oraz są dostępne w Intranecie.” Zaistnienie jednostki i jej dalszy rozwój stanowi ciąg zdarzeń, uporządkowanych w kontekście prymatu firmy nad jednostką, który ma doprowadzić człowieka do pozycji „pełnowartościowego pracownika”. Dokonuje się to w oparciu o założenie istnienia „natury człowieka” rozumianej jako zbiór cech swoiście ludzkich, oraz gatunkowe powołanie człowieka do równości (i w konsekwencji wolności) ale również do samorealizacji i społecznej aktualizacji zbiorowych jak i indywidualnych potencji jednostki. Gwarantem równości miałyby się stać sformułowanie, iż „[firma] nie dyskryminuje kandydatów. Narodowość, religia, sytuacja osobista, stan cywilny, orientacja seksualna, sytuacja materialna, członkostwo w organizacjach (o ile nie jest związane z pracą) to tematy, które nie są poruszane w procesie rekrutacji i nie są nigdy kryterium decyzji.” Rozwiązaniem problemu „samorealizacji i społecznej aktualizacji...” miałyby stanowić szkolenia. Zgodnie z zapewnieniem „szkolenia/nauka w [firmie] traktowane są jako skuteczne narzędzie rozwoju indywidualnego, zarówno w aspekcie umiejętności zawodowych jak i rozwijania kompetencji menedżerskich (competencies). Celem każdej sesji kursu/szkolenia jest poprawa wyników firmy poprzez

wdrażanie kultury organizacji samouczącej oraz realizację potrzeb pracowników w zakresie szkoleń i rozwoju. Nominacja na szkolenia w rozumieniu [firmy] jest wynikiem procesu PDP i oceny niemenedżerów, jak też bieżących potrzeb firmy i jest ściśle powiązana z potencjałem pracownika, aktualnymi wymaganiami jego stanowiska oraz indywidualnym planem rozwoju kariery zawodowej.” Jednakże owa „samorealizacja i społeczna aktualizacja zbiorowych jak i indywidualnych potencji jednostki” jest ograniczona bardzo wyraźnie przez podmiot tej relacji – przedsiębiorstwo. Bowiem „jeżeli pracownik pragnie wziąć udział w szkoleniach innych niż oferowane przez dział szkoleń, powinien to uzgodnić ze swoim przełożonym i zrealizować w ramach własnego centrum kosztowego.” Oczywiście to „centrum kosztowe” rozumiane jest daleko szerzej niż tylko w ekonomicznym aspekcie.

W świetle powyższych rozważań można stwierdzić, iż „natura ludzka” stanowi zarówno element opisowy jak i normatywny. Konsekwentnie więc człowiek, który początkowo jest biernym podmiotem oddziaływań natury, w toku „dziejów przedsiębiorstwa”, miałby się stać najpierw podmiotem, a później podmiotem świadomym swej własnej podmiotowości. Wówczas to zawarta w nim potencjalność zostaje przekształcona w rzeczywistość firmy. Warto podkreślić, że warunkiem koniecznym zaistnienia tej podmiotowości jest, opisywana we wcześniejszym fragmencie, wolność. Nie bez znaczenia w tym procesie wydaje się być również potęga rozumu człowieka stanowiąca składnik natury. W konsekwencji tworzy się społeczeństwo, które musi odzwierciedlać podstawowe cechy uniwersalnej, ale i modyfikowanej przez firmę, natury człowieka. A zatem „historia firmy” staje się procesem rozumnym, celowym, realizującym wartości i zmierzającym do empirycznego urzeczywistnienia idei wolności. Owa wolność miałaby się stać fundamentem ładu społecznego wewnątrz przedsiębiorstwa, który realizowałby się w oparciu o naturalne zasady – w sferze ekonomicznej „każdemu według pracy” lub w kwestii zarządzania zasobami ludzkimi: „od każdego według zdolności, każdemu według potrzeb”.

Poprzez analizy można zatem określić „wizerunek firmy”. Stanowi on swoistą jedność pomiędzy bytem (pracownikiem stworzonym na bazie naturalnych zdolności i szkolenia) i powinnością (założeń i celami firmy), która miałaby być rezultatem długotrwałego procesu „historii przedsiębiorstwa” rozpoczynającego się na szczeblu „zgodności z naturą” a prowadzącego do najwyższej formy istnienia – wolnego i rozumnego podmiotu zbiorowego jakim miałaby się stać firma. Jedynym zagrożeniem dla istnienia tego logicznie spójnego systemu ideologicznego jest możliwość jego opuszczenia przez jednostkę. Innymi słowy brak całkowitej izolacji pomiędzy światem zewnętrznym a wewnętrznym. Stąd też pojawia się kolejny aspekt – „odejście z pracy”. Ta kwestia pozostawia swój ślad w wewnętrznym prawie i procedurach. „Pracownicy nie tylko przystępują do pracy w [przedsiębiorstwie], lecz również opuszczają firmę. [Firma] pragnie zrozumieć przyczyny odchodzenia z pracy, aby zapobiegać niepożądanemu utracie personelu. Firma pragnie również wiedzieć, czy pracownicy zadowoleni są ze sposobu rozwiązania z nimi umowy o pracę.

Dlatego opracowano procedurę 'rozmowy przed odejściem z pracy', aby uzyskać jasny obraz przyczyn tej sytuacji oraz opinie pracowników." Znamiennym dla niniejszych rozważań wydaje się być fakt, że firma nie pyta o zadowolenie pracownika z samej pracy w przedsiębiorstwie („czy pracownicy zadowoleni są ze sposobu rozwiązania z nimi umowy o pracę.”) ale skupia swoją uwagę na momencie jej opuszczania. Główne starania zostają skoncentrowane na tym, aby ten fakt nie zaszkodził wizerunkowi przedsiębiorstwa jak i funkcjonującemu wewnątrz systemowi. Jednocześnie podkreślony zostaje fakt całkowitego braku chęci znalezienia prawdy o samym systemie.

W tym momencie niniejszych rozważań należy pochylić się nad celami, jakie stawia sobie firma, jak również ich realizacją. Otóż deklarowanym „celem jaki stawia sobie nasza firma, jest zadowolenie klientów i osiągnięcie najwyższej pozycji na rynku.” W ten sposób został nader jasno i precyzyjnie ukazany utylitarny cel ekonomiczny z zaznaczeniem jego szerokiego kontekstu. Gdyby na tym poprzestać rzeczywistość zewnętrzna jak i relacje w przedsiębiorstwie byłyby bardzo precyzyjne. Jednakże stanowiłyby swoistą niekonsekwencję względem deklarowanego wcześniej „wizerunku firmy” jak również roztaczanego „opisu rzeczywistości”. Pojawia się bowiem następujące sformułowanie: „Stworzymy wspaniałe miejsce pracy, które z dumą polecilibyśmy własnym dzieciom. Nasi pracownicy będą przedsiębiorczy, będą pracowali dla [firmy] z równym zaangażowaniem, jakby to była ich własna firma. Dbamy o stan środowiska naturalnego, uczestniczymy w życiu społeczności lokalnych, przestrzegamy zasad etycznych.” Po raz kolejny, tym razem na płaszczyźnie deklarowanych celów, pojawia się napięcie pomiędzy utylitarnym prowadzeniem polityki ekonomicznej a chęcią stworzenia psychologicznego wrażenia bezpieczeństwa dla pracowników i środowiska zewnętrznego. Efektem tego działania, swoistej dialektyki opartej na synkretyzmie czy wręcz syntezie rzeczywistości, staje się ideologia. Bowiem głównym celem staje się zapewnienie całkowitego szczęścia wszystkim stykającym się z przedsiębiorstwem tj. klientom, pracownikom, decydentom, organizacjom społecznym, związkowym, organizacjom ochrony wszelkich praw i obowiązków, organizacjom ochrony przyrody, etc. W konsekwencji, opisywanej powyżej, polityka firmy zostaje sprowadzona do moralności, której fundamentem jest prymat stosunków osobowych ponad wytwarzaniem dóbr. A to pozostaje w sprzeczności z celem ekonomicznym firmy. Następuje zatem swoista synteza dążeń jednostki i firmy. Z niej wyłania się obraz szczęścia, którym miałby się stać obiektywny stan rzeczy pochodny wobec stopnia dostosowania rzeczywistych warunków życia do tego, co Firma uznała za naturalny i ustanowiła powszechnym sposobem egzystencji pracownika. Z tego względu pojawia się aspekt „dostosowywania” pracownika do obowiązującej w firmie rzeczywistości – szkolenia. Wówczas to „celem szkoleń jest przygotowanie pracowników do obecnych i przyszłych obowiązków. [Firma] promuje aktywny udział pracowników w procesie pogłębiania wiedzy. [...] Szkolenia/nauka w [firmie] traktowane są jako skuteczne narzędzie rozwoju

indywidualnego, zarówno w aspekcie umiejętności zawodowych jak i rozwijania kompetencji menedżerskich (competencies). Celem każdej sesji kursu/szkolenia jest poprawa wyników firmy poprzez wdrażanie kultury organizacji samouczącej oraz realizację potrzeb pracowników w zakresie szkoleń i rozwoju. Nominacja na szkolenia w rozumieniu [firmy] jest wynikiem procesu PDP i oceny niemenedżerów, jak też bieżących potrzeb firmy i jest ściśle powiązana z potencjałem pracownika, aktualnymi wymaganiami jego stanowiska oraz indywidualnym planem rozwoju kariery zawodowej. [...] Jeżeli pracownik pragnie wziąć udział w szkoleniach innych niż oferowane przez dział szkoleń, powinien to uzgodnić ze swoim przełożonym i zrealizować w ramach własnego centrum kosztowego." Powstaje zatem kwestia „rozłożenia” czy ponoszenia kosztów i stosunek tego zjawiska do deklaracji związanych z aspektem wynagrodzeń i świadczeń dodatkowych tzw. benefitów. W tym aspekcie można znaleźć następujące sformułowanie: „celem systemu wynagradzania jest przyciągnięcie, zatrzymanie oraz zmotywowanie kompetentnych pracowników. Ma on stymulować osiąganie dobrych wyników, a wynagrodzenia powinny być konkurencyjne w stosunku do oferty innych firm międzynarodowych z sektora FMCG, działających w Polsce. [Firma] wynagradza stosownie do stopnia odpowiedzialności, osiąganych wyników i potencjału danego pracownika.” Ten sposób wynagradzania stanowi przejaw ideologicznej zasady wynagradzania proponowanej przez Luis Blanc’a – „od każdego według zdolności, każdemu według potrzeb”.

Możliwość pojawienia się napięć pomiędzy przedsiębiorstwem a pracownikiem, z uwagi na braki w relacji i zaufaniu, wymaga stworzenia stosownego zapisu czy wręcz osobnej „dyscypliny społecznej” tzw. stosunki z pracownikami. „Ta dyscyplina zajmuje się wszystkimi sytuacjami konfliktowymi, rozstrzyganiem sporów, negocjacjami pomiędzy pracownikami a firmą, standardami postępowania w takich sytuacjach oraz procedurami, które zapewniają spójność i sprawiedliwość.” Kolejny raz pojawia się problem niejasnych fundamentów owej sprawiedliwości.

Oprócz treści w ideologii ważną rolę odgrywa forma, która przejawia się poprzez specyficzne działanie. Innymi słowy nie wystarczy określenie i sformułowanie celów, koniecznym wydaje się również wyznaczenie środków służących do ich osiągnięcia. Stąd też pojawia się następujące stwierdzenie. „Powodzenie naszych planów zależy od tego, czy będziemy opracowywali i wytwarzali produkty o jakości spełniającej oczekiwania konsumentów i czy będziemy je oferowali po cenach, które konsumenci będą skłonni zapłacić. Ale równie ważne jest stworzenie wspaniałego miejsca pracy dla naszych ludzi. Uważamy, że tylko w ten sposób uda nam się wykorzystać wszystkie nasze możliwości i osiągnąć sukces.” Powyższy fragment obnaża wiele elementów zakorzenionych w ideologii. Jednym z nich wydaje się być swoiste rozróżnienie, które zasugerował Althaus. Otóż rzeczywistość zostaje podzielona na dwie płaszczyzny, których funkcje doskonale się uzupełniają. Pierwszą stanowi nauka spełniająca rolę poznawczą i teoretyczną. Jej głównym zadaniem wydaje się być poznanie świata, jego opis i wykorzystanie zdobytej wiedzy dla celów społecznych.

Jednakże samą kwestią społeczną, a właściwie jej praktyczną realizacją miałyby się zajmować druga sfera – ideologia. Nauka w takim rozumieniu miała przyjmować charakter czysto utylitarny czy wręcz, w skrajnych przypadkach nawet „służebny” względem ideologii. Aczkolwiek nie mogło to być ujawnione w sposób wyrazisty i przyjęty jako oczywistość. Dlatego owa ideologia kreuje w świadomości społecznej poczucie, że jest ono tworem głęboko przekształconym przez technikę i cywilizację będącym dziełem naukowców, filozofów, socjologów, etc. Tak ujmowana rzeczywistość realizowana jest na płaszczyźnie relacji wewnątrz firmy. Z uwagi na to „celem systemu wynagradzania jest przyciągnięcie, zatrzymanie oraz zmotywowanie kompetentnych pracowników. Ma on stymulować osiąganie dobrych wyników, a wynagrodzenia powinny być konkurencyjne w stosunku do oferty innych firm międzynarodowych z sektora FMCG, działających w Polsce. [Firma] wynagradza stosownie do stopnia odpowiedzialności, osiąganych wyników i potencjału danego pracownika.” Owa relacja firma–pracownik ma faktycznie charakter czysto utylitarny, a formalnie przyjmuje cechy ideologiczne – zgodnie z zasadami głoszonymi przez Saint-Simon’a i Blanc’a, a opisanymi powyżej. Oczywiście wówczas nie można byłoby pominąć faktu stosownego funkcjonowania samych relacji przedsiębiorstwo–pracownik. Stąd powołanie komórki odpowiedzialnej za prawne i rzeczywiste regulowania kwestii „stosunków z pracownikami”, a ujętej w formalne stwierdzenie, iż „ta dyscyplina zajmuje się wszystkimi sytuacjami konfliktowymi, rozstrzygnięciem sporów, negocjacjami pomiędzy pracownikami a firmą, standardami postępowania w takich sytuacjach oraz procedurami, które zapewniają spójność i sprawiedliwość”. Z położeniem stosownego nacisku na ową „spójność i sprawiedliwość”.

Niemniej owo budowanie świadomości nie może dotyczyć tylko i wyłącznie jednostek zaangażowanych w strukturach przedsiębiorstwa. Do prawidłowego funkcjonowania ideologii koniecznym wydaje się być stworzenie „zbiorowej świadomości”. I ten właśnie fakt stanowi podwaliny dla sformułowania, że celem staje się „budowanie świadomości konsumentów na temat wysokiej jakości produktów [firmy]. Angażowanie konsumentów i klientów w proces tworzenia innowacji [...] Pokazywanie konsumentom/klientom, że o nich dbamy [...]” Powyższy fragment z jednej strony podkreśla zależność czy raczej podporządkowanie nauki pod system. Z drugiej zaś ukazuje zniekształcenia czy wręcz zafałszowania rzeczywistości, relacji międzyludzkich i języka jakich dokonuje się w ideologii.

Tworzenie jakiegokolwiek relacji, w tym wypadku „budowanie świadomości”, wymaga zatem adekwatnego aparatu do jej realizacji. Stanowi go szeroko rozumiany przepływ informacji. Nie może on jednak być całkowicie „swobodny” zarówno w relacjach wewnętrznych jak i zewnętrznych przedsiębiorstwa. Tę rzeczywistość ukazują następujące sformułowania dotyczące komunikacji. „Podstawowym celem komunikacji wewnętrznej w [firmie] jest jasne przedstawienie i zapewnienie dostępu do wszelkich polityk i procedur obowiązujących w firmie, wszystkim pracownikom [firmy].

Drugi podstawowy cel komunikacji wewnętrznej to stymulowanie przepływu informacji i wiadomości pomiędzy wszystkimi pracownikami we wszystkich zakładach oraz na wszystkich szczeblach organizacji. Największym wyzwaniem jest pobudzenie i umożliwienie przepływu informacji/komentarzy „z dołu” organizacji ku górze, a nie tylko z góry na dół.

Komunikacja wewnętrzna ma również na celu wyjaśnianie przyczyn oraz uzyskiwanie wsparcia lub przynajmniej zrozumienia dla decyzji podejmowanych w firmie, dla strategii i wydarzeń w firmie. W ten sposób komunikacja przyczynia się poważnie do wzrostu zadowolenia pracowników, a zatem do poprawy wyników i podniesienia motywacji pracowników. Pomaga również sprecyzować kulturę firmy i ją kształtować.” Zapis ten aczkolwiek niezwykle ujmujący budzi jednak szereg wątpliwości. Jedną z nich stanowią założenia – o powszechnej dostępności i możliwości „przepływu informacji/komentarzy «z dołu» organizacji ku górze”. Informacje, zarówno bieżące jak i stałe, stanowią zapis formalny w dokumentach w stosownych działach (personalnym, kadrowym, księgowości, etc.) lub na stronach Intranetu. Jednakże korzystanie z nich nie jest wbrew pozorom łatwe dla przeciętnego pracownika. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, że udaje się on w godzinach pracy lub po jej zakończeniu do stosownego działu i otrzymuje informacje np. na temat negocjacji licencyjnych prowadzonych pomiędzy przedsiębiorstwem a rządem danego kraju. Równie niewykonalnym wydaje się być korzystanie z wiadomości zawartych w Intranecie na hali produkcyjnej przez zwykłego robotnika. Tak więc zapis dotyczący komunikacji wewnątrz przedsiębiorstwa wydaje się pełnić rolę psychologicznego uspokojenia i stworzenia wrażenia przejrzystości działań podejmowanych przez firmę niż ich realne zastosowanie. A ta czynność – zafałszowania komunikacji i relacji, jak to już zostało opisane powyżej, jest znamieną dla ideologii.

Owo zafałszowanie rzeczywistości odbywa się również w relacjach przedsiębiorstwa ze środowiskiem transcendentnym wobec niego. Dbałość o „właściwe” ukazanie wizerunku firmy stało się fundamentem dla następujących sformułowań. „Media to istotne narzędzie komunikacji [firmy] z grupami docelowymi, a dziennikarze stanowią ważną grupę opiniotwórczą. Komunikacja z mediami oraz poprzez media stanowi pierwszy etap proaktywnego kształtowania zewnętrznego wizerunku firmy [...]. Każdy kontakt z mediami może być bardzo korzystny lub bardzo szkodliwy, zwłaszcza w kontekście notowań akcji firmy. Dlatego też kontakty z mediami należy traktować z należytą powagą i odpowiedzialnością.” Oczywiście nie można poprzestać tylko na kreowaniu rzeczywistości należy ją jeszcze stosownie zabezpieczyć.

Stąd w systemach ideologicznych niezwykle ważną rolę w dziedzinie przepływu informacji odgrywa ich kontrola, rozumiana jako cenzura rzeczywistości i jej opisu. Komunikację można wówczas scharakteryzować poprzez kolokwialne stwierdzenie „albo dobrze mówić albo w ogóle” o firmie i jej zależnościach. W celu uniknięcia błędów w tej materii wprowadza się zatem pewne obostrzenie i deleguje ludzi bądź

instytucje mające na celu „budowanie odpowiedniego wizerunku”. Reguluje to następujące zarządzenie: „podstawowe znaczenie w kontaktach z otoczeniem ma ochrona informacji poufnych oraz budowanie dobrego imienia firmy, ale równie ważne jest przedstawianie prawdziwych i potwierdzonych informacji o firmie. Wymaga to całościowego spojrzenia na firmę i dostępu do najbardziej aktualnych informacji. Dlatego do wypowiadania się w imieniu firmy uprawnieni są wyłącznie członkowie Zarządu [firmy] i PR Manager.” Z kwestią komunikacji ściśle związany jest aspekt zaufania. W systemie ideologicznym jedyne istniejące zaufanie dotyczy „aparatu władzy”, to ona się nie myli, a jedyny dopuszczalne błędy znajdują się na poziomie jednostki. Takie ujęcie rzeczywistości charakteryzują następujące słowa „[firma] umożliwia swoim pracownikom dostęp do internetu, intranetu oraz poczty elektronicznej (e-maila) aby ułatwić im pracę. Opracowano instrukcje, które określają zasady korzystania z tych narzędzi. Zasady zostały stworzone, aby ani [firma] ani jego pracownik nie był narażony na konsekwencje niewłaściwego użytkowania mediów elektronicznych.

Naruszenie zasad korzystania z internetu, intranetu i e-maila będzie traktowane z całą powagą i będzie pociągać za sobą konsekwencje dyscyplinarne.” Stanowi to swoiste podporządkowanie nauki systemowi ideologicznemu i jego cenzurze, jak również jest przykładem kreowania własnej rzeczywistości czy wręcz praksyzmu.

Sformułowania funkcjonujące w systemach ideologicznych, a zatem język ich wyrażania, posługują się bardzo często pewnymi uproszczeniami. Ich stosowanie prowadzi nader często do stworzenia niezwykle niebezpiecznych dogmatów, które za swój fundament przyjmują sferę emocjonalną człowieka. Konsekwencją „myślenia dogmatycznego” wydaje się być swoiste ograniczenie, zamknięcie na prawdę o rzeczywistości – stereotyp. Jego przejawem stają się „sądy wartościujące”, które pozostają dalekie od obiektywizmu. Do powstania stereotypu prowadzi konsekwentne budowanie wizerunku przedsiębiorstwa opartego na ideologicznych zasadach.

Kończąc niniejsze rozważania, dotyczące tendencyjnego funkcjonowania przedsiębiorstwa, warto wyważyć poruszane w tekście fakty. Z całą pewnością należy stwierdzić, że do normalnego czyli sprawnego funkcjonowania firmy koniecznym jest zastosowanie pewnego stopnia ideologizacji. Powstaje zatem pytanie co stanowi o tym, że dane przedsiębiorstwo absorbuje cechy ideologicznego systemu w większym stopniu niż inne, o podobnym statusie czy wielkości? Odpowiedź wydaje się znajdować w sferze, którą ideologia próbuje uprościć i maksymalnie zrelatywizować – człowieczeństwie. Przedsiębiorstwo, czy raczej funkcjonujący w nim system, musi ograniczyć selektywność i wziąć pod uwagę wszystkie sfery życia jednostki. Należy zrezygnować z ideologicznego bądź utylitarnego podejścia do jednostki i społeczeństwa a stworzyć możliwości kompleksowego ich rozwoju w ramach i przy udziale przedsiębiorstwa. Ważnym zatem wydaje się być zmiana filozofii sprawowania władzy w przedsiębiorstwie i sposobu kreowania relacji międzyludzkich.

Grupy nacisku w Obwodzie Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej

We współczesnym państwie demokratycznym¹ bardzo ważną funkcję pełnią różnego rodzaju ciała pośredniczące pomiędzy członkami społeczeństwa a osobami kierującymi organizacją państwową. Jako podstawowe wymienia się partie polityczne oraz grupy nacisku. Poprzez te dwie struktury obywatele mają możliwość wywierania istotnego wpływu na bieg spraw państwowych. Partia polityczna, jako grupa celowa, zmierza do uzyskania władzy w państwie, głównie przez obsadzanie najważniejszych stanowisk państwowych swoimi ludźmi. Grupa nacisku (grupa interesu, *lobby*)²

¹ Większość rozważań teoretycznych dotyczących grup nacisku, odnosi się do rozwiązań politycznych ustabilizowanych demokracji liberalnych. Problem pojawia się w sytuacji, kiedy chcemy dokonać swego „przełożenia” poczynionych rozróżnień do systemu politycznego Rosji, bo to on determinuje w sposób zasadniczy sytuację, znaczenie i status Obwodu Kaliningradzkiego. Współczesna Rosja postrzegana jest w świecie jako państwo niestabilne z niepewnym kierownictwem politycznym i mafijną strukturą, które nie ma jeszcze ugruntowanej demokratycznej kultury politycznej. Z wielu definicji, wypowiedzi i koncepcji teoretycznych wynika, że grudzień 1993 r. (wybory parlamentarne i referendum w sprawie konstytucji) należy uznać za moment graniczny okresu przejściowego i Rosję traktować można od tej chwili jako państwo demokratyczne. Jednak wielu politologów zachodnich jest zdania, że Rosja nie ma szans na demokrację. Były doradca prezydenta Billa Clintona, prof. Benjamin Barber stwierdził: „W Moskwie mamy wolny rynek bez demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, za to stowarzyszony z kryminalizacją polityki”. Andrzej Czajowski jest zdania, że w Rosji demokratyzacja dobiegła końca, a system, który wyznaczyła konstytucja, przybrał charakter demokracji delegacyjnej (niepełnej, ułomnej), przeciwstawnej reprezentacyjnej (stabilnej, skonsolidowanej). Szerzej patrz: A. Czajowski, *Demokratyzacja Rosji w latach 1987–1999*, Wrocław 2001, s. 90–127.

² Używane na określenie grup nacisku słowo *lobby* ma w języku angielskim kilka znaczeń. Oznacza ono korytarze lub pomieszczenia przylegające do sali posiedzeń plenarnych parlamentu, w którym nieformalnie spotykają się posłowie, politycy, przedstawiciele rządu i są przyjmowani goście z zewnątrz. *Lobby* to także dwa pokoje oznaczone słowami *Yes* i *No*, znajdujące się obok sali obrad Izby Gmin. W parlamencie brytyjskim nie ma urządzeń elektronicznych, głosuje się przez podniesienie ręki. Kiedy jednak wynik głosowania nie jest oczywisty, posłowie idą do odpowiedniego *lobby*. Wyjść z *lobby* nie można do zakończenia głosowania, czego pilnują odpowiedni urzędnicy. Natomiast *lobby prasowe* to grupa uprzywilejowanych dziennikarzy z czołowych stacji telewizyjnych i radiowych, którzy mają

nie dąży do objęcia rządów w państwie, lecz zmierza do uzyskania korzystnych dla siebie rozstrzygnięć jakiegoś rodzaju spraw przez organy państwa³.

Koncepcja grup interesu opiera się w gruncie rzeczy na uwzględnieniu dwóch elementów: czynnika organizacyjnego (np. formalna organizacja oparta na zasadzie członkostwa, posiadająca mniej lub bardziej scentralizowaną strukturę wewnętrzną) oraz czynnika funkcjonalnego, czyli różnorodność podejmowanych działań mających zagwarantować wpływ na władzę polityczną, ale nie jej zdobycie. Ryszard Herbut pisze, że grupa interesu to „organizacja posiadająca formalną strukturę oraz wspólne cele, która dąży do wywierania wpływu na proces formułowania i wprowadzania w życie polityki państwa traktowanej jako układ decyzji władczych, podejmowanych przez organy przedstawicielskie (centralne oraz lokalne), wykonawcze oraz sądownicze. Grupa interesu dąży więc do zapewnienia sobie wpływu na państwowy proces podejmowania decyzji, starając się o stworzenie mniej lub bardziej sformalizowanych powiązań z podmiotami odpowiedzialnymi za jego przebieg”⁴.

Spektrum grup interesu jest bardzo szerokie i zróżnicowane, i to zarówno jeśli chodzi o element struktury organizacyjnej, jak i metody działania czy sposób powiązania z sektorem politycznym lub prywatnym. Inne czynniki wpływające na charakter i zróżnicowanie siły wpływu grup interesu na przebieg procesu decyzyjnego, to czynnik „dojścia” do strategicznych ośrodków władzy, czynnik finansowy oraz czynnik fachowości profesjonalnego przygotowania⁵.

Zainteresowanie problematyką grup interesu doprowadziło do powstania kilku nurtów teoretycznych. Spośród dwóch najważniejszych, tj. pluralistycznego oraz korporacyjnego modelu stosunków między państwem a grupami interesu celowe będzie – z punktu widzenia tematu pracy – przedstawienie dwóch wersji interpretacji pluralistycznej: teorii pluralizmu elit oraz tzw. *policy networks*.

Według przedstawicieli teorii pluralizmu elit (C. Wright Mills, Joseph Schumpeter) istotą procesu politycznego jest rywalizacja wielu elit, z których każda kontroluje określoną sferę aktywności państwa. Te które zdobyły wpływ polityczny i kontrolują proces decyzyjny, skutecznie blokują dojście innych grup interesu. Powstają specyficzne kartele, skupiające poszczególne interesy, a ich siła polityczna jest tak znaczna, że mogą stordedować wszelkie inicjatywy ciał pochodzących z wyborów powszechnych. To nie same grupy interesu tworzą politykę, ale elity polityczne wyłonione

zagwarantowany dostęp do parlamentarzystów. To system reglamentowania dostępu do informacji, który dziś przestał już istnieć. W literaturze spotyka się często lakoniczną definicję *lobbingu* jako „markiawelistycznego marketingu” wykorzystującego instrumentarium marketingowe do działań politycznych. Patrz: B. Mróz, *Lobbing – sztuka wywierania nacisku*, „Marketing i Rynek” 1998, nr 3, s. 2–6.

³ S. Wronkowska, M. Zmierzak (red.): *Kompendium wiedzy o społeczeństwie, państwie i prawie*, Warszawa–Poznań 1995, s. 96–99.

⁴ R. Herbut, *Interes polityczny jako kategoria politologiczna*, [w:] A. W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.): *Studia z teorii polityki*, tom I, Wrocław 1999, s. 56.

⁵ Szerzej na temat kategorii grup interesu oraz rozważań definicyjnych patrz: R. Herbut: dz.cyt., s. 56–63.

w ich ramach. Ekonomiczne grupy interesu (takie bowiem dominują w Obwodzie Kaliningradzkim, o czym szerzej w dalszej części opracowania) nie są zainteresowane wzrostem ekonomicznym, ale udziałem w procesie dystrybucji dóbr⁶.

Zgodnie z sugestiami zwolenników podejścia *policy networks*, grupy interesu oraz instytucje państwa żyją w swoistej symbiozie. Państwo może liczyć na otrzymanie poparcia politycznego ze strony grup interesu, z kolei grupy interesu uwikłane we współpracę uzyskują dostęp do agencji państwa i sposobność do wpływania na treść decyzji państwowych. Rynek polityczny nie jest całkowicie otwarty, a dostęp do niego mają tylko te grupy interesu, które dysponują potencjałem przydatnym agencjom państwa⁷.

Obwód Kaliningradzki, jako problem badawczy, pojawia się zazwyczaj w dyskusjach międzynarodowych, najczęściej w kontekście procesu integracji europejskiej oraz rozszerzenia NATO na Wschód. Funkcjonujące w Obwodzie mechanizmy życia politycznego i gospodarczego, utrudniają ekonomiczną i polityczną współpracę z sąsiednimi państwami oraz UE, determinują jednocześnie sposób postrzegania tej bałtyckiej enklawy. Przeważają opinie, że władza jest skorumpowana, słaba i niekompetentna, a związki polityczno-biznesowe decydują o wszystkim⁸.

Dzisiejsza konfiguracja polityczna Obwodu, gdzie symbioza świata polityki i prywatnego kapitału wydaje się być niezagrożona, swoje początki bierze z czasów transformacji ustrojowej, jaką przeszło – a według niektórych, przechodzi nadal – państwo rosyjskie⁹.

Zdaniem Jadwigi Staniszkis, elity komunistyczne, gdy po 1984 roku jasne już było że ZSRR zamierza wycofać się z Europy Środkowej, dostrzegły szansę kontrolowanego podzielenia się władzą. Podstawowym zamierzeniem ówczesnej nomenklatury było włączenie się do gospodarki rynkowej. Aby zapewnić sobie zachowanie kontroli nad przebiegiem zmian, opanowano ośrodki „władzy strukturalnej” (czyli władzy nad regułami gry i szansami aktorów na rynku): tworzenie sieci banków komercyjnych (od 1987 roku) i skomercjalizowanych funduszy publicznych (od 1988 roku), także wykształcenie własnych, technokratycznych fachowców¹⁰.

⁶ R. Herbut, *Polityka przetargów industrialnych. Między paradygmatem pluralistycznym a korporacyjnym*, [w:] A. Antoszewski, R. Herbut, *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, Wrocław 1997, s. 188–189.

⁷ Tamże, s. 198–199.

⁸ R. Rybiński, *Marzenie o Hongkongu*, „Nowe Państwo” 2002, nr 4, s. 7.

⁹ Szerzej: I. Bunicz, „Złoto dla partii”, t. III – „Ucieczka z łupem”.

¹⁰ J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001, s. 53. Zdaniem Józefa Smagi, proces przechodzenia gospodarki socjalistycznej do jej prekapitalistycznej postaci rozpoczął się w połowie lat 60., gdy oligarchia nomenklaturowa dokonała podziału majątku państwowego. Autor potwierdza tezę, która mówi, że „w Rosji postradzieckiej dokonała się zmiana ustroju bez wymiany klasy rządzącej”. Dodaje on jednocześnie, że w okresie pierestrojki klasę nowych posiadaczy zasilili najbardziej przedsiębiorcze jednostki spośród dawnych „korupcjonerów” oraz młoda generacja ludzi średniego biznesu, niezwiązanych z establishmentem politycznym. Patrz: J. Smaga: *Rosja w 20 stuleciu*, Kraków 2001, s. 300.

Po dziesięciu latach transformacji techniki te znacząco przyczyniły się do uformowania elit gospodarczych i politycznych.

Trafnego spostrzeżenia dotyczącego zależności między władzą a grupami naciśku, realizującymi swoje własne interesy, dokonał Andriej Piontkowskij, profesor, dyrektor moskiewskiego oddziału The World Laboratory Strategic Studies Centre¹¹. A. Piontkowskij, podobnie jak J. Staniszkis, również jest zdania, że obecna klasa polityczna Rosji składa się z tych samych ludzi, którzy współtworzyli klasę polityczną Związku Radzieckiego¹². Dodaje jednocześnie, że termin „prywatyzacja nomenklaturowa”, utworzony dla potrzeb procesów przebiegających w Europie Środkowej w latach 80. i 90., nie w pełni oddaje to, co dzieje się w Rosji.

„Prywatyzacja nomenklaturowa” w Polsce czy w Czechach sprowadzała się – zdaniem A. Piontkowskiego – do tego, że byli funkcjonariusze partyjni stawali się właścicielami dóbr, którymi tak czy inaczej zarządzali. Innymi słowy, dokonywała się „niesprawiedliwość” u progu kapitalizacji gospodarki. Działający efektywnie nowi właściciele pomnażali swój kapitał, nieudolni tracili go – w obu wypadkach przyczyniając się do efektywności całego systemu gospodarczego¹³. W Rosji wyglądało to inaczej. Owa „niesprawiedliwość” nie ograniczyła się do punktu startowego – trwała i trwa nadal, obejmując wszystkie elementy struktur państwowych i gospodarczych. Byli szefowie przedsiębiorstw, ministerstw, wydziałów Komitetu Centralnego KPZR stali się właścicielami ogromnych fragmentów państwowej własności poprzez tworzenie różnorodnych struktur i mechanizmów umożliwiających ich funkcjonowanie. Stali się właścicielami w tym sensie, że do nich należy dochód wypracowany przez tę dziedzinę gospodarki, którą zarządzają. Jednocześnie jednak są całkowicie wolni od odpowiedzialności, ich przedsiębiorstwa nie zbankrutują, ponieważ są dotowane z budżetu i utrzymywane przez płatników podatków. Tak właśnie

¹¹ A. Piontkowskij, *Od jelicynizmu do putinizmu, czyli najwyższego i ostatecznego stadium bandyckiego kapitalizmu w Rosji*, [w:] A. Mağdziak-Miszewska (red.): *Rosja 2000. Koniec i początek epoki*, Warszawa 2000, s. 24–42.

¹² Komuniści przeprowadzili wielką operację przekształcenia kolektywnej totalitarnej władzy politycznej w indywidualną władzę ekonomiczną swych najlepszych przedstawicieli. Fundamentalne zasady „systemu bandyckiego kapitalizmu” sformułowano – inaczej niż uważa J. Smaga – w latach 1988–1991. Wówczas właśnie powstała ustawa o prawach dyrektorów przedsiębiorstw i tajna instrukcja Politbiura KC KPZR o komercyjnej działalności partii. Wtedy, narodziły się wszystkie współczesne imperia finansowe, wtedy również sprywatyzowano kontrolę nad finansami publicznymi. Również zdaniem Erica Hanleya, Nataszy Jerzowej i Richarda Andersona istnieje znaczna ciągłość między nomenklaturą monopolizującą władzę w Związku Radzieckim w 1988 r. a elitą panującą w Rosji. „Znaczna część elity rządzącej Rosją w 1993 r. składała się z ludzi, którzy w przeszłości byli dyrektorami przedsiębiorstw. Byli kierownicy przedsiębiorstw tworzą wpływowy blok wewnątrz elity, sprawując kontrolę nad władczymi pozycjami w administracji państwowej i gospodarce” – twierdzą autorzy. Patrz: E. Hanley, N. Jerzowa, R. Anderson: *Rosja: stary produkt w nowym opakowaniu?*, [w:] I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński (red.): *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?*, Warszawa 1995, s. 35–58.

¹³ A. Piontkowskij, dz.cyt., s. 25.

wygląda sytuacja w najważniejszych dziedzinach byłej gospodarki państwowej – wydobycia ropy i gazu, metalurgii, czy w przemyśle maszynowym¹⁴.

Grupy nacisku, jako nowa panująca oligarchia (nowa elita), ukształtowały się jeszcze w latach 1954–1964 w wyniku dezintegracji systemu nakazowo-rozdziałowego. W pracach ekspertów najczęściej wymienia się następujące grupy nacisku: kompleks paliwowo-energetyczny, kompleks wojskowo-przemysłowy i kompleks agrom-przemysłowy. Według Włodzimierza Marciniaka, struktura grup nacisku była o wiele bardziej zróżnicowana, chociażby pod względem terytorialnym¹⁵. Podstawowe grupy nacisku w zasadniczym zarysie przetrwały do przełomu lat 80. i 90., gdy zaczął się kształtować rozwinięty sektor finansowy.

W latach 1992–1993 wielokrotnie podejmowane były próby sformowania systemu strategicznych aliansów pomiędzy podstawowymi grupami nacisku. Jesienią 1993 roku ostatecznie zakończyła się epoka „radzieckiej polityki” jako metody uzgadniania podstawowych grup nacisku. Rozpoczął się okres aktywnego formowania nowej instytucjonalnej struktury i nieformalnego stosunku siły pomiędzy najważniejszymi grupami nacisku. Ostatecznie w roku 1996, w Rosji ukształtowała się nowa panująca oligarchia (nowa elita), która w pełni sprywatyzowała aparat państwowy i mechanizmy dystrybucji (redystrybucji) wewnętrznych i zewnętrznych zasobów¹⁶.

W 1996 roku „Financial Times” opublikował znany wywiad z Borysem Bierzowskim, uważany za manifest nowej finansowej oligarchii rosyjskiej, którego sens sprowadza się do następującego przesłania: „Wynajęliśmy Anatolija Czubajsa. Wyłożyliśmy ogromne pieniądze na kampanię wyborczą. Zapewniliśmy zwycięstwo Borysa Jelcyna. Teraz mamy prawo do zajmowania stanowisk w rządzie i korzystania z owoców swojej pracy”¹⁷.

Zdaniem ekspertów z warszawskiego Ośrodka Studiów Wschodnich praktyka sprawowania władzy w Obwodzie Kaliningradzkim nie odbiega od norm ogólnorosyjskich¹⁸, zasadne zatem jest pytanie o to, czy grupy nacisku obecne w Obwodzie wpisują się w ten obraz czy próbują go zmieniać?

Na poziomie regionalnym najsilniejszym ośrodkiem władzy w Kaliningradzie jest administracja gubernatorska. Odpowiada ona m.in. za kształt i realizację budżetu, przyznaje koncesje na eksploatację bogactw naturalnych, rozstrzyga przetargi na kwoty importowe itp. Dzięki tym kompetencjom do administracji gubernatorskiej trafiają główne środki finansowe regionu, co w warunkach rosyjskich decyduje

¹⁴ Tamże, s. 26.

¹⁵ W. Marciniak, *Badania nad przemianami w Rosji*, „Sprawy Międzynarodowe” 1998, nr 1, s. 30–31. Porównaj: S. Bieleń, *Rosja w poszukiwaniu demokratycznej tożsamości*, [w:] A. Stępień-Kuczyńska, J. Adamowski (red.): *Szkice o Rosji*, Łódź–Warszawa 2000, s. 21–39.

¹⁶ Tamże, s. 32–33.

¹⁷ Cyt. za: A. Piontowski, dz. cyt., s. 27.

¹⁸ B. Cichocki, K. Pelczyńska-Nałęcz, A. Wilk, *Obwód Kaliningradzki w kontekście rozszerzenia Unii Europejskiej*, „Prace OSW” lipiec 2001, s. 24.

o wpływie na wewnętrzną scenę polityczną. Rola Dumy obwodowej jest jeszcze mniejsza, niż wynika to z jej kompetencji formalnych. Nie sprawuje ona realnej kontroli nad wydatkami budżetowymi. Jeśli istnieje taka potrzeba, wszystkie istotne głosowania mogą być przez administrację gubernatorską skutecznie sterowane za pomocą nacisków politycznych i łapówek¹⁹.

Wymiana elit, która nastąpiła w listopadzie 2000 roku (wybór nowego gubernatora, Władimira Jęgorowa oraz wybory do lokalnej Dumy, w których przewagę uzyskali zwolennicy Jęgorowa) w niewielkim stopniu wpłynęła na poprawę jakości uprawiania polityki w obwodzie. W Kaliningradzie nadal obserwuje się silne związki władzy z biznesem, który jest dominującą grupą nacisku w obwodzie, wpływającą na decyzje polityczne zarówno władz regionu, jak i centrum.

Najbardziej wpływową politycznie firmą w enklawie jest obwodowa filia rosyjskiego przedsiębiorstwa naftowego – ŁUKoil. W zamian za poparcie w wyborach, jakie kompania ta udzieliła W. Jęgorowowi, uzyskała ona możliwość kształtowania polityki personalnej w lokalnych władzach. ŁUKoil współdecydował m.in. o obsadzie stanowisk przewodniczącego lokalnej Dumy i pierwszego zastępcy gubernatora²⁰. Biznesmeni o niejasnej reputacji, którzy po wyborach dostali różne funkcje w otoczeniu gubernatora z czasem odizolowali Jęgorowa. Władimir Pirogow do niedawna kontrolował każde pismo idące do gubernatora. Regionalne struktury władzy są skorumpowane, a w otoczeniu gubernatora działają ludzie mający za sobą kryminalną przeszłość i znani z powiązań mafijnych²¹.

Pewną specyfikę enklawy stanowi stosunkowo silna pozycja armii, która poprzez samego W. Jęgorowa – byłego dowódcę Floty Bałtyckiej oraz licznych związanych z administracją i biznesem oficerów jest w stanie wywierać wpływ na niektóre decyzje regionalnej administracji. Równocześnie zarówno większość kadry oficerskiej, jak i obecny dowódca Floty Bałtyckiej wiceadmirał Władimir Wałujew są w pełni oddani W. Jęgorowowi. To właśnie w tym kręgu powstawał plan modernizacji enklawy²². Flota Bałtycka należy obecnie do najlepszych pod względem organizacji

¹⁹ B. Cichocki, K. Pełczyńska-Nałęcz, A. Wilk, dz.cyt., s. 23–24. W wyniku reform prezydenta FR Władimira Putina władza gubernatorów uległa jednak poważnym osłabieniom. Prezydent wprowadził możliwość odwołania szefów władz wykonawczych oraz rozwiązywania ciał ustawodawczych regionów w przypadku naruszenia prawa. Szefowie ciał ustawodawczych i wykonawczych stracili także dotychczasowe miejsca w Radzie Federacji. W rezultacie, gubernatorzy jako grupa stracili swe polityczne znaczenie. Zdaniem Jewgienija Saburowa, dyrektora zajmującego się samorządnością moskiewskiego Instytutu Gospodarki Miasta, celem reform prezydenta FR W. Putina „jest uczynienie z gubernatorów posłusznych urzędników, a procedury wyborcze będą zachowane tylko dla pozorów”. Patrz: M. Kaciewicz: Kreml kontra prowincja. „Newsweek Polska” 2002, nr 47, s. 43–44. Porównaj: W. Radziwiłowicz, *Reformatorzy są znudzeni*, „Gazeta Wyborcza” 17–18.08.2002, s. 18.

²⁰ Szerzej o wpływach ŁUKoilu w Kaliningradzie patrz: *LUKOIL flirts with community*, „CCB Newsletter” 2002, No I. http://www.ee/pw/CCBN2_1.pdf

²¹ B. Cichocki, *Szansa dla Polski. Rozmowę przeprowadził R. Rybiński*, „Nowe Państwo” 2002, nr 4, s. 8.

²² R. Rybiński, dz.cyt., s. 7.

i wyszkolenia związków operacyjnych rosyjskiej armii²³. Warto pamiętać, że przemysł związany z wojskiem odgrywał poważną rolę w lokalnej gospodarce.

Jednym z wyraźniejszych przykładów obrazujących działalność grup nacisku na forum zarówno lokalnym jak i federalnym, jest funkcjonowanie na terenie enklawy wolnej strefy ekonomicznej²⁴.

Kaliningradzcy politycy – stanowiąc w tej sytuacji *lobby ekonomiczne* – długo zabiegali o przyznanie rosyjskiej enklawie specjalnych praw²⁵, przede wszystkim znacznych ulg podatkowych i celnych, pozwalających na przyciąganie obcych inwestorów. Rezultatem tych zabiegów było utworzenie w czerwcu 1991 roku Wolnej Strefy Ekonomicznej „Jantar”. Dzięki skutecznemu *lobbyingowi* przepisy prawne WSE „Jantar”²⁶ znacznie odbiegały od obowiązujących na pozostałych terytoriach Federacji Rosyjskiej, zawierały elementy decentralizacyjne, jak i dużą swobodę w działaniu zagranicznych podmiotów gospodarczych. Ulgi celne, przywileje dla zagranicznych inwestorów, zmniejszanie ograniczeń w wywozie zysków dewizowych to niektóre cechy WSE „Jantar”.

Przywileje ekonomiczne, przyznane na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, a następnie potwierdzone dekretem prezydenckim, były jednak stopniowo wycofywane. Rząd federalny chciał się pozbyć wszelkich stref w ogóle, a w Kaliningradzie w szczególności. Jedynym sposobem odzyskania szczególnego statusu celnego było w tej sytuacji przeforsowanie w parlamencie stosownej ustawy. Działania *lobbingowe* przeprowadzone przez region w roku 1995 zdołały nakłonić Moskwę do stworzenia Specjalnej Strefy Ekonomicznej, której cele są podobne, a która nabrała mocy prawnej w roku 1996²⁷.

²³ Szerzej na ten temat patrz: R. Szynowski, W. Zajdźński, *Miejsce i rola obwodu kaliningradzkiego w systemie bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej*, [w:] W. Wróblewski (red.): *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1998, s. 378–413.

²⁴ Szerzej na ten temat patrz: W. Worobjowa, L. Wardomski, A. Jersow, *Obwód Kaliningradzki FR: problemy i perspektywy*, [w:] *Dwa spojrzenia na Kaliningrad*, OSW Warszawa 1995, s. 7–22.

²⁵ Natalia Smorodinskaja z Rosyjskiej Akademii Nauk, twierdzi, że rosyjskie elity dlatego przyznały Kaliningradowi tak wielkie przywileje, bo chciały w ten sposób zadośćuczynić krzywdy, jakie ten region doznał będąc przez kilkadziesiąt lat odciętym od świata. Smorodinskaja dodaje jednak, że jest to tylko część prawdy, bowiem pomysł utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej w Kaliningradzie narodził się już przed rozpadem ZSRR i od samego początku miał charakter polityczny, jak zresztą wszystkie wolne strefy w Rosji. Rozwiązania takie miały bowiem w swoim zamyśle zabezpieczyć partykularne interesy nomenklatury komunistycznej. N. Smorodinskaja: *Kaliningrad Exclave: Prospects for Transformation Into a Pilot Region*, Moscow 2001, s. 2–3.

²⁶ Szerzej o WSE „Jantar” patrz: O. A. Sajczakowski, *Regulacja prawna wolnych stref ekonomicznych (na przykładzie WSE „Jantar” w obwodzie kaliningradzkim)*, [w:] Andrzej Sylwestrzak (red.): *Ustrój prawny obwodu kaliningradzkiego*, Gdańsk 1994, s. 43–51.

²⁷ Kiedy w marcu 1995 r. wszedł w życie dekret Prezydenta Federacji Rosyjskiej, który likwidował ulgi celne, deputowani Dumy Obwodowej oraz Administracja Obwodu zaprotestowała. W związku z tą sytuacją do Moskwy udał się gubernator Jurij Matoczkin, który po spotkaniu z prezydentem powiedział: „Spotkanie przebiegało w dobrej rzeczowej atmosferze (...), ulgi celne jednak nam cofają. Lecz za to dają rekompensatę w postaci 70–80% środków uzyskanych z tytułu pobranych opłat (...) Trzeba

Od października 1997 roku Obwód mógł samodzielnie przyznawać lokalne ulgi. Posunięcie to otworzyło drogę do wydzielenia w ramach SSE parków technologicznych i lokalnych stref gospodarczych. Taki status miałyby uzyskiwać poszczególne przedsiębiorstwa lub jednostki terytorialne stając się specyficznymi „ośrodkami wzrostu gospodarczego”.

Jednak konflikt pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą obwodu spowodował, że idea ta napotykała na opór lokalnego związku przemysłowców, którzy przewidywali, że w praktyce tworzenie takich stref doprowadzi do wzrostu korupcji. Kaliningradzkie przedsiębiorstwa, które nie radziły sobie z zagraniczną konkurencją doprowadziły do podpisania przez premiera Rosji rozporządzenia wprowadzającego duże ograniczenia wwożonych do SSE towarów zagranicznych do tego czasu sprowadzanych bez cła. Obowiązuje ono od 23 marca 1998 roku. W efekcie kolejna próba (w sumie było ich ok. 10) zniesienia SSE nie powiodła się dzięki *lobbyingowi*²⁸.

Ostatnią próbą ograniczenia wolnej strefy gospodarczej, było wprowadzenie od 1 stycznia 2001 roku drugiej części Kodeksu Podatkowego FR przy przemieszczaniu towarów w systemie celnym. Dla Obwodu oznaczało to praktycznie koniec istnienia Specjalnej Strefy Ekonomicznej, bowiem wszystkie towary wwożone do obwodu jak i z niego wywożone zostały obłożone pełną kwotą podatku VAT i akcyzy. Dzięki szybkiej interwencji Jegorowa w Moskwie, przy wykorzystaniu wszelkich sposobów *lobbyingu*, udało się zażegnać poważny kryzys gospodarczy w Obwodzie, zaś Kodeks Podatkowy w pierwotnej wersji został zawieszony na terenie Kaliningradu²⁹.

Przedstawione na początku pracy rozważania teoretyczne dotyczące rodzajów grup nacisku, wymagają jeszcze jednego doprecyzowania. Teoria pluralizmu elit oraz *policy networks* nie charakteryzują bowiem – jak mogłoby się wydawać – całego wachlarza grup nacisku obecnych w Obwodzie Kaliningradzkim. Uwzględniając kryterium motywacji, jaką kieruje się grupa interesu podejmując działalność polityczną, wyróżnia się tzw. promocyjne grupy interesu oraz sekcjonalne grupy interesu. Promocyjne grupy interesu reprezentują interesy nieekonomiczne, promując określoną zasadę lub wartość. Natomiast sekcjonalne grupy interesu reprezentują określony segment społeczeństwa i ich zasadniczym celem jest realizacja tych

powiedzieć, że w Moskwie jest już pełno «wysłanników» tych, którzy dotknięci zostali dekretem o cofnięciu ulg celnych”. „Kaliningradzka Prawda” 17.03.1995. Cyt. za: A. Maciejewski: Spór o status obwodu kaliningradzkiego po rozpadzie ZSRR, prezentowany przez kaliningradzką prasę, [w:] Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej). Warszawa 2002, s. 275–276. Porównaj: P. Holtom, *Kaliningrad in 2000: From Periphery to Pilot Region*, [w:] P. Holtom, F. Tassinari (Eds.): *Russian Participation in Baltic Sea Reion-Building: A Case Study of Kaliningrad*, Gdańsk–Berlin 2002, s. 36–57.

²⁸ P. Joenniemi, S. Dewar, L. D. Fairlie: *The Kaliningrad Puzzle – A Russian Region within the European Union*, <http://www.koenig-ngo.net/Reports/Kaliningrad%20puzzle.pdf>.

²⁹ T. Paszewski, A. Maciejewski, *Kaliningrad w perspektywie rozszerzenia UE*, „Raporty i Analizy” (Centrum Stosunków Międzynarodowych) 2002, nr 2, s. 8.

interesów³⁰. Okazuje się bowiem, że w Obwodzie Kaliningradzkim istnieje bardzo szeroki segment społeczeństwa, który działa w celu realizacji interesów owej grupy. Są to organizacje pozarządowe.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego, na początku lat 90. zauważalny był wzrost liczby organizacji pozarządowych i wzmoczenie ich działalności. Historia rozwoju „trzeciego sektora” w Obwodzie Kaliningradzkim niewiele różni się od ogólnej tendencji rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w całej Rosji. Organizacje pozarządowe zaczęły powstawać według klasycznego schematu, czyli wtedy i tam, gdzie pojawiły się rzeczywiste i niezaspokojone potrzeby. Duża liczba problemów społecznych pojawiających się w ubiegłym dziesięcioleciu, zrodziła całą gamę struktur pozarządowych uzupełniających działanie państwa i rynku³¹.

Specyfika rosyjskiego prawodawstwa w połączeniu z ogólnie przyjętymi kryteriami zmuszają do rozpatrywania organizacji pozarządowych jako jednolitej struktury składającej się z organizacji nie nastawionych na zysk i stowarzyszeń, które działają zgodnie z prawem Federacji Rosyjskiej „O organizacjach nie nastawionych na zyski” i ustawie „O stowarzyszeniach”³².

Na terenie Obwodu działa ok. 1500 organizacji pozarządowych zarejestrowanych jako „stowarzyszenia”, nie jest znana liczba zarejestrowanych, ale nie należących do sektora publicznego niekomercyjnych organizacji w Obwodzie Kaliningradzki. Liczbę aktywnych organizacji pozarządowych w Obwodzie szacuje się na poziomie 100–150, co stanowi około 10% ogólnej ich liczby. Można wyodrębnić kilka najbardziej widocznych sfer działalności organizacji pozarządowych.

Organizacje przedsiębiorców. Główne kierunki ich działania to: stworzenie stabilnego środowiska dla biznesu, zorganizowany wpływ na władzę i samoregulacja biznesu. Najbardziej znane to: Związek Przemysłowców i Przedsiębiorców, Związek Przedsiębiorców Obwodu Kaliningradzkiego, Kaliningradzki Biznes Club, jak również organizacje branżowe: Związek Budowniczych i Związek Rybaków. Pomimo, że oni sami deklarują apolityczność, to jednak mają na szczeblu regionalnym znaczące wpływy polityczne. Cechą charakterystyczną tych organizacji jest ich finansowa niezależność.

Organizacje przesiedleńcze. Charakteryzuje je duża liczba przesiedleńców (obecnie mieszka ich około 100 tys.)³³, wysoki poziom wykształcenia, a także znacząca aktywność społeczna. Niektóre z nich to: Regionalna Organizacja Przymusowych Przesiedleńców i Uchodźców „Nadzieja”, Kaliningradzki Regionalny Społeczny Fundusz Wsparcia Uchodźców i Przymusowych Przesiedleńców „Dom”, Związek

³⁰ R. Herbut, *Interes polityczny...*, dz.cyt., s. 60.

³¹ R. Baratow, W. Kuzin, *Społeczeństwo obywatelskie w Obwodzie Kaliningradzkim*, <http://www.batory.org.pl/>.

³² Tamże.

³³ G. W. Kretynin, *Bałtyk – „Morze Śródziemne Europy”: doświadczenia historyczne i współczesne realia*, [w:] B. Fijałkowska, A. Żukowski (red.): *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, Warszawa 2002, s. 400.

„Wspólnota Bałtycka”. Główne sfery działalności tych organizacji to: pomoc socjalna, ochrona praw, zwłaszcza osób przesiedlonych³⁴.

Oprócz tego w Obwodzie rozwijają się i aktywnie działają organizacje młodzieżowe, organizacje zajmujące się ekologią, ochroną praw człowieka, ośrodki kultury ludowej, związki zawodowe, a także organizacje o charakterze socjalno-medycznym, zajmujące się m.in. problematyką AIDS, pomocą nosicielom wirusa HIV i problemom narkomanii³⁵.

W efekcie działań zmierzających do zacieśnienia współpracy między organizacjami pozarządowymi w regionie, w lipcu 2000 roku z inicjatywy grupy obywateli oraz kaliningradzkich organizacji zajmujących się problematyką prawną stworzone zostało Kaliningradzkie Centrum Informacyjno-Analityczne, powołane po to, by być ogniwem koordynującym sektor pozarządowy w regionie³⁶.

Rola Centrum Informacyjno-Analitycznego polega na pracy nad aktami prawnymi o charakterze lokalnym – od stworzenia projektu poprzez *lobbying* aż po jego przyjęcie. Centrum zamierza nawiązać stałe bezpośrednie kontakty między organami władzy ustawodawczej, wykonawczej i organizacjami pozarządowymi. Najpoważniejszym problemem funkcjonowania organizacji pozarządowych jest to, że władze nie traktują ich partnersko.

Po dziesięciu latach istnienia Obwodu Kaliningradzkiego w nowych realiach politycznych i ekonomicznych, ciągle dostrzega się brak stabilności politycznej i gospodarczej, charakteryzujący od dłuższego czasu sytuację wewnętrzną Federacji Rosyjskiej³⁷. W takim otoczeniu trudno jest się zdobyć do tworzenia różnego rodzaju grup interesów nie związanych z biznesem i władzą, a skoncentrowanych na realizację potrzeb nieekonomicznych. Wielu przedstawicieli administracji miejskiej i terenowej, a także liczni członkowie parlamentu postrzegają organizacje obywatelskie raczej jako instrumenty swojej polityki niż jako pełnych dystansu czy wręcz krytycznych partnerów w dialogu³⁸. Przyszłość grup interesów w Obwodzie zależy od

³⁴ Pokrewne organizacjom przesiedleńczym, akcentującym narodowość, jako czynnik integrujący są stowarzyszenia narodowościowe. Stowarzyszenia te w swych dokumentach programowych określały się niejednokrotnie jako ziomkostwa. Np. wyraźnie aktywna była starszyzna kozacka, gotowa podjąć się obrony rosyjskich rubieży. Również Niemcy osiedlający się w Obwodzie, założyli własną organizację. Nazywa się „Freiheit”, a jej głównym celem jest odtworzenie w Kaliningradzie jakiejś formy niemieckiej państwowości. Patrz: T. Baryła: *Niezamarzający port nad Bałtykiem?*, „Polska w Europie” grudzień 2000, nr 34, s. 85–96 oraz A. Żelazny: *Kaliningrad – nowa sytuacja*, „Nowe Kontrasty” marzec 2001, nr 3.

³⁵ R. Baratow, W. Kuzin: dz. cyt.

³⁶ R. Baratow, A. Isajew, *Regionalne centrum informacyjne i jego rola w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego*, <http://www.batory.org.pl/>.

³⁷ J. Drozd, *Królewiec jako szczególny problem Środkowej Europy*, „Polityka Wschodnia” 2000, nr 1, s. 11.

³⁸ H. M. Birkenbach, Ch. Wellman, *Dylemat poszerzenia Unii Europejskiej na wschód. Perspektywy polityki europejskiej na przykładzie północnozachodniej granicy Rosji i jej kaliningradzkiej eksklawy*, <http://www.batory.org.pl/>.

skuteczności reform podejmowanych przez prezydenta Władimira Putina. Zdaniem Gregorija Jawlińskiego, lidera demokratycznego „Jablłka” reformy się dewaluują, bo nie zmienia się najważniejsze: ustrój kraju. Jego zdaniem: „Ten ustrój, który u nas jest, ma zagwarantować 5 proc. ludności bardzo dobre życie, 15 proc. – dobre. A reszta się nie liczy”³⁹.

³⁹ Cyt. za: W. Radziwinowicz, dz.cyt., s. 19.

Próby normalizacji sytuacji w Kosowie

Państwa cywilizacji zachodniej nie mogły pozostać obojętne wobec konfliktu w Kosowie. Konflikt ten rozgorzał w wyniku niedopatrzenia i można mu było prawdopodobnie zapobiec. Kosowo to jeden z pierwszych członków Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, które po śmierci Josipa Broz Tito zaczęło się domagać niepodległości. W czasie trwania wojny pomiędzy byłymi republikami, problem niepodległości Kosowa znalazł się na drugim planie. Wspólnota międzynarodowa nie dostrzegła lub zlekceważyła symptomy przyszłej wojny. Kwestia Kosowa została też pominięta na konferencji w Dayton. W wyniku tego niedopatrzenia Albańczycy zmuszeni byli dochodzić swoich praw samodzielnie. Państwa europejskie nie dostrzegały problemu aż do połowy 1997 roku, a i wtedy nikt nie doszedł do wniosku, że Bałkany stają u progu kolejnego krwawego konfliktu. Gdyby nie zbagatelizowano pierwszych sygnałów i podjęto działania dyplomatyczne, gdy konflikt nie nabral jeszcze charakteru działań militarnych, prawdopodobnie udało się osiągnąć kompromis i uniknąć rozlewu krwi.

Od samego początku trwania tego konfliktu, widoczna stała się słabość ONZ, jej niezdolność do rozstrzygania i zapobiegania konfliktom. U podstaw tej sytuacji leżał paraliż decyzyjny i niemoc wykonawcza tej organizacji. Wobec niemocy decyzyjnej ONZ, ciężar mediacji międzynarodowej spadł na państwa europejskie i USA. Najbardziej stanowcze kroki podjęła Unia Europejska, a także USA. W wyniku sytuacji zaistniałej w Radzie Bezpieczeństwa, opozycyjnego nastawienia Rosji i Chin, państwa zachodnie skupiły się w obozie opartym na więzach cywilizacyjnych, które nie obejmowały ani Rosji ani Chin. Płaszczyzną współpracy państw europejskich i USA stało się NATO. Konflikt w Kosowie potwierdził całkowitą zależność technologiczną systemów obrony państw Unii Europejskiej od Stanów Zjednoczonych. Jednakże dominacja technologiczna USA nie szła w parze z przywództwem politycznym. Państwa europejskie były w większym stopniu zainteresowane rozwiązaniem konfliktu na Bałkanach. W czasie trwania konfliktu w wyniku mniejszej znajomości

specyfikacji tego regionu administracja amerykańska wysyłała do Belgradu nie konsultowane z Europejczykami zmienne sygnały, które przyczyniły się do przedłużenia i eskalacji konfliktu kosowskiego. Przykładem takiego działania był sprzeciw USA wobec propozycji Richarda Holbuka, który radził aby wynegocjowane przez niego porozumienie pokojowe z października 1997 r. zostało wzmocnione rozmieszczeniem sił pokojowych w Kosowie. Londyn, w przeciwieństwie do USA, popierał tą propozycję i zgłosił gotowość wysłania swoich sił do Kosowa. Kolejnym błędem administracji amerykańskiej było stwierdzenie przedstawione 27 lutego 1998 r. przez specjalnego wysłannika administracji Roberta Gelbarda, że rząd amerykański uważa UČK za organizację terrorystyczną. Serbowie potraktowali to jako przyzwolenie na zwiększenie wysiłków w walce z UČK i przypuścili atak na wsie Cirez i Likosane w cztery dni po wydaniu oświadczenia Gelbarda. Jednocześnie USA wspierało rozwój UČK i ściśle z nią współpracowało.

W tej sytuacji państwa europejskie zaangażowały się w akcję dyplomatyczną. Próbowaly nakłonić obie strony konfliktu do podjęcia rozmów. Wspólnota europejska i USA sprzeciwiały się dążeniu kosowskich Albańczyków do utworzenia samodzielnego państwa. Akceptowały jedynie autonomię Kosowa w ramach istniejących granic Jugosławii. Komisarz Unii Europejskiej Hans van den Broek oświadczył: „Na prezydencie Slobodanie Miloszeviću spoczywa wielka odpowiedzialność. Z myślą o pokoju powinien on nawiązać dialog z Albańczykami z Kosowa i przywrócić mu autonomię. Jeśli tego nie zrobi, niech się nie dziwi, gdy za niego uczynią to inni [...]. Unia nie dopuści do wybuchu nowej wojny na Bałkanach. Wspólnota międzynarodowa nie pozwoli, by region stanął w ogniu”¹. Z misją mediacyjną do Kosowa udał się szef dyplomacji brytyjskiej Robin Cook. Podjął on rozmowy z obiema stronami konfliktu. Jednakże rozmowy te nie przyniosły skutku, ponieważ obie strony mocno obstawały przy swoich stanowiskach. Przedstawiciel Albańczyków Fehmi Agani domagał się większego zaangażowania się państw zachodnich w konflikt. Albańczycy mogli pozwolić sobie na takie stanowisko ponieważ wiedzieli, że są popierani przez USA. Mediator prosił też, by Unia mogła otworzyć biuro w Prisztinie – co ułatwiłoby jej rozegnanie się w sytuacji. Niestety, nie uzyskał takiego pozwolenia. Nie udało się także Robinowi Cookowi uzyskać pozwolenia Slobodana Miloszevića na obecność mediatorów międzynarodowych w czasie rozmów serbsko-albańskich.

Próbując wywrzeć presję na Jugosławii Grupa Kontaktowa Do Spraw Byłej Jugosławii, w skład której wchodził przedstawiciel USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Rosji a także Włoch, na początku marca 1998 r. nakazała Slobodanowi Miloszevićowi wycofać siły policyjne z Kosowa i przystąpić do rozmów z Albańczykami. Gdy Belgrad nie podporządkował się nakazowi, Grupa Kontaktowa zdecydowała się zwiększyć nacisk na władze serbskie i nałożyła sankcje na byłą Jugosławię. Do

¹ Nie można dopuścić do wojny, Rzeczpospolita, nr 53, 04.03.1998, s. 7.

sankcji przyłączyły się też inne państwa, takie jak Kanada i Japonia. Jedynie Moskwa, która od samego początku wspierała Serbię, sprzeciwiła się tej decyzji, a rosyjskie MSZ przestrzegało przed: „[...] przedwczesnymi decyzjami, które mogą drogo kosztować stabilność europejską”².

Także Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie próbowała zapobiec rozprzestrzenianiu się konfliktu w Kosowie na kraje sąsiadujące z nową Jugosławią. Przewodniczący OBWE Bronisław Geremek podjął się prób mediacji w sprawie konfliktu. Aby znaleźć rozwiązanie rozmawiał z ministrami spraw zagranicznych Macedonii i Albanii. Prowadził też rozmowy z przedstawicielami władz serbskich i albańskich. Zdaniem ministra Bronisława Geremka rozmowy między stronami konfliktu powinny się toczyć w formie „okrągłego stołu”. Takiego stanowiska nie mogła uznać Serbia, ponieważ oznaczałoby to umiędzynarodowienie konfliktu. Przedstawiciele międzynarodowi nie rozumieli, że żądanie to było główną przeciwnością w rozpoczęciu rozmów i domaganie się jego realizacji skazuje próby mediacji na niepowodzenie. Minister Bronisław Geremek próbował nakłonić władze serbskie by pozwoliły na powrót misji OBWE do byłej Jugosławii. Częściowo mu się to udało, lecz jak się później okazało, był to tylko krótkotrwały przełom. Konflikt w Kosowie postawił OBWE wobec trudnego problemu. Z założenia OBWE opowiadała się za pokojowym rozwiązywaniem konfliktów, co przemawiało przeciwko interwencji wojsk NATO. Z drugiej jednak strony organizacja ta była zainteresowana szybkim zakończeniem sporu i nie mogła całkowicie rezygnować ze środków, które gwarantowałyby zakończenie walk. Przewodniczący OBWE Bronisław Geremek powiedział: „Przemoc jest niekiedy jedynym skutecznym sposobem powstrzymania aktów przemocy. Jednak wymuszone rozwiązanie nie zapewnia pokoju. Nie wystarczy nakłaniać władze w Belgradzie do przywrócenia autonomicznego statusu prowincji. Najważniejsze jest powołanie lokalnych instytucji i zapewnienie im reprezentacji w parlamencie i w centralnych instytucjach nowej Jugosławii, bez rozstrzygania sporu: autonomia czy niepodległość”³.

Zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Kosowie wyrażała także Rada Bezpieczeństwa ONZ. Na jej forum ścierały się dwa sprzeczne stanowiska, państw skupionych w ramach Unii Europejskiej i NATO z jednej strony i Rosji związanej z Serbią związkami cywilizacyjnymi z drugiej. W marcu udało się dojść do porozumienia państwom wchodzącym w skład Rady Bezpieczeństwa i uchwalono embargo na dostawę broni dla Jugosławii.

Inne stanowisko zajmowała administracja amerykańska, która od początku konfliktu opowiadała się po stronie albańskiej. Pomimo kilku gestów, które miały pokazać, że nie opowiada się ona po żadnej ze stron konfliktu, jej działania nosiły wyraźnie wrogi charakter wobec władz belgradzkich. Waszyngton obarczał odpowiedzialno-

² Grupa Kontaktowa nałożyła sankcje, Rzeczpospolita, nr 109, 11.05.1998, s. 1 i 5.

³ N. Gurfinkel, Geremek apeluje o skuteczność, Rzeczpospolita, nr 158, 08.07.1998.

ścią za niepowodzenie rozmów Serbię i zagroził, że cofnie wszystkie podjęte przychylne decyzje do czasu zakończenia wojny w Jugosławii.

Prób mediacji podjął się specjalny wysłannik amerykański, Richard Holbrooke wraz z Robertem Gelbardem. Spotykali się oni z przedstawicielami obu stron konfliktu i pomimo początkowego optymizmu, także te rozmowy zakończyły się fiaskiem. Pomimo doprowadzenia do spotkania Slobodana Miloszevića z Ibrahimem Rugową, nie udało się osiągnąć kompromisu. Richard Holbrooke obarczył odpowiedzialnością za brak porozumienia stronę serbską, co tylko potwierdziło wrogie nastawienie USA do władz serbskich. Władze serbskie w wydanym po spotkaniu komunikacie oświadczyły: „Nasz kraj nie akceptuje polityki nacisku, którą stosuje się wobec nas”⁴. Natomiast spotkanie z Ibrahimem Rugową ocenił Richard Holbrooke jako bardzo pożyteczne. Nie próbował także nakłonić strony albańskiej, by zrezygnowała z żądania obecności przedstawicieli międzynarodowych podczas rozmów. Pomimo niepowodzenia swojej pierwszej misji, Richard Holbrooke powrócił na Bałkany w lipcu 1998 r. by kontynuować próby zażegnania kryzysu i nakłonić Slobodana Miloszevića do spełnienia postulatów Grupy Kontaktowej.

Już po pierwszej wizycie Richarda Holbrooke’a w maju 1998 r. w Jugosławii państwa zachodnie rozważały możliwość zbrojnej interwencji w Jugosławii. Przewodniczący Zgromadzenia Unii Zachodnioeuropejskiej, Hiszpan Lluís Maria de Puig oświadczył: „Już dziś należy przygotować się do interwencji, w razie gdyby okazała się ona niezbędna”⁵. Stanowisko takie wynikało z braku obiektywnej oceny sytuacji w Kosowie i obarczeniem całkowitą odpowiedzialnością za stan rzeczy Serbię.

Drugą płaszczyzną działań USA było NATO. Swą dominującą pozycję w Sojuszu Waszyngton utrzymywał dzięki dysproporcji w potencjale obronnym państw członkowskich. Państwa europejskie wydawały 66% sumy, którą na obronę przeznaczały Stany Zjednoczone, ale ich możliwości stanowiły jedynie 10% potencjału armii amerykańskiej⁶. Stąd stanowisko Sojuszu było w zasadzie stanowiskiem USA. Sojusz już od wiosny 1998 r. był sceptyczny co do prowadzenia zabiegów dyplomatycznych. Potwierdzeniem tego stanowiska są słowa Madeleine Albright, że: „Dyplomacja działa najlepiej, gdy jest wspierana groźbami wojskowymi”⁷. NATO podobnie jak Unia Zachodnioeuropejska, rozważało możliwość zbrojnej interwencji w Kosowie już na początku marca 1998 r. Pragnący zachować anonimowość dyplomata amerykański powiedział: „Chcemy, by NATO przygotowało się na najgorsze”. Sojusz podjął decyzję o opracowaniu planów interwencji.

Podsekretarz stanu USA Strobe Talbott, który przeprowadził rozmowy z przedstawicielami pięciu państw bałkańskich w marcu 1998 r. oświadczył, że: „Konflikt powinien zostać rozwiązany środkami politycznymi i dyplomatycznymi, lecz w razie

⁴ *Granica pod nadzorem*, Rzeczpospolita, nr 11, 13.05.1998, s. 7.

⁵ *NATO przygotowuje plany interwencji w Kosowie*, Rzeczpospolita, nr 12, 27.05.1998, s. 8.

⁶ *Świat po Kosowie*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, Warszawa 2000, s. 25–26.

⁷ *Dyplomacja wspierana siłą*, Rzeczpospolita, nr 137, 13.06.1998, s. 1.

konieczności NATO nie zawaha się przed użyciem środków innego rodzaju”⁸. Wyowiedź ta odzwierciedla stanowisko Waszyngtonu wobec konfliktu w Kosowie, który od rozpoczęcia się zbrojnego konfliktu w tej prowincji dopuszczał możliwość zbrojnej interwencji, nie wierząc w możliwość dyplomatycznego rozwiązania kryzysu. Stanowisko to wynikało z oczywistego faktu, że USA w znacznie mniejszym stopniu rozumiało specyfikę tego regionu, co było widoczne już podczas wojny w byłej Jugosławii. Amerykańskie zainteresowanie wojną w mało znanej Amerykanom części kontynentu europejskiego musiało być znacznie mniejsze od europejskiego. Waszyngton nie rozpatrywał tego konfliktu na płaszczyźnie cywilizacyjnej, a raczej na płaszczyźnie humanitarnej. USA po raz kolejny chciały uchodzić za obrońcę praw człowieka i uciskanych mniejszości, a tym samym umocnić swą reputację najważniejszego gwaranta pokoju i stabilności. Na Amerykanach także spoczywała znaczna część odpowiedzialności za to, że sprawa Kosowa została pominięta w porozumieniu z Dayton. Amerykanie bogatsi o doświadczenia z wojny w byłej Jugosławii, doskonale zdawali sobie sprawę, że konfliktu kosowskiego nie da się rozwiązać za pomocą rozmów serbsko-albańskich. Pomiedzy stronami tego konfliktu istniały zbyt duże różnice cywilizacyjne, by mogły one wypracować jakiś kompromis. Waszyngton dostrzegał analogię tej sytuacji do sytuacji, jaka miała miejsce w czasie trwania wojny w byłej Jugosławii. Wiedział, że stronom nie uda się przełamać własnych przekonań, dystansu kulturowego, nasilającej się nienawiści i dojść do porozumienia. Wątpliwe było powodzenie mediacji strony trzeciej, ponieważ zabrakło mediatora, który przez obie strony byłby postrzegany jako siła neutralna. Nie mogły się nim stać Stany Zjednoczone, ponieważ Serbia postrzegała je jako sprzymierzeńca Albańczyków; z oczywistych powodów nie mogła nim zostać Rosja cywilizacyjnie związana z Serbią. Także żadne z państw europejskich (poza Rosją) nie było postrzegane przez Serbów jako neutralne. USA chcąc uchodzić za gwaranta pokoju i stabilności nie chciały dopuścić do rozszerzenia się konfliktu, starały się utrzymać wojnę w Kosowie pod kontrolą, a najprostszym sposobem kontrolowania konfliktu zbrojnego dla potęgi militarnej, jaką są Stany Zjednoczone, było podjęcie interwencji zbrojnej, która musiała zakończyć się ich sukcesem. Na początku czerwca Sojusz dla wzmocnienia presji na Belgradzie i zaprezentowania swej siły – rozpoczął ćwiczenia lotnicze w Albanii i Macedonii.

Nie bez znaczenia dla stanowiska USA była jego sympatia dla UČK, a także potajemna współpraca z tą organizacją. Sympatia ta miała kilka źródeł. Albańczykom udało się powtórzyć fortel zastosowany wcześniej przez Bośniaków. Kosowskim Albańczykom udało się przekonać opinię międzynarodową, że są bezbronnymi ofiarami terroru serbskiego. Amerykanie w każdym konflikcie starali się zaprezentować jako obrońcy uciśnionych i skrzywdzonych, tym razem też się tak stało. Władze amerykańskie postanowiły pomóc krzywdzonym Albańczykom i zatrzymać terror

⁸ M. Suchowiejko, *Strobe Talbott w Sofii*, Rzeczpospolita, nr 66, 19.03.1998, s. 7.

serbski. Zachodnie mass media skupiły się na przedstawianiu tragedii ludności albańskiej utrwalając taki wizerunek wśród opinii międzynarodowej. Niewiele miejsca poświęcały akcjom zbrojnym i zamachom dokonywanym przez UČK. Dzięki takiej taktyce społeczeństwa zachodnie zaczęły się domagać od swoich rządów stanowczego działania mającego na celu zakończenie tragedii Albańczyków z Kosowa. Dodatkową przyczyną, z powodu której USA wspierało UČK, był fakt, że Serbia po wojnie w byłej Jugosławii uznawana była przez ogół opinii międzynarodowej za głównego agresora. USA obarczały władze w Belgradzie odpowiedzialnością za eskalację konfliktu w byłej Jugosławii. Ułatwiło to zadanie Albańczykom, których strategia padła na podatny grunt. Wspierając Albańczyków Waszyngton miał nadzieję, że uda mu się kontrolować rozwój konfliktu, a także samych Albańczyków, by nie dopuścić do powstania islamskiego państwa w Europie. Roztaczając opiekę nad ludnością albańską USA zapewniało sobie stałą obecność na tym terenie, a tym samym – sprawowanie władzy w nowopowstałej enklawie islamskiej. Amerykanie zdawali sobie sprawę, że Belgrad nie zgodzi się na bardzo radykalne żądania polityków zgromadzonych wokół Wyzwoleńczej Armii Kosowa, a także nie zgodzi się na prowadzenie rozmów z tą formacją. Dla Serbów jedynym możliwym do przyjęcia przedstawicielem Albańczyków, z którym zdolni byliby podjąć rozmowy, był Ibrahim Rugova. Jeden z dyplomatów Sojuszu oświadczył: „Nadal chcemy, by na czele albańskiej delegacji stanął Ibrahim Rugova, ma on bowiem największe poparcie wśród Albańczyków. Jednak bez udziału przedstawicieli Wyzwoleńczych Wojsk Kosowa negocjacje nie będą efektywne”⁹. USA czuło się zobowiązane popierać UČK, dlatego też opowiadało się za zbrojną interwencją, której domagali się bojownicy albańscy.

5 sierpnia ministrowie obrony państw członkowskich NATO postanowili utworzyć jednostki lotnicze, które wezmą udział w późniejszej interwencji w Kosowie, dając tym samym wyraźny znak, że stosowane przez Sojusz, a zwłaszcza przez USA, środki dyplomatyczne zawiodły. Minister spraw zagranicznych Niemiec Klaus Kinkel oraz amerykańska sekretarz stanu Madeleine Albright nie kryli zdecydowanego poparcia dla rozwiązań wojskowych. Niemcy włączając się czynnie w działania na rzecz rozwiązania kryzysu, zagroziły Belgradowi konsekwencjami wojennymi, jeżeli nie zastosuje się do poleceń wspólnoty międzynarodowej. Zdaniem szefowej dyplomacji amerykańskiej Madeleine Albright: „[...] po decyzji podjętej przez ministrów obrony państw Sojuszu w Portugalii NATO rozpoczęło ostatnie przygotowania i w razie potrzeby będzie gotowe do działania”¹⁰.

OBWE próbowało zapobiec rozwiązaniom siłowym, przekazując Belgradowi propozycję dotyczącą rozwiązań konfliktu. Podstawowymi warunkami tej propozycji było zaprzestanie walki między stronami i umożliwienie powrotu uchodźcom.

⁹ J. Bielecki, *Rozżalenia Albańczycy*, Rzeczpospolita, nr 177, 30.07.1998, s. 7.

¹⁰ Po zapowiedzi zbrojnej NATO czeka na odpowiedź Belgradu, Rzeczpospolita, nr 226, 26.09.1998, s. 6.

Propozycja ta nie zawierała żadnych rozwiązań mających na celu likwidację antagonizmów cywilizacyjnych, ograniczała się jedynie do propozycji powrotu do sytuacji z początku konfliktu, a tym samym nie stwarzała szansy na budowanie w oparciu o nią kompromisu między stronami.

Wraz z zaostreniem się konfliktu i odkryciem masakry dokonanej przez wojska serbskie w lesie drenickim na przełomie września i października 1998 r., zarówno państwa zachodnie jak i USA zaostrzyły swe stanowiska wobec władz belgradzkich. Szef dyplomacji brytyjskiej Robin Cook oświadczył, że: „Wielka Brytania jest gotowa podjąć działania zbrojne przeciwko Serbii”¹¹. W podobnym tonie także wypowiedział się ustępujący minister spraw zagranicznych Niemiec Klaus Kinkel, który oświadczył, że: „Plany NATO dotyczące ewentualnej interwencji w Kosowie są gotowe”¹². Swe oburzenie zgłosił też szef dyplomacji brytyjskiej Robin Cook, którego zdaniem badaniem okrucieństw popełnionych w Kosowie powinien zająć się ONZ-owski trybunał do spraw zbrodni wojennych. Jeszcze bardziej stanowcze stanowisko zajął Waszyngton, który zagroził, że jeżeli wojska serbskie natychmiast nie wycofają się z Kosowa, należy się spodziewać interwencji zbrojnej. W podobnym tonie przemawiał także premier Wielkiej Brytanii, który uznał, że: „Rozwiązanie dyplomatyczne już nie uregułuje sytuacji w Kosowie”¹³. Tony Blair oświadczył, że: „[...] chciałby, aby wspólnota międzynarodowa przekazała Slobodanowi Miloszevićowi jak najbardziej zdecydowane przesłanie, że nie zamierza więcej tolerować takich okrucieństw”¹⁴.

Rada Bezpieczeństwa, wobec zaostrenia się sytuacji w Kosowie nie mogła pozostać beczynna i 23 września wydała rezolucję nr 1199 nakazującą przerwanie ognia obu stronom konfliktu. Dla NATO był to pierwszy sygnał, że możliwe jest porozumienie w ramach Rady co do rozpoczęcia akcji zbrojnej, dlatego też przystąpił do intensywnych przygotowań do nalotów. Takiej interpretacji stanowczo sprzeciwiała się Rosja. Także państwa członkowskie NATO nie były zgodne co do interpretacji rezolucji ONZ. Jedynie USA potraktowało rezolucję jako przyzwolenie na zbrojne rozwiązanie; pewności tej nie posiadali przedstawiciele Francji, Włoch, Niemiec, a także Grecji. Niemniej jednak przeważało stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Pomimo stanowiska NATO, nie zaprzestano działań dyplomatycznych. Z polecenia Madeleine Albright z kolejną misją „ostatniej szansy” udał się Richard Holbrooke. Jednakże jego misja sprowadziła się do próby zastraszenia władz serbskich. Nie zaproponował on żadnego planu rozwiązania konfliktu, a jedynie przedstawił Miloszevićowi żądanie wycofania wojsk serbskich pod groźbą rozpoczęcia interwencji zbrojnej. Do Belgradu na rozmowy udali się też generał Wesley Clark,

¹¹ *Oburzenie po masakrze cywili*, Rzeczpospolita, nr 231, 02.10.1998, s. 1.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

głównodowodzący sił NATO w Europie, a także amerykański mediator do spraw Kosowa, Christopher Hill. W wyniku tych rozmów i misji Richarda Holbrooka, Slobodan Miloszević pod presją interwencji zbrojnej państw zachodnich zgodził się na wycofanie serbskich wojsk z Kosowa, a także na rozmieszczenie w Kosowie dwóch tysięcy obserwatorów z Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Porozumienie podpisane 15 października 1998 r. pomiędzy Serbami a OBWE i NATO było pilnie monitorowane przez Unię Europejską. Bardzo mocno zaangażowała się ona we wspieranie misji weryfikacyjnej OBWE wysłanej do Kosowa.

Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała rezolucję, w której zaakceptowała porozumienie wynegocjowane przez Richarda Holbrooka, jednocześnie wezwała władze Jugosławii do bezzwłocznego wypełnienia poprzednich rezolucji Narodów Zjednoczonych i wycofania wojsk z Kosowa. Jednak by uniknąć rosyjskiego weta, w uchwalonym dokumencie nie wspomniano o możliwości użycia siły wobec Belgradu pomimo zaproponowania takiego zapisu przez Francję i Wielką Brytanię.

Prowadzone jesienią 1998 r. negocjacje z Serbami wykazały, że państwa Unii Europejskiej nie cieszą się w oczach Belgradu poważaniem; słaby prestiż militarny państw europejskich skłaniał Slobodana Miloszevića do toczenia poważnych rozmów jedynie z Amerykanami. Negocjatorzy europejscy byli lekceważeni przez władze w Belgradzie, ponieważ Serbowie uważali, że państwa europejskie nie dysponują wystarczającą siłą militarną mogącą zaszkodzić Belgradowi. Jako nie posiadająca realnej siły Unia Europejska mogła występować jedynie w roli komentatora i obserwatora wydającego odezwy. Spowodowane to było w dużej mierze postawą państw europejskich, które do ostatniego momentu liczyły na dyplomatyczne rozwiązanie konfliktu w Kosowie.

Pomimo pozornego przełomu w kwestii Kosowa pomiędzy Serbią a wspólnotą międzynarodową, konflikt nie ustał. Od momentu podpisania porozumienia władze serbskie blokowały rozmieszczanie misji OBWE, najczęściej za pomocą środków biurokratycznych. Slobodan Miloszević nie zezwolił także na wycofanie wszystkich wojsk motywując, że po ich odejściu wkroczą na te tereny bojownicy UÇK. Całkowite wycofanie wojsk serbskich oznaczałoby dla Serbii bezwzględnie utratę kontroli nad Kosowem.

Wspólnota międzynarodowa z coraz większym zaniepokojeniem obserwowała nasilający się konflikt, którego nie udało się przerwać podpisaniem w październiku porozumienia między władzami serbskimi a OBWE i NATO. Słabość tego porozumienia polegała na fakcie, że zostało podpisane jedynie przez stronę serbską.

Państwa europejskie wierząc w możliwość pokojowego rozstrzygnięcia kryzysu w Kosowie, zorganizowały na początku lutego 1999 r. „rozmowy ostatniej szansy” w Rambouillet, których tematem miało być wypracowanie kompromisu między stronami konfliktu. Podstawą rozmów był plan pokojowy opracowany przez Grupę Kontaktową i popierany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Jego głównymi punktami były: natychmiastowe zawieszenie broni; integralność terytorialna Jugosławii

i jej sąsiadów; wolne wybory w Kosowie (pod nadzorem OBWE); autonomia dla Kosowa (niezależna władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza). Wspólnota międzynarodowa, próbując zmusić obie strony do podpisania planu pokojowego zagroziła, że w wypadku nie podpisania porozumienia przez którąś ze stron, rozpocznie przeciwko niej interwencję zbrojną. Plan pokojowy był próbą stworzenia sztucznego kompromisu i narzucenia go walczącym stronom. Plan ten nie rozwiązywał przyczyn konfliktu, a jedynie zmuszał obie strony do daleko idących ustępstw w stosunku do swych stanowisk. Jednym z punktów porozumienia było rozmieszczenie sił międzynarodowych w Kosowie. Dla Serbii oznaczałoby to w praktyce zrzeczenie się władzy w tej prowincji, na co Serbia nie wyrażała zgody. Propozycja przyznania Kosowu autonomii nie satysfakcjonowała Albańczyków, ale liczyli oni na to, że jest to status przejściowy i uda im się w najbliższym czasie uzyskać niepodległość. Strona albańska podpisała porozumienie, wiedząc, że nie uczynią tego Serbowie. W ten sposób osiągnęli cel, jakim było doprowadzenie do akcji zbrojnej przeciwko Serbii.

Administracja amerykańska nadała rozmowom niewielką rangę, a tym samym nie uwiarygodniła europejskiej groźby interwencji zbrojnej w razie nie podpisania porozumienia przez którąś ze stron. Mediacja międzynarodowa zdominowana była przez przedstawicieli państw europejskich. Negocjacje przewodniczył Robin Cook wraz z Francuzem Hubertem Vedrine. Amerykanie nie angażowali się w prowadzenie rozmów na konferencji, ustępując pola dyplomatom europejskim, co przyczyniło się do tego, że Serbowie z lekceważeniem traktowali groźby Europejczyków o użyciu siły. Do podpisania porozumienia próbował nakłonić władze serbskie Richard Holbrooke, który dwukrotnie odwiedził Belgrad podczas trwania rozmów w Rambouillet. Niemniej jednak jego misja polegała głównie na przypomnieniu o groźbie interwencji zbrojnej, a nie na wypracowaniu wspólnego stanowiska, które możliwe byłoby do przyjęcia przez Serbię.

Groźby użycia siły nie były podparte zgodą ONZ. Status prawno – międzynarodowy Kosowa nie zezwalał na interwencję w oparciu o zasadę zbrojnej obrony, ponieważ Kosowo nie będąc suwerennym państwem nie mogło być członkiem ONZ. Organizacja Narodów Zjednoczonych mogła podjąć decyzję o rozpoczęciu interwencji zbrojnej w obronie kosowskich Albańczyków w oparciu o przepis o zbiorowym bezpieczeństwie. Zastosowanie tego mechanizmu wymaga jednak zgody Rady Bezpieczeństwa, która nie byłaby możliwa do osiągnięcia z powodu weta Rosji i Chin.

Pomimo braku zgody ONZ na interwencję zbrojną, państwa NATO zdecydowały się rozpocząć bombardowanie Jugosławii, powołując się na zwyczajowe i nigdy nie skodyfikowane prawo interwencji humanitarnej. W odpowiedzi na zarzuty części opinii międzynarodowej, że zastosowanie tego mechanizmu jest sprzeczne z prawem, duża część anglosaskich prawników uznała, że gdy statutowa działalność Rady Bezpieczeństwa blokowana jest przez jej własnych członków wetem, w celu

przywrócenia pokoju dopuszczalne jest zastosowanie „interwencji humanitarnej”. W praktyce oznaczało to, że poszczególne państwa lub grupa państw, jak np. NATO, otrzymuje w wypadku bezczynności lub blokady Rady wetem, prawo do jednostronnego, arbitralnego stwierdzenia, że w danym regionie istnieje sytuacja zagrażająca pokojowi lub bezpieczeństwu światowemu – prawo do zastosowania reakcji militarnej¹⁵. Z technologicznego punktu widzenia była to operacja wyłącznie amerykańska.

Podczas trwania nalotów, poszczególni członkowie sojuszu krytycznie oceniali niektóre aspekty akcji, jednak żadne z państw należących do sojuszu nie sprzeciwiło się interwencji. Poparcia udzielił rząd Niemiec, który po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej opowiedział się za militarnym udziałem lotnictwa niemieckiego poza granicami kraju. Poparcia udzielił też lewicowy rząd włoski, który pod naciskiem społeczeństwa początkowo żądał przerwania nalotów, by następnie poprzeć akcję Sojuszu i udostępnić lotnictwu NATO bazy wojskowe. Swe poparcie, pomimo początkowego oficjalnego sprzeciwu, ogłosił także rząd Grecji. Wątpliwości co do celowości akcji NATO wyraziły państwa neutralne Unii Europejskiej – Austria, Finlandia, Irlandia i Szwecja. Na tym etapie konfliktu Unii Europejskiej przypadła rola obserwatora. 8 kwietnia 1999 r., podczas nadzwyczajnego posiedzenia, Unia Europejska oficjalnie poparła akcje NATO, obciążyła odpowiedzialnością za przebieg wydarzeń prezydenta Slobodana Miloszevića i potępiła czystki etniczne. W tej sytuacji ministrowie spraw zagranicznych Unii Europejskiej spotkali się z ministrami spraw zagranicznych Albanii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Macedonii, Węgier, Rumunii, Słowenii i Turcji i przedstawicielami zaangażowanych w konflikt organizacji międzynarodowych: UNFCR, OBWE, NATO, Rady Europy, UZE oraz organizacji finansowych: MFW, IBRD, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Podczas tego spotkania podjęto decyzję o przeznaczeniu pakietu z pomocą, w wysokości 250 mln. euro, na rzecz pomocy dla Kosowa. 26 kwietnia 1999 r. na posiedzeniu w Luksemburgu Rada Europy podjęła decyzję o wprowadzeniu embarga na dostawy do Federacji Republiki Jugosławii ropy naftowej i jej przetworów, a także wprowadziła szereg sankcji, jak np. zamrożenie kont bankowych oraz zakaz lotów między terytorium Unii i Jugosławii. Państwa europejskie zaangażowały się też we wzmocnienie kontaktów z Macedonią i Albanią. Opracowano również wstępne założenia Paktu Stabilizacji dla Europy Południowo-Wschodniej. Unia Europejska stała się ekonomicznym filarem operacji NATO.

¹⁵ K. Majchrzak, *Bomby dla pokoju*, Lewą nogą, nr 12, 2000, s. 57.

Polityka „*non-violence*”¹ Mahatmy Gandhiego jako alternatywa dla współczesnych konfliktów wewnątrzpaństwowych

Powszechność konfliktów wewnątrzpaństwowych stała się nieodłącznym elementem stosunków politycznych we współczesnym świecie. Od dziesiątków lat na wielu obszarach uwidaczniają się konflikty wewnątrzpaństwowe, a problemy leżące u ich podłoża nie są rozwiązywane w pokojowy sposób. Organizacje międzynarodowe, Pakt Północnoatlantycki, Organizacja Narodów Zjednoczonych czy Liga Państw Arabskich angażują się w działania negocjacyjne, starając się bezpośrednio wpłynąć na strony konfliktów. Uwidaczniają się dysproporcje pomiędzy zaangażowaniem w konflikty, będące zagrożeniem dla międzynarodowej gospodarki, a bezczynnością wobec losu narodów walczących o prawo do samostanowienia jak Tybetańczycy, Kurdowie, Czeczeni czy Baskowie². Zgodnie z powszechnie obowiązującymi normami prawa międzynarodowego „Wszystkie narody mają prawo do samostanowienia. Z mocy tego prawa swobodnie określają one swój status polityczny i swobodnie zapewniają swój rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny”³. Wobec sformułowań zawartych w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych nie można odmówić racji narodom walczącym o respektowanie wymienionych praw, należących do tak zwanych praw zasadniczych państw. Kwestią sporną pozostaje odpowiedź na pytanie, jaką drogę walki powinny obrać narody dążące do wyegzekwowania poszanowania prawa przez przeciwników politycznych.

Hipotezą niniejszej pracy jest twierdzenie, że polityka *non-violence*, stworzona i propagowana przez Mahatmę Gandhiego, stanowi alternatywę dla stosowania

¹ *Non-violence* – ang. bez przemocy.

² Por. W. Mojsiewicz, *Leksykon problemów międzynarodowych i konfliktów zbrojnych*, Wrocław 1999, s. 5–6.

³ *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych*, Część I, Artykuł 1.1; (w:) A. Przyborska-Klimczak, *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*, Lublin 2001, s. 173.

przemocy jako narzędzia walki o prawa narodów we współczesnych konfliktach wewnątrzpaństwowych.

W celu udowodnienia niniejszej hipotezy postawiono następujące pytania badawcze:

1. Czym jest polityka *non-violence* i jakie wypracowano założenia leżące u podstaw walki bez stosowania przemocy?
2. Z jaką skutecznością stosował politykę *non-violence* Mohandas Karamczad Gandhi, twórca strategii walki bez użycia siły?
3. W jakich konfliktach, na przestrzeni lat od powstania nurtu polityki *non-violence*, strony przejawiały tendencje do odwoływania się do założeń walki bez przemocy?
4. Gdzie i kto stosuje koncepcje *non-violence* w walce politycznej we współczesnym świecie?
5. Jakie fakty przemawiają za stosowaniem polityki *non-violence*, a odejściem od tradycyjnych metod walki narodów o prawo do samostanowienia?

Mohandas Gandhi, myśliciel i polityk hinduski żyjący na przełomie XIX i XX w., uważny jest za propagatora walki bez użycia przemocy. Gandhi był twórcą polityki zwanej „satyagraha”. Sanskryckie określenie bywa różnie odczytywane. Dosłowne tłumaczenie nie oddaje w pełni znaczenia terminu. Można rozszyfrować termin „satyagraha” za Władysławem Kopalińskim, autorem „Słownika wydarzeń, pojęć i legend XX wieku”, jako ‘upieranie się przy prawdzie’, od satja „rzeczywistość; prawda” i agra „uparta skłonność do”⁴. W literaturze najczęściej stosuje się polskie odpowiedniki: „wierność prawdzie”, „odmowa współpracy” i „cywilne nieposłuszeństwo”⁵. W języku angielskim stosuje się terminy „*civil disobedience*”, „*nonviolent resistance*” czy „*non-violence*”. W publikacjach polskojęzycznych angielskie określenia występują na równi z polskimi odpowiednikami oraz sanskryckim „satyagraha”.

Satyagraha stanowi doktrynę społeczno-polityczną, jak również filozofię życia opartą na ideach moralnych. W założeniach „wierności prawdzie” można odnaleźć wpływy hinduizmu, buddyzmu, chrześcijaństwa i innych religii odwołujących się do dobroci, tolerancji, pokojowych sposobów rozwiązywania konfliktów.

Jak podano w *Leksykonie Politologii*, głównymi filarami moralnymi doktryny Gandhiego są: ahimsa, równość i asceza. Ahimsa pełni zasadniczą rolę. Zasada etyczna wywodząca się ze staroindyjskiej tradycji dżinizmu, której główną ideą jest nieużywaniem przemocy⁶. Ahimsa stanowi najwyższy obowiązek⁷. Wynika ze zmiany podejścia psychicznego jednostki do przeciwnika. Wyeliminowanie uczucia nienawiści i pragnienia odwetu powinno służyć wyborowi metod walki wykluczających

⁴ W. Kopaliński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 1999, s. 371.

⁵ *Leksykon Politologii*, pod red. A. Antoszewskiego, R. Herbata, Wrocław 1999, s. 142.

⁶ J. Warda, *Mahatma Gandhi przywódca Indii*, Warszawa 1968, s. 41.

⁷ I. Lazari-Pawłowska, *Gandhi*, Warszawa 1967, s. 86.

przemoc. Ahimsa jest postulatem stosowania życzliwości i przychylności wobec ludzi również w stosunku do przeciwników politycznych⁸. Gandhi dążył do rozpropagowania walki bez przemocy jako jedynej w pełni akceptowanej formy walki. Uważał, że nacisk moralny jest wystarczającym środkiem w walce politycznej. Postępowanie według szlachetnej zasady odpłacania dobrem za wyrządzone zło miało na celu zniechęcić przeciwnika, i skłonić do podjęcia decyzji o zaprzestaniu agresji.

Można spotkać się z określeniem satyagrahy jako polityki biernego oporu. Interpretacja językowa terminu „bierny opór”, narzucająca się samoistnie, sugeruje brak jakichkolwiek akcji. W kontekście doktryny stworzonej przez Gandhiego użycie epitetu „bierny” jest mylące⁹. Mohandas Karamczad Gandhi zasłużył na miano „człowieka czynu”. Powinno się postawić aktywność Gandhiego w walce politycznej na równi z wielkością osobowości, która przyniosła Mohandasowi Karamczadowi tytuł „Mahatma”¹⁰. Głęboka duchowość Gandhiego stała się podstawą dla polityki *non-violence* w sferze aksjologicznej. Akcje podejmowane przez Mahatmę potwierdzały empirycznie słuszność i skuteczność założeń „wierności prawdzie”.

Gandhi zapoczątkował i stosował Satyagrahę podczas pobytu w Afryce, gdzie pracował jako prawnik. W południowej części kontynentu spotkał się z dyskryminacją mniejszości narodowych, nie wyłączając obywateli pochodzenia indyjskiego. Poznał skomplikowaną sytuację Hindusów w Transwalu i Wolnym Państwie Orańskim. Kwestia dotyczyła zarówno warunków społecznych, gospodarczych oraz politycznych.

Na podstawie ustawy wydanej w 1886 r. w Wolnym Państwie Orańskim, Hindusów pozbawiono wielu praw społecznych. Decydując się na zamieszkanie w Wolnym Państwie Orańskim, mogli podejmować pracę jedynie w charakterze służących, kelnerów lub inną o analogicznym statusie. Wysiedlano masowo kupców hinduskich, nie licząc się ze składanymi petycjami i zażaleniami.

W latach 1885–1886 wydano w Transwalu zarządzenia, w których ograniczano swobodę poruszania się Hindusów. Wszystkie działania podejmowane przez władze były zgodne z prawem specjalnym dla Azjatów, wobec których stosowano ustawy obowiązujące ludność innej rasy niż biała¹¹.

Gandhi jako antidotum na problemy ludności hinduskiej w Południowej Afryce stosował elementy satyagrahy obejmujące samodoskonalenie, perswazję, bojkot, wiece. Dla celów walki o prawa Hindusów, wraz z gronem sprzymierzeńców, założył Kongres Hinduski w Natalu. Pod egidą Kongresu utworzono Stowarzyszenie Kulturalne Hindusów Urodzonych w Kolonii. Wykształcona hinduska młodzież za

⁸ D. G. Tendulkar, *Mahatma. Life of Mohandas Karamchand Gandhi*, Bombay 1951–1954, t. II, s. 422

⁹ I. Lazari-Pawłowska, op.cit., s. 71.

¹⁰ M. Oktaba, *Mistrz kompromisu. Rocznica śmierci Mahatmy Gandhiego*, „Rzeczpospolita”, z dn. 31 I 1998 r.

¹¹ M. K. Gandhi, *Autobiografia. Dzieje moich poszukiwań Prawdy*, Warszawa 1974, s. 152–153.

pośrednictwem Stowarzyszenia nawiązywała znajomości z miejscowymi kupcami, przygotowując do przyszłej pracy społecznej. Stowarzyszenie starało się stworzyć odpowiednie warunki dla młodych Hindusów do rozwoju duchowego i kulturowego.

Kongres Hinduski w Natalu odgrywał istotną rolę propagandową. Zajmowano się pisanem petycji do władz i wydawaniem broszur informacyjnych. Podejmowano wysiłki, pragnąc dotrzeć nie tylko do ludności Południowej Afryki, ale próbowano zainteresować problemami dyskryminacji także Brytyjczyków mieszkających w Anglii oraz mieszkańców Indii¹².

Walka bez stosowania przemocy wymagała poświęceń od satyagrahistów. Wobec kluczowych metod prowadzenia satyagrahy jak wiece czy masowy bojkot przepisów władze stosowały represje w postaci aresztowania. Mahatma zmienił stosunek moralny Hindusów do kary ograniczenia wolności. Bycie więźniem uchodziło dawniej za hańbę; za sprawą Gandhiego stało się przedmiotem dumy, „przywilejem patrioty”¹³. Upór walczących w dążeniu do celu i nieustanne podejmowanie nowych akcji zmuszało władze do wyszukiwania innych form represji. Rząd Transwalu między innymi zaczął stosować deportacje do Indii. Wiele rodzin hinduskich zostało trwale rozłączonych, gdyż deportowani nie posiadali stosownych środków finansowych na ponowną podróż z Indii do Afryki.

Władze Transwalu ogłosiły ustawę, w której uznano za prawnie wiążące wyłącznie małżeństwa zawarte według zwyczajów chrześcijańskich. Bezpośrednią odpowiedzią Gandhiego było wznowienie cywilnego nieposłuszeństwa ze zdwojoną siłą. Założył farmę, która stanowiła swoistą spółdzielnię pracy dla uczestników satyagrahy, zwłaszcza dla osób zwalnianych z więzienia.

W 1913 r. nastąpiła akcja, której celem było wyrażenie solidarności górników indyjskich zatrudnionych w Natalu z rodakami zamieszkującymi Transwal. Ponad 2 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci wzięło udział w marszu robotników przez granicę. Władze Transwalu kolejny raz aresztowały Gandhiego. Analogiczne działania podjęto względem górników, których wywieziono i osadzono w miejscach odosobnienia w Natalu.

Nieugięta postawa Hindusów i konsekwentne wznawianie akcji protestacyjnych doprowadziło rząd Transwalu do częściowych ustępstw. Za pomocą satyagrahy wywalczone zmniejszenie ograniczeń przemieszczania się Hindusów między prowincjami, zniesienie obowiązku uiszczania corocznego podatku od Hindusów oraz unieważnienie postanowień ustawy dotyczącej małżeństw. Rozwiązanie kwestii małżeństw przyniosło korzyść hindusom, muzułmanom i przedstawicielom innych religii¹⁴.

Interesującym epizodem, w kontekście przekonań Mohandasa Gandhiego, był udział w Wojnie Burskiej. Wspomniany konflikt toczył się od połowy XIX w. na

¹² *Ibidem*, s. 178.

¹³ I. Lazari-Pawłowska, *op.cit.*, s. 44.

¹⁴ J. Warda, *op.cit.*, s. 48–50.

terenach Afryki Południowej. Burowie, będący potomkami holenderskich kolonistów, usiłowali bronić przed Brytyjczykami niepodległości utworzonych republik: Oranii i Transwału. W 1881 r. Brytyjczycy ponieśli dotkliwe straty w wyniku powstania burskiego. Strony doszły do czasowego konsensusu. W 1899 r. wybuchła wojna burska, której inicjatorami byli Brytyjczycy, dążący do zagarnięcia złóż złota znajdujących się na terenach burskich¹⁵.

Osobiste sympatie Gandhiego oscylowały po stronie Burów, chociaż formalnie opowiedział się za udziałem w wojnie jako sojusznik Anglików. Dobrowolnie zgłosił się do pracy w oddziałach sanitarnych. Gandhi był przeświadczony, że Indie mogą stać się niezależne politycznie wyłącznie przy pomocy Imperium Brytyjskiego. Uważał, że domaganie się przyznania, jako Hindusowi, praw przysługujących obywatelom brytyjskim, implikuje obowiązek obrony Wielkiej Brytanii.

Za przykładem Gandhiego do wojny przyłączyła się znaczna grupa Hindusów. Praca z narażeniem życia na froncie, zaskarbiła oddziałom hinduskim uznanie władz i ludności brytyjskiej. Poprawę postrzegania Hindusów nasiliła reforma sanitarna, której Mohandas Gandhi był głównym orędownikiem.

Hindusów niejednokrotnie w przeszłości oskarżano o prowadzenie niehigienicznego trybu życia i brak kultury osobistej¹⁶. W wyniku powszechnej inspekcji sanitarnej, w której Gandhi brał czynny udział, ludność hinduska zrozumiała konieczność dbałości o higienę we własnym otoczeniu. Akcja, przyniosła Gandhiewi uznanie władz. Stanowiła dowód, że nie tylko domaga się od Anglii należnych Hindusom praw lecz egzekwuje od ludności hinduskiej wypełnianie obowiązków¹⁷.

W czasie działalności Gandhiego w Południowej Afryce, zachodziły zmiany w obrębie społeczności hinduskiej. Zmieniała się mentalność społeczeństwa. Ludność wykazywała wyższy stopień świadomości patriotycznej i potrafiła w imię wspólnych celów jednoczyć się ponad podziałami religijnymi, które od wieków wynikały z różnorodności religii i wyznań w państwie hinduskim. Zmiana mentalności społeczeństwa stanowi kolejny dowód na skuteczność polityki *non-violence*. Satyagraha miała jednoczyć ludzi o przeciwstawnych światopoglądach politycznych. Ahimsa postulowała życzliwość wobec przeciwnika, nakazywała życzliwość pomiędzy osobami dążącymi do osiągnięcia zbieżnych celów.

Afrykańska działalność Gandhiego przyniosła Mahatmie sławę obrońcy praw narodu uciskanego przez kolonistów. Czas spędzony w Afryce wypełniony był obserwacją społeczną, polityczną i przemyśleniami, które dały podwaliny pod koncepcję satyagrahy. Kontynuację polityki „cywilnego nieposłuszeństwa” stanowiła indyjska działalność Gandhiego.

¹⁵ B. Bankowicz, M. Bankowicz, A. Dudek, op.cit., s. 99.

¹⁶ I. Lazari-Pawłowska, op.cit., s. 16.

¹⁷ M.K. Gandhi, *Autobiografia. Dzieje moich poszukiwań Prawdy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1974, s. 250.

W Indiach istniały dwie główne tendencje polityczne. Środowisko związane z Kongresem Narodowym reprezentowało stanowisko lojalności wobec Imperium Brytyjskiego. Starano się zaadaptować kulturę brytyjską, przejąć wzorce zwyczajowe, polityczne i parlamentarne. Skłonne ku przejściu zwyczajów brytyjskich były warstwy inteligencji indyjskiej. Drugą opcję polityczną stanowili przywódcy pragnący sięgać do tradycji hinduistycznych oraz antybrytyjskie ruchy terrorystyczne. Większość ludności nie identyfikowała się z żadną z dwóch tendencji politycznych.

Gandhi pojawił się na scenie politycznej w Indiach, posiadając pozycję nauczyciela ludu i przywódcy politycznego. Posiadał cechy, które ludność postrzegала pozytywnie: przywiązanie do tradycji hinduskich, znajomość Imperium Brytyjskiego zdobytą w latach studiów w Londynie oraz działalności afrykańskiej, łatwość nawiązywania kontaktów z przedstawicielami muzułmanów indyjskich czy przedstawicielami innych religii. Postrzegano Gandhiego jako przywódcę mogącego poprowadzić Indie do niepodległości.

Kluczowe dla skuteczności polityki *non-violence* jest posiadanie poparcia jak największej liczby jednostek. Satyagraha w wymiarze osobistym stanowi w dużym stopniu zwycięstwo jednostki na polu moralności. Masowe ruchy będące przejawami polityki *non-violence* stają się istotną bronią walki politycznej.

Gandhi pozostał lojalny wobec Imperium Brytyjskiego do czasu I wojny światowej. Stosował głódówki w imię walki o polepszenie sytuacji społeczno-ekonomicznej robotników na plantacjach indyga w Czamparan i pracowników w fabrykach włókienniczych w Ahmedabadzie. Nakłaniał robotników do powstrzymania się od przemocy wobec pracodawców i nie represjonowania łamistrajków. W efekcie kapitałści Ahmedabadzcy skłonili się do podjęcia kompromisu.

Mahatma zakładał wspólnoty, aszramy, w których gromadził osoby zainteresowane życiem zgodnie z zasadami prywatnej i masowej satyagrahy. Osobiście wędrował pomiędzy wsiami przekonując mężczyzn do wstępowania do armii brytyjskiej w czasie I wojny światowej.

Impulsem do zaprzestania lojalności wobec Brytyjczyków było wydanie w 1919 r. pod naciskiem brytyjskim tzw. ustawy Rowlatta. W ustawie przedłużono stan wyjątkowy z okresu wojny, aby zapobiec rozwojowi ruchów niepodległościowych. Znacznie ograniczono wolność osobistą Hindusów. Gandhi wraz z innymi przywódcami hinduskimi podpisał oświadczenie o nie stosowaniu się do przepisów ustawy i wezwał ludność do ogólnonarodowego strajku, tzw. hartalu¹⁸. Strajk polegał na zamknięciu sklepów i zakładów rzemieślniczych w dużych skupiskach miejskich. Od 1919 r. satyagraha przybrała charakter antybrytyjski i prężnie rozwijała się na terytorium Indii¹⁹.

Nie wszyscy uczestniczący w ruchu byli wierni niestosowaniu przemocy. Niejednokrotnie dochodziło do aktów gwałtu na obywatelach brytyjskich. Gandhi przeżył

¹⁸ hartal – strajk i wstrzymanie działalności handlowej; J. Warda, op.cit., s. 239.

¹⁹ *Ibidem*, s. 62.

kryzys idei *non-violence*. Uznał, że wielkim błędem przy formułowaniu zasad satyagrahy było pominięcie skłonności ludzi do stosowania przemocy. Postanowił odwołać satyagrahę, lecz pod naciskiem społecznym powstrzymał decyzję. Ruch sprzeciwu wobec Brytyjczyków popierali także muzułmanie broniący kalifatu. Czasowo wytworzył się w społeczeństwie stan jedności indyjskiej ponad podziałami religijnymi.

W Kongresie Narodowym następowały zmiany polityczne. W 1920 r. na sesji Kongresu w Nagpurze, wniesiono postulat podjęcia działań zmierzających do poszerzenia autonomii Indii, tzw. *swaradż*²⁰. Wypowiedziano się zdecydowanie przeciw współpracy z rządem i w drodze uchwały wyznaczono następujące metody cywilnego nieposłuszeństwa:

- „a) zwracanie nadanych tytułów i godności honorowych, a także zgłaszanie rezygnacji ze stanowisk w miejscowych organach władzy;
- b) odmawianie uczestnictwa w zebraniach, *durbarach* (uroczystych przyjęciach) oraz innych oficjalnych i półoficjalnych czynnościach organizowanych przez rząd lub dla uczczenia rządu;
- c) stopniowo wypisywanie dzieci z angielskich szkół i wyższych ośrodków naukowych;
- d) stopniowo bojkotowanie sądów brytyjskich, w powództwach cywilnych zwoływanie prywatnych sądów arbitrażowych;
- e) odmawianie udziału w ochotniczym werbunku do służby wojskowej (...)
- g) bojkot towarów zagranicznych”²¹.

Postanowienia podjętej w Nagpurze uchwały stanowią przykład akcji, które można podejmować w drodze walki bez stosowania przemocy. Bojkot towarów zagranicznych łączył się z tzw. programem konstruktywnym. Gandhi pragnął wydobyć wieś z zacofania ekonomiczno społecznego. Wraz z ochotnikami wędrował do małych miejscowości i uświadamiał mieszkańcom możliwość wpływania na sytuację w kraju, poprzez pozyskiwania reprezentantów w rządzie. Nawoływał do przedzenia i tkania w domu, wytwarzania niezbędnych dóbr w obrębie własnych gospodarstw, rozwoju oświaty i infrastruktury sanitarnej²².

Cechą charakterystyczną akcji podejmowanych w ramach polityki biernego oporu jest przewaga znaczenia czynnika symbolicznego nad ekonomicznym. Spektakularną akcją o symbolicznym znaczeniu był marsz solny. Gandhi zapowiedział tzw. „wojnę solną” jako protest przeciw dotkliwemu podatkowi solnemu. W 1930 r. odbył się marsz w kierunku wybrzeża, gdzie przystąpiono do warzenia soli. Akcja uzyskała poparcie wśród ludności. W trakcie trwania marszu poszerzono grono uczestników manifestacji. Do wybrzeża, gdzie symbolicznie zaatakowano przepisy kolonialne o monopolu państwa na produkcję soli, dotarło kilka tysięcy demonstrantów.

²⁰ *swaradż* – szeroka autonomia polityczna (dosłownie: własny rząd); *Ibidem*, s. 240.

²¹ *Ibidem*, s. 72.

²² Mohandas Karamchad Gandhi, *Non-violence in Peace and War*, Ahmedabad 1962, t. II, s. 371.

Władze brytyjskie niezmiennie uciekały się do aresztowań uczestników satyagrahy. Stosowanie kary więzienia miało być środkiem prwencyjnym, którego celem była likwidacja cywilnego nieposłuszeństwa. Gandhi podczas pobytów w więzieniu podejmował głodówki na znak protestu i solidarności z działaczami prowadzącymi akcje na wolności. Głodówki Mahatmy zmuszały władze do łagodzenia warunków przetrzymywania, a nawet do zwalniania więźnia z aresztu.

Znaczna liczba aresztowań nastąpiła podczas satyagrahy reprezentatywnej prowadzonej w okresie II wojny światowej. Gandhi, widząc tymczasowy bezsens walki o niepodległość z przeciwnikiem, którego suwerenność jest zagrożona, nawoływał do walki o wolność wypowiedzi. Poszczególni działacze występowali publicznie i wygłaszali poglądy o nie popieraniu Brytyjczyków w wojnie i stosowaniu biernego oporu wobec wszelkich działań wojennych.

Satyagraha trwała wiele lat, a koniec wojny wydawał się okresem sprzyjającym ustanowieniu niepodległości Indii. Pojawił się nowy problem polityczny. Liga Muzułmańska domagała się utworzenia z części terytorium Indii samodzielnego państwa muzułmańskiego. Gandhi, przeświadczony o możliwości współżycia hindusów i muzułmanów w pokoju, był przeciwny koncepcji podziału Indii. Zorientował działania satyagrahy na nowy cel – doprowadzenie do ugody i pozostania przy koncepcji jedności terytorialnej państwa.

Niemожność osiągnięcia konsensusu powodowała, że trwanie przy postulacie jedności państwa, opóźniało uzyskanie niepodległości. Władze brytyjskie, Liga Muzułmańska i Kongres Narodowy wypracowały projekt podziału Indii na dwa państwa – Indie i Pakistan oraz nadania obu państwom statusu dominiów brytyjskich, mogących w przyszłości samodzielnie opowiedzieć się za lub przeciw pozostawianiu w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. W 1947 r. przyjęto uzgodniony plan. Gandhi opowiadał się za przyjęciem planu. Uznał, że decyzja poparcia projektu była polityczną koniecznością.

Indie uzyskały autonomię, lecz walka *non-violence* Gandhiego nie zakończyła się. Migracje muzułmanów na teren Pakistanu i hindusów w przeciwnym kierunku, stały się przyczyną zamieszek i gwałtów. Gandhi podejmował działalność pokojową na rzecz wypracowania porozumienia między przedstawicielami obu religii i uświadamienia, że wzajemna wrogość nie jest wpisana w wyznawane przez jedną i drugą stronę doktryny religijne.

Mahatma zginął od strzałów z broni palnej, oddanych przez członka paramilitarnej hinduskiej organizacji zajmującej się sprawami muzułmańskimi. Zamachowiec był przekonany, że śmierć Gandhiego położy kres brataniu się hindusów z muzułmanami.

Działalność Mohandasa Gandhiego i sukcesy odniesione na drodze walki bez stosowania przemocy, nie stanowią jedyne go przykładu wprowadzania satyagrahy w praktykę. Wydarzenia związane z walką o niepodległość Indii miały miejsce w pierwszej połowie XX w. Idee propagowane przez Gandhiego wpłynęły na postawy

polityków i działaczy społecznych współczesnych Mahatmie oraz późniejszych na całym świecie.

Martin Luter King zainspirowany gandyzmem, zmienił poglądy na sposób podejmowania walki politycznej. Amerykański duchowny protestancki, bojownik o prawa Murzynów, w początkowej fazie działalności uważał, że skutecznie walczyć z przejawami rasizmu można jedynie przy pomocy siły. Poznawszy zasady teorii *non-violence*, postanowił nie stosować przemocy w walce politycznej. King, poprzez liczne akcje protestacyjne, aktywnie działał na rzecz zniesienia dyskryminacji czarnej ludności.

Pastora kilkakrotnie aresztowano pod zarzutem nawoływania do niepokojów społecznych. Aresztowania nie zahamowały dynamiki rozwoju ruchu stworzonego przez Kinga. Latem 1963 r. Martin Luter King uczestniczył w organizowaniu pokojowego tzw. marszu na Waszyngton, w którym wzięło udział ponad 200 tys. osób. Celem protestu było wymuszenie na administracji ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Johna Fitzgeralda Kennedyego, podjęcia skutecznych działań w sprawie przyznania równoprawnego statusu społeczno-politycznego ludności murzyńskiej. W 1968 r. w Memphis, podczas przygotowań do kolejnego marszu na Waszyngton, King został zamordowany przez białego rasistę²³.

Działalność Martina Lutra Kinga, laureata pokojowej Nagrody Nobla w 1964 r., stanowi przykład zastosowania walki bez stosowania przemocy na skalę masową. Masowe demonstracje i marsze należą do kluczowych metod wywierania nacisku na przeciwnika politycznego, zgodnych z duchem satyagrahy.

Historia XX w. dostarcza wielu dowodów, że niejednokrotnie odwoływano się do bogactwa aksjologicznego strategii *non-violence* w konfliktach o różnorodnym podłożu. Jako przykłady można wymienić działania norweskiego ruchu oporu w latach II wojny światowej, zachowanie społeczeństwa czechosłowackiego po zdławieniu w 1968 r. Praskiej Wiosny, Polaków po wprowadzeniu w 1981 r. stanu wojennego i delegalizacji „Solidarności”²⁴.

Warto przeanalizować współczesny przykład stosowania polityki *non-violence*, na potwierdzenie ponadczasowości idei wypracowanych przez Mahatmę Gandhiego.

Narodem, formalnie nie posiadającym obywatelstwa, który walczy o odzyskanie wolności na własnym terytorium, są Tybetańczycy. Tybet jest regionem znajdującym się od 1715 r. pod zwierzchnictwem Chin. Z początkiem XX w. zyskał dużą samodzielność. Władze brytyjskie, z terytorium Indii, w obawie przed przejściem kontroli nad Tybetem przez Rosję, skierowały w 1904 r. zbrojną ekspedycję do Lhasy, stolicy państwa. Dokonano masakry broniących miasta Tybetańczyków. Chiny obawiały się o własną pozycję polityczną. Wojska chińskie w latach od 1910 do 1913

²³ B. Bankowicz, M. Bankowicz, A. Dudek, op.cit., s. 290; H. Adamczyk-Szczecińska, A. Mańkowska, K. Zalewska, *Słownik Szkolny – Postacie Historyczne*, Warszawa 1997, s. 156.

²⁴ *Słownik Polityki*, pod red. M. Bankowicza, Warszawa 1999, s. 153.

okupowały Lhasę. Dalajlama, duchowy i polityczny przywódca Tybetańczyków, został zmuszony do wyjazdu na teren Indii.

Konflikty wewnętrzne towarzyszące zmianie ustroju w Chinach (obaleniu cesarstwa), stworzyły dogodne warunki polityczne do powrotu dalajlamy w 1913 r. i odbudowania suwerenności Tybetu. W 1950 r. komunistyczne wojska chińskie ponownie wkroczyły na teren Tybetu. Organizacja Narodów Zjednoczonych, do której dalajlama zwrócił się z prośbą o przejęcie powiernictwa nad Tybetem, uznała kwestię Tybetu za wewnętrzną sprawę Chin.

W 1959 r. Chiny stłumiły antychińskie powstanie Tybetańczyków, wywołane zaostreniem polityki Chin wobec Tybetu. W konsekwencji dalajlama wyemigrował do Indii. W 1965 r. Tybet uzyskał status regionu autonomicznego. Chiny nadal rządzą Tybetem w sposób wysoce arbitralny²⁵.

We współczesnych stosunkach międzynarodowych kwestia polityczno-prawna Tybetu nie jest rozstrzygnięta. Terytorium znajduje się pod zwierzchnią władzą Chin. Liczne grupy Tybetańczyków żyją w Indiach, Nepalu, Bhutanie, Szwajcarii, Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Siedziba rządu znajduje się w Dharamsali, w północnej części Indii²⁶. Aktualny przywódca Tybetu na wygnaniu, Jego Świątobliwość Dalaj Lama XIV, nawołuje do poparcia narodu Tybetańskiego w walce o prawo do samostanowienia. Kwestią niepodległości Tybetu zajmują się organizacje międzynarodowe, zwłaszcza *Amnesty International* oraz *Students for a Free Tibet*.

Tybet jest szczególnym państwem, gdyż przywódca duchowy pozostaje jednocześnie głową państwa. Teokracja nie pozostaje bez znaczenia dla satyagrahy, którą władze Tybetu na wygnaniu uznały za słuszną metodę walki. Łatwiej wprowadzić idee o głęboko duchowym podłożu w życie narodu, który z religią i duchowością jest nierozzerwalnie związany. Obszernie o tybetańskiej polityce walki bez użycia przemocy wypowiada się w publikacjach Profesor Samdhong Losang Rinpoche, premier rządu tybetańskiego na wygnaniu²⁷.

Tybetańczycy poczuwają się do odpowiedzialności za ochronę wielowiekowej spuścizny cywilizacyjnej. Uważają ochronę dziedzictwa narodowego za wrodzony obowiązek. Jeżeli tradycja kulturalna Tybetu, pielęgnowana i przekazywana od pokoleń, uległaby zniszczeniu, strata nie ograniczałaby się wyłącznie do narodu tybetańskiego; byłaby odczuwalna dla całej ludzkości. Nie istnieje możliwość właściwej ochrony tradycji i kultury, do chwili uzyskania przez Tybetańczyków całkowitej wolności narodowej.

Przywódcy tybetańscy nawołują do podejmowania ruchu satyagrahy jako jedynej, słusznej drogi do odzyskania niepodległości. Postawa Tybetańczyków nie wynika z niemożności przeciwstawienia się militarnej potędze okupanta. Wy tłumaczenie

²⁵ B. Bankowicz, M. Bankowicz, A. Dudek, op.cit., s. 578–579.

²⁶ www.tibet.com

²⁷ www.tibet.com

osadzone jest w etyce i duchowości Tybetańczyków. Nie można niegodnymi środkami zmierzać do osiągnięcia chwalebnych celów.

Tybetańczycy postrzegają „prawdę” i „*non-violence*” jako synonimy. Z faktu, że prawda historyczna jest po stronie Tybetu, wynika przyjęcie strategii walki bez stosowania przemocy. Tybetańczycy określają przemyty, które powinny cechować działacza satyagrahy i wymogi, jakie należy spełnić przed przystąpieniem do ruchu.

Cechy działacza satyagrahy stanowią:

- niezachwiana wiara i ufność w prawdę i idee *non-violence*; pielęgnowanie etyki, wyłączającej przemoc i gwałt oraz niestosowanie wobec bliźnich krzywdy
- wyzbycie się nienawiści oraz chęci skrzywdzenia przeciwnika;
- rezygnacja z wyrządzania krzywd, nawet w obliczu odniesienia ran w wyniku pobicia i nie zważając na stosowane wobec siebie tortury, czy karę pozbawienia wolności;
- pobudki do podjęcia satyagrahy powinny wynikać z chęci niesienia pomocy wszelkim odczuwającym stworzeniom, a nie z przyczyn politycznych;

Wymogiem jest zgoda małżonka, dzieci i starszych rodziców na przystąpienia danej osoby do ruchu satyagrahy na rzecz wyzwolenia Tybetu.

Satyagraha tybetańska przybiera dwie formy: osobistą i wspólnotową. Pierwszą można podejmować w każdym czasie i miejscu. Satyagraha wspólnotowa jest sformalizowana. Tybetańczycy, za reprezentowanie dążeń niepodległościowych doznają licznych represji ze strony Chin, włączając kary pozbawienia wolności i śmierć. W programie satyagrahy zakłada się zastępowanie zdziesiątkowanych grup aktywistów nowymi ochotnikami, by utrzymać ciągłość działań. Tybetańczycy twierdzą, że przy średniej długości życia wynoszącej około 70 lat, chwalebniej i poprawniej etycznie jest umrzeć kilka lat wcześniej wypełniając wrodzony obowiązek odpowiedzialności za dziedzictwo Tybetu, niż umrzeć w wieku dojrzałym, rezygnując z powierzonej w dniu narodzin misji.

Środki do osiągnięcia celów satyagrahy w Tybecie przypominają metody przedstawione w 1920 r. w Indiach w uchwale Kongresu. Obejmują między innymi:

- całkowite nieprzestrzeganie rozkazów i nakazów wydawanych przez rząd chiński oraz przez znajdujące się pod kontrolą Chin władze na terytorium Tybetu;
- brak współpracy i nieuczestniczenie w rządowych ani publicznych pracach, będących częścią planu centralnie ustalanego przez komunistyczne władze Chin;
- rezygnacja z posad rządowych;
- całkowity bojkot dóbr i usług pochodzenia chińskiego;
- odmowa nauki języka chińskiego i wszelkich studiów związanych z Chinami;
- niewłączanie się do akcji związanych z okupacją Tybetu przez Chiny, przemieszczaniem ludności chińskiej na teren Tybetu ani z niszczeniem środowiska naturalnego i przyrody tybetańskiej²⁸.

²⁸ <http://tibet.dharmakara.net/TibBull-TibRef5.html>

Interesujące jest zastrzeżenie władz tybetańskich, że pomimo zagrożenia przymusowym głodem, więzieniem i cierpieniem, aktywiści satyagrahy nie powinni celowo narażać życia przez radykalne posty czy dobrowolne poświęcenie życia w ofierze. Uwidacznia się odejście od metody głodówki, jaką reprezentował Gandhi, a która w schyłkowym okresie życia hinduskiego przywódcy, mogła doprowadzić do śmierci. Gandhi podejmując głodówki zakładał ewentualność poniesienia ofiary z życia, w przypadku braku odzewu na podjęty protest.

Istnieją dwa główne zagrożenia dla ruchu tybetańskiej satyagrahy:

1. Możliwość gwałtu na działaczach ruchu, pod wpływem zastosowanych prowokacji które miałyby na celu podjęcie przemocy i złamanie zasad *non-violence*. Tybetańczycy obawiają się prób przenikania prowokatorów w szeregi ruchu i niszczenia.
2. Chiny mogą zastosować taktykę fałszywych obietnic i pod pretekstem chęci znalezienia drogi porozumienia, próbować powstrzymać satyagrahę Tybetańczyków²⁹.

Naród tybetański czeka długa droga do wolności i niepodległości. Tybetańczycy zyskują poparcie na całym świecie, gdyż nie stosując przemocy, uniemożliwiają postawienie im zarzutu nieprawości i braku legalizmu w działaniach. Na znak solidarności z walczącymi w pokojowy sposób Tybetańczykami ludzie z różnych miejsc na kuli ziemskiej podejmują akcje bojkotu chińskich produktów oraz przyłączają się do masowego wysyłania petycji w sprawie bezprawnie przetrzymywanych przez chińskie władze tybetańskich działaczy niepodległościowych i przywódców religijnych.

Wnioski

1. Analiza założeń polityki *non-violence* stworzonej przez Mohandasa Karamczada Gandhiego, prowadzi do refleksji nad uznaniem strategii cywilnego nieposłuszeństwa za alternatywną metodę walki politycznej we współczesnych konfliktach wewnątrzpaństwowych. Dogłębna refleksja wykazuje wyższość satyagrahy nad metodami walki z użyciem siły. Najpopularniejsza we współczesnym świecie walka w imię celów politycznych, oparta jest na przemocy, użyciu wojsk, broni masowego rażenia. Pociąga wiele istnień ludzkich po wszystkich stronach konfliktów;
2. Odnosząc się do przykładów sytuacji palestyńsko-izraelskiej bądź do konfliktu pomiędzy Rosją a Czeczenią, nasuwa się skojarzenie ze starożytną zasadą prawa talionu. Błędne koło przemocy, nie prowadzi do wypracowania porozumień czy zawarcia pokoju. Następujące zbrojne akcje odwetowe, obejmują tragicznymi skutkami coraz szersze kręgi ludności cywilnej;

²⁹ <http://tibet.dharmakara.net/TibBull-TibRef5.html>

3. W porównaniu z właściwym dla stosunkowo prymitywnych formacji społecznych we wczesnym stadium ucywilizowania, kulturowanym prawem talionu, założenia satyagrahy odnoszą się do przeciwstawnych wartości. Tylko jednostka kierująca się wyższymi pobudkami jest w stanie pohamować, w wolności wyboru, pragnienie odwetu, nie upatrując w przemocy środka prowadzącego do rozwiązania konfliktu. Upowszechnienie idei walki bez użycia przemocy, stanowiłoby postęp w dziedzinie stosunków między narodami. Z naciskiem na konflikt: okupant – kraj okupowany, gdzie środki obejmujące cywilne nieposłuszeństwo wobec rozkazów rządu, rezygnację ze stanowisk czy odmowę współpracy zyskują wymierną skuteczność;
4. Metody walki np. marsze, demonstracje, masowe wysyłanie petycji, bojkot towarów lub usług stosowane są częściej wewnątrz państw. Określone grupy zawodowe, religijne, reprezentujące określone poglądy polityczne, społeczne stosują powyższe metody w celu zwrócenia uwagi rządów czy opinii publicznej na fakt łamania praw, trudną sytuację ekonomiczną, sporne kwestie społeczne lub etyczne. W stosunkach międzynarodowych nadal nie docenia się roli petycji czy bojkotu, propagowanych przez Amnesty International. Podejście sceptyczne powoduje, że ludzie nie włączają się masowo w analogiczne akcje, co znacznie zmniejsza skuteczność akcji demonstracyjnych;
5. Doświadczenia ruchu niepodległościowego w Indiach oraz działalność Martina Luthera Kinga dowodzą, że strategia *non-violence* doprowadziła niejednokrotnie do osiągnięcia zamierzonych celów politycznych;
6. Proces walki o prawa z użyciem strategii *non-violence* jest długotrwały. Łączy się z poniesieniem ofiary w ludziach przez stronę walczącą bez stosowania przemocy. Całościowy bilans ofiar po obu stronach jest statystycznie mniejszy niż w przypadku konfliktów, w których obie strony walczą z użyciem środków militarnych. Opinia publiczna skłania się ku popieraniu działań strony nie będącej agresorem, co niewątpliwie stanowi atut we współczesnym świecie;
7. Satyagraha odwołując się do idei dobra, życzliwości, pokoju czerpie uzasadnienie z podstaw aksjologicznych wielu religii. Dodatkową motywację dla aktywistów *non-violence* może stanowić nakaz sumienia wynikający z zasad wyznawanej religii. Połączenie przekonań politycznych z determinantami religijnymi wzmacnia gorliwość w działaniu i dostarcza silnego bodźca, by zachować wierność wymagającym zasadom satyagrahy;
8. Strategia *non-violence* nie pozostaje bez ekonomicznego znaczenia. Stosując w danym konflikcie taktykę walki bez użycia przemocy, można środki finansowe przeznaczane na zbrojenia, spożytkować na cele nie związane z produkcją czy zakupem broni. Wówczas zaistniałaby możliwość rozwiązania niektórych problemów społecznych, z którymi borykają się państwa, a które przegrywają z priorytetowymi potrzebami finansowania walki zbrojnej o wolność, niepodległość, suwerenność.

Sięgająca założeniami aksjologicznymi do początków myśli filozoficznej i religijnej strategia *non-violence*, która na początku XX w. została sformułowana przez Mahatmę Gandhiego jako satyagraha, stanowi alternatywę dla stosowania przemocy we współczesnych konfliktach wewnętrzpaństwowych. W obliczu wielości krwawo przebiegających konfliktów na całym świecie, wciąż aktualne pozostają słowa wypowiedziane w czasie trwania II wojny światowej przez Jawaharlal'a Nehru, współczesnego Gandhiemu indyjskiego działacza niepodległościowego, późniejszego premiera w niepodległych Indiach. Stanowią podsumowanie osiągnięć satyagrahy i stanowią argument za stosowaniem strategii *non-violence*:

„Czuję, że ruch satyagrahy umożliwił nam utrzymanie szacunku dla siebie i godności Indii, pozwolił zapobiec demoralizacji... Oddziaływał on również na świat nie tylko poprzez indyjskie żądanie wolności, lecz także poprzez wartość pokojowej techniki walki w czasie, gdy toczy się na świecie nieludzka wojna”³⁰.

³⁰ J. Warda, op.cit., s. 134.

Działania na rzecz walki z terroryzmem

W grupie najważniejszych kwestii międzynarodowych, które skupiają na sobie uwagę rządów poszczególnych państw, organizacji międzynarodowych oraz opinii publicznej znajduje się problem terroryzmu.

Terroryzm stanowi bardzo złożone i skomplikowane zjawisko, bowiem znajduje się na pograniczu nauk i zagadnień politologicznych, socjologicznych, społeczno-ekonomicznych, międzynarodowych, kulturowych i prawnych. Naukowcy, przedstawiciele rządów poszczególnych państw, organizacji i agencji zajmujących się zagadnieniem terroryzmu, nie są zgodni w kwestii definiowania tego zjawiska. Przyczyną tego jest odmienny punkt widzenia, przyjmowania nieco innych perspektyw w ocenie i klasyfikacji problemu terroryzmu.

Różnorodność znaczeń i brak uniwersalnej terminologii związanej z pojęciem terroryzmu prowadzi niejednokrotnie do określania tym mianem całkowicie odmiennych aktów przemocy, jak np. zabójstwo głowy państwa, wysadzenie budynku czy napad z bronią w rękę. Podobnie jest z określeniami dotyczącymi sprawców tych działań.

Ogólnie przyjmuje się, iż terroryzm to stosowanie siły lub jej groźby przez jednostki lub grupy osób w celu wywarcia wpływu zarówno na władzę i opinię publiczną, jak i grupy osób czy poszczególne osoby¹.

Terroryzm często wykorzystuje jako narzędzie zastraszanie opinii publicznej, aby przekonać obywateli o nieskuteczności i bezsilności aparatu państwowego, a także by określona sprawa znalazła szeroki oddźwięk w opinii publicznej. Nie bez powodu termin pochodzi od łacińskiego słowa *terror*, oznaczającego strach, grozę.

¹ Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1998, s. 351.

Jak wynika z założeń raportu przygotowanego w roku 1986 przez Komisję Prawa Międzynarodowego na zlecenie Zgromadzenia Ogólnego ONZ do aktów terrorystycznych zalicza się działania, które:

- powodują śmierć lub poważne obrażenia ciała albo utratę wolności głowy państwa, osób korzystających z uprawnień głowy państwa, dziedzicznych lub desygnowanych sukcesorów głowy państwa, małżonków tych osób albo osób, którym powierzono funkcje publiczne,
- niszczą lub uszkadzają własność publiczną,
- zagrażają życiu członków społeczeństwa i wywołują strach przed wspólnym niebezpieczeństwem,
- pozwalają wytwarzać, posiadać lub zaopatrywać w broń, amunicję lub szkodliwe substancje osoby dokonujące powyższych czynów².

W epoce coraz szybszego rozwoju środków i sposobów masowego zabijania sprawcy ataków terrorystycznych mogą coraz silniej ingerować w politykę wewnętrzną i zewnętrzną różnych państw. W związku z tym zagrożeniem jakie niesie terroryzm, podejmowane są różne działania zmierzające do jego zwalczania. Jednym z nich są działania prawne.

1. Regulacje prawne dotyczące zwalczania terroryzmu

Współpraca międzynarodowa w zakresie karania sprawców aktów terroryzmu nie jest czymś nowym. Już w 1937 roku w Genewie została podpisana przez 24 państwa Ligi Narodów konwencja o zapobieganiu i likwidacji terroryzmu. Powstała ona w wyniku powszechnego oburzenia, wywołanego zamachem na króla Jugosławii Aleksandra i ministra spraw zagranicznych Francji Luisa Barhou w Marsylii w tym samym roku. Niestety, nie weszła ona w życie z powodu ratyfikowania jej tylko przez jedno państwo. Po II wojnie światowej, szczególnie po słynnym zamachu terrorystycznym podczas olimpiady w Monachium we wrześniu 1972 roku, ponowiono próby prawnego uregulowania karania sprawców aktów terrorystycznych. Wiele z owych prób zakończyło się niepowodzeniem z prostego powodu – państwa na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych nie potrafiły sformułować jednolitej definicji tego zjawiska, która pozwoliłaby w jednoznaczny sposób zakwalifikować dany rodzaj przestępstw do kategorii aktów terrorystycznych. Zjawisko to wydawało się nazbyt złożone; okazało się też, że interesy poszczególnych państw w tym zakresie są różne – obawiano się między innymi rozszerzenia pojęcia terroryzmu na różnorakie ruchy narodowowyzwoleńcze³.

² *Ibidem*, s.370–371

³ A. Bernard, *Strategia terroryzmu*, Warszawa 1978, s. 206–212.

W rezultacie Narody Zjednoczone nie stworzyły, jak dotąd, jednej, uniwersalnej definicji tego zjawiska, udało się jednak określić poszczególne typy aktów terrorystycznych w kilku oddzielnych konwencjach, odnoszących się do różnych, szczególnie niebezpiecznych przestępstw.

Jedną z takich konwencji jest Konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zapobiegania i karania przestępstw przeciwko osobom korzystającym z ochrony międzynarodowej, czyli tzw. Konwencja Nowojorska z roku 1973. Zgodnie z tą konwencją, ochrona taka przysługuje głowom państw, szefom rządów, ministrom spraw zagranicznych i członkom ich rodzin, gdy znajdują się poza granicami swojego państwa, jak też dyplomatom i przedstawicielom międzynarodowych organizacji międzyrządowych. Państwa będące stronami tejże konwencji mają obowiązek uznania za przestępstwo umyślne w prawie wewnętrznym wszelkich aktów, takich jak naruszenie nietykalności wyżej wymienionych osób, grożenie im lub usiłowanie popełnienia tychże czynów.

Ogromne znaczenie ma także konwencja Narodów Zjednoczonych przeciwko braniu zakładników, przyjęta 18 września 1979 roku. Strony tej konwencji są zobowiązane bez żadnych wyjątków do wszczynania postępowania karnego w stosunku do sprawców takich przestępstw, jeśli znajdą się oni na terytorium któregośkolwiek z tych państw. Oba przedstawione wyżej przestępstwa wymienione w tych konwencjach podlegają także procedurze ekstradycji⁴. Przestępstwem jest tutaj zatrzymanie danej osoby i za pomocą gróźb spowodowania jej śmierci lub ciężkich obrażeń próba wymuszenia na osobie trzeciej, państwie, organizacji prawa krajowego lub organizacji międzynarodowej określonych działań lub też ich zaniechania.

Przestępstwem jest w tym wypadku także usiłowanie i współuczestnictwo, jednak konwencja nie ma zastosowania w przypadku, gdy wzięcie zakładników dotyczy obywateli oraz terytorium tego samego państwa, jak też podczas trwania konfliktów zbrojnych określonych przez Konwencje Genewskie. Organizacja Narodów Zjednoczonych wydała także szereg rezolucji, zarówno w ramach Zgromadzenia Ogólnego, jak i Rady Bezpieczeństwa.

Zgromadzenie Ogólne jest autorem następujących rezolucji:

- Środki zapobiegania terroryzmowi międzynarodowemu (1981, 1983 i 1991 rok),
- Rozważenie efektywnych środków jego zapobiegania (1987 i 1992 rok),
- Prawa człowieka a terroryzm (1993 rok).

Rada Bezpieczeństwa przygotowała bardziej szczegółowe rezolucje, dotyczące konkretnych przypadków:

- Incydenty brania zakładników (1985 i 1989 rok),
- Skutki międzynarodowego terroryzmu (1989 rok),
- Akty międzynarodowego terroryzmu (1992 rok),
- Ograniczenie aktów terroryzmu międzynarodowego (1992 rok),

⁴ G. Michałowska, *Międzynarodowa walka z przestępczością*, Warszawa 1995, s. 142.

- Potępienie ataków bombowych w Nairobi i Dar es Salam (1998 rok),
- Potępienie aktów terroryzmu, niezależnie od motywacji, bez względu na to, kto i gdzie je popełnił (1999 rok),
- Nałożenie sankcji na Afganistan za udzielenie schronienia Osamie bin Ladenowi (1999 rok).

Wszystkie wymienione wyżej zalecenia nie są tak wiążące, jak ustanowione przez Narody Zjednoczone konwencje, znacznie bardziej skuteczne w walce z terroryzmem⁵.

Szczególną wagę wspólnota międzynarodowa zaczęła przywiązywać do bezpieczeństwa ruchu powietrznego. Wzrastająca lawinowo liczba aktów piractwa powietrznego, szczególnie tzw. hijackingu, czyli porwań samolotów, doprowadziła do szybkiej reakcji Międzynarodowej Federacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO). Pierwszym skutkiem jej działań, wraz z Federacją Stowarzyszeń Pilotów Lotniczych i Stowarzyszenia Międzynarodowego Transportu Lotniczego, była podpisana 14 września 1963 roku w Tokio konwencja o przestępstwach i niektórych innych czynach na pokładzie statku powietrznego. Postanowienia tej konwencji regulują przestępstwa nie będące kryminalnymi, lecz zagrażające bezpieczeństwu statku powietrznego, jak też znajdującym się na jego pokładzie osobom i ich majątkowi.

Nowelizacja owych postanowień nastąpiła 16 grudnia 1970 roku w Hadze. Wtedy to uznano porwanie samolotu za przestępstwo i zobowiązano wszystkie kraje do bezwzględnego karania sprawców takich aktów terrorystycznych. Analogiczną klauzulę karalności posiada konwencja montrealaska z 23 września 1971 roku, traktująca o walce z bezprawnymi atakami przeciwko bezpieczeństwu lotnictwa cywilnego. Jako bardziej szczegółowa, zakazuje ona wszelkich działań, mogących zagrozić bezpieczeństwu lotu, wymieniając je wszystkie. Powyższe trzy konwencje dotyczą tylko statków powietrznych należących do lotnictwa cywilnego; samoloty wojсковe są wyłączone z jej zakresu⁶.

Pojawienie się aktów piractwa morskiego, na przykład opanowanie przez terrorystów palestyńskich statku „Achile Lauro” w październiku 1986 roku, statku „City of Poros” dwa lata później⁷, czy też działania muzułmańskich terrorystów na Filipinach, trudniących się na dużą skalę piractwem morskim, zmusiły społeczność międzynarodową do podjęcia stosownych kroków w celu uregulowania także tych problemów. Powstała więc stosowna konwencja – o bezprawnych aktach przeciwko żegludze morskiej i dołączony do niej protokół o bezprawnych aktach przeciwko bezpieczeństwu platform morskich z marca 1988 roku. Jej postanowienia regulują przestępstwa skierowane przeciwko bezpieczeństwu statków i platform, zakazują wszelkich aktów bezprawnego przejścia kontroli lub zniszczenia tych obiektów, jak

⁵ Fighting Terror – International UN Resolution (URL http://www.ict.org.il/counter_ter/undocs.cfm).

⁶ G. Michałowska, *Międzynarodowa...*, op.cit., s. 143.

⁷ K. Kubiak, *Państwo pod presją. Groźba terroryzmu we współczesnym świecie. Raport. Wojsko Technika Obronność*, 2000, 2, s. 4.

też skierowanych przeciwko osobom tam się znajdującym i bezpieczeństwu nawigacji. Konwencja ta zaopatrzona jest w klauzulę karalności.

Inną bardzo ważną regulacją, dotyczącą ograniczenia aktów terrorystycznych, jest konwencja przeciwko terrorystycznym zamachom bombowym z grudnia 1997 roku, tworząca ramy dla międzynarodowej współpracy w zakresie tropienia, chwywania i ekstradycji sprawców zamachów bombowych. Znacznie bardziej uniwersalna od innych konwencji, tworzy podstawy do prawnego zwalczania użycia materiałów wybuchowych i innych podobnych środków w różnych miejscach publicznych w celu zabicia lub zranienia określonych osób lub też w celu zniszczenia obiektów publicznych. Analogicznie do innych konwencji, nakłada obowiązek ekstradycji bądź też sądenia sprawców takich działań oraz międzynarodowej współpracy w celu ich ujęcia.

Państwa Rady Europy przyjęły 27 stycznia 1977 roku w Strasburgu konwencję o zwalczaniu terroryzmu. Owo porozumienie zobowiązuje do sądenia osób podejrzanych o dokonanie aktów terrorystycznych lub wydawanie ich władzom kraju, w którym popełniono te akty⁸. W ramach tej konwencji wyłączono z grupy przestępstw nie podlegających ekstradycji między innymi uprowadzenia samolotów, poważne akty skierowane przeciwko osobom chronionym immunitetem, porwania, branie zakładników itp.

Wymienione uregulowania prawne służyć mają zwalczaniu terroryzmu, także islamskiego. Społeczność międzynarodowa poważnie podchodzi do tego problemu, jednak rozwiązanie tej kwestii budzi wiele kontrowersji. Niektóre państwa, mimo iż nie aprobują działań terrorystycznych, nie potępiają w sposób stanowczy niektórych ugrupowań terrorystycznych, bojąc się na przykład pogorszenia stosunków z państwami wspierającymi te organizacje. Współpraca w zakresie zwalczania terroryzmu wciąż się rozwija, należy jednak stwierdzić, że ma ona dość ograniczony charakter. Przyczyny są różne, tj. brak porozumienia w tej kwestii, zróżnicowanie poziomu zagrożenia, traktowanie terroryzmu jako krótkotrwałego, okresowego zjawiska, czy wreszcie przyjmowanie go za problem innych państw i stosowanie taktyki cichego współżycia z terrorystami. Państwa zachodnie, szczególnie Stany Zjednoczone, są najbardziej zainteresowane współpracą między różnymi krajami w tym zakresie. Izrael, gdzie terroryzm jest jednym z najpoważniejszych zagrożeń, zaczął stosować taktykę, uderzeń odwetowych. Nieefektywna współpraca międzynarodowa w przypadku nasilających się aktów terrorystycznych może prowadzić do eskalacji tego fenomenu, a to z kolei – do poszukiwania przez terrorystów jeszcze bardziej radykalnych form walki⁹. Nadzieją na poważne rozwinięcie współpracy międzynarodowej w zwalczaniu zjawiska terroryzmu jest konsolidacja środowiska międzynarodowego i stworzenie koalicji antyterrorystycznej po zamachach 11 września 2001 roku na Nowy Jork i Waszyngton w USA.

⁸ A. Bernard, *Strategia...*, op.cit., s. 216.

⁹ P. Piątkowski, *Terroryzm: nowe wyzwanie dla bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 24–25.

2. Kwestia ustawodawstwa antyterrorystycznego

Państwa dotknięte zjawiskiem terroryzmu zaczęły także regulować to zjawisko w prawie wewnętrznym. Ustawy antyterrorystyczne, funkcjonujące w większości państw zachodnich zagrożonych terroryzmem, pozwalają na stosowanie rozszerzonych środków bezpieczeństwa i kontroli obywateli. Na przykład po zamachu w Oklahoma City w kwietniu 1995 roku prezydent Clinton umożliwił siłom bezpieczeństwa wewnętrznego, głównie FBI, dostęp do rachunków osobistych obywateli (kont bankowych, kart kredytowych i rachunków telefonicznych). Wyrażono także zgodę na częstsze niż dotychczas zakładanie podsłuchów. Zaczęto się nawet zastanawiać nad prawem do wolności słowa. Zdecydowano, że wrogie ugrupowania zostaną pozbawione możliwości komunikowania się z obywatelami. W Irlandii Północnej, a później w całej Wielkiej Brytanii, nowe ustawodawstwo antyterrorystyczne również znacznie zaostriżyło prawo. Władze zostały upoważnione do aresztowania bez nakazu wszystkich podejrzanych o działalność terrorystyczną i do przetrzymywania ich w areszcie bez oskarżenia przez siedem dni; można było także zabronić przez dwie doby kontaktów z adwokatem. Ograniczano również często możliwość poruszania się po kraju i zabraniano pobytu w określonych miejscach. W przypadku sądenia sprawców aktów terrorystycznych, zaczęto traktować ich jak zwykłych kryminalistów, a wyroki były wydawane przez jednego sędziego, a nie przez ławę przysięgłych. Wszystko to ma na celu ograniczenie zjawiska terroryzmu. Niewątpliwie, są to kontrowersyjne, ale jednak bardzo skuteczne metody jego zwalczania¹⁰.

W państwach demokratycznych podstawowe wolności obywatelskie mogą po woli stawać się przeszkodą w zwalczaniu terroryzmu. Demokracja, gwarantująca jednostce pewne niezbywalne prawa, jak na przykład: prawo do swobodnego przemieszczania się i wolności osobistej, zakaz pozbawiania wolności bez wyroku sądu, nakaz udowodnienia winy itd., daje terrorystom prawie nieograniczoną swobodę działania. Takie środowisko jest o wiele bardziej dla nich atrakcyjne niż państwa autorytarne lub totalitarne, gdzie wolności obywatelskie są znacznie bardziej ograniczone. W państwach o ustroju demokratycznym sprawcy aktów terrorystycznych mogą praktycznie bez ograniczeń podróżować po kraju, wynajmować samochody i lokale, korzystać z usług telekomunikacyjnych i bankowych, a więc mają do dyspozycji wszelkie zdobycze cywilizacyjne. Dlatego też bardzo trudno jest prowadzić w takich krajach skuteczne działania antyterrorystyczne. Niektóre organizacje terrorystyczne opierały się na założeniach, iż państwo, podejmując działania antyterrorystyczne, będzie musiało ograniczyć prawa jednostki. Zaostrenie prawa miało z kolei wywołać niezadowolenie społeczeństwa, oburzonego pozbawieniem go podstawowych wolności. Wszystko to miało się przyczynić do wzrostu sympatii dla terrorystów¹¹.

¹⁰ C. Gearty, *Terroryzm*, Warszawa 1998, s. 45–49.

¹¹ K. Kubiak, *Państwo...*, op.cit., s. 115.

Pojawiają się również opinie, iż zagrożenie terroryzmem może być w niektórych przypadkach sztucznie wywołane przez władze państwowe, chcące zwiększyć kontrolę nad obywatelami. Takie rozumowanie świadczy o tym, jak bardzo trudno jest znaleźć „złoty środek” pomiędzy poszanowaniem praw jednostki w państwach demokratycznych a koniecznością ich ograniczenia w pewnych sytuacjach. Zbyt duże restrykcje mogą wywołać niepotrzebny opór społeczeństwa, natomiast nadmierne zliberalizowanie prawa pozwoli na niemal bezkarne działanie ugrupowań terrorystycznych. Należy znaleźć taką formułę, która godziłaby te dwa rozwiązania. Jednak odpowiednie ustawodawstwo antyterrorystyczne wydaje się celem nadrzędnym, szczególnie w związku z nasilającymi się aktami przemocy ze strony terrorystów islamskich, wciąż rozszerzających arenę swych krwawych działań¹².

Pewne wątpliwości dotyczą też kwestii stosowania owego ustawodawstwa antyterrorystycznego w stosunku do niektórych osób. Niejasne jest niekiedy rozgraniczenie terrorystów od bojowników o wolność swego narodu oraz od kryminalistów. Członkowie ruchów narodowowyzwoleńczych są zobowiązani do określonego zachowania i przedsięwzięcia odpowiednich środków, potrzebnych do traktowania ich jako kombatanów, a nie jako terrorystów. Powinni oni wyróżniać się spośród ludności cywilnej w czasie prowadzenia akcji zbrojnej, jawnie nosić broń, być widocznym dla przeciwników itp. Nie wolno im także brać zakładników, skazywać ich na śmierć bez wyroku prawowitego sądu, niehumanitarnie traktować osób cywilnych, rannych i jeńców. Problem w tym, że oddzielenie terroryzmu od walki narodowowyzwoleńczej jest bardzo trudne, bowiem członkowie ugrupowań narodowowyzwoleńczych często uciekają się do terrorystycznych metod walki. Jednak te organizacje nie mogą być potępione jako całość, ponieważ w swoim oficjalnym programie powołują się na prawo do samostanowienia. Z tego powodu można eliminować pomniejszych wykonawców, ale raczej nie przywódców, trudno jest bowiem zniszczyć całe zaplecze. Aby uporządkować ten stan rzeczy, tworzy się kompleksowe akty prawne, zakazujące poszczególnych czynów¹³.

3. Sposoby zapobiegania i walka z terroryzmem islamskim

Do walki z terroryzmem nie wystarczą oczywiście same środki prawne. Wraz ze wzrostem liczby krwawych aktów terrorystycznych, w czym ostatnio prym wiodą islamskie grupy terrorystyczne, konieczne stało się wypracowanie pewnych zasad zapobiegania i przeciwdziałania takim czynom. Polityka przeciwdziałania aktom terroryzmu, najogólniej rzecz biorąc, składa się zdaniem amerykańskiego Departamentu Stanu z trzech elementów:

¹² *Ibidem*, s. 117.

¹³ F. De Mulinen, *Podręcznik prawa wojennego dla sił zbrojnych*, Warszawa 1994, s. 35–37.

- Nie zawieranie żadnych układów z terrorystami, gdyż w przeciwnym wypadku może to prowadzić do naśladownictwa, stopniowego wzrostu aktów terrorystycznych, eskalacji żądań, stopniowego nakręcania „spirali przemocy”.
- Bezwzględne karanie sprawców aktów terrorystycznych za popełnione przez nich czyny. Terrorysty muszą mieć świadomość, iż ich czyny nie pójdą w zapomnienie i że będą oni ścigani po całym świecie aż do doprowadzenia ich przed oblicze sprawiedliwości.
- Izolacja i nacisk na państwa wspierające terroryzm w celu zmuszenia ich do zmiany polityki. Bez niezbędnego wsparcia i zaplecza, jakie zapewniają organizacjom terrorystycznym takie państwa, jak Afganistan czy Sudan, działalność terrorystów byłaby bardzo utrudniona, czy też wręcz prawie niemożliwa. Izolowanie takich państw na arenie międzynarodowej i nakładanie na nie różnych sankcji ekonomicznych, politycznych i wojskowych ma doprowadzić do zmiany ich zapatrywań. Oprócz tego możliwe jest przeprowadzenie otwartej akcji militarnej (precedensem jest ostatnia operacja sił międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej Enduring Freedom w Afganistanie). Pożądanym działaniem jest także blokowanie przepływu kapitału, używanego w celu finansowania działalności terrorystycznej¹⁴.

Takie są ogólne założenia amerykańskiej polityki antyterrorystycznej. Polityka ta, stosowana przez administrację USA od drugiej połowy lat osiemdziesiątych z umiarkowanym powodzeniem, boryka się z kilkoma poważnymi problemami natury organizacyjnej. Chodzi tu przede wszystkim o niechęć do współpracy służb wywiadowczych i policyjnych, zbieranie dokładnych informacji na temat działalności islamskich grup terrorystycznych, szczególnie na terenie Stanów Zjednoczonych, ale także w rejonach, gdzie stacjonuje personel sił zbrojnych tego państwa; poza tym trudności pojawiają się przy planowaniu i przeprowadzaniu operacji antyterrorystycznych z udziałem wielu służb podległych różnym szczeblom administracji. Jak więc widać, w tym przypadku dużą wadą jest pewien brak koordynacji, rywalizacja pomiędzy FBI, CIA a innymi służbami. Oprócz tego w USA duży nacisk kładzie się na monitorowanie działalności organizacji terrorystycznych poprzez zaawansowane technicznie środki inwigilacji, zapominając o jakże ważnym czynniku ludzkim (*Human Intelligence*).

Szczegółami dotyczącymi realizacji działań antyterrorystycznych zajmuje się na całym świecie rzesza specjalnie do tego celu przeszkolonych osób. Ich głównym celem jest zneutralizowanie grup terrorystycznych, choć niekoniecznie oznacza to likwidację ich członków. Zneutralizowanie może także oznaczać doprowadzenie do zaprzestania działalności terrorystycznej, a to właśnie jest głównym celem działania wszelkich służb zajmujących się zwalczaniem tego zjawiska. Można to osiągnąć

¹⁴ U.S. Department of State, Pattern of Global Terrorism (URL www.hir.org/docs/USSD-terror/97/intor.html).

stosując różne formy działań. Jedną z najważniejszych jest szeroko rozumiana prewencja – zabezpieczenie i ochrona wszelkich obiektów i osób, mogących stać się celem ataku ekstremistów. Prewencyjne zapewnianie bezpieczeństwa jest jednym z filarów antyterroryzmu, gdyż terroryści liczą na zaskoczenie i szok wywołany ich atakiem; z tego względu tak ważne jest przygotowanie się na ewentualne uderzenie. Profilaktyka obejmuje wykrywanie zagrożeń terrorystycznych już w chwili przygotowań do zamachu, na przykład udaremnienie przemycania broni na pokłady statków powietrznych już na terenie portów lotniczych. Szczególną ochroną otacza się placówki dyplomatyczne, dyplomatów i wysokich przedstawicieli państwowych podczas ich wizyt zagranicznych, duże bezpieczeństwo stara się też zapewnić samolotom cywilnych linii lotniczych.

Inną ważną dziedziną działania jest gromadzenie informacji o ewentualnych zagrożeniach. Monitorowanie wszystkich znanych islamskich grup terrorystycznych, zbieranie danych o ich liczebności, wyszkoleniu, wyposażeniu, funduszach, zdolnościach logistycznych, źródłach zaopatrzenia, taktyce, celach, zapatrywaniach, rejonach działania, przywódcach i poszczególnych ich członkach itp., umożliwiają przewidzenie ewentualnej tragedii i jej udaremnienie; zdławienie akcji terrorystycznej jeszcze w zarodku. Natomiast jeśli już dojdzie do ataku, wszystkie te informacje są bardzo pomocne w walce z jego sprawcami. Dlatego też służby specjalne różnych państw starają się współpracować ze sobą, wymieniają informacje, przeprowadzają wspólne operacje. Wspólnie też podejmowane są działania w celu wypracowania oceny sytuacji w skali międzynarodowej, planów akcji i działań terrorystycznych, jak też w celu wzajemnej pomocy w przypadku zaistnienia konkretnych zdarzeń, jak np. kradzieży broni i materiałów wybuchowych, które mogą być wykorzystane podczas ataków terrorystycznych. Funkcjonariusze służb antyterrorystycznych różnych państw dzielą się wzajemnie swą wiedzą, uzupełniają wyszkolenie, wymieniają doświadczenia techniczne i taktyczne – wszystko to w celu koordynacji działań mających zapewnić bezpieczeństwo i skuteczniejsze zwalczanie bardzo realnego zagrożenia terroryzmem.

Gdy dojdzie do ataku terrorystycznego, pozostają tylko dwie drogi – negocjowanie z ekstremistami lub też ich eliminacja. Jeśli terroryści przetrzymują zakładników, jak to często mają w zwyczaju grupy islamskie, np. Abu Sajefczy Hezbollah, do akcji wkraczają specjalnie przeszkoleni psychologicznie i socjologicznie ludzie – negocjatorzy. Dążą oni do przekonania terrorystów, aby zwolnili niewinnych zakładników, czy też złagodzili swe żądania. Jeśli nie jest to możliwe, dąży się do tego, aby zwolnili oni chociaż część przetrzymywanych, przynajmniej kobiety, dzieci, osoby starsze i chore. Wszystko to ułatwia wkroczenie do akcji wyspecjalizowanych oddziałów antyterrorystycznych. Celem negocjacji jest doprowadzenie do kompromisu, pewnej współpracy między obydwoma stronami; każdy z oponentów musi być w jakiś sposób usatysfakcjonowany przebiegiem rozmów. Bardzo ważne jest zrozumienie przeciwnika, poznanie jego motywacji, celów, słabych stron itp., dlatego też

negocjatorzy muszą być znakomitymi specjalistami w swoim „fachu”. Ocena sytuacji musi być oparta na spokojnej, chłodnej analizie faktów; nie ma tu miejsca na żadne emocje. Niekiedy negocjacje są prowadzone tylko w celu uśpienia czujności terrorystów, aby mogła wkroczyć jednostka antyterrorystyczna. Takie działania należy jednak traktować jako ostateczność – według statystycznych obliczeń, średnio 10% zakładników traci życie podczas próby ich odbicia¹⁵.

Są jednak sytuacje, kiedy jest to absolutnie konieczne – właśnie terroryści islamscy okazują się najczęściej „uparci” podczas negocjacji i nie obawiają się rozwiązań siłowych. Wtedy też na arenie pojawiają się wyspecjalizowane oddziały, przeznaczone do zwalczania terrorystów.

Rozwój różnorodnych technologii dał terrorystom szersze pole działania. Żegluga lotnicza zapewnia im doskonałą mobilność i stwarza możliwości zaatakowania tego środka transportu. Najnowsze typy broni stały się skutecznymi narzędziami ich walki. Rozwój środków masowego przekazu sprzyja sprawcom ataków terrorystycznych, którzy korzystają z szybkiego i szerokiego przepływu informacji dotyczącego ich działalności.

Celem ich jest walka z wrogami islamu w każdym miejscu na świecie, wszelkimi dostępnymi środkami. Możliwość zaistnienia takiej sytuacji zmusza społeczność międzynarodową do podjęcia kroków przeciwdziałających narastającemu zjawisku terroryzmu. W związku z tym należy rozszerzyć koalicje państw zainteresowanych zwalczaniem terroryzmu, szczególnie fundamentalistów. Następnie doprowadzić do wspólnych działań w tym zakresie, gdyż terroryzm jako zjawisko bezpośrednio zagrożące bezpieczeństwu międzynarodowemu stał się faktem.

¹⁵ T. Lipski, *Negocjator niedoceniany wybawca*, Komandos. Militarny Magazyn Specjalny 1999, 6, s. 12.

Działalność misyjna polskich oblatów Maryi Niepokalanej w Afryce Południowej i Lesotho

Pierwsze kontakty chrześcijan z Afryką Południową miały miejsce w końcu XV wieku kiedy to portugalscy żeglarze poszukiwali drogi morskiej do Indii. Jednakże poza stawianiem krzyży *padrão* oraz odprawiania mszy świętych w miejscach postoju u wybrzeży południowoafrykańskich Portugalczycy nie rozpoczęli ewangelizacji misyjnej tamtejszych ludów¹. Portugalskie bazy zaopatrzeniowe zakładano w pobliskim Mozambiku. Tam też na dłużej lub krócej zatrzymywali się europejscy misjonarze.

Rozwój handlu na szlaku „korzennym” z Europy Zachodniej do Indii, a później do Indii Wschodnich przyczynił się do wzrostu znaczenia wybrzeża południowoafrykańskiego, a zwłaszcza terenów w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei. W końcu XVI wieku portugalski monopol na handel z Indiami próbowali złamać Duńczycy, Francuzi, Brytyjczycy, a w szczególności Holendrzy. Ci ostatni w 1652 roku w miejscu dzisiejszego Kapsztadu rozpoczęli budowę przystani i fortu. Wkrótce rozpoczęła się powolna kolonizacja wschodniej części Afryki Południowej zwanej Krajem Przylądkowym. Pierwsi osadnicy, jak i też urzędnicy holenderskiej Zjednoczonej Kompanii Wschodnioindyjskiej administrującej tę kolonię byli w zdecydowanej większości wyznawcami protestanckiego Dutch Reform Church. Po ogłoszeniu edyktu nantejskiego wzmocnieni oni zostali francuskimi hugenotami. Mimo, iż wśród osadników i żołnierzy garnizonu kapsztadzkiego znajdowali się także katolicy jednak nie pozwalano im odbywania praktyk religijnych. Ówczesne władze holenderskie „were in every way very anti-Catholic and for nearly three hundred years the Church was forbidden by law at the Cape”². Pozbawieni duszpasterzy masowo przechodzili na obowiązującą wiarę.

¹ *Roman Catholic Church*, [w:] *South Africa 1988–1989. Official Yearbook of the Republic of South Africa*, Cape Town 1990, s. 621.

² J. E. Brady, *Life and Times of Bishop Charles Cox O.M.I.*, Johannesburg 1984, s. 25.

Właściwie dopiero po zajęciu Kraju Przylądkowego przez Brytyjczyków wprowadzono dekret o wolności religijnej, dotyczącej jak na razie jedynie ludności białej. Względem zamieszkujących Afrykę Południową Buszmenów (San), Hotentotów (Khoikhoi), a przede wszystkim najliczniejszych Afrykanów³ nie podejmowano wówczas prób ich nawrócenia na wiarę chrześcijańską. W 1818 roku Kongregacja Rozkrzewiania Wiary erygowała rozległy wikariat apostolski – Przylądka Dobrej Nadziei, wyspy Mauritius, Madagaskaru i Australii. W następnych dekadach na terenie Afryki Południowej tworzone już samodzielne wikariaty, do których przybywali dominikanie, pallotyni, jezuici oraz misjonarze z innych zgromadzeń zakonnych. W połowie XIX wieku założyciel zgromadzenia oblatów Maryi Niepokalanej (dalej: MN) przyjął ofertę Kongregacji Rozkrzewiania Wiary rozpoczęcia chrystianizacji ludności kolorowej Afryki Południowej – „W ten sposób oblaci zaczęli apostołstwo na terenie, gdzie posługa kapłańska obejmowała dotychczas tylko białych osadników i żołnierzy, gdyż mimo ponawianych napomnień Rzymu, garstka księży z braku personelu i środków, a także z pewnej wygody, nie myślała dotychczas o ewangelizacji licznych plemion Bantu”⁴. Jak pisał długoletni rektor Polskiej Misji Katolickiej w Afryce Południowej ks. Jan Jaworski – „Oblaci (Maryi Niepokalanej – A.Ż) rozpoczęli pracę misyjną w 1880 roku⁵ w Natalu. Zgodnie z raportem biskupa Denverent (Denverux – A.Ż) do Rzymu z 1848 roku, do Kongregacji Propagandy Wiary, tylko kilku żołnierzy angielskich, będących w 45 pułku stacjonującym w Durbanie, było katolikami; niestety, nie było żadnego kapłana dla ich obsługi duchowej. Tymi słowami biskup określał sytuację: «Najwyższy czas, aby misjonarze zostali wysłani do Natalu. Opóźnienie tej akcji przez Święte Kolegium pociąga za sobą niebezpieczeństwo, że mieszkający tam katolicy stracą wiarę, a ich dzieci zostaną wychowane bez religii. Tak samo widoki na nawrócenie licznych tam plemion tubylczych są doskonałe. Do tej pory nie ma w Natalu katolickich misjonarzy» (...) Diecezja Durban powstała 5 października 1850 roku”⁶. Kilkuletnia praca wśród Zulusów nie przyniosła spodziewanych rezultatów i ówczesny biskup Natalu Jean François Allard wraz z Josephem Gérardem osiedlili się w kraju ludu Basuto (dziś Lesotho).

W 1886 roku utworzono w Afryce Południowej wikariat apostolski republiki Wolnego Państwa Oranje i prefekturę apostolską Transwalu⁷. Stanowią one współ-

³ Afrykanie – współczesna nazwa ludów Bantu zamieszkujących Republikę Afryki Południowej, wcześniej biali nazywali ich pogardliwie Kaframi.

⁴ J. Metzler, *Na wszystkich kontynentach. Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej*, Rzym 1977, s. 109.

⁵ Prawdopodobnie J. Jaworskiemu chodziło o rok 1850.

⁶ J. Jaworski, *W kraju Springboka. Południowa Afryka*, Johannesburg – Warszawa 1992, wyd. II uzupeł. i popr., s. 218. Według Ewy Boguckiej pierwsi oblaci MN przybyli do Port Natal (obecnie Durban) w 1852 roku, por. E. Bogucka, *Chrystus przychodzi do wydziedziczonych. Rozwój Kościoła w RPA, „Misyjne Drogi”* 1984, nr 3, s. 8.

⁷ M. Gidrol, *W krainie Boerów, „Misje Katolickie”* 1899, s. 18.

cznie archidiecezję Bloemfontein i diecezję Johannesburga. W Afryce Południowej posługę duszpasterską pełnili głównie oblaci MN z Francji, Irlandii i Niemiec⁸, zaś w Lesotho oblaci z Francji, a później z Kanady. Od końca ubiegłego stulecia sporadycznie pracowali w tej części Czarnego Łądu polscy oblaci⁹.

* * *

Problem misyjnej polskich oblatów MN należy do mało poznanych i wymaga w niektórych przypadkach podstawowych ustaleń faktograficznych. Częściowe i niekompletne informacje na temat ich działalności znajdują się w archiwach niemieckich i południowoafrykańskich¹⁰. W Polsce – „nie mamy opracowanych żadnych biogramów oblatów, nie mamy żadnych prac monograficznych, archiwalia nie są uporządkowane”¹¹.

Pierwsi Polacy wstępowali do zgromadzenia oblatów MN w okresie, kiedy Polska była pozbawiona własnej państwowości – „Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości głosili Ewangelię ludom Afryki Południowej(...)”¹². W 1898 roku po odbyciu nowicjatu w kolegium Sankt Gerlach w Holandii (1895–1896) i pobycie w Domu Generalnym w Rzymie wyjechał na misję do Afryki Południowej Józef Cyrys (1876–1960)¹³. Do pracy misyjnej nakłonił go w Rzymie o. Friedrich Porte, założyciel St. Paul's Mission w Taung na północ od Kimberley. Był tam kowalem, stolarzem, murarzem i katechetą w zależności od potrzeb¹⁴. Posiadał zdolności lingwistyczne. Mówił płynnie w języku niemieckim, angielskim, francuskim, afrikaans i tswana,

⁸ W pierwszych dekadach XX wieku Niemcy stanowili największą liczebnie grupę misjonarzy pracujących w tzw. brytyjskiej Afryce Południowej (English-Südafrika) obejmującej wówczas oprócz właściwej Afryki Południowej, Namibii oraz protektoraty Basutholand, Swaziland i Bechuanaland, por. Atlas der Kath. Weltmission, München 1932, s. 84.

⁹ Rektor Polskiej Misji Katolickiej na Kraje Beneluksu o. Józef Pielorz OMI wzmiankuje, że w Afryce Południowej pracowało pięciu polskich oblatów, por. List o. J. Pielorza OMI do autora artykułu z dn. 26.04.1990 r.

¹⁰ Kwerenda naukowa przeprowadzona przez autora artykułu w Archiwum Kościoła Katolickiego przy Bibliotece Uniwersytetu Witwatersrand – Johannesburg (kierowanego przez badacza historii Kościoła katolickiego w Afryce Południowej o. Johna Brady'ego OMI) w okresie kwiecień – maj 1990 r. nie wykazała istnienia materiałów źródłowych o polskich oblatach.

¹¹ List o. J. Kowalika (Dom Generalny Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze) do autora artykułu z dn. 24.10.1988 r.

¹² A. Kurek, *Udział polskich oblatów w ewangelizacji nie chrześcijan*, [w:] Misjonarze polscy w świecie, pod red. W. Kowalaka, „Zeszyty Misjologiczne ATK” 1985, t. 6, s. 95.

¹³ J. Pielorz, *Les Oblats Polonaise dans le Monde 1920–1970*, Rome 1971, s. 175; Akta personalne br. Józefa Cyrysa ze zbiorów Archiwum Domu Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz – Niemcy (kserokopie w zbiorach autora). W źródłach południowoafrykańskich misjonarz ten figuruje pod nazwiskiem Cyris.

¹⁴ W. Deutmeyer, *Celebration of the 70th Anniversary of St. Paul's Mission – Taung*, „Missions de la Congrégation des Missionn de Marie Immaculée” 1967, s. 135. Kancelaria Prymasa Polski w piśmie do Departamentu Konsularnego MSZ z dn. 4.10.1938 r. informowała, iż br. J. Cyrys pracował w Transwalu, por. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), Departament Konsularny (dalej: DK), syg. 9744, k. 27, Działalność misyjna polskiego duchowieństwa.

zaś po polsku pisał listy do rodziny¹⁵. Po 13 latach bytności w Taung udał się rodzinnego Wrocławia, gdzie spotkał się z matką (mówiła tylko po polsku) i siostrą, które przypominały mu posługiwanie się mową polską.

Brat Józef Cyrys walnie przyczynił się do rozwoju misji, dla której poświęcił ponad 60 lat swojego życia, tamże umarł 20 czerwca 1960 roku. Uważano go za jednego z czterech najbardziej zasłużonych misjonarzy w tym rejonie Afryki Południowej – „(...) most reverend pioneer missionaries: Archbishop H.J. Meysing and Brothers J. Cyris, (...)”¹⁶. Jego rodzony brat był cenionym księdzem i należał do pionierów polskiej prowincji oblatów MN¹⁷.

W Afryce Południowej w pracy misyjnej wśród polskich emigrantów zasłużył się urodzony w Pokrzywnicy, powiecie kozielskim (Nesselwitz/Cosel) o. Teofil Nandzik (1878–1943)¹⁸. Po ukończeniu gimnazjum w kolegium oblackim, nowicjacie, odbył studia teologiczne i filozoficzne w scholastykacie rzymskim. Z chwilą uzyskania święceń kapłańskich otrzymał obediencję do Transwalu, gdzie miał pracować wśród pogan i Polaków¹⁹. W 1903 roku dotarł do Pretorii i zamieszkał w klasztorze oblatów. W rzeczywistości otoczył opieką duszpasterską Polaków i Włochów²⁰.

W II połowie XIX stulecia do Transwalu zaczęło zjeżdżać tysiące przybyszów z całego świata, wśród których sporą liczbę stanowili Polacy²¹ – „Byli to łowcy skarbów lub ich potomkowie, poszukiwacze złota i diamentów, którzy ściągali do

¹⁵ Relacja o. Aloisusa Munnika OMI (pracującego m.in. na misji w Taung wraz z br. Józefem Cyrysem) udzielona autorowi artykułu w maju 1990 r., Kimberley.

¹⁶ *Vicariate of Kimberley-Bloemfontein*, [w:] *Report to the General Chapter 1966*, „Missions de la Congrégation des Missionnaires de Marie Immaculée” 1966, s. 665.

¹⁷ List o. Alfonsa Kupki OMI (redaktora naczelnego „Misyjnych Dróg”) do autora artykułu z dn. 10.12.1988 r.

¹⁸ G. Carrière, *Dictionnaire biographique des Oblats de Marie-Immaculée au Canada*, Ottawa 1979, t. 3, s. 12; Archiwa francuskich oblatów posiadają jedynie bardzo skąpe informacje odnośnie działalności o. T. Nandzika („We have very little on Father Nandzick.”), por. List o. Romualda Bouchera OMI (Archives Deschâtelets, Ottawa) do autora artykułu z dn. 3.04.1990 r.; Natomiast archiwalia Domu Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz w ogóle nie wzmiankują pobytu o. T. Nandzika w Afryce Południowej. Z kolei znani publicyści jezuici o. Józef Krzyszkowski i o. Stanisław Hankiewicz podawali, że o. T. Nandzik działał w Basutholandzie (dzisiejsze Lesotho), por. J. Krzyszkowski, S. Hankiewicz, *Polska Misja w Afryce. Prefektura Apostolska Brokenhill*, Kraków 1927, s. 7.

¹⁹ *Oblaci polscy 1920–1970. Zarys dziejów Prowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej z okazji 50-lecia istnienia*, opr. J. Pielorz, Rzym 1970, s. 25.

²⁰ *Działalność polskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, pod red. J. Bakalarza, Lublin 1982, s. 482. W pracy tej popełnione kilka nieścisłości: wikariat Transwal, od 1902 do 1994 roku, znajdował się na terenie prowincji Afryki Południowej o tej samej nazwie, a nie w niepodległym państwie Tanzania (!); o. T. Nandzik prowadził posługę duszpasterską wśród Polaków w Afryce Południowej przez cztery lata, a nie pięć; jego wyjazd z tego kraju nastąpił w 1906, a nie w 1907 roku. Ostatnie dwie uwagi dotyczą również „Oblata Niepokalanej” z 1927 roku. Natomiast w pracy pt. *Maria Ledóchowska i misje* (pod red. B. Bejze, J. Gucwy, A. Koszorza, Warszawa 1977, s. 219–220) powołując się na (!) J. Pielorza (Oblaci polscy, Rzym 1970, s. 25–26) oraz na F. Wojtyłę (*Dzieje polskich oblatów w latach 1920–1970*, Warszawa 1975, s. 23) podaje się mylnie, że o. T. Nandzik przebywał w Afryce Południowej w latach 1902–1921.

²¹ „Oblat Niepokalanej” 1927, s. 301.

Transwalu, dopóki był wolną republiką Burów. Zgromadzenie zatroszczyło się o duszpasterzy dla tych przybyszów z różnych narodowości, ale w tym czasie liczebność kolonii polskiej już spadała. W ogóle sytuacja w Transwalu zmieniła się dość szybko. Anglia skuteczniej sięgnęła po afrykańskie skarby i pobiła Burów, kraj zmieniła w swoją kolonię i obcokrajowcom okazała zdecydowaną niechęć. Stracili pracę i nadzieję, zaczęli wyjeżdżać. Los wszystkich podzielili również Polacy²². Pismo „Oblat Niepokalanej” zaś zanotowało, że w momencie przybycia o. Teofila Nandzika do Afryki Południowej: „liczba Polaków bardzo już zmalała, a wkrótce zupełnie zniknęli i rozjechali się w gościnniejsze strony, zwłaszcza do Kanady”²³.

Ojciec Teofil Nandzik przez cztery lata opiekował się Polakami, którzy pozostali w Pretorii i Johannesburgu, odwiedzał rodaków i Włochów pracujących w fabryce dynamitu w Modderfontein. W związku z reemigracją większości z nich na kontynent północnoamerykański, głównie do Kanady również on przeniósł się tam. Inaczej motyw wyjazdu o. Teofila Nandzika przedstawia oblat o. Alfons Kupka: „(...) ze względu na klimat przeniósł się do Polonii kanadyjskiej”²⁴. W prowincji Saskatchewan, najpierw w Fisch Creek, przez 14 lat niósł posługę duszpasterską Polakom i Rusinom. Po powrocie do kraju w 1921 roku był jednym z założycieli polskiej prowincji, m.in. utworzył w Lublińcu kolegium misyjne, którego był przełożonym w latach 1926–1931. Następnie pracował w scholastykacie w Obrze (1931–1934), Katowicach (1934–1940) i Kędzierzynie, gdzie w 1943 roku zmarł²⁵.

Brat Józef Otrzonsek (Otrząsek) (1892–1940)²⁶ pochodzący z Bełk (Belk) diecezji wrocławskiej, podobnie jak br. Józef Cyrys ukończył nowicjat w Sankt Gerlach w Holandii. Służba wojskowa w niemieckiej armii podczas I wojny światowej (1915–1918) zrujnowała mu zdrowie. Dlatego też po niedługim pobycie w domach obłackich: Hünfeld, Essen i Nikolauskloster, ze względów zdrowotnych został w 1919 roku wysłany do Afryki Południowej²⁷. Przez cały czas pracował na stacji misyjnej Vleeschfontein w wikariacie apostołskim Transwal – „Był bardzo docenianym budowniczym, pod którego kierunkiem powstało wiele placówek”²⁸.

²² *Działalność polskich zgromadzeń...*, s. 482.

²³ „Oblat Niepokalanej” 1927, s. 301.

²⁴ List o. Alfonsa Kupki OMI...

²⁵ G. Carrière, op.cit., s. 12.

²⁶ Akta personalne br. Józefa Otrzonka ze zbiorów Archiwum Domu Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz – Niemcy (kserokopie w zbiorach autora); *Necrologium OMI*, Romae 1980, s. 257. Inne informacje o br. J. Otrzonku mogą znajdować się w rocznikach „Przewodnika Katolickiego” z lat 1934–1937 – „Pisałem tam dwa czy jeden artykuł o jego pracy w Południowej Afryce na podstawie jego własnych opowiadań”, por. List o. J. Sajewicza OMI (Holy Rosary Church w Edmonton, Kanada) do autora artykułu z dn. 25.09.1990 r.

²⁷ Według archiwaliów Domu Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz br. J. Otrzonsek przybył do Afryki Południowej w 1921 roku.

²⁸ AAN, MSZ, DK, syg. 9745, k. 41, Polacy i polskie placówki na terenach kolonialnych. Kartoteka Polaków (przebywających) w Afryce i kandydatów na wyjazd do Afryki. Archiwalia polskiego MSZ podawały również iż br. J. Otrzonsek pracował w Kimberley oraz w Vryrus niedaleko Randfontein, leżącego 25 km na zachód od Johannesburga.

Wśród oblatów MN działających w ówczesnym Basutholandzie na przełomie XIX i XX wieku znalazł się, urodzony w Poznaniu, brat Stefan Cado (1868–1943)²⁹, który pracował, m.in. na misji w Rzymie, gdzie zmarł³⁰. Został pochowany na cmentarzu misyjnym w miejscowości Mazenod, niedaleko stolicy kraju Maseru.

W okresie międzywojennym charakter i specyfika pracy misjonarzy katolickich nie uległa zasadniczym zmianom. Tak jak poprzednio musieli oni pokonywać wiele trudności w swojej codziennej pracy, m.in. „kulturę, klimat, choroby, epidemie, ubóstwo, komunikację”³¹. Chyba najważniejszym z nich były uwarunkowania kulturowe – „Starzy bogowie bronili się z wielką siłą i zajądłością przeciwko nowemu porządkowi, a katolicka rodzina, oparta na monogamii, była czymś niezrozumiałym dla tych ludzi. Praca wśród nich wymagała wielkiej cierpliwości. To nie była praca, gdzie owocem można była zebrać w ciągu jednego pokolenia; to była praca przygotowawcza, szykująca grunt pod siebie dla innych pokoleń kapłańskich”³². Natomiast o. Walter Sylla wskazywał na skrajną nędzę nawracanych Afrykanów oraz potrzebę udzielenia im pomocy materialnej³³. Dochodził do tego czynnik niezwykle istotny, a mianowicie pozycja i stanowisko kościołów protestanckich, które posiadając poważne wpływy we władzach południowoafrykańskich uniemożliwiały szerszą działalność misjonarzy katolickich³⁴.

Z danych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wynika, że w końcu lat 30. XX wieku w Johannesburgu jako „misionarz wśród pogan” pracował o. Jan Muszkiet (Muschkiet)³⁵. Natomiast źródła obłackie podają, że urodzony w diecezji wrocławskiej w 1910 roku Jan Muszkiet był misjonarzem w Pretorii w latach 1931–1934, a w roku 1936 opuścił zakon³⁶.

²⁹ Por. *Necrologium OMI...*, s. 257.

³⁰ Stefan Cado po raz pierwszy został wzmiankowany jako mieszkaniec Basutholandu w spisie powszechnym z 1904 roku, por. Lesotho's State Archives in Roma, Census 1904, S 1/4/7–14.

³¹ J. Krzyszkowski, *Przez pola misyjne*, Kraków 1925, s. 34.

³² J. Jaworski, op.cit., s. 218.

³³ „Die grosse Armut der Leute, die weiten Entfernungen, der Mangel an Hilfskräften. Immer wieder zeigt es sich deutlich, das die Armut ein wirkliches Hinderniss für die Bekehrung ist. Immer wieder muss man die Ausrede hören: Wir haben keine Zeit, christlich zu werden, denn wir müssen zuerst für den Körper sorgen, d.h. das notwendige Brot, oder vielmehr den Mais besorgen. Das lässt uns keine Zeit, in die Kirche zu gehen oder den Katechismus-unterricht zu besuchen”, por. Archiwum Diecezji Kościoła Katolickiego w Kimberley, W. Sylla, Kürzer Bericht über St. Paul's Mission Taungs 1931/1932, s. 1.

³⁴ Według południowoafrykańskich „Catholic News” w 1923 roku w Transwalu na 21 828 katolików przypadało 405 722 protestantów, zaś w diecezji Kimberley proporcje kształtowały się odpowiednio jak 3 546 do 108 405.35 AAN, MSZ, DK, syg. 9744, k. 27, 40, Działalność misyjna polskiego duchowieństwa.

³⁵ AAN, MSZ, DK, syg. 9744, k. 27, 40, Działalność misyjna polskiego duchowieństwa.

³⁶ *Personnel de la Congrégation Missionnaires Oblats Marie Immaculée*, Rome Avril 1939, No. 12, s. 225. Ojciec Werner Rörig OMI poddaje pod wątpliwość przynależność J. Muszkiet do niemieckiej Prowincji Zgromadzenia oblatów MN, gdyż nie figurował on na listach żyjących lub zmarłych misjonarzy, por. List o. W. Röriga OMI (Dom Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz) do autora artykułu z dn. 07.11.1989 r.

Innym oblatem z diecezji wrocławskiej pracującym w Afryce Południowej był Walter Sylla (1896–1946)³⁷. Urodził się w miejscowości Góra Świętej Anny (Annaberg). Po ukończeniu szkoły średniej w Sankt Karl i nowicjacie w Sankt Gerlach w Holandii służył jako żołnierz armii niemieckiej podczas I wojny światowej i po jej zakończeniu (XI 1915 – V 1919). Świecenia kapłańskie uzyskał w 1924 roku, a do Kimberley wyjechał we wrześniu 1925 roku³⁸.

Ojciec Walter Sylla pracował przez 14 lat w leżących na północ od Kimberley, okolice Taung, terenach rezerwatu dla tubylców (Native Reserve). Był bardzo zaangażowany w działalność misyjną. Dzięki jego staraniom i zaangażowaniu powstały szkoły misyjne w Buxton (1929), Pudimoe (1935), Molelema (1935), Tlapeng (1936), Mokgareng (1938) i w Modimong (1939). Organizował i budował nowe misje. W 1926 roku poprzez założenie samodzielnej misji stworzył podstawy do rozpoczęcia działalności na terenie nowego obszaru misyjnego Kuruman District, mimo trudnień ze strony władz południowoafrykańskich³⁹. Na początku lat 30. wraz z biskupem H.J. Meysingiem zaangażował się w utworzenie szpitala na potrzeby wiernych misji (St. Konrad's Hospital). Doprowadził do rozwoju stacji misyjnych, m.in. w Pudimoe, Vlaktefontein, Tsineng, Modimong, Kuruman. Wywierał naciski na władze lokalne celem, np. uzyskania zgody na budowę nowego kościoła⁴⁰. Poważny wkład o. Waltera Sylli w rozwój misji znalazł odzwierciedlenie w publikacjach kościelnych oraz opiniach jego przełożonych, współpracowników i wiernych⁴¹.

W okresie pracy w Afryce Południowej, zwłaszcza w latach 30. O. Walter Sylla często odwiedzał Niemcy, w tym rodzinny Śląsk. Tam też zetknął się z nowymi ideami i rzeczywistością społeczno-polityczną. Stał się zwolennikiem i sympatykiem nowego porządku („he was very much for Hitler”)⁴². Potwierdza ten fakt poufne pismo Komisarza do spraw Tubylców w Taung do władz w Pretorii⁴³. W związku z wybuchem II wojny światowej o. Walter Sylla został zmuszony do opuszczenia misji co bardzo niekorzystnie odbiło się na jej funkcjonowaniu⁴⁴. Po zwolnieniu z internowania przebywał w Rustenburgu i Pretorii, gdzie został odsunięty od pracy z Afrykanami. Zmarł w 1946 roku w Johannesburgu, jednakże ciało pochowano na

³⁷ Necrologium OMI..., s. 257.

³⁸ Por. Archiwum Domu Oblatów Maryi Niepokalanej w Mainz – Niemcy, akta personalne o. Waltera Sylli (kserokopie w zbiorach autora).

³⁹ State Archives in Pretoria, SAB, NTS 9572, 254/400, Letter of the Secretary for Native Affairs, Kuruman District, z dn. 02.09.1932 r.

⁴⁰ State Archives in Pretoria, SAB, NTS 9572, 254/400, Letter of the Headman of Moremane Native Reserve, z dn. 18.07.1932 r., Letter of the Secretary for Native Affairs, Kuruman District, z dn. 02.09.1932 r.

⁴¹ Por. W. Deutmeyer, op.cit., s. 133–140.

⁴² Relacja o. A. Munnika OMI...

⁴³ „Father Sylla has on occasions expressed dogmatic opinions regarding the German people and the Dictator Hitler”, por. State Archives in Pretoria, SAB, NTS 9572, 254/400. Letter of the Native Commissioner, Taung, z dn. 06.07.1939 r.

⁴⁴ W. Deutmeyer, op.cit., s. 137.

misji w Taung obok grobu jej założyciela ojca Porte. W dokumentach niemieckich i południowoafrykańskich występuje on jako Niemiec. W Polsce uważa się go za Polaka i dodaje się, że jego brat Antoni był oblatem wśród Polonii kanadyjskiej⁴⁵.

Rozpatrując problem skomplikowanej identyfikacji narodowej wspomnianych wyżej oblatów MN należy uwzględnić kilka determinantów. Pochodzili ze Śląska, wychowywali się pod znacznym wpływem kultury i języka niemieckiego, które dominowały w kontaktach oficjalnych, a czasami w otoczeniu prywatnym. Wstąpienie do niemieckiego zgromadzenia zakonnego i następnie praca misyjna w Afryce Południowej i Lesotho wzmacniały w zasadzie niemieckie wzorce kulturowe. Z kolei pojawienie się domów oblatkich w granicach niepodległej Polski oraz późniejsze ustanowienie polskiej prowincji (1926 r.) sprzyjały postawom propolskim.

W porównaniu z innymi częściami świata działalność polskich oblatów MN w Afryce Południowej i Lesotho należała do zjawisk marginalnych. Dotyczyło to również wspomnianych wyżej krajów, gdzie stanowili oni garstkę w porównaniu z Niemcami, Irlandczykami, Francuzami czy Kanadyjczykami. Tym niemniej, każdy z nich wniósł poważny wkład w dzieło chrystianizacji tamtejszej ludności. Poza o. Teofilem Nandzikim i o. Janem Muszkietem oddali oni całe swoje życie dla rozwoju misji na ziemi południowoafrykańskiej i lesothańskiej (przyczynili się do powstania kilkunastu stacji misyjnych). Tam też spoczęli.

Po zakończeniu II wojny światowej działalność polskich oblatów MN w Afryce Południowej i Lesotho, poza przypadkiem br. Józefa Otronska, nie była kontynuowana. Można jedynie wspomnieć o oblacie o. J. Zacharewiczu, który studiował teologię w Rzymie i miał objąć posadę profesora w seminarium duchownym w miejscowości Cedara niedaleko Durbanu. Na początku lat 60. pełnił posługę duszpasterską wśród Polonii Durbanu⁴⁶, a w 1964 roku na zaproszenie Zjednoczenia Osadników Polskich w Afryce Południowej. Koło Cape Province przeprowadził rekolekcje wielkanocne w Kapsztadzie⁴⁷.

Dopiero na początku 1980 roku ordynariusz diecezji Kimberley, biskup Erwin Hecht, w związku ze zmniejszającą się liczbą misjonarzy, kryzysem powołań na Zachodzie oraz brakiem powołań miejscowych, rozpoczął rozmowy z Prowincją Polską na temat sprowadzenia młodych oblatów z Polski⁴⁸. Odnosnie diecezji Kimberley wspomniane plany miały zostać zrealizowane na początku lat 90.

⁴⁵ List o. Alfonsa Kupki OMI...

⁴⁶ Archiwum Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce – Johannesburg, Pismo prezesa Koła Polskiego w Natalu J. Ehrlicha do Zjednoczenia Osadników Polskich w Afryce Południowej z 1961 roku (bez dokładnej daty).

⁴⁷ T. Kawalec, *Opieka duszpasterska w Afryce Południowej*, „Ku Wolnej Polsce” (Kapsztad) luty 1972, nr 9, s. 23.

⁴⁸ *O przyszłości Kościoła w RPA zadecydują Czarni. Z ordynariuszem diecezji Kimberley, Księdzem Biskupem Erwinem Hechtem OMI, rozmawia o. Alfons Kupka OMI*, „Drogi Misyjne” 1984, nr 3, s. 20.

Natzmer Dubislaw Gneomar von

Urodził się 14 września 1654 r. w Chociminie w okręgu sławieńskim na Pomorzu, jako najmłodszy spośród ośmiorga dzieci Joachima Heinricha v. N. (zm. 25 stycznia 1671 r.), brandenburskiego landrata i właściciela Bielina (okr. chojnicki), Chocimina (okr. sławieński), Łupawy i Objazdy (okr. słupski) i jego żony Barbary z d. v.



Weiher (zm. ok. 1700 r.) z linii nowęcińskiej¹. Natzmer wychowywał się w Nowęcinnie k. Łeby, w domu swego wuja Franza v. Weihera (ur. 3 czerwca 1620 r., zm. 15 lipca 1677 r.). Obie rodziny łączyły bliskie więzy. Siostry Weihera wyszły za członków rodziny Natzmerów: Nikolaina za starostę lęborskiego Antona v. N., a Barbara za landrata brandenburskiego Joachima Heinricha v. N., ojca przyszłego feldmarszałka.

Młody Natzmer otrzymał w domu wuja dobre warunki rozwoju. Weiher był człowiekiem zamożnym i wykształconym. Pierwsze nauki oraz podstawy religii chrześcijańskiej (luteriańskiej) otrzymał od

¹ A. Elzow, *Pommerscher Adelsspiegel*, Vorpommersches Landesarchiv Greifswald, Rep. III/77, s. 115; *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch*, Gotha 1906, s. 531; R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Königsberg 1858, Bd. 1, Beil. IX, s. 101; K.W. Schöning, *Des General Feldmarschalls Dubislaw Gneomar von Natzmer auf Gannewitz. Leben und Kriegsthaten*, Berlin 1838, s. 3; K. Stichler, *Dubislaw Gneomar von Natzmer, Generalfeldmarschall*, [w:] „Soldatenfreund”, Berlin 1884/85, Jg. 52, s. 282–298; H.G. Bloth, *Soldat und Vermittler. Generalfeldmarschall Dubislaw Gneomar v. Natzmer (1654–1739)*, Pommer, Pietist, Preuße, [w:] „Baltische Studien”, 1984, Bd. 70, s. 82; K. Priesdorff von, *Soldatisches Führertum*, Bd. 1, s. 67; Archiv der Brüder-Unität w Herrnhot posiada rękopis wspomnień D. G. v. Natzmera, który został opublikowany w 1881 r. w Berlinie: *Memoiren des Freiherrn Dubislaw Gneomar von Natzmer*, kgl. preuß. Feldmarschalls. Mit spez. Erlaubnis des Besitzers, hrsg. von E. v. Ballestrem, bearb. und mit Erläuterungen versehen.

nauczyciela domowego. W 1638 r. został immatrykulowany na uniwersytecie królewskim². Jeszcze w tym samym roku wyjechał na dalsze studia do Pragi³. Już w 1639 r. słuchał wykładów w Lejdzie, a następnie odbył podróże kształcące do Paryża i Londynu. Pobierał nauki z arytmetyki, fechtunku i języków obcych. Do rodzinnego domu powrócił ze znajomością języka polskiego (rodzina Weihera była niemieckojęzyczna), francuskiego i angielskiego oraz jako zwolennik nauki Kalwina. W ziemi łęborskiej dziedziczył dobra Nowęcin, Szczenurze, Skarszewo, Gęs, Rozgórze oraz Gniewino. 17 lipca 1654 r. wraz z żoną Barbarą z d. v. Krokowską uzyskał tenutę baldenburską (białoborską), następnie hammersztyńską (czarneńską) i wałecką⁴. Jako starosta w Wałczu wspierał tamtejszą gminę luterańską i burmistrza Gottschalka w rywalizacji z przybyłymi tam w 1618 r. polskimi jezuitami. Co więcej, sam został członkiem tamtejszej gminy luterańskiej. Miał również prawo patronatu nad luterańskim kościołem w Łebie. Pod jego ochroną reformacja rozwijała się tutaj bez przeszkód. Jako obrońca protestantyzmu oddał w 1669 r. głos na Michała Korybuta⁵. Weiher zmarł bezpotomnie w 1677 r. W testamencie zapisał kościołowi w Łebie 4000 talarów na cele fundacji dobroczynnej, a dla swego urodzonego w 1646 r. w Nowęcinie siostrzeńca Nikolausa Ernesta v. Natzmera znaczne posiadłości ziemskie⁶. Nikolaus Ernest v. N. zmarł 10 września 1702 r. Mimo, iż był czterokrotnie żonaty, nie pozostawił potomków. Jego dziedzicem został młodszy o 8 lat brat Dubisław Gneomar v. N. Starsi bracia studiowali w Toruniu, Poznaniu, Frankfurcie nad Odrą, Tybindze i we Francji, piastowali następnie stanowiska radcy wirtemburskiego, szambelana brandenburskiego, czy bawarskiego *chargé d'affaires* w Straßburgu⁷.

Dubisław Gneomar v. Natzmer do ukończenia 10 roku życia kształcił się pod okiem nauczyciela domowego w Nowęcinie, a następnie uczęszczał do szkoły w Bielinie. Jako 13-letni młodzieniec dołączył w 1667 r. do Joachima Ernsta v. Grumbkowa (1637–1690), swego przyszłego protektora. Grumbkow pochodził ze znanego i zamożnego pomorskiego rodu. Po studiach w Rostocku i podróżach kształcących do Francji i Włoch wybrał służbę wojskową. Był kapitanem i szefem kompanii w pułku hrabiego Christiana Alberta v. Dohny, gubernatora twierdzy Kostrzyn.

² *Die Matrikel der Albertus-Universität zu Königsberg i. Pr.*, hrsg. von G. Erler, Leipzig 1910–1917, Bd. 1, s. 391.

³ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg 1912, s. 404, 405; R. Gerlach, *Ernst v. Weiher an seinen Sohn*, [w:] *Heimatsbuch Lauenburg*, Gummersbach 1967, s. 324.

⁴ P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1919–1921, R. 26–28, s. 52, 53; F. Schultz, *Geschichte des kreises Dirschau*, s. 304.

⁵ *Volumina legum*, t. 5, s. 35; J. Dunin Borkowski, M. Dunin Wąsowicz, *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, [w:] „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, Lwów 1910, t. 1, s. 247.

⁶ H. G. Bloth, op.cit., s. 84.

⁷ *Ibidem*, s. 85, p. 19.

Awansował później do stopnia feldmarszałka, a w 1675 r. został powołany na najwyższy urząd w czasach Wielkiego Kurfirsa: naczelnego komisarza wojennego. Grumbkow otworzył Natzmerowi drogę do kariery. Odkrył w nim ogromny talent wojskowy i zdolności administracyjne. Młody Natzmer odbył wraz z synami Dohny służbę paziowską⁸. Otrzymał gruntowną wiedzę z dziedziny wojskowości, a w szczególności z sztuki fortyfikacji. U boku feldmarszałka Grumbkowa wziął udział w swej pierwszej kampanii w Nadrenii. W 1672 r. wybuchła wojna francusko-holenderska, która zburzyła pokój w całej niemal Europie. W 1673 r. do wojny po stronie Holandii przyłączyły się Brandenburgia, Austria i Hiszpania. Wielki Kurfirs w towarzystwie hrabiego Dohny prowadził swoich żołnierzy nad górny Ren. Natzmer stale towarzyszył surowemu hrabiemu. Służba paziowska była bardzo ciężka. Obozował głównie w stajni. Jeszcze w 1673 r. Natzmer został uwolniony ze służby paziowskiej przez v. Barfuśa, ówczesnego oficera sztabu hrabiego Dohny. Po licznych przygodach przybył na wiosnę 1674 r. ze swoim francuskim przyjacielem do Den Haag⁹. Inny przyjaciel z czasów służby paziowskiej, który u boku hrabiego v. Lippe w Detmold uczył się techniki fortyfikacji, wprowadził Natzmera do otoczenia starego księcia von Nassau-Siegen. Młody książę Moritz von Nassau przyjął go jako kadeta. Wraz z innymi żołnierzami Natzmer wyruszył na wyprawę przeciwko księciu Ludwikowi Bourbonowi („Wielki Kondeusz”). Uczestniczył w swej pierwszej większej bitwie pod Seneff (14 sierpnia 1674 r.). Dostał się do niewoli i wraz z innymi 300 jeńcami został przetransportowany do Reims i uwięziony w budynku zwanym „Bon Dieu”. Pobyt w niewoli wywarł ogromny wpływ na poglądy religijne młodego Natzmera. W obozie przebywali jeńcy z różnych zakątków Europy. Jak później wspominał, podczas nabożeństw „Holendrzy modlili się po holendersku, żołnierze cesarscy, Brabantczycy i Hiszpanie odmawiali *Ave Maria* w swoich językach, kurlandczycy i luteranie śpiewali w chaosie jeden przez drugiego”. W „Bon Dieu” Natzmer zetknął się po raz pierwszy z filozofią neostoicyzmu leydejskiego profesora Justusa Lipsiusa, ale przy całym podziwie dla niej, nie stał się jej propagatorem. Po 3-miesięcznej niewoli odzyskał wolność i dołączył w 1675 r. w Brukseli do armii holenderskiej. Stary książę von Nassau-Siegen – namiestnik Wielkiego Kurfirsa w Cleve i generał holenderski w jednej osobie – przyjął go jako chorążego do służby niderlandzkiej. Natzmer wziął udział w walkach z Francuzami w okolicach Valenciennes, gdzie Ludwik XIV osobiście dowodził armią francuską. Po zakończeniu walk uzyskał urlop i udał się do Nowęcina, gdzie żyła jeszcze jego matka i wuj Franz v. Weiher¹⁰. Wkrótce potem uzyskał zgodę na zwolnienie ze służby holenderskiej i zameldował się w 1676 r. u Joachima Ernsta v. Grumbkowa w Berlinie, który przyjął go jako porucznika do swego pułku dragonów¹¹. Następnie udał się

⁸ K.W. Schöning, op.cit., s. 6, 7; K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67.

⁹ H. G. Bloth, op.cit., s. 85.

¹⁰ *Ibidem*, s. 86.

¹¹ K.W. Schöning, op.cit., s. 8–13.

z kurfirstem brandenburskim do Dobberanu, ale musiał szybko wracać do swego pułku, który jeszcze tej zimy wyruszał na kampanię pomorską przeciwko Szwedom (1677/79 r.). Fryderyk Wilhelm wkroczył na Pomorze szwedzkie i zajął Szczecin (1677 r.). Natzmer brał udział w walkach o miasto, a następnie wraz z Grumbkowem wziął udział w desancie na Rugię i jako pierwszy wysiadł na ląd¹². Po zakończeniu ekspedycji otwarcie skrytykował przed Wielkim Kurfirstem sposób prowadzenia działań, a zwłaszcza pokonanie przejścia na Rugię. Żołnierze przepawili się na wyspę na statku holenderskim, podczas gdy on sam dotarł na ląd jako pierwszy... na swoim koniu. Dzięki temu wyczynowi zwrócił na siebie uwagę feldmarszałka Derfflingera i został jego adiutantem. Następnie wziął udział w zdobyciu Stralsundu i pościgu za pokonanymi wojskami szwedzkimi. Na mocy pokoju w Nimwegen (1678 r.) Fryderyk Wilhelm musiał jednak zwrócić Szwedom Pomorze. W 1680 r. Natzmer otrzymał awans na kapitana sztabowego i dowódcę kompanii, a w roku następnym na kapitana porucznika (*Kapitänlieutenant*) w kompanii przybocznej swego pułku we Frankfurcie nad Odrą. Odtąd intensywnie wprowadzał nową technikę jeździecką. Na polecenie kurfirsta odbył w 1682 r. wspólnie z kapitanem Nikolausem v. Belowem podróż kształcącą po Francji. Interesowały go głównie fortyfikacje w Straßburgu, Breisach, Freiburgu i Lionie. Nie zaniedbywał jednak lekcji fechtunku, tańca, jazdy konnej i języków obcych, w tym języka włoskiego. Studia obejmowały również znajomość francuskiej dyplomacji i finansów. W okresie pobytu we Francji Natzmer gościł m.in. na dworze księcia Ernesta Augusta, późniejszego kurfirsta hanowerskiego ożenionego z księżną Palatynatu Zofią (Sophie von der Pfaltz). Ich syn wstąpił na tron angielski jako Jerzy I. Po powrocie z wojaży Natzmer zgłosił się w 1683 r. jako ochotnik ze strony brandenburskiej na wyprawę przeciwko Turcji, która toczyła wojnę z Austrią. Ostatecznie nie wziął udziału w walkach. Wojska tureckie zostały pokonane pod Wiedniem przez koalicję wojsk chrześcijańskich pod dowództwem króla polskiego Jana III Sobieskiego. W 1685 r. Natzmer służył w pułku hrabiego Dietricha v. Dohny, a w 1686 r. wziął udział w wyprawie generała brandenburskiego v. Schöninga na Węgry przeciwko Turkom. Uczestniczył w oblężeniu miast Gran i Neubäusel oraz w szturmie na Ofen (Budapeszt), podczas którego został ciężko ranny w głowę. Po zakończeniu kampanii został 10 lutego 1687 r. generalnym adiutantem Wielkiego Kurfirsta i awansował na kapitana dragonów. Jego zwierzchnikiem był słynny dowódca hrabia Friedrich Hermann v. Schonberg („Duke of Schonberg”). 15 czerwca 1688 r. awansował na podpułkownika. W tym samym roku obalono króla Anglii Jakuba II dążącego do wzmocnienia katolicyzmu i absolutyzmu. Parlament wezwał do Anglii Wilhelma Orańskiego (męża Marii, córki Jakuba II) protestanta i namiestnika w Republice Zjednoczonych Prowincji (Holandia). Wilhelm wylądował w Anglii z korpusem ekspedycyjnym i ruszył na Londyn, a król Jakub II schronił się we Francji. W lutym 1689 r. Wilhelm zasiadł na tronie

¹² *Ibidem*, s. 19; K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67.

angielskim. Ekspedycję Wilhelma Orańskiego wspierał Fryderyk III, związany z nim więzami krwi, religii i przyjaźni, który wysłał do Anglii korpus pomocniczy. 5 listopada 1688 r. około 6 tysięcy ludzi wylądowało w Torbay (na wsch. od Plymouth). Ekspedycją dowodzili marszałkowie v. Grumbkow i v. Schonberg. W wyprawie uczestniczył również Natzmer, który znajdował się w świecie Schonberga podczas uroczystego wjazdu Wilhelma Orańskiego do Londynu. 1 stycznia 1689 r. statek z Natzmerem na pokładzie opuścił Anglię i udał się w drogę powrotną. Statek wpadł jednak w pułapkę kaprów i Natzmer po raz drugi dostał się do francuskiej niewoli. Został uwięziony w Dunkierce¹³. Starania Grumbkowa i wymiana not między Berlinem i Paryżem nie doprowadziła do jego uwolnienia. Natzmer z pomocą swego wiernego sługi zorganizował udaną ucieczkę i powrócił do Berlina. W uznaniu zasług król mianował go 10 października 1689 r. pułkownikiem. Jeszcze w tym samym roku wziął udział w swej kolejnej kampanii. Został ranny w czasie oblężenia Kaiserswerth (obecnie dzielnica Düsseldorfu). Uczestniczył w oblężeniu twierdzy Bonn (ponownie ranny) i Namur. W 1691 r. na polecenie Grumbkowa utworzył słynną kompanię „Grand Mousquetaires”, która 20 grudnia tr. została przekształcona w pułk jazdy (1 szwadron i 2 kompanie)¹⁴. 19 czerwca 1696 r. otrzymał awans na generała majora¹⁵. W 1697 r. z powodu niepokojów w Polsce (elekcja Augusta II) Natzmer otrzymał rozkaz utworzenia na granicy kordonu wojskowego i przeniósł swoją kwaterę główną do Gorzowa Wielkopolskiego. W okresie pokoju od 1698 do 1701 r. kurfirst, którego celem było uzyskanie korony królewskiej, musiał ograniczyć wydatki na armię. Pułk Natzmera został zredukowany do 60 konnych. Nowy rozdział w karierze wojskowej Natzmera otworzyła hiszpańska wojna sukcesyjna, która wybuchła w 1701 r. Po śmierci Karola II Habsburga Francja wysłała na tron hiszpański Filipa V Bourbona. Przeciw Francji wystąpiły Anglia, Holandia, Austria, kraje niemieckie, Brandenburgia, Portugalia i Sabaudia. Wojna toczyła się m.in. w Niemczech i Niderlandach hiszpańskich. Natzmer rozpoczął służbę w armii cesarskiej. 11 września 1702 r. został skierowany do Niderlandów jako oficer sztabu generała v. Heideny i wziął udział w kampanii 1702–13 r. Uczestniczył w oblężeniu i zajęciu Kaiserswerth (postrzelony w lewą rękę), zdobyciu miast Venlo (na zach. od Düsseldorfu), Roeremonde i Rheinberg. Podczas szturmów Bonn został dwukrotnie ranny i dostał się do niewoli. Został uwięziony w Donauwörth (na pn. od Augsburga)¹⁶. W 1703 r. oblężenie Bonn kontynuowały armie sojusznicze z lordem Marlborough na czele. Jeszcze w tym samym roku Natzmer został wymieniony i 1 lipca 1703 r. wrócił do armii cesarskiej. Bił się w potyczce nad Schwemminger Bach (wzięty do niewoli przez Bawarczyków i wkrótce wymieniony), pod Höchstädt

¹³ K.W. Schöning, op.cit., s. 28, 29, 61–74; H. G. Bloth, op.cit., s. 87, 88.

¹⁴ K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67.

¹⁵ *Ibidem*, s. 67.

¹⁶ K. W. Schöning, op.cit., s. 96–103, 207; K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67; H. G. Bloth, op.cit., s. 89.

(klęska) i w zdobyciu Hagenau. Na kampanię 1704 r. wyruszył wraz z korpusem armijnym księcia Leopolda anhalckiego (von Anhalt–Dessau). Walczył pod rozkazami lorda Marlborough i został ranny w bitwie pod Blindheim (Blenheim na pn. od Oxfordu w Anglii, bitwa wymieniona przez E. Creasy’ego wśród piętnastu decydujących bitew w dziejach świata)¹⁷. 13 sierpnia 1704 r. doszło do kolejnego starcia pod Höchstädt. Natzmer znał dobrze miejsce ubiegłorocznej klęski. Mógł obu dowódcom, księciu Eugeniuszowi Sabaudzkiemu (1663–1736) – twórcy austriackiej potęgi wojskowej oraz lordowi Marlborough dowódcy koalicji, przekazywać informacje istotne dla dalszych losów bitwy. Na czele 22 szwadronów pruskiej kawalerii Natzmer zaatakował nieprzyjaciela i doprowadził do rozstrzygnięcia na środkowym odcinku. Podczas bitwy został postrzelony poniżej prawej piersi. Stracił dużo krwi, ale nie odniósł poważniejszych obrażeń wewnętrznych. Za zasługi otrzymał 6 grudnia 1704 r. awans na generała porucznika. W 1706 r. znalazł się ponownie w Niderlandach i wziął udział w kolejnych kampaniach hiszpańskiej wojny sukcesyjnej w latach 1706–1707 i 1710 r. Walczył u boku największych dowódców epoki: księcia Leopolda anhalckiego (von Anhalt–Dessau), księcia Eugeniusza Sabaudzkiego (von Savoyen) i lorda Marlborough. Uczestniczył w oblężeniu Douai (na wsch. od Arras we Francji) i walkach nad pobliską rzeką Aire. W 1708 r. wykazał się niezwykłą błyskotliwością i wielkim męstwem w bitwach pod Oudenarde i Malplaquet. Uczestniczył również w oblężeniu Lille, Gent, Tournai i Mons. Będąc wielokrotnie ranny, między innymi w lewe oko, znalazł się w największym niebezpieczeństwie. Wyszedł jednak szczęśliwie z opresji i dołączył do armii. Po zdobyciu francuskich linii oporu, pod nieobecność hrabiego v. Lottum, dowodził jednocześnie piechotą i kawalerią. Następnie wziął udział w ostatniej kampanii lorda Marlborough¹⁸. Zimą 1711/1712 r. żołnierze północnej koalicji przeciw Szwecji, Rosji, Danii i Polsce stanęli na Pomorzu szwedzkim. W okresie wojny północnej król Fryderyk Wilhelm zajął Szczecin i Pomorze Przednie (*Vorpommern*) aż do ujścia Piany¹⁹. 11 kwietnia 1713 r. podpisano pokój w Utrechcie kończący wojnę sukcesyjną w Hiszpanii. 18 grudnia 1714 r. król pruski odznaczył Natzmera Orderem Czarnego Orła²⁰, a 23 maja 1715 r. awansował na generała kawalerii²¹. W tym samym roku Natzmer wziął udział w kampanii pomorskiej. Dowodził wojskami walczącymi przeciwko królowi szwedzkiemu Karolowi XII. Był to jego ostatni znaczący udział w działaniach wojennych. Należał do ścisłego grona najbliższych przyjaciół króla pruskiego. Corocznie uczestniczył w uroczystościach rocznicowych

¹⁷ E. Creasy, *The Fifteen Decisive Battles of the World: from Marathon to Waterloo*, London 1851.

¹⁸ K. W. Schöning, op.cit., s. 236, 273, 324; K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67; H. G. Bloth, op.cit., s. 90, 96.

¹⁹ H. G. Bloth, op.cit., s. 98.

²⁰ K. W. Schöning, op.cit., s. 350; H. Hengst, *Die Ritter des Schwarzen Adlerordens. Biographisches Verzeichnis sämtlicher Ritter des Hohen Ordens vom Schwarzen Adler von 1701 bis 1900*, Berlin 1901, s. 217.

²¹ K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67.

z okazji bitwy pod Malplaquet w Wusterhausen. 3 czerwca 1728 r. otrzymał awans na feldmarszałka²².

Natzmer był wybitnym dowódcą i znawcą nowoczesnych technik wojennych, człowiekiem o szerokich horyzontach. W swojej karierze zetknął się z największymi dowódcami epoki: Eugeniuszem Sabaudzkim i lordem Marlborough. Więzy przyjaźni łączyły go również z baronem Karlem Hildebrandem v. Cansteinem (1667–1719), zwolennikiem szerokich reform w armii. Canstein pochodził z westfalskiego rodu szlacheckiego. Studiował prawo, był paziem na dworze berlińskim (1689 r.), oficerem brabanckim (1691 r.) i luterzańskim pietystą. Dzięki niemu Natzmer związał się z ruchem pietystycznym (ruch na rzecz reform religijno-społecznych w Prusach) zainicjowanym w 1691 r. przez Philippa Jakoba Spenera. Canstein, jego szwagier Friedrich Rudolph v. Canitz oraz Spener, organizowali spotkania w domu Canitza. Poprzez związki z Cansteinem Natzmer wszedł również w kontakty z drugim wielkim przedstawicielem luterńskiego pietyzmu, Augustem Hermannem Francke, którego wspierał finansowo (na przykład w 1696 r. przekazał mu za pośrednictwem Cansteina darowiznę w wysokości 100 talarów)²³. W 1702 r. 51-letni Natzmer wziął ślub z 30-letnią wdową hrabiną Charlottą Justyną v. Zinzendorf z d. v. Gersdorf (jej poprzednie małżeństwo trwało tylko rok). Jej syna z pierwszego małżeństwa powierzył później opiece Francke'go. Ślub z hrabiną v. Zinzendorf został zaaranżowany przez Cansteina i miał dalekosiężny cel: otwarcie drzwi do najbardziej wpływowych kręgów Berlina. Canstein cieszył się na dworze ogromnym poważaniem, które zyskał m. in. dzięki współpracy ze swoim szwagrem Canitzem i szwagrem swej żony generałem Kurtem Hildebrandem baronem v. Loebenem (1661–1730), towarzyszem broni z pól bitewnych. Swego sojusznika pietyści mieli również w osobie Friedricha Wilhelma v. Grumbkowa (1678–1739), doradcy kronprinza (następcy tronu). Grumbkow był synem wielkiego protektora Natzmera, Joachima Ernsta v. G. (1637–1690). Jeszcze większe znaczenie dla Cansteina i Natzmera miały żywsze kontakty między kronprinzem, a jego krewnym księciem anhalckim Leopoldem (1676–1747), którego matką była księżna Orańska Henrietta Katarzyna. Książę Leopold dowodził pruska piechotą w bitwie pod Höchstädt 13 sierpnia 1704 r. O ścisłym związku Natzmera z ruchem pietystycznym świadczy również m.in. jego udział w głośnym sporze akademickim powstałym wokół profesora prawa Christiana Thomasiusa (1655–1728) i sporze światopoglądowym wokół Christiana Wolffa z Halle wywołanym przez Augusta Hermanna Francke'go i wydział teologiczny uniwersytetu w Halle. Thomasius, który był obrońcą idei głoszonych przez Franckego, Antona i Langeego w Lipsku, wywarł ogromne wrażenie na prawnikach i licznych studentach teologii uniwersytetu w Halle²⁴. Małżeństwo z hrabiną v. Zinzendorf, jak tego oczekiwano, zbliżyło pietystów do następcy tronu. Natzmer stał się łącznikiem między centrum pietyzmu

²² K.W. Schöning, op.cit., s. 360 n., 372; K. Priesdorf von, op.cit., Bd. 1, s. 67.

²³ H. G. Bloth, op.cit., s. 91–93.

²⁴ Ibidem, s. 95–100.

w Halle, a dworem pruskim. Dotąd Fryderyk Wilhelm znał go jako obowiązkowego żołnierza i wzorcowego organizatora. Spotkali się podczas kampanii francuskiej. W 1707 r. 18-letni następca tronu przez trzy dni gościł w kwaterze polowej Natzmera. Godne odnotowania jest jednak to, że Fryderyk Wilhelm obejrzał sobie przedtem budynek fundacji Francke'go w Halle. Niewątpliwie zainteresowanie to wzbudził w nim Natzmer. Dwa lata później spotkali się przed bitwą pod Malplaquet. Atmosfera tego spotkania była jednak mniej korzystna. Natzmer pozostawał w konflikcie z księciem anhalckim Leopoldem. Spór wybuchł na tle rywalizacji o dowództwo: „Monseigneur – zwrócił się Natzmer do księcia – odbiera mi Pan dowództwo? Wiem dobrze, co jestem winny waszej Wysokości, ale wiem też, co jestem winny sam sobie”. Zawrócił swego konia i udał się do księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, któremu zdenerwowany oświadczył: „księżęta mogą o wszystkim decydować, ale nie o honorze szlachcica”. Natzmer kazał zameldować następcy tronu, że po bitwie już nigdy więcej nie wyciągnie szabli dla swego pana. Kronprinz przyjął to ze zrozumieniem. 11 września 1709 r. doszło do bitwy, w której Natzmer odznaczył się tak bardzo, że zasłużył na wdzięczność i podziw następcy tronu. Jeszcze raz, w 1711 r., miała miejsce rozmowa kronprinza z Natzmerem o Auguście Hermannie Francke²⁵.

Natzmer zmarł 13 maja 1739 r. w Berlinie w wieku 85 lat, z czego 67 lat poświęcił służbie państwowej i wojskowej²⁶. Uczestniczył w 29 oblężeniach i 8 bitwach, był 8-krotnie ciężko ranny i 3 razy wzięty do niewoli. 19 maja 1739 r. został uroczystie pochowany w podziemiach kościoła garnizonowego w Berlinie. Mowę żałobną na życzenie króla Fryderyka Wilhelma I wygłosił rotmistrz pułku Gens d'armes v. Kameke. Przed śmiercią Natzmera odwiedzili pastory Roloff i Beyer. Georg Beyer (1709–1755) był studentem w Halle. W wieku 19 lat został pastorem w Cecenowie w synodzie słupskim, a następnie we Wrzosowie w synodzie kamieńskim, a w końcu w Budowie w synodzie bytowskim (1748–1755). Współczesny kronikarz napisał o Natzmerze: „Był pobożnym, prostodusznym człowiekiem, kochającym dobroczynność, przyjaciel v. Cansteina, Franckego i Spenera; zawdzięczał swój awans na najwyższe godności i sławę nie swoim wielkim operacjom, ale swojemu poświęceniu, wiernej służbie i niezłomnej odwadze”²⁷.

Natzmer był dwukrotnie żonaty. W 1687 r. poślubił damę dworu księżnej brandenburskiej Sophie Tugendreich z d. v. Wrech, która rok później zmarła w połogu. 2 listopada 1704 r. poślubił baronową Charlottę Justinę z d. v. Gersdorff (ur. 1675 r., zm. 31 sierpnia 1763 r. w Berlinie), wdowę po hr. v. Zinzendorffie. Mieszkali przy fiszmarku w Berlinie (Köllnischen Fischmarkt). Z drugiego małżeństwa pochodzili dwaj synowie, którzy zmarli bezpotomnie jeszcze przed śmiercią ojca: Heinrich Ernst był rotmistrzem w pułku von Geßler. Zmarł w 1737 r. w Białogardzie. Starszy z braci, Karl Dubislaw (ur. 7 września 1705 r.) był radcą Kamery Wojny i Domen

²⁵ *Ibidem*, s. 97.

²⁶ K.W. Schöning von, *op.cit.*, s. 18, 19.

²⁷ H. G. Bloth, *op.cit.*, s. 110.

w Szczecinie i zmarł 31 lipca 1738 r.²⁸. Był zamieszany w aferę, która skończyła się ogromnym zadłużeniem i uwięzieniem w twierdzy kostrzyńskiej. Ojciec próbował go ratować, ale spłata długu w wysokości 100 tysięcy talarów przekraczała jego możliwości finansowe. Stary feldmarszałek otrzymał wsparcie króla, który doprowadził do ugody i spłaty wierzycieli syna²⁹. Wdowa po feldmarszałku z wdzięczności podarowała 19 sierpnia 1739 r. królowi dom w Berlinie.

Od 1702 r. Natzmer był (po zmarłym bracie) zarządcą domen (*Amtshauptmann*) w Nowogardku (*Naugard*, okr. koszaliński), Maszewie (okr. nowogardzki), Błotnie (*Friedrichsberg*, okr. nowogardzki) i Golczewie (okr. kamieński) oraz prałatem katedralnym w Kołobrzegu. Dziedziczył Lubowo (okr. koszaliński), Chocimino (okr. sławieński), Objazdę (okr. słupski) oraz Janowice i Janowiczki (okr. lęborski)³⁰.

Dzięki małżeństwu jego ojca z Barbarą v. Weiher rodzina Natzmerów weszła w bliskie kontakty ze szlachtą ziemi lęborskiej. Barbara v. Weiher była siostrą starosty Franza v. Weihera, właściciela Nowęcina, Szczenurza, Rozgórza oraz części Skarszewa i Gęsi³¹. Z małżeństwa z Joachimem Heinrichem v. Natzmerem, oprócz Dubisława Gneomara, pochodzili jeszcze m. in: Nikolaus Ernst – tajny radca Zarządu Pomorza i prałat katedralny kamieński oraz córki Maria Barbara i Margaretha. Maria Barbara (zm. 1726 r.) wyszła 1 września 1675 r. w Nowęcinie za Ewalda Friedricha v. Jannewitza, właściciela Janowic i Janowiczek oraz majora w służbie polskiej. Po śmierci męża w 1702 r. stała się właścicielką posiadłości, które po jej śmierci w 1726 r. przypadły bratu Dubisławowi Gneomarowi. Feldmarszałek dziedziczył kompleks janowicki do swej bezpotomnej śmierci. Zdążył wznieść pałac w Janowicach, rozbudowany później przez von der Ostenów. Margaretha poślubiła starostę baldenburskiego i dziedzica Wrześcia Dietricha v. Weihera. Po bezpotomnej śmierci Nikolausa Ernesta v. Natzmera, to właśnie potomkowie Weihera odziedziczyli cały kompleks nowęciński i janowicki. Ci liczni spadkobiercy zawarli 17/18 sierpnia 1739 r. w Osowie Lęborskim kontrakt, na mocy którego dobra janowickie przejęła wnuczka Margarethy v. N. Charlotta Margaretha Idea v. Weiher, żona Georga v. Weihera (nadstarosty lęborsko-bytowskiego). Już w 1740 r. sprzedała je szwagrowi męża Georgowi v. Czapskiemu³².

²⁸ K. W. Schöning, op.cit., s. 410; L. Zedlitz Neukirch von, *Neues Preussisches Adels-Lexicon*, Leipzig 1836–1843, Bd. 3, s. 447, 448; *Gothaisches Genealogisches Taschenbuch*, Gotha 1906, s. 531.

²⁹ H. G. Bloth, op.cit., s. 110.

³⁰ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Königsberg 1858, Bd. I, Beil. IX, s. 101; K. W. Schöning, op.cit., s. 3, 408.

³¹ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, op.cit., s. 404.

³² *Ibidem*, s. 206, 365, 367, 405, 414.

Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii

(od powołania Międzyalianskiego Komitetu Kolejowego
i Rady Technicznej do upadku Kołczaka)
(marzec 1919 – styczeń 1920)

Zgodnie z amerykańsko-japońskim porozumieniem z 15 stycznia/10 lutego 1919 r. o alianckim nadzorze nad Koleją Transsyberyjską (KTS) i Koleją Wschodniochińską (KWCh), zaakceptowanym następnie przez kolejne państwa Ententy¹, rozpoczęło się konstituowanie przewidywanych przez to porozumienie struktur.

5 marca 1919 r. o godz. 15.00 zebrał się we Władywostoku Międzyalianski Komitet Kolejowy (MKK), na przewodniczącego którego, zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami, wybrano Rosjanina L. A. Ustrugowa. Przedstawicielem japońskim w komitecie był Tsuneo Matsudaira² a przedstawicielem amerykańskim Charles H. Smith³, gorąco rekomendowany przez Johna F. Stevensa i amerykańskiego ambasadora w Tokio Rolanda S. Morrisa. Znający doskonale język rosyjski Smith przebywał wówczas we Władywostoku pracując tam jako manager dla Syberyjskiego Czerwonego Krzyża. Smith miał rozległe doświadczenie w problemach dotyczących kolei. Przez trzy lata był członkiem Komisji Kolejowej powołanej dla negocjacji z *Interstate Commerce Commission* dla oszacowania własności kolei amerykańskich. W 1916 r. przybył do Rosji jako ekspert ds. transportu reprezentujący interesy amerykańskie w sprawach przedsięwzięć przemysłowych. Kiedy rewolucja

¹ Zob. T. Dmochowski, *Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii* (cz. I), *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, nr 7, Toruń 2001, s. 77–86; Idem, *Misja Stevensa – amerykańska pomoc kolejowa dla Rosji na Syberii* (cz. II) *Pomiędzy „czerwonymi” i „białymi”* (listopad 1917 – luty 1919), *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, nr 8, Toruń 2002, s. 134–156.

² Morris to Polk, March 5, 1919, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1919, Russia*, Washington 1937, s. 256. Cyt. dalej jako *FRUS.1919.Russia*. Po wyjeździe Ustrugowa do Omska jego miejsce w MKK zajął Horwat – *ibidem*, przyp. 60 na s. 511.

³ Polk to Caldwell, February 27, 1919, *ibidem*, s. 255.

przerwała jego pracę, w sierpniu 1917 r. został mianowany, z rekomendacji amerykańskiej *Komisji Doradczej Ekspertów Kolejowych w Rosji*, doradcą zagranicznym L. A. Ustrugowa (wiceministra komunikacji w rządzie Kiereńskiego), przy którym pozostawał aż do kwietnia 1918 r., kiedy to przyjechał do Władywostoku i ochotniczo zaciągnął się do Czerwonego Krzyża⁴.

Wcześniej niż MKK, bo o godz. 11.00 5 marca 1919 r., zebrała się we Władywostoku Rada Techniczna (RT), która – również zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami – jednogłośnie wybrała na przewodniczącego Johna F. Stevensa. Przedstawicielem brytyjskim w RT był pułkownik Jack. Z Władywostoku RT miała się przenieść do Harbinu i zainstalować w budynku administracji KWCh. Wyznaczeni zostali również przedstawiciele poszczególnych państw (z wyjątkiem chińskiego) do Rady Transportów Wojskowych (RTW). Dowódca Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych na Syberii, generał-major William S. Graves na amerykańskiego przedstawiciela w RTW wyznaczył pułkownika Gallaghera. Dyrektor KWCh, generał Dmitrij L. Horwat poinformował przebywającego we Władywostoku Morrisa o akceptacji nadzoru nad KWCh przez MKK zapewniając, że wyda swoim podwładnym instrukcję z poleceniem wsparcia i współpracy. Natomiast Ustrugow wyraził aprobatę w imieniu rządu omskiego⁵. Wkrótce MKK jednogłośnie zaprosił Czechosłowaków do udziału w MKK, RT i RTW⁶.

Najważniejszym organem, w którego rękach spoczywała realizacja umowy, była RT. Językiem oficjalnym RT został język angielski. Po odbyciu dziewięciu posiedzeń we Władywostoku, 19 marca RT przeniosła się do Harbinu. Tam też rozlokowała się w budynku wyznaczonym przez KWCh, w którym pozostawała aż do jego spalenia w wyniku pożaru w nocy 18 stycznia 1922 r. Po tym tragicznym wydarzeniu RT przeniosła się głównego budynku biurowego KWCh gdzie pozostawała aż do rozwiązania RT w dniu 1 listopada 1922 r.⁷

W czerwcu 1919 r. RT utworzyła we Władywostoku Komitet Zakupów, który miał zaopatrywać koleje we wszystko, co miało zostać zakupione poza granicami Rosji. Przewodniczącym został Amerykanin. Poza nim do Komitetu weszli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Japonii, Chin i Rosji. Z kolei ze swego grona RT wyłoniła Komitet Finansowy, do którego weszli zasiadający w RT przedstawiciele – brytyjski, francuski, japoński, chiński i amerykański (tj. Stevens). Przewodniczącymi Komitetu w trakcie jego istnienia byli przedstawiciele brytyjski i francuski. Zadaniem Komitetu było uzyskiwanie od rosyjskich urzędników kolejowych informacji o sytuacji finansowej, zarobkach, wydatkach, listach płac oraz analiza proponowanych zmian w taryfach i innych kwestiach dotyczących finansów kolei.

⁴ Morris to Polk, February 6, 1919, *ibidem*, s. 250.

⁵ Morris to Polk, March 5, 1919, *ibidem*, s. 256.

⁶ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, March 19, 1919, *ibidem*, s. 258.

⁷ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States 1923*, t. 1, Washington 1938, s. 761. Cyt. dalej jako FRUS.1923, t. 1.

Raporty Komitetu były przedstawiane RT gdzie nad nimi dyskutowano i podejmowano decyzje⁸.

RTW ukonstytuowała się 18 marca, a jej przewodniczącym, również zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, został japoński generał Takeouchi⁹. Notą z 18 marca 1919 r. chiński MSZ poinformował amerykańskiego ministra w Chinach Reinscha o mianowaniu generała Czja Tseng-sia chińskim przedstawicielem w RTW, przypominając przy tym o szczególnych interesach Chin na KWCh¹⁰.

Powołane do życia struktury były słabe gdyż porozumienie kolejowe „*endowed neither the Inter-Allied Railway Committee nor the Technical Board with any real power to enforce their decrees or orders*”¹¹.

Zgodnie z porozumieniem Stevens mianował inspektorów na poszczególne odcinki linii. Na linii Władywostok – Omsk zostali nimi Amerykanie z *Rosyjskiego Korpusu Kolejowego* (RKK). Japońscy inspektorzy dostali odcinki Nikolsk – Chabarowsk, kolej amurską i odcinek KWCh od Harbinu do Czangczunu. Brytyjczycy linię na zachód od Omska. W miarę klęsk Kołczaka amerykańscy inspektorzy byli wycofywani na wschód. Nieliczni zostali na Zabajkału skąd zostali wycofani po zakończeniu ewakuacji Czechów. Po wycofaniu RKK, w maju 1920 r., amerykańskich inspektorów na KWCh od stacji Pogranicznaja do stacji Mandżuria zastąpili chińscy z tym, że Stevens pozostawił amerykańskiego głównego inspektora i kilku ludzi z jego personelu. Podobnie wycofywani byli inspektorzy japońscy (w 1920 r.), którzy odeszli wraz z wojskiem japońskim z linii amurskiej oraz północnego odcinka kolei ussuryjskiej¹².

Jednym z pierwszych problemów, przed którym stanęła MKK była kwestia sposobu podejmowania uchwał. Przedstawiciele Chin i Japonii opowiadali się za jednogłośnym ich podejmowaniem, pozostali przedstawiciele w MKK obstawali przy ich podejmowaniu większością głosów¹³ i to stanowisko przeważało – uchwały miały zapadać większością głosów¹⁴.

Kolejnym problemem jaki zaprzętała MKK była kwestia przydzielenia odcinków linii kolejowych poszczególnym kontyngentom narodowym i zakres ich działania.

Po dyskusji, w której zastanawiano się kto ma przydzielać odcinki linii do strzeżenia kontyngentom poszczególnych narodów, w której Matsudaira uważał, że powinni to robić dowódcy wojskowi, gdyż jest to kwestia strategiczna¹⁵ MKK zwrócił się więc do dowódców wojskowych aby zadecydowali w sprawie rozmieszczenia poszczególnych kontyngentów dla strzeżenia linii¹⁶.

⁸ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *ibidem*, s. 764–765.

⁹ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, March 19, 1919, *FRUS.1919.Russia*, s. 258.

¹⁰ Reinsch to Polk, March 21, 1919, noon, *ibidem*, s. 258.

¹¹ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *FRUS.1923*, t. 1, s. 760.

¹² Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *ibidem*, s. 764.

¹³ Polk to Morris, March 21, 1919, 7 p.m., *FRUS.1919.Russia*, s. 258

¹⁴ Morris to Polk, March 27, 1919, *ibidem*, s. 260.

¹⁵ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, March 17, 1919, *ibidem*, s. 257.

¹⁶ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, April 8, 1919, *ibidem*, s. 264.

Po dalszych dyskusjach w gronie wojskowych nad rozmieszczeniem poszczególnych kontyngentów na odcinkach linii KTS i KWCh, uzgodniono następującą ich lokalizację (o czym 22 kwietnia 1919 r. Smith poinformował pełniącego obowiązki sekretarza stanu Polka)¹⁷:

Podział KTS i KWCh na odcinki strzeżone przez poszczególne kontyngenty wojsk interwencyjnych

linia do kopalń suczańskich		Amerykanie
Władywostok (+)	Nikolsk	Amerykanie
Nikolsk (+)	Spassk (+)	Japończycy
Spassk	Ussuri (+)	Amerykanie
Ussuri	Guberowo (+)	Chińczycy
Guberowo	Karymskaja (+)	Japończycy
Wierchnieudińsk (+)	Bajkał (+)	Amerykanie
Bajkał	Omsk	Czeši
Harbin (+)	Czangczun	Chińczycy
Nikolsk	Mandżuria	Chińczycy
Mandżuria (+)	Wierchnieudińsk	Japończycy

znak (+) oznacza z miastem włącznie

Chińczycy nie byli zachwyceni wyłączeniem spod ich kontroli stacji Mandżuria, ze względu na to, że znajdowała się tam ich komora celna. Smith uważał jednak, że dowódcy wojskowi porozumieją się między sobą w tej sprawie i Japończycy oddadzą stację Chińczykom. Chińscy dowódcy ochrony kolei nie podlegali japońskiemu generałowi Otani czym z kolei nie byli zachwyceni Japończycy i sztab japoński oświadczył, że ta kwestia zostanie rozstrzygnięta w porozumieniu z rządem chińskim¹⁸.

W związku z podziałem linii pomiędzy poszczególne kontyngenty, 21 kwietnia generał Graves wydał proklamację do narodu rosyjskiego w której poinformował o porozumieniu pomiędzy aliantami, włącznie z Rosją, dotyczącym ochrony kolei, i o odcinkach strzeżonych przez Amerykanów. W proklamacji Graves wyszczególnił te odcinki: od Władywostoku (+) po Nikolsk, od Ugolni do kopalń suczańskich (+), od Spasskoje do Ussuri (+) od Wierchnieudińska (+) do Bajkału (+). Zapewnił przy tym, że jedynym celem tej operacji jest ochrona linii i jej własności oraz zapewnienie działania pociągów pasażerskich i towarowych bez przeszkód i przerw¹⁹.

Dystrybucja oddziałów nie rozwiązywała jeszcze kolejnej kwestii jaka się wyłoniła a mianowicie zakresu działania wojsk chroniących linię kolejową.

12 lutego 1919 r. szef sztabu wojsk amerykańskich generał Peyton C. March, na polecenie prezydenta Wilsona, rozkazał Gravesowi aby użył wojsk amerykańskich

¹⁷ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, April 22, 1919, *ibidem*, s. 555–556.

¹⁸ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, April 22, 1919, *ibidem*, s. 556.

¹⁹ Graves to Harris (The Adjutant General), June 21, 1919 (Enclosure A: Proclamation by the Commanding General of the American Expeditionary Forces in Siberia, April 21, 1919), *ibidem*, s. 508.

dla wsparcia Stevensa w jego roli prezesa RT dla funkcjonowania kolei. Przekazał jednocześnie zgodę na wysłanie batalionu żołnierzy amerykańskich do Harbinu²⁰.

Była to jednakże instrukcja zbyt ogólnikowa i Wilson polecił p.o. sekretarza stanu Williamowi Phillipsowi aby ten skonsultował z sekretarzem wojny Newtonem D. Bakerem instrukcję dla Gravesa. Według prezydenta „*his mission is to insure, in cooperation with his allies, uninterrupted operation of the Trans-Siberian and Chinese Eastern Railways and its suggested that the movements of his forces be limited to a zone of say three miles on either side of the railways within which zone he should exercise definite police power and prevent disturbance that might interfere with the operation of the railways*”²¹.

Generał March uznał prezydencką propozycję za śmieszną. Podobnie nie był nią zachwycony Baker, który dostarczył kontrargumentów prezydentowi i Phillipsowi²². Phillips napisał więc, że strzeżenie 6 milowej strefy, praktycznie do Omska, wymagałoby około 500 tys. żołnierzy, tzn. wysłania dodatkowych sił zarówno przez Japonię jak i Stany, co oddałoby Japonii rozległe odcinki linii na całej Syberii i wzmogło i tak już częste konflikty zarówno pomiędzy żołnierzami różnych kontyngentów alianckich, jak i pomiędzy nimi i lokalnymi siłami rosyjskimi. Proponował więc ograniczenie się do użycia już posiadanych sił i strzeżenia samej linii, pociągów i stacji, co w rezultacie nie doprowadziłoby do „*to justify assumption or civil control, and perhaps military repression, which in effect would mean occupation and administration of Siberia by Japan*”²³.

Po konsultacji z Bakerem, który z kolei omówił całą sprawę z Marchem, Phillips podzielił również ich pogląd, iż ustalenie sześciomilowej strefy mogłoby na Rosjanach sprawiać wrażenie kontroli nie tylko ze względów policyjnych lecz również w celach politycznych i handlowych, przy czym nawet samo słowo *strefa* mogło nasuwać złe skojarzenia, sprzeczne z „*altruistycznymi celami*” Stanów Zjednoczonych i państw z nimi stowarzyszonych²⁴.

Początkowo pogląd o ograniczeniu się do strzeżenia linii zdawał się również podzielać japoński minister wojny, generał Giichi Tanaka, w związku z czym Wilson zaakceptował propozycję Bakera, aby ograniczyć się do strzeżenia porządku na linii, stacjach i pociągach oraz do interwencji wojskowej tylko w przypadku gdy jest ona niezbędna dla funkcjonowania kolei²⁵. Pozwoliłoby to również uniknąć wciągnięcia do rosyjskiej wojny domowej²⁶.

²⁰ March to Graves, February 12, 1919, *ibidem* s. 253.

²¹ The Commission to Negotiate Peace to Phillips, April 1, 1919, *ibidem*, s. 552.

²² B. M. Unterberger, *America's Siberian Expedition, 1918–1922. A Study of National policy*, Durham 1956, s. 130–131.

²³ Phillips to the Commission to Negotiate Peace, April 4, 1919, noon, *FRUS.1919.Russia*, s. 553.

²⁴ Phillips to the Commission to Negotiate Peace, April 4, 1919, 1 p.m, *ibidem*, s. 554.

²⁵ Polk to Morris, April 16, 1919, *ibidem*, s. 554.

²⁶ Morris to Polk, April 19, 1919, *ibidem*, s. 555.

Wkrótce jednak Tanaka w rozmowie z ambasadorem Morrisem stwierdził, że powinno się ustalić strefę kolejową o szerokości do 10 kilometrów z każdej strony linii, co umieszczałoby linię poza zasięgiem artylerii a oddziały alianckie nie mogłyby wykraczać poza tą linię. Morris miał jego pogląd przedstawić Gravesowi dla zaopiniowania i przedyskutować z japońskim ministrem spraw zagranicznych²⁷. Pełniący obowiązki sekretarza stanu Polk przywołał go do porządku, przypominając przyjęte przez Departament Stanu stanowisko i podkreślając, że „*the establishment of a military zone would lend color to a general suspicion that our joint efforts to restore the railways were actuated by a desire to secure political control over parts of Siberia*”²⁸. Tymczasem japoński minister spraw zagranicznych podtrzymał stanowisko japońskich wojskowych a Morris nadal uważał, że jest to zgodne z polityką Departamentu Stanu²⁹. Polk ponownie przypomniał mu więc stanowisko amerykańskie, wskazując przy tym na dużą agresywność japońskich wojskowych na Syberii i stwierdzając jednocześnie, że „*our two military forces are subordinate in importance to the working of the railways and should now be employed exclusively in assisting the Inter-Allied Committee and the boards subordinated to it under the plan proposed by Japan*”³⁰. Morris otrzymał również niechętną wobec stref odpowiedź Gravesa³¹. Przekazał więc japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych poufne memorandum, w którym przedstawił stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec stref, zmuszając Japończyków do niechętnego porzucenia projektu ich ustanowienia³².

Aliancko-amerykańska administracja kolejowa reprezentowana przez MKK i RT od samego początku spotykała się z niechęcią i brakiem współpracy ze strony lokalnych przywódców kozackich – Siemionowa na Zabajkalu, Kałmykowa w Chabarovsku i Iwanowa-Rinowa we Władywostoku – wspieranych przez Japończyków bronią, amunicją i pieniędzmi³³.

Kołczak i jego rząd pozostawał bezradny wobec działań atamanów Iwanowa-Rinowa czy Siemionowa³⁴. MKK jednogłośnie uchwalił rezolucję, że ataman Siemionow nie ma prawa sprawdzania pociągów i bagaży oraz pobierania ceł a alianckim oddziałom wydano rozkaz aby temu zapobiegały³⁵. Nic to jednak nie dało i Siemionow nieustannie mieszał się w sprawy funkcjonowania kolei.

²⁷ Morris to Polk, April 25, 1919, *ibidem*, s. 556.

²⁸ Polk to Morris, April 30, 1919, *ibidem*, s. 558.

²⁹ Morris to Polk, May 2, 1919, *ibidem*, s. 559.

³⁰ Polk to Morris, May 6, 1919, *ibidem*, s. 560–561.

³¹ Morris to Polk, May 10, 1919, *ibidem*, s. 561.

³² Morris to Polk, May 23, 1919, *ibidem*, s. 563–564; Polk to Morris, May 28, 1919, *ibidem*, s. 563; Morris to Polk, June 7, 1919, *ibidem*, s. 563.

³³ Graves to Harris (The Adjutant General), February 25, 1919, *ibidem*, s. 468–469, Morris to Polk, March 8, 1919, *ibidem*, s. 475.

³⁴ Reinsch to Lansing, undated, received January 24, 1919 (from Harris, January 20, 1919), *ibidem*, s. 464.

³⁵ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, May 19, 1919, *ibidem*, s. 501.

Tam gdzie linii strzegli Czesi lub Amerykanie było tylko 10% problemów jakie mieli Japończycy. Na odcinkach kolei amurskiej chronionych przez Japończyków nie mogła ona funkcjonować podczas gdy na odcinkach strzeżonych przez Chińczyków i Amerykanów było niewiele problemów. Powodem było obwinianie ich przez Rosjan o pomoc dla Siemionowa i Kałmykowa³⁶.

Przebywającemu czasowo we Władywostoku i Omsku ambasadorowi Morrisowi oraz Gravesowi nie podobały się bezpodstawne represje podejmowane wobec zwykłych obywateli zarówno przez lokalnych przywódców antybolszewickich jak i przez przedstawicieli rządu Kołczaka, w związku z czym ostrzegli, że może to wpłynąć na amerykańskie dostawy, w tym dostawy sprzętu wojskowego i kolejowego oraz na działalność Stevensa i *Rosyjskiego Korpusu Kolejowego*³⁷. Rząd omski odpowiedział, że *de facto* nie jest w stanie sprawować kontroli nad Zabajkału i Dalekim Wschodzie Rosji³⁸.

Sukcesy wojsk Kołczaka na froncie wschodnim wzmocniły nieco jego pozycję na Syberii. W pierwszej połowie maja odwołany został Iwanow-Rinow³⁹. Tymczasem pojawiły się kolejne problemy. Pomimo akceptacji porozumienia kolejowego przez rząd omski (tj. rząd Kołczaka) coraz częstsze stawały się tarcia z jego przedstawicielami.

Ustrugow, jako minister komunikacji robił wszystko aby podporządkować sobie MKK i RT również „*after his apparent hearty approval of the Inter-Allied Agreement*”. Kiedy zaś mu się to nie udało, ignorował instrukcje RT albo też wydawał takie instrukcje, które były całkowicie niezgodne z instrukcjami RT. „*As a matter of fact* – gorzko zauważał Stevens w raporcie sporządzonym dla sekretarza stanu po zakończeniu swojej misji – *practically no coordination with the Technical Board was received from the Kolchak Government during the brief tenure of the latter's existence*”⁴⁰. O złej współpracy z rosyjskimi urzędnikami kolejowymi na Syberii informowano również w niejednym raporcie⁴¹.

11 maja Graves poinformował Smitha, że rosyjski dowódca w Irkucku, powołując się na Kołczaka odmówił zgody na strzeżenie przez Amerykanów linii kolejowej od Wierchniendińska do Bajkału. 13 maja Smith zaprotestował przed MKK oświadczając, że jest to afront wobec Stanów Zjednoczonych i pogwałcenie umowy kolejowej. Poparł go zarówno komitet jak i Horwat, który skonsultował się z rządem omskim w tej sprawie i rząd wyjaśnił 23 maja, że incydent był po prostu pomyłką⁴².

³⁶ Smith to Lansing, November 25, 1919, *ibidem*, s. 272.

³⁷ Polk to Caldwell, March 8, 1919, *ibidem*, s. 477.

³⁸ Reinsch to Polk, March 27, 1919 (from Harris, March 25, 1919), *ibidem*, s. 484.

³⁹ Polk to the Commission to Negotiate Peace, May 14, 1919 (from Morris, May 13, 1919), *ibidem*, s. 497.

⁴⁰ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *FRUS.1923, t. 1*, s. 763.

⁴¹ Phillips to Harris, November 1, 1919 (from Stevens), *FRUS.1919.Russia*, s. 543; Smith to Lansing, transmitted by MacGowan, November 11, 1919, *ibidem*, s. 544–546.

⁴² Smith to Polk, transmitted by Caldwell, May 24, 1919, *ibidem*, s. 503.

Kłopoty sprawiali Stevensowi również Czesi. Strzegąc kolei od Omska do Irucka, zorganizowali własną służbę kolejową. A odcinek ten był przeznaczony dla inspektorów amerykańskich. Czeski przedstawiciel w RT poinformował Stevensa, że ich kolejarze będą nadzorować linię bez oglądania się na RT i Stevensa a mianowani przez niego inspektorzy pomimo, że rząd czechosłowacki uznał porozumienie kolejowe i wynikające z niego zobowiązania, nie dostaną pozwolenia na działanie na linii pomiędzy Omskiem i Irkuckiem. Stevensowi udało się jednak dojść do porozumienia i amerykańscy inspektorzy rozpoczęli pracę na linii, a działania czeskich inspektorów ograniczono do warsztatów i parowozowni⁴³.

Siemionow nadal poczynił sobie jak udzielny książę i jego urzędnicy usiłowali odebrać wagon amerykańskiemu członkowi RKK. Odstąpili od tego dopiero po interwencji japońskiego pułkownika Kurosawy. Amerykański wicekonsul Fowler w Czycie, interweniując w tej sprawie u Siemionowa zapytał go czy uznaje aliancką kontrolę nad koleją. W odpowiedzi usłyszał, że Siemionow nie został o niej oficjalnie poinformowany i dlatego, jako że nie został uznany przez aliantów, nie mógł z kolei uznać ich kontroli⁴⁴.

Stosunków z Siemionowem nie poprawiło również jego formalne podporządkowanie się Kołczakowi⁴⁵. 9 i 10 czerwca doszło do konfliktu pomiędzy wojskami amerykańskimi i oddziałami Siemionowa w Wierchnieudińsku – pułkownik Morrow zażądał wycofania pociągu pancernego Siemionowa i wezwał na pomoc oddziały by go do tego zmusić. Kiedy w końcu pociąg został wycofany, Siemionow wyjaśnił incydent celowym błędnym tłumaczeniem jakiego wg niego dopuścili się rosyjsko-żydowscy tłumacze towarzyszący wojskom amerykańskim. Oświadczył również, że został oficjalnie poinformowany o alianckiej kontroli nad koleją i nic podobnego już się nie zdarzy. O tym samym zapewnił też Stevensa⁴⁶.

Ustawiczne mieszanie się Siemionowa w funkcjonowanie kolei spowodowało, że rząd amerykański zwrócił się do państw stowarzyszonych (Wielkiej Brytanii, Japonii, Chin, Francji i Włoch) aby wydali swoim przedstawicielom w MKK i dowódcom alianckim na Syberii instrukcje aby wspólnie zaprotestowali przeciwko jego działaniom⁴⁷. Brytyjczycy poparli Amerykanów⁴⁸, tak samo Włosi⁴⁹.

Tymczasem zaczął się zmieniać układ sił na froncie, co wpłynęło również na ochronę kolei. Graves z frustracją zauważył, że Brytyjczycy i Francuzi nie mieli żadnych oddziałów i nie chronili żadnego odcinka linii⁵⁰. Rząd Kołczaka, odwołując

⁴³ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *FRUS.1923*, t. 1, s. 767.

⁴⁴ Reinsch to Polk, May 31, 1919 (from Harris, May 31, 1919), *FRUS.1919.Russia*, s. 505.

⁴⁵ Polk to the Commission to Negotiate Peace, June 3, 1919, *ibidem*, s. 505.

⁴⁶ Reinsch to Polk, undated, received June 14, 1919 (from Harris, June 12, 1919, from Fowler), *ibidem*, s. 507.

⁴⁷ Polk to Davis (The same to the Ambassador in Japan), June 28, 1919, *ibidem*, s. 509.

⁴⁸ Davis to Polk, July 11, 1919, *ibidem*, s. 510.

⁴⁹ Jay to Lansing, August 7, 1919, *ibidem*, s. 513.

⁵⁰ Graves to Harris (The Adjutant General), May 4, 1919, *ibidem*, s. 492.

się do „powagi sytuacji” apelował do Amerykanów i Japończyków o pomoc w strzeżeniu linii kolejowej w środkowej i zachodniej Syberii⁵¹. Rozpoczęta 21 czerwca ofensywa bolszewicka parła bowiem naprzód i w ręce bolszewików dostały się Perm i Kungur (1 lipca), Zlatoust (13 lipca), Jekaterynburg (15 lipca), Czelabińsk (24 lipca), Troick (4 sierpnia), Tjumeń (9 sierpnia).

Od czasu wycofania z frontu Czesi skutecznie strzegli swoich odcinków linii dominując na KTS od Irkucka do Tomska. Czesi mieszkali w pociągach w różnych miejscach na linii (1. dywizja znajdowała się w Irkucku, 2. w Tomsku, 3. w Krasnojarsku). Morris, dostrzegając ich niechęć zarówno do bolszewików jak i do Kołczaka, oceniał ich dyscyplinę jako dobrą, ale zdawał sobie sprawę, że nie chcą oni kolejny raz zimować na Syberii i jeśli nie zostaną ewakuowani do domu, to mogą nawet negocjować z bolszewikami powrót przez Rosję Europejską. Jasno dostrzegał też, że bez Czechów (a „*they can not be relied upon for assistance after next November*”) lub innej ochrony kolei jej obsługa na zachód od Irkucka będzie niemożliwa⁵².

Sukcesy bolszewików w walce z Kołczakiem spowodowały, że nie było żadnej możliwości wykorzystania wojsk rosyjskich do ochrony linii kolejowej. Przebywający w Omsku ambasador Morris po radzie z alianckimi kolegami i przedstawicielami wojskowymi uważał, że potrzeba by do tego trzech dywizji piechoty (36 tys. ludzi), dywizji kawalerii (3 tys. ludzi) oraz trzech baterii artylerii, tj. razem około 40 tys. ludzi. Linię mianoby podzielić na trzy strefy: 1) od Omska do Tajgi, 2) od Tajgi do Krasnojarska i 3) od Krasnojarska do Irkucka. Morris był też przekonany, że o ile alianci nie wyślą tych dodatkowych oddziałów dla zastąpienia strzegących dotąd linii Czechów, to alianci nie będą w stanie ich obsługiwać na zachód od Irkucka. Przy tym ochrona kolei nie mogłaby polegać jedynie na strzeżeniu linii przeciwko atakom, lecz musiałyby również zakładać ekspedycje w głąb kraju w celu ścigania i rozpraszania „*elementów nieporządku gdziekolwiek się one zbiorą z zamiarem zaatakowania kolei*”. O takiej ekspedycji i jej konieczności decydować miałby oficer dowodzący ochroną kolei⁵³.

W rozmowie z Morrisem Kołczak prosił o dwa rodzaje pomocy – oddziały alianckie w ilości wystarczającej do strzeżenia linii komunikacyjnych oraz kredyty na zakup zaopatrzenia i wyposażenia⁵⁴.

Na zarządzanych przez siebie odcinkach KWCh i Kolei Zabajkalskiej Stevens osiągnął przepustowość sześciu pociągów w każdą stronę dziennie, podczas gdy wcześniej na liniach tych tyle pociągów przejeżdżało w ciągu tygodnia⁵⁵. Alianccy inspektorzy nadal jednak napotykali na poważne problemy. Mieli kłopoty z kozackimi

⁵¹ Reinsch to Polk, undated, received July 15, 1919 (from Harris, July 14, 1919), *ibidem*, s. 391.

⁵² Morris to Polk, July 22, 1919, *ibidem*, s. 395.

⁵³ Morris to Lansing, July 30, 1919, *ibidem*, s. 292–293.

⁵⁴ Morris to Lansing, July 27 (?), 1919, received July 29, 1919, *ibidem*, s. 399.

⁵⁵ Wilson to Marshall (President of the Senate), July 22, 1919, *ibidem*, s. 392.

przywódcami na linii Władywostok-Pogranicznaja. Na KWCh, w tym w Harbinie i na stacji Mandżuria, nie mieli kłopotów z Kozakami, a również i japońskie władze wojskowe już się tam nie mieszały w funkcjonowanie kolei, choć wojska japońskie wciąż były rozmieszczone na wszystkich stacjach, zajmując te same koszary co i wcześniej. Japończycy ukończyli również budowę własnej linii telefonicznej i telegraficznej oraz trzymają własnych urzędników kolejowych, którzy choć nie ingerują w funkcjonowanie kolei to „*are quite obviously preparing for the future*”. Linia od stacji Mandżuria do Wierchnieudińska była zdominowana przez wspieranego otwarcie przez japońskich wojskowych Siemionowa, którego cała siła zależała – wg Morrisa – od ich poparcia, przy czym jego stosunki z Kołczakiem były wyłącznie formalne. Siemionow ustawicznie ingerował w funkcjonowanie kolei, ciesząc się wielkim uznaniem ze strony dowódcy japońskiej dywizji generała Oba. Odcinek od Wierchnieudińska do stacji Mysowaja kontrolowało 2000 Amerykanów pułkownika Morrowa, który całkowicie wyeliminował stamtąd wpływy Siemionowa, a odcinek od Mysowaja do Irkucka Cześci. Wnioski Morrisa z przedstawionej sytuacji były następujące: z wyjątkiem dwóch odcinków kontrolowanych przez Amerykanów cała linia od Władywostoku do Irkucka znalazła się pod wojskową kontrolą Japończyków, wykorzystujących Kozaków dla dyskredytowania działań aliantów. Kołczak był tutaj całkowicie bezsilny. Morris był więc przekonany, że porozumienie kolejowe pokrzyżowało japońskie plany przejęcia KWCh i KTS do Czyty a przez to i plany dominacji nad północną Mandżurią i wschodnią Syberią, w związku z czym rząd japoński realizował – wg niego – nowy plan działania za pośrednictwem Kozaków, których nie będzie im się trudno pozbyć, gdy już wykonają zaplanowane dla nich zadanie⁵⁶.

Rozdrażniony tym, że generał Oba odmówił ochrony życia i mienia inspektorów Stevens polecił wszystkim alianckim inspektorom wycofać się z linii na odcinku stacja Mandżuria – Wierchnieudińsk. Morris nie był tym zachwycony chociaż nie dziwił się jego poleceniu⁵⁷. MKK nic nie wiedział o tym odwołaniu⁵⁸ i w następstwie uchwalił rezolucję mówiącą, że o wycofaniu inspektorów z odcinka linii decyduje MKK, jednakże na wypadek zagrożenia może o tym zadecydować RT pod warunkiem zaaprobowania tego przez MKK⁵⁹. Ostatecznie Stevens nie wycofał swoich inspektorów z terytorium kontrolowanego przez Siemionowa⁶⁰.

Przebywając w Omsku Morris, w towarzystwie Emersona, odbył naradę z p.o. rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, rosyjskim ministrem komunikacji Ustrugowem i rosyjskim generałem odpowiedzialnym za transporty wojskowe oraz bry-

⁵⁶ Morris to the Acting Secretary of State, July 17, 1919, *ibidem*, s. 565–567.

⁵⁷ Morris to Lansing, July 27, 1919, *ibidem*, s. 568; Stevens to Lansing, August 15, 1919, *ibidem*, s. 570.

⁵⁸ Smith to Lansing transmitted by Caldwell, August 25, 1919, *ibidem*, s. 573.

⁵⁹ Smith to Lansing transmitted by Caldwell, September 2, 1919, *ibidem*, s. 578.

⁶⁰ Stevens to Lansing, September 4, 1919, *ibidem*, s. 579.

tyjskim wysokim komisarzem na Syberii sir Charlesem Elliotem, francuskim wysokim komisarzem na Syberii hrabią Damienem J. A. C. De Martelem i przedstawicielem japońskim Matsushimą. Morrisa i jego kolegów niepokoiło kilka kwestii. (1) Odmowy japońskich wojskowych chronienia, na wezwanie, przedstawicieli RT przed ingerencją w ich obowiązki oraz dla egzekwowania wykonania ich poleceń. (2) Ingerencji rosyjskich władz wojskowych w odprawę pociągów i w inne techniczne kwestie funkcjonowania kolei. (3) Odmowy rosyjskich funkcjonariuszy kolejowych wykonywania poleceń RT pod pretekstem, że są one niezgodne z rosyjskim prawem. Uzgodniono, że należy zapobiec mieszaniu się władz wojskowych w funkcjonowanie kolei, rosyjscy urzędnicy kolejowi otrzymują instrukcje od RT a specjalnym dekretem wszystkie prawa rosyjskie sprzeczne z wydanymi poleceniami zostają tymczasowo zawieszone. Oddziały strzegące linii miały wspierać administrację kolejową na jej żądanie. (4) RT i RTW miały się jak najszybciej przenieść do Omska. W tym też duchu alianccy przedstawiciele mieli interweniować u swych rządów. Przedstawiciele Rosji stwierdzili, że Kołczak wydał już rozkaz rosyjskim wojskowym w sprawie nieingerowania, i że wyda odpowiedni dekret rosyjskim urzędnikom kolejowym. Po dyskusji z przedstawicielami japońskiej misji wojskowej w Omsku Morris uzyskał od nich zapewnienie, że zmienią instrukcje dla swoich dowódców⁶¹. Szybko jednak przekonał się, że Japończycy nie mają zamiaru przeszkadzać Siemionowowi w jego atakach na administrację kolejową⁶². Generał Takayanagi, powołując się na telegram z Tokio, wyjaśnił Morrisowi, że Japończycy strzegą linii przed ingerencją w jej działanie ale nie mogą mieszać się do działań podjętych przez przedstawicieli rządu omskiego. Nieporozumienia pomiędzy przedstawicielami rządu i obywatelami krajów biorących udział w ochronie linii były wg generała kwestią do rozstrzygnięcia pomiędzy rządem omskim a rządem kraju, którego obywatel był zaangażowany w nieporozumienie. Japończycy dawali więc Siemionowowi całkowicie wolną rękę⁶³.

W lipcu rząd omski postanowił zdymisjonować Horwata ze stanowiska komisarza rządu na Dalekim Wschodzie i mianować na jego miejsce Rozanowa⁶⁴.

18 lipca MKK wysłał telegram do rządu omskiego (podpisali wszyscy członkowie z wyjątkiem Horwata, który go zaakceptował ale nie czuł się uprawniony do jego podpisania) oskarżając Siemionowa o mieszanie się w działalność kolei i żądając aby tego zaprzestał⁶⁵. Jednakże rząd nigdy nie ukrywał, że nie był w stanie zmusić do posłuszeństwa Siemionowa czy Kałmykowa⁶⁶.

⁶¹ Morris to Lansing, July 27, 1919, *ibidem*, s. 567–568.

⁶² Morris to Lansing, August 14, 1919, *ibidem*, s. 569.

⁶³ Morris to Lansing, August 15, 1919, *ibidem*, s. 570.

⁶⁴ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, July 15, 1919, *ibidem*, s. 510.

⁶⁵ Smith to Polk, transmitted by Caldwell, July 19, 1919, *ibidem*, s. 511–512.

⁶⁶ Tenney to Polk, September 24, 1919 (from Harris: Text of Soukine's reply to Graves), *ibidem*, s. 518.

25 lipca 1919 r. MKK pod kierownictwem Smitha, po raz kolejny przypomniał Japończykom, że na wypadek jakiegokolwiek naruszenia zasad dotyczących ruchu pociągów urzędnicy kolejowi mieli, dla przywrócenia porządku, odwoływać się do pomocy wojskowych strzegących danego odcinka. Japończycy (generał Otani) raczyli odpowiedzieć w drugiej połowie sierpnia, wskazując, że będą reagować tylko przeciwko zagrożeniu zewnętrznemu (bolszewikom) ale nie w nieporozumieniach pomiędzy aliantami (w tym Rosjanami), gdyż leży to w gestii poszczególnych rządów i dyplomatów⁶⁷.

Rozdrażniony japońskim stanowiskiem, jakie zaprezentowano Morrisowi i Smithowi, Departament Stanu wystąpił z długim memorandum, krytykującym japoński sposób myślenia, wspieranie Siemionowa i uchylanie się od wojskowego wsparcia alianckich inspektorów. Przypomniano w nim, że ani Stany ani Japonia nie uznały rządu omskiego i nie jest on wspomniany w planie ochrony kolei. Poza tym rząd ten zaakceptował plan a działania Rosjan powołujących się na ten rząd są nieposłuszeństwem wobec otrzymywanych odeń instrukcji. Departament ostrzegł następnie, że rozważy całkowite wycofanie się „*from all further efforts to cooperate in Siberia*” połączone z opublikowaniem oświadczenia obciążającego za to stronę japońską⁶⁸.

Syberia stanowiła wówczas kłębek sprzecznych interesów politycznych. Niechętni i intrygujący przeciwko Kołczakowi Czecho-Słowacy chronili jego linie komunikacyjne de facto przedłużając trwanie jego rządu. Uznanie przez Kołczaka wspieranego przez Japończyków Siemionowa i Kałmykowa (i vice – versa) skomplikowało położenie Stevensa i jego ludzi, gdyż nie byli oni w stanie z nimi współpracować a na skutek uznania obaj dotychczasowi wrogowie Kołczaka stali się przedstawicielami jego rządu. Aby rozwikłać te sprzeczności Morris proponował porozumienie z rządem japońskim dotyczące metod ochrony kolei oraz traktowania Siemionowa i Kałmykowa. Dyskutując w tej sprawie z Matsudairą i nowym japońskim głównodowodzącym na Syberii, generałem Narimoto Oi, Morris uzyskał zapewnienie o zmianie instrukcji w tej kwestii wydanych przez dotychczasowego głównodowodzącego, generała Otani. Wówczas – jak sądził Morris – będzie można kontynuować pracę *Rosyjskiego Korpusu Kolejowego*⁶⁹.

Rozmowa Morrisa, Stevensa i Matsudairy z generałem Oi, który w konsekwencji wydał rozkaz, iż oddziały japońskie mają chronić linię i jej pracowników przed atakami z zewnątrz lecz również „*against any illegal interference with the railway operations*”⁷⁰, była pierwszym sygnałem zmiany stanowiska Japonii. Ponieważ jednak Japończycy zwlekali z odpowiedzią na memorandum, Departament Stanu 10 października ponowił prośbę o przedstawienie stanowiska Japonii w sprawie

⁶⁷ Smith to Lansing transmitted by Caldwell, August 21, 1919, *ibidem*, s. 572.

⁶⁸ Lansing to Atherton (chargé in Japan), August 30, 1919, *ibidem*, s. 573–578.

⁶⁹ Morris to Polk, September 23, 1919, *ibidem*, s. 432–433.

⁷⁰ Morris to Phillips, September 25, 1919, *ibidem*, s. 581–582; Smith to Lansing transmitted by Caldwell, September 28, 1919, *ibidem*, s. 583–584.

kolei i jej ochrony⁷¹. Oczekiwana odpowiedź, datowana na 30 października, była mglista lecz przynajmniej w części wychodziła naprzeciw oczekiwaniom Amerykanów – zapowiadała, że japońskie oddziały będą „*removing anything that stands in the way of the railway's operation*” i gwarantowała ochronę życia i własności inspektorów⁷².

20 października 1919 r. rozpoczęła się ewakuacja wszystkich oddziałów czeskich i alianckich ochraniających linię kolejową od Omska do Tajgi, równoległe z tym oddziały czeskie z linii Omsk – Irkuck miały się wycofywać na Zabajkale i na KWCh, a wraz z Czechami mieli być wycofywani alianccy inspektorzy kolejowi⁷³. MKK całkowicie podzielał zdanie Stevensa o konieczności wycofywania inspektorów wraz z Czechami ze względu na ich bezpieczeństwo⁷⁴. Dlatego też Emerson polecił z Harbinu przebywającemu w Omsku pułkownikowi Johnsonowi aby wycofywano inspektorów razem z Czechami⁷⁵. Innego zdania był brytyjski generał Knox, który chciał zatrzymać brytyjskich kolejarzy bez względu na ewakuację Czechów⁷⁶. Nieco wcześniej, 1 października zdesperowany rosyjski ambasador w Tokio w imieniu rządu omskiego po raz kolejny zwrócił się do Japończyków z prośbą o wysłanie oddziałów wojskowych dla strzeżenia linii od Irkucka do Omska. Jednakże 12 października Japończycy zdecydowanie odmówili⁷⁷.

Pewny japońskiego poparcia Siemionow usiłował w październiku przejmować broń z transportów przeznaczonych dla Kołczaka⁷⁸. Rozdrażniony samowolą atamanów Graves zwrócił się do sekretarza wojny o przysłanie batalionu artylerii polowej lub górskiej, dla zabezpieczenia wojsk amerykańskich przeciwko „*możliwym atakom kozackich pociągów pancernych*”⁷⁹. Pod wpływem pogłosek o wspieranej skrycie przez Japończyków mobilizacji przez Kałmykowa, Siemionowa i Rozanowa Rosjan i nieprzyjacielskich jeńców przeciwko aliantom, Amerykanom i Czechom, Graves rozkazał amerykańskim oddziałom na linii kolei amurskiej koncentrację w Spasskoje. Smith zwołał w związku z tym członków MKK (z wyjątkiem przedstawiciela japońskiego i rosyjskiego) aby poinformować ich o działaniach atamanów, co jego koledzy z MKK w dużym stopniu potwierdzili⁸⁰.

Nie tylko Czesi byli zmęczeni pobytem na Syberii. Również prawie wszyscy członkowie RKK chcieli wrócić do Stanów. Mówili przy tym, że zaciągnęli się na wojnę, która skończyła się już rok temu i podkreślali, że ich wysiłki są tu bezwoc-

⁷¹ Lansing to Morris, October 10, 1919, *ibidem*, s. 586–587.

⁷² Morris to Lansing, October 31, 1919, *ibidem*, s. 588–592.

⁷³ Stevens to Lansing, October 19, 1919, *ibidem*, s. 533.

⁷⁴ Smith to Lansing, transmitted by MacGowan, November 11, 1919, *ibidem*, s. 544–546.

⁷⁵ Tenney to Lansing, October 23, 1919 (from Harris, October 23, 1919 *ibidem*, s. 537).

⁷⁶ Tenney to Lansing, October 25, 1919 (from Harris, October 25, 1919), *ibidem*, s. 538.

⁷⁷ Morris to Lansing, October 13, 1919, *ibidem*, s. 531.

⁷⁸ Np. *ibidem*, s. 539, 541.

⁷⁹ Morris to Polk, September 23, 1919, *ibidem*, s. 434.

⁸⁰ Smith to Lansing, transmitted by Caldwell, October 8, 1919, *ibidem*, s. 527.

ne⁸¹. Zaniepokojony tym Lansing odpowiedział, że z uwagi na sukcesy sił antybolszewickich na południu Rosji, było teraz bardziej prawdopodobne niż kiedykolwiek wcześniej, że rząd bolszewicki upadnie, w związku z czym należało wesprzeć Kołczaka. A wycofanie alianckich inspektorów niesłuchanie utrudni jego położenie. Ponieważ wg Lansinga poprawiała się również sytuacja na Syberii, poprosił Stevensa aby zatrzymał inspektorów przy rosyjskiej ochronie kolei (tj. bez ochrony alianckiej), przynajmniej do czasu wyjaśnienia sytuacji w południowej Rosji⁸². Stevens odpowiedział, że ich wycofanie zależy wyłącznie od ich bezpieczeństwa, wskazując na to, że Czesi nie są w stanie skutecznie chronić linii, gdzie ciągle dochodzi do morderstw. Nie miał też zamiaru brać na siebie całej odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo, cedując to częściowo na ich własny osąd sytuacji. Zaistniałą sytuację chciał jeszcze przekonsultować z Gravesem⁸³ i następnego dnia stwierdził, że RKK będzie pracował do czasu kiedy nie wypchną ich bolszewicy⁸⁴.

Dni Kołczaka były już jednak policzone. W toku trzech operacji (4 listopada 1919 – 7 stycznia 1920 r.) jego wojska zostały zniszczone i bolszewicy opanowali Syberię od Omska po Irkuck Władzę na wschodzie Kołczak przekazał swojemu antagoniście Siemionowowi.

W grudniu 1919 r. rząd amerykański postanowił ewakuować swoje wojska z Syberii. Rozpoczęta w styczniu 1920 r. ewakuacja wojsk amerykańskich zakończyła się 1 kwietnia⁸⁵. W styczniu 1920 r., po wycofaniu kontyngentu włoskiego, rząd włoski wycofał swoich przedstawicieli z RT⁸⁶. Oddziały brytyjskie odpłynęły z Władywostoku do Anglii jeszcze we wrześniu i listopadzie 1919 r.⁸⁷, kończąc brytyjskie uczestnictwo w działaniach na Syberii i rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Wraz z wojskiem rząd amerykański chciał również wycofać Stevensa i większość RKK⁸⁸. Brytyjczycy, zaniepokojeni możliwością przejęcia kontroli nad KWCh przez Japończyków zaapelowali do Amerykanów o pozostawienie Stevensa zapowiadając, że pozostawią swojego przedstawiciela w RT (generała Becketta) tak długo jak pozostanie Stevens⁸⁹. Brytyjczycy proponowali Amerykanom kontynuację

⁸¹ Stevens to Lansing, October 20, 1919, *ibidem*, s. 534–535.

⁸² Lansing to Jenkins, for Stevens, October 21, 1919, *ibidem*, s. 536.

⁸³ Stevens to Lansing, October 24, 1919, *ibidem*, s. 537–538.

⁸⁴ Stevens to Lansing, October 25, 1919, *ibidem*, s. 538.

⁸⁵ Szerzej o kulisach ewakuacji zob. T. Dmochowski, *Interwencja mocarstw na Syberii i Dalekim Wschodzie*, Toruń 1999, s. 166–169.

⁸⁶ Stevens to Hughes, March 15, 1923 (Final Report), *FRUS.1923*, t. 1, s. 766.

⁸⁷ Dok. nr 613: Foreign Office Memorandum on Siberia, nr 165784/11/57, December 1919, *Documents on British Foreign Policy 1919–1939*. Ed. by E. L. Woodward and R. Butler, seria I, t. III, ed. by R. Butler and J. P. T. Bury, London 1970, s. 717.

⁸⁸ Lansing to Tenney, January 19, 1920, *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States, 1920*, t. 1, Washington 1936, s. 680. Cyt. dalej jako *FRUS.1920*, t. 1.

⁸⁹ Lindsay (The British Chargé) to Polk, February 24, 1920; Lindsay (The British Chargé) to Polk, March 12, 1920, *ibidem*, s. 681–682.

pracy MKK i porozumienia kolejowego na KWCh, jej eksploatację przez Chiny i finansowanie przez konsorcjum (a nie Japończyków)⁹⁰.

Najpierw odpowiedział im Polk informując (17 marca), że Stevens zostanie w Harbinie przynajmniej do czasu ewakuowania Czecho-Słowaków⁹¹. Wszelkie wątpliwości rozwiał nowy sekretarz stanu Colby (17 maja), który oświadczył, że Smith został już poinstruowany, iż porozumienie kolejowe pozostaje w mocy aż do czasu wycofania się Japończyków. Colby wyjaśnił, że notą z 9 stycznia Departament oświadczył, że po zakończeniu ewakuacji Czechów mają zostać wycofani eksperci kolejowi i wojska. Jednakże z analizy porozumienia kolejowego (§ 1, 1a i 5) wynikała możliwość, że może być ono kontynuowane bez udziału Brytyjczyków, Francuzów i Amerykanów, co dawałoby dominującą pozycję Japończykom przy słabości Chińczyków i Rosjan⁹².

Upadek Kołczaka spowodował więc załamanie akcji udzielenia pomocy kolejowej Rosji. Amerykanie, z początku zdecydowani na równoległe z wojskiem wycofanie ekspertów kolejowych, postanowili jednak pozostawić Stevensa do czasu ewakuacji Czechów i Japończyków, nie chcąc zostawiać Tokio wolnej ręki na rosyjskim Dalekim Wschodzie i w kwestii KWCh, gdzie Amerykanie starali się bronić interesów Rosji przeciwko zakusom tak Tokio jak i Chin.

⁹⁰ Davis (The Ambassador in Great Britain) to Colby, April 28, 1920, *ibidem*, s. 688; Colby to Bell (The Chargé in Japan), May 17, 1920, *ibidem*, s. 690–691.

⁹¹ Polk to Lindsay, March 17, 1920, *ibidem*, s. 683.

⁹² Colby to Bell, May 17, 1920, *ibidem*, s. 690.

Polskie szkolnictwo katolickie i ośrodki wychowawcze w Wielkiej Brytanii

1. Początki działalności oświatowej i wychowawczej

Dzieje Polskiej emigracji na Wyspach Brytyjskich obejmują okres XIX i XX w. U jej podstaw legły przede wszystkim zjawiska polityczne – następstwa powstań niepodległościowych oraz zdarzenia i skutki II wojny światowej. W XIX w. na Wyspy Brytyjskie emigrowali przeważnie działacze polityczni i patriotyczni oraz żołnierze. Polacy, którzy przybyli pod koniec XIX w. stanowili emigrację o charakterze ekonomicznym. Największą grupą pod względem liczebności byli emigranci przybyli w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Stanowi ona podstawę obecnej społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii.

Miejscowi duchowni nie byli w stanie zapewnić Polakom opieki duszpasterskiej. Barierą była nieznajomość języka polskiego oraz mentalności przybyszów. Powodowało to odejście od Kościoła katolickiego. Jedynym rozwiązaniem problemu było duszpasterstwo prowadzone przez polskich księży. Arcybiskupi Westminster wraz z osobami świeckimi (Polakami oraz Anglikami) podejmowali próbę zorganizowania duszpasterstwa polskiego. W 1894 r. staraniem arcybiskupa Westminster, kard. Herberta Yaughana (1832–1903) powołano do istnienia w Londynie Polsko-Litewską Misję Katolicką, która stała się oficjalną instytucją kościelną. Pierwszym rektorem misji został ks. Antoni Lechert ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Funkcję tę pełnił do 1902 r. Kard. Yaughan zaprosił do pracy na terenie Anglii polskie siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, tzw. siostry nazaretanki¹.

¹ P. Sawicki, *Polska Misja Katolicka i Polski Kościół w Londynie w 50-cio lecie ich działalności* [w:] *Polska Misja Katolicka w Londynie 1894–1944, Księga Pamiątkowa Polskiej Misji Katolickiej w Londynie*, Londyn 1944, s. 10–13.

Polską Misję Katolicką (PMK) w Londynie uważano za jedną z najbiedniejszych polskich placówek duszpasterskich w Europie. Pod jej opieką było 500 osób zamieszkujących ubogie dzielnice Londynu. Środowisko angielskie traktowało Polaków mieszkających w stolicy jako obywateli drugiej kategorii. Przezywano ich „ochrzczonymi żydami”². Nieliczna inteligencja polska była skupiona wokół poselstwa i konsulatu polskiego. Nie utrzymywała ona pozytywnych kontaktów z Polską Misją Katolicką w Londynie³.

Pomimo trudnej sytuacji materialnej podjęto, oprócz pracy duszpasterskiej, działalność charytatywną, kulturalną oraz oświatową; m.in. ks. Teodor Cichos (1886–1961), rektor PMK w latach 1926–1938, prowadził przy misji szkołę dla polskich dzieci. Powstała ona 27 maja 1935 r.⁴. Uczęszczało do niej od 10 do 16 uczniów. Lekcje odbywały się dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i soboty. Oprócz nauki szkoła była miejscem materialnego wsparcia dzieci. Uczniowie otrzymywali tam posiłki: mleko, herbatę, bułki z masłem a niekiedy cukierki, ciastka i banany. 29 grudnia 1935 r. polskie dzieci pod kierownictwem ks. Cichosa wystawiły po raz pierwszy jasełka. Uczniowie brali udział w nabożeństwach, podczas których nosili stroje krakowskie, budząc w ten sposób zainteresowanie Anglików⁵.

2. Szkoła Sióstr Nazaretanek w Pitsford Hall

W czasie II wojny światowej i w latach powojennych, dzięki pomocy władz brytyjskich, funkcjonowało na Wyspach Brytyjskich polskie szkolnictwo: szkoły podstawowe, średnie i wyższe. Po cofnięciu rządowych dotacji w latach 50. placówki te uległy likwidacji. W tej sytuacji w ramach struktur polskiego duszpasterstwa katolickiego zaczęto organizować ośrodki szkolno-wychowawcze.

² *Ibidem*, s. 30; *List prymasa Stefana Wyszyńskiego do ks. Staniszewskiego*, „Duszpasterz Polski Zagranicą” (Rzym) 1975, s. 84. Ks. Władysław Staniszewski (1901–1989), rektor PMK w latach 1938–1974, wspominał, że w pierwszych tygodniach jego pobytu w Londynie składka z niedzielnej tacy nie wystarczała na bieżące spłacanie kredytów bankowych zaciągniętych przez PMK w Londynie; zob. S. Wesoły, *Śp. Ksiądz Infułat Władysław Staniszewski, Kazanie w kościele na Devonii 14. I. 1990*, „Wiadomości PMK” (Londyn) 1990, z. 3, s. 6. Największa polska misja w Europie znajdowała się we Francji. Obejmowała ona (w 1929 r.) 700–800 tys. Polaków, wśród których pracowało 50 polskich księży; zob. S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 415–416.

³ List od ks. Teodora Cichosa do Konsulatu Generalnego RP w Londynie, z dn. 17 listopada 1932, Londyn (Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, A. 42/328).

⁴ Polska szkoła działała przy PMK w Londynie już za ks. Piotra Bujary (rektor w latach 1906–1913) i ks. Jana Symiora (rektor w latach 1913–1921). Nie miała ona większego wkładu w życie polskiej wspólnoty w Anglii. Jeszcze wcześniej istniała szkoła prowadzona przez Zofię Andrzejewską-Pace. Zob. P. Sawicki, op.cit. s. 20; S. Kosiński, *Polscy salezjanie w służbie emigracji 1893–1975* [w:] *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, pod red. J. Bakalarza, Lublin 1982, s. 331.

⁵ P. Sawicki, op.cit., s. 28.

Pierwszym tego typu ośrodkiem była Szkoła Sióstr Nazaretanek w Pitsford Hall (Holy Family of Nazareth Convent School, Pitsford Hall). Jej powstanie było związane z osobą ks. Stanisława Bełcha (1904–1989)⁶, który w lipcu 1940 r. przyjechał do Londynu. Ks. Bełch miał świadomość, że wielu Polaków nie wróci po wojnie do ojczyzny. Dlatego chciał utworzyć ośrodek szkolny dla polskich dzieci i młodzieży oraz dom wypoczynkowy dla starszych Polaków. Pomysł założenia szkoły wychodził naprzeciw oczekiwaniom polskich rodzin, napływających na Wyspy Brytyjskie. Dzieci nie znały języka angielskiego lub znały go w małym stopniu i dlatego miały trudności, by uczestniczyć w zajęciach w szkołach angielskich⁷.

Jezuita, ks. Nowak, poradził ks. Stanisławowi Bełchowi, aby zwrócił się o pomoc w realizacji projektu do sióstr nazaretanek. Kilkanaście sióstr z tego zgromadzenia przebywało po wyjeździe z Rosji w Afryce, gdzie prowadziły ośrodek wychowawczy dla dzieci. Siostry miały po zamknięciu ośrodka wyjechać do domów zakonnych w USA i Polsce. 7 grudnia 1946 r. ks. Bełch odwiedził dom sióstr nazaretanek w Enfield pod Londynem. Siostry zgodziły się na propozycję poprowadzenia szkoły. Dzień wizyty ks. Bełcha był ostatnim dniem nowenny, w czasie której siostry modliły się o Boże natchnienie, w jaki sposób spożytkować pieniądze, które zaoszczędziły prowadząc szkołę dla dziewcząt⁸. Oferta ks. Bełcha miała dla nich charakter opatrnościowy. Tego samego dnia ks. Bełch spotkał się z Delegatem Apostolskim, abp. Williamem Godfrey'em, który poparł jego inicjatywę. Umożliwił także wysłanie listu watykańską pocztą dyplomatyczną, dzięki której można było szybko powiadomić o podjętej inicjatywie przebywającego w Rzymie kard. Augusta Hlonda. Ks. Bełch liczył na poparcie prymasa, dzięki któremu przełożona generalna nazaretanek zgodzi się, by siostry podjęły się zadania utworzenia szkoły dla dziewcząt⁹.

⁶ Ks. Stanisław Bełch był kapłanem diecezji przemyskiej. Przed II wojną światową sprawował opiekę duszpasterską nad organizacjami katolickimi działającymi na terenie diecezji. W 1940 r. był kapłanem wojskowym we Francji a następnie w Wielkiej Brytanii. W czasie wojny zajmował się głównie działalnością wydawniczą. Współredagował tygodnik „Jestem Polakiem”; założył Katolicki Fundusz Wydawniczy, w ramach którego wydawano *Pismo Święte*, dokumenty kościelne, modlitewniki, książki religijne. Po wojnie fundusz stał się podstawą do utworzenia Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, największego, obok paryskiej „Kultury”, polskiego wydawnictwa emigracyjnego. Z inicjatywy ks. Bełcha wydano w języku polskim *Sumę teologiczną* św. Tomasza z Akwinu (Londyn 1962–1986, t. 1–34). Zob. A. Romejko, *Duszpasterstwo polonijne w Wielkiej Brytanii*, Tuchów 2001, s. 294–295.

⁷ S. Irena, *Od Wilna do Pitsfordu*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” (Pitsford) 1967, s. 14.

⁸ *O szkole w Pitsford*, „Gazeta Niedzielną” (Londyn), z dn. 19 września 1954 r., s. 7.

⁹ W liście z dn. 9 grudnia 1946 r. ks. Stanisław Bełch napisał m.in. takie słowa: „W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu pomocy Polakom jaki istnieje przy kardynale Griffmie i w czasie narad stwierdzono, że opinia zarówno ministerstwa pracy jak i wychowania jest przeciwna religii w ogóle a katolickiej w szczególności i że wobec tego zapewnienie katolickiego wychowania naszej młodzieży będzie możliwe w wypadku, gdy czynnik katolicki przedstawi rządowi brytyjskiemu schemat praktyczny, który wybawi tenże rząd z kłopotów, w jakich jest, jeśli chodzi o problem wychowania polskiej młodzieży przy braku szkół i nauczycieli dla młodzieży brytyjskiej. [...] W Afryce znajduje się 20 SS. Nazaretanek, bardzo dobrze przygotowanych do pracy, które mają zamiar opuszczenia Afryki w części

Powstaniem szkoły zainteresowany był również Episkopat Anglii i Walii, szczególnie zaś bp Edward Ellis z Nottingham, który zaoferował siostronom miejsce w swojej diecezji. Rozważano zakup różnych obiektów. Wybór padł na Pitsford Hall¹⁰. 13 stycznia 1947 r. ks. Stanisław Bełch udał się do bp. Leona Parkera z Northampton, by uzyskać jego zgodę na otwarcie polskiej szkoły na terenie jego diecezji. Abp Williamem Godfrey obiecał wywrzeć wpływ na angielski episkopat, by szkoła sióstr nazaretanek miała polski charakter.

Na początku października 1947 r. przybyły siostry, które dotychczas pracowały w Afryce w Kenii. Ich przyjazd był opóźniony na skutek biurokratycznych przeszkód czynionych przez Foreign Office (Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Delegatura Apostolska czynnie włączyła się w pozytywne załatwienie przyjazdu zakonnic. Powstanie szkoły w Pitsford pomogło ks. Bełchowi w przekonaniu marianów z amerykańskiej prowincji św. Stanisława Kostki, aby podjęli się podobnego dzieła – utworzenia polskiego gimnazjum dla chłopców¹¹.

Szkoła w Pitsford była prywatną internatową szkołą średnią (grammar school) uznaną w 1957 r. przez Ministerstwo Oświaty jako „recognised as efficient”¹². Cele szkół prowadzonych przez siostry nazaretanki zostały określone 80 lat wcześniej przez założycielkę zgromadzenia matkę Marię Franciszkę Siedliska (1842–1902). Gdy matka Siedliska otwierała pierwszy internat dla dziewcząt w Krakowie napisała m.in. takie słowa: „Cel internatów... otoczyć opieką młode panienki... (siostry) otoczą je staraniem co do zdrowia i zastępować będą im rodziców, którzy swe dzieci pieczy sióstr powierzają... Usiłowania sióstr zmierzać powinny do celu, aby dać młodym panienkom wychowanie skromne, a kompletne, słodkie, a silne, a przede wszystkim głęboko chrześcijańskie”. W szkole sióstr nazaretanek w Pitsford doszedł kolejny element, który był obecny w programie wychowania: troska o rozwój w uczennicach

lub w całości i przeniesienia się do USA. Otóż uważałym, za rzecz najbardziej wskazaną, by zakonnice przybyły do W. Brytanii i podjęły się pracy wychowawczej. [...] Pisząc o tym, pragnę prosić Waszą Eminencję o skłonienie Matki Generalnej, by plan ten przyjęła i postarała się, dając decyzję jak najszybciej, o jakieś 20 zakonnic”. Zob. S. Bełch, *Powstanie szkoły w Pitsford (wspomnienia)*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 5.

¹⁰ Rezydencja w Pitsford Hali pochodzi z pól XVIII w. Miała ona wielu właścicieli. Pierwszym był kpt. John Money, dla którego architekt John Johnson z Leicester zaprojektował rezydencję składającą się z głównego gmachu i oddzielonych dwóch budynków przeznaczonych dla służby. Przed siostrami właścicielem Pitsford Hali był kpt. George Drummond. W latach 20. i 30. jego dom regularnie odwiedzali: Jerzy, książę Yorku (ojciec królowej Elżbiety II) i jego brat Edward, książę Windsoru. W domu bywała jako dziecko Elżbieta. Ponieważ Drummond był zwolennikiem przyjaźni angielsko-niemieckiej i zaangażował się w prohitlerowski ruch Link, pozbawiono go własności i internowano z rodziną na Isle of Man. W czasie wojny w Pitsford mieszkaly rodziny wysiedlone ze zbombardowanych budynków w Londynie a potem miała tam siedzibę firma Amalgamated Engineering Union. Po wojnie zdewastowaną rezydencję wystawiono na sprzedaż. Zob. s. Irena, *Pitsford wczoraj i dziś*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1973, s. 20–23.

¹¹ S. Bełch, *Powstanie szkoły...*, s. 3–4.

¹² M. Goławski, *Szkolnictwo w Anglii, Informator i poradnik dla rodziców i nauczycieli*, Londyn 1965, s. 38.

patriotyzmu poprzez naukę języka i historii polskiej a także wychowanie religijne w języku ojczystym. Siostry pielęgnując ojczystą kulturę starały się o to, by uczennice dobrze znały język angielski, by dzięki zdobytemu w szkole wykształceniu mogły się dalej uczyć w ramach brytyjskiego systemu edukacyjnego¹³.

Obok przedmiotów ogólnych nauczano także: pielęgniarstwa, dentystryki, farmacji, medycyny, przedmiotów pedagogicznych, szycia, gotowania, gospodarstwa domowego, polskich obyczajów, tańców i pieśni¹⁴. W początkowych latach w ramach szkoły działało także przedszkole¹⁵. Szkoła stała na wysokim poziomie. Wyniki osiągnięte przez uczennice były wyższe niż przeciętne oceny ze szkół angielskich¹⁶.

Od 1964 r. w Pitsford działała szkoła przedmiotów ojczystych, tzw. szkoła sobotnia. Korzystali z niej uczniowie z Northampton, Wellingborough oraz okolic. W każdą sobotę odbywały się lekcje z języka polskiego, religii, historii, geografii, śpiewu i polskich gier¹⁷.

Szkoła posiadała nowoczesną salę gimnastyczną. Była ona wyposażona w scenę, dzięki czemu oprócz zajęć sportowych urządzano tam przedstawienia. W momencie powstania (listopad 1964 r.) była to największa polska sala teatralna w Wielkiej Brytanii¹⁸. Konwent posiadał dobrze zorganizowaną grupę teatralną (Teatr Szkolny im. Królowej Jadwigi). Nauczyciele potrafili zachęcić młodzież do uczestnictwa w pracach teatru¹⁹. Wystawiane przedstawienia miały charakter religijno-patriotyczny. Ich celem było pogłębienie wiedzy o Polsce. Z biegiem lat, kiedy liczba polskich dziewcząt w szkole nie stanowiła większości, częściej przygotowywano sztuki angielskie, a przez ostatnie 10 lat funkcjonowania szkoły wystawiano tylko angielskie przedstawienia²⁰. Do Pitsford przyjeżdżali artyści z Polski, którzy odbywali tournée po Wielkiej Brytanii²¹.

¹³ S. Bożena, *Cele wychowawcze Szkoły w Pitsford*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 1.

¹⁴ *Ibidem*; *Rok szkolny 1966/67*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 2.

¹⁵ H. Marcinek, *The Holy Family of Nazareth Convent School Pitsford Hali*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 13.

¹⁶ *O przyszłość naszej szkoły*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1970/71, s. 9. B. E. Rebley, angielska inspektorka ds. szkolnych, wyraziła następującą opinię na temat szkoły w Pitsford: „I have never met anything quite like this in all 300 English school of which I was responsible. The Headmistress of that time told me that it was very difficult to get the pupils to bed and stop work at 11 o'clock at night. [...] At that time it seemed to that it would be good for the English girl to come to Pitsford and see how they should learn, and play for the Polish girls to see how they should play!"; zob. *Wyjątki z prasy londyńskiej o uroczystościach jubileuszowych*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1973, s. 15.

¹⁷ W 1966 r. ze szkoły tej korzystało 90 uczniów; zob. *Rok szkolny 1966/67*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1967, s. 3.

¹⁸ „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 34.

¹⁹ M. Goławska, *Teatr szkolny*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 7.

²⁰ *Ze wspomnień Pitsfordzkiego Teatru Szkolnego*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 43–44; wywiad z s. Bożeną (byłą dyrektorką Szkoły Sióstr Nazaretanek w Pitsford Hali), z dn. 8 września 1998 r., Enfield.

²¹ W Pitsford śpiewała m.in. Irena Santor i Jerzy Połomski; zob. M. Gajewska, *Skąd się znamy?*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1970/71, s. 21.

W 1972 r. obchodzono jubileusz 25 lat istnienia szkoły. Był on czasem świętowania, ale jednocześnie okazją do podsumowania minionego okresu:

osiągnięć oraz niepowodzeń. Ks. Stanisław Bełch napisał: „...przegląd 25-lecia od strony polskiej społeczności zmusza do wniosku, że na ogół szkoła w Pitsford nie została przez rodziców wystarczająco zrozumiana i wykorzystana, a dowodem jest zbyt mała ilość uczennic polskich; nigdy prawie ich liczba nie była większa niż 150. Co głównie można zrobić na początku następnego 25-lecia? Przede wszystkim: *Szkoła w Pitsford powinna być zauważona przez całość uchodźstwa* i uznana za ważny organ wykształcenia i wychowania polskich dziewcząt. Ten ogólny dla uchodźstwa charakter powinien być dostrzeżony i uznany przede wszystkim przez czynnik duszpasterski. Aby szkoła mogła nadal spełniać swą konieczną dla uchodźstwa rolę wychowania młodych Polek, liczba ich w szkole musi osiągnąć cyfrę 200. Obyśmy, gdyby na skutek naszego niedbalstwa szkoła była zmuszona łątać swój budżet przyjmowaniem coraz większej ilości nie-Polek, nie żałowali po szkodzie!”²²

Szkoła potrzebowała pomocy finansowej pochodzącej z zewnątrz, gdyż rodzice domagali się wielu zniżek, co powodowało, że z czesnego osiągnano połowę docelowych dochodów. W początkowych latach istnienia szkoły nie stanowiła ona przedmiotu zainteresowania ze strony instytucji polonijnych. Pierwsze skromne ofiary wpłynęły z ich strony dopiero w 1965 r., po wydaniu rocznika szkoły, w którym siostry zwróciły się o pomoc finansową. Wśród polskiego społeczeństwa krążyło przekonanie, że siostry nazaretanki są bogate i nie trzeba im pomagać. Opinię tę opierano o fakt, że siostry posiadały domy, szkoły i szpitale w Stanach Zjednoczonych Ameryki²³.

Osoby znające problemy szkoły odnosiły wrażenie, że była ona bardziej ceniona przez Anglików niż Polaków. Anglicy często zapisywali swoje córki do Pitsford z dwuletnim wyprzedzeniem²⁴. Polscy rodzice oczekiwali, że szkoła będzie oferowała duże zniżki, wielu chciało, by dziewczęta były przyjmowane za darmo. Z niezrozumieniem traktowano fakt, że szkoła potrzebowała funduszy na funkcjonowanie²⁵.

W rok szkolnym 1983/1984 gimnazjum sióstr nazaretanek zakończyło działalność. Decyzja o jego likwidacji zapadła w Rzymie. Wskazuje się na różne przyczyny zamknięcia szkoły. Brakowało polskich powołań do zakonu sióstr nazaretanek. Z tego powodu przyjmowano nauczycieli świeckich. Szkoła powoli zatracala zakonny charakter; szkoły zakonne były i są nadal w Wielkiej Brytanii cenionymi placówkami pedagogicznymi. Nie było odpowiedniej liczby polskich uczennic. Siostry nazaretanki były w tym czasie wspólnotą o charakterze międzynarodowym. We

²² S. Bełch, *Jak 25 lat temu powstała szkoła w Pitsford*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1972, s. 7.

²³ Tenże, *Notatki kronikarskie*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 9–10.

²⁴ *O przyszłość naszej szkoły*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1970/71, s. 10.

²⁵ T. Borowicz, *Tam gdzie dziewczęta otrzymują „pancerz polskość”*, *Pitsford – wzorowy zakład wychowawczy sióstr nazaretanek*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 24 sierpnia 1952 r., s. 5.

władzach zgromadzenia przeważały siostry niepolskiego pochodzenia. Nie miały one sentymentów dla sprawy polskiej, której wyrazem był Pitsford. Deficytowa szkoła była dla zakonu obciążeniem i dlatego postanowiono ją zamknąć. Ostatnie zajęcia szkolne odbyły się w czerwcu 1984 r.²⁶

3. Internat św. Stanisława Kostki w Hereford

Kolejną po szkole sióstr nazaretanek instytucją oświatową był Internat św. Stanisława Kostki w Hereford. Ks. Józef Łuniewski (przełożony prowincji mariańskiej św. Stanisława Kostki w Stanach Zjednoczonych Ameryki), wracając w 1949 r. z Polski do USA, zatrzymał się w Londynie, aby spotkać się z byłymi żołnierzami, kandydatami do zgromadzenia²⁷. Przebywając w Anglii postanowił otworzyć tam placówkę mariańską. 25 stycznia 1950 r. rada prowincji zgodziła się, by rozpocząć poszukiwania odpowiedniego miejsca (był za to odpowiedzialny ks. Tomasz Reginek). W lutym 1950 r. zakupiono od sióstr szarytek budynek w miejscowości Lower Bullingham, Hereford. Pomocy finansowej na zakup posiadłości udzielili marianie z amerykańskiej prowincji św. Stanisława Kostki, siostry szarytki, miejscowi katolicy angielscy na czele z opatem Leonardem, miejscowa ludność polska i bp Józef Gawlina, opiekun polskiej emigracji²⁸. Do zakupionego domu przylegał neogotycki kościół z 1906 r. p.w. św. Rafała. Budynek był w złym stanie. W czasie wojny stacjonowało tam wojsko. Po wojnie przeznaczono go do rozbiórki. 15 kwietnia 1951 r. decyzją generała marianów, bp. Pranasza Bućysa, erygowano w Lower Bullingham dom zakonny pod wezwaniem św. Augustyna z Canterbury²⁹.

W latach 1951–1963 oprócz domu zakonnego znajdował się tam Internat św. Stanisława Kostki dla chłopców. Otwarto go 30 września 1951 r. Główne uroczystości miały miejsce tydzień później, 6 października. W dniu otwarcia przebywało tam 28 chłopców w wieku od 8 do 12 lat³⁰. Uczęszczali oni do szkoły zawodowej św. Franciszka Ksawerego prowadzonej w Hereford przez siostry szarytki. Oprócz

²⁶ Wywiad z s. Bożeną. Obecnie posiadłość w Pitsford Hali jest prywatną własnością, do której nie ma wolnego dostępu.

²⁷ P. Socha, *Sanktuarium Miłosierdzia Bożego* [w:] *Ave Maria, Wydawnictwo Pamiątkowe w dwudziestopięciolecie śmierci Ojca Józefa Jarzębowskiego Marianina*, pod red. J. L. Englerta, Fawley Court 1989, s. 50.

²⁸ E. Rytko, *Polski zakład marianów w Herefordzie*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1966, s. 58; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, Lublin 1991, s. 189. Bp Józef Gawlina ofiarował na zakup domu kilkaset funtów. Znaczną pomoc materialną okazała amerykańska organizacja charytatywna (NCWC), którą kierował ks. Rafał Elston-Gogoliński. Zob. *Hereford, czyli Bielany w Anglii, Jak pracuje zakład dla chłopców księży Marianów*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 31 sierpnia 1952, s. 6.

²⁹ Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, *Miłosierdzie Boże ratunkiem dla świata, Ks. Józef Jarzębowski Marianin Apostoł Miłosierdzia Bożego*, Warszawa 1984, s. 123–124.

³⁰ „Duszpasterz Polski Zagranicą” 1952, s. 230.

zająć w szkole mieli lekcje w internacie. Uczyli się tam języka polskiego, historii i geografii polskiej, religii. Kierownikiem internatu był ks. Józef Jarzębowski (1897–1964)³¹. Co wieczór prowadził on wspólny pacierz, który kończono modlitwą do Miłosierdzia Bożego i pieśnią religijną. Następnie, stojąc na baczność, odśpiewywano hymn polski³². W ramach internatu działała Krucjata Eucharystyczna oraz harcerstwo. Ks. Jarzębowskiemu pomagali księża: Paweł Jasiński i Edward Rytko. W 1953 r. kierownikiem internatu został ks. Bolesław Jakimowicz. W tym czasie przebywało tam 80 chłopców. Internat zarejestrowano w Home Office (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) jako Boarding Home for Boys (Internat dla Chłopców)³³. Praca z chłopcami przebywającymi w Hereford nie była łatwa. Wielu z nich pochodziło z rozbitych małżeństw, z małżeństw mieszanych, bądź było półsierotami³⁴.

Ponieważ w szkole prowadzonej przez szarytki nie było miejsca dla wszystkich chłopców³⁵, marianie posłali część z nich do szkoły miejskiej, w której nie było zajęć z religii. Decyzja ta była sprzeczna z prawem kanonicznym, które było w Anglii skrupulatnie przestrzegane³⁶. Abp Michael McGrath z Cardiff zgodził się, aby chłopcy uczęszczali do szkoły miejskiej do czasu ukończenia nowej szkoły katolickiej. Na fundusz budowanej szkoły marianie mieli wpłacić 10 tys. dolarów. Ponieważ nie zgodzili się oni na wpłatę pieniędzy arcybiskup podjął decyzję o stopniowej likwidacji internatu (we wrześniu 1958 r. przebywało tam 90 chłopców). Decyzja wywołała niezadowolenie społeczności polskiej (np. krytyczne artykuły opublikowano w „Gazecie Niedzielnej”). Głosy dezaprobaty sprawiły, że abp McGrath wydał nakaz przyspieszonej likwidacji internatu. Ks. Edward Rytko otrzymał polecenie opuszczenia diecezji Cardiff. W ostatnim roku działalności internatu przebywało tam 16 chłopców.

³¹ Ks. Józef Jarzębowski był przed II wojną światową wychowawcą w Gimnazjum Ojców Marianów na Bielanych podwarszawskich a jednocześnie studiował literaturę na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny przebywał m.in. w Japonii, Stanach Zjednoczonych Ameryki i Meksyku. Pracując duszpastersko w amerykańskich parafiach polonijnych propagował nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Zainteresowanie nabożeństwem wynikało m.in. z faktu, że ks. Józef Jarzębowski znał osobiście ks. Michała Sopoćko, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej. Zob. A. Romejko, op.cit., s. 297–298.

³² Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, op.cit., s. 130–131.

³³ J. Bukowicz, *Praca marianów wśród Polonii angielskiej* [w:] *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, pod red. J. Bakalarza, Lublin 1982, s. 85–87.

³⁴ B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w W. Brytanii*, Paryż 1961, s. 246–247.

³⁵ W 1954 r. siostry oddały marianom do dyspozycji 20 miejsc w szkole, podczas gdy do internatu zgłoszono w tym roku 120 chłopców. Abp Michael McGrath zabronił siostronom przyjmowania polskich dzieci ze względu na brak wystarczającej ilości miejsc dla dzieci angielskich. Zob. *Początek roku szkolnego w Hereford*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 19 września 1954 r., s. 7; Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, op.cit., s. 142.

³⁶ Kanon 1374 Kodeksu Prawa Kanonicznego zalecał, by dzieci katolickie nie uczęszczały do szkół bezwyznaniowych lub mieszanych (dostępnych także dla nie-katolików). Postanowienie to mógł zmienić ordynariusz miejsca na podstawie instrukcji Stolicy Apostolskiej. Miał on obowiązek wskazać na jakich zasadach dzieci mogą uczęszczać do takich szkół, by nie narażać się na odstępstwo od wiary. Zob. F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, Opole 1958, t. 2, s. 503.

We wrześniu 1966 r. pod kierownictwem ks. Edwarda Rytko próbowano reaktywować działalność internatu w oparciu o angielską szkołę katolicką w Hereford jako Internat i Zakład Wychowawczy, przeznaczony dla chłopców w wieku od 6 do 11 lat. Otwarcie internatu i zakładu zależało od ilości zgłoszeń³⁷. Zbyt mała ilość chętnych spowodowała, że zaniechano realizacji inicjatywy. Do 1969 r. w Hereford urządzano w okresie letnim i zimowym kolonie dla chłopców. Wakacje spędzało w Hereford ok. 120 osób, w tym także z zagranicy, np. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki³⁸.

4. Kolegium Bożego Miłosierdzia w Fawley Court

Po rozpoczęciu działalności Internatu św. Stanisława Kostki. Ks. Józef Jarzębowski podjął się utworzenia Kolegium Bożego Miłosierdzia (Divine Mercy College) w Fawley Court – polskiej internatowej szkoły średniej dla chłopców. 7 października 1953 r. za cenę 10 tys. funtów marianie nabyli od rodziny szkockich arystokratów o nazwisku MacKenzie posiadłość w Fawley Court pod Henley-on-Thames³⁹. Władze samorządowe nie robiły trudności przy zakupie domu, gdyż w powojennej Anglii trudno było znaleźć kupca dysponującego znaczną kwotą pieniędzy. W tym samym czasie przedstawiciele tzw. wolnych kościołów wystąpili do lokalnych władz z żądaniem, aby gimnazjum w Fawley Court nie udzielano żadnych dotacji finansowych z funduszy oświatowych hrabstwa⁴⁰.

Aby zakupić posiadłość marianie zaciągnęli pożyczkę pod zastaw domu w Herefordzie. 60% kwoty, za którą nabyto Fawley Court pochodziło z kredytu udzielonego przez Temperance Building Society. Pieniądze na zakup posiadłości częściowo wyłożyła prowincja amerykańska, do której należeli marianie pracujący w Anglii, Polonia amerykańska, Nationale Catholic Welfare Conference, polskie organizacje działające w Wielkiej Brytanii (m.in. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów) i indywidualne osoby⁴¹. Przełożonym domu św. Józefa w Fawley Court został ks. Józef

³⁷ *Internat św. Stanisława Kostki dla polskich chłopców otwierają ks. Marianie w Hereford*, „Wiadomości PMK” (Londyn) 1966, z. 5, s. 15; E. Rytko, op.cit., s. 59; *Internat św. Stanisława Kostki dla polskich chłopców pod kierunkiem księży marianów w Hereford*, „Wiadomości PMK” 1967, z. 5, s. 13.

³⁸ *Zimowe kolonie dla chłopców*, „Wiadomości PMK” 1964, z. 10, s. 11; *Kolonie letnie u księży marianów w Hereford*, „Wiadomości PMK” 1966, z. 5, s. 15; J. Bukowicz, op.cit., s. 87–88.

³⁹ W Fawley Court znajduje się pałac z XVII w. zaprojektowany przez Christophera Wrena (autora katedry św. Pawła w Londynie) oraz pochodzący z XVIII w. park autorstwa Lancelota Capability Browna; zob. A. Kempfi, *Polska komnata rycerska w lordowskim pałacu nad Tamizą*, „Tygodnik Powszechny” (Kraków), z dn. 22 września 1974 r., s. 6; *Fawley Court, Historie House and Museum*, Fawley Court b.r.w., s. 7.

⁴⁰ T. Borowicz, *Bielany nad Tamizą, Wielkie dzieło ratowania szkolnictwa średniego*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 15 listopada 1953 r., s. 5; W. Gniatczyński, *Fawley Court*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 18 kwietnia 1954 r., s. 5.

⁴¹ *Powstaje Gimnazjum Księżów Marianów*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 1 listopada 1953 r., s. 1; T. Radzik, *Szkolnictwo polskie...*, s. 190.

Jarzębowski. Razem z nim rozpoczęło pracę dwóch księży: Jerzy Frankowski i Włodzimierz Okoński i trzech braci zakonnych: Czesław Banaszkiewicz, Rupert Kubranowicz i Ryszard Sierakowski⁴². Posiadłość w Fawley Court była w złym stanie. W czasie wojny była ona użytkowana przez wojsko. Stacjonowali tam polscy żołnierze, tzw. cichociemni. Obiekt, mimo że znajdował się pod opieką Komisji dla Ochrony Zabytków Państwowych, został zdewastowany. Zabrano z niego rzeczy, które można było spieniężyć, np. ze ścian pozrywano jedwabne tapety⁴³.

Kolegium Bożego Miłosierdzia w Fawley Court rozpoczęło działalność 15 stycznia 1954 r. W szkole było wtedy 15 uczniów, gdyż nie przygotowano jeszcze miejsca dla większej ilości osób. Kolegium było drugą, po szkole sióstr nazaretanek w Pitsford, polską szkołą średnią zorganizowaną na wzór angielski. Powstanie szkoły zbiegło się w czasie z likwidacją Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (Committee for the Education of Poles in Great Britain)⁴⁴. Pierwszym rektorem kolegium został ks. Jerzy Frankowski. We wrześniu 1954 r. przyjęto 50 uczniów; 10 lat później liczba ta była trzykrotnie większa.

Nauczycielami w Fawley Court byli przeważnie przedwojenni pedagodzy, ex-żołnierze PSZ (dominowali mężczyźni). Mieszkali oni razem z uczniami w Fawley Court. Jedynie dwie rodziny mieszkaly na terenie Henley-on-Thames. W szkole uczyli także księża. Ich praca była związana z nauczaniem wiadomości z zakresu religii i historii Kościoła itp.; np. ks. Stanisław Bełch i ks. Józef Jarzębowski uczyli historii Kościoła a ks. Andrzej Janicki religii⁴⁵. Aby sprostać pracy dydaktycznej i wychowawczej ks. Jarzębowski starał się o przyjazd marianów z Polski. W 1963 r. z kraju przybyło czterech marianów (trzech z nich rozpoczęło pracę w szkole). Na początku 1963 r. na 14 marianów pracujących w Anglii 11 zamieszkiwało w Fawley Court⁴⁶. W latach 1960–1982 rektorem kolegium w Fawley Court był ks. Andrzej Janicki. W 1982 r. rektorem szkoły został ks. Czesław Pisiak, dotychczasowy (od 1975 r.) prowincjał marianów. Funkcję tę pełnił do momentu likwidacji szkoły⁴⁷.

W zamierzeniu ks. Józefa Jarzębowskiego gimnazjum w Fawley Court miało być kontynuacją Kolegium Bożego Miłosierdzia Księży Marianów, istniejącego przed wojną w Warszawie na Bielanych. Powstała szkoła przejęła nazwę bieleńskiego kolegium i jego sztandar⁴⁸. Z Warszawy wzięto także zwyczaj dorocznego odpustu, uroczystego dnia kolegium, który przypadał w dzień Zielonych Świąt. Marianie kierowali zaproszenie do udziału w uroczystościach przede wszystkim do rodaków. Co

⁴² Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, op.cit., s. 134–135.

⁴³ B. Czaykowski, B. Sulik, op.cit., s. 243–244.

⁴⁴ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie...*, s. 191. Komitet był instytucją założoną przez rząd brytyjski, której celem było kierowanie działalnością polskich szkół państwowych na terenie Wysp Brytyjskich; zob. tenże, *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947–1997*, Londyn 1997, s. 29–31.

⁴⁵ Wywiad z ks. Andrzejem Janickim (byłym dyrektorem Kolegium Bożego Miłosierdzia w Fawley Court), z dn. 29 sierpnia 1998 r., Fawley Court.

⁴⁶ J. Bukowicz, op.cit., s. 88.

⁴⁷ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie...*, s. 198.

roku liczba gości zwiększała się, szczególnie im było bliżej do obchodów Milenium Chrztu Polski w 1966 r. (najwięcej było 12 tys. osób)⁴⁹.

Do szkoły przyjmowano dzieci w wieku od 11 lat. Funkcjonowało tam sześć klas oraz dodatkowa klasa „O”, której zadaniem było przygotowanie dzieci do rozpoczęcia nauki w klasie pierwszej. Uczniowie naukę kończyli w wieku 16 lat uzyskując General Certificate of Education Ordinary Level⁵⁰. Program nauki był ustawiony pod kątem egzaminów na uniwersytety. Znano jaki zakres materiału obowiązywać będzie w ramach egzaminów i dlatego już wcześniej uczniowie byli do niego przygotowywani. Egzaminy na studia odbywały się w szkole. Uniwersytety w Oksfordzie i Londynie przysyłały zadania, które po rozwiązaniu odsyłało. Wyniki przysyłało z powrotem do szkoły. Szkoła była na 10 miejscu pod względem poziomu nauczania w Wielkiej Brytanii. W 1969 r. została uznana jako „recognised as efficient”. Program nauki obejmował następujące przedmioty: religia, język angielski, francuski, łaciński, rysunek techniczny, historia, geografia, matematyka, fizyka, chemia, biologia, muzyka i wychowanie fizyczne. Chętni mogli uczęszczać na: język polski, historię i geografę Polski.

Do szkoły chodzili generalnie uczniowie polscy. W zajęciach uczestniczyły także dzieci z Henley-on-Thames. Przychodziły one na zajęcia dzienne. Kolegium pełniło ważną rolę w edukacji polskich dzieci i młodzieży. Brak dobrej znajomości angielskiego sprawiał, że nawet inteligentni uczniowie mieli problemy z nauką w szkołach brytyjskich. W szkole była okazja, aby rozwinąć znajomość angielskiego a jednocześnie by kultywować polską kulturę. Do szkoły uczęszczały także dzieci spoza polskiego oraz henleyowskiego środowiska. Byli uczniowie z Ceylonu, Chin, Ghanu, Grecji, Indii, Pakistanu, Włoch i USA. Po rewolucji irańskiej do szkoły chodziło trochę muzułmanów. W 1981 r. Polacy stanowili 50% uczniów (30% Irlandczycy). Szkoła powoli traciła polski charakter, stając się typową szkołą wyznaniową⁵¹.

Oprócz troski o rozwój intelektualny, nacisk położono na wychowanie patriotyczne i religijne. Okazją do uczenia miłości ojczyzny było założone przez ks. Józefa Jarzębowskiego muzeum, stanowiące unikatową kolekcję poloniców (głównie związanych z powstaniem styczniowym⁵²). Ks. Jarzębowski uczestniczył razem z uczniami

⁴⁸ Sprowadzony z Polski sztandar wręczyli szkole byli uczniowie bielańskiego kolegium w Warszawie w dn. 5 maja 1953 r.; zob. P. Schulz, *Fawley Court*, „Rocznik Szkoły Nazaretanek w Pitsford” 1965, s. 39.

⁴⁹ Obecnie liczba ta wynosi ok. 600–900 osób; zob. wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁵⁰ M. Goławski, *Szkolnictwo w Anglii...*, s. 39.

⁵¹ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie...*, s. 193–194; wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁵² Ks. Józef Jarzębowski interesował się tym okresem historii Polski, szczególnie zaś osobą Romualda Traugutta. Znał osobiście o. Feliksa Sadowskiego, kapucyna, który w sierpniu 1864 r. przygotowywał Traugutta na wykonanie wyroku śmierci w Cytadeli Warszawskiej. Dziadek ks. Jarzębowskiego, uczestnik powstania styczniowego, został zesłany na Syberię. Zob. Z. Orłowska, *Ojciec Józef [w:] Ave Maria, Wydawnictwo Pamiątkowe w dwudziestopięciolecie śmierci Ojca Józefa Jarzębowskiego Marianina*, pod red. J. L. Englerta, Fawley Court 1989, s. 12.

w praktykach religijnych, które często sam prowadził. Modlitwa wieczorna kończyła się „słówkiem”, w ramach którego poruszano aktualne sprawy: z życia Fawley Court, Polski oraz problemy ogólnoswiatowe. Przed udaniem się na spoczynek wspólnie odśpiewywano hymn Polski⁵³.

Szkoła posiadała własny teatr, chór, drużynę harcerską i kącik literacki. Fawley Court oprócz tego, że było miejscem, gdzie znajdowała się szkoła, promieniowało na zewnątrz. Co roku na Zielone Świąta przyjeżdżali tam Polacy z całej Anglii. Żywo zaangażowani byli rodzice – w ramach szkoły istniało Koło Rodzicielskie. W Fawley Court działały grupy młodzieżowe. Opiekę nad nimi powierzano młodszemu kapłanowi, którzy mieszkali i pracowali w Fawley Court⁵⁴.

Kolegium przez cały okres działalności miało problemy finansowe. Było ono deficytowe, gdyż chesne było niższe w porównaniu z prywatnymi szkołami angielskimi. Zwiększyć dochody szkoły można było poprzez kształcenie większej ilości uczniów (marianie obliczyli, że docelowo liczba ta powinna wynosić 150), obniżenie kosztów utrzymania oraz dotacje pochodzące z zewnątrz. Próbowano realizować równocześnie wszystkie z wymienionych wyżej postulatów; m.in. ks. Józef Jarzębowski co tydzień jeździł do Londynu, by kwestować na rzecz szkoły wśród Polonii, w parafiach. Powierzano mu nawet znaczne sumy⁵⁵.

Półowa lat 80. przyniosła kolegium w Fawley Court poważne problemy finansowe. Deficyt systematycznie narastał. Na początku 1986 r. wyniósł on 122 tys. funtów. W styczniu 1986 r. marianie postawili warunek: szkoła będzie istnieć, jeżeli wzrosną dochody z chesnego. Prasa polonijna apelowała do polskich parafii, by te postarały się o ufundowanie stypendiów dla polskiej młodzieży. Potrzebnych było 50 stypendiów (każde po 2.500 funtów). Ponieważ, przekraczało to możliwości Polonii brytyjskiej postanowiono zamknąć działalność edukacyjną w Fawley Court. Innym czynnikiem, który wpłynął na tę decyzję, była likwidacja gimnazjum w Pitsford. Szkoła prowadzona przez siostry nazaretanki stała finansowo lepiej niż kolegium księży marianów. Polacy, obawiali się, że skoro zamknięto szkołę w Pitsford, to na pewno zostanie zamknięte kolegium w Fawley Court, i z tego powodu przestali wysyłać tam dzieci. Liczba uczniów systematycznie malała⁵⁶.

W przeciwieństwie do sióstr nazaretanek, księża marianie zatrzymali dom w Fawley Court. Rozwinięto tam ośrodek duszpasterski dla Polonii brytyjskiej oraz grup przyjeżdżających z Polski. Decyzję o przebudowaniu pomieszczeń szkolnych na potrzeby ośrodka podjął ks. superior Antoni Papużyński. We wrześniu 1988 r. pod-

⁵³ Wyrazem zatroskania o wychowanie religijne i patriotyczne uczniów była pieśń napisana przez ks. Jarzębowskiego, pt. *Pobudka*: „Jeszcze Polska nie zginęła./ Bo nie ginie mamie krew./ Z ran ojcowskich w was spłynęła./ Jako nakaz, bunt i gniew.../ I Bóg siły chobrze zwoli./ Pięścią grzmotnąć w więzień drzwi./ Wolnej Polsce Lwów i Wilno/ Otworzymy jutro my!”. Zob. Z. J. Kraszewski, Z. Orłowska, op.cit., s. 140–141.

⁵⁴ Wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁵⁵ B. Czaykowski, B. Sulik, op.cit., s. 244–245; wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁵⁶ T. Radzik, *Szkolnictwo polskie...*, s. 195; wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

pisano umowę z inżynierami i architektami. Była to odważna decyzja, szczególnie jeśli uwzględni się brak wystarczających środków materialnych na realizację przedsięwzięcia⁵⁷.

5. Inne ośrodki i instytucje oświatowo-wychowawcze

Do szkół w Pitsford i Fawley Court uczęszczała niewielka część dzieci i młodzieży. Próba zaradzenia sytuacji, w której polscy uczniowie byli pozbawienia nauczania przedmiotów ojczystych w ramach brytyjskiego systemu edukacyjnego były szkoły sobotnie. Polscy księża angażowali się w powstawanie tych szkół w ramach pracy parafialnej. Ich zadaniem było danie dzieciom i młodzieży możliwości umocnienia znajomości polskiego lub nauczania się go, a także poznania religii katolickiej, polskiej historii i kultury⁵⁸. Szkoły sobotnie nie były instytucją, która wyrosła wyłącznie w ramach parafii. Organizacje społeczne prowadziły niezależnie szkoły sobotnie⁵⁹. W 1983 r. ogółem działało 59 szkół sobotnich w Wielkiej Brytanii. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) miało pod opieką 27 szkół, a Polska Macierz Szkolna (PMS) 13. Polskie parafie opiekowały się 11 szkołami (19 % wszystkich szkół)⁶⁰.

Oprócz szkół katolickich, które zajmowały się wprost działalnością oświatową, powstawały także ośrodki i instytucje mające charakter pozaszkolny. Ks. Stanisław Bełch opiekował się polskimi studentami, którzy uczyli się w Wielkiej Brytanii lub, dzięki pomocy władz brytyjskich, w innych krajach Europy. Z myślą o młodzieży uniwersyteckiej założył w Londynie dom studencki, który otrzymał nazwę Hospicjum św. Stanisława. W 1946 r. ks. Bełch nabył dom przy 21 Earls Court Square. Kaplicę hospicjum poświęcono 9 stycznia 1947 r. Obecny był bp Józef Gawlina i kard. Bernard Griffin⁶¹. Hospicjum oprócz miejsc noclegowych oraz kaplicy (przebudowanej

⁵⁷ P. Socha, *Dom Pielgrzyma* [w:] *Ave Maria, Wydawnictwo Pamiątkowe w dwudziestopięciolecie śmierci Ojca Józefa Jarzębowskiiego Marianina*, pod red. J. L. Englerta, Fawley Court 1989, s. 40–43.

⁵⁸ M. Goławski, *Szkolnictwo w Anglii...*, s. 39–40.

⁵⁹ Tenże, *Organizacja polskich szkół sobotnich w Wielkiej Brytanii* [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939–1991*, pod red. A. Suchcitz i in., Londyn 1997, s. 297–303.

⁶⁰ C. Czapliński, *Raport ze stanu szkół ojczystych w Wielkiej Brytanii w 1983 roku* [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego [1939–1999]*, pod red. A. Suchcitz i in., Londyn 1997, s. 616–623. W 1960 r. SPK prowadziło 54 szkoły sobotnie, Polska Macierz Szkolna – 60 a polskie parafie – 8. W 1965 r. działały na terenie Wielkiej Brytanii 94 szkoły sobotnie; zob. M. Goławski, *Szkolnictwo w Anglii...*, s. 40–41; S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain* [w:] *Between Two Cultures, Migrants and Minorities in Britain*, pod red. J. Watsona, Oxford 1977, s. 228. *Polski Informator 2001/2002*, London 2001, s. 136–137 zawiera adresy 46 polskich szkół sobotnich funkcjonujących obecnie na terenie Wielkiej Brytanii.

⁶¹ Z. S. Siemaszko, *Dzieje parafii św. Andrzeja Boboli w Londynie* [w:] *Kościół św. Andrzeja Boboli w Londynie, Przewodnik – Historia – Informacje*, pod red. R. Iuszcza, Londyn b.r.w., s. 64.

później według projektu prof. Mariana Szyszko-Bohusza), miało pomieszczenia biurowe, użytkowane przez organizacje społeczne, świetlicę oraz kuchnię. Ze stołówki korzystali studenci mieszkający w hospicjum oraz poza nim.

Zadaniem bursy, oprócz zapewnienia bytu materialnego polskim studentom, była troska o ich duchowy rozwój. Oderwanie polskiej młodzieży od domu rodzinnego i ojczyzny, przebywanie w obcym środowisku oraz niepewna przyszłość sprawiały, że studenci przeżywali rozterki natury moralnej. W ramach akademika z inicjatywy ks. Stanisława Bełcha funkcjonowało Koło św. Stanisława⁶² (dla starszych studentów) oraz Koło Tomistyczne (dla młodszych)⁶³. W hospicjum działało Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie (PKSU) „Yeritas”, które w każdą sobotę organizowało „Gospodę pod dzwonnica”. W ramach przygotowywanych wieczorów miejsce miały występy o charakterze literackim (nieraz improwizowane), poczęstunek oraz wspólne tańce. W hospicjum działał klub filmowy, którego celem było prezentowanie filmów o wysokiej wartości artystycznej i moralnej (niekoniecznie o tematyce religijnej), oraz biblioteka i czytelnia. Istniała możliwość wypożyczenia literatury pięknej i książek religijnych. W ramach czytelnii dostępne były czasopisma polskie, angielskie i francuskie⁶⁴.

Działalność akademicka rozwijała się do lat 60. Potem nastąpił na kilkanaście lat okres przerwy. Sytuacja ta była związana z faktem, że w czasie wojny urodziło się mało polskich dzieci, co było przyczyną, że w latach 60. i 70. nie było wielu studentów. Od 1 września 1974 r. obowiązki kapelana polskich studentów w Anglii pełnił ks. Tadeusz Kukła. Duszpasterstwo prowadzi on przy Little Brompton Oratory w Londynie⁶⁵.

W latach 60. powołano do istnienia instytucję kursów młodzieżowych. Polegały one na wspólnych wyjazdach wakacyjnych (do Polski i innych krajów) w celu pogłębienia życia religijnego i spotkania z polską kulturą. W 1966 r. ks. Szczepan Wesoły zainicjował działanie Kursów Loreto. Miały one charakter międzynarodowy. Były przeznaczone dla polskiej młodzieży zamieszkującej poza granicami kraju (głównie w Europie Zachodniej). Pierwsze kursy miały miejsce na przemian we Włoszech i w Hiszpanii. Później odbywały się w Cison di Yalmarino (miasto w północnych Włoszech na podnóżu alpejskim) oraz w Rzymie⁶⁶. Dla młodzieży przygotowywano katechezy, których zadaniem było pogłębienie wiary oraz wykłady na

⁶² Powstało ono pierwotnie jako grupa o nazwie Pierwsza Gmina Chrześcijańska; zob. W. Dłużewski, *Ks. Prałat dr Stanisław Bełch nie żyje*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 18 czerwca 1989 r., s. 1.

⁶³ A. Janicki, *Na rozkaz, Wspomnienia 1937–1947*, Fawley Court b.r.w., s. 157–158.

⁶⁴ M. Saliński, *Polski dom akademicki w Londynie, Hospicjum św. Stanisława – Rozwój w przeszłości i plany na przyszłość*, „Gazeta Niedzielną”, z dn. 2 maja 1954 r., s. 6.

⁶⁵ List abp. Szczepana Wesołego, z dn. 5 września 1974 r., Londyn (Archiwum PMK w Anglii i Walii – Londyn); Z. S. Siemaszko, op.cit., s. 77–78.

⁶⁶ *Loreto 1968*, „Wiadomości PMK” 1968, z. 10, s. 14; B. Peplińska, *Ks. biskup Wesoły i młodzież emigracyjna*, „Wiadomości PMK” 1989, z. 1, s. 7–8; *W tym roku „Loreto VI”*, „Wiadomości PMK” 1972, z. 1–2, s. 17.

temat kultury polskiej. Razem z bp. Szczepanem Wesołym kursy prowadzili instruktorzy świeccy oraz duszpasterze emigracyjni. Podczas kursów przewidziano czas na audiencję u papieża: Pawła VI i Jana Pawła II. Organizowano spotkania z młodzieżą z Polski przebywającą we Włoszech na wakacjach⁶⁷.

Inną propozycją była możliwość wyjazdu do Polski. Inicjatywa ta otrzymała nazwę Montserrat. Młodzież z Wielkiej Brytanii jeździła do kraju w okresie letnim. Wyjazdy były organizowane w latach 70. i 80. przez marianów z parafii Ealing w Londynie. Monserrat zajmowali się księża: Kazimierz Grzymała i Włodzimierz Okoński (inicjator ruchu). Po śmierci ks. Okońskiego do pracy w ramach grupy włączył się ks. Andrzej Janicki. Grupa miała w Polsce bazę w poznańskim seminarium duchownym. Stąd wyjeżdżano do Warszawy, Krakowa i w góry. Udawano się także do Wrocławia, Gdańska, Kotliny Kłodzkiej i na wschód Polski⁶⁸. Idea wyjazdów w ramach Monserrat była krytykowana. Wypowydano się negatywnie o nich jako o działalność, która pomagała w uwierzytelnieniu polskiego rządu w Warszawie. Według krytyków takie postępowanie pokazywało, że czynniki oficjalne nie są złe, skoro pozwalają organizować na terenie kraju tego typu imprezy. Wyjazdom do Polski (dotyczyło to całej polskiej społeczności emigracyjnej w Wielkiej Brytanii) był szczególnie przeciwny gen. Władysław Anders, który był Przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiej Macierzy Szkolnej⁶⁹.

Do Polski organizowano wyjazdy również w ramach Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji. Ks. Marian Łękawa (od Rektor PMK w Szkocji 1991) powiedział na ten temat m.in. następujące słowa: „Kiedy Papież przyjechał do Polski po raz pierwszy, dosłownie za nim, w następnym tygodniu, pojechałem z 30 dziećmi, aby być w tych samych miejscowościach według tej samej trasy. Wróciliśmy z kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którą poświęcił nam osobiście Prymas Wyszyński. Potem byłem jeszcze wiele razy z nimi w Kraju, aby bezpośrednio dotknęły tej rzeczywistości, o której słyszały od swoich rodziców i dziadków. Pewnie i tu tkwi też problem, dlaczego młode pokolenie nie znalazło dla siebie miejsca w organizacjach stworzonych przez byłych żołnierzy”⁷⁰.

⁶⁷ K. Mochlińska, *Duszpasterz i nauczyciel* [w:] *W służbie emigracji, 25 lat posługi pasterskiej Księdza Arcybiskupa Szczepana Wesołego Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji*, opr. K. Mochlińska, Z. Wałaszewski, Londyn 1994, s. 36–42.

⁶⁸ Wywiad z ks. Andrzejem Janickim.

⁶⁹ Tych, którzy zajmowali się organizowaniem wyjazdów do Polski, usuwano z polskich organizacji, pozbawiano pracy w szkołach polskich oraz odbierano im stopnie harcerskie. Dotyczyło to także księży. Jednego z marianów z Fawley Court pozbawiono stopnia harcmistrza. Zob. D. I. Bieńkowska, *List do redakcji*, „Kultura” (Paryż) 1962, z. 5, s. 158; J. Płatos, *Uwagi o szkolnictwie polskim w Wielkiej Brytanii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1971, t. 6/7, s. 218, 221.

⁷⁰ *Polacy w Szkocji*, Wywiad z ks. M. Łekawą, „Wiadomości PMK” 1993, z. 2–3, s. 43. Razem z Polakami do Polski chętnie jeździli Szkoci. Nieraz stanowili oni połowę grupy. Zob. wywiad z ks. Marianem Łekawą, z dn. 7 sierpnia 1997 r.

Pomimo że pierwszorzędnym zadaniem polskiego Kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii była i nadal jest opieka duszpasterska nad rodakami, to jednak aktywność polskich duchownych wykraczała poza ramy pracy związanej z duszpasterstwem. Podejmowali oni we współpracy ze świeckimi inicjatywy mające m.in. na celu zapewnienie polskim dzieciom i młodzieży edukacji opartej na wartościach katolickich i patriotycznych.

Działanie polskich szkół katolickich i ośrodków wychowawczych było ważne dla społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, szczególnie gdy w latach 50. władze brytyjskie cofnęły dotacje finansowe dla polskich szkół działających pod patronatem rządu emigracyjnego w Londynie, co spowodowało likwidację tych placówek. Prowadzenie polskich szkół nie było łatwym zadaniem z uwagi na fakt, że instytucje te były finansowe ze środków społecznych. W okresie powojennym Polacy zamieszkujący na Wyspach Brytyjskich nie należeli do ludzi zamożnych. Wielu z nich preferowało korzystanie z nieodpłatnego szkolnictwa państwowego.

Rola polskiego szkolnictwa w Wielkiej Brytanii (w tym katolickiego), po okresie rozwoju, systematycznie malała. Wynikało to z różnych powodów, m.in. z postępujących procesów adaptacyjnych, integracyjnych i asymilacyjnych Polonii brytyjskiej. Szkoła brytyjska nie była obcym środowiskiem dla polskich dzieci i młodzieży. Językiem komunikacji był język angielski. W wielu przypadkach kontakt z polską szkołą był okazją do poznania języka polskiego. Brytyjskie władze oświatowe nie zawsze traktowały ze zrozumieniem troski o polską edukację. Np. w 1998 r. postanowiono zawiesić możliwość zdawania matury z języka polskiego, do której młodzież przygotowywała się w ramach szkół sobotnich. Interwencja środowisk polonijnych spowodowała zmianę tej decyzji⁷¹.

W ostatnich latach pojawiło się zjawisko polegające na docenieniu dwukulturowości (w tym dwujęzyczności) w życiu osób polskiego pochodzenia, które urodziły się na terenie Wielkiej Brytanii. Dwukulturowość daje możliwość poprawy sytuacji zawodowej i społecznej a także jest źródłem silniejszego poczucia własnej godności.

⁷¹ W. Moszczyński, *Polski „A” Level zagrożony*, „Biuletyn Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii” (Londyn), z dn. 1 kwietnia 1998 r., s. 23.

Obraz Niemca w świadomości ludności kaszubskiej oraz młodych gdańszczan

W literaturze przedmiotu odnaleźć można wiele prób definiowania takich pojęć jak: „uprzedzenie” i „stereotyp”. Nie wdając się w szczegółowe analizy przyjąć można, iż uprzedzenie to z góry powzięty i negatywny osąd grup i osób podbudowany uczuciowo i niezgodny z rzeczywistością¹. Uprzedzenie definiować można również jako postawę wobec grupy zewnętrznej, która jest postawą jednostronną wymierzoną przeciwko innej grupie, i która pełni psychologiczną funkcję nośnika tej postawy². Obydwie definicje wskazują na to, że uprzedzenie swoje podstawy ma w osobie, która je wykazuje, a nie w grupie i osobie, do których się ono odnosi. Ponadto jest pospiesznym wydanym sądem, który nie wyrasta z doświadczenia ani pogłębionej refleksji, lecz w dużej mierze wyrasta z uczuć.

Emocje są także źródłem stereotypów: jednostronnych i upraszczających koncepcji na temat własnej zbiorowości (autostereotypów) i równie jednostronnych i upraszczających, często negatywnych wizji innych, odmiennych zbiorowości³. Zatem stereotyp to obraz pewnej zbiorowości, traktujący wszystkich jej członków w sposób nieodróżniony niezależnie od ich cech indywidualnych⁴. Tworzy się on – podobnie jak wszelkie uprzedzenia narodowe – poprzez dwa zasadnicze mechanizmy. Pierwszy polega na generalizacji jednostkowych doświadczeń – tzn. zostają one uogólnione w sposób nieuprawniony na całą zbiorowość. Drugi natomiast polega na bezrefleksyjnym i mechanicznym przejęciu zakorzenionego w określonej zbiorowości zespołu poglądów i wyobrażeń na temat określonej grupy w drodze socjalizacji i wychowania. Przykładem mogą tu być liczne uprzedzenia i stereotypy odnoszące się do różnych narodowości, w tym także do narodowości niemieckiej.

Emocjonalny stosunek Polaków do narodu niemieckiego nabiera szczególnie dużego znaczenia obecnie, gdy wzajemne kontakty z ludźmi różnych nacji nie są już

¹ B. A. Karsten. Vorurteil. Ergebnisse psychologischer und sozialpsychologischer Forschung. Darmstadt 1978, s. 120.

² M. Jahoda. Race, Relations and Mental Health. Paris 1960, s. 21.

³ P. Sztompka. Socjologia. Analiza społeczeństwa. Kraków 2002, s. 185.

⁴ Por. Z. Bokszański. Stereotypy a kultura. Wrocław 1997.

dzisiaj czymś wyjątkowym, a z wolna stają się elementem codzienności. Ukształtowane historycznie różnego rodzaju stereotypy i uprzedzenia współtworzą klimat tych kontaktów. Równocześnie doświadczenia i obserwacje wynikające z bezpośredniej styczności Polaków z przedstawicielami innych narodów, w tym także narodu niemieckiego, oddziałują na ich stosunek do nich, modyfikują stare stereotypy.

Stosunek do Niemców (największego polskiego sąsiada) obciążony jest bagażem przeszłości, przede wszystkim najnowszej, dotyczącej okresu II wojny światowej i lat późniejszych, ale także mającej odniesienia do historii dawniejszej. Na płaszczyźnie stosunków międzypaństwowych lata dziewięćdziesiąte przyniosły zasadniczą zmianę. Nowa karta w stosunkach polsko – niemieckich stworzyła możliwość ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków między obu narodami. Czy jednak osobiste doświadczenia ludzi wyniesione z lat okupacji oraz polityka władz komunistycznych lansująca negatywny obraz Niemca nie stanie temu na przeszkodzie? W jakim stopniu pomyślny rozwój stosunków międzypaństwowych znajduje odzwierciedlenie w społecznych postawach Polaków wobec Niemców

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie emocjonalnego stosunku Polaków, a w szczególności ludności kaszubskiej zamieszkałej w okolicach Gdańska oraz młodych gdańszczan (studentów Uniwersytetu Gdańskiego) wobec narodowości niemieckiej oraz zrekonstruowanie stereotypu Niemca zakorzenionego w ich świadomości. Gdańsk wraz z okolicznymi miejscowościami zamieszkałymi w dużej mierze przez ludność kaszubską stanowi bardzo interesujący teren badań dla socjologów zajmujących się problematyką stereotypów narodowych. Wynika to faktu, iż na tych terenach przez wieki krzyżowały się wpływy kultury polskiej i niemieckiej. Prezentowany tu materiał pochodzi z dwóch badań empirycznych. Pierwsze badanie przeprowadzone zostało w 1990 roku wśród ludności zamieszkałej na terenach kaszubszczyzny niedaleko Gdańska (gmina Kartusy i Steżycza). Badaniem objęto próbę 611 osób. Drugie badanie zrealizowane zostało w 2003 r. na próbie 350 młodych mieszkańców Gdańska – studentów Uniwersytetu Gdańskiego (a więc przyszłej elity tego miasta). Zanim jednak przedstawimy szczegółowe rezultaty obu badań przywołamy najpierw wyniki badań ogólnopolskich, które ukażą omawiane tu zagadnienie w szerszym świetle i pomogą lepiej zrozumieć lokalną specyfikę.

Kontekst ogólnopolski

W ciągu ostatnich kilku lat socjologowie obserwują zmianę nastawienia Polaków do różnych narodów. W Polsce daje się zauważyć długofalową tendencję polegającą na zmniejszaniu się deklarowanej niechęci do Niemców przy równoczesnym wzroście odsetka osób deklarujących sympatię i obojętność⁵. Potwierdzeniem tego

⁵ A. Cala, *Autostereotyp i stereotypy narodowe*, [w:] *Czy Polacy są antysemitami*, red I. Krzemiński, Warszawa 1996, s. 202.

są także cykliczne badania prowadzone przez Centrum Badania Opinii Publicznej w Warszawie (CBOS) na reprezentatywnych próbach ogólnopolskich. W latach 1993–2001 zauważyć można bardzo wyraźną zmianę stosunku Polaków do Niemców. Na początku dekady ponad połowa Polaków deklarowała niechęć do nich (53%) a tylko niespełna jedna czwarta – sympatię (23%). W roku 2001 proporcje te wyrównały się. Odsetek osób deklarujących niechęć zmniejszył się z 53% do 36%, zaś odsetek osób deklarujących sympatię wzrósł z 23% do 32%.

Tabela 1. Postawy wobec narodu niemieckiego w latach 1993–2001⁶.

	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2001
Sympatia	23%	26%	35%	43%	38%	32%	31%	32%
Niechęć	53%	45%	38%	31%	30%	39%	39%	36%
Obojętność	24%	31%	27%	26%	32%	29%	30%	32%

Coraz bardziej umacnia się przekonanie o możliwości pojednania między Polakami a Niemcami. Opinie Polaków o możliwości trwałego pojednania z Niemcami zmieniły się bardzo dynamicznie po przełomie roku 1989. U progu lat dziewięćdziesiątych zdania na ten temat były niemal równo podzielone, początkowo nieznacznie przeważał pesymizm, następnie – równie nieznacznie – optymizm. Od roku 1994 odsetek osób przekonanych o możliwości pojednania szybko wzrastał, mimo pewnych wahań, by pod koniec stulecia ukształtować się na poziomie trzech czwartych. W roku 2002 liczba ta wzrosła do czterech piątych ogółu ankietowanych. Jedynie najstarsi Polacy, pamiętający II wojnę światową, są nieco bardziej sceptyczni co do możliwości pojednania z Niemcami, niemniej i wśród nich optymiści w tym względzie stanowią wyraźną większość.

Tabela 2. Opinie na temat możliwości pojednania z Niemcami⁷.

Czy Pana(i) zdaniem, pojednanie między Polakami a Niemcami jest:	1990	1992	1994	1996	1998	2000	2002
– możliwe	46%	51%	58%	65%	68%	76%	80%
– niemożliwe	50%	46%	41%	33%	24%	23%	19%
Trudno powiedzieć	2%	2%	1%	1%	8%	1%	1%

⁶ Por. *Stosunek Polaków do innych narodów*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2001.

⁷ Por. *Polska między Niemcami, Rosją i Ukrainą*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2002.

Z poglądami na temat przyszłości stosunków polsko – niemieckich wiąże się też stosunek do integracji Polski z Unią Europejską. Wśród przeciwników przystąpienia Polski do tej organizacji dwukrotnie częściej niż wśród zwolenników integracji można spotkać się z opinią, że pojednanie takie jest niemożliwe.

W tym miejscu warto także zrekonstruować obraz (stereotyp) Niemca, jaki zakorzeniony jest w świadomości Polaków. Z badań przeprowadzonych w 1992 roku na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej wynika, że stereotyp Niemca zawiera zdecydowanie więcej cech pozytywnych niż negatywnych⁸.

1. Cechy pozytywne:

- Cechy związane z działalnością zawodową (pracowitość, systematyczność, dokładność, gospodarność, przedsiębiorczość, rzetelność itp.) – 41% wskazań
- Cechy indywidualne (uczciwość, punktualność, umiłowanie porządku) – 13%
- Cechy związane z więzią grupową (umiejący dbać o własne interesy, solidarni, dobrze zorganizowani) – 19%

2. Cechy negatywne:

- Cechy związane z więzią grupową (pewni siebie, wywyższający się, aroganccy, pyszni, zarozumiali, butni) – 9% ogółu wskazań
- Cechy związane z historią (agresywni, szowiniści, zaborcy, okrutni, nacjonaliści, hitlerowcy, mający roszczenia terytorialne) – 11% ogółu wskazań
- Cechy indywidualne (cwaniaki, przebiegli, zachłanni, oschli, pazerni) – 10%

3. Cechy neutralne:

- Cechy fizyczne, wygląd i zachowanie (szczupli, wysocy, blondyni, elegancyści, hałaśliwi) – 6%

Przejdźmy teraz do omówienia wyników badań przeprowadzonych wśród ludności zamieszkałej na terenach kaszubszczyzny oraz studentów zamieszkałych w Gdańsku.

Postawy wobec Niemców wśród ludności kaszubskiej

Kaszubi są pozostałością nadbałtyckich plemion zachodniosłowiańskich, które przetrwało i zachowało swoją wspólnotę kulturową w ścisłej łączności z ogólnopolską wspólnotą polityczną i narodową⁹. Historia Kaszubów wpisuje się i odzwierciedla odmienną historię dwóch głównych części Pomorza: Pomorza Zachodniego i Pomorza Wschodniego (Pomorza Nadwiślańskiego). Pierwsze z nich pozostawało w obrębie państwa brandenbursko-pruskiego, a następnie niemieckiego, aż do 1945 roku. Drugie było znacznie silniej powiązane z państwem polskim, stąd też Kaszubi

⁸ A. Cała, *Autostereotyp i stereotypy narodowe*, [w:] *Czy Polacy są antysemitami*, red. I. Krzemiński, Warszawa 1996, s. 207–208.

⁹ G. Labuda, *O Kaszubach, o ich nazwie i ziemi zamieszkania*, Gdynia 1991, s. 57.

pozostawali przede wszystkim w sferze polskiego oddziaływania politycznego i kulturowego i w znacznie większym stopniu zachowali swoją kulturę i tożsamość etniczną¹⁰. W sumie można powiedzieć, że przez wieki Kaszubi byli społecznością pogranicza, pozostającą w zasięgu oddziaływania dwóch kultur: polskiej i niemieckiej.

Badania wykazały, że w 1990 r. opinie badanych osób na temat zjednoczenia Niemiec były podzielone. Blisko połowa (49%) reprezentowała pogląd, że Niemcy z RFN i NRD są jednym narodem, który powinien być zjednoczony i tworzyć jedno państwo. Jedynie co trzeci respondent (34%) prezentował pogląd przeciwny, a co siódmy (17%) nie miał na ten temat zdania. Interesująca jest tu zależność, jaka zachodzi między rozkładem powyższych opinii a wiekiem badanych. Osoby młodsze zdecydowanie częściej opowiadały się za zjednoczeniem, starsze zaś (pamiętające okres II wojny światowej) wyrażały raczej zdanie odmienne. Niemniej wobec perspektywy zjednoczenia Niemiec większość badanych osób, reprezentujących ludność kaszubską zamieszkałą w okolicy Gdańska, wykazywała zrozumienie, a ludzie młodszy nawet przychylność.

Warto w tym miejscu postawić pytanie: jaki wizerunek Niemca zakorzeniony jest w świadomości badanych? Można go zrekonstruować na podstawie cech najczęściej wskazywanych przez osoby badane (respondentom przedstawiono zespół kilkudziesięciu cech, z których mogli wybrać dowolną ilość). Według nich Niemcy charakteryzują się przede wszystkim: gospodarnością (95%), dobrą organizacją (94%), umiłowaniem porządku (94%), także dyscypliną (94%), oszczędnością (93%) i pracowitością (84%). Cechy te – w opinii respondentów – są czynnikiem warunkującym sukces gospodarczy. Stanowią przy tym wzór godny naśladowania dla Polaków. Obok pozytywnych respondenci wymieniali także cechy negatywne, takie jak zaborczość (61%), wyrachowanie (61%), zarozumiałość (60%), skąpstwo (54%) i oziębłość (50%). Znaczący jest fakt, że młode pokolenie spogląda bardziej życzliwie na Niemców niż pokolenie starsze, młodzi respondenci – w przeciwieństwie do starszych – znacznie częściej wskazywali na cechy pozytywne aniżeli negatywne. Inny problem to uprzedzenia, jakie badani żywią w stosunku do Niemców. Okazuje się, że do Niemców zachodnich więcej osób czuje sympatię (29%) niż antypatię (24%), zaś w przypadku Niemców wschodnich wyraźnie dominuje antypatia (42%) nad sympatią (13%).

Niemalby wpływ na stopień uprzedzeń ma pamięć historyczna. Niemal wszystkie osoby badane za najważniejsze wydarzenie w dziejach polsko – niemieckich uznały II wojnę światową i związane z nią konsekwencje (utrata najbliższych, obozy koncentracyjne, utrata niepodległego państwa itp.) a także rozbiory i proces germanizacji. Najbardziej wryły się w pamięć postacie odpowiedzialne za czasy pogardy: Hitler, Goebbels i Hess. W świadomości wielu wciąż żywa jest więc tragiczna przeszłość obu narodów.

¹⁰ Por. B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana*, Gdańsk 1998, s. 13.

Czy jednak uprzedzenia Polaków względem Niemców są zjawiskiem trwałym i nieodwracalnym? Z badań wynika, że postawy te mogą ulec zmianie, gdyż większość respondentów wyraża opinię, że krzywdy jakie Niemcy wyrządzili Polakom podczas II wojny światowej, powinny być wybaczone, ale nie zapomniane (72%). Większość też wyraża pogląd, że oba narody powinny wspólnie budować przyszłość Europy (62%) i mogą żyć obecnie w przyjaźni (57%). Odnotować jednak należy istnienie także poglądów zgoła odmiennych. Dość znaczna część badanych uważa, że Polacy i Niemcy zawsze byli i pozostaną wrogami (40%), a blisko połowa nadal dostrzega ze strony niemieckiej zagrożenie dla Polski (48%). Tak więc obok tendencji charakteryzującej się większą otwartością, bliższej raczej ludziom młodym, zaobserwować można również tendencję odwrotną: nierzadko Niemcy – szczególnie w przypadku ludzi starszych – budzą obawę i lęk.

Badania ujawniły jeszcze jedną zależność. Większą otwartość a zarazem niższy stopień uprzedzeń wykazują osoby, które wiedzą na temat zachodnich sąsiadów czerpią z bezpośrednich kontaktów z Niemcami (zwykle w czasie pobytu na terenie Niemiec). Natomiast respondenci, którzy swe poglądy kształtują wyłącznie w oparciu o „źródła pośrednie” i zakorzenione stereotypy, prezentują większą powściągliwość i znacznie wyższy stopień uprzedzeń.

Postawy wobec Niemców wśród studentów zamieszkałych w Gdańsku

Gdańsk to miasto o ponad tysiącletniej tradycji historycznej. Przecinały się tu „dwa przeciwstawne sobie dążenia: ukierunkowane ku północy, stałe dążenie państwa polskiego ku Bałtykowi oraz niemieckie parcie na wschód (Drang nach Osten). Starcia tych dwóch sił przez wieki całe wywierały decydujący wpływ na losy miasta”¹¹. Przed II wojną światową Gdańsk posiadał status wolnego miasta. Zamieszkiwała w nim głównie ludność niemiecka, choć nie brakowało także ludności polskiej, która stanowiła ok. 9% ogółu ludności. Po wojnie los sprawił, że niemiecki Dnazing zakończył żywot a narodził się polski Gdańsk. Nowi mieszkańcy stanęli przed koniecznością oswojenia się z obcą przestrzenią i historią oraz z dawnym dziedzictwem zawartym w materialnej tkance miasta. Nie było to łatwe – zwłaszcza, że towarzyszyła temu ideologiczna interpretacja historii, polegająca na manipulowaniu przeszłością i eliminowaniu z niej wątków niemieckich. W okresie PRL lansowany był mit Gdańska jako miasta odwiecznie polskiego. Miało to pomóc nowo przybyłej ludności wykształcić poczucie „bycia u siebie”, pomóc w zajęciu pozycji gospodarza. Tymczasem polskość Gdańska kontrastowała z zastanym dziedzictwem kulturowym, utrwalonym budowlach, nagrobkach, niemieckojęzycznych szyldach

¹¹ E. Cieślak, *Historia Gdańska*, t. 1, Gdańsk 1978, s. 6.

i napisach. Nic więc dziwnego, że do dziś młode pokolenie gdańszczan – jak wynika z badań przeprowadzonych przez L. Michałowskiego – dostrzega wpływ szeroko pojętej kultury niemieckiej na oblicze współczesnego Gdańska¹².

Postawy studentów Uniwersytetu Gdańskiego (urodzonych i zamieszkałych w Gdańsku) wobec narodu niemieckiego, zwłaszcza na tle wyników ogólnopolskich, są w większości pozytywne (40% deklaruje sympatię) lub neutralne (52% deklaruje obojętność). Tylko 8% badanych studentów deklaruje niechęć do Niemców (w 2001 roku analogiczny odsetek w próbie ogólnopolskiej wyniósł 36%). Pamiętać jednak należy, iż mamy tu do czynienia ze zbiorowością studentów, a więc ludzi względnie dobrze wykształconych, młodych oraz – co jest także istotne – mających osobiste doświadczenia z przedstawicielami narodu niemieckiego. Jak bowiem wynika z deklaracji 80% badanych studentów było w Niemczech i miało okazję poznać jakiegoś Niemca osobiście.

Tabela 3. Postawy gdańskich studentów wobec narodu niemieckiego.

	Procent
Sympatia	40%
Niechęć	8%
Obojętność	52%

Opinie studentów na temat pojednania polsko – niemieckiego również prowadzą do optymistycznych wniosków. W zdecydowanej większości uważają oni bowiem, że pojednanie między Polakami a Niemcami jest możliwe (90%) – w wielu przypadkach twierdzono nawet, że ono już się dokonało. Tylko 6% ankietowanych studentów wyraziło pogląd, że pojednanie takie między oboma narodami jest niemożliwe (w 2002 roku analogiczny odsetek w próbie ogólnopolskiej wyniósł 19%). Dodać należy, że gdańscy studenci otwarci są nie tylko na Niemców, ale także na inne narodowości o czym świadczy fakt, że 90% opowiada się za wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Tabela 4. Opinie na temat możliwości pojednania z Niemcami.

Czy Pana(i) zdaniem, pojednanie między Polakami a Niemcami jest:	Procent
– możliwe	90%
– niemożliwe	6%
trudno powiedzieć	4%

¹² Por. L. Michałowski, *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2001 nr 1, s. 142.

W świadomości gdańskich studentów – podobnie jak w przypadku badanej ludności kaszubskiej – zakorzeniony jest pozytywny obraz Niemca. W tym przypadku pytanie miało jednak formę otwartą, tzn. respondenci sami wymieniali cechy charakteryzujące Niemców. O pozytywnym stereotypie Niemca świadczy zdecydowana przewaga cech pozytywnych nad negatywnymi. I tak po stronie cech pozytywnych najczęściej wymieniano: dobrze zorganizowani (45% wskazań), pracowici (42%), dbający o porządek (40%), zdyscyplinowani (38%), solidni, dokładni (30%), obowiązkowi (26%), punktualni (20%), dumni (15%), oszczędni (8%), gospodarni (8%), uczynni, życzliwi, mili (7%), przywiązani do tradycji (5%), schludni, czyści (3%). Natomiast po stronie cech negatywnych wymieniano najczęściej: egocentryczni (15%), bez poczucia humoru (12%), nadmierni formalisci (10%), zadufani w sobie (8%), zamknięci w sobie (6%), hałaśliwi (5%), snobistyczni (3%). Z powyższego układu cech widać bardzo wyraźnie dominację tych cech, które opisują naród niemiecki jako dobrze zorganizowany, zdyscyplinowany i pracowity oraz z poczuciem własnej wartości. Nie oznacza to jednak, że niedostrzegane są jego mankamenty, takie jak: egocentryzm, brak poczucia humoru czy nadmierny formalizm.

Tabela 5. Cechy określające stereotyp Niemca wymieniane przez studentów

Cechy przypisywane Niemcom	Procent
Zorganizowani	45%
Pracowici	42%
Dbający o porządek	40%
Zdyscyplinowani	38%
Solidni, dokładni	30%
Obowiązkowi	26%
Punktualni	20%
Dumni	15%
Egocentryczni	15%
Bez poczucia humoru	12%
Nadmierni formalisci	10%
Oszczędni	8%
Gospodarni	8%
Zadufani w sobie	8%
Uczynni, życzliwi, mili	7%
Zamknięci w sobie	6%
Przywiązani do tradycji	5%
Hałaśliwi	5%
Snobistyczni	3%
Schludni, czyści	3%

* inne cechy były wskazywane przez mniej niż 3% badanych

Podsumowując wyniki obydwu badań stwierdzić można, że wśród ludności kaszubskiej zamieszkałej w okolicy Gdańska, już na początku lat dziewięćdziesiątych następował stopniowy, wyrazisty proces przełamywania uprzedzeń w stosunku do Niemców. Dokonywał się on pod wpływem wymiany pokoleniowej oraz rozwoju wzajemnych kontaktów. Bardziej pozytywne postawy wobec Niemców zanotowano wśród gdańskich studentów, dla których Niemcy coraz rzadziej kojarzą się z bolesną historią, coraz częściej zaś z nowoczesnym, dobrze zorganizowanym społeczeństwem wspomagającym proces integracji Polski z Unią Europejską. Pamiętać jednak należy, że stereotypy narodowe, tak jak wszystkie elementy świadomości społecznej, należą do tzw. struktur długiego trwania, a więc zmieniają się bardzo wolno, a owoce tych zmian widoczne są zazwyczaj dopiero w następnych pokoleniach¹³. Jedno jest jednak pewne: przyszłe dobrosąsiedzkie stosunki, być może już w ramach struktur Unii Europejskiej, uzależnione będą bowiem w znacznej mierze od tego, jak ukształtują się wzajemne nastawienia ludzi żyjących po obu stronach Odry.

¹³ Por. F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1982.

Samorząd terytorialny w Gdańsku w opinii obywateli (doświadczenie II i III kadencji)

Od 1990 roku miasta stały się publiczno-prawnymi związkami obywateli zamieszkujących przynależne do nich terytorium, które przejęły decydującą rolę w organizowaniu społeczności lokalnej i wykonywaniu zadań publicznych w mieście. Zjednostki podziału terytorialnego miasto zaczęło przekształcać się w autentyczny terytorialny związek samorządowy, którego potencjalnym podmiotem stali się wszyscy jego mieszkańcy. Pojawienie się samorządu wpłynęło w sposób oczywisty na proces kształtowania się nowych elit politycznych oraz stworzyło warunki dla konkurencji lokalnych ugrupowań politycznych.

W 1990 r. zdecydowana większość gdańszczan głosowała przeciwko staremu porządkowi i dawnej nomenklaturze w mieście. Na Komitety Obywatelskie oddało wówczas swój głos aż 77% elektoratu. Cztery lata później – gdy formuła komitetów obywatelskich wygasła a to miejsce zaczęły wypełniać partie polityczne – wybory do Rady Miasta II kadencji wygrała koalicja Unii Wolności i Partii Konserwatywnej, uzyskując w Gdańsku 23,2% głosów, tworząc wraz z innymi centroprawicowymi ugrupowaniami o solidarnościowym rodowodzie koalicję rządzącą miastem. W 1998 r. odbyły się trzecie z kolei wybory samorządowe. Do Rady Miasta w Gdańsku swoich przedstawicieli wprowadziła AWS z poparciem 42,7%, SLD – 22,3%, UW – 16,9% oraz „Rodzina Polska” – 5,7%. Władzę w mieście objęła niepodzielnie AWS uzyskując 35 miejsc w 60. osobowej Radzie. Po upływie czterech lat w 2002 roku w wyborach do Rady Miasta w Gdańsku największe poparcie uzyskała Platforma Obywatelska – 26,9%, SLD-UP – 17,2% oraz Komitet Wyborczy Lecha Kaczyńskiego Prawo i Samorządność – 16,1%, który razem z PO utworzył koalicję zarządzającą miastem. Analiza wyników uzyskanych podczas wszystkich dotychczasowych wyborów samorządowych w Gdańsku prowadzi do generalnego wniosku – począwszy od 1990 roku władzę w mieście sprawują ugrupowania wywodzące się

z tradycji solidarności, natomiast środowiska polityczne skupione najpierw na „listach lewicy demokratycznej”, a później w Sojuszu Lewicy Demokratycznej zawsze pozostawały w opozycji.

Gmina, posiadając osobowość prawną, jest podmiotem wielu praw i obowiązków. W zakresie swoich kompetencji posiada wiele zadań, zarówno własnych, jak i zleconych przez władze centralne. Do zadań gminy należą, między innymi sprawy budowy i utrzymania lokalnej infrastruktury drogowej, komunikacji, utrzymanie placówek szkolno-oświatowych (np. szkoły), instytucji kultury (np. domy kultury, muzea, biblioteki), ośrodków opieki społecznej, dbałość o gospodarkę komunalną itd. W zakresie swej własnej działalności samorządowej gminy nie podlegają kontroli organów administracji rządowej, z wyjątkiem kontroli legalności ich działania, co świadczy o znacznej autonomii samorządu lokalnego.

Zanim przejdziemy do przedstawienia opinii mieszkańców na temat działalności władz miasta, zaprezentujemy pokrótce obiektywny stan finansów miasta, co może mieć (choć nie musi) pewien związek z oceną funkcjonowania samorządu. Gmina jest właścicielem mienia komunalnego (np. grunty, szkoły, mieszkania komunalne, zakłady związane z gospodarką komunalną), posiada własny budżet i środki finansowe umożliwiające realizację własnych i zleconych zadań. Źródłem dochodów gminy są:

- a) dochody własne pochodzące z podatków i opłat lokalnych, dochodów z majątków gminy oraz innych dochodów własnych,
- b) udziały w podatkach dochodowych osób prawnych i fizycznych, stanowiących dochód budżetu państwa,
- c) subwencje ogólne z budżetu państwa,
- d) dotacje na zadania celowe z budżetu państwa. Gmina może prowadzić własną politykę finansową, jednak możliwości te są bardzo ograniczone.

Nie może na przykład, wpływać na wysokość podatków, stóp procentowych czy emisję pieniądza. Te dziedziny zastrzeżone są dla organów centralnych (rząd, parlament, NBP). Również w innych dziedzinach działalności samorząd często skrepowany jest licznymi przepisami, procedurami określanymi przez władze centralne. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że samorząd terytorialny w znacznym stopniu pozostaje na „garnuszku” budżetu centralnego.

Finanse gminy w polskiej rzeczywistości samorządowej wciąż stanowią dziedzinę, która często poddawana jest krytyce. Dotyczy to zwłaszcza tej części polityki finansowej państwa wobec samorządów gminnych, która wyraża się między innymi w subwencjach i dotacjach (które np. w 2002 r. wynosiły 40,5% ogółu dochodów budżetu Gdańska). Ogólnie rzecz ujmując problem polega na tym, że państwo wyznacza cele i daje na ich realizację środki, a samorząd cele te realizuje i za nie odpowiada. Celem takiej polityki finansowej państwa jest wpływanie na rozwój ważnych, z punktu widzenia całości państwa, dziedzin życia publicznego i wyrównywanie różnic panujących pomiędzy poszczególnymi gminami, a także zapewnienie

pewnego minimum w zakresie utrzymania i rozwoju infrastruktury technicznej i społecznej we wszystkich gminach. Pomimo wielu ograniczeń, władze lokalne mają jednak znaczące instrumenty wpływające na wielkość i strukturę budżetu: prywatyzacja mienia komunalnego, podatki i opłaty lokalne, pozyskiwanie kapitału finansowego, który tworzyłby infrastrukturę dla dochodów z podatków dochodowych itp. W tym ograniczonym zakresie możemy więc mówić o polityce finansowej gminy.

W okresie ostatnich dwóch kadencji samorządu, a więc w latach 1995–2002, dochody budżetu rosły liniowo od 353,1 mln zł w 1995 r. do 945,3 mln zł w 2002 r.¹ Wynikało to ze zwiększania zakresu zadań, jakie stopniowo przejmował na siebie samorząd. Rok 1995 był jednak ostatnim rokiem, w którym budżet zamknięty został nadwyżką finansową. Następne lata to okres systematycznie rosnącego deficytu, gdzie dochody nie pokrywały już planowanych wydatków. Stan taki nasilił się w związku z reformą samorządową. Od początku 1999 r. Gdańsk stał się powiatem grodzkim i w związku z tym przyjął na siebie realizację zadań powiatowych (w 1999 r. na realizację tych zadań miasto otrzymało 215 mln zł, a wydatki skalkulowano na poziomie 321 mln zł). Wraz z wdrożeniem reformy administracyjnej miasto przejęło w ramach zadań powiatowych Komendę Rejonową Policji oraz Komendę Rejonową Straży Pożarnej w Gdańsku, zwiększyło wydatki na administrację (co wynikało z konieczności zwiększenia zatrudnienia dla obsługi nowych, nałożonych ustawowo zadań). Również subwencje oświatowe otrzymywane z budżetu państwa pokrywały tylko 67% rzeczywistych potrzeb. Sfinansowanie pozostałych 33% przejęło na siebie miasto. Deficyt finansowany pokrywany był głównie z wolnych środków finansowych gminy oraz z kredytu, co w rezultacie musiało zaowocować zadłużeniem się miasta. Spłata tego zadłużenia obciąża budżet i stan taki trwać będzie przez następne lata. Obecnie większość polskich miast staje przed koniecznością zaciągania kredytów. Przykładowo, deficyt w gminie Warszawa Centrum wynosi 414 mln zł, w Krakowie 147 mln zł, w Katowicach 86 mln zł, a w Szczecinie 102 mln zł.²

Ważnym elementem w budżecie gminy są środki przeznaczane na inwestycje. Polityka proinwestycyjna gminy odgrywa istotną rolę, ponieważ stwarza fundament jej rozwoju w przyszłości. Są one oczekiwane zarówno przez władze miasta, jak i przez samych mieszkańców. Wynika to ze znacznego zapóźnienia Gdańska. Według szacunków, aby odrobić wieloletnie zaległości, budżet musi zachować swój proinwestycyjny charakter przynajmniej przez najbliższe 10–15 lat³. Środki na ten cel pozyskiwane są nie tylko z budżetu miasta, ale także z innych zewnętrznych

¹ Informacje na temat budżetu i jego struktury uzyskałem w Urzędzie Miasta w Gdańsku, z oficjalnych stron internetowych UM: www.gdansk.gda.pl. Ponadto dane takie znajdują się w informatorach o sytuacji społeczno-gospodarczej Gdańska wydawanych w latach 1995–2000 przez Urząd Statystyczny w Gdańsku i Urząd Miejski w Gdańsku

² Budżet Gdańska 2002. Na co wydajemy nasze pieniądze? Broszura wydana przez Urząd Miasta w Gdańsku, Gdańsk 2002, s. 3.

³ Bilans dwóch lat działalności Zarządu Miasta Gdańska w latach 1998–2000, Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk 2000, s. 18.

źródeł (emisje obligacji, kredyty, pożyczki). Dodajmy, że takie sposoby finansowania inwestycji miejskich stały się obecnie praktyką i wiele miast w Polsce finansuje swój rozwój za pomocą zewnętrznych źródeł finansowania. W Gdańsku konstruowanie budżetów proinwestycyjnych będzie coraz trudniejsze. Wyczerpują się bowiem proste źródła pozyskiwania wpływów z tytułu sprzedaży mienia komunalnego (gruntów i budynków). Jak wynika z przeprowadzonych analiz, źródło to nie może stanowić podstawy przy planowaniu kolejnych inwestycji komunalnych⁴.

W latach 1995–1998 (II kadencja) następował liniowy wzrost nakładów na inwestycje (w stosunku do wydatków bieżących). Od reformy administracyjnej z 1999 r. zaczął następować systematyczny spadek udziału funduszy przeznaczanych na inwestycje w ogólnej strukturze budżetu gminy z 30% w 1998 r. do 18% w 2002 r. (spadek o 12%). Analiza struktury budżetu miasta Gdańska wskazuje, że po stronie dochodów są fundusze z subwencji (25,8%) i dotacji państwa (14,7%) na zadania zlecone i własne. Udział w podatkach dochodowych stanowi 23,3% ogółu dochodów. Osobne źródło dochodów stanowią wpływy z mienia komunalnego (13,9%), z podatków i opłat lokalnych (18,4%) oraz z innych dochodów (3,9%).

Obecny system prawno-finansowy, określający kompetencje i zadania gminy oraz sposoby jej finansowania, zdaniem wielu samorządowców jest dalece niedoskonały. Po 1 stycznia 1999 r. samorządy przejęły od administracji centralnej szereg zadań i obowiązków, które nie zostały wsparte w wystarczający sposób instrumentami finansowymi. Zdarza się, że gminy widząc potrzeby mieszkańców podejmują działania i inwestycje, za które odpowiedzialność ponosi nie gmina, ale władza centralna. Trzeba dodać, że pomimo trudności budżetowych Gdańsk w latach 1998–2001 awansował z 11 na 5 miejsce w rankingu powiatów grodzkich o najwyższym potencjale rozwojowym, opracowanym przez Centrum Badań Regionalnych. Ponadto Gdańsk został zaliczony, jako jedyny obok Wrocławia do grupy wielkich miast, do „Złotej Setki” gmin polskich, które w latach 1998–2000 zainwestowały w rozwój lokalny najwięcej pieniędzy w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Można zatem powiedzieć, że obecne problemy finansowe Gdańska, których objawem jest znaczny deficyt budżetowy i spadek udziału kwot przeznaczanych na inwestycje w stosunku do ogólnej kwoty dochodu, są funkcją procesów gospodarczych i prawno-administracyjnych zachodzących w całym kraju i tylko w pewnym stopniu uzależnione są od polityki prowadzonej przez władze miasta.

Z perspektywy minionych dwunastu lat oczywistym wydaje się, że wprowadzenie samorządu – pomimo wielu ułomności – było najbardziej udaną reformą po roku 1989. Okazał się on sprawnym instrumentem w kształtowaniu rzeczywistości, stał się najbardziej prężnym spośród wszystkich inwestorów publicznych, przejął szereg działań realizując swoją gospodarkę finansową. Samorząd zapoczątkował również długofalowe planowanie przyszłości, tworząc lokalne strategie rozwoju oraz

⁴ Tamże, s. 57.

zaczynając stosowanie wieloletnich prognoz budżetowej gospodarki finansowej⁵. Jednak pomimo niewątpliwych osiągnięć od kilku lat w społeczeństwie polskim umacnia się przekonanie, że reforma administracyjno – samorządowa nie ma większego znaczenia dla zwykłych obywateli. Świadczą o tym wyniki badań ogólnopolskich prowadzonych przez CBOS. Wynika z nich, iż stosunkowo duży odsetek badanych wyraża niezadowolenie ze sposobu, w jaki obecnie funkcjonują władze samorządowe (45%). Również stosunkowo duży odsetek respondentów uważa, że obecne władze na szczeblu lokalnym funkcjonują tak samo jak przed reformą w 1999 r. (37%) lub też, że funkcjonują one gorzej (28%)⁶.

W tym kontekście pojawia się pytanie o to, jak gdańszczanie postrzegają samorząd terytorialny na szczeblu gminy, jak oceniają jego działalność oraz jakie mają opinie na temat lokalnych elit politycznych? Odpowiedzi na te pytania dostarczają coroczne sondaże prowadzone w latach 1996–2001 przez Pracownię Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego na reprezentatywnych próbach dorosłych mieszkańców Gdańska. Choć każdego roku pytania kwestionariuszowe ulegały zmianie, to jednak kilka z nich – wykorzystanych w niniejszym opracowaniu – powtarzano co roku. Umożliwiło to zarejestrowanie tendencji zmian w opiniach mieszkańców dotyczących niektórych aspektów funkcjonowania samorządu lokalnego.

Niezbędnym warunkiem rozwoju społeczności lokalnej jako społeczności samorządowej jest wiedza mieszkańców na temat prowadzonej w mieście polityki. W ciągu ostatnich kilku lat większość gdańszczan deklarowała względne zainteresowanie bieżącymi sprawami miasta oraz działalnością władz lokalnych. Odsetki osób zainteresowanych wahały się w granicach 54%–76,5% (łącznie osoby deklarujące duże oraz umiarkowane zainteresowanie), przy czym w 2001 r. blisko co trzeci gdańszczanin deklarował duże zainteresowanie (29,7%). Odsetek tych ostatnich osób ustabilizował się więc na poziomie nieco poniżej 1/3 i na przestrzeni ostatnich dwóch lat nie zmienił się. Należy jednak odnotować, że w zależności od sondażu 23,5%–46,0% gdańszczan zadeklarowało brak zainteresowania sprawami swojego miasta, co świadczyć może o braku identyfikacji z Gdańskiem, bądź też o braku poczucia wpływu na rozwiązywanie problemów miejskich. Niepokoić może fakt, że odsetek osób nie zainteresowanych wzrósł w ciągu ostatniego roku z 23,5% (w 2000 r.) do 33,7% (w 2001 r.). Choć odsetki zainteresowanych polityką lokalną wykazują na przestrzeni ostatnich lat względną stabilność, to jednak zauważyć można pewną tendencję wzrostową w przypadku osób deklarujących duże zainteresowanie – odsetek ten z każdym rokiem rósł w sposób liniowy – w 1996 r. – 14,9%, w 1997 r. – 20,7%, w 1998 – 22,5%, w 1999 – 23,1% i ustabilizował się w 2000 r. – 30,0% i w 2001 – 29,7%. Oznacza to, że z każdym rokiem przybywało osób pilnie śledzących wydarzenia i problemy rozgrywane się w mieście i na lokalnej scenie politycznej.

⁵ W. Siemieniński, *Współzarządzanie gminą. Rada i zarząd gminy we wspólnocie samorządowej*, Warszawa–Zielona Góra 1999, s. 7

⁶ Opinie o funkcjonowaniu władz samorządowych, CBOS, Komunikat z badań, Warszawa 2001.

Interesująca jest zależność między deklarowanym zainteresowaniem, a niektórymi cechami demograficznymi i społecznymi badanych osób. Trzeba stwierdzić, że duże zainteresowanie częściej deklarują mężczyźni (34%) aniżeli kobiety (26%). Wynikać to może, między innymi, z różnic w stereotypie obu płci – w stereotypie mężczyzny wpisana jest większa aktywność społeczna oraz powinność zainteresowania się polityką i sprawami publicznymi. W kategorii wieku najczęściej duże zainteresowanie deklarują osoby w wieku powyżej 59 lat (43%), następnie w wieku 45–59 lat (35%) oraz 30–44 lat (27%), najrzadziej natomiast osoby młode w wieku poniżej 30 lat (17%). Można więc powiedzieć, że im starsi są respondenci, tym powszechniejsze są deklaracje dotyczące zainteresowania prowadzoną w mieście polityką. Ponadto większe zainteresowanie działalnością władz lokalnych przejawiają osoby lepiej wykształcone. Tu również istnieje zależność liniowa: im wyższe wykształcenie, tym częściej deklarowane jest duże zainteresowanie sprawami miasta – np. z wykształceniem podstawowym 23%, zasadniczym – 28%, średnim – 30% oraz wyższym – 33%.

Kierunki rozwoju miasta i decyzje podejmowane przez władze powinny być dla mieszkańców znane i zrozumiałe. Aby stan ten osiągnąć współobywatele muszą być informowani o planach i bieżącej działalności samorządu. Polityka informacyjna jest „wartością autonomiczną, wartością o znaczeniu bynajmniej nie pomocniczym, lecz samorządnym, która mieszkańcom gminy jest potrzebna po to, by orientowali się w sprawach gminy. (...) To informowanie jest problemem podstawowym i równorzędnym w stosunku do innych powinności organów gminy”⁷. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje obywatelom dostęp do informacji. Istotny jest tu zwłaszcza Artykuł 61 Konstytucji RP (ustęp 1), który stanowi, że: *Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne*. Również ustawa o samorządzie terytorialnym nakłada na władze gminy obowiązek informowania mieszkańców o swojej działalności i planowanych inwestycjach (np. otwartość posiedzeń rady, jawność planów zagospodarowania przestrzennego, obwieszczenia publiczne).

Gmina prowadzić może aktywną politykę informacyjną, wychodzącą poza pewne obowiązujące w zapisach minimum. Może uruchamiać i rozwijać na „własną rękę” różne formy docierania z informacją do osób zainteresowanych problemami miasta. Zaniechanie tego typu działań prowadzi do zaburzenia komunikacji na linii władze miasta – mieszkańcy, a w rezultacie do wytworzenia podziału na „my” i „oni”. W takiej sytuacji społeczność miasta traci poczucie własnej podmiotowości i podziela przeświadczenie, że zasadnicze przeobrażenia w mieście dokonywane są „obok” i bez jej udziału. Aby takiej sytuacji zapobiec, działania władz prezentowane są za pomocą różnych kanałów informacyjnych, a problemy kontrowersyjne są konsultowane z mieszkańcami. W jakim stopniu te założone cele są realizowane

⁷ W. Siemieński, *Współzarządzanie...*, j.w., s. 52.

w Gdańsku? W 2001 r. blisko 2/3 gdańszczan ma poczucie niedoinformowania w zakresie bieżącej i długofalowej polityki władz miasta i prac urzędu (63%). Zaledwie 14% respondentów obecny stan informowania uważa za zadowalający. Konfrontując te dane z wynikami z badań wcześniejszych (1999 i 2000 r.), stwierdzić należy, że subiektywne poczucie poinformowania uległo poprawie w stosunku do roku 1999, ale nie uległo zasadniczej zmianie w stosunku do roku 2000. Budzi niepokój fakt, że w porównaniu z rokiem 2000 wzrósł o 8% odsetek osób deklarujących brak zainteresowania tego typu informacją (z 15% do 23%) osiągając tym samym identyczną wielkość jak w roku 1999.

Tendencja spadku liczby osób zadowolonych z poinformowania jest wprost proporcjonalna do wzrostu ilości osób deklarujących duże zainteresowanie sprawami miasta. W związku z tym domniemać należy, że polityka informacyjna nie nadąża w sposób wystarczający za rosnącym zapotrzebowaniem na informację ze strony bardziej aktywnych gdańszczan.

Informacje z Urzędu Miejskiego nieco częściej docierają do osób starszych – 13% respondentów w wieku powyżej 59 lat uważa, że władze miasta *informują w sam raz, tyle ile potrzeba*, podczas gdy analogiczne odsetki w młodszych kategoriach wieku kształtują się w granicach 12%–14%. Można zatem stwierdzić, że upowszechniane przez UM informacje lepiej docierają do emerytów niż do przedstawicieli dynamicznych i bardziej mobilnych kategorii społecznych w sensie przestrzennym i społecznym (osoby względnie młode i aktywne zawodowo). Ponadto najwięcej osób z poczuciem dobrego poinformowania odnotować można wśród osób z wykształceniem wyższym (15%) – analogiczny odsetek w przypadku osób z wykształceniem średnim, zasadniczym i podstawowym wynosi kolejno: 13%, 11%, 10%.

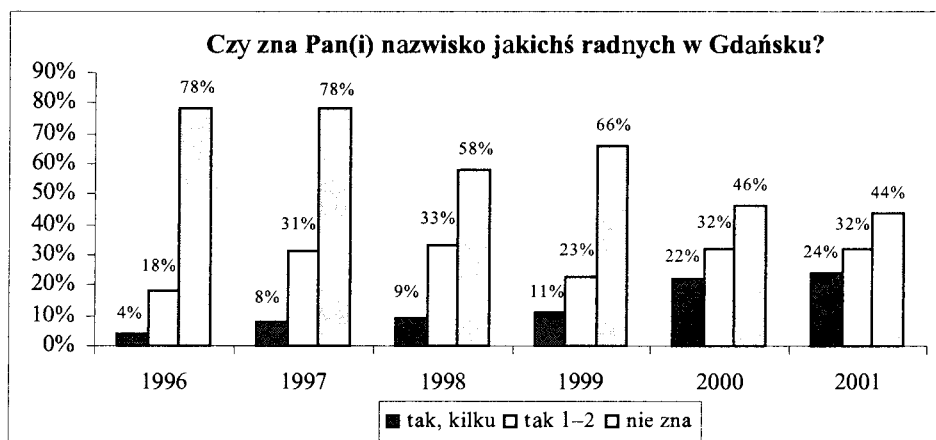
Polityka informacyjna jest niesłuchanie istotna dla wizerunku władzy lokalnej, jak i dla budowania zaufania mieszkańców miasta do wybranych przez siebie przedstawicieli. Niewystarczające informowanie o podjętych decyzjach inwestycyjnych i konkretnych działaniach władz lokalnych powoduje, że część gdańszczan nie dostrzega ich znaczenia. W późniejszym okresie nie jest w stanie wymienić co, kiedy i gdzie zostało wykonane. Wyniki badań powinny być wskazówką, że na politykę informacyjną należy położyć zdecydowanie większy nacisk. Należy bowiem zdawać sprawę z tego, że „żadne dokonania gminy (inwestycja, program społeczny, imprezy kulturalne itp.) nie staną się faktami publicznymi, dopóki nie zostaną faktami informacyjnymi czy wręcz prasowymi”⁸.

Poziom wiedzy o zadaniach instytucji samorządowych oraz ich kompetencjach jest bardzo istotnym czynnikiem oceny władz w mieście i szerzej – czynnikiem różnicowania postaw wobec samorządności. Często zdarza się bowiem, że instytucje publiczne oceniane są za działania realizowane przez zupełnie inny podmiot. Potwierdzają to badania przeprowadzone przez Pracownię Socjologiczną UG w latach 1999–2001, z których wynika, że reforma samorządowa przebudowując władze

⁸ Tamże, s. 144.

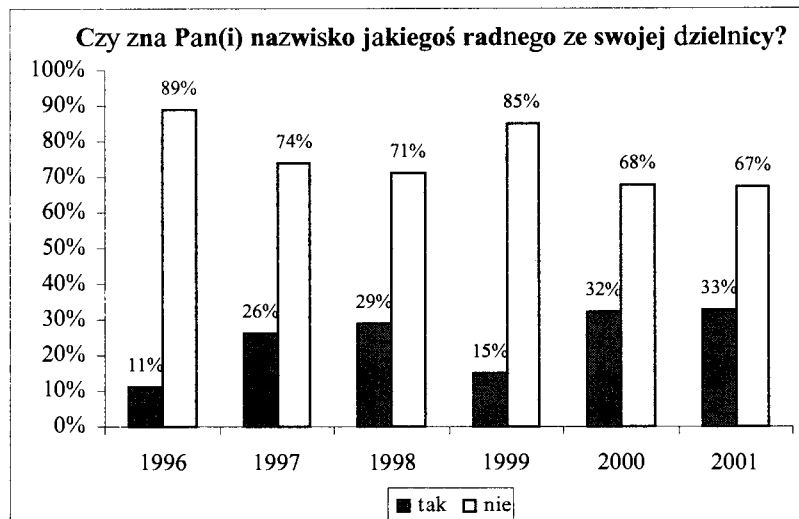
publiczne i układ terytorialny w kraju, nie wpłynęła w sposób znaczący na poziom wiedzy gdańszczan na temat zakresu zadań i kompetencji poszczególnych szczebli władz samorządowych. Po 12. latach istnienia samorządu terytorialnego wiedza na ten temat wciąż jest nie zadawalająca. Mimo akcji edukacyjnej towarzyszącej reformie samorządowej wielu mieszkańców Gdańska nie tylko błędnie interpretuje zakres kompetencji różnych organów władzy, ale także nie zawsze rozróżnia instytucje administracji samorządowej i centralnej. Wydaje się, że liczni mieszkańcy często postrzegają zamiennie takie podmioty jak: Urząd Miasta, Sejmik Samorządowy oraz Urząd Wojewódzki i nie zawsze potrafią poprawnie przypisać im właściwe zadania i kompetencje⁹.

Jednym ze składników postawy obywatelskiej jest niewątpliwie wiedza mieszkańców o tym, kto reprezentuje ich w zarządzie i radzie miasta. Znajomość ta jest znaczącym wskaźnikiem dystansu, jaki dzieli mieszkańców od ich reprezentantów. Im mniej są oni znani, tym częściej postrzega się ich jako „obcych”. Respondentom postawiono pytania o znajomość nazwisk radnych w Gdańsku. Jak wynika z badań, większości mieszkańców są oni mało znani. Po przeszło trzech latach kadencji prawie połowa mieszkańców (44%) nie potrafi wymienić choćby jednego nazwiska radnego w Gdańsku. W 1999 r. odsetek gdańszczan nie potrafiących wskazać na znajomość jednego radnego wynosił 66%, w 2000 r. – 46%, zaś w 2001 r. – 44%. Trzeba dodać, iż obecnie (2001 r.) wśród osób deklaruujących znajomość radnych (56%), 32% to respondenci, którzy potrafią wskazać nazwisko 1–2 radnych, zaś 24% potrafi wymienić kilka nazwisk. W sondażach prowadzonych w latach 1996–1998 odsetek znajomości nazwiska choćby jednego radnego wahał się w granicach 22%–42%, natomiast w latach 1999–2001 w granicach 34%–56%. Można zatem stwierdzić, że znajomość nazwisk radnych w czasie III kadencji przedstawia się nieco lepiej niż znajomość nazwisk radnych w czasie II kadencji.



⁹ J. Załęcki. *Działalność władz miasta Gdańska w opinii mieszkańców. Raport z badań*, Maszynopis, Gdańsk 2001.

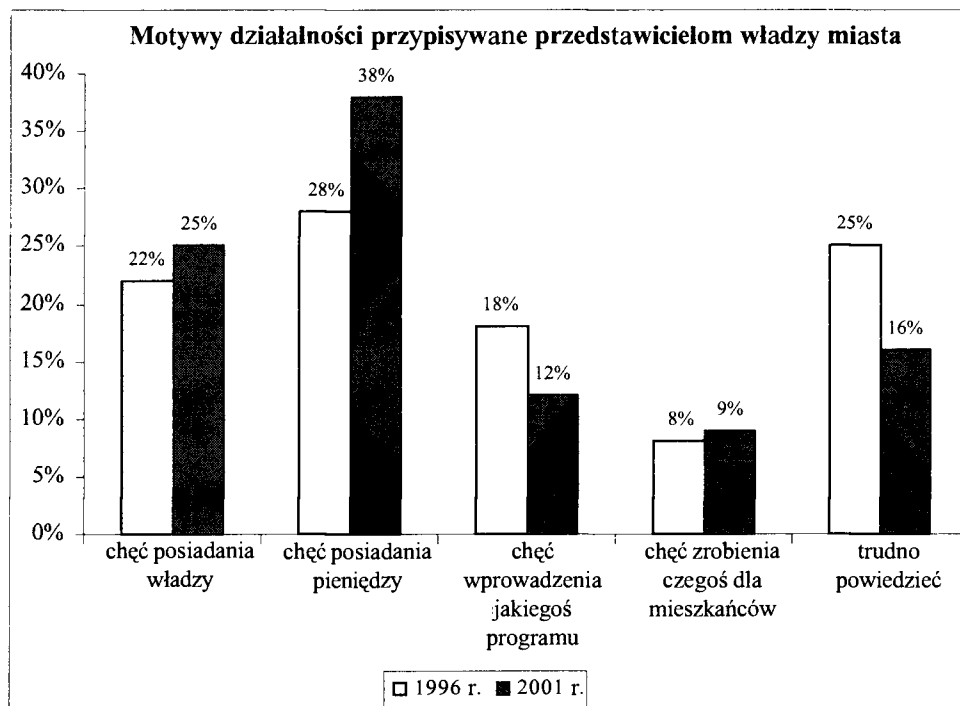
Wiedzę na ten temat dopełniają także odpowiedzi respondentów na pytanie dotyczące znajomości radnych ze swojej dzielnicy. W tej dziedzinie sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Jak się okazało aż 2/3 badanych (67%) nie potrafi podać nazwiska choćby jednego radnego ze swojej dzielnicy. Tylko co trzeci gdańszczanin (33%) wie, kto reprezentuje jego okręg wyborczy w Radzie Miasta. Tutaj również znajomość nazwisk radnych III kadencji przedstawia się lepiej niż analogiczna znajomość radnych II kadencji. Pod koniec 1998 r. kształtowała się ona na poziomie 29%, zaś pod koniec 2001 r.–33%.



Znajomość radnych wynikać może z ich zaangażowania w rozwiązywanie problemów społecznych umiejscowionych w danych dzielnicach, a następnie nagłaśnianych przez media. Sytuacje takie wymuszają większą aktywność radnych pochodzących z takich dzielnic (radni wypowiadają się w prasie, biorą udział w programach TV, częściej spotykają się z mieszkańcami itp.). Inną przyczyną powyższych zróżnicowań może być sam autorytet radnego wypracowany przez wiele lat, płynący z jego aktywności i poświęcenia dla najbliższego środowiska zamieszkania. Radny może stać się znany również z zupełnie innych powodów. U podstaw jego popularności leżeć może działalność odbierana w kategoriach negatywnych (np. udział w aferach, „problemy z prawem”, skandaliczne wypowiedzi, zachowania itp.).

W 2001 r. CBOS przeprowadził badania na próbie ogólnopolskiej na temat postrzegania elit politycznych. Obraz wyłaniający się z tych badań nie jest budujący. Zdaniem zdecydowanej większości Polaków politycy to przede wszystkim ludzie, którzy nie wywiązują się z przedwyborczych obietnic (91%), nie interesują się losem zwykłych ludzi (86%), dbają o własne interesy (82%), są niewiarygodni (76%)

i nieuczciwi (74%)¹⁰. Nas w sposób szczególny interesują opinie gdańszczan na temat motywów jakimi – ich zdaniem – kierują się w swojej działalności członkowie Zarządu i Rady Miasta Gdańska. Celem badań było więc udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaki jest obraz lokalnej elity politycznej w oczach przeciętnego gdańszczanina i jakie wnioski na temat rządzących miastem wyciągnęli mieszkańcy na podstawie ich dotychczasowej działalności.

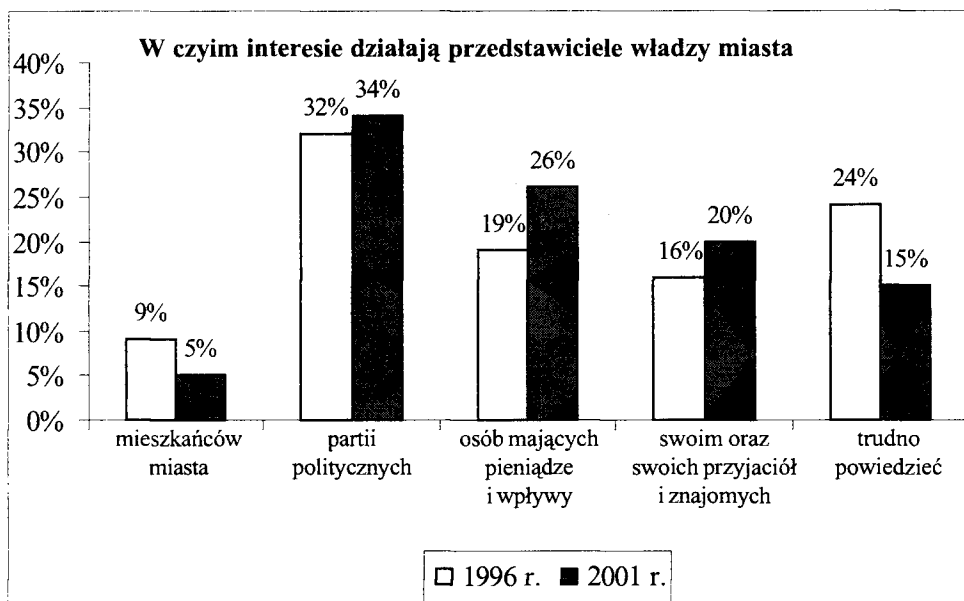


W obu sondażach (1996 i 2001 r.) respondenci skłonni byli przypisywać przedstawicielom władzy negatywne motywy działalności. Dążenie do *posiadania pieniędzy* (28% w 1996 r. i 38% w 2001 r.) oraz *posiadania władzy* (22% w 1996 r. i 25% w 2001 r.) to główne motywy, jakimi – zdaniem respondentów – kierują się lokalne elity polityczne. Tylko zdecydowana mniejszość badanych dostrzega w działalności polityków także motywy pozytywne: *chęć wprowadzenia jakiegoś programu* (18% w 1996 r. i 12% w 2001 r.) oraz *chęć zrobienia czegoś dla mieszkańców* (8% w 1996 r. i 9% w 2001 r.). Na przestrzeni ostatnich kilku lat pogorszył się więc wizerunek elit politycznych rządzących miastem. Widoczne jest to szczególnie w przypisywaniu takiego motywu jak *chęć posiadania pieniędzy* (odsetek ten wzrósł aż o 10%). Prawdopodobnie jest to konsekwencja coraz mocniej zakorzenionego w spo-

¹⁰ Ocena polskiej klasy politycznej, CBOS, Komunikat z badań, Warszawa 2001.

łączeństwie stereotypu ujmującego wszelkie publiczne instytucje władzy w kategoriach negatywnych, w których na dobre zagościło już zjawisko korupcji. Nie bez znaczenia były zapewne działania zlokalizowane wewnątrz samego Urzędu Miasta. Odwoływanie wiceprezydentów w kontekście sprawy GPEC oraz nieprawidłowości przy reformie i prywatyzacji instytucji zajmujących się administrowaniem budynków komunalnych, to tylko niektóre przejawy działań określanych przez opinię publiczną jako afery.

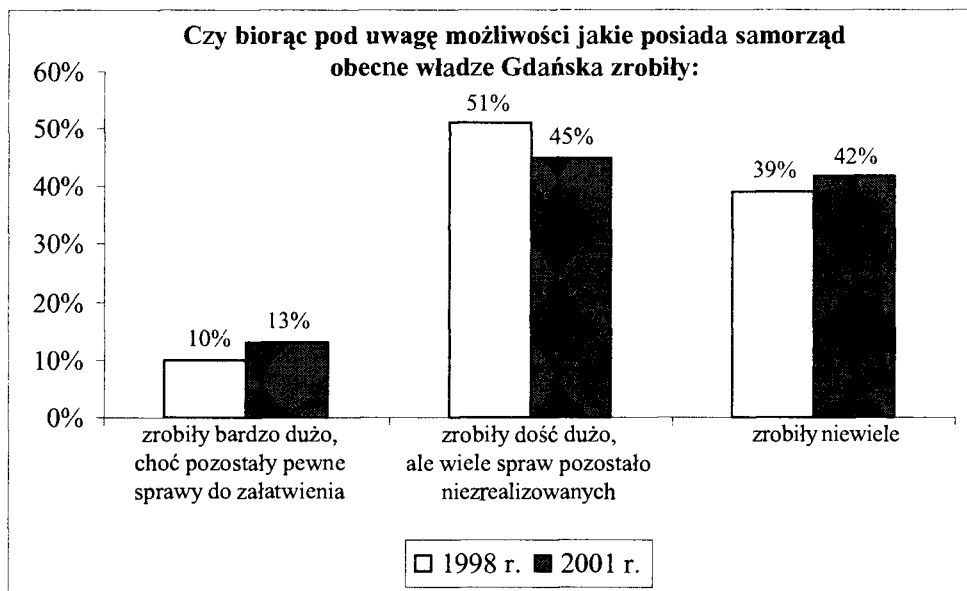
Negatywny obraz lokalnej elity politycznej dopełniają odpowiedzi respondentów na inne pytanie: *W czym interesie działają przedstawiciele władzy w mieście (radni i członkowie zarządu)?*



Uzyskane wyniki nie pozostawiają wątpliwości, że w działalności politycznej *interes mieszkańców* liczy się najmniej (9% w 1998r. i 5% w 2001r.). Zdecydowana większość badanych gdańszczan uważa, że politycy zarządzający miastem kierują się przede wszystkim interesem *własnych partii politycznych* (32% w 1998r. i 34% w 2001r.), *osób posiadających pieniądze i wpływy* (19% w 1998r. i 26% w 2001r.) oraz *swoim i swoich przyjaciół* (16% w 1998r. i 20% w 2001r.). W tym przypadku największy wzrost odsetka odnotowano w tej sferze aktywności, gdzie działalność polityczna łączy się z działalnością gospodarczą (wzrost o 7%).

Negatywny wizerunek władzy w mieście nie pociąga za sobą automatycznie negatywnej oceny dotyczącej efektów jej działalności. Okazuje się, że oceny te są bardziej zróżnicowane niż opinie na temat motywów podejmowanej działalności. Co prawda tylko 13% badanych stwierdziło, że obecne władze miasta *zrobiły dużo*,

ale godnym odnotowania jest fakt, że dalsze 45% badanych uważa, że władze *zrobiły dość dużo, choć nadal wiele spraw pozostało nie zrealizowanych*. Mimo to wielu gdańszczan (42%) twierdzi, że władze *zrobiły niewiele*. Zbliżony rozkład odpowiedzi uzyskano również w sondażu przeprowadzonym w 1998 r. (wówczas pytanie to dotyczyło oceny osiągnięć władz miasta II kadencji).



Większość badanych gdańszczan ma przekonanie, że jak na istniejące możliwości, władze miasta mają na swoim koncie pewne sukcesy. Opinie takie częściej podzielają osoby z wyższym lub średnim wykształceniem oraz osoby bardziej zamożne. Wynikać to może z większej wiedzy, jaką osoby te posiadają na temat tego, co można, a czego nie da się w obecnych warunkach zrobić. Ponadto osoby lepiej wykształcone potrafią precyzyjniej oddzielić zadania samorządu lokalnego od zadań administracji centralnej – stąd w mniejszym stopniu obarczają władze miasta za nierozwiązane problemy społeczne takie, jak np. bezpieczeństwo, budownictwo mieszkaniowe, bezrobocie, służba zdrowia itp.

Badając problem postrzegania dokonań władz miasta przez mieszkańców posłużono się także innym – nieco bardziej precyzyjnym – wskaźnikiem. Były nim pytania o ocenę działalności Zarządu Miasta oraz Rady Miasta, na które respondenci odpowiadali posługując się sześciostopniową skalą ocen szkolnych (od 1 tj. niedostateczny do 6 tj. celujący). W okresie ostatnich sześciu lat średnia ocen uzyskanych przez Zarząd i Radę Miasta kształtowała się w granicach 2,6–2,9 dla Zarządu oraz 2,5–2,8 dla Rady Miasta.

Czy działalność samorządu przyczyniła się do zaistnienia jakichkolwiek zmian w mieście, a jeżeli tak, to w jakim kierunku zmiany te nastąpiły? Respondentów poproszono o odniesienie się do różnych dziedzin życia w mieście, istotnych z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca. W opinii gdańszczan miasto stopniowo rozwija się, lecz rozwój ten nie jest harmonijny, tzn. są dziedziny, w których widać zdecydowaną poprawę sytuacji, ale są także takie dziedziny, w których daje się zauważyć stagnację, a nawet pogorszenie sytuacji. Większość badanych podkreśla fakt poprawy w zakresie utrzymania zieleni miejskiej (poprawa – 49%, pogorszenie – 9%), ochrony zabytków (poprawa – 47%, pogorszenie – 6%) oraz dalszego rozwoju handlu i usług (poprawa – 47%, pogorszenie – 7%). Taka opinia nie dziwi zważywszy na dynamicznie rozwijającą się sieć usługowo-handlową w Gdańsku. Ponadto więcej respondentów dostrzega polepszenie sytuacji w takich sferach życia jak stan dróg i ulic (poprawa – 42%, pogorszenie – 24%), rozwój terenów rekreacyjnych (kolejno 41% do 13%), czystość i estetyka w mieście (38% do 16%), oferta z zakresu kultury (35% do 12%), komunikacja miejska (34% do 8%), ochrona środowiska (33% do 11%) i wykorzystanie walorów turystycznych (32% do 18%). W pozostałych dziedzinach dominują opinie o pogorszeniu się sytuacji w mieście: przychodnie zdrowia (poprawa – 20%, pogorszenie – 43%), bezpieczeństwo i porządek publiczny (poprawa – 19%, pogorszenie – 37%), oświata (kolejno 15% do 29%), gospodarka komunalna (15% do 25%), sytuacja mieszkaniowa (11% do 38%) oraz tworzenie nowych miejsc pracy (3% do 74%).

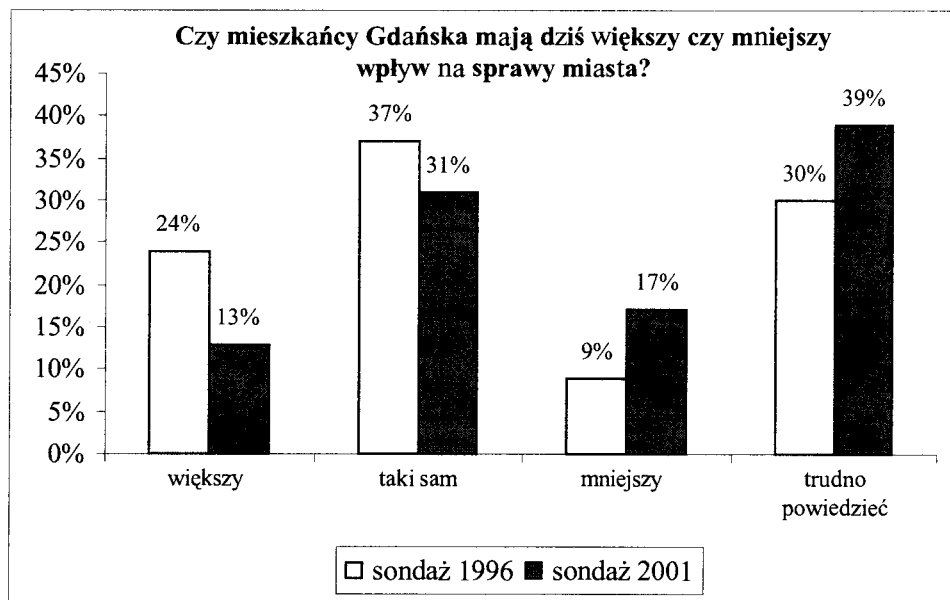
Analiza wyżej wymienionych danych prowadzi do stwierdzenia, że – ogólnie rzecz biorąc – poprawa została odnotowana w tych sferach życia, za które główną odpowiedzialność ponoszą władze miasta oraz jego mieszkańcy. Natomiast w rozwiązywaniu problemów, które dalece wykraczają poza kompetencje władz lokalnych i uzależnione są od rozwiązań makroekonomicznych (np. bezpieczeństwo i porządek publiczny, problemy mieszkaniowe, sytuacja w oświacie i służbie zdrowia) badani zauważają stagnację, a nawet pogorszenie. Dowodzi to jednoznacznie o znaczącej roli samorządu jako instytucji bardziej skutecznej w rozwiązywaniu problemów niż władza centralna.

W świetle dotychczas przedstawionych danych warto postawić pytanie: czy dokonane do tej pory zmiany, będące konsekwencją wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym mają swoje odzwierciedlenie w świadomości mieszkańców? Na ile w nowych warunkach prawnych i politycznych mają oni poczucie własnej podmiotowości? Warunkiem autentyczności i kreatywności samorządu terytorialnego jest bowiem świadomość sensu i możliwości skutecznego wpływania oraz realnej współodpowiedzialności za swą miejscowość. Rozwój społeczności lokalnych polega bowiem na podejmowaniu przez ludzi działań społecznych w celu zmiany ich sytuacji społeczno-ekonomicznej, kulturalnej oraz ekologicznej¹¹. Rozwój ten

¹¹ J. A. Christenson, K. Fendley, J. W. Robinson, *Community Development*, [w:] A. Christenson, J. W. Robinson (eds.), *Community Development in Perspective*, Ames, 1989, s. 14.

jest pewnym „fenomenem empirycznym, jest aktywizacją życia lokalnego i organizowaniem mieszkańców w celu zaspokajania potrzeb i korygowania danych sytuacji w bardziej satysfakcjonującym kierunku”¹². Warunkiem takiego rozwoju jest istnienie społeczeństwa obywatelskiego. Dla ukonstytuowania się takiego społeczeństwa potrzebne są nie tylko instytucje samorządowe, ale musi istnieć także coś takiego jak „obywatelska postawa duchowa”, „zbiorowa samoświadomość uczestnictwa”¹³. To pewien rodzaj świadomości społecznej skłaniającej ludzi do aktywności na rzecz dobra wspólnego, do samoograniczania się, stowarzyszania i współdziałania¹⁴.

Tymczasem – jak wykazują badania – tylko 13% badanych uważa, że ma obecnie większy wpływ na sprawy swojego miasta niż kilka lat temu. Pozostałe 31% stwierdza, że wpływ ten jest taki sam, 39% nie ma zdania, natomiast 17% twierdzi, że wpływ ten jest mniejszy niż kilka lat temu. Porównując te dane z wynikami uzyskanymi w okresie wcześniejszym (w 1996r.) dojdź możemy do pesymistycznych konkluzji. Otóż na przestrzeni kilku ostatnich lat zmniejszył się odsetek osób deklarujących, że mieszkańcy mają większy wpływ na sprawy swojego miasta (z 24% do 13%) a wzrósł odsetek osób deklarujących, że wpływ ten jest obecnie mniejszy (z 9% do 17%).



¹² K. Frysztański, *Miasta metropolitarne i ich przedmieścia*, Kraków 1997, s. 111.

¹³ R. Dahrendorf, *Zagrożone społeczeństwo obywatelskie*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie*, s. 235–236.

¹⁴ E. Shils, *Co to jest społeczeństwo obywatelskie?*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie*, red. K. Michalski, Kraków 1994.

Generalnie wyniki z obu sondaży, pomimo pewnych różnicowań, dalekie są od stanu zadowolającego. Odsetki respondentów deklarujących wzrost wpływu na sprawę miasta (24% w 1996 r. i 13% w 2001 r.) znacznie odbiegają od ideału społeczeństwa obywatelskiego. Przyczyn opisanego stanu rzeczy dopatrywać się należy głównie w czynnikach historycznych i ogólnokrajowych. Akcje informacyjne, jakie towarzyszyły choćby wyborom lokalnym, nie zastąpiły wieloletniej tradycji samorządowej, która jest udziałem np. społeczeństw Europy Zachodniej. Jedną z cech polskiej rzeczywistości społecznej jest bowiem – notowany przez socjologów – dualizm między światem prywatnym a publicznym, „światem ludzi” a „światem instytucji”¹⁵. Lata osiemdziesiąte, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego, to okres zwrócenia się obywateli ku wartościom prywatno-stabilizacyjnym, to okres wzrostu znaczenia rodziny i prywatnej sfery życia w świadomości społecznej oraz okres wycofywania się społeczeństwa polskiego do małych grup¹⁶. Zmiany ustrojowe po 1989 r., choć poprawiły radykalnie warunki tworzenia się więzi horyzontalnych, to jednak nie zlikwidowały „próżni społecznej”, jaką odziedziczyliśmy po poprzednim systemie.

By zmienić negatywne tendencje, które uwidoczniły się w zaprezentowanych badaniach, niezbędna jest przede wszystkim faktyczna, wielopokoleniowa integracja mieszkańców gminy, a także istnienie dostatecznie silnej tradycji samorządowej¹⁷. Urzeczywistnienie tych wartości jest zadaniem, które musi być realizowane przez wiele najbliższych lat. Miasto współczesne staje się dziś największym „warsztatem”, w którym „prowadzi się szeroko zakrojone prace nad odbudową harmonijnych relacji między strukturami przestrzennymi i społecznymi, nad rekonstrukcją szeroko pojmowanego środowiska życia człowieka”¹⁸. Przed lokalną elitą polityczną, która przejęła rządy w Gdańsku po wyborach do Rady Miasta IV kadencji leży więc ważne zadanie: przywrócenie zaufania do instytucji samorządu i jej przedstawicieli oraz rozbudzenie i wzmocnienie postaw obywatelskich wśród mieszkańców.

¹⁵ S. Nowak, *Wartości i postawy społeczne*, [w:] *Systemy wartości a wzory konsumpcji społeczeństwa polskiego*, red. S. Nowak, Warszawa 1980.

¹⁶ E. Tarkowska, J. Tarkowski, *Amoralny feminizm czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, [w:] *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1990, s. 40.

¹⁷ A. Antoszewski, *Gmina w procesie przeobrażeń*, [w:] *Władza i społeczności lokalne a reforma samorządowa w Polsce*, red. P. Dobrowolski, S. Wróbel, Katowice 1995, s. 12.

¹⁸ M. Dymnicka, *W poszukiwaniu podmiotowości społecznej w miejskim środowisku zamieszkania. Uczestnictwo społeczne – nadzieje, zagrożenia, wątpliwości*, [w:] *Nowe uwarunkowania rozwoju i kształtowania miast polskich*, Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, z. 175, red. M. Kochanowski, Warszawa 1996, s. 99.

II RECENZJE I OMÓWIENIA

Recenzje

Antoinette M. Mannion, *Zmiany środowiska Ziemi. Historia środowiska przyrodniczego i kulturowego*, PWN, Warszawa 2001, ss. 450

Fizyczne procesy przekształceń środowiska nasiliły się, a zainteresowanie zagadnieniami dotyczącymi ekologii bardzo wzrosło. Stosunek społeczeństwa zmienił się częściowo pod wpływem Konferencji Narodów Zjednoczonych nt. Środowisko i Rozwój (Szczyt Ziemi), która odbyła się w 1992 r. w Rio de Janeiro oraz zwiększonym zainteresowaniem mediów problemami środowiska naturalnego. Są to zjawiska napełniające optymizmem i podkreślające znaczenie niekończących się zmian środowiska niezależnie od skali, a także uwzględniające ich udział w przekształceniach globalnych.

Ten właśnie problem jest treścią niezwykle ciekawej książki, która ukazała się na półkach księgarskich wypełniając lukę w sferze tematyki ekologicznej. Recenzowana książka pt. „Zmiany środowiska Ziemi. Historia środowiska przyrodniczego i kulturowego” autorstwa Antoinette M. Mannion ukazała się pod koniec 2001 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN. Jest to praca licząca 450 stron i została przetłumaczona przez Joannę Wibig.

Książka składa się z dziesięciu rozdziałów, z których każdy kończy się wnioskami.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Zmiany środowiska fizycznego, przyrodniczego i kulturowego* autorka w niezwykle ciekawy sposób przedstawia problem rozwoju poglądów na temat przemian środowiska, zaczynając prezentację od okresu starożytności. Stwierdza tu, iż: „[...] odkrycie, że zmiany zachodzą stopniowo i stale zapoczątkowało badania procesów transformacji oraz rozwinęło techniki analizowania przyczyn, kierunków i prędkości zmian środowiska” (s. 15).

Następnie omawia nowoczesne koncepcje zmian, zwracając szczególną uwagę na hipotezę Gai pisząc: „Hipoteza Gai jest dyskusyjna i nie oferuje szybkich rozwiązań problemów dotyczących Ziemi, [...], ale stwarza nowe perspektywy.

Nie należy ich odrzucać ani ignorować wyzwań. Jednym z czynników, który hipoteza ta przedstawia jasno, jest wpływ zaburzeń biogeochemicznego obiegu pierwiastków na zmiany środowiska. Naukę płynącą z Gai można w tym przypadku łatwo przełożyć na decyzje o charakterze politycznym” (s. 17).

Treścią rozdziału pierwszego jest także zagadnienie dotyczące czynników i procesów prowadzących do zmian środowiska oraz relacji między człowiekiem a środowiskiem. Autorka słusznie podkreśla, że u podstaw zmian leży pogląd o indywidualnej i grupowej odpowiedzialności człowieka za środowisko. Obecne społeczeństwa, zdające sobie sprawę z tego, że procesy które zachodzą na powierzchni Ziemi są dynamiczne, a nie statyczne, zmieniają swój stosunek do natury, która ich otacza. Przyczyną tego jest obawa o stan środowiska i globalne ocieplenie. Wprawdzie związki między człowiekiem a środowiskiem są złożone i prawie niemożliwe do przewidzenia nawet na kilkadziesiąt następnych lat, jednak na te zmiany ma wpływ każdy z nas.

Treścią rozdziału drugiego: *Geologia czwartorzędu a zmiany klimatu* są kwestie związane ze zmianą środowiska w okresie czwartorzędu. Analiza wszystkich przejawów zmian środowiska podczas tego dynamicznego okresu historii Ziemi pozwoliła zrozumieć nie tylko jak zmieniła się powierzchnia Ziemi, ale także jakie były tego przyczyny. Autorka bada tu m.in. przyczyny zmiany środowiska w trzech rodzajach szerokości geograficznej (tj. wysokiej, umiarkowanej i niskiej). Zdaniem autorki proces rekonstrukcji środowiskowych wymaga dostarczenia różnych informacji, bo wówczas bowiem hipotezy będą bliższe rzeczywistości.

Problemowi zmian środowiska u schyłku ostatniego zlodowacenia poświęciła autorka rozdział trzeci, w którym przedstawia analizę zmian klimatu i fauny w ujęciu regionalnym. Autorka stwierdza, iż: „W ciągu ostatnich 10 000–12 000 lat przekształcenie środowiska było znaczne, a zmiany różnorodne i intensywne. [...] Świadec-

twa z północno-zachodniej Europy, Atlantyku i Ameryki Północnej wskazują, że był to okres gwałtownych zmian, zarówno klimatycznych, jak i związanych z nimi ekologicznych, co może świadczyć o braku równowagi między systemem ekologicznym a klimatycznym. [...] Istnieje wiele dowodów pogarszania się warunków klimatycznych, szczególnie spadku temperatury, w ostatnich 2 000 lat. Jednym z wyraźniej zaznaczonych okresów jest Mała Epoka Lodowa, która była zdarzeniem globalnym. Jest także możliwe, że Mała Epoka Lodowa w wielu rejonach świata była okresem największych zmian klimatu w młodszych holocenie. Wiele danych wskazuje na wpływ człowieka na środowisko, głównie na skutek rozwoju prehistorycznego rolnictwa” (s. 98–99).

W rozdziale czwartym autorka pokazała, jak *Homo sapiens*, który był początkowo tylko częścią środowiska przyrodniczego, zaczął stopniowo je przekształcać. Pierwsze zasoby, które zaczął wykorzystywać człowiek, to odłamki skał, dzikie zwierzęta i rośliny. Następnie udało mu się zapanować nad ogniem. Człowiek także zaczął oddziaływać na faunę i florę dzięki różnorodnym myśliwsko-zbierackim strategiom zdobywania żywności.

Autorka słusznie zauważa, że: „Punktem zwrotnym w historii człowieka i środowiska naturalnego było udomowienie roślin i zwierząt. [...] Ten proces, który prawdopodobnie zachodził stopniowo, [...], przyczynił się do rozwoju rolnictwa, doprowadził do znacznych zmian w systemach społecznych i umożliwił rozwój najpotężniejszych starożytnych cywilizacji. Powstawały one i upadały zależnie od zdolności do zarządzania produkcją żywności i wykorzystania zasobów. W suchych regionach świata powstanie systemów irygacyjnych było kolejnym przejawem gospodarowania zasobami naturalnymi przez człowieka. [...], w miarę użytkowania zasobów środowiska ludzie napotykali na wiele trudności związanych z nadmiernym wypasem, spadkiem żyzności i erozją gleby oraz jej zasoleniem. Stanowią one do dziś jedno z najpoważniejszych problemów środowiskowych” (s. 157).

Przekształcenie środowiska naturalnego podczas ostatnich 2.000 lat to treść rozdziału piątego. Autorka trafnie podkreśla, że w tym okresie zmiany społeczne były tak samo istotne, jak zmiany krajobrazu. Ponadto stwierdza, że te zmiany były niejednokrotnie siłą napędzającą zmiany śro-

dowiska przyrodniczego. Uzasadnia to w sposób następujący: „Gdy gospodarka rozwijała się w wyniku postępu technicznego, wzrastała zdolność człowieka do dominacji nad środowiskiem, często z nieodwracalnym skutkiem. Dalej autorka słusznie podkreśla (s. 194), że analiza tych zmian pozwala zdobyć wiedzę na temat środowiska naturalnego i uświadomić sobie konieczność doskonalenia systemu zarządzania środowiskiem na podstawie znajomości procesów, które w nim zachodzą i których częścią są ludzie.

Proces uprzemysłowienia zapoczątkowany około 200 lat temu wyrządził wiele szkód w środowisku naturalnym. Przyczynom tych zmian oraz ich skutkom poświęciła autorka rozdział szósty, w którym zwraca szczególną uwagę na zmiany będące następstwem wydobywania surowców mineralnych, spowodowane wykorzystaniem paliw kopalnianych, spalaniem tych paliw oraz składowaniem odpadów, w tym szczególnie nuklearnych.

Autorka wyraźnie podkreśla, że: „Zwiększony efekt szklarniowy, wzrost kwaśnej depozycji, wysokie stężenie metali ciężkich i uszczuplenie warstwy ozonowej w stratosferze, to skutki ery przemysłowej, które z całą mocą ujawniły się dopiero w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Wszystkie wywołują szkodliwe zmiany w środowisku, występujące na tyle powoli, że progi tolerancji dopiero niedawno zostały poznane” (s. 244).

W związku z tym, zdaniem autorki, należy podjąć intensywne działania, aby przeciwdziałać wielu zaistniałym zagrożeniom. A to wymaga współpracy międzynarodowej między politykami.

„Przemysł rolniczy” w krajach rozwiniętych kształtujący się w odpowiedzi na politykę rolną i presję ekonomiczną był i jest nadal poważną przyczyną zmian środowiskowych i ekologicznych; problem ten jest treścią rozdziału siódmego. Analizie poddane zostały tu takie problemy, jak zmiany klimatu, utrata siedlisk i bioróżnorodności, degradacja, pustyńnienie, erozja i ochrona gleb, eutrofizacja, zasolenie, a także chemiczna ochrona plonów.

Autorka słusznie zauważa, że: „Działalność rolnicza spowodowała przekształcenia krajobrazu w krajach rozwiniętych i pogorszyła stan środowiska. W związku z tym zachodzi potrzeba wzrostu odpowiedzialności za stan środowiska ze strony polityków. Istotną sprawą jest promo-

wanie efektywnej produkcji żywności i nie można myśleć o powrocie do przedwojennych, tradycyjnych metod uprawy”. Zdaniem autorki społeczeństwo musi żądać od nauki rozwiązania problemów, które sama stworzyła: „Naukowcy powinni być bardziej ostrożni i przewidujący a politycy powinni kontrolować równowagę między presją rolników a ochroną środowiska” (s. 283).

Treścią rozdziału ósmego jest problem wpływu rolnictwa na środowisko w krajach rozwijających się. Już na wstępie autorka stwierdza, iż: „W ciągu ostatnich 50 lat wysoki przyrost naturalny, konieczność uzyskania zagranicznych środków płatniczych i pomoc zagraniczna decydowały o rozwoju rolnictwa w krajach rozwijających się. Choć w wielu przypadkach osiągnięto znaczne sukcesy w kwestii zaopatrzenia w żywność, ekspansja i intensyfikacja rolnictwa wiązały się ze znaczną degradacją środowiska. Podobnie jak w przypadku krajów rozwiniętych, wpływ rolnictwa przejawia się tu utratą siedlisk naturalnych i obniżeniem bioróżnorodności” (s. 285).

W tym rozdziale autorka stara się zwrócić uwagę na fakt, iż rolnictwo mimo że jest konieczne, bo dostarcza żywność i stwarza podstawy do rozwoju ekonomicznego, to jednak niejednokrotnie przynosi odwrotne skutki niż się spodziewano. Przyczyny takiej sytuacji tkwią w warunkowaniach historycznych, niewłaściwych programach (które nie uwzględniają potrzeb lokalnych społeczności) i odpowiednich metod zagospodarowania ziemi.

Jednak tę sytuację można zmienić, śledząc uważnie procesy, które zachodzą w środowisku i potrzeby społeczne. Dodatkowo wykorzystanie ziemi powinno być wyważone, zgodnie z ideą ekorozwoju tj. zrównoważonego rozwoju.

Autorka słusznie zauważa, że: „Zachowanie w dobrym stanie gleb, ich produktywność i ochrona nie powinny się wzajemnie wykluczać” (s. 316).

W rozdziale dziewiątym autorka przedstawia negatywny wpływ przemysłu leśnego, rekreacji, turystyki i biotechnologii na środowisko naturalne. Zauważa, że: „W ujęciu historycznym stan nowoczesnego leśnictwa jest rezultatem dawnego wykorzystywania zasobów leśnych, począwszy od momentu powstania pierwszych hominidów. Rekreacja, turystyka i sport natomiast narodziły się dopiero w erze przemysłowej, gdy wzrosła ilość czasu wolnego od pracy. Początki biotechnologii, jako formy hodowli roślin i zwie-

rząt, sięgają powstania rolnictwa około 10 000 lat p.n.e. Ostatnie osiągnięcia inżynierii genetycznej natomiast otwierają niespotykane wcześniej możliwości, ale trudno przewidzieć zmiany środowiska, jakie przyniosą w przyszłości. Na wszystkie te czynniki prowadzące do zmian środowiska nałożą się decyzje polityków i ekonomistów wytyczających kierunki i ramy przyszłego rozwoju” (s. 361).

W bardzo interesujący sposób przedstawiła autorka rozdział dziesiąty zawierający podsumowanie zaczynające się od stwierdzenia, iż: „Historia środowiska dowodzi, że nasza cywilizacja stworzyła już wiele potężnych instrumentów jego zmian. Z ich skutkami będziemy mierzyć się w przyszłości. Jest to ogromne zadanie, wymagające rozmaitych społecznych i technologicznych strategii. Nie wystarczy identyfikacja lokalnych, regionalnych lub globalnych wpływów oraz czynników i tempa zmian. Jest to jedynie pierwsza faza rozwiązania problemu, następne wymagają podjęcia wspólnych działań” (s. 365).

Książka Antoinette M. Mannion stanowi wartościową i interesującą lekturę nie tylko dla specjalistów zajmujących się ekologią, ale także dla szerszego kręgu czytelników. Pozycja ta jest bardzo dużym zbiorem informacji wzbogaconym o zestawienia tabelaryczne, mapy, wykresy i rysunki, które mają cenną wartość egzemplifikacyjną.

Jadwiga Bohdanowicz

Musashi Miyamoto, *Gorin-no sho. Księga pięciu kregów*, Diamond Books Bydgoszcz 2001, z języka japońskiego przełożyła Agnieszka Żuławska-Umeda, ss. 112. Do *Gorin-no sho dołączono 21* zasad działania wojownika (w tłumaczeniu Arkadiusza Izdebskiego), które Musashi nazwał „*Samotna droga*” (*Dokugyōdō*).

Jest to pierwszy pełny przekład dzieła Musashiego z języka japońskiego na polski. Najstynniejszy szermierz Japonii – Musashi pisanie *Gorin-no sho* rozpoczął w 1643 r. Dzieło ukazało się w 1645 r., wchodząc do klasyki prac poświęconych walce. Oryginał pracy zaginął a najstarszą z zachowanych kopii uważa się za dzieło jednego z jego uczniów.

Musashi po raz pierwszy stanął do walki w wieku 13 lat i zabił wówczas mistrza nowej szkoły miecza Shintō-ryū. Całe jego późniejsze życie (zmarł w roku 1645, w wieku sześćdziesięciu dwóch lat) stanowiło pasmo nieprzerwanych zwycięstw, przeplatających się z okresami odosobnienia poświęconymi pracy nad sobą i samodoskonaleniem.

Cel jaki mu przyświecał lapidarnie ujął we *Wprowadzeniu (Jo-no maki)*: „nie będę powoływał się na to, co jest napisane w sutrach buddyjskich i dawnych rozprawach o etyce konfucjańskiej. Nie będę nawiązywał do starych praw wojennych i wojennych kronik. Napiszę po prostu to, co myślę o mojej własnej metodzie walki na miecze” (s. 21). Dla swego stylu walki, Drogi Prawa Żołnierskiego (*Heihō-no michi*) przyjął nazwę *Niten-ichiryū* (Jedna Szkoła Dwóch Światów).

Pracę podzielił na 5 rozdziałów, które nazwał Kregami (Zwojami) Ziemi (s. 23–37), Wody (s. 39–59), Ognia (s. 61–83), Wiatru (s. 85–98) i Nieba (s. 101–103). Krag Ziemi (*Chi-no maki*) opisuje czym jest Droga Prawa Żołnierskiego. Krag Wody (*Mizu-no maki*) na czym polega jego szkoła walki. Krag Ognia (*Hi-no maki*) czym jest Prawo Żołnierskie Jednej Szkoły Dwóch Mieczów (*nitō ichiryū-no heihō*) i technika walki według jego szkoły. Krag Wiatru (*Kaze-no maki*) omawia różne japońskie „style walki praktykowane przez inne szkoły” (s. 86). Zaś Krag Pustki (*Kū-no maki*) czy też Nieba wyjaśnia „na czym polegają pierwsze kroki na Drodze Praktyki i Natury” (s. 31).

Będąc przede wszystkim praktykiem walki na miecze i podejmując się u schyłku życia przedstawienia teorii swojego stylu, Musashi – zgodnie z zapowiedzią we wstępie – główny nacisk kładzie na teorię indywidualnej walki na miecze, toteż nawet wtedy, kiedy odwołuje się do strategii nie poświęca w ogóle miejsca ani broni palnej ani artylerii, które już wówczas dominowały w europejskiej sztuce wojennej. Jedyną refleksją na jaką się zdobywa w tym zakresie jest stwierdzenie iż, „jedną z zalet łuku jest to, że wypuszczający strzałę może ją zobaczyć. Kula zaś jest niewidoczna i to uważam za jej wielką wadę” (s. 34–35). Musashi pozostaje więc w swoim świecie miecza i jego myśli krążą głównie wokół taktyki walki na miecze a uwagi o charakterze strategicznym mają charakter drugorzędny i poboczny, w przeciwieństwie do refleksji o charak-

terze moralnym, stanowiących integralną część jego filozofii.

W swoich rozważaniach Musashi wychodzi od pojęcia *heihō*, tj. „zasad prowadzenia walki”, które stanowią „prawo samuraja”. Droga *heihō* jest „drogą taktyki walki i strategii”. Podążają nią samuraje a ma ona „swoją początek w poczuciu obowiązku górowania nad innymi we wszelkich dziedzinach. Może to być zwycięstwo w pojedynku albo w wielkiej bitwie. Pragnienie zdobycia sławy i pozycji dla swego pana i dla siebie samego”. „Samuraj odnajduje swoją Drogę w umiłowaniu dwóch umiejętności – *bunbu-nidō*. Drogi Oręża i Drogi Nauki”. Dla realizacji tej drogi niezbędny jest trening i nauczanie (s. 24).

Prześiąknięty samurajskimi ideałami Musashi z pogardą spoglądał na materialne podejście do świata i rzędy pieniądza. „Kiedy tak patrzę na otaczający mnie świat – pisał – widzę, że wszelka sztuka stała się towarem i że my sami wystawiamy się na sprzedaż, a każdy przedmiot, którego używamy na co dzień, wyrabiany jest z myślą o pieniądzu” (s. 25). Idealizując etos samuraja, wyrażał swoje głębokie przekonanie, że „cnoty i moralność, jakie składają się na etykę walki mieczem kierują społeczeństwem. Kierują również naszym własnym postępowaniem. Posiąść etykę Drogi Miecza to znaczy w pojedynkę zwyciężać dziesięciu” (s. 33). Nic więc dziwnego, że trzysta lat później stał się wzorcem bohatera dla Eiji Yoshikawy, ostatniego, czy też „nowego samuraja” Yukio Mishimy czy też dla Toshiro Mifune.

Musashi wylicza dziewięć zasad praktykowania jego Drogi. Są to: 1) podchodzić do rzeczy zgodnie i nie sprzeciwiać się, 2) kroczyć Drogą hartując ducha i ciało, 3) próbować wszystkich możliwych dyscyplin sztuki rycerskiej, 4) poznawać Drogi wszelkich rzemiosł, 5) rozróżniać dobre i złe strony każdej rzeczy, 6) uczyć się sądów sprawiedliwych, 7) poznawać i rozumieć to, co niewidoczne, 8) zwracać uwagę nawet na to co małe i 9) nie robić rzeczy bezużytecznych (s. 36–37).

W rozważaniach nad sztuką walki Musashi podkreśla konieczność elastyczności („Stałość” i „twardość” oznacza śmierć. „Zmienność” i „lekkość” oznacza życie” – s. 43), zmiany tempa walki („Rytm, któremu podporządkowane jest prawo walki, także bywa różny. Przewidzieć rytm, który za chwilę będzie najodpowiedniejszy. Wie-

dzieć, kiedy należy go zmienić. Uchwycić ten, który przyniesie trafne uderzenie, dogodnie zwalniając go lub przyspieszając. Odgadnąć czas, w którym czekanie ratuje, a wreszcie wiedzieć, w jakiej chwili należy pokazać plecy i postąpić wbrew zasadom... Póki nie pojdziesz, kiedy można postąpić wbrew zasadom i odwrócić się plecami – nie utwierdzisz w sobie mego Prawa Walki” – s. 36) oraz nie popadania w rutynę („przywzręć czterema łapami do rutynowych działań przekreśla z góry powodzenie walki ... Dlatego wyższą szkołą strategii jest szybko porzucić pierwotne swoje plany i obrać taktykę, której wróg się nie spodziewa. Tak odnieść zwycięstwo” – s. 72).

Istotne jest dla niego rozpoznanie sił przeciwnika, wyprzedzanie jego posunięć oraz prowadzenie działań dezinformacyjnych, jak i wprowadzanie zamieszania w jego szeregi poprzez zaskakujące posunięcia i niekonwencjonalne postępowanie („Dezorientowanie polega na całkowitym odbieraniu przeciwnikowi pewności siebie. W wielkich bitwach... rzecz ma się w tym, że gdy stoisz ze swymi wojskami na polu bitwy, ważąc zamiary wroga, z pomocą własnej mądrości i znajomości Prawa Żołnierskiego rozpraszasz jego uwagę kładąc mu zachodzić w głowę, co czynić wypada. Raz pokazujesz żeś szybki a raz, że działasz opieszale, zachowujesz się tak, że wróg traci orientację. Wtedy już wiesz z pewnością, że zwycięstwo tobie przypadnie w udziale” – s. 77; „rzeczą wielkiej wagi jest doprowadzenie przeciwnika do mdłości, albo zakłócenie jego równowagi ducha. Wtedy, gdy wróg się tego nie spodziewa, konieczne jest przypuścić atak w taki sposób, aby nie dać mu czasu odetchnąć i podjąć decyzji. Zanim więc dojdzie do siebie – skorzystać ze sposobności, przejąć prowadzenie w bitwie i odnieść zwycięstwo” – s. 74).

Musashi wielki nacisk kładzie na pozytywne i pełne wiary w siebie nastawienie psychiczne wodza i wojowników. Swoim czytelnikom podkreśla więc: „Ty jesteś wodzem. Wróg twój jest podwładnym” (s. 82). Wskazuje również na możliwość zwycięstwa bez walki ale zarazem ostrzega przed możliwością podobnej przegranej – „wiele rozmaitych znaczeń niosą za sobą słowa: „Puścić rękęjeść miecza”. Na przykład oznaczać mogą zwycięstwo bez udziału miecza. I odwrotnie – przegraną mimo miecza” (s. 82).

Istotne jest również dla niego przemyslenie sytuacji istniejącej na polu walki, wykorzystywa-

nie nadarzającej się okazji oraz przewidywanie zamiarów przeciwnika – „odrzuc pośpiech i zapamiętaj, że należy łapać w garść każdą dobrą okazję, która przyniesie zwycięstwo. Mierz swoje siły z wrogiem zgadując jego zamiary” (s. 59).

W strategii opowiada się za atakiem na najsilniejsze miejsce wroga – „w wielkich bitwach dać ibun, kiedy zobaczysz wielką siłę wroga, nie ułęk się, mierz tam, gdzie najliczniejszy, mierz w jego miejsca rogate... Oslabisz to miejsce, utrzesz mu nieco rogów, a wtedy uda ci się w całości pozbawić go sił” (s. 76). Jest to koncepcja całkowicie przeciwstawna chińskiemu mistrzowi Sun Tzu, który nie zalecał atakowania wyborowych oddziałów przeciwnika (Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 1994, s. 84).

Celem walki jest dla niego skuteczna, fizyczna eliminacja przeciwnika – „cała rzecz polega jedynie na tym, że kiedy chcesz zarażać na śmierć swego wroga – masz ciąć tak, by ten zginął, bynajmniej nie biorąc sobie za cel tego, jaki ma być cios czy mocny, czy słaby” (s. 88). Podobnie uważał Clausewitz – „możemy... uważać całkowite i częściowe zniszczenie przeciwnika za jedyny cel wszelkich bitew” (C. Clausewitz, *O wojnie*, Lublin 1995, s. 237).

Tuż przed śmiercią Musashi spisał 21 zasad, którymi kierować się miał według niego prawdziwy wojownik. Nazwał je „Samotna droga” (*Dokugyōdō*). Były to kolejno: 1) Nie sprzeciwiaj się prawom tego świata. 2) Nie polegaj na niczym. 3) Nie czyn sobie radości. 4) Myśl głębiej o sprawach świata, niżli o swoich własnych. 5) Nie miej pragnień przez całe życie. 6) Nie żałuj niczego. 7) Nie zazdrość innym tego co złe lub dobre. 8) Nie odczuwaj smutku przy rozstaniach. 9) Nie miej pretensji do siebie lub innych. 10) Nie poświęcaj się miłości. 11) Nie posiadaj rzeczy lubianych lub nienubianych. 12) Nie pragnij domowego ogniska. 13) Nie pragnij wykwentnego jada. 14) Nie otaczaj się starymi sprzętami. 15) Nie wierz we wróżby, które cię dotyczą. 16) Nie gromadź w nadmiarze wojennego sprzętu, ani sporządzonego ci na zamówienie. 17) Nie walcz z nadchodzącą śmiercią 18) Na starość nie miej żadnych bogactw. 19) Czciej bogów i budów, lecz nie polegaj na nich. 20) Poświęć życie, lecz nie honor i sławę. 21) Nigdy nie odstępуй sercem od zasad sztuki wojennej (s. 111). Zasady Musashiego ukazują ascetyczny ideał samuraja, całkowicie oddanego honorowi i sławie, dla

którego dobra doczesne, czy też życie rodzinne i uczuciowe nie mają żadnego znaczenia

Dzieło Musashiego jest niewątpliwie warte przeczytania, wprowadzając czytelnika w świat wartości samurajskich, świat, w którym tak istotną rolę odgrywały wartości moralne, dyscyplina i samodoskonalenie. „*Niezwykle ważne jest, – podkreśla mistrz Musashi – aby codzienna twoja postawa stała się postawą heihō – postawą żołnierza, a postawa żołnierza – postawą na co dzień*” (s. 42). O wiele mniejsze znaczenie mają jego refleksje natury strategicznej, które choć przesiąknięte mądrością Wschodu, to na pole walki patrzą przede wszystkim przez pryzmat pojedynku i zmagañ świetnie wyszkolonych, przejętych ideałami jednostek.

Tadeusz Dmochowski

Kazimierz Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2003, ss. 421.

Wśród publikacji wyjaśniających, porządkujących i interpretujących wiedzę o współczesnych przemianach europejskich w kontekście zjawisk i procesów integrujących cywilizacyjnie kontynenty na dużą wagę zasługuje monografia Profesora Kazimierza Łastawskiego zatytułowana „*Od idei do integracji europejskiej*”. Ukazuje się w niej złożony proces integracji państw europejskich, od rozwoju różnorodnych idei i koncepcji integracyjnych w zmieniającej się sytuacji europejskiej, wspólnych celów i zasad postępowania oraz wspólnie kształtowanych norm prawnych i instytucji. Poszukuje się najważniejszych czynników sprawczych i prawidłowości złożonego procesu integracji. Analizuje się przyczyny takich inicjatyw i przedsięwzięć, jak Europejska Wspólnota Obrony czy RWPG.

Wychodząc z założenia, że integracja europejska jest fenomenem we współczesnym świecie i odgrywa coraz bardziej znaczącą rolę, poszukuje się odpowiedzi na pytania badawcze: Co skłoniło narody i państwa do integracji? Jakie są jej uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne? W jaki sposób ogólny rozwój sytuacji europejskiej wpływał na proces integracji? W jaki sposób wpłynął na ten proces blokowy podział Europy? W jaki sposób USA wpływały na przebieg

procesu integracji europejskiej? Jakie są dylematy polityki integracyjnej i euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa? Jaki wpływ na proces integracji wywierają interesy głównych państw europejskich i znaczących polityków? Co nowego wniosły do procesu integracji Unia Europejska? (s. 19).

Wykład zawarty w monografii podzielono na cztery części, zatytułowane: I Idee jednoczenia Europy, II Nowe ruchy i organizacje integracyjne, III Rozszerzenie zakresu i zasięgu integracji, IV Tworzenie rozwiniętej Wspólnoty Europejskiej. W ich ramach wyodrębniono rozdziały, podrozdziały, zagadnienia. Układ ten jest czytelny, starannie usystematyzowany pod względem wartości informacyjnej.

W części pierwszej monografii wyodrębniono trzy rozdziały zatytułowane: I Prapoczątki idei integracji europejskiej, II Projekty integracyjne w latach 1919–1939, III Idea europejska w latach II wojny światowej. W części drugiej wydzielono również trzy rozdziały: IV Działania zjednoczeniowe w pierwszych latach powojennych, V Procesy integracyjne Europy w latach pięćdziesiątych, VI Nowe płaszczyzny działalności zjednoczeniowej lat sześćdziesiątych. W części trzeciej – dwa rozdziały: VII Kształtowanie się drugiego etapu integracji (1969–1979), VII Nowe kierunki działań w latach osiemdziesiątych. W części czwartej – trzy rozdziały: IX Trzeci etap integracji – utworzenie Unii Europejskiej, X Rozwój Unii Europejskiej w latach dziewięćdziesiątych, X Działania integracyjne u progu XXI wieku.

We „Wstępie” słusznie wskazuje się, że integracja europejska jest jednym z najważniejszych procesów we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Jej problemy stały się priorytetem polskiej polityki zagranicznej i zajmują wiele miejsca w działalności władz państwowych w środkach masowego przekazu, w badaniach naukowych oraz licznych publikacjach. Powstały specjalizacje „europejskie” w uczelniach oraz nowe czasopisma, m.in. „Przegląd Europejski”, „Studia Europejskie”.

Zauważa się na wstępie, że „integracja” jest pojęciem wieloznacznym i różnie interpretowanym. Pochodzi od łacińskiego słowa „integration” i oznacza zespolenie, scalenie, tworzenie z części jednolitej całości. Występuje wiele jej definicji, bo poprzez integrację rozumie się zarówno proces scalania, zespalania, fuzję mniejszych jednostek, jak i określony stan rzeczy, osiągnięty w tym pro-

cesie. Na użytek rozważań poznawczych prezentowanych w monografii przyjmuje się, że integracja europejska jest to wielostronny proces dobrowolnego zbliżenia i powiązania wewnętrznego grupy państw, wykształcający własny ośrodek kierowniczy (s. 15).

W monografii wskazuje się, że integracja europejska bazuje na trwałym dorobku cywilizacyjnych Europy, ukształtowanym głównie przez kulturę grecką, prawo rzymskie i uniwersalistyczne idee chrześcijańskie. Realizuje wspólnie ukształtowane dziedzictwo praw i wolności człowieka, równości i solidarności, rządów prawa, pluralizmu światopoglądowego i tolerancji oraz demokratycznych reguł funkcjonowania państw. Poprzez wieki niepowtarzalne dziedzictwo Europy tworzyły takie zjawiska i prądy umysłowe, jak chrześcijaństwo, humanizm, renesans, oświecenie, racjonalizm, romantyzm, pozytywizm, liberalizm czy socjalizm, które w mniejszym lub większym stopniu obejmowały swym zasięgiem cały kontynent. W Europie występował również europocentryczny fundamentalizm religijno-cywilizacyjny, który narzucił swoje rozwiązania cywilizacyjne, kulturowe, religijne, językowe i ideowe. Był on również w przeszłości kolebką krucjat, inkwizycji, wojen religijnych, zbrojnych podbójów, kolonializmu, rasizmu, faszyzmu i stalinizmu.

Czytelnie wykazuje się, że idee integracyjne w Europie formułowali początkowo przedstawiciele elit politycznych i kulturalnych, głównie filozofowie, myśliciele i pisarze polityczni. Zakładały one najczęściej dobrowolne i przynoszące powszechną korzyść idee pokojowego jednoczenia Europy. Nie miały one jednak możliwości realizacji i na ogół pozostawały w sferze utopijnych zamierzeń. Wraz z rozwojem masowych organizacji politycznych w XIX w. inicjatorami zjednoczenia Europy stawali się przywódcy ruchów politycznych i różnych organizacji, lecz ich pomysły nie zyskiwały szerszego poparcia. Dopiero tragiczne skutki I wojny światowej wpłynęły na pokojowe inicjatywy Ligi Narodów oraz ożywiły ruchy integracyjne. Proces integracji europejskiej rozwinął się dopiero po II wojnie światowej. Od powstania pierwszych struktur integracyjnych „szóstki” zdominowali go działacze polityczni, a zadania integracyjne przejęły na siebie głównie rządy zainteresowanych państw.

Podkreśla się, że współczesne działania integracyjne nawiązują często do różnorodnych pla-

nów zapewnienia Europie wiecznego pokoju w drodze ustanowienia na jej terenie organizacji integracyjnych (konwentu, konfederacji, federacyjnej republiki chrześcijańskiej). W przeszłości rozwinęły się idee Ligi Europejskiej (ks. Adama Czartoryskiego), Stanów Zjednoczonych Europy (Victora Hugo, Karola Kautssy'ego), Unii Panoeuropejskiej (Richarda Coudenhove-Kalergiego) czy federacji europejskiej (Aristide Brianda). W projektach tych występowało wiele możliwych do wykorzystania dziś rozwiązań strukturalnych, takich, jak: wspólny parlament, wspólne rady i trybunały, zintegrowane siły zbrojne, czy uzgodnione regulacje wymiany handlowej.

W monografii podjęto próbę całościowego ujęcia różnorodnych idei integracyjnych i rozwijanych działań zjednoczeniowych. Ukazując genezę idei jednoczenia Europy podkreślono, że kultura grecka stała się naturalną bazą rozwoju cywilizacji i tożsamości europejskiej. Na obszarze Grecji zrodziły się trwałe idee filozoficzne oraz zasadnicze pojęcia wiedzy o państwie i polityce (demokracja, arystokracja, monarchia); starożytni Grecy próbowali niemal wszystkiego: od demokracji i wolności po tyranie; od gorliwej wiary i metafizyki po sceptycyzm i cynizm; od wierzeń religijnych po rozważania naukowe. Wielostronny dorobek kultury greckiej rozwinął starożytny Rzym oraz szeroko rozbudował zasady funkcjonowania państwa i prawa; integrującą rolę w tworzeniu imperium rzymskiego spełniała dobrze zorganizowana armia. Legiony rzymskie rozwinęły ekspansję tego państwa w Europie i zarazem stanowiły szkołę wychowania obywatelskiego. W późniejszych wiekach wśród dowódców armii rzymskiej rozwinęły się dążenia do szerszego wpływania na władzę w państwie. Legiony wynosiły i detronizowały cesarzy, osłabiając centralistyczną władzę i możliwości obrony granic imperium przed, zagrożeniem zewnętrznym.

W wykładzie tym zwraca uwagę refleksyjny, całościowy, ponadczasowy ogląd funkcjonowania instytucji politycznych, zwłaszcza w kontekście procesów integracyjnych i dezintegrujących ówczesny ład kulturowy.

Charakteryzując ład średniowieczny zauważa się, m.in. że od V do XV w. papieństwo było głównym czynnikiem duchowej integracji europejskiej. Eksponowało wspólne źródła wiary, uniwersalistyczną organizację kościelną i powszechnie używaną łacinę. Papież był władcą imperium chrze-

ścijańskiego, biskupi pełnili rolę jego namiestników w terenie, a klasztory tworzyły cytadele kultury chrześcijańskiej. Bracia zakonni, szczególnie benedyktyni i cystersi tworzyli podstawowe ośrodki życia intelektualnego, kulturalnego i gospodarczego kontynentu; rozwijali bazę jurysdykcji kościelnej, szkolnictwa, działalności artystycznej i wydawniczej, a przede wszystkim dla powstania uniwersytetów i tworzonej przez nie racjonalności naukowej. Podkreśla się w wykładzie, że średniowieczna wspólnota chrześcijańska łączyła tradycje judaizmu, dorobek klasycznej filozofii greckiej i zdobycze cesarstwa rzymskiego oraz pewne wątki kultury celtyckiej i germańskiej.

Refleksyjnie a zarazem systematyzujące ukazuje się rolę Karola Wielkiego w procesach integracyjnych kontynentu. Zauważa się, że on praktycznie unifikował Europę. Chrystianizował ziemie przyłączone do cesarstwa, zakładał szkoły z jednolitym systemem nauczania, wprowadzał jednolity system monetarny, organizował wielonarodowe armie, wprowadzał jednolity język łaciński, kodyfikował zwyczajowe prawa i rozszerzał wymianę handlową. Na swoim dworze skupił uczonych, tworząc rodzaj akademii oraz wprowadził instytucję wysłanników królewskich, których zadaniem była kontrola i ewentualne korygowanie posunięć lokalnych władców. Poprzez wydawanie zbiorów rozporządzeń zwanych kapitularami, starał się umocnić zasadę jednolitego prawa państwowego i kościelnego. Na dworze tego władcy zaczęła funkcjonować nazwa „Europa” (s. 27).

Wielce starannie, w wyważonej formie dydaktycznej przedstawiono myśl integracyjną w czasach nowożytnych; przywołano myślicieli, ich dzieła oraz główne myśli w kontekście współczesnej ich aktualności. W refleksji uogólniającej wykazuje się, że często idee integracyjne inspirowali władcy, dążący do rozszerzenia wpływów swoich państw. Proponowali likwidację lub „przekraczanie” granic państw, dla eliminowania konfliktów zbrojnych o rozszerzenie terytorium; próbowali łączyć wysiłki sąsiednich państw, by skuteczniej przeciwdziałać agresjom zewnętrznym. Projekty integracyjne w ogromnej większości zmierzały do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa i dobrobytu narodów europejskich. Pod koniec XIX w. pojawiły się również koncepcje integracji europejskiej o charakterze hegemonistycznym, protekcyjnistycznym i nacjonalistycz-

nym. Ich inicjatorzy zmierzali do szczególnego eksponowania interesów własnych państw, a „pokojowego” uzależnienia sąsiadów. Przykładem tego była koncepcja Mitteleurop; zakładała ona tworzenie związku narodów środkowoeuropejskich, podporządkowanych dominacji Niemiec. W podobny sposób rosyjskie idee panslawizmu zmierzały do zjednoczenia całej Słowiańszczyzny pod berłem carskim. Od początku XIX w. zaczęto zwracać uwagę na doświadczenie Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Charakteryzując projekty integracyjne w latach 1919–1939 dostarczono starannie usystematyzowanej wykładni wiedzy o warunkach działań integracyjnych w Europie po I wojnie światowej, o Unii Paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego, projektach Stanów Zjednoczonych Europa (Propozycji Brianda i Projekcie Herriota), inicjatywach integracyjnych organizacji „stowarzyszeniowych” (Międzynarodowa Unia Stowarzyszeń Ligi Narodów, Stowarzyszenie ds. Porozumienia Europejskiego, Międzynarodowe Stowarzyszenie Współpracy Europejskiej), projekcie Stanów Zjednoczonych Narodów Europejskich, propozycjach tworzenia federacji regionalnych, rozważaniach paneuropejskich intelektualistów, próbach realizacji idei integracyjnych.

Podkreślono tu, że zasadniczy wpływ na ład europejski miała po I wojnie światowej konferencja pokojowa w Paryżu (konferencja wersalska). Przygotowała traktat z Niemcami i wypracowała formułę nowej organizacji bezpieczeństwa – Ligi Narodów. W Europie ukształtował się system wersalski, złożony z przyjętych traktatów międzynarodowych, organizacji i instytucji oraz nowych idei i zasad stosunków międzynarodowych. Liga Narodów wykorzystwała liczne projekty wiecznego pokoju, które wyszły z kręgu kultury europejskiej (s. 56).

W latach między wojennych najbardziej nośne idee integracji ogólnoeuropejskiej prezentowali austriacki myśliciel Richard Coudenhove-Kalergi (1894–1972) i polityk francuski Aristide Briand (1862–1932); zarysowane w monografii ich istotę i aktualność w kontekście współczesnych idei integracyjnych, a przede wszystkim ich następstwa w formie ujawniania się innych inicjatyw europejskich, m.in. dotyczące tworzenia federacji regionalnych typu środkowoeuropejskiej obejmującej Litwę, Ukrainę, Białoruś i Polskę, gdzie Polska miałaby być centralnym państwem (s. 74–75).

W refleksji ogólnej zauważa się, że stosunki w Europie po I wojnie światowej nie sprzyjały dążeniom integracyjnym. Ujawniały się sprzeczne interesy głównych państw kontynentu, małą skuteczność działań miała Liga Narodów.

Prezentując idee europejską w latach II wojny światowej zarysowano kwestie: 1. Dążenia i działania niemieckie, 2. Projekty polityków brytyjskich, 3. Projekty Unii Paneuropejskiej, 4. Koncepcje rządów emigracyjnych i europejskiego ruchu oporu, 5. Próby tworzenia federacji regionalnych, 6. Stanowisko USA wobec idei integracyjnych Europy, 7. Antyfederacyjne stanowisko Związku Radzieckiego.

Wśród wizji powojennej Europy najistotniejsze kwestie stanowiły: idea przywrócenia kontroli nad Europą przez wielkie mocarstwa (przywrócenie dawnej równowagi sił w Europie, z wykluczeniem Niemiec, podział kontynentu na strefy wpływów, integracja kontynentu, ale z Wielką Brytanią pozostającą w roli zewnętrznego „zjednoczyciela”, siłowe „zjednoczenie” Europy przez Niemcy hitlerowskie (s. 85). Najważniejszą ideą stała się koncepcja Adolfa Hitlera, który różnymi sposobami dążył do tworzenia „nowego ładu” europejskiego i podporządkowania sobie – w różnorodnej formie, głównych państw europejskich.

Działania zjednoczeniowe w pierwszych latach po II wojnie światowej zarysowano w monografii w dziesięciu podrozdziałach. tj. 1. Podłoże europejskich procesów integracyjnych po 1945 r., 2. Zachodnioeuropejskie ruchy zjednoczeniowe (Europejska Unia Federalistów, Europejska Unia Parlamentarna, Nowe Ekipy Międzynarodowe, Ruch Socjalistyczny Stanów Zjednoczonych Europy, Europejska Liga Współpracy Gospodarczej – Niezależna Liga Współpracy Gospodarczej, Winston Churchill i Ruch Zjednoczonej Europy), 3. Integracja Belgii, Holandii i Luksemburga, 4. Integracja ruchów europejskich (Kongres Haski 7–10 maja 1948 r., Utworzenie Ruchu Europejskiego). 5. Plan Marshalla – zewnętrzne wsparcie integracji europejskiej, 6. Powstanie Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC), 7. Zacieśnienie współpracy polityczno-militarnej państw zachodnioeuropejskich (Utworzenie Unii Zachodniej, Powołanie Paktu Północnoatlantyckiego), 8. Powstanie Rady Europy – 5 maja 1949 r., 9. Początki unifikacji bloku wschodniego (Plan federacji bałkańskiej, Przy-

spieszone jednoczenie bloku wschodniego, Emigracyjny projekt międzymorza – „Intermarium”), 10. Utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W rozdziale dostarcza się starannie uporządkowanej wiedzy faktologicznej; wydobywa się najistotniejsze ogniwa dokonujących się przemian w ładzie europejskim.

Podobnie w rozdziałach piątym i szóstym dostarczono w ładzie problemowo-chronologicznym wiedzy uporządkowanej o powstawania struktur integrujących ład ekonomiczny, polityczny i społeczno-kulturalny w Europie. Podkreślono zarówno wymiar zasług przywódców, polityków, jak i organizacji jako podmiotów zbiorowych życia politycznego. Interesujący ogłęd integracji europejskiej zarysowano przez pryzmat polityki Charlesa de Gaulle’a (s. 176–177). W konkluzji uogólniającej zauważa się, że na proces integracji oddziaływał wówczas ogólny stan stosunków Wschód–Zachód.

W 1969 r. rozpoczął się tzw. drugi etap kształtowania integracji europejskiej. Szefowie państw i rządów „szóstki” w grudniu 1969 r. podjęli w Hadze ideę poszerzenia unii o państwa „północne” (Danie, Irlandię, Wielką Brytanię). W konfrontacji z praktyką wcześniejszą uległy modyfikacjom koncepcje jedności europejskiej. W monografii wskazano na ogniwa przemian dokonujących się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

W części czwartej przedstawiono analitycznie ogniwa przeobrażeń i tworzenia się nowego ładu międzynarodowego i europejskiego do 2003 r. i zarysowano perspektywy dalszego rozwoju procesu integracji. W wykładzie dostarcza się bogatej faktografii, którą starannie uporządkowano oraz zinterpretowano w kontekście zdarzeń procesu integracyjnego. Zauważa się, że w ciągu długiego procesu dziejowego kształtowane są coraz lepsze struktury współdziałania, różne formy podejmowania decyzji oraz współpracy państw. Powstał unikalny „wspólnotowy” system polityczny, który różni się zarówno od współpracy wewnątrzpaństwowej, jak i działalności rozwiniętych organizacji międzynarodowych. System ten pozwala na umocnienie więzów wspólnotowych, koordynację interesów państw członkowskich i kontynuowanie rozpoczętych procesów integracyjnych.

W refleksji podsumowującej zawartej w „Zakończeniu” monografii podkreśla się wagę czynni-

ków okoliczności wyznaczających ład integracyjny Europy, a też zwraca się uwagę na ujawniające się bariery. Wśród nich wymieniono: różne wizje przyszłej Europy wśród państw członkowskich, różnicowane podejście do tworzenia aktu konstytucyjnego, różnicowanie poziomu gospodarczego państw członkowskich, rozbieżności cywilizacyjno-gospodarcze obu części Europy, zbyt skomplikowane treści dotychczasowych traktatów, zbiurokratyzowane i mało efektywne instytucje wspólnotowe (s. 387). Zwraca się uwagę, że państwa członkowskie zmagają się z rozwiązywaniem spraw bezpieczeństwa wewnętrznego, polityki fiskalnej i budżetowej, spraw polityki zagranicznej i obronnej, dużego bezrobocia oraz integracji w ich społecznościach milionów cudzoziemców; podlegają one też zjawiskom postępującej globalizacji.

Zwracając uwagę na dyskusyjny problem tożsamości europejskiej, podkreśla się, że jednocząca się Europa zachowuje tożsamość państw członkowskich; poszczególne państwa dobrowolnie „dzielą się” częścią własnej suwerenności z Unią Europejską, w wyniku czego powstają nowa wartość (s. 388).

Zauważa się też, że dotychczasowe sukcesy integracyjne nie przesądzają jeszcze o dalszym rozwoju procesu jednoczenia kontynentu. Istnieje nadal potrzeba wyrównywania dysproporcji gospodarczych między jej „wschodnią” i „zachodnią” częścią, likwidowania barier cywilizacyjnych oraz wspólnego poparcia dla potrzeb nowych członków. Doświadczenia procesu integracyjnego wskazują, że tworzenie nowych struktur i rozwiązań prawnych nie buduje bezpośrednio nowej społeczności europejskiej; zauważa się, że silną pozycję zajmuje nadal hybrydowy charakter Unii Europejskiej, pośredni pomiędzy federacją a organizacją współpracy międzyrządowej.

Wykład zawarty w monografii dopełniają a zrazem ilustrują załączniki: 1. ważniejsze koncepcje integracji Europy, podstawowe traktaty zawarte w procesie integracji europejskiej, etapy procesu rozszerzania Wspólnot Europejskich (Unii Europejskiej), przewodniczący Komisji Europejskiej (Wspólnot Europejskich), przewodniczący Parlamentu Europejskiego, kolejność prezydentów w Radzie Unii Europejskiej, zasadnicze struktury Unii Europejskiej. Załączniki zaprezentowano w ujęciu tabelarycznym; są one starannie opra-

cowane; dostarczają czytelnej wiedzy do studiów komparatystycznych.

Na podkreślenie zasługuje też staranne zestawienie bibliografii (s. 397–410) oraz indeksu nazwisk (s. 411–421). Są niezwykle istotne elementy z punktu widzenia zarówno badawczego, jak i dydaktycznego. Zestawienie bibliograficzne ujawnia rzeczywisty stan badań dotyczący studiów z zakresu rozpór zalania integracji europejskiej oraz wielu kwestii w niej mieszczących się, jak np. tożsamość kulturowa, funkcjonowanie instytucji politycznych, kultura polityczna, powiązania międzynarodowe.

Konkludując należy z przekonaniem wyrazić opinię, że monografia Profesora Kazimierza Łastawskiego „Od idei do integracji europejskiej” jest oryginalnym osiągnięciem intelektualnym. W pełni odpowiada ona mottu „Przyszłości nie można oddzielić od przeszłości. Historia to proces ciągły. Jest jak rzeka, której górny bieg stale oddziałuje na dolny. Kto nie zna źródeł i początkowych impulsów integracji europejskiej, nie zrozumie tendencji, tradycji i pisanych oraz niepisanych reguł, które wyznaczają dzisiaj kierunek jej rozwoju”.

Dzieło zasługuje na uwagę szerokiego kręgu ludzi interesujących się przemianami europejskimi, a zwłaszcza powinna stać się lekturą studentów.

Andrzej Chodubski

Joanna Marszałek-Kawa, *Procesy integracyjne w Europie po II wojnie światowej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, ss. 144.

Na tle ujawniającej się unifikacji świata i jednocześnie umacniających się różnorodnych zjawisk lokalnych, odmasawiających ład społeczny, polityczny i gospodarczy szczególną egzemplifikację stanowi proces integracji europejskiej. Z jednej strony, obserwuje się uniwersalizację wartości kulturowych i rozwiązań społeczno-politycznych, poświęcanie przez polityków coraz więcej uwagi sprawom kontynentu i globu, tworzenie się instytucji, organizacji, stowarzyszeń międzynarodowych, zacieśnianie porozumień w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (w celu zachowania pokoju, ochrony praw człowieka, popierania rozwoju demokracji, pomocy krajom

rozwijającym się), w dziedzinie polityki wewnętrznej i sprawiedliwości (wspólna polityka azylowa, wspólne granice zewnętrzne, zwalczanie zorganizowanej przestępczości, współpraca wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i karnych, współdziałanie policji), a przede wszystkim zacieśnianie się współpracy gospodarczej, co uwidacznia się w unii celnej, polityce handlowej, ładu walutowym; z drugiej zaś – obserwuje się umacnianie się samorządności, struktur decentralizacji życia społeczno-politycznego, ładu mniejszościowego, zachowań alternatywnych zorientowanych w dużej mierze na pielęgnowanie odrębności, tradycji itp. W tej sytuacji obserwuje się ujawniające się przewartościowania w świadomości społeczeństw europejskich; czynniki władcze podnoszą problem eliminowania w Europie podziałów i potrzebę łagodzenia dysproporcji rozwojowych; przy tym jednak wciąż dyskusyjny jest problem migracji ludzi, ruchu granicznego, ujawniającej się przestępczości transgranicznej.

Twórcy procesu integracji europejskiej podkreślają, że w jego urzeczywistnianiu fundamentalne jest znaczenie kształtowania świadomości społeczeństw dokonujących się prze mian; ważne wyzwania w tym względzie spoczywają nie tylko na instytucjach państwowych czy mediach, ale też na wielu podmiotach życia kulturowego, a w tym na badaniach naukowych.

W ostatnim czasie obserwuje się interesujące inicjatywy wydawnicze, prezentujące różne aspekty kształtowania się Unii Europejskiej, jej instytucje i organy, proces decyzyjny itp. Wśród nich znajduje się praca Joanny Marszałek-Kawy pt. *Procesy integracyjne w Europie po II wojnie światowej*. Dostarcza się w niej usystematyzowanej podstawowej wiedzy o przeobrażeniach europejskich.

Podstawowe kwestie faktologiczne zawarto w pięciu rozdziałach, zatytułowanych kolejno: 1. Geneza koncepcji zjednoczeniowej, 2. Przyczyny integracji po II wojnie światowej, 3. Instytucjonalizacja procesów zjednoczeniowych, 4. Rozwój horyzontalny Wspólnot Europejskich, 5. Materialne aspekty procesu zjednoczeniowego.

Kreśląc genezę koncepcji integracji europejskiej przywołuje się myśl starożytną mającą na celu zapobieganie wojnom. Wśród prekursorów wymienia się w tym względzie Filipa Macedońskiego i Juliusza Cezara; wskazuje się, że pierwszeństwo

w jednoczeniu Europy Zachodniej przypadło Juliuszowi Cezarowi, który próbował unifikować tę przestrzeń politycznie, kulturalnie i ekonomicznie. W średniowiecznym scalaniu Europy wyjątkową rolę odegrał Karol Wielki (742–814). Pod jego panowaniem znalazły się terytoria dzisiejszej Francji, Niemiec, Włoch, część Hiszpanii oraz Węgry. Zwykło się uważać go za Europejczyka. W tym też czasie przemożny wpływ na uniwersalizację życia duchowego Europy wywierało papieństwo, zakładające stworzenie wielkiego imperium chrześcijańskiego o charakterze pokojowym. M.in. Tomasz z Akwinu (1225–1274) wskazywał, że ład hierarchiczny w świecie podlegający papieżowi jest w stanie zapewnić pokój, a tym samym zapobiec wojnom zakazanim przez Boga. W czasach nowożytnych podnoszono myśl pacyfistyczną, szczególnie wyróżniała się w tym względzie Anglia, którą uznaje się nierzadko za kolebkę idei pokojowych. Np. 1692 r. Wiliam Penn zaproponował utworzenie Rady Europy, składającej się z przedstawicieli możnych (książąt) różnych państw, która stanowiłaby normy i sankcje mające na celu likwidację sporów. Myśliciele Oświecenia, m. in. Karol Monteskiusz uznawali się za Europejczyków. Poszczególne kraje postrzegali jako prowincje Europy.

W nowożytnym ładzie europejskim szczególną rolę odgrywało państwo niemieckie piastujące od 2 lutego 962 r. nazwę „Święte Cesarstwo Rzymskie” od 1438 do 1806 r. „Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”. Uważało się ono za spadkobiercę dziedzictwa starożytnego oraz za spadkobiercę dziedzictwa starożytnego oraz rościło pretensje do odgrywania wyjątkowej pozycji w ładzie europejskim; uznawało się za źródło kultury i cywilizacji europejskiej. Przewartościowujący ogład europejskości ujawnił się w czasie I wojny światowej. Po I wojnie światowej nośna stała się idea rozwoju ruchu paneuropejskiego. Jej propagatorem był przede wszystkim Autriak Richard Coudenhove-Kalergi. W 1923 r. opublikował on pracę pt. *PanEuropa*, w której zarysował koncepcję integracji europejskiej. Wskazywał na konieczność przeciwstawiania się nacjonalizmowi Europejczyków oraz na zagrożenie płynące z imperializmem rosyjskiego. Proponował on utworzenie ze wszystkich krajów europejskich Stanów Zjednoczonych Europy. W 1953 r. opublikował pracę „Naród europejski”, w której przedstawił wizję integracyjną kon-

tymentu; proponował, m.in. utworzenie „makroregionalnych ugrupowań integracyjnych” (s. 17).

W okresie międzywojennym idee paneuropejską propagował myśliciel i polityk francuski Aristide Briand. 4 września 1929 r. przedstawił on na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Madrycie propozycję utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Miały ją tworzyć przede wszystkim Francja, Niemcy i Wielka Brytania. W projekcie przewidywano utworzenie unii celnej i gospodarczej. W 1930 r. rozesłano do 27 państw tzw. memoriał Brianda. Nie spotkał się on z życzliwym przyjęciem poszczególnych państw, a nawet wyrażano o nią sceptyczne opinie.

W rozdziale drugim zarysowano główne przyczyny zajęcia się problemem integracji europejskiej po II wojnie światowej. Za znaczące wydarzenia uznano przemówienie jednego z liderów koalicji antyhitlerowskiej Winstona Leonarda Spencera Churchilla 19 września 1946 r. na uniwersytecie w Zurychu. Stwierdził wtedy m.in. „Mam zaszczyt być dzisiaj podejmowanym przez wasz słynny uniwersytet i chciałbym przy tej okazji mówić do was o tragedii Europy. Gdyby narody Europy potrafiły się zjednoczyć, to trzysta do czterystu milionów Europejczyków poznałoby jako owoc swojego wspólnego dziedzictwa dobrobyt i chwały bez granic [...]. To aby rodzina europejska, albo przynajmniej jak największa jej część odnowiła się i tak powiązała swoje obustronne ogniwo, aby mogła się w pokoju, bezpieczeństwie i wolności rozwijać musimy osiągnąć coś na kształt Stanów Zjednoczonych Europy [...]. Jeśli na początku nie wszystkie państwa europejskie nie zechcą lub też nie będą mogły przynależeć do federacji europejskiej, to należy to do nas, by zjednoczyć przynajmniej te, które tego chcą i to mogą. Aby uporać się z tym pilnym zadaniem. Francja i Niemcy powinny się połączyć. Wielka Brytania, Brytyjska Wspólnota Narodów, potężna Ameryka, i mam szczerą nadzieję Związek Radziecki – ponieważ wówczas wszystko byłoby rozwiązane – powinni stać się przyjaciółmi i obrońcami nowej Europy, by chronić jej prawo do życia i jej dobrobyt. W tym duchu zwracam się do was ze słowami: „Obudź się Europo!” (s. 23).

Zwracając na różne opcje i koncepcje integracji Europy wskazano na cztery modele: 1. federalistów, 2. konfederalistów, 3. funkcjonalistów, 4. neofunkcjonistów. Federaliści opowiadali się

za utworzeniem organizacji wyposażonej w kompetencje decyzyjne w sprawach o charakterze ponadnarodowym. Przedstawicielem koncepcji tej był Altiero Spinelli. Lansował on ograniczenie suwerenności państw na rzecz organów międzynarodowych. Koncepcja znajdowała akceptację m.in. we Włoszech, RFN, Belgii, Holandii. Koncepcję konfederalistów promował Charles de Gaulle. Zakładała ona współpracę niezależnych państw; nazywana była „Europą Ojczyzn” oraz „Europą Narodów”. Ingerencja europejska polegała by na współdziałaniu narodów i państw suwerennych w imię gwarantowania bezpieczeństwa i pomyślności społeczno-ekonomicznej. Instytucje europejskie były dla konfederalistów „źródłem wszelkiego zła” (s. 27). Funkcjonalistów reprezentowali, m.in. Jean Monnet oraz Robert Schuman. Koncepcja nazywana jest tzw. trzecią drogą. Zakładała ona integrację przebiegającą stopniowo, etapami. Jedność europejską zakładano osiągnąć – przez pomnażanie realnych więzi, głównie ekonomicznych między państwami; zakładano prymat gospodarki nad polityką. W perspektywie nie wykluczano przekształcenie państw federalnych w ład ponadnarodowy. Neofunkcjoniści ujawnili się w warunkach krytyki fankjonalistów; przede wszystkim wskazywali, że nie można oddzielać integracji gospodarczej i politycznej. Koncepcje w praktyce okazały się zbyt teoretyczne, dalekie od praktyki międzynarodowej. Kształtujący się ład międzynarodowy po II wojnie światowej dyktował konieczność rozwiązywania kwestii zasad współpracy międzynarodowej zapewniającej powszechne bezpieczeństwo. W tej rzeczywistości wizja przyszłości europejskiej stała się nie tylko rozważaniem filozoficznym, ale zajęli się nim ludzie dysponujący możliwościami realizacyjnymi określonych idei i koncepcji.

Problem kształtowania nowej rzeczywistości w Europie po II wojnie światowej przykuwał uwagę USA. 5 czerwca 1947 r. zaproponowały one Program Pomocy Europie zwany też Planem Marshalla, jako że zaproponował go sekretarz stanu George Catelett Marshall. Uzasadniając udzielenie pomocy Europie przez USA w Planie Marshalla wskazywano: „Stany Zjednoczone powinny zrobić wszystko co jest możliwe do zrobienia, aby pomóc światu w powrocie do normalności gospodarczej, bez której nie będzie politycznej stabilizacji ani pokoju. Nasza polityka

nie jest skierowane przeciwko jakiemukolwiek państwu lub doktrynie, lecz przeciwko głodowi, biedzie, desperacji i chaosowi” (s. 33). W analizie wskazano na skalę pomocy udzielonej krajom europejskim w ramach Planu Marshalla. Plan Marshalla skierowano też do państw związanych ze Związkiem Radzieckim. Spotkał się z pozytywnym przyjęciem w Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji; jednak wobec sprzeciwu Związku Radzieckiego państwa te nie mogły korzystać z pomocy USA. Związek Radziecki w zamian powołał do życia Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która funkcjonowała w latach 1949–1989; urzeczywistniała ona model radzieckiej współpracy między państwami bloku socjalistycznego.

Państwa zachodnioeuropejskie korzystające z pomocy amerykańskiej powołały 16 kwietnia 1948 r. Organizację Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC). Pełniła ona rolę negocjatora w rozmowach ze stroną amerykańską oraz przyczyniała się do nawiązywania gospodarczych stosunków między krajami; w 1961 r. zmieniono jej nazwę na Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Ocenia się, że Program Pomocy Europie nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, aczkolwiek stał się podstawą procesów integracyjnych w Europie Zachodniej. Skłonił państwa zachodnioeuropejskie do odbudowy, modernizacji ich gospodarek, zainspirował państwa do tworzenia ponadnarodowych organizacji o charakterze polityczno-gospodarczym (s. 37).

Wykład o instytucjonalizacji procesów zjednoczeniowych rozpoczął mottem, w którym zawarto słowa Jacquesa Delorsa „...jeśli Europa nie będzie miała swej duszy, sama nie określi się kulturowo, nie będzie Europą. A jeśli będzie tylko Wspólnotą polityczną czy ekonomiczną, to absolutnie nie spełni swego zadania” (s. 43). Wskazano tu, że procesy integracyjne zachodzące w Europie stymulowała obawa przed polityką niemiecką; dyplomacja francuska stała na stanowisku, iż podstawowym celem jej polityki zagranicznej powinna być współpraca z Niemcami, co może zapewnić jej nadzór nad gospodarką sąsiada i wyeliminowanie w przyszłości zagrożenia z jego strony. Uznając, że górnictwo zajmuje kluczową pozycję w rozwoju gospodarczym Niemiec, a w tym warunkuje przemysł zbrojeniowy, Francja starała się doprowadzić do zapewnienia kontroli nad rozwojem górnictwa niemieckiego.

9 maja 1950 r. minister spraw zagranicznych Francji Robert Schuman przedstawił projekt zjednoczenia europejskich producentów węgla i stali, znany jest on również jako Plan Schumana. Projekt został pozytywnie przyjęty przez stronę niemiecką. W ogóle stał się on podstawowym ogniwem zmieniającym stosunki francusko-niemieckie; dał też impuls do nawiązania współpracy między rządami sześciu państw, a mianowicie: Francji, RPN, Belgii, Holandii, Luksemburga i Włoch. W czerwcu 1950 r. ich przedstawiciele spotkali się na konferencji, która zaowocowała podpisaniem 18 kwietnia 1951 r. traktatu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS). Traktat składał się ze 100 artykułów. Organizacja powołała wyspecjalizowane organy, m.in. Wysoką Izbę, Specjalną Radę Ministrów, Zgromadzenie Ogólne (jako organ kontroli politycznej; składało się z 68 członków; deputowani pochodzili z nominacji dokonywanej przez parlamenty narodowe bądź mogli być wyłaniany w drodze wyborów bezpośrednich (Trybunał Sprawiedliwości).

W latach 50. powstały kolejne inicjatywy zmierzające do integracji europejskiej, m.in. 27 maja 1952 r. państwa „Szóstki” podpisały traktat powołujący Europejską Wspólnotę Obronną (EWO); miał on zabezpieczyć państwa Europy Zachodniej przed agresją i gwarantować utrzymanie pokoju; miał stanowić jednocześnie barierę dla restauracji niemieckiego militarystu; 30 sierpnia 1954 r. traktat o EWO odrzuciło Francuskie Zgromadzenie Narodowe, a zatem idea upadła. Stanowisko Francji spowodowało też zaniechanie prac nad powołaniem Europejskiej Wspólnoty Politycznej, które urzeczywistniano od marca 1953 r. Zakładano powołanie dwuizbowego parlamentu, władzy wykonawczej w postaci Europejskiej Rady Wykonawczej; instytucja miała tworzyć podstawy ukształtowania ponadnarodowej Wspólnoty. Stanowisko Francji spowodowało, że punkt ciężkości w integracji europejskiej spoczął na ładzie gospodarczym. W 1957 r. powołano Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. 1 stycznia 1958 r. oba podmioty rozpoczęły działalność. Główne zadanie postawione przed EWG zawierało się w postanowieniu: „... przyczyniania się do harmonijnego rozwoju gospodarczego we Wspólnocie, stałym i zrównoważonym rozwoju gospodarczym, większej stabilności, szybszym

wzroście stopy życiowej i silniejszych związków między państwami członkowskimi” (s. 52). Zadanie zakładano realizować przez ok. 40 lat.

W rozdziale czwartym zarysowano ład normatywnoprawny oraz decyzje dotyczące poszerzania się procesu integracyjnego. Wskazano, m.in. ogniwa procedury procesu akcesyjnego (s. 61), zaprezentowano wyniki referendum akcesyjnych, jakie odbyły się w niektórych państwach, m.in. w Austrii, Szwecji, Finlandii i Norwegii, a także proces rozszerzania się terytorialnego Wspólnot (s. 65). Wskazuję się przy tym, że rozszerzanie się Wspólnot Europejskich ujawniło przeciwników, jak i zwolenników tej linii politycznej. Przeciwnicy zauważali, że rozszerzanie członkostwa może spowodować rozluźnienie istniejących już związków, a też zahamować dotychczasowe kierunki integracji, jak też podniesiono problem mogącej ujawnić się siły biurokracji, powstania wielu skostniałych i niewydolnych zadaniowo instytucji.

W rozdziale piątym dostarcza się wiedzy faktologicznej o procesie integracyjnym dokonującym się od lat 70. Znaczące ogniwa w tym czasie stanowiły zwłaszcza tzw. Jednolity Akt Europejski (JAE) oraz Traktat o Unii Europejskiej zwany też jako Traktat z Maastricht. Charakteryzując ład organizacyjny Unii Europejskiej zarysowano normatywnoprawnie instytucje i organy oraz zakres ujęty w formie tzw. filarów, gdzie pierwotnie wymieniono trzy, tj. 1. Wspólnota Europejska, 2. Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, 3. Wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne (s. 76); obecnie ład unijny ujmuje się w cztery filary, tj. 1. Wspólnota Europejska, 2. Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, 3. Współpraca w dziedzinie polityki wewnętrznej i sprawiedliwości, 4. Wspólna polityka obronna. W czwartym filarze przewiduje się zakres: 1. obrony państw członkowskich poprzez wzmocnienie roli Unii Zachodnioeuropejskiej, 2. prowadzeniu polityki rozbrojenia, 3. zabezpieczeniu podstaw pokojowego rozwoju Europy.

Traktat o Unii Europejskiej wprowadził kilka zmian nazewniczych, m.in. Europejską Wspólnotą Gospodarczą nazwano Wspólnotą Europejską. W wymiarze znaków i emblematów Unia Europejska ma swoją flagę i hymn. Flagę tworzy 12 złotych gwiazd na niebieskim tle umieszczonych w miejscu znaków na tarczy zegara. Liczba gwiazd pozostaje niezmienna w warunkach roz-

szerzania się Unii o nowe państwa członkowskie. Autorami flagi są dyplomata hiszpański Salvador de Madariaga y Rojo oraz plastyk francuski Arsen Heitz. Hymn jest aranżacją Herberta von Karajana, powstałym na bazie „Ody do radości” IV części Symfonii Ludwika van Beethovena. Autorem słów „Ody do radości” był poeta i pisarz niemiecki Fryderyk Schiller (1759–1805) na język polski utwór przetłumaczył Konstanty Ildefons Gałczyński (1905–1953) (s. 80).

Ujawniające się nowe problemy globalne, jak i lokalne powodują konieczność wspólnego rozwiązywania wielu zagadnień politycznych oraz społeczno-politycznych przez państwa członkowskie Unii Europejskiej. Obecnie urzeczywistniane kierunki polityki unijnej ustalono w grudniu 2000 r. w czasie obrad Rady Europejskiej w Nicei. Przejęto tam, m.in. tzw. Deklarację w sprawie przyszłości Unii Europejskiej, w której wskazano na najważniejsze sprawy, które powinny stać przedmiotem uwagi na kolejnej konferencji, którą przewidziano na 2004 r. Wśród spraw tych wymieniono, m.in.: podział kompetencji między Unię Europejską a państwa członkowskie zgodnie z zasadą subsydiarności, ostateczny status Karty Praw Podstawowych, roszczenia traktatów w celu zwiększenia ich przejrzystości i zrozumiałości, określenie roli państw narodowych w Unii Europejskiej.

W rozważaniach końcowych zauważa się, że proces integracji europejskiej trwa ponad pół wieku; nie jest on zakończony; doświadczenie państw członkowskich Unii przekonuje, że funkcjonowanie w tzw. strukturach europejskich jest korzystne dla poszczególnych państw, jak i całej Wspólnoty, zwłaszcza czytelne jest to w obrazie rozwoju gospodarczego; odbudowany został ich potencjał ekonomiczny, wzrosła też ich rola jako mocarstw regionalnych, a też ujawnia się nowa jakość społeczeństwa, co czyni, m.in. postępująca szybka urbanizacja, a w ślad za tym zmiany w prawie pracy (skrócenie czasu pracy, zatrudnienie większe liczby kobiet), zmienia się model rodziny (zmniejsza się liczba rodzin wielodzietnych, zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw, wydłuża średnia długość życia ludzi do 77 lat).

Systematyzującą pod względem chronologicznym i faktologicznym wartość ma w prezentowanej pracy „Kalendarium procesu integracji” (s. 103–113); rozpoczyna je cezura – 5 września 1944 r., kiedy to w Londynie podpisano porozu-

mienie w sprawie utworzenia unii celnej pomiędzy Belgią, Holandią i Luksemburgiem, kończy – 1 stycznia 2002 r. wejście do obiegu „banknotów i monet Euro jako bieżącego środka płatniczego oraz wycofanie w tym dniu z obiegu monet i banknotów walut państwowych w państwach członkowskich Unii Europejskiej.

Wartościową, zwłaszcza ze względów edukacyjnych część prezentowanej pracy stanowi „Aneks”. Zamieszczono w nim zestawienia faktologiczne w ujęciu tabelarycznym, m.in. historie traktatów Wspólnot Europejskich, wykaz państw, które złożyły oficjalny wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej, wykaz państw, które podpisały umowy o stowarzyszeniu z Unią Europejską, ład instytucjonalny Unii Europejskiej, charakterystykę miejsca Unii Europejskiej w łańdź globalnym, m.in. wymiary: ludnościowy, PKB na mieszkańca (USD), udział w PKB świata w %, udział w handlu światowym, stopa bezrobocia, zestawienie danych o ogólnej charakterystyce państw Unii Europejskiej – nazwa państwa, nazwa stolicy, powierzchnia, ludność, gęstość zaludnienia, język urzędowy, waluta, ustrój, kwestie świadomościowe obywateli różnych państw, dotyczące korzyści wynikających z przynależności do Unii Europejskiej, przynależności bądź nieprzynależności do zjednoczonej Europy, oraz graficzne ujęcie etapów europejskiego jednoczenia.

W formie aneksowej zamieszczono fotografie „ojców integracji europejskiej”. Ukazano na nich Sir Winstona Leonarda Spencera Churchilla (1874–1965), Roberta Shumana (1886–1963), Jeana Monneta (1888–1979), Charles Andre de Gaulle (1890–1970), Henri Paula Spaaka (1899–1972), Konrada Adenauera (1876–1967), Leo Tindemansa (ur. 1922), Francois Mitteranda (1916–1996), Jacques Lucien Jean Delorsa (ur. 1925), Romana Prodi (ur. 1939).

W „Bibliografii” zamieszczono podstawowe opracowania naukowe oraz popularnonaukowe dotyczące przemian europejskich, a zwłaszcza procesu integracyjnego.

Prezentowane opracowanie, dotyczące ważkiego zagadnienia z zakresu stosunków międzynarodowych dostarcza usystematyzowanej wiedzy o procesie integracyjnym; zasługuje ono na dużą uwagę w procesie edukacyjnym, kształtującym świadomość europejską.

Andrzej Chodubski

Unia Europejska. Nowy typ wspólnoty międzynarodowej, pod red. Edwarda Haliżaka i Stanisława Parzymiesa, Instytut Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002, ss. 385.

Idea i rzeczywistość kształtowania nowego ładu europejskiego w ważnym stopniu stymulowana jest przez naukę i badania naukowe. Ujawnia się duże zapotrzebowanie na wiedzę teoretyczną, a w tym zwłaszcza prognostyczną zarówno z zakresu przemian globalnych, jak i jednocześnie kształtującego się nowego ładu lokalnego. Istotne wyzwania ujawniają się w tym względzie m.in. przed badaniami z zakresu stosunków międzynarodowych. Naprzeciw wyzwaniu temu wyszedł Instytut Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego prezentując wyniki badań w charakteryzowanej pracy. Przedstawiono w niej 17 zagadnień dotyczących stanu badań teoretycznych w dziedzinie integracji międzynarodowej, koncepcji rozwiązań instytucjonalnych Unii Europejskiej, narodowych koncepcji integracji oraz kierunków myślenia o integracji europejskiej. Zagadnienia merytoryczne poprzedza „Wstęp”, w którym wskazuje się na aktualność i potrzebę badań dotyczących Unii Europejskiej; wskazuje się, że unikalny charakter Unii Europejskiej sprawia, że staje się ona wzorcem do naśladowania na innych obszarach kuli ziemskiej. Powstające od lat sześćdziesiątych ugrupowania integracyjne w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej wzorowały się na europejskich doświadczeniach, nie wyłączając powstałej w 1994 r. Północnoamerykańskiej Strefy Wolnego Handlu. Największym jednak wkładem Unii Europejskiej w rozwój stosunków międzynarodowych jest tworzenie nowych wzorców i praktyk współdziałania państw narodowych, całkowicie odmiennych od także europejskich negatywnych doświadczeń – rywalizacji i konfliktów zbrojnych (s. 9).

Strukturę pracy tworzą następujące opracowania: 1. Józef Kukulka, Pojęcie i istota wspólnot międzynarodowych, 2. Roman Kuźniar, Międzynarodowa tożsamość Europy (UE), 3. Janusz Symonides, Unia Europejska – państwo – region, nowe pojmowanie subsydiarności i suwerenności, 4. Stanisław Parzymies, Proces instytucjonalizacji Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej, czyli permanentne reformowanie mechanizmu podejmowania decyzji, 5. Agnieszka Bógdał-

-Brzezińska, Neofunkcjonalne i neorealistyczne koncepcje Unii Europejskiej oraz ich krytyka, 6. Ryszard Zięba, Polska debata na temat Unii Europejskiej, 7. Franciszek Gołembski, Brytyjskie koncepcje Unii Europejskiej, 8. Andrzej Szeptycki, Francuskie koncepcje Unii Europejskiej, 9. Jacek Kosiarski, Niemieckie koncepcje Unii Europejskiej (Wybrane wątki), 10. Edward Haliżak, Unia Europejska a państwa Azji Wschodniej, 11. Joanna Starzyk, Pozycja państw małych i średnich w Unii Europejskiej, 12. Katarzyna Kołodziejczyk-Konarska, Proces rozszerzenia Unii Europejskiej na państwa Europy Środkowej i Wschodniej, 13. Aleksandra Jarczewska-Romaniuk, Unia Europejska a idea Transatlantycka – partnerstwo transatlantyckie u progu nowego wieku, 14. Paweł J. Borkowski, Polityka Unii Europejskiej wobec państw regionu Morza Śródziemnego, 15. Dorota Heidrich, Stosunki Unii Europejskiej z państwami rozwijającymi się – problem pomocy rozwojowej, 16. Justyna Zajac, Unia Europejska a Bliski Wschód, 17. Edward Haliżak, Współzależność integracji ekonomicznej i politycznej w Unii Europejskiej – przyczynek do rozważań o istocie ekonomii politycznej stosunków międzynarodowych.

Profesor Józef Kukulka wskazał, że pojęcie „wspólnota międzynarodowa” którym posługuje się nauka o stosunkach międzynarodowych jest wieloznaczne i analitycznie niepewne. Jego desygnaty obejmują różne dziedziny stosunków społecznych i zespoły cech charakteryzujących zjawiska rzeczywistości. W historycznym rozwoju ludzkości powstawały różne wspólnoty, które wykraczały poza ramy narodo-państwowe; w XX w. powstały zinstytucjonalizowane wspólnoty międzynarodowe, które w nazwach miały i mają określenie „wspólnota”. Analiza różnych wspólnot międzynarodowych ujawnia, że nie można udzielić pełnych odpowiedzi na podstawie dotychczasowych badań jakie obiektywne czynniki decydują o ich tworzeniu się? jakie pełnią funkcje? jakie są ich kompetencje, możliwości funkcjonowania? itp. Specyficzną cechą wspólnoty międzynarodowej jest to, że każdorazowo interesy wspólne są ważniejsze niż interesy odrębne i oddzielne ambicje członków wspólnoty (s. 20). Do najważniejszych wartości wspólnotowych należą: lojalność wzajemna, solidarność i honor.

Profesor Roman Kuźniar wskazuje, że Unia Europejska jest w trakcie formowania swego sta-

tusu. W próbie identyfikacji problemów z tożsamością unijną koncentruje się na analizie czterech wyznaczników, tj. 1. geocywilizacyjnej autodefinicji Unii Europejskiej, 2. typie wspólnoty interesów państw członkowskich, 3. wewnętrznej organizacji Unii Europejskiej, 4. międzynarodowym kontekście tożsamości Unii. Określając dziedzinę przejawiania się tożsamości międzynarodowej Unii Europejskiej wyodrębniono też cztery wielkie dziedziny, w których Unia dysponuje rozwiniętymi instrumentami oddziaływania międzynarodowego lub jest w trakcie tworzenia takich instrumentów, tj. 1. gospodarczo-handlowa, 2. cywilizacja, 3. polityka zagraniczna, 4. polityka bezpieczeństwa. Wskazano tu, że w zależności od wewnętrznego ukształtowania, potencjału oraz mocy instrumentów, w które się wyposaża Unia Europejska może odgrywać ona różne role międzynarodowe, zarówno wzajemnie się wykluczające, jak i role, które są wobec siebie niesprzeczne i mogą być odgrywane równocześnie (s. 41). Wskazano jako przykładowe role, tj. 1. UE jako „tradycyjne mocarstwo” o regionalnym zasięgu działania, 2. UE jako „stabilizator” otoczenia czyli aktor o oddziaływaniach ponadregionalnych, 3. Unia – ośrodek promieniowania i wpływu o zasięgu globalnym, współokreślający zasady i cechy oraz ewolucję porządku międzynarodowego. Uogólniając rozważania analityczne wskazuje się w konkluzji; Unia Europejska jest zupełnie wyjątkowym związkiem chemicznym w przyrodzie stosunków międzynarodowych, związkiem, który jest wytworem unikalnych i niepowtarzalności historycznych. Analizując tożsamość międzynarodową UE i prognozując jej przyszły rozwój trzeba mieć stale przed oczyma wieki europejskiej historii, klęsk, dramatów oraz niezwykłych osiągnięć geniuszu jednostek i narodów zamieszkujących Europę, a także piętna – w dobrym i złym tego słowa znaczeniu – jakie Europa odcisnęła na losach innych części świata. Polska stając się członkiem Unii Europejskiej musi się świadomie i w pełni zidentyfikować z jej rodzącą się tożsamością międzynarodową (s. 44).

Profesor Janusz Symonides stawiając pytanie: czym jest Unia Europejska – organizacją, federacją czy konfederacją? analitycznie dowodzi tezę Jacquesa Delorsa, że Unia jest przedmiotem politycznym niezidentyfikowanym, porządkuje i interpretuje wiedzę o relacjach: państwo – region oraz zasadę subsydiarności; zauważając, że nie

jest ona całkowitym novum w prawie wspólnotowym; stara udzielić się odpowiedzi na pytania: czy proces integracji europejskiej prowadzi do ograniczenia lub utraty suwerenności przez państwa członkowskie? oraz „dokąd zmierza Unia Europejska?” Wyraża się przy tym uwagę konkludującą: „Można więc z pewną dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że projekty jakie zostaną przygotowane (...) będą zmierzać w kierunku utrzymania tego specyficznego sui generis kształtu Unii Europejskiej, która ani nie zostanie przekształcona w tradycyjną organizację międzynarodową ani w federację (s. 62).

Profesor Stanisław Parzymies systematyzując wiedzę o procesie instytucjonalizacji Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej wskazuje, że przede wszystkim w integracji państwa europejskie upatrywały skuteczny sposób na zapobieżenie kolejnym konfliktom w Europie, mając w pamięci dwie następujące w krótkim czasie po sobie, krwawe i wyniszczające wojny światowe. Traktowano integrację także, jako tworzenie warunków do przyspieszonej odbudowy krajów zachodnioeuropejskich po zniszczeniach wojennych. Wreszcie, integracja europejska stanowić miała wspólną barierę przed zagrożeniem ze Związku Radzieckiego, zarówno w sensie ideologicznym, jak i militarnym. W wykładzie zaprezentowano analitycznie zagadnienia: 1. Ewolucja systemu instytucjonalnego w procesie integrowania się Europy, 2. System instytucjonalny Unii Europejskiej ustanowiony w Maastricht, 3. Zmiany instytucjonalne w Unii Europejskiej w świetle Traktatu Amsterdamskiego, 4. Reformy instytucjonalne Unii Europejskiej przyjęte w Nicei w grudniu 2000 r., 5. Instytucjonalny aspekt debaty w sprawie przyszłego kształtu Unii Europejskiej, 6. Stanowisko Polski w sprawie reform instytucjonalnych i przyszłego kształtu Unii Europejskiej. Charakteryzując ubieganie się Polski o przyjęcie do struktur unijnych podkreśla się, że pragnie ona przystąpić do Unii skutecznej w swych działaniach, dającej jej szansę umocnienia pozycji w Europie i świecie jako państwa demokratycznego ze sprawnie funkcjonującą gospodarką rynkową, zdolnego utrzymać partnerskie stosunki ze swym międzynarodowym otoczeniem na Zachodzie i Wschodzie.

Koncepcjom teoretycznym tworzenia się Unii Europejskiej poświęcony jest artykuł dr Agnieszki Bógdał-Brzezińskiej; zauważa się, że w latach 90.

zarysowano liczne koncepcje, w których kontestowano klasyczne perspektywy poznawcze i paradygmaty stosowane do oceny integracji europejskiej w jej fazie początkowej; powszechnie w poznaniu zwracano uwagę na kwestie: co jest źródłem i istotą, a co instytucjonalną konsekwencją integracji? jakie podmioty kształtują jej przebieg? jaką ostateczną postać współpracy przyniesie integracja europejska? (s. 112). W analizie poznawczej zaprezentowano: 1. Funkcjonalizm Davida Mitrany'ego, 2. Neofunkcjonalizm Ernesta B. Haasa, 3. Neofunkcjonalną koncepcję Leona Lindberga, 4. Komunikacyjną teorię integracji Karla Deutscha, 5. Realistyczne podejście w badaniach Unii Europejskiej, 6. Liberalny Integovernmentalizm, 7. Instytucjonalizm racjonalnego wyboru – supranacjonalizm, 8. Podejście konstruktywistyczne.

Profesor Ryszard Zięba zaprezentował w wykładzie problem polskiej debaty na temat Unii Europejskiej, gdzie wyodrębnił kwestie: 1. Wejście do Unii Europejskiej jako cel polskiej polityki zagranicznej i jego społeczna percepcja, 2. Zwolennicy wejścia Polski do UE i ich argumenty, 3. Przeciwnicy wejścia Polski do UE i ich argumenty, 4. Propozycje alternatywne (a. Idee bloku państw środkowoeuropejskich, b. Idee współpracy z Rosją i innymi państwami WNP, c. Idea bloku słowiańskiego, d. Stawka na Stany Zjednoczone), 5. Potrzeba naukowej debaty na temat Unii Europejskiej.

Zauważa się, że dyskusje na temat Unii Europejskiej, a zwłaszcza w sprawie integracji Polski z tą organizacją prowadzone są przede wszystkim przez polityków i publicystów; daje się zauważyć niedostatek naukowej refleksji na ten temat, oraz wskazuje się, że problemy UE zajmują ekspertów i badaczy zachodnioeuropejskich, a rezultaty ich przemysłów, zaleceń, analiz są publikowane na łamach prestiżowych czasopism naukowych i publikacji książkowych, które znane są w Polsce wąskiemu kręgowi osób, mających kontakty z placówkami naukowymi na Zachodzie, co w oczywisty sposób utrudnia prowadzenie w Polsce szerokiej naukowej debaty na temat integracji europejskiej (s. 128–129).

Profesor Franciszek Gołębowski prezentując brytyjskie koncepcje Unii Europejskiej zauważa, że państwo to zajmowało w przeszłości szczególne miejsce w sprawach europejskich; realizowało politykę wywodzącą się z przekonania o ko-

nieczności zachowania zasady równowagi, zakładającej, że żadne państwo nie powinno posiadać dominującej pozycji na kontynencie europejskim. Polityka imperialna prowadzona przez to państwo powodowała, że nie wykazywało ono zainteresowania aktywnością polityczną w stosunku do Europy; nie chciano angażować się głębiej w sprawy europejskie; tendencja ta ujawniła się również po II wojnie światowej; państwo starało się zachować paradygmat dystansu wobec spraw europejskich. W tym czasie następował jednak demontaż systemu kolonialnego; państwo starało się zachować więzy z dawnymi koloniami posługując się nowymi instrumentami politycznymi, dlatego w strategii politycznej nie zaniedbywała przemian europejskich, a ważne stało się myślenie w kategoriach interesów tego kontynentu; w taktyce politycznej ujawniały się rozbieżności prezentowane przez opcje ideowe i polityczne. W warunkach kształtowania się Unii Europejskiej Wielka Brytania stara się prowadzić z konieczności politykę integracyjną, aczkolwiek jednocześnie stara się w maksymalny sposób zabezpieczyć własne, partykularne interesy, które w wielu przypadkach pozostają w sprzeczności z logiką procesu integracyjnego (s. 141).

Z kolei, Andrzej Szeptycki charakteryzując francuskie koncepcje Unii Europejskiej podkreśla, że Paryż jest od pół wieku jednym z głównych architektów zjednoczonej Europy, aczkolwiek dziś niełatwo jest nakreślić francuską wizję przyszłej Europy. Trudność wynika już z faktu lansowania odmiennych koncepcji przez tzw. „ojców” integracji europejskiej Roberta Schumana i Charlesa de Gaulle’a. Pierwszy opowiadał się za tworzeniem wspólnoty ponadnarodowej, drugi – za ścisłą unią suwerennych państw. W wykładzie zarysowano analitycznie zagadnienia: 1. Francja i Europa po 1989 r., 2. Nowa polityka prezydenta Chiraca, 3. Francuska prezydencja (lipiec–grudzień 2000 r.), 4. Szczyt w Nicei (grudzień 2000 r.), 5. Europa obrony i euro, 6. „Po Nicei” – wizja przyszłości Unii.

W integracji europejskiej wyjątkowe znaczenie mają Niemcy, a zatem koncepcje tego państwa dotyczące Unii Europejskiej są przedmiotem dużej uwagi różnych podmiotów życia politycznego. Jacek Kosiarski zaprezentował je w kontekście ogólnych przeobrażeń europejskich oraz ujawniających się wizji budowy ładu europejskiego; przywołał przy tym koncepcje integracyjne

sięgające przeobrażeń europejskich w XIX w. W łańdzu powojennym podkreślił Adenauerowską koncepcję mającą na celu związanie Niemiec z Zachodem (s. 178).

Analizując wizje, koncepcje oraz plany integracyjne ujawniające się w polityce niemieckiej zwraca się uwagę na kwestie: 1. Konstytucja i Karta Praw Podstawowych, 2. „Federacja” a państwa narodowe (przejrzyste rozgraniczenie kompetencji na linii „federacja” – państwa narodowe, 3. Rada, Parlament, Komisja: „horyzontalny” podział kompetencji, 4. Metoda integracji. Obecnie w polityce integracyjnej Niemiec podnoszony jest postulat wyraźnego określenia finalnego kształtu Unii Europejskiej.

Profesor Edward Haliżak charakteryzując stosunki między państwami Unii Europejskiej a Azji Wschodniej uznaje je za przejaw międzycywilizacyjnego dialogu, gdyż Europa i Azja różnią się zasadniczo – historią, kulturą i systemem obowiązujących wartości, wyznaczanych przez tradycję chrześcijańską i konfucjanizm. W ujęciu refleksyjnym zaprezentował dwie zasadnicze kwestie: 1. Stosunki Unia Europejska – Stowarzyszenie państw Azji Południowo-Wschodniej, 2. Geneza, struktura i funkcje międzyregionalnego dialogu ASEM (Spotkań Europa-Azja; Asia-Europe Meeting).

Dr Joanna Starzyk analizując pozycję państw małych i średnich w Unii Europejskiej wskazuje, że ich pozycja będzie wzrastać wraz z poszerzaniem UE; ich włączenie do struktury unijnej będzie determinować podstawowe reformy; one bywają nierzadko sprawcami poważnych kryzysów. Mianem małych i średnich państw określa się te, gdzie ludność nie przekracza 15 mln osób. W wykładzie analitycznie przedstawiono kwestie: 1. Rozszerzenie Unii Europejskiej, 2. Reforma instytucji Unii Europejskiej, 3. Wspólna polityka bezpieczeństwa.

Swoiste pogłębienie merytorycznych rozważań o rozszerzeniu Unii Europejskiej zaprezentowała dr Katarzyna Kołodziejczyk-Konarska, koncentrując się na państwach Europy Środkowej i Wschodniej. W analizie poznawczej przedstawiono zagadnienia: 1. Geneza polityki Wspólnot Europejskich wobec państw Europy Środkowej i Wschodniej, 2. Od stowarzyszenia do rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych, 3. Proces negocjacji akcesyjnych, 4. Przedakcesyjna pomoc finansowa Unii Europejskiej Europie Środkowej i Wschodniej. W wy-

kładzie wskazuje się, że zakres i specyfika pojęcia są dość płynne w stosowaniu politycznym; nie są bowiem jednoznacznie zdefiniowane, dlatego ich pojmowanie budzi wiele kontrowersji, a w tym też w środowiskach naukowych; inny ma ono wymiar w znaczeniu geopolitycznym oraz kulturowym i historycznym. Obecnie odnosi się je zwykle do obszaru państw cechujących się wspólną zaszłością historycznych i politycznych, wspólną losu w następstwie załamania się ładu kształtowanego przy Związku Radzieckim oraz podobnymi zagrożeniami i poszukiwaniami odnoszącymi się do przyszłości. Z punktu widzenia prezentowanego zagadnienia poznawczego pojęciem Europa Środkowa i Wschodnia określa się dziesięć krajów postsocjalistycznych, które uzyskały status państw stowarzyszonych z Unią Europejską i podejmują starania o członkostwo w jej strukturach. Należą do nich: Polska, Czechy, Węgry, Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Rumunia, Słowacja i Słowenia.

Interesujący aspekt poznawczy zaprezentowała Aleksandra Jarczewska-Romaniuk charakteryzując partnerstwo transatlantyckie u progu nowego wieku. W wykładzie zarysowała zagadnienia: 1. Redefinicja idei transatlantyckiej w obliczu zmian sytuacji międzynarodowej po zakończeniu zimnej wojny, 2. Cele i interesy polityczne i gospodarcze Unii Europejskiej a idea transatlantycka, 3. Rola czynnika ekonomicznego i politycznego w realizacji idei transatlantyckiej, 4. Ocena realizacji idei transatlantyckiej lat 90. i jej przyszłość wobec planów rozszerzenia Unii Europejskiej. W konkluzji stawia się pytanie: czy w bliższej lub dalszej przyszłości Stany Zjednoczone będą potrzebowały sojusznika, którego uznają za równorzędnego partnera i z którym będą chciały podzielić się swym światowym przywództwem? Oceniając ideę transatlantycką zauważa się, że jest ona urzeczywistniana głównie przez współpracę na płaszczyźnie gospodarczej i dość niewyraźny dialog polityczny; wskazuje się, że przyszłe partnerstwo atlantyckie będzie znacznie trudniejsze od dotychczasowego i będzie wymagać od obu stron wyrozumiałości i cierpliwości (s. 298).

Usystematyzowanie wiedzy o polityce Unii Europejskiej wobec państw regionu Morza Śródziemnego zaprezentował Paweł J. Borkowski. W wykładzie tym przedstawiono zagadnienia: 1. Stosunki pomiędzy Wspólnotami Europejskimi a państwami basenu Morza Śródziemnego do

1990 r., 2. Polityka Wspólnot Europejskich Unii Europejskiej wobec państw regionu w latach 90. Droga do Partnerstwa eurośródziemnomorskiego (Partnerstwo w zakresie spraw politycznych i bezpieczeństwa, gospodarczo-finansowe, oraz w sprawach społecznych, kulturalnych i humanitarnych), 3. Partnerstwo europejsko-śródziemnomorskie 1995–2000: główne problemy. Istota wykładu sprowadza się do udzielenia odpowiedzi na pytania: jak utworzenie UE zmieniło politykę Wspólnot Europejskich wobec regionu Morza Śródziemnego? oraz jak sam kształt Unii wpłynął na formułowanie i realizację tej polityki?

Dorota Heindrich zajęła się rozpoznaniem stosunków Unii Europejskiej z państwami rozwijającymi się, głównie w kontekście problemu pomocy rozwojowej. W prezentacji zagadnienia wyodrębniła kwestie: 1. Początki współpracy, 2. System preferencji generalnych, 3. Nowy etap stosunków wzajemnych między Wspólnotą Europejską a krajami Grupy państw Afryki, Karaibów i Pacyfiku (AKP) – konwencje z Lome, 4. Nowe porozumienie na nowe tysiąclecie, 5. Stosunki z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, Ameryki Łacińskiej oraz z krajami rozwijającymi się spoza AKR. W refleksji uogólniającej zauważa się, że wyzwaniem na przyszłe dekady dla unijnej działalności poszczególnych państw członkowskich i Komisji Europejskiej, co wynika z postanowień Traktatu z Maastricht i Traktatu Amsterdamskiego oraz Konwencji z Kotonu.

Kolejne studium dotyczy relacji Unia Europejska a Bliski Wschód. Justyna Zając prezentując problem wskazała, że Bliski Wschód jest jednym z najmniej stabilnych obszarów współczesnego świata; największym i najbardziej skomplikowanym problemem regionu jest konflikt arabsko-izraelski. Istota rozpoznawanego problemu sprowadza się do ukazania działań Unii Europejskiej na rzecz doprowadzenia do rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego; działania te rozpoczęto w 1970 r. Wykład podzielono na zagadnienia: 1. Działania Wspólnoty Europejskiej (Od Monachium do Wenecji 1970–1980; Deklaracja Wencka; Udział Europy w Międzynarodowych Siłach na Synaju (MFO) oraz jej stanowisko wobec izraelskiej inwazji na Liban; Stanowisko WE wobec intifady), 2. Działania Unii Europejskiej (Rola polityczna; Rola ekonomiczna), 3. Partnerstwo eurośródziemnomorskie a bliskowschodni proces pokojowy (Eurośródziemnomorska Karta

Pokoju i Stabilizacja w kontekście bliskowschodniego procesu pokojowego; Gospodarcze implikacje procesu barcelońskiego dla wysiłków pokojowych na Bliskim Wschodzie). W konkluzji rozważań wskazuje się, że rozwiązywanie konfliktu arabsko-izraelskiego jest priorytetowym wyzwaniem dla struktur zjednoczonej Europy (s. 367).

Swoiście podsumowujący charakter ma opracowanie Profesora Edwarda Halizaka o współzależności integracji ekonomicznej i politycznej w Unii Europejskiej; zwraca się tu uwagę przede wszystkim na ogłęd naukowy tej współzależności, a w tym zarówno potrzebę wypracowania siatki pojęciowo-terminologicznej, jak zasad, metod i technik porządkujących i interpretujących rozpoznawczą rzeczywistość społeczno-polityczną i ekonomiczną; podnosi się zwłaszcza relacje zachodzące między polityką i ekonomią; zauważa się dużą różnorodność podejść interpretacyjnych, co objaśnia się stosowaniem odmiennych desygnatów wyznaczających procesy gospodarowania (domena ekonomii) i procesy polityczne (domena nauk politycznych). Przypomina się m. in. wykładnię, że cechą wyróżniającą ekonomię jest zysk, etyki – dobro, estetyki – piękno, a polityki – relacje między ludźmi jako podmiotami politycznymi (s. 370). Interesujący aspekt poznania dotyczy ujmowania rzeczywistości społeczno-politycznej w kategoriach rynkowych (marketingowych) (s. 370–373).

Zwracając uwagę na kwestię tworzenia syntez ekonomiczno-politycznych wskazuje się na odmiennosć metod analizy obu dyscyplin poznania; wyraźne są osobliwości poznania ekonomicznego i politologicznego.

Najogólniej prezentowana praca jest oryginalnym osiągnięciem naukowo-badawczym, wielce przydatnym w procesie dydaktycznym, a zwłaszcza akademickim.

Andrzej Chodubski

Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy, pod red. Bohdana Dziemidoka, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2001, ss. 234.

Ważny problem poznawczy zarysowano w prezentowanej publikacji; podjęto w niej próbę udzie-

lenia odpowiedzi na pytanie: jaką odgrywają rolę środki artystyczne przekazu (stosowane nie tylko w sztuce, lecz również w kulturze popularnej w procesie integracji europejskiej)? Zadania podjęli się przede wszystkim przedstawiciele reprezentujący estetykę i filozofię sztuki pochodzący z sześciu krajów Europy Środkowej (Estonii, Litwy, Polski, Rosji, Słowacji i Słowenii). W rozważaniach poznawczych sformułowali oni wiele ponadczasowych pytań, m. in. czy sztuka narodowa może nie być nacjonalistyczna i w jakim znaczeniu? czy w dziele sztuki można pogodzić lojalność wobec własnego narodu i przywiązanie do własnej tradycji i kultury narodowej z postawą tolerancji i życziwej otwartości wobec reprezentantów innych narodów i kultur? na czym polega narodowa odpowiedzialność artysty wobec własnego narodu? czy artysta ma zawsze obowiązek umacniać dumę narodową, głosić chwałę narodowych bohaterów i ich cnót oraz „umacniać spójność wspólnoty narodowej”, czy też artysta ma prawo, a niekiedy obowiązek demaskować i piętnować wady narodowe i ujawniać również niezbyt świetne, a czasem hańbiące karty narodowej historii?

W książce zaprezentowano 11 tekstów, w następującej kolejności: 1. Bohdan Dziemidok, O potrzebie tożsamości narodowej, nacjonalizm oraz integracyjnej i dezintegracyjnej roli artystycznych środków przekazu w jednoczeniu Europy, 2. Aleš Erjavec, Dominanta kulturowa i kultury peryferyjne (Tożsamość kulturowa w drugim świecie), 3. Lev Kreft, Kultura, nacjonalizm, naród albo widmo nieudanej modernizacji w Słowenii, 4. Tadeusz Szkołut, O trojkiej funkcji krytycznej sztuki w życiu narodu, 5. Erich Mistrik, Dzieło sztuki i jego funkcje w komunikacji międzykulturowej, 6. Kaia Lehari, Fenomen „mojej wyspy”, 7. Stanislovas Juknavičius, Rysy litewskiego charakteru i wartości a rola sztuki oraz mass mediów, 8. Walentin Siemionow, Sztuka jako ekspresja współczesnych mentalności: dialog i konflikt, 9. Piotr J. Przybysz, Stereotypy w polsko-ukraińskiej recepcji *Ogniem i mieczem*, 10. Aleksandr Driker, Rosyjskie serce, 11. Wacław B. Maksymowicz, Deklaracja tożsamości narodowej jako manifestacja aksjologiczna Daniela Chodowieckiego „*Ein wahrer Pohle zu seyn*”. Teksty poprzedza „Wstęp” Profesora Bohdana Dziemidoka, w którym wskazuje się na istotę prezentowanych kwestii, na podejście metodo-

logiczne, ujawniające się kwestie dyskusyjne. Zauważa się m. in. „Integracja nie będzie jednak pełna bez integracji kulturowej, bez efektywnego kształtowania poczucia wspólnoty kulturowej i tożsamości europejskiej. Procesom integracyjnym towarzyszą jednak konflikty narodowe i etniczne oraz obawy przed utratą tożsamości narodowej. W tej sprawie też nie ma jednomyślności. Jedni dostrzegają zagrożenia dla kultury i tożsamości narodowej, inni bagatelizują te zagrożenia. Są też autorzy wyrażający wątpliwości co do aksjologicznego znaczenia tożsamości narodowej i potrzeby zachowania kultury narodowej. Sugerują oni, że prędzej czy później tożsamość, i kultura narodowa znajdują się w lamusie historii. Teoretycznie jest to możliwe, ale w chwili obecnej mało prawdopodobne. Nie sądzę, by w historycznie przewidywalnej przyszłości kultura narodowa została wyparta przez prognozowany rozwój kultur lokalnych z jednej strony oraz kosmopolitycznej kultury globalnej – z drugiej strony. Nie sądzą także, by potrzeba przynależności, zaspokojona w istotny sposób przez przynależność i tożsamość narodową, mogła być rychło dobrze zaspokojona przez przynależność do małej wspólnoty lokalnej i/lub przez przynależność do jakiegos suparnarodu, jakim ewentualnie mogłaby się stać zjednoczona Paneuropa. Nie znaczy to, że można mówić o historycznych, kulturowych i aksjologicznych podstawach i zaczątkach tożsamości europejskiej. Wszystko wskazuje jednak na to, że kształtowanie tej tożsamości i poczucia kulturowej i aksjologicznej wspólnoty europejskiej będzie długotrwałym i trudnym procesem. Jest także wątpliwe, by poczucie tożsamości europejskiej musiało czy mogło całkowicie zastąpić poczucie tożsamości narodowej. Przecież już teraz można się czuć równocześnie Kaszubą, Polakiem i Europejczykiem lub Bawarczykiem, Niemcem i Europejczykiem” (s. 10).

Zwracając uwagę na podmioty życia politycznego podkreśla się „ani procesy globalizacyjne w ekonomice światowej, ani integracja europejska nie muszą doprowadzić do ich (państw narodowych) likwidacji, chociaż niewątpliwie prowadzą do zmodyfikowania podstawowych funkcji państw narodowych i generalnie rzecz biorąc – do zmniejszenia ich suwerenności. Zjednoczona Europa może być bowiem federacją państw narodowych; być może także (...) – „Paneuropa” istnieć będzie jednocześnie na trzech poziomach:

regionów, państw narodowych i ponadnarodowej struktury polityczno-prawnej, niezależne od integracji europejskiej tendencje globalizacyjne w gospodarce światowej też wcale nie muszą niweczyć (...) narodowych dążeń do suwerenności terytorialnej; wręcz przeciwnie, obie te tendencje mogą się splateć i podtrzymywać wzajemnie. Globalne ośrodki decyzyjne w dziedzinie światowych finansów, handlu i informacji „potrzebują politycznej fragmentaryzacji świata”, bo łatwiej im manipulować państwami małymi i słabymi” (s. 10–11).

Profesor Bohdan Dziemidok w wykładzie o tożsamości narodowej, nacjonalizmie oraz integracyjnej i dezintegracyjnej roli artystycznych środków przekazu w jednoczeniu Europy, analizując integrację i dezintegrację jako bieguny funkcjonowania cywilizacji przyszłości zauważa, że są to tendencje mające charakter światowy. W warunkach powstawania rynku światowego, wzrostu międzynarodowej wymiany i kooperacji, jednolitej modernizacji technologii, rozpowszechniania się zachodnich wzorów konsumpcji, niebywałego rozwoju transportu i środków informacji, powstania sieci internetowej, upowszechniania się liberalnej demokracji jako modelu ustrojowego, tworzenia się uniwersalnej kultury masowej (mass media, show biznes, moda, turystyka), ludzie potrzebują nowych źródeł tożsamości, nowych form stabilnej wspólnoty i nowych systemów nakazów moralnych, które dałyby im poczucie życia i celowości.

W warunkach kształtowania się nowego ładu kulturowego i cywilizacyjnego nośne stają się kategorie: naród, kultura narodowa, współżycie między narodami, mniejszości narodowe, konflikty narodowe, nacjonalizm, patriotyzm, tożsamość narodowa; w pojmowaniu i objaśnianiu budzą one dużą dyskusyjność i kontrowersyjność. W wykładzie zaprezentowano wartościujący ogląd rozumienia tych kategorii, głównie formułowanych przez socjologów. Niezwykle ważną rolę w nadawaniu treści poszczególnym kategoriom spełniają artystyczne środki przekazu, a w tym zwłaszcza literatura i film; przekonanie to zilustrowano przykładami m. in. posługując się twórczością Henryka Sienkiewicza, Fiodora Dostojewskiego, Michała Bułhakowa oraz filmami amerykańskimi zawierającymi widzenie wojny w Wietnamie. W konkluzji stwierdza się, że artystyczne środki przekazu (posługuje się nimi nie tylko tradycyja

sztuka, lecz także szeroko rozumiana kultura popularna i mass media) są bardzo efektywnymi i sugestywnymi formami przedstawiania własnej kultury narodowej oraz kultury systemów wartości, obyczajów i mentalności innych narodów (s. 43).

W rozważaniach o dominancie kulturowej i kulturach peryferyjnych Aleš Erjavec zwracając uwagę na Unii Europejskiej postrzega jej przestrzeń jako kraje Europy Zachodniej i b. kraje i narody socjalistyczne, które określa mianem „drugiego świata”. Przekonuje w wykładzie, że tożsamość kulturowa ma mniejszą doniosłość polityczną niż tożsamość narodowa, gdyż wyklucza ona zjawiska związane z władzą polityczną i panowaniem (s. 45). Formuluje tezę, że pod pewnymi istotnymi względami obecna sytuacja w drugim świecie przypomina tę, w której znajdowały się niektóre regiony Europy sto lat temu. Wtedy to w dopiero co powstałych europejskich państwach narodowych – w większym stopniu rolniczych i nie tak jak dziś rozwiniętych – dawał się odczuć podobny lęk przed utratą tożsamości narodowej i kulturowej. Na pozytywce takich to uczuć wyrosły w Rosji wyobrażenia o dekadentckim Zachodzie w przeciwstawieniu do nieskalanej wiejskiej Rosji (s. 47). Ideą przewodnią jest wykazanie, że maleje znaczenie kultury i sztuki w budzeniu poczucia narodowego, zwraca się uwagę, że współczesna kultura i sztuka nie mogą już być dłużej wyłącznie lub głównie narodowe (s. 49).

Krytyczny ogląd współczesnych przemian kulturowych dokonujących się w b. Jugosławii, a w tym zwłaszcza w Słowenii zaprezentował Lev Kreft. Charakteryzując kategorie: naród, nacjonalizm, kultura przywołuje ich pojmowanie i interpretację z okresu przed przemianami ustrojowymi i współcześnie; podkreśla przy tym się sloganów; wskazuje, że ci którzy kreśliли świetlaną i szczęśliwą przyszłość pod rządami demokracji, przebudzili się ze snu i zaczęli krzyczyć, że przemiana się nie udała, natomiast pojawiło się nowe niebezpieczeństwo – faszyzm, nazizm, rasizm. Zepchnięci na margines artyści i intelektualiści, kolejny raz grający rolę gęsi z Kapitolu (rzymskiego, nie waszyngtońskiego) krzyczeli „Pożar, pożar, płacząc nad rozlanym mlekiem” (s. 58). W wykładzie wskazuje się na rolę mediów w kreowaniu określonej rzeczywistości; zauważa się, że wojnę wygrywa ten, kto kreuje dominujący obraz medialny. Odnosząc się do siły

i znaczenia nacjonalizmów, które są charakterystyczne dla b. Jugosławii, że są tworzone przez narodowych intelektualistów; nie mają jednak tej samej transcendentnej siły przekonywania, jaką dysponowały nacjonalizmy dziewiętnastowieczne. W postsocjalizmie nacjonalizm to „rodzaj postmodernistycznej aspiryny politycznej: gdy tylko polityka cierpi wskutek bólu głowy, korzysta z jakiegoś nacjonalizmu, ponieważ stanowi on najbardziej rozpowszechniony lek na wszystkie dolegliwości, możliwy do przyjęcia bez uprzednich badań lekarskich, diagnozy i recepty. Ale znaczy zarazem, iż nacjonalizmy utraciły sporą część swej transcendentnej siły przekonywania” (s. 79). Analizując „słowiański syndrom kulturowy” autor wskazuje, że sztuka i kultura narodowa nie mają tam specjalnego posłannictwa, jako że zmniejsza się rola i znaczenie jej wartości narodowych na rzecz międzynarodowych; zinstytucjonalizowały ją środki masowego przekazu, telewizja satelitarna, Internet (s. 87).

Krytyczny ogląd miejsca artysty i sztuki w rzeczywistości społecznej zaprezentował w swoim wykładzie Tadeusz Szkołut. Wskazał, m. in. w ostatnich latach tzw. realnego socjalizmu działalność opozycyjna uprawiana przez artystów nie wymagała zresztą szczególnej ofiarności i łatwo było zasłużyć na miano artysty niepokornego (zyskując tym samym prestiż w społeczeństwie), a zarazem korzystać z wszelkich przywilejów, jakie ówczesny ustrój oferował twórcom. Dzisiaj artysta zmuszony jest działać na wolnym rynku i jest uzależniony nie od władzy, lecz od wydawcy i nabywcy. Stąd pokusa, żeby zyskać sobie przychyłność klienta, schlebając jego gustom, podbijając bębenka jego uprzedzonom i resentymentom. Presja, jaką rynek wywiera na twórcę, okazuje się niekiedy bardziej destrukcyjna niż w wypadku ideologii, która począwszy od 1956 roku ulegała coraz większej erozji. I jeśli nawet ambitny twórca zechce skorzystać z wolności, żeby zwrócić się do narodu ze słowami prawdy, to jego głos niknie wśród wrzawy, jaka panuje dzisiaj w przestrzeni publicznej. Ceną, którą płaci za uzyskaną wolność jest swoista dewaluacja sztuki, obniżenie wagi wypowiedzi artystycznej. W porządku demokratycznym nie ma już zapotrzebowania na artystę w roli „sumienia narodu”; każdy obywatel dysponuje własnym (bardziej lub mniej wrażliwym sumieniem) i nie jest skłonny uznać prawodawczych ambicji samowwających

autorytetów. A jeśli już odczuwa potrzebę oddania się w opiekę jakiegoś autorytetu, to musi dokonać jego wyboru na własny rachunek i własne ryzyko (s. 91–92). Aczkolwiek zauważa się też, że sztuka jest nadal potrzebna „która ma odwagę mówienia narodowi prawd niezbyt dlań miłych, sztuka zmuszająca do trzeźwego spojrzenia na nasze tradycyjne i całkiem nowe wady narodowe – megalomanię, hipokryzję, bezinteresowną zawziętość, ksenofobię wobec jednych połączonych z małpowaniem innych, brak konsekwencji w działaniu itp.”, i dalej podkreśla się jednak „Myślenie o sztuce w kategoriach zobowiązań społecznych, misji, programu itp. niesie niebezpieczeństwo instrumentalizacji sztuki, podporządkowania jej celom zewnętrznym obcym jej naturze” (s. 92).

W wykładzie dostarcza się głębokiej refleksji nad współczesną funkcją krytyczną sztuki w życiu narodu; porządkuje się wiedzę o odpowiedzialności moralnej artysty, o jego nawiązywaniu kontaktu z odbiorcą, o sztuce, a w tym literaturze „drugiego obiegu”, o kwestiach edukacyjnych i sztuce współczesnej. W konkluzji zauważa się, że dawne prawdy obnażają dzisiaj swą retoryczność i naiwny optymizm, dawne dobro – swą bezsilność, dawne piękno – swą złudność. Stawia się też pytanie, czy ujawniający się w wielu dziełach sztuki obraz nihilizmu, absurdu i beznadziejności nie przynosi mimo wszystko efektu oczyszczającego? (s. 106).

Erich Mistrík zwracając uwagę na funkcje, jakie pełni sztuka, odnosi je do rzeczywistości międzykulturowej; przy czym wskazuje, że mogą one zarówno służyć wzajemnemu porozumieniu międzykulturowemu, jak i mogą powodować zakłócenia w tej komunikacji. Poddano analizie funkcje: 1. estetyczną, 2. artystyczną, 3. autoekspresyjną, 4. odzwierciedlenia, 5. autotransgresji (autotranscendencji), 6. gry, 7. edukacyjną, 8. magiczną (kultu). Stawiając pytanie, jak wyglądają rzeczywiste funkcje społeczne dzieła sztuki? Do czego może się przyczyniać dzieło sztuki w społeczeństwie, skoro po jego wytworzeniu staje się ono częścią artystycznego świata lub rynku? Wskazuje się przede wszystkim dzieło sztuki natychmiast po jego stworzeniu staje się częścią zbioru już istniejących dzieł sztuki, stworzonych tak przez społeczeństwo z którego się wywodzi, jak i inne społeczeństwa w innym czasie i przestrzeni. Jeśli społeczeństwo uznaje je za istotne dla

swego duchowego i praktycznego życia, jeżeli ocenia dzieło jako wartość artystyczną, to staje się ono częścią jego tradycji kulturowej. W ten sposób wspiera ono dumę społeczeństwa z jego własnej tradycji kulturowej i siły twórczej. We współczesnym (europejskim) świecie często spotykamy się z podobną dumą na poziomie uczuć narodowych; dzieło sztuki może wspierać dumę w tradycji kulturowej. Przez to dopełnia ono i rozwija tożsamość narodową. Jednocześnie dzieło sztuki może mieć też wpływ negatywny” (s. 129). W konkluzji podkreśla się, że dzieło sztuki może pomagać wzajemnemu rozumieniu, ale może także przyczyniać się do wrogości między ludźmi.

Kaia Lehari przywołując obraz przestrzeni estońskiej, a w tym występowanie tam ponad 1500 wysp podnosi wagę przestrzeni w kształtowaniu tożsamości kulturowej ludzi. Wykazuje na czym polega specyficzność ładu kulturowego wynikająca z życia w przestrzeni wyspiarskiej. Wyspę postrzega jako schronienie, okno, lustro i granicę, a także marzenie.

Stanislovas Juknavičius zwrócił uwagę na poglądy pozwalające określić charakter Litwinów oraz uznawane przez nich wartości, przedstawił analizę ujawniających się wartości na Litwie po rozpadzie Związku Radzieckiego na tle procesów zachodzących w innych krajach europejskich; przede wszystkim zwrócił uwagę na religię, wartości moralne oraz relacje pierwotne. Kreśląc problem zwrócił uwagę na rolę sztuki i mediów w kształtowaniu się charakteru Litwinów oraz uznawanych przez nich wartości. Wskazał, że według badań z początku lat 90. pozytywne cechy Litwinów stanowiły: pilność, cierpliwość, upór i wytrwałość, negatywne zaś – brak wrażliwości, tępota i pseudomoralność. Litwinów charakteryzowano jako ludzi „zimnych i obojętnych”, „skąpych, chciwych i nerwowych” jako „samochwały próbujące wkupić się w łaski innych pochlebstwami” oraz jako „zacofanych względem reszty Europy” (s. 141).

W analizie zwrócono uwagę na postawy i wartości moralne dotyczące, m. in. 1. zażywania narkotyków, marihuany lub haszyszu, 2. pozamałżeńskich romansów zameżnych kobiet lub mężczyzn, 3. seksu poniżej prawnie dopuszczalnego wieku, 4. homoseksualizmu, 5. prostytucji, 6. aborcji, 7. rozwodów, 8. eutanazji, 9. samobójstw, 10. zabójstw w obronie, oraz: 1. żądania zasiłków państwowych, do których nie ma się prawa,

2. unikania uiszczania opłat za transport publiczny, 3. dopuszczania się oszustw podatkowych, jeśli się ma okazję, 4. kupowania przedmiotów pochodzących z kradzieży, 5. pożyczania sobie dla zabawy samochodu należącego do kogoś innego, 6. przywłaszczania sobie znalezionych pieniędzy, 7. dopuszczania się kłamstwa w interesie własnym, 8. przyjmowania łapówek przez osoby pełniące obowiązki, 9. stawianie oporu policji, 10. nieprzyznawanie się do uszkodzeń, jakie wyrządziło się przypadkowo podczas parkowania pojazdu, 11. morderstw politycznych, 12. zaśmiecania miejsc publicznych, 13. prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających. W analizie zwrócono uwagę na dekalog (Dzieśięć Przykazań Bożych), jak stosują się do nich respondenci w Unii Europejskiej oraz na Litwie? (s. 150). W wykładzie podkreślono, że Litwini są specyficznym narodem ze względu na głębokie zaufanie do mass mediów. W końcu lat 80. 62% populacji litewskiej wierzyło im znacznie bardziej niż jakiegokolwiek instytucji politycznej (s. 157).

Walentyn Siemionow zaprezentował analityczny problem, jaką rolę odgrywa współczesna szuka rosyjska w wyrażaniu następujące typy mentalności społeczeństwa rosyjskiego lat 90.: 1. prawosławnorosyjskiego (wartości: Bóg, Duch, przykazania Chrystusowe, świętość, sumienie, soborowość, tradycje), 2. kolektywistyczno-socjalistycznej (wartości: kolektywizm, wodzostwo, niwelacja społeczna, praca dla dobra społecznego, internacjonalizm), 3. indywidualistyczno-kapitalistycznej (wartości: indywidualizm, racjonalizm, sukces osobisty, pragmatyzm, konsumpcjonizm, pieniądze jako absolutne uniwersalne i inne), 4. kryminalno-mafijna (cechy: wulgarny materializm i hedonizm, kult nagiej siły, oszustwa, hierarchia klanowa, mitologia, rytualistyka). W konkluzji powołując się na myśl rosyjskich klasyków literatury, zauważa się, że we współczesnych warunkach „ludzkość jest skazana na dialog” (s. 172).

Piotr Jan Przybysz ukazał interesujący aspekt stereotypów w polsko-ukraińskiej recepcji powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”; podkreślił, że stereotyp jest tworem ambiwalentnym. Z jednej strony stanowi niezbędny element w budzeniu i funkcjonowaniu tożsamości narodowej, z drugiej zaś – wywołuje postawy szowinistyczne, ksenofobiczne, przekreśla dialog na rzecz postawy konfrontacyjnej. Narodowe ste-

reotypy w procesie integracji europejskiej są istotną przeszkodą (s. 174).

Wątek mitologizowania określonej rzeczywistości ukazał również Aleksander Drikker w tekście „Rosyjskie serce” w którym przedstawił przewartościowujący ogląd dzieła Michaiła Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata”. Wskazał, że pisarz jest od ponad 30 lat najpopularniejszym autorem czytany w Związku Radzieckim i postradzieckiej Rosji, uznawany jest on za „bożyszczę radziecko-rosyjskiej publiczności”; niewątpliwie główną przyczyną takiego powodzenia jest wybitny jego talent (s. 196). W analizie poznawczej zwrócono uwagę na kwestie: talentu pisarza, opozycyjność, romantyzm, uczucie klasowe, problem narodowościowy, mitologię, wadę serca – mieszanie się ze sobą dobroci i okrucieństwa, delikatnej nieśmiałości i prymitywizmu stanowych i narodowych przesądów. W konkluzji autor artykułu zwraca uwagę na problem przeciwstawiania się sztuki antysztuce, a też w twórcy można widzieć dwie osoby: artystę z nadzwyczaj wrażliwą intuicją i subtelnym słuchem artystycznym i zwykłego człowieka, obywatela, filistra – nosiciela wspólnych dla swego środowiska przesądów i społecznych stereotypów.

Ostatni tekst zamieszczony w prezentowanej książce poświęcony jest deklaracji tożsamości narodowej malarza Daniela Nicolausa Chodowieckiego (1726–1801). Był człowiekiem wyrastającym w ładzie wielokulturowym. Pochodził z rodziny, w której spłotyły się tradycje wielkopolskiej szlachty od pokoleń aktywnie uczestniczącej w polskich ruchach dysydenckich i rzeczywistości kulturowej Niemiec – Lipska, Berlina oraz Gdańska. Przynależność narodowa artysty od dwóch stuleci budzi kontrowersje i sprzeczności, pojawiają się przy tym różne opinie i polemiki. Zauważa się, że ów twórca wielce zasużył się dla kultury niemieckiej zarówno twórczością, jak i działalnością organizacyjno-edukacyjną, nie utracił jednak poczucia przynależności do dziedzictwa kulturowego Polaków.

Zaprezentowane w książce teksty są wielce interesujące poznawczo, zwłaszcza ze względu na refleksyjny ogląd nośnych problemów z zakresu psychologii społecznej, ujawniają one jakie skutki społeczne oraz w tym świadomościowe powoduje transformacja ustrojowa, jakim przewartościowaniom w procesie przemian ustrojowych ulega identyfikacja narodowościowa, za-

równie jednostek, jak i zbiorowości, wspólnot etnicznych i narodowościowych, jakie skutki powoduje jednocześnie zachodząca globalizacja i dywersyfikacja świata. Ważny aspekt poznawczy ujawniają znawcy problemów filozoficznych oraz literackich wiążący się z promocją artystyczną określonych wartości społeczno-politycznych; zwracają oni uwagę na destruktywne i konstruktywne strony globalizacji (amerykanizacji) w kulturze, inwazji kultury masowej i zmian upodobań estetycznych; zwraca się uwagę na reakcje, aspiracje i opory społeczne.

Prezentowany materiał zasługuje na dużą uwagę z punktu widzenia analizy przemian cywilizacyjnych. Wskazuje się, jaką siłę oddziaływania mają media, które zarówno kreują określone dążenia, aspiracje, jak też niszczą wartości; zajmują one wyjątkowe miejsce w ścieraniu się antykultury z kulturą, antysztuki ze sztuką, są jednak potężną siłą kreującą ład współczesnej cywilizacji informacyjnej. Egzemplifikacja z przestrzeni Europy Wschodniej dowodzi, że są one najważniejszym narzędziem dla architektów politycznych nowego ładu ustrojowego. W konkluzjach przypomina się, że powołaniem nauki jest jednak strzeżenie ideałów prawdy.

Andrzej Chodubski

Adam Koseski, *Procesy migracji i społeczności polonijne. Problematyka metodologiczno-historiograficzna*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Lublin–Pułtusk 2003, ss. 255.

W rozpoznawaniu procesów migracyjnych zwraca się współcześnie uwagę na takie zjawiska, jak statyczna koegzystencja, nieuświadomiana wielokulturowość, jak na kontakty o charakterze konfliktu, na kompromisy kulturowe, wzajemne przyzwyczajanie się i akceptację odmienności, na oddziaływania, wpływy, przenikanie się kultur z jednoczesnym zachowaniem odrębności poszczególnych narodowości i grup etnicznych, a też na korwengencję – tworzenie się globalnej rzeczywistości, w której elementy wspólne przeważają nad zróżnicowaniem. Migracje ludności powodują mieszanie się wzorców kulturowych i cywilizacyjnych; one są ważnym mechanizmem sprawczym kształtującym tzw. globalną społecz-

ność obywatelską. Rzeczywistość tę wyraźnie egzemplifikuje społeczność polska zamieszkująca w diasporze. Szczególną pozycję zajmuje w tym względzie zbiorowość polska zamieszkująca na Wschodzie, a przede wszystkim w b. imperium rosyjskim i rzeczywistości radzieckiej. Problemy te znalazły odbicie w najnowszej pracy Profesora Adama Koseskiego, zatytułowanej „Procesy migracji i społeczności polonijne”.

W pracy tej punkt ciężkości spoczął na wskazaniu stanu badań dotyczącego zbiorowości polonijnych zamieszkujących w różnych krajach b. imperium rosyjskiego, m.in. w Estonii, Rosji, Mołdawii, Armenii, Azerbejdżanie, Gruzji. Jest to niezwykle ważne przedsięwzięcie badawcze, a zarazem trudne wyzwanie, wymagające bowiem ogromnego nakładu pracy poszukiwawczej, porządkującej i systematyzującej różnorodną wiedzę o poszczególnych zbiorowościach zarówno w oglądzie całościowym, jak i o zjawiskach specyficznych czy nawet losach jednostek danych zbiorowości. Historiograficzne poznanie poszczególnych zbiorowości polonijnych ujawnia potrzebę dalszego rozpoznawania zarówno stricte naukowego, jak bibliograficzno-rejestrującego wiedzy o Polakach na Wschodzie. Wąski jest krąg specjalistów rozpoznających tę rzeczywistość.

Zasadniczy wykład w prezentowanej książce poprzedza „Przedmowa” napisana przez Ks. Prof. Edwarda Walewandra z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierującego Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym, który podkreśla „Jako całość książka Profesora Adama Koseskiego daje ogromnie ciekawy wgląd w te sprawy w naszej historiografii, które mało rzucają się w oczy lub zgola są w niej nieobecne. Toteż warto po nią sięgnąć, jako po dobry wstęp do dalszej pogłębionej lektury monograficznej” (s. 9). „Przedmowa” dyktuje się tu m.in. okolicznością, że poszczególne kwestie prezentowane w książce miały swoją pierwszą promocję na konferencjach tzw. polonijnych organizowanych przez KUL.

Strukturę książki wyznacza 13 zagadnień, tj. 1. Emigracja polska w przededniu I wojny światowej, 2. Emigracja Żydów z ziem polskich w XX wieku, 3. Dawid Ben Gurion – współtwórca odrodzonego Izraela, 4. Polskie drogi gen. Bułak-Bałachowicza, 5. Polsko-wschodniosłowiańskie kontakty kulturalne a zmienność losów historycznych, 6. Stan badań nad zagadnieniem deportacji

i życiem ludności polskiej w ZSRR w okresie II wojny światowej (na podstawie historiografii polskiej), 7. Polacy w Estonii. Stan i kierunki badań, 8. Polacy w Rosji. Problematyka kwerendy i kierunki badań, 9. Polacy w Mołdawii. Problematyka kwerendy i główne kierunki badań, 10. W kręgu Bukowiny, 11. Polacy w Armenii. Problematyka kwerendy i główne kierunki badań, 12. Polacy w Azerbejdżanie. Problematyka kwerendy i główne kierunki badań, 13. Polacy w Gruzji. Problematyka kwerendy i główne kierunki badań.

Charakteryzując zbiorowości sprzed I wojny światowej nazwanej Wielką Wojną zauważa się, że była to społeczność wielce zróżnicowana wewnętrznie: kulturowo-światopoglądowo, generacyjnie. Zachowywała ona jednak świadomość narodową i idee walki o niepodległość ojczyzny. Przeważająca część emigrantów w latach 1871–1913 wyjechała „za chlebem”. W krajach zwanych zamorskimi zatrzymało się ok. 2,25 mln, w krajach europejskich ok. 1,25 mln, a w tym na terytorium państw zaborczych ok. 1,2 mln osób (s. 12). Na początku XX w. wszystkie zbiorowości polonijne ujawniały zainteresowanie sprawami politycznymi, tworzyły formy organizacyjne mające na celu aktywizację Polaków do walki o odzyskanie niepodległości. Rzeczywistość ta wyjątkowe rozmiary uzyskała w czasie wybuchu I wojny światowej; zauważa się w wykładzie, że niezależnie od istniejących podziałów przeszłości oraz, nowych, będących odzwierciedleniem rywalizacji ośrodków politycznych w kraju, emigracja wzniosła się, przynajmniej w momentach decydujących dla sprawy polskiej, ponad podziały i prywatę (s. 26).

Charakteryzując społeczność żydowską w Polsce wskazuje się, że historia Żydów jest nierozdzielnie związana z dziejami ziem polskich od ponad tysiąca lat; współżycie obu narodów nie zawsze jednak układało się poprawnie; lecz akty otwartej wrogości i wybuchy skrajnych przejawów nacjonalizmu nie zagrażały nigdy podstawom istnienia społeczności Żydów polskich; sprzeczności dotyczyły przede wszystkim problemów ekonomicznych (s. 27). U progu XX w. najwięcej społeczności żydowskiej (niemal połowa) zamieszkiwało na ziemiach polskich pozostających pod zaborem rosyjskim; według spisu ludności z 1897 r. – 270 575 osób, tj. 14% ogółu mieszkańców tzw. Kraju Nadwiślańskiego. Spo-

łeczność ta zamieszkiwała głównie w miastach, np. w Warszawie według spisu z 1897 r. stanowiła ona 33,7% ogółu mieszkańców. Duże jej skupiska były w Łodzi, Lublinie, Częstochowie, Siedlcach, Radomiu, Piotrkowie, Tomaszowie Mazowieckim, Łomży, Kaliszu, Płocku.

Społeczność żydowska od końca XIX w. masowo opuszczała ziemie polskie. Udawała się przede wszystkim do krajów o wysokim rozwoju gospodarczego, a w tym przede wszystkim do USA; szczególnie duży odpływ jej zaznaczył się w czasie I wojny światowej. Szacuje się, że w okresie międzywojennym stanowiła ona ok. 8–10% ogółu ludności w Polsce; największe skupiska funkcjonowały wtedy w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Wilnie (s. 36); w okresie międzywojennym systematycznie odbywał się odpływ tej społeczności z Polski, w tym ponad 100 tys. osób udało się do Palestyny, gdzie jej powołaniem było tworzenie własnej „narodowej siedziby” (s. 37).

Szczególną kartę w dziejach społeczności żydowskiej był jej los w czasie II wojny światowej; ponad 2 100 tys. osób doświadczyło holocaustu. Według danych szacunkowych w 1950 r. zamieszkiwało w Polsce ok. 100 tys. ludności pochodzenia żydowskiego, w tym znaczący był udział repatriantów ze Związku Radzieckiego; w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej ujawniła się masowa emigracja tej społeczności z ziem polskich. Nie decydowali się na opuszczenie kraju ludzie silnie emocjonalnie związani z rzeczywistością polską; największe grupy Żydów polskich pozostały w ośrodkach miejskich, a zwłaszcza w Szczecinie, Krakowie i Łodzi; pielęgnowali oni w miarę możliwości tradycje własnej kultury. Społeczność polska urodzona na ziemiach polskich nierzadko w życiu emigracyjnym odnosiła sukcesy zawodowe, artystyczne, naukowe, które były dumą dla Polski (s. 42). Jednym z jej przedstawicieli był Dawid Ben Gurion z Płońsku, który był współtwórcą odrodzonego Izraela. 14 maja 1948 r. o godz. 16.30 proklamował on powstanie niepodległego państwa.

Dawid Gurion urodził się 16 października 1886 r. w Płońsku. Był synem pracownika miejscowej kancelarii prawniczej. Otrzymał staranne wychoowanie w zreformowanej szkole religijnej. Gdy miał lat 11 osierociła go matka. Jako 15 latek wstąpił do organizacji syjonistycznej „Ezra”. W 1903 r. został członkiem Poalej-Syjonu, brał bardzo aktywny udział w propagowaniu idei syjonistycznych

w Płońsku; mieszkał przy ul. Koziej, a następnie w kamienicze na skrzyżowaniu ul. Warszawskiej i Rynek. 1 grudnia 1995 r. na budynku tym odsłonięto tablicę w językach polskim i hebrajskim z informacją, „Dawid Ben Gurion 1886–1973 urodzony w Płońsku. Stał na czele żydowskiego narodowego ruchu wyzwolenczego, walczącego o odzyskanie niepodległości w swej historycznej ojczyźnie. W latach 1935–1948 przewodniczący Światowej Organizacji Syjonistycznej i jeden z głównych twórców współczesnego Izraela. Pierwszy premier w latach 1948–1953 i 1955–1963, ukształtował charakter państwa jako monopolistycznego społeczeństwa imigracyjnego, nacechowanego tradycją żydowską i nowoczesnym pluralizmem. Mieszkał w tym domu przed wyjazdem do Palestyny w roku 1906. Miasto Płońsk, 1995”.

W wykładzie wskazuje się, że Dawid Ben Gurion był jednym z 3 mln Żydów, którzy wyemigrowali z Europy Środkowowschodniej między 1881 i 1914 r. W jakim stopniu zachował znajomość języka polskiego i wiedzę o polskiej kulturze, trudno jednoznacznie powiedzieć (s. 60–61).

Interesujący wątek w pracy dotyczy działalności gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza (1883–1940). Wskazano tu, że siły zbrojne są jednym z najważniejszych atrybutów suwerenności narodowej i państwowej. Potrzebę utworzenia własnych formacji militarnych w latach I wojny światowej i rozpadu imperium Romanów uświadomiły sobie jednak nieliczne grupy społeczeństwa białoruskiego. W artykule zaprezentowano zasługi Stanisława Bułak-Bałachowicza w dziele formowania białoruskich oddziałów wojskowych oraz stosunek do nich różnych sił politycznych tzw. Europy Wschodniej, a w tym przede wszystkim polityków polskich.

Kolejny tekst zawarty w pracy dotyczy pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego; wskazano na jego tzw. siłę kulturową wynikającą z heterogeniczności politycznej, społecznej i ekonomicznej; wskazano, że była to przestrzeń ucząca tolerancji i poszanowania odmiennych poglądów oraz racji politycznych, kultur, wierzeń i obyczajów; przypomniano na występowanie tam wieloetniczności, wielowyznaniowości, wielokulturowości itp.

Wskazując na stan badań dotyczący deportacji i obrazu życia ludności polskiej w ZSRR w okresie II wojny światowej, zauważa się, że istniały

w tym względzie tematy tabu, drażliwe zagadnienia, które były pomijane w badaniach (s. 87). Do 1989 r. pomijano pojęcia: agresja, deportacja, likwidacja, rozstrzelanie, eksterminacja, martyrologia, tortury, prześladowania, zbrodnie, ludobójstwo w relacjach charakteryzujących stosunki polsko-radzieckie. Przełamując w tym względzie „barierę milczenia” odwołano się do relacji literatury wspomnieniowej, pamiętników; jest to literatura pisana z „porywu serca” dlatego zawiera duży subiektywizm oraz ładunek emocjonalny. Od lat 80. problematyka ta stała się ważnym wyzwaniem badawczym; podjęto ją wielu badaczy; w kreśleniu rzeczywistości wojennej w ważnym stopniu posługują się oni danymi zawartymi w publikacjach ukazujących się w tzw. drugim obiegu, a zwłaszcza publikowanymi na emigracji, a w tym na łamach pism „Wiadomości”, „Dziennik Polski” czy „Orzeł Biały”. Podkreśla się przy tym, że ustalanie rzetelnej prawdy o czasach, o losach Polaków w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej wymaga żmudnej pracy i wnikliwej selekcji dokumentów, literatury wspomnieniowej, publicystycznej i naukowej; brak jest wiarygodnych danych o eksterminacji Polaków i obywateli polskich. Weryfikowanie danych, obalanie mitów natrafia na opory deportowanych, represjonowanych i więzionych (s. 104).

Interesujący aspekt poznawczy zaprezentowano w charakterystyce stanu badań dotyczących losów Polaków w Estonii; zauważa się tu, że o ile dzieje Polaków na ziemiach litewskich i łotewskich są na ogół nieźle opracowane, o tyle nie można tego powiedzieć o historii polskiej grupy etnicznej w Estonii. Wprawdzie w literaturze naukowej spotyka się o niej wzmianki o różnej objętości i jakości, lecz brak jest całościowych, w pełni udokumentowanych studiów o Polakach na ziemi estońskiej (s. 109). W 2003 r. lukę tę wypełnił Jacek Jakubowski przygotowując rozprawę doktorską na temat przeszłości i teraźniejszości Polaków w Estonii. Zgromadził przy tym bogatą literaturę przedmiotu, która całościowo odbija stan badań dotyczący tego zagadnienia.

Kolejny tekst w konwencji prezentacji kweren dy i kierunków badań dotyczy Polaków w Rosji. Wskazano tu, że zajmując się Polakami w Rosji trzeba pamiętać o dziejach sąsiedztwa, z którym łączyły Polskę przez stulecia różnorakie stosunki polityczne, handlowe, a także przenikanie wpływów kulturowych. Pojęcie „różnorakie stosunki”

zawiera zarówno głębokie przeciwieństwa państwowo-ustrojowe i konflikty zbrojne kolejno między Rosją, Państwem Moskiewskim, Rosją i ZSRR a Polską, jak też nieudane próby ukształtowania w miarę trwałego sojuszu. Zauważa się, że zmienne koleje losów w stosunkach polsko-rosyjskich i zaborcza polityka imperium carów, a później państwa radzieckiego wobec Polski i Polaków, wymagają uściśnienia terminu „Polacy w Rosji”. Istnieją bowiem wątpliwości czy w jego zakres włączyć ludność polską od setek lat zamieszkującą ziemie białorusko-litewsko-ukraińskie, będące niegdyś częścią Rzeczypospolitej, a w czasach carskich tworzące dziewięć guberni zachodnich. Pojęcie „Polak w Rosji” ulegało ewolucji, także pod wpływem emigracji w okresie zaborów. Trudno przyjąć jednolite kryteria wyróżniające Polaków w Rosji i w b. ZSRR. Nie wytworzyli oni, jak na Zachodzie trwałych, kilkupokoleniowych skupisk w regionie zamieszkania; żyli zwykle w niewielkich grupach rozrzuconych na ogromnych przestrzeniach Rosji europejskiej i azjatyckiej, starali się, jeśli nie ulegli asymilacji i wynarodowieniu, powrócić do ojczyzny po latach zesłania czy katorgi. Władze carskie, a w jeszcze większym stopniu radzieckie przeciwdziałały grupowaniu się wychodźców z Polski w zwarte kolonie w obawie przed „polskim nacjonalizmem”; nie oznacza to jednak, że ludność polska w Rosji nie zamieszkiwała w dużych skupiskach, jak np. miasta Petersburg, Moskwa, Odessa, Charków, Kazań. Polacy w Rosji byli zarówno ludnością napływową, jak i miejscową. Ludność miejscową tworzyły osoby polskiego pochodzenia z okresu zarówno osiedleń nowożytnych, jak i z ładu kształtowanego po 1939 r.; ludność napływową stanowią osoby deportowane, przesiedlone (s. 127).

W wykładzie zwraca się uwagę na trudności szacunkowe – ile zamieszkiwało i zamieszkuje Polaków w tym kraju? Wynika to z różnorodności danych statystycznych, jak też świadomości narodowej, a zwłaszcza jej oficjalnego ujawniania; podkreśla się, że prawie jest niemożliwe podanie w miarę wiarygodnych danych o Polakach w ZSRR po jego rozpadzie (s. 130).

Charakteryzując stan badań dotyczący losów Polaków w Rosji wskazuje się najważniejsze publikacje syntetyzujące wiedzę o tej rzeczywistości, zwłaszcza od XIX w., m.in. pracę Zygmunta Łukawskiego, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*

(Wrocław 1978) dostarczającą bogatej warstwy faktograficznej. Przywołuje się opracowania monograficzne typu: Walentyna Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku* (Warszawa 1967), Ludwik Bazyłow, *Polacy w Petersburgu* (Wrocław 1984) oraz inne opracowania i artykuły dotyczące Polaków w tym kraju, a w tym m.in. pt. *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, pod red. Hieronima Kubiaka i in. (Wrocław 1992) będące pokłosiem konferencji poświęconej temu problemowi zorganizowanej przez Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prezentując stan badań o Polakach w Mołdawii zauważa się, że w polskiej świadomości trwale zapisały się nazwy miejscowości, rzek, regionów, jak np. Bukowina, Obertyn, Cecora, Chocim, Czerniowice, Zaleszczyki, Prut, Czeremosz czy Kamieniec Podolski. Są one postrzegane jako znaki – symbole przywołujące wspomnienia czasów świetności Rzeczypospolitej, jej chwały, lecz także bolesnych porażek i katastrof narodowych. Zauważa się, że w polskich leksykonach, encyklopediach, przewodnikach nader ubogo prezentuje się informacje o Mołdawii oraz stosunkach polsko-mołdawskich.

Współcześnie w kraju tym zamieszkuje ponad 5 tys. osób identyfikujących się z polskim rodowodem; zamieszkują oni w miastach i miasteczkach. Wśród publikacji poświęconych nim zwraca uwagę, m.in. publikacja pt. *Polacy w Mołdawii mówią o sobie*, pod red. ks. Edwarda Walewandra (Lublin 1995).

W granicach Republiki Mołdawii, Rumunii i Ukrainy znajduje się region Bukowina obejmujący obszar ok. 10 tys. km², na którym od stuleci zamieszkują Polacy. Głównym ogniwem kontaktów Polaków z tym regionem poświęcony jest kolejny materiał zawarty w prezentowanej książce. Zauważa się, że region ten bywa nazywany „Europą w miniaturze”, jest on swoistym załącznikiem wieloetnicznej wspólnoty, której interes terytorialny związany z „małą ojczyzną” dominuje nad celami poszczególnych grup narodowościowych. Wydarzenia I i II wojny światowej rzuciły społeczny dialog Bukowiny „na pastwę nacjonalizmu, destrukcji kulturalnej, totalitaryzmu” (s. 176). Podkreśla się, że w świadomości społecznej region ten jawi się jako mozaika kręgów: historycznego, etnicznego, kultury materialnej i duchowej oraz wyzwań urzeczywistniających łącznie się tradycji i znaków cywilizacji.

Kolejne trzy teksty zawarte w pracy poświęcone są stanowi badań nad losami Polaków na Kaukazie, a w tym w Armenii, Gruzji i Azerbejdżanie. Przypomina się w opracowaniu najważniejsze ogniwa, jakie łączyły w przeszłości Polskę oraz poszczególne kraje oraz wskazuje się na ich odbicie w literaturze przedmiotu. Zwraca się uwagę, że szczególnie w tym względzie był ogląd stosunków polsko-ormiańskich, co wiązało się z osadnictwem Ormian na ziemiach polskich; osadnictwo to jest starannie udokumentowane, jest też systematycznie popularyzowane oraz jest przedmiotem dużej uwagi poznawczej. W wykładzie o stosunkach polsko-ormiańskich dostarcza się bogatej faktografii odbijającej różnorodne ogniwa oddziaływań, związków, relacji między obu stronami zarówno w przeszłości, jak i współcześnie.

Podobnie charakteryzując relacje polsko-azerbejdżańskie dostarcza się bogatej faktografii oraz informacji o stanie badań; zauważa się, że oba kraje mimo odległości geograficznej, kulturowej, religijnej są wzajemnie przyjazne sobie. Przypomina się ogniwa kontaktów handlowych, w których ważną rolę odgrywali Ormianie, którzy pracowali w służbie polskiej, a w tym nawet na dworach królewskich i zaopatrywali je w przedmioty orientalne; wiązało się to zwłaszcza z tzw. orientalizacją smaku artystycznego w Europie w czasach nowożytnych. Możliwość władztwa, a w tym panujący z upodobaniem przyswajali wzory orientalne w zakresie ubioru, wystroju domów, zbroi, a nawet kulinarii. Ważne ogniwo w kontaktach polsko-azerbejdżańskich wyznaczyły misje katolickie. Wśród misjonarzy wyróżnił się jezuita Tadeusz Krusiński, który wykazał zainteresowanie poznawcze regionem i sporządził jego opis, a w tym zwrócił uwagę na panujące stosunki społeczno-polityczne. Opis został przetłumaczony na kilka języków zachodnioeuropejskich; stał się fundamentalnym dziełem (źródłem) do rozpoznania regionu. Wyjątkowy zakres stosunków polsko-azerbejdżańskich ujawnił się w XIX w. Kraj ten stał się miejscem zyski dla Polaków; musieli oni jako carscy poddani ugruntowywać panowanie tam Rosji; musieli łamać opór muzułmanów nie poddających się panowaniu rosyjskiemu; jednocześnie też powodowali oni europeizację regionu; ich postawy, wzory zachowań były przedmiotem nie tylko postrzegania, ale i naśladowania. Niektórzy zesłańcy wobec zauważania, że Polacy nie

znają tego regionu, a zwłaszcza jego odrębności kulturowej podejmowali się jego opisywania, uznając się przy tym za pionierów jego poznania. Interesujący opis regionu sporządził, m.in. Mateusz Gralewski zatytułowany „Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju. Ludność. Zwyczaje i obyczaje”, który został opublikowany w 1877 r. we Lwowie. Opis ten budzi zainteresowanie specjalistów do dziś; dostarcza on starannie uporządkowanej i zinterpretowanej wiedzy o tym regionie, a także o obecności tam Polaków. W XIX w. sporządzono ok. 50 opisów regionu; niektóre nie są opublikowane do dziś.

W regionie kaukaskim dużo Polaków przebywało w końcu XIX i na początku XX w. Wielu z nich wyróżniło się pasjami poznawczymi, aktywnością zawodową, jako inżynierowie, architekci, lekarze, urzędnicy. Na początku XX w. zgodnie z tzw. „duchem czasu” tworzyli oni struktury życia polonijnego; kwestie te w oglądzie syntetycznym zaprezentowano w artykule.

Podobnie w prezentacji problemów kwerendy i głównych kierunków badań na temat „Polacy w Gruzji” wskazano na główne ogniwa historycznych i współczesnych kontaktów polsko-gruzińskich oraz dostarczono podstawowych informacji o ich odbiciu w literaturze przedmiotu; podkreślono, że kontakty i obecność Polaków w Gruzji mają wielowiekową tradycję. Powiązania handlowe datują się na X–XI w. Szerszy zasięg kontakty osiągnęły w XVII w. Wtedy ustanowiono między stronami stosunki dyplomatyczne; ich reprezentantem był m.in. Gruzini z pochodzenia a polski poddany Bohdan Grudziński. W Gruzji, jak i na całym Kaukazie powszechna stała się obecność Polaków po przyłączeniu regionu do imperium rosyjskiego. Liczni podejmowali tam pracę dobrowolnie; okolicznością sprzyjającą był fakt, że Tyflis (Tbilisi) było głównym ośrodkiem administracyjnym caratu na Kaukazie. Polacy spotykali się tam powszechnie z dużą sympatią. Podobnie resztą również Gruzini cieszą się sympatią Polaków.

Ogólnie prezentując pracę Profesora Adama Koseskiego należy zauważyć że jest to potrzebne wydawnictwo w studiach polonijnych. Stanowi swoisty przewodnik uświadamiający potrzebę badań nad przeszłością i teraźniejszością Polaków na Wschodzie. Ujawnia, że wielce zmitologizowane są wyobrażenia o nich; z jednej strony, kreślona jest martyrologia, przy czym zapomina się

o Polakach zamieszkujących tam na stałe od wielu pokoleń i identyfikujących się z polskością, o ich zasługach cywilizacyjnych, o wkładzie do dziedzictwa kulturowego świata, z drugiej zaś, zauważa się, że społeczność ta jest w recepcji polskiej w konfrontacji z dokonaniem zachodnio-europejskimi nie właściwie oceniana.

Z przekonaniem należy wyrazić opinię, że dzieło o procesach migracyjnych i społecznościach polonijnych zasługuje na uwagę szerokiego kręgu specjalistów interesujących się przeszłością i teraźniejszością polskiej diaspory.

Andrzej Chodubski

Joanna Leska-Ślęzak, *Polacy w Holandii. Przeszłość i teraźniejszość*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, ss. 209.

W przeobrażaniu cywilizacyjnym świata ważną rolę spełniają ruchy migracyjne; są one zarówno czynnikami integrującym, jak i dezintegrującym obraz życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Wynika to z istoty przyczyn migracji; najczęściej rodzą je względy ekonomiczne (egzystencjalne) oraz polityczne (jako następstwo walki o władzę), ale również powodują je względy stricte cywilizacyjne, np. wiążące się ze zdobyciem wykształcenia czy realizacją określonych aspiracji duchowych bądź materialnych. Od XIX w. migracje ludności są zjawiskiem masowym. Współcześnie w warunkach ujawniającej się globalizacji świata uznaje się je za fundamentalną wartość i prawo każdego człowieka.

W historycznej i współczesnej panoramie ruchów ludnościowych świata istotne miejsce zajmują Polacy; od zarania dziejów polskiej państwowości opuszczali oni kraj z różnych przyczyn na stałe bądź czasowo. Współcześnie plasują się w rozproszeniu diasporalnym na czwartym miejscu, po Chińczykach, Niemcach i Włochach; zamieszkują we wszystkich państwach świata; w wielu krajach tworzą polskie struktury organizacyjne, które są swoistym znakiem odmasowienia życia społecznego, funkcjonowania w strukturach mniejszościowych, formach poziomej integracji o zasięgu lokalnym. Wśród krajów świata, do których udawali się na emigrację w przeszłości i kierują się współcześnie jest Holandia. Tysiącletnia historia kontaktów między

Polską i Holandią dostarcza licznych świadectw wzajemnej sympatii narodów, współdziałania ekonomicznego, politycznego oraz przede wszystkim społeczno-kulturalnego. Zagadnienia te stały się przedmiotem poznania badawczego Joanny Leskiej-Ślęzak, co zaprezentowała w monografii pt. *Polacy w Holandii. Przeszłość i teraźniejszość*.

Wykład o Polakach w Holandii zaprezentowany jest w klasycznym układzie treści. Wiedzę faktograficzną i interpretacyjną zawarto w czterech rozdziałach zatytułowanych kolejno: I Czynniki tożsamościowe sprzyjające i utrudniające osiedlanie się Polaków w Holandii, II Dziedzictwo i tradycja rozwoju kontaktów polsko-holenderskich, III Obiektywne uwarunkowania tworzenia się Polonii holenderskiej, IV Specyfika więzi tożsamościowej Polaków w Holandii.

W poznaniu postawiono hipotezę, że kształt życia polonijnego w Holandii był w przeszłości i jest współcześnie w istotnej mierze wyznaczany przez oficjalny układ stosunków holendersko-polskich. Oddolna aktywność polonijna jest marginalnym zjawiskiem społeczno-politycznym. Trafnie postawiono pytania badawcze, które pozwalają nie tylko postrzegać zbiorowość polską w Holandii w wymiarach deskrypcyjnym i eksplanacyjnym, ale też skłaniają do jej oglądu predyktynego. Zwracają uwagę dociekania 1. Jakie są bariery i możliwości w kształtowaniu życia polonijnego w Holandii wyznaczone przez tożsamość kulturową tego kraju? jakie są główne elementy dziedzictwa przeszłości w kontaktach polsko-holenderskich? jakie były i są główne przyczyny wychodźstwa polskiego do Holandii? jakie bariery napotykają Polacy w procesie adaptacji i integracji w rzeczywistości cywilizacyjnej Holandii? jaką rolę w życiu Polonii holenderskiej odgrywa identyfikacja narodowa? jakie były i są główne płaszczyzny aktywności społecznej i ekonomicznej Polonii holenderskiej? w jakich formach organizacyjnych wyraża się współcześnie aktywność społeczna i kulturalna Polonii holenderskiej? jaką rolę w życiu Polonii holenderskiej pełnią oficjalne czynniki polityczne? jaką rolę w kształtowaniu życia polonijnego pełnią mity i stereotypy obu narodów? jaki wpływ na obraz życia polonijnego mają oficjalne stosunki holendersko-polskie i polsko-holenderskie?

Charakteryzując monograficznie obraz życia Polaków w Holandii zarysowano stan badań; przypomniano, że pierwszeństwo w rozpoznawa-

niu losów Polaków w Holandii przypadło historykowi literatury Tadeuszowi Grabowskiemu, który w 1910 r. opublikował w Krakowie pracę pt. *Polacy na Uniwersytecie Lejdyjskim*. Po I wojnie światowej obraz życia polonii holenderskiej ukazywali na łamach czasopisma „*Polacy Zagranicą*” nauczyciele pracujący w środowisku tej społeczności, m. in. Sylwester Błaszczuk, Bernard Janik, Marian Piotrowicz. Po II wojnie światowej powstało kilka prac poświęconych czynowi wojskowemu Polaków biorących udział w wyzwoleniu Holandii spod okupacji hitlerowskiej, m.in. zwracają uwagę prace: Jana Markowskiego, Śladami gąsiennic Polskiej Dywizji Pancerniej (1946), Franciszka Skibińskiego, Pierwsza Pancerna (1960), Mieczysława Juchniewicza, Polacy w europejskim ruchu oporu 1939–1945 (1972), Thoma Peetersa, Dziękujemy Wam, Polacy (1988). Niewiele miejsca poświęcono obrazowi aktywności zawodowej i społecznej Polaków w tym kraju, procesom adaptacyjnym, integracyjnym, zachowaniu ich tożsamości itp. (s. 7–9).

Charakteryzując tożsamość kulturową Holandii podkreślono w pracy, że warunki geograficzno-przyrodnicze nie stanowią przeszkody w osiedlaniu się Polaków w tym kraju. Oba kraje leżą w zbliżonej szerokości geograficznej na Nizinie Europejskiej; na obszarze obu krajów jest podobny świat flory i fauny. Okoliczności sprzyjającą osiedlaniu się tam Polaków jest wieloetniczność kraju oraz przychylne postawy Holendrów wobec cudzoziemców.

Położenie geograficzne w istotnym stopniu warunkowało związki ekonomiczne, polityczne i kulturalne między obu narodami i państwami. Początki kontaktów między obu stronami datuje się X–XI w. Pierwszeństwo w tym względzie przypadło Gdańskowi i Flandrii; wcześniej nawiązały kontakty handlowe Gdańsk i Amsterdam oraz Rotterdam. Zbliżenie kulturowe między stronami nastąpiło pod wpływem osadnictwa holenderskiego na ziemiach polskich, co nastąpiło w końcu XIII w. Np. w dokumencie z 1296 r. znajduje się informacja o budowie w okolicy Elbląga kanału i założeniu miasta Het Stde Prussisch Holland (dzisiejszego Pasłęka). Holendrzy zagospodarowali depresyjnie Żuławy u ujścia Wisły i Nogat.

Szeroki zasięg osiągnęły kontakty polsko-holenderskie w czasach nowożytnych. Z ziem polskich pozyskiwała Holandia zboże, drewno oraz produkty leśne. Polacy – kupcy często odwie-

dżali miasta portowe Holandii. Przebywając tam nierzadko wznosili kamienice, które zdobili elementami podkreślającymi odrębność kulturową polską. Polacy udawali się też tam w celach edukacyjnych, m.in. znaczyła się ich obecność na uniwersytecie w Lejdzie.

W tym czasie przybywali też do ośrodków życia umysłowego w Polsce Holendrzy, którzy aktywnie włączali się w nurt życia odrodzeniowego. Wyjątkowe miejsce w tym względzie zajmował Gdańsk. Przybyli tu i pracowali architekci, rzeźbiarze, malarze, których dzieła są ozdobą do dziś. Rozgłos zyskali m. in. Jan Vedeman de Vries, Antoni Möller, Wilhelm van der Meer, Antonio van Opbeggen, rodzina van den Blocków. W latach 1586–1588 Wilhelm van den Block przebudował fasadę Bramy Wyżynnej. Wykonał ją z ciosanego kamienia, na których umieścił herby Polski, Prus Królewskich i Gdańska. Abraham van den Block syn Wilhelma w latach 1604–1613 wykonał rzeźbę Neptuna – Boga mórz, którą umieszczono przed ratuszem; jego dziełem była Złota Brama, uświetniająca wjazd na ulicę Długą; on też zbudował tzw. Złotą Kamieniczkę. Mistrzowie holenderscy wzniesli bądź przebudowali większość renesansowych budowli w centrum miasta (s. 92–94).

Holendrzy, m. in. Erazm z Rotterdamu (1496–1536) wywierali istotny wpływ na kształtowanie umysłowości odrodzeniowej. Erazm z Rotterdamu utrzymywał kontakty z królem Zygmuntem I oraz znanymi przedstawicielami polskiej arystokracji. Zwłaszcza szeroki zakres kontakty Holendrów i Polaków osiągnęły w XVII w. Przybywali na ziemie polskie Holendrzy jako specjaliści z zakresu budowy urządzeń technicznych, a zwłaszcza z zakresu hydrotechniki; budowali fortyfikacje, drogi wodne, mosty; do krajobrazu Żuław Gdańskich wprowadzili wiatraki.

Od końca XVIII w. zaznaczyła się obecność Polaków w Holandii jako emigrantów politycznych. Zwłaszcza przybywali oni do miast portowych, skąd udawali się do różnych państw świata, a zwłaszcza do USA. W końcu XIX i na początku XX w. zaznaczyła tam swoją obecność emigracja zarobkowa. Polacy podejmowali wtedy pracę przede wszystkim w górnictwie w Limburgii. Tworzyli swoistą kolonię. Powoływali organizacje polonijne; wśród nich była organizacja zawodowa Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego Polaków. Po I wojnie światowej

liczni polscy górnicy opuścili Limburgię, jako że w poczuciu patriotycznego obowiązku starali się żyć i pracować w własnym kraju, który odzyskał niepodległość. Wkrótce jednak przybyła tam kolejna fala imigracyjna. Szacuje się, że na początku lat 30. pracowało tam ok. 1500 polskich górników; całą społeczność polską szacowano na ok. 4 tys. osób (s. 104–105).

W okresie międzywojennym rozwinęło się w Limburgii ożywione życie polonijne społeczno-kulturalne. W 1937 r. wybudowano w Brunssum Dom Polski; jego pomysłodawcą był nauczyciel Bernard Janik; budowę realizowano w dużej mierze siłami społecznymi; m. in. Ignacy Paderewski ofiarował na budowę tej instytucji 2 tys. franków szwajcarskich.

W czasie II wojny światowej ok. 4 tys. Polaków brało udział w holenderskim ruchu oporu oraz wyzwaniu tego kraju spod okupacji hitlerowskiej. Szczególnie zachowuje się pamięć o bohaterstwie Polaków w walkach o Bredę i Arnhem. W Bredzie główna artyleria miasta nosi imię General Maczekstraat, droga, którą wkraczali do miasta polscy żołnierze nosi nazwę Poolweg. Powstała tam polska kaplica Maryjna; są dwa cmentarze wojskowe. W niektórych miastach wyzwanych przez Polaków wzniesiono pomniki upamiętniające ich żołnierski czyn.

Podsumowując rozważania analityczne, porządkując wiedzę faktologiczną sformułowano dziesięć wniosków uogólniających, ukazujących dziedzictwo kontaktów polsko-holenderskich w refleksji długiego horyzontu czasowego. Zauważa się tu, m. in. że polska otwartość na wzory kultury zachodnioeuropejskiej powodowała, że liczni Polacy udawali się do Holandii plasującej się od końca średniowiecza wśród nowoczesnych krajów gospodarczych o wysokim poziomie cywilizacyjnym, w celu zdobywania wykształcenia, „ogłady” kulturowej. Polacy w Holandii spotykali się ze zrozumieniem, akceptacją swych wartości, postaw i zachowań społeczno-ekonomicznych i politycznych; w ciągu stuleci ujawniło się niemało chlubnych ogniw współdziałania między jednostkami; na język holenderski tłumaczono dzieła polskich luminarzy kultury, m. in. Jana Dantyska, Szymona Szymonowica, Ignacego Krasickiego, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego; na szeroką skalę rozwinęło się tłumaczenie twórczości autorów polskich w II połowie XX w.

Charakteryzując życie polonijne zwraca się uwagę, że siłą zespalającą są przede wszystkim jej instytucje (struktury organizacyjne); są one zwykle instytucjami samopomocy, występującymi jako zorganizowane grupy w obronie interesów wspólnych, tradycji narodowych, miejsc pracy oraz zachowania języka. Polonia holenderska wyróżniała się na tle innych społeczności wychodźczych dużym stopniem zorganizowania; posiadała własne struktury organizacyjne, szkolnictwo, prasę. Wpłynęło na stan ten kilka czynników, m. in. liberalna polityka rządu holenderskiego, przychyłność ludności autochtonicznej wobec obcokrajowców, przybywanie tam ludzi o tzw. znacznym „wyrobieniu” emigracyjnym, tj. osób i rodzin z Westwalii (zwanej dlatego Westfalczykami), które przenosiły wzory życia emigracyjnego poznane wcześniej w Niemczech. W okresie międzywojennym funkcjonowało w Holandii ok. 30 towarzystw i organizacji polskich. Za ich „przodowniczkę” uznawano Towarzystwo „Jedność” pod wezwaniem św. Wojciecha. Powstała ona w 1910 r. w Heerlen; skupiała przede wszystkim społeczność górniczą; prowadziła ożywioną działalność społeczno-kulturalną, występowała w obronie interesów grupowych Polaków; była też ogniwem konsolidacji narodowościowej i instytucją życia towarzyskiego. W 1923 r. utworzono strukturę mającą na celu skupienie wszystkich Polaków zamieszkujących na obszarze Holandii – Związek Polaków w Holandii (ZPH).

Życie organizacyjne Polaków w Holandii ujawniło dużą aktywność tuż po zakończeniu II wojny światowej. W 1945 r. utworzono w Brunssum Zjednoczenie Katolicko-Polskich Towarzystw w Holandii (ZKPT). Skupiły się w nim struktury funkcjonujące od pierwszych lat XX w., powstałe w okresie międzywojennym oraz przede wszystkim nowo kształtujące się po II wojnie światowej, m. in. kombatanckie, czy o orientacji społeczno-politycznej.

Ożywienie aktywności organizacyjnej Polaków w tym kraju nastąpiło w latach 80. Ważny wpływ wywarła na tę rzeczywistość duża fala imigrantów z Polski. Twórcami struktur organizacyjnych, zwłaszcza o charakterze społeczno-kulturalnym byli przedstawiciele najnowszej fali emigrantów. W obrazie życia kulturalnego zaznaczyło wtedy obecność m. in. założone w 1980 r. Polsko-Niemieckie Towarzystwo Kulturalne (Pools-Nederlandse Culture Vereniging); wydawało ono

periodyk „Biuletyn PNKV” zorientowany na przypomnianie kart z dziejów polsko-holenderskich oraz prezentowanie wiedzy o bieżących wydarzeniach z życia Polaków w Holandii oraz o stosunkach polsko-holenderskich i holendersko-polskich.

Wraz z napływem Polaków do Holandii przybywali do kraju tego duszpasterze, którzy starali się otoczyć opieką wychodźców. Początkowo koncentrowali się na służeniu posługą duszpasterską przede wszystkim w Limburgii, gdzie było duże skupisko Polaków zatrudnionych w górnictwie oraz w miastach portowych, a w tym zwłaszcza w Rotterdamie i Amsterdamie. Przed 1928 r. organizacyjnie duszpasterze wchodzili w skład Misji Katolickiej w Belgii. Od 1947 r. utworzono oddzielną misję obejmującą obszar Holandii; jej siedzibą zostało miasto Breda. W 1974 r. podzielono ją na trzy ośrodki: Utrecht–Arnhem, Amsterdam–Rotterdam i Limburgię, w 1990 r. w związku z powiększeniem się liczby wiernych dokonano reorganizacji w podziale przestrzennym. Wtedy też zaczęto wydawać „Biuletyn Duszpastersko-Informacyjny”. Nastąpiło również ożywienie życia społeczno-kulturalnego, w którego kreowaniu ważną rolę spełniali duszpasterze.

W kształtowaniu oblicza ideowego zbiorowości ważną rolę spełniały media. W Holandii od czasu powstawania skupisk wydawano różne organy prasowe i informacyjne, m. in. od 1910 r. ukazywał się „Polak w Holandii”, od 1935 r. pismo ukazywało się pod nowym tytułem – „Polak w Holandii i Belgii”, w 1937 r. objęło zasięgiem przestrzennym Luksemburg i przyjęło tytuł „Polak”; jego nakład jako dwutygodnika wynosił 600 egz. Po II wojnie światowej inicjatywy wydawnicze podejmowały różne organizacje, m. in. środowisko kombatanckie wydawało w Bredzie miesięcznik „Głos Wolnych Polaków”. Znaczące przemiany ujawniły się w latach 80.; wydawały wtedy biuletyny, informatory różne podmioty życia polonijnego; dużą aktywność wykazywały jednostki mające ambicje promowania polskiej kultury i sztuki; w założeniu sięgały do XIX w. tradycji tzw. salonowej, orientowały się na promocji literatury i sztuki oraz na podnoszeniu spraw politycznych istotnych z polskiej racji stanu.

Uogólniając spostrzeżenia dotyczące kształtowania się życia polonijnego w Holandii zwraca się uwagę, że w istotnej mierze był on produktem obiektywnych uwarunkowań, czynników

i okoliczności. Wśród których pierwszoplanową rolę odgrywały: przemiany cywilizacyjne, dokonujące się pod wpływem rozwoju stosunków kapitalistycznych; ruchy migracyjne w końcu XIX i na początku XX w. były zjawiskiem masowym; ludzie przemieszczali się przede wszystkim w imię poprawy warunków socjalno-bytowych. Holandia była w tym względzie interesującym rynkiem pracy, przyjmowała imigrantów, jak i „wypychała” siłę pracowniczą na emigrację, głównie do krajów zamorskich. Ważna w procesie migracyjnym była rzeczywistość polityczna, tj. tworzenie się państw zorientowanych na zapewnienie jednostce oraz grupom społecznym statusu liberalnej koncepcji praw, a w tym wolności, równości, własności prywatnej, co dawało emigrantom możliwość realizacji, zaspokojenia podstawowych dążeń ekonomicznych i społeczno-kulturalnych. Współcześnie ważną okolicznością sprzyjającą rozwojowi życia polonijnego jest promowanie idei integracji europejskiej oraz towarzyszących procesowi wartości społeczno-politycznych oraz ekonomicznych; ważną wymowę w tym względzie ma idea urzeczywistniania założenia „współtworzenia jednności przez rozwój różnorodności”. W tych okolicznościach rozwój życia polonijnego jako różnorodność kulturowa spotyka się z odgórnym wsparciem holenderskich czynników oficjalnych. Polacy zamieszkujący w Holandii w istotnym stopniu wychodzą naprzeciw ofercie, co wyraża się m. in. w tworzeniu polonijnych struktur edukacyjnych, a zwłaszcza w nauczaniu języka polskiego jako jednego z wielu w komunikacji europejskiej.

W czwartym rozdziale opracowania podniesiono kwestie: 1. Mity i stereotypy, 2. Podtrzymywanie języka narodowego, 3. Edukacja oraz formy polonijnego życia kulturowego, 4. Nurt tzw. przeobrażeń solidarnościowych, 5. Oficjalne formy kontaktów holendersko-polskich po 1989 r. Kwestie te są fundamentalnym wyznacznikiem kondycji organizacyjnej społeczności funkcjonującej wśród innych społeczności; poszczególne elementy ujawniają zbiorowość w kontekście procesów adaptacyjnych, integracyjnych i asymilacyjnych.

Analizując kwestię mitów i stereotypów wskazuje się, że zarówno w Polsce o Holandii, jak w Holandii o Polsce funkcjonuje ich wiele. W Polsce zauważa się, że „Holendrów ukształtowała walka z wodą”, „Holender to kupiec”, „Holandia

to gniazdo protestantyzmu", „Holendrzy – to żeglarze, kupcy, spędzający każdą chwilę wśród wiatraków i tulipanów". Zauważa się, że Holendrów cechuje wysoka lojalność wobec państwa. Przywiązanie to bywa przedmiotem nawet różnych uszczypliwości; znana jest np. opinia, że „odnormowanie Holendra jest sprzeczne z jego charakterem narodowym. Jeżeli Holender kiedyś umrze, będzie to spowodowane tym, że rząd go uregulował na śmierć, a Holender był temu posłuszny" (s. 145). W opinii współcześnie zamieszkujących w Holandii Polaków „Holendrzy są pozbawieni fantazji, inwencji, są nudni, czasami płascy, bardzo praktyczni", gdy Polacy „są pełni wyższości, wybrańcy świata, wszystko umiemy i wiemy najlepiej i mamy monopol na cierpienie" (s. 147).

Charakteryzując kulturę ujawniającą się w życiu polonijnym zauważa się, że czytelne są w niej elementy „przywiezione z kraju wychodźstwa" wzbogacane o współcześnie kształtujące się wartości kultury globalnej (łączą się w niej elementy tradycyjne z znakami asymilacji kulturowej). Działalność kulturowo-oświatowa Polonii spotyka się z akceptacją czynników oficjalnych zarówno Holandii, jak i przedstawicielstw dyplomatycznych Polski.

Obraz życia polonijnego w ważnym stopniu przekształciła tzw. emigracja solidarnościowa. Szacuje się, że do Holandii w latach 80. przybyło ok. 8 tys. Polaków. Była to społeczność ludzi młodych, zwykle starannie wykształconych, ponad 20% legitymowało się wyższym wykształceniem, była to społeczność zorientowana na dużą aktywność społeczno-polityczną; szacuje się, że co 4 Polak z tej społeczności uczestniczył w działalności różnych struktur „Solidarności".

Ogólnie szacuje się, że w Holandii zamieszkuje obecnie ponad 20 tys. osób mających świadomość polskiego rodowodu narodowego. Są to imigranci z początku XX w. oraz ich potomkowie, osoby i ich rodziny z fal wychodźczych po 1956, 1968 r. oraz z lat 80. Niemało jest też osób, które osiedliły się tam przez zawarcie związku małżeńskiego z przedstawicielem (ką) tego kraju oraz znaczący jest udział osób, które przybyły tam z innych krajów, a zwłaszcza z Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Zwracając uwagę na rozwój kontaktów między Polonią holenderską a krajem wychodźstwa zauważa się, że jest to wielce krzepiąca płaszczy-

zna łączności społeczno-kulturalnej, ujawnia się w niej wiele ogniw podtrzymujących dziedzictwo przeszłości oraz urzeczywistniających dążenia, aspiracje, oczekiwania cywilizacyjne. W kształtowaniu się stosunków między obu stronami ważną, pozytywną rolę spełniają mity i stereotypy; ugruntowują one przekonanie o Holandii jako kraju wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego, otwartości kulturowej, tolerancji wobec różnorodności postaw, zachowań, wartości; z kolei, Polacy w Holandii postrzegani są jako ludzie przedsiębiorczy, odważni, bohaterscy, przywiązani do tradycji, a w tym do religii, zwyczajów i obrzędowości.

W pracy zwraca uwagę starannie zestawiona bibliografia; dokonano w niej podstawowego podziału selekcyjnego na archiwalia, materiały, informacje przewodnikowe, encyklopedyczne oraz na opracowania popularno-naukowe i stricte naukowe.

Prezentowane studium o Polonii holenderskiej jest oryginalnym osiągnięciem poznawczym. Dostarcza się w niej odpowiedzi na wiele ważkich pytań dotyczących migracji jako zjawiska społeczno-politycznego w kontekście barier i możliwości adaptacyjnych i integracyjnych, zderzenia się poziomów życia kulturowego w tej samej tożsamości cywilizacyjnej, tworzenia się kultury rynkowej – syndromu przedsiębiorczości, ryzyka, konkurencyjności, reakcji, aspiracji i oporów społecznych.

Praca ta zasługuje na dużą uwagę badaczy spraw polonijnych oraz znawców stosunków międzynarodowych; jest też interesującym studium z zakresu polityki społecznej i socjologii polityki; wzbogaca ona wiedzę o społeczeństwie w procesie zmian.

Andrzej Chodubski

Polacy–Polska–Europa. Interpretacje idei politycznych, pod red. Tadeusza Godlewskiego i Wojciecha Jurkiewicza, Wydawnictwo Uczelniane Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, ss. 315.

W kształtowaniu życia politycznego ważną rolę spełniają idee. Od czasów nowożytnych idea postrzegana jest nierzadko jako demiurg rzeczywistości; szczególną wartość nadano jej w XIX w.,

a w tym ideologii romantycznej; stała się ona „bohaterką wielkich systemów filozoficznych”, siłą tworzącą historię. Adam Mickiewicz w *College de France* uczył, że „tylko takie idee są coś warte, które zdolne są poruszyć masy i oblec się ciałem”. W romantycznej wykładni – idei towarzyszyć musiał czyn; jednocześnie obok powołania konstruktynego, kreującego rzeczywistość cywilizacyjną zaczęto postrzegać ideę jako siłę prowadzącą do zachowań irracjonalnych, destrukcji, a nawet zbrodni, jako siłę nie zawsze godną zaufania; myśliciele ostrzegali nawet „Niechże tylko człowiek straci swą zdolność do obojętności: staje się potencjalnym mordercą; niech przekształci swą ideę w Boga: konsekwencje tego są nieobliczalne”. Gdy człowiek pojmuje ideę jako absolut, traci dystans, „obojętność” wobec określonej rzeczywistości, staje się fanatykiem. Siła idei jest niezradko wykorzystywana w świecie polityki: negatywna egzemplifikacja w tym względzie stanowiły systemy totalitarne. Ujawniła się w nich absolutyzacja idei, bezgraniczne wyrzeczenie się siebie i oddanie się w jej służbie: instrumentalnie też traktowano historię; jej powołaniem stało się nie rozpoznanie rzeczywistości, a uzasadnienie każdego czynu służącego panującym.

W prezentowanej książce zauważa się, że idee bywają w polityce koniecznym drogowskazem, wzbogaceniem politycznych intencji, uszlachetnieniem pragmatycznych metod działania. W warunkach dokonujących się współcześnie przewartościowań na dużą uwagę zasługuje przypomnienie polskich idei politycznych oraz uporządkowanie wiedzy o polskiej myśli politycznej, a w tym zwrócenie uwagi na aktualności tradycji w kształtowaniu nowego ładu społeczno-politycznego.

Wykład o dawnej i współczesnej polskiej myśli politycznej wyznaczają 23 artykuły. Podzielono je w trzy główne grupy tematyczne: I Historiozoficzne i kulturowe aspekty wybranych nurtów polskiej myśli politycznej w XIX i XX w., II Idee i wartości w nurtach, ugrupowaniach i partiach politycznych w okresie transformacji ustrojowej, III Współczesny liberalizm – integracja europejska – globalizacja. W grupie pierwszej zamieszczono 6 artykułów: 1. Piotra Świercza, Polska i Polacy w polskiej myśli politycznej XIX i XX w., 2. Wojciecha Kaute, Demokracja i budowa podstaw gospodarki rynkowej a tradycja polskiej myśli politycznej I połowy XX w., 3. Szymona Hrebendy, Stosunek socjalistów polskich do kon-

cepcji „nowoczesnej demokracji”, 4. Waldemara Parucha, Piśsudczykowski model polityki. Refleksje o kształtowaniu się nowoczesnego politycznego myślenia w okresie II Rzeczypospolitej, 5. Bernardetty Nitschke, Koncepcja przebudowy Polski po 1945 r. w świetle myśli politycznej Adama Doboszyńskiego, 6. Andrzeja Wojtasa, Współczesna interpretacja myśli politycznej ruchu ludowego. W grupie drugiej – 9 artykułów, tj.: 1. Artura Lipińskiego, Oblicza polskiego ruchu anarchistycznego w latach 90. XX w., 2. Romana Bäckera, Współczesne interpretacje idei doktryny proletariatu, 3. Krzysztofa Łabędzia, Koncepcje polityczne współczesnej Solidarności (wybrane aspekty), 4. Magdaleny Mikołajczyk, Środowisko „Gazety Wyborczej” wobec etosu Solidarności, 5. Danuty Karnowskiej, Recepcja idei liberalnych w Polsce w okresie transformacji ustrojowej, 6. Tadeusza Godlewskiego, Socjalliberalizm Sojuszu Lewicy Demokratycznej, 7. Tomasza Gajowniczka, Źródła myśli politycznej Platformy Obywatelskiej – ideologia czy pragmatyzm wyborczy?, 8. Tomasza Bojarowicza, Elementy myśli konserwatywnej w poglądach politycznych Aleksandra Halla, 9. Ewy Maj, Recepcja nacjonalizmu w publicystyce politycznej obozu narodowego w Polsce (po 1989 r.). W grupie trzeciej – 8 artykułów, a mianowicie: 1. Jerzego Juchnowskiego, Federalizm w polskiej myśli politycznej XX w., 2. Macieja Drzonka, Idea zjednoczonej Europy w nauczaniu Jana Pawła II, 3. Mirosławy Siwiec, Relikty mesjanizmu w Polsce współczesnej, 4. Wiesława Mysłka, Ewolucja polskiej, katolickiej krytyki liberalizmu (wybrane zagadnienia), 5. Ewy Polak, Współzależności między demokracją a liberalizmem gospodarczym, 6. Marii Marczewskiej-Rytko, Demokracja liberalna w dobie procesów globalizacyjnych, 7. Marka Żyromskiego, Teoria elity polskiej myśli politycznej (wybrane aspekty), 8. Jarosława Noconia, Uwarunkowania procesu obiektywizacji idei na tle koncepcji determinizmu społecznego Petera Bergera i Thomasa Luckmanna.

W artykule pierwszym wskazuje się, że od XVI w. zwracano uwagę na specyfikę archetypu kultury polskiej na tle Wschodu oraz Zachodu, co wiązało się zwykle z ideą „naprawy” ustroju Rzeczypospolitej. W panoramie dziejów całościowy ogląd przeszłości kraju w kontekście jego specyficznej tożsamości zarysowali Joachim Lelewel w dziele „Uwagi nad dziejami Polski i jej ludu”

oraz Michał Bobrzyński w pracy „Dzieje Polski w zarysie”. Myśli zawarte w tych dziełach są przedmiotem rozważań w prezentowanym artykule. Zauważa się tu, że głównym zagadnieniem podnoszonym przez Joachima Lelewela jest kategoria „wolność”. Używa się go w dwojakim znaczeniu, po pierwsze, w znaczeniu politycznym, jako uwolnienie się jednostki od dominacji władzy, oraz drugim – jako uwolnienie się od wyzysku ekonomicznego. W syntetycznym oglądzie ładu społeczno-politycznego i ekonomicznego stosuje się kategorię „cywilizacja”. Rozumie ją również dwojako „po pierwsze – jest to całość kształtu form życia społeczeństwa Zachodu i Wschodu czasów nowożytnych. Po drugie – jest to, przeciwstawiony tym formom, stan postulowany, inna „cywilizacja” (s. 19).

Stawia się w wykładzie pytanie, jak Joachim Lelewel oceniał cywilizację europejską? I udziela się zarówno analitycznej, jak i uogólniającej odpowiedzi, że oceniał ją zdecydowanie negatywnie. „Cywilizacja woła skruszyć niewolę, wyzwolić, równość między ludźmi, a na wszystkie zastawki kuje pęta i więzy, aby w powszechnym więzieniu wszyscy się nich równo rozlubowali” (s. 20). Na tle tego oglądu sytuował cywilizację polską, w której aspekcie władczym łączyła się republikańska wolność i samorządność ze wspólnym, „mirkim” władaniem ziemią. Istotą polskości w sensie ustrojowym był zatem republikanizm, afeudalność, brak stanu trzeciego i Kościoła narodowego (s. 20).

Charakteryzując rozumienie dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego wskazuje się, że również ten historyk postrzegał odmienność ustrojową Polski i Europy; wskazywał on na potrzebę utworzenia „silnego rządu”. Koncepcja ładu społeczno-politycznego była przedmiotem uwagi w XIX i I połowie XX w. Postrzegano nieraz, że w polskości głęboko osadzony jest instynkt wolności, za pomocą terroru nie można rządzić (s. 32).

W artykule drugim podejmując próbę charakterystyki polskiej kultury politycznej w I połowie XX w., Wojciech Kaute, podniósł ważny problem metodologiczny dotyczący syntezy dziejów jako jednego z najtrudniejszych zagadnień polskiej kultury, historiografii i polityki. Powołując się na ustalenia metodologów historii zauważa się, że „synteza wiąże fakty w jedną całość. To jest jej cecha. Ale z drugiej strony streszcza fakty. To jest jej druga funkcja (...). Streszczenie polega na

tym, że w całej masie szczegółów jedno uznajemy za ważne, natomiast drugie, jako posiadające znaczenie drugorzędne czy pomocnicze, pomijamy”; „Im synteza wyższa tym mniej „szczegółów”, a więcej myśli”. Synteza dziejów Polski jest płaszczyzną myśli szczegółnego rodzaju. Jej badanie wchodzi w zakres tego, co trzeba ujmować jako „metodologię filozoficzną historii” (s. 35).

W analizie poznawczej zwraca się uwagę na idee zawarte w „Myślach nowoczesnego Polaka” Romana Dmowskiego, napisanych u progu XX w. Roman Dmowski w rozważaniach stawiał metaforycznie tezę „Jesteśmy brudniejsi i leniwi od narodów zachodnich”, wskazywał „Jesteśmy narodem wypaczonym sposobem politycznego myślenia”, „Źródła tego smutnego i zgubnego dla nas zjawiska należy szukać w odległej przeszłości. Przez parę stuleci rozwój społeczności naszej, wyszedłszy z właściwej kolei dziejowej, oddalał się coraz bardziej od tej linii, która jej mogła zapewnić wielką przyszłość. Zapowiedziawszy się w dziejach jako jeden z najpierwszych ludów Europy i gospodarz na olbrzymim, ciągle powiększanym obszarze, naród nasz usunął się w krótkim czasie na tyły pochodzący cywilizacyjnego”, a w ślad za tym następowała narodowa abdykacja z dziejowej roli „Niedołężstwo nazywał szlachetnością, tchórzliwość – rozważą, służbę u wrogów – działalnością obywatelską, zaprzaństwo – prawdziwym patriotyzmem. Wszystkie niemal pojęcia polityczne wywrócił, zaczął żyć w świecie moralnych urojen” (s. 37). Roman Dmowski wskazywał, m.in. „Polska upadła nie dlatego, że się naród zestarzał, ale dlatego, że się wykoleiła w rozwoju” (s. 38).

Inny obraz ładu społeczno-politycznego prezentowali ludzie związani z tzw. obozem Józefa Piłsudskiego; różne stanowiska zaprezentowano w wykładzie. W konkluzji poznawczej stwierdza się w wykładzie, iż w kulturze polskiej nigdy nie było przejrzystego obrazu tego, jako koncepcja dziejów Polski jest dla niej fundamentalna, jakie idee, treści i wzory mogą stanowić punkt wyjścia polityki, a w tym samym podstawę edukacji narodu. Póki co, kształt myśli i polityki polskiej pozostaje „bez kształtu”.

Charakteryzując stosunek socjalistów polskich do koncepcji „nowoczesnej demokracji” Szymon Hrebenda zwraca uwagę, że u progu niepodległości w 1918 r. wizje ładu społeczno-politycznego praktycznie nie wykraczały poza „szklane

domy”; pojawiło się wtedy wiele haseł i sloganów, które nie mieściły się w wymiarze koncepcji politycznych. Zwracając uwagę na tzw. ugrupowania lewicowe, a w tym zwłaszcza na Polską Partię Socjalistyczną analizuje się główne kierunki, założenia, programy dotyczące ustroju Polski, m.in. wyraża się w wykładzie stosunek do „Programu Polskiej Partii Socjalistycznej” (s. 51–52).

Waldemar Paruch posługując się piłsudczykowskim modelem polityki zaprezentował w swoim wykładzie refleksyjny ogląd kształtowania się myślenia politycznego w II Rzeczypospolitej. W myśli tej polityka jawiła się nie tylko jako umiejętność osiągania władzy, skutecznego jej sprawowania i podejmowania optymalnych decyzji, bo – jak wskazywał Józef Piłsudski „nie jest matematyk”; była przede wszystkim sposobem „ureczywistniania swojej woli w środowisku ludzkim”, polegającym na podejmowaniu pracy wychowawczej i kształtowaniu psychiki tego środowiska, aby „stać się panami ustroju”, podnosić go i tworzyć w celu akceptacji nowych idei” (s. 61). Piłsudzcy wychodzili z założenia, że każdy podmiot polityczny posiada nieskrępowaną swobodę w określaniu celów dla swojej działalności i w budowaniu własnego systemu wartości. Stosunek obozu piłsudczykowskiego miał dwa oblicza wobec politycznej rzeczywistości: 1. Postrzegano bieżące życie polityczne jako etap pośredni, ogniwo między czasem minionym a rzeczywistością, która „idzie”, 2. Uznawano, że świat polityczny jest obszarem aktywności ludzkiej, który, kształtuje przyszłość i pozbywa się grzechów przeszłości, korzystając z prawa podejmowania decyzji (s. 63). Zauważa się w wykładzie, że według piłsudczyków wpływ na działalność polityczną miały różne czynniki, które można podzielić na trzy grupy: irracjonalne, techniczne i prakseologiczne. Czołowi piłsudzcy mieli wyjątkowe wyczucie kształtujących się wówczas reguł masowej polityki. Myśl polityczna tego obozu nie ograniczała się do tworzenia wizji, koncepcji i programów, lecz również zawierała refleksje dotyczące polityki, rozumianej jako publiczna działalność, w tym jako sposób podejmowania decyzji.

W wykładzie u Adama Władysława Dobrzyńskiego wskazano, że rozgłos przyniosła mu książka „Gospodarka narodowa” opublikowana w 1934 r., w której nakreślił ów przedstawiciel środowiska „młodych” Stronnictwa Narodowego, wizje bu-

dowy ustroju; wyznaczyły ją katolickie zasady ekonomiczne; idee zawarte w książce stały się nośną propozycją programową dla środowiska młodych w końcu lat 30.

Profesor Andrzej Wojtas prezentując problem interpretacji myśli politycznej ruchu ludowego słusznie zauważył, że specyfika tej myśli wynika m. in. z przesłanki, że nie ma ona swego odpowiednika w panoramie myśli europejskiej i światowej; punktem odniesienia się są zatem tylko formacje historyczne. W wykładzie zaprezentowano refleksyjny ogląd rozwoju myśli ruchu ludowego, podkreślając przy tym, że ujawniała się w ciągu dziejów duża niechęć do większości w wymiarze wpływu na sprawy publiczne.

Usystematyzowanej wiedzy o ruchu anarchistycznym dostarczył w artykule Artur Lipiński, zauważając przy tym, że koniecznym warunkiem bycia anarchistą nie jest program pozytywny czy program powszechny; priorytetem praktyki anarchistycznej staje się przemiana duchowa, uzyskanie świadomości, uaktywnienie, orientacja na współpracę.

Profesor Roman Bäcker ukazując problem współczesnych interpretacji idei dyktatury proletariatu podkreśla, że począwszy od początku lat 90. kategoria ta jest akceptowana wyłącznie w skrajnie radykalnych i marginalnych ugrupowaniach politycznych, propagujących poglądy komunistyczne; natomiast ugrupowania socjalistyczne albo negują to pojęcie niezależnie od jego znaczenia, albo dystansują się od samego terminu, akceptując znaczenie typowe dla demokracji europejskiej pierwszej połowy XX w. (s. 121).

Interesującą refleksję poznawczą dotyczącą NSZZ „Solidarność” w kontekście koncepcji politycznych zaprezentował w wykładzie Profesor Krzysztof Łabędź; oceniając ogląd struktury z perspektywy 20 lat jej istnienia i działalności; w konkluzji kreśli się pesymistyczną jej wizję (s. 133).

Z wykładem tym koresponduje prezentacja Magdaleny Mikołajczyk, w której wskazuje się środowisko „Gazety Wyborczej” w kontekście jego stosunku wobec etosu „Solidarności”.

Wiedzę w krzewieniu idei liberalnych w polskiej myśli politycznej oraz w praktyce transformacji ustrojowej w formie refleksyjno-porzadkującej zaprezentowała przekonująco Danuta Karnowska. W krytykowanym oglądzie działalności tej wskazuje się, że liberałowie w Polsce nie doceniali rzeczywistości, że osadzeni są w spe-

cyficznej strukturze społecznej, w społeczeństwie tradycji katolickiej oraz państwa rozbudowanej deklaracyjnie polityce społecznej (s. 159–160).

Profesor Tadeusz Godlewski podjął w swym wykładzie problem socjalliberalizmu w działalności Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Zwrócił uwagę, że w praktyce politycznej unika się dyskusji dotyczącej owego nurtu, jako że niesie ona za sobą ryzyko polaryzacji stanowisk; w praktyce obserwuje się jednak akceptację przez SLD głównych zasad liberalizmu ekonomicznego, politycznego i kulturowo-obyczajowego w ich klasycznej postaci; do rangi doktrynalnego paradygmatu podniesiony został, m.in. polityczny pragmatyzm.

Charakteryzując podmiot polityczny, jakim jest „Platforma Obywatelska” Tomasz Gajowniczek usystematyzował wiedzę o celach, założeniach, programie działania oraz różnych przejawach aktywności, stawiając pytanie poznawcze dotyczące źródeł myśli politycznej, czy jej program jest ideologią czy pragmatyzmem wyborczym? Z kolei Tomasz Bojarowicz zajął się analizą poglądów Aleksandra Halla w kontekście myśli konserwatywnej.

Porządkując obraz rozwoju myśli „obozu narodowego” zaprezentowała Profesor Ewa Maj. Odwołując się do tradycji i rzeczywistości z lat 90. wskazała główne założenia ideowe, programy działania, kwestie dyskusyjne i sporne. Wskazując na myśl narodową podkreśla się, m.in. na takie kierunki ideowe, jak: 1. Odrzucenie zasady idealizmu i altruizmu politycznego, 2. Doprowadzenie do rezygnacji z postawy służebnej wobec Europy i świata, w tym z prometejskich haseł „Polski przedmurza chrześcijaństwa” i „Polaków szermierzy powszechnej wolności”, 3. Ustalenie ścisłej korelacji polskiej polityki zagranicznej z zasadami geopolityki, 4. Określenie wrogów narodu polskiego oraz stworzenie metody neutralizacji ich poczynań (s. 206).

Profesor Jerzy Juchnowski charakteryzując federalizm w polskiej myśli politycznej XX w. podkreślił, że kwestie integracji europejskiej mają często charakter hasłowy, publicystyczny; wiele kwestii „roztrząsa” się pod wpływem dokonanych faktów politycznych. W wykładzie dostarczona bogatej warstwy faktologicznej naświetlającej ideę federalistyczną w Polsce.

Z wykładem tym koresponduje opracowanie Macieja Drzonka prezentujące ideę zjednoczenia

Europy w nauczaniu Jana Pawła II. Zauważa się, że papieska idea jest częścią składową procesów unifikacyjnych, jest ona osadzona w chrześcijaństwie. Papieska idea zorientowana jest na umacnianie wspólnoty ducha, która obejmuje tzw. stary Kontynent.

Interesujący poznawczo materiał zaprezentowany w książce dotyczy idei symboli i mitów mesjańskich ujawniających się w polskim życiu społecznym, politycznym i kulturalnym oraz religijnym. Autorka Mirosława Siwiec wskazuje w nim, że mesjanizm polski jest w większym stopniu ideologią niż filozofią. W wykładzie dostarcza się bogatej faktografii dotyczącej funkcjonowania pojęć: Polak–katolik, Matka–Polka, szczególnie polska religijność, jak też pielęgnowania: kultu kłeski, malkontenctwa, niewiary we własne siły, kultu wolności.

Profesor Wiesław Mysłek zajął się analizą postawy Kościoła katolickiego w Polsce wobec problemu liberalizmu; wskazał, że faktycznie problem ten ujawnił się w okresie transformacji ustrojowej; wcześniej zagadnienie to było drugorzędne z punktu widzenia kościelnej doktryny. Kwestia ta stała się przyczyną podziałów w kościele oraz w obrazie polskiego katolicyzmu, który zawiera się w skali od umiarkowanego poparcia do skrajnej negacji.

Aktualny problem poznawczy zarysowała w swoim wykładzie Profesor Ewa Polak; wykazała w czym wyraża się idea liberalizmu politycznego interpretowanego jako zasady prawa, ładu konstytucyjnego, wolności od ucisku państwa, oraz jakie są wyzwania liberalizmu gospodarczego (zmniejszenie wydatków państwa, dławienie inflacji, obniżanie podatków, deregulacja w zakresie prawa pracy, prywatyzacja przedsiębiorstw, elastyczność zatrudniania, ograniczanie zasiłków dla bezrobotnych, otwieranie rynków, likwidacja monopoli państwowych) w kontekście ujawniających się współcześnie współzależności.

W wykładzie ważne miejsce zajęła konfrontacja idei z rzeczywistością społeczno-polityczną i ekonomiczną. W refleksji poznawczej zauważa się, że polityka została zredukowana do ekonomii, a ideały do ideologii; miejsce człowieka etycznego zajął człowiek racjonalny; kryzys idei jest równocześnie kryzysem demokracji.

Problem ten koresponduje poznawczo z wykładem Profesor Marii Marczewskiej-Rytko, która zajęła się ukazaniem demokracji liberalnej

w dobie procesów globalizacyjnych. Zauważa się, że większość współczesnych państw funkcjonuje w ładzie demokracji przedstawicielskiej, tj. na 191 państw 117 posiada taką formę sprawowania władzy, aczkolwiek ujawnia się coraz wyraźniej niezadowolenie obywateli ze współczesnych systemów liberalno-demokratycznych; demokracje „oddalają” się od głoszonych ideałów. Zwraca się uwagę, że decyzje coraz silniej wpływające na życie społeczne są podejmowane bez żadnego politycznego udziału obywateli, to znaczy bez debat na forum narodowym, gdzie kształtują się poglądy i wola (s. 281). W konkluzji stwierdza się, że model demokracji urzeczywistniany współcześnie nie jest w stanie sprostać wyzwaniom i oczekiwaniom cywilizacji informacyjnej.

Profesor Marek Żyromski podniósł ważny problem miejsca elit w polskiej myśli politycznej. Zauważa się, że przedmiotem poznania naukowego elity polityczne stały się na szerszą skalę po 1989 r. W związku z tym ujawniają się dyskusyjne kwestie terminologiczne; pojęcie elity występuje zwykle w rozumieniu potocznym i publicystycznym – jako synonim osób najlepszych, szczególnie wyróżnionych, czy wręcz stanowiących wzorcowe do naśladowania przez członków danego społeczeństwa. W Polsce pojęcie „elita” ma zwykle wydźwięk pejoratywny; kojarzony jest z ekskluzywnością i wyobcowaniem ze społeczeństwa, nie posiadaniem jakichś szczególnych czy wybitnych cech. Elita w terminologii jest powszechnie identyfikowana ze zjawiskiem władzy politycznej, dziedzicząc jednocześnie wszystkie negatywne konotacje związane z polityką i władzą, a także z politykami (s. 289).

Swoiście podsumowujący charakter ma artykuł dra Jarosława Niconia dotyczący teorii determinizmu społecznego lansowanej przez Petera Bergera i Thomasa Luckmanna, wyłożonej w traktacie „Społeczne tworzenie rzeczywistości” opublikowanym w 1966 r. a przełożonym na język polski w 1983 r. Autorzy ci dowodzą, że wiedza człowieka, wyznaczająca jego rzeczywistość jest kształtowana i modyfikowana w sieci relacji społecznych. Założenie to wyznacza także kierunki poszukiwań odpowiedzi na pytanie, co decyduje o tym, że określone idee posiadają moc zniewalania milionów umysłów ludzkich i determinując świadomość społeczną odgrywają rolę siły sprawczej procesów dziejowych, inne zaś, funkcjonując w wąskim gronie egzaltowanych myślicieli, bez-

pośrednio z sal akademickich trafiają do lamusa historii skazane na zapomnienie (s. 298). Zgodnie z tą teorią myślenie każdej jednostki, jako uwarunkowanie interpersonalnymi i międzygrupowymi relacjami ma charakter społeczny. Świadomościowe determinanty refleksji politycznej obejmują przede wszystkim zasób przyswojonej wiedzy, a także wyobrażeń, afektów i sądów wartościujących, wynikających z praktycznych doświadczeń i obserwacji życia społecznego. Wskazuje się tu, przypominając myśli Platona, że refleksja nad polityką rozwija się szczególnie intensywnie w warunkach kryzysu, gdy więzi integrujące wspólnotę polityczną ulegają erozji i entropii.

Przegląd zawartości merytorycznej poszczególnych artykułów przekonuje, że niezwykle bogata jest współczesna polska myśl polityczna; ujawniają się w niej różne opcje, trendy, kierunki, nurty itp. Idea pozostaje jednak w świecie intelektualności, która jest zwykle daleka od praktyki politycznej

Andrzej Chodubski

Marek Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, ss. 247.

W ładzie geopolitycznym oraz w funkcjonowaniu instytucji politycznych w sytuacji przemian ustrojowych często przewartościowuje się ogląd kategorii „centrum” i „peryferie” określanych też mianem „pogranicze”, „kresy”; wiąże się to zwykle z wyznaczaniem określonych funkcji i zadań „pograniczom” w procesie przemian. Nadając pozytywny wymiar „kresom” wskazuje się, że są one: 1. szkołą przedsiębiorczości, 2. kształtują wartości tolerancji, współistnienia, 3. kształtują postawy waleczności, patriotyzmu, odwagi, 4. uczą cywilizacji, rozumienia odmienności kulturowych, religijnych, otwartości na przyjmowanie wzorów innych postaw, zachowań, 5. kształtują kompromisy indywidualne i zbiorowe, porozumienia a jednocześnie uczą dystansu, krytycyzmu wobec otaczającej rzeczywistości. W innych okolicznościach cechy odczytuje się w wymiarze na wskroś negatywnie, m.in. zauważa się, że w przestrzeni tej kształtują się postawy: 1. kręactwa, pasożytnictwa, „cwaniactwa”, 2. egoizmu, zawi-

ści, zazdrości, nieufności, 3. kosmopolityzmu, zaprzaństwa, koniunkturalizmu ideowo-politycznego, 4. przystosowawczości konsumpcjonizmu, bezideowości (sprzeczności w zachowaniach oficjalnych i prywatnych), dwu i więcej licowości), 5. inercji społeczno-politycznej, izolacji społecznej, kompleksów cywilizacyjnych.

Współcześnie w warunkach przekształceń europejskich wyznacza się pograniczom ważne zadania integracyjne; biorąc pod uwagę tradycję oraz wyzwania cywilizacyjne ich specyficzność zamyka się w ramach tzw. euroregionów; wskazuje się, że mogą one spełniać niezwykle ważną rolę w zbliżaniu się państw sąsiadujących ze sobą zarówno w wymiarze politycznym, gospodarczym, jak też kulturowym, ekologicznym, cywilizacyjnym.

W przewartościującym oglądzie kresów ważne jest odwołanie się do dziedzictwa przeszłości, przypomnienie ogniw, które zarówno łączyły, jak i dzieliły poszczególne społeczności zamieszkujące w danych przestrzeniach. Uznając, że w kształtowaniu rzeczywistości kulturowej niezwykle ważne miejsce przypada wybitnym jednostkom, przypomina się biografie ludzi, którzy swym życiem i działalnością rozślawiali miejsca, z których się wywodzili, bądź w których żyli i pracowali.

W warunkach przypominania prawdy o rzeczywistości kresowej na dużą uwagę poznawczą zasługuje książka dra Marka Dziecielskiego zawierająca 114 biografii przedstawicieli szlachty pomorskiej, a w tym przede wszystkim kaszubskiej, wywodzącej się z tzw. wschodnich rubieży Pomorza Brandenburskiego, tj. głównie z obszarów związanych administracyjnie z przestrzeniami: słupską, lęborsko-bytowską, pucką, mirachowską, człuchowską.

W powojennej rzeczywistości losy i działalność, a w tym wielce znacząca w życiu społeczno-politycznym, a przede wszystkim wojskowym przedstawicieli szlachty pomorskiej, były świadomie „zapomniane”. W propagandowym wymiarze, w lokalnej (regionalnej) przestrzeni niektórych z nich, zwłaszcza oficerów w armii pruskiej i niemieckiej ukazano jako „jurgielników”, „renegatów”, „zdrajców”. Pomijano przy tym, że byli oni typowymi nosicielami polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego. Wywodzili się z ziem, które doświadczały zmian przynależności państwowej, ścierania się odgómie i oddolnie

kształtowanej kultury, a w tym polityki germanizacyjnej z wartościami tradycji lokalnej, ścierania się wpływów Kościoła ewangelickiego i katolickiego.

Od XVIII w. państwo pruskie przy pomocy instytucji kościoła ewangelickiego i szkolnictwa, zwłaszcza wojskowego, świadomie i planowo wypierało kulturę polską z obszarów zamieszkiwanych przez Kaszubów. Szczególny wymiar miała służba wojskowa. Była ona ważnym źródłem utrzymania dla zubożałej szlachty pomorsko-kaszubskiej, a też otwierała dla wielu jednostek możliwości awansu społecznego.

W procesie germanizacyjnym ważną rolę wyznaczono założonej w 1769 r. słupskiej szkole kadetów. W założeniu miała ona doprowadzić do zniemczenia młodych przedstawicieli szlachty kaszubskiej; kształcono w niej kadry pruskiego korpusu oficerskiego. Niewątpliwie system edukacji wojskowej, wspomagany wychowaniem religijnym oraz ład ideologiczny powodował, że ludzie ci stali się nosicielami wartości niemieckich; nie był to jednak ich prosty wybór, a powodowały to przede wszystkim okoliczności, w jakich się znajdowali. Z wojskowością związali się przedstawiciele powszechnie znanych rodzin pomorsko-kaszubskich, m.in. Charnier Glisczyńskich, Dziecielskich, Jark Gostkowskich, Krokowskich, Małotka Trzebiatowskich, Prądzynskich, Rekow-skich, Wnuków, Żelazińskich. W poszczególnych rodzinach podtrzymywano tradycje wojskowe. Sprzyjała im polityka władców Prus zarówno Fryderyka Wilhelma I (1713–1740) dbającego o stworzenie silnej armii (której liczebność doszła do 90 tys., gdy państwo liczyło 2,5 mln ludności) oraz Fryderyka II Wielkiego (1740–1786) umacniającego wielką i silną armię, uczestniczącego w wojnach śląskich, wojnie siedmioletniej, jak i Fryderyka Wilhelma II (1786–1796) biorącego udział w rozbiorach Polski, Fryderyk Wilhelm III (1796–1840) przeciwstawiający się potęgze Napoleona oraz ruchom rewolucyjnym w Europie, a w tym na ziemiach polskich, Fryderyka Wilhelma IV (1840–1861) przeciwstawiający się działalności rewolucyjnej, a w tym spiskom, strajkom, powstaniom, Wilhelma I (1861–1888), którego kanclerz Otto von Bismarck prowadząc politykę „silnej ręki” uznawał, że „Wielkie zagadnienia ludzkości rozwiązuje się nie mowami i uchwałami większości, jak to błędnie mniemano w latach 1848 i 1849, lecz krwią i żelazem”

oraz Wilhelma II (1888–1918) rzecznika polityki imperialistycznej.

Przedstawiciele szlachty pomorskiej osiągnęli w aparacie władzy, w dyplomacji oraz wojskowości wysokie stanowiska; cieszyli się opinią dobrych organizatorów, ludzi ambitnych, konsekwentnych w realizacji celów i zadań, uzyskiwali najwyższe odznaczenia państwowe, a w tym zwłaszcza wojskowe.

Wykaz przedstawicieli szlachty pomorskiej sporządzono posługując się opracowaniami słownikowymi, encyklopedycznymi, przewodnikami publikowanymi w języku niemieckim dotyczącymi zwłaszcza przestrzeni kaszubskiej; wśród nich istotne było, m.in. odwołanie się do panteonu szlachty lęborsko-bytowskiej, rejestrów kadetów słupskich i chełmińskich, wykaz kawalerów odznaczeń wojskowych, herbarzy pruskich, genealogii rodzin oraz opracowań dotyczących niektórych rodzin.

Biogramy zamieszczono w publikacji w układzie chronologicznym. Opracowano je zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami prezentacji not biograficznych w słownikach i leksykonach. W układzie chronologicznym dostarcza się podstawowych informacji o życiu i działalności poszczególnych osób, przy czym dokonuje się nierzadko oceny określonych postaw, zachowań, wskazuje się obiektywne uwarunkowania wielu wyborów, decyzji; opracowania biogramów mają jednak przede wszystkim charakter faktograficzny. Każdy z nich zaopatrzone w wskazówki bibliograficzne; wskazano podstawowe źródła i materiały oraz opracowania, które wykorzystano w ich sporządzaniu. Pierwszy biogram jest poświęcony Ernestowi Friedrichowi von Bandemerowi (1744–1817). Urodził się on w Przebendowie pod Lęborkiem; był synem miejscowego właściciela majątku ziemskiego. Drogę życiową związał z wojskiem; przeszedł drogę w hierarchii awansów, osiągając rangę generała majora. Brał udział w najważniejszych wojnach i walkach prowadzonych przez państwo pruskie; m.in. uczestniczył w kampanii przeciwko Polsce w 1794/1795 r., walczył z uczestnikami powstania kościuszkowskiego (s. 11).

12 biogramów poświęcono członkom rodziny Dziecielskich. Powszechnie zyskiwali oni dobre opinie od swych przełożonych; typowe były w tym względzie opinie: „Znakomity, gorliwy i dobry oficer. Jego postawa moralna jest pod

każdym względem dobra. Posiada niezbędną wiedzę wojskową, aby zostać bardzo przydatnym oficerem sztabowym”, „Człowiek o godnym szacunku charakterze i wielkiej gorliwości... Sumiennie bierze do serca swoje obowiązki, stosuje bardzo dobre metody nauczania niezbędne dla elementarnego wyszkolenia batalionu” (s. 26–27). Ciesząc się pozytywnymi opiniami oraz zaufaniem przełożonych nierzadko trafiali w otoczenie cesarskie, np. Georg Dziecielski (1873–1944), syn generała majora po ukończeniu korpusu kadetów pełnił służbę paziowską na dworze cesarskim z okazji ważnych uroczystości. Po ukończeniu studiów w Akademii Wojennej pracował w sztabie generalnym gubernatora w Toruniu. W czasie I wojny światowej dowodził różnymi odcinkami teatru wojny zarówno na froncie zachodnim, jak i wschodnim. Zwrócił na siebie uwagę jako autor publikacji o dziejach rodzinnych, którą opublikował w latach 1912–1920, pt. *Aufzeichnungen uber die Famile von Diezelsky*” (Zarys rodziny von Dziecielskich); wraz z bratem opublikował też pamiętniki pt. „*Lebenserinnerungen von Georg und Oskar von Diezelsky*” (Wspomnienia z życia Georga i Oskara Dziecielskich).

17 biogramów poświęcono rodzinie Krockow (Krokowskich). Za jej protoplastę uznaje się Korzenza von Krockowa (Krokowskiego) (1450–1501). Zapoczątkował on poczet sławnych mężów z rodu Krokowskich, zwany był „Mocnym” oraz „Kaszubą”; urodził się w posiadłości ziemskiej Krokowa w pobliżu Pucka; dzięki koligacjom rodzinnym skupiał w swoim ręku znaczące dobra, a w ślad za tym zdobył wpływową pozycję polityczną, m.in. został wójtem Lęborka. Okryła go sława niepospolitej siły fizycznej; brał udział w walkach obronnych Polski, m.in. w wojnach z Turkami; za waleczność został wyróżniony tytułem „rycerza złotej ostrogi”.

Mianem najzdolniejszego z niemieckich generałów był określany Erich von Manstein (1887–1973) (s. 106–119). Pochodził on z rodziny o dużych tradycjach wojskowych. Ojciec jego był oficerem pruskiego Sztabu Generalnego. Rodzina matki od pokoleń związana była również z pruską armią; jej ojciec był generałem majorem; siostra wyszła za mąż za Paula von Hindenburga, późniejszego feldmarszałka i prezydenta Rzeszy Niemieckiej. Właściwe nazwisko Mansteina było Lewiński. Przyjęcie nowego nazwiska wiązało się z wychowywaniem się jego u ciotki Hedwig, która

była żoną Gustava von Manstein, małżeństwa nie mającego własnych dzieci.

Erich von Manstein miał świadomość kaszubskiego rodowodu etnicznego. Wyrastał jednak w kuliście państwa i armii oraz przywiązania do religii protestanckiej; ważne były dla niego wartości poczucia honoru, hartu ducha, posłuszeństwa i wierności; cenił cnoty: wierność królowi, żołnierski obowiązek, poczucie honoru. Otrzymał staranne wykształcenie wojskowe; ukończył Akademię Wojskową w Berlinie. W czasie I wojny światowej uczestniczył w dowództwie armii na różnych stanowiskach, realizując trudne zadania w teatrze wojny. Po zakończeniu wojny trwale związał się z wojskowością; pracował w Sztabie Generalnym oraz Ministerstwie Riechswery; użył systematycznie wyższe stopnie w hierarchii rang wojskowych. 1 lutego 1934 r. został szefem sztabu dowództwa III Okręgu Wojskowego w Berlinie. Dojście do władzy Adolfa Hitlera budziło w nim „mieszane uczucia”. Z jednej strony trudno było mu zaakceptować „brunatne pospółstwo”, z drugiej jednak miał nadzieję na utworzenie silnej armii i wyprowadzenie kraju z kryzysu. Przeciwny był eliminacji społeczności żydowskiej z armii; w ogóle nie akceptował polityki rasowej lansowanej przez III Rzeszę; postawa nieakceptacji wielu kierunków polityki III Rzeszy nie wpłynęła jednak na dalszą jego drogę awansów, 1 października 1936 r. został generał majorem, 1 kwietnia 1938 r. – generał porucznikiem, 1 stycznia 1942 r. – generał pułkownikiem, 31 stycznia 1943 r. – feldmarszałkiem. Latem 1939 r. został zapoznany z planem agresji na Polskę (Fali Weiss), w którym przewidziano go na szefa sztabu grupy armii (GA) „Południe” (Sud). Manstein nie popierał osobiście likwidacji państwa polskiego (s. 110). Po rozpoczęciu działań wojennych pełnił stanowisko szefa sztabu grupy armii „Południe”, której zadaniem było pokonanie wojsk polskich w wielkim łuku Wisły i w Galicji oraz dotarcie do Warszawy. Po wykonaniu zadania przydzielono go do realizacji planu podboju Francji; krytycznie odniósł się do opracowanego wcześniej planu operacyjnego „Gelbs”. W sytuacji niezadawalających jego skutku, Manstein przedstawił odrębny plan podboju; przyniósł on mu pozytywny rozgłos. W maju 1941 r. poinformowano go o planach podboju Związku Radzieckiego. 12 września 1941 r. skierowano powierzenie mu zajęcia Krymu; dał się poznać jako

niezwykle zdolny dowódca; 12 sierpnia 1942 r. otrzymał rozkaz zajęcia Leningradu, a wkrótce 20 listopada 1942 r. otrzymał zadanie odblokowania ponad 200 tys. żołnierzy pod Stalingradem. W sytuacji niepowodzeń armii niemieckiej na Wschodzie w sprawy wojskowe zaczął bezpośrednio ingerować Adolf Hitler; Manstein wypowiadając się krytycznie o decyzjach Hitlera, pozostawał wierny jednak jego polityce, głosząc przy tym maksymę, że „pruscy feldmarszałkowie nie buntują się” (s. 114). Nadto też w sytuacji krytycznej adiutant Wehrmachtu przy Hitlerze dał do podpisania feldmarszałkom deklarację lojalności. Na początku 1944 r. w kręgach dowódczych armii niemieckiej zaczęto rozpowszechniać pogłoski o przejściu władzy przez Mansteina po Hitlerze. W tej sytuacji minister propagandy Józef Gebels zauważał, m.in. „Fuhrer... nie uważa go wprawdzie za wspaniałego dowódcę, który porwać może za sobą wojsko, ale za wyjątkowo mądrego taktyka i zamierza nawet sięgnąć po niego, kiedy znów przejdziemy do ofensywy” (s. 115).

Niezadowolony z polityki prowadzonej przez Hitlera doprowadziło do przygotowania zamachu na jego życie. Manstein został powiadomiony przez zaprzyjaźnionego generała o przygotowanym zamachu; odmówił udziału w nim, ale też nikogo nie poinformował o akcji; zapewnił sobie niepodważalne alibi, które oddaliło go od podejrzenia o współpracę z uczestnikami zamachu.

Wiosną 1946 r. w czasie procesu norymberskiego występował jako konsultant wojskowy i świadek obrony; bronił honoru armii. Po zakończeniu wojny został osadzony w obozie dla oficerów w Walii. W refleksyjnym oglądzie minionej przeszłości i widzeniu przyszłości, co wyrażał w listach do żony postrzegał negatywny reżim nazistowski. Pisał m.in.: „Jestem przekonany, że kiedy wrócimy do źródeł naszej etyki i kultury, być może staniemy się pionierami odnowy Zachodu... Tak jak Niemcy we wczesnym średniowieczu poprzez cesarza byli panem Zachodu, tak Zachód (Europa) był do dzisiaj panem świata. Ten okres już minął. Zachód został zdekonizowany. Świat ma dwóch nowych władców USA i Związek Radziecki. Obaj nie są częściami zachodniego kręgu kulturowego, lecz jego wrogami (Rosja) względnie dziedzicami (USA). Problemem jest to, czy Zachód utrzyma się pomiędzy tymi kamieniami młyńskimi? Czy stanie się ofiarą bolszewizmu, podczas gdy obrzeża Europy (Anglia, Fran-

cja, Hiszpania) szukać będą oparcia w USA i kręgu atlantyckim. Ludzie sądzą w swej naiwności, że rozumem i wiedzą sami pokierują losem świata... Ja sądzę, że w nas Niemcach – tkwi także instynktowny przymus ratowania „Europy” przed „Azją”... Niestety narodowy socjalizm ten mimowolny pęd do ratowania naszej zachodniej kultury spożytkował w całkowicie fałszywym kierunku. Chciał Europy zjednoczonej, ale pod swoim władztwem. To spełzło na niczym... Nie ma w Europie żadnego narodu, który byłby wystarczająco silny, aby zdobyć władzę. Z drugiej strony Anglia, która dziś jeszcze jest państwem oceanicznym w dającym się przewidzieć czasie stanie przed problemem, czy chce zmierzać do Europy, czy do opanowanego przez USA kręgu atlantyckiego. Indie zostaną utracone i pociągną za sobą Afrykę Południową; Kanada i Australia już dziś są silnie zorientowane na USA. Droga do utrzymania Zachodu pozostaje jedynie dobrowolne zjednoczenie Europy, tj. narodów germańsko-romańskich, ponieważ Polacy i Czesi zostali przecież z Europy wyłączeni. Przy takim dobrowolnym zjednoczeniu moglibyśmy być rdzeniem Europy, gdybyśmy w oparciu o nasze doświadczenia byli drogowskazem do powrotu zachodniej etyki” (s. 116).

1 stycznia 1949 r. wniesiono oskarżenie przeciwko Mansteinowi. Zarzuty dotyczyły w dużej mierze wydarzeń w Polsce, m.in. traktowania jeńców wojennych, morderstw Żydów. Manstein zaprzeczał jakoby wiedział o masowych mordach dokonywanych na obszarach okupowanych przez wojska niemieckie. Skazano go na 18 lat więzienia; po 8 latach pobytu w więzieniu 5 maja 1953 r. wyszedł na wolność; włączył się wtedy w nurt życia publicznego, udzielał wywiadów, rząd Republiki Federalnej Niemiec powołał go jako eksperta do spraw wojskowych, zwłaszcza w kwestiach wejścia Niemiec do NATO. W 1958 r. opublikował wspomnienia pt. *Aus einem Soldatenleben* (Z żołnierskiego życia), w którym zawarł opis otaczającej go rzeczywistości do 1939 r. Rok później opublikował kolejny tom wspomnień, obejmujący lata II wojny światowej pt. *Verlorene Siege* (Zgubione zwycięstwo). Po śmierci jego syn Rudiger von Manstein opublikował trzecią część wspomnień, obejmującą opis lat po II wojnie światowej.

Wśród biografii Pomorza wciąż uwagę przykuwa Erich von dem Bach Żelewski (1899–1972).

Pochodził on ze zubożałej szlacheckiej rodziny kaszubskiej; urodził się w Lęborku. W własnoręcznie pisanym życiorysie wskazywał, że był synem gospodarza, uczył się w lokalnych szkołach w Wejherowie, Brodniczy i Chojnicach. 9 listopada 1914 r. wstąpił jako ochotnik do carskiej armii; za waleczność otrzymał kilka odznaczeń; po odejściu z czynnej służby zajmował się prowadzeniem gospodarstwa rolnego. W 1930 r. został członkiem NSDAP; w 1931 r. zajął się tworzeniem SS w Ost- i Grenzmark (Straży Granicznej). W krótkim czasie zdobywał kolejne stopnie w hierarchii rang wojskowych oraz obejmował coraz wyższe stanowiska; od 1933 do 1945 r. był posłem do Reichstagu z ramienia NSDAP. Uczestniczył w przełomowych wydarzeniach politycznych Niemiec hitlerowskich, m.in. w czasie akcji tzw. „nocy długich noży” (30 czerwca 1934 r.). Utrzymywał zażyłe stosunki z szefem SS Heinrichem Himmlerem. 7 listopada 1939 r. Himmler mianował go pełnomocnikiem Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny; jako wyższy dowódca SS i policji na obszar Południowy-Wschód otrzymał kierownictwo akcji germanizacyjnej na Śląsku. W zakres jego kompetencji wchodziło przesiedlenie w okresie od listopada 1939 do lutego 1940 r. Żydów oraz tzw. elementu wrogo usposobionego spośród ludności polskiej. Brał udział w nadzorze tworzenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wtedy powziął decyzję o zatarciu związków z polskością; przestał używać nazwiska Żelewski; występował odtąd jako „Erich von dem Bach”. W 1941 r. brał udział w akcjach eliminacji ludności żydowskiej i słowiańskich na obszarach podbitych Europy Środkowej, zwłaszcza na obszarze Łotwy i Białorusi; nierzadko osobiście uczestniczył w pokazowych akcjach egzekucji ludności. W 1942 r. na własną prośbę został pełnomocnikiem Reichsführera SS ds. zwalczania partyzantki. W zasięgu jego działalności znajdowała się obok Białorusi, Ukraina, Jugosławia oraz Generalne Gubernatorstwo. Na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego zgłosił się ochotniczo do jego tłumienia. Kierując tłumieniem powstania odstąpił od idei Hitlera wydanej w rozkazie nr 1, nakazującym „zrównać Warszawę z ziemią i stłumić powstanie bez litości”; starał się likwidować powstanie środkami politycznymi; cel ten osiągnął 2 października 1944 r., kiedy do sztabu niemieckiego w Ożarowie pod Warszawą zgłosiła się reprezentacja powstańców,

która odczytała list Bora Komorowskiego o zakończeniu działań (s. 230). 4 października 1944 r. doszło do spotkania Tadeusza Bora-Komorowskiego z Erichem von dem Bachem. Od 15 października 1944 r. skierowano go do kierowania walkami w Budapeszcie; latem 1945 r. kierował walkami na froncie nadreńskim. W czasie sądenia zbrodniarzy hitlerowskich przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze występował do października 1946 r. jako świadek oskarżeń a nie jako oskarżony; potępiał politykę hitlerowską na Wschodzie oraz przełożonego Himmlera i dawnych kolegów z dowództwa policji. Zeznaniai zraził do siebie wszystkich wyższych dowódców Wehrmachtu i SS. Po wojnie znalazł się w całkowitej izolacji. Kilkakrotnie był sądzony za mordowanie komunistów w okresie międzywojennym; nie został jednak nigdy osądzony i ukarany za zbrodniczą działalność w czasie II wojny światowej.

Biografie Pomorzan ujawniają, że byli oni oddani wojskowości i silnym przywódcom; niezależnie od różnych meandrów pojawiających się w ich postawach, zachowaniach, aspiracjach nie odstępowali od raz obranej drogi, m.in. Erich von dem Bach w latach 60. oceniając działalność hitlerowską stwierdzał: „Byłem do końca człowiekiem Hitlera. I jestem do dziś jeszcze przekonany o jego niewinności” (s. 232). Ów generał zwrócił uwagę na siłę propagandy. Zapytany o plany wymordowania Słowian, wskazał: „W chwili obecnej sądzę, że było to logiczne następstwo naszego światopoglądu... Kiedy przez lata powtarza się w kółko, przez dziesięciolecia powtarza się w kółko, że rasa słowiańska jest rasą niższą (Unterrasse), że Żydzi w ogóle ludźmi nie są, to musi dojść do takiej eksplozji”.

W prezentowanej pracy w „Aneksie” załączono zestawienie tabelaryczne działań wojennych Brandenburgii-Prus w XVII–XIX w. oraz bitew i potyczek z lat 1701–1871. Są to wielce przydatne opracowania, systematyzujące bowiem wiedzę o zmaganiach militarnych państwa pruskiego, a w tym czyniące czytelnymi informacje zawarte w poszczególnych biografiach.

Starannie sporządzone zestawienie źródeł i opracowań (s. 241–247) przekonuje, że pomorskie dziedzictwo kulturowe jest w Polsce analitycznie poznane nader ubogo. Dlatego też przypomnienie biograficzne ludzi tego regionu należy uznać za potrzebne zarówno z punktu widzenia

utrwalenia pamięci o nich, jak i szerszej refleksji intelektualnej – jaki wkład jest ludzi Pomorza do dziedzictwa kulturowego regionu, ładu społeczno-politycznego, w którym przyszło im żyć i działać, do kształtowania się europejskiej rzeczywistości kulturowej i cywilizacyjnej.

W kontekście współczesnych zjawisk globalizacyjnych i jednocześnie umacniania się lokalizmu, biografie odwołują się do warunków wiążących jednostki z regionem bądź je oddalających od regionu. Zauważa się, że jednostki osiągające wysokie stanowiska w hierarchii organizacji życia społecznego oddalają się od ładu lokalnego; dobro (czy idea) ogółu wypiera interesy partykularne, lokalne; przesłanki emocjonalne zastępują racje pragmatyczne.

Prezentowana publikacja w istotnym stopniu wzbogaca wiedzę o regionie; przypomina ważne wydarzenia społeczno-polityczne, a przede wszystkim wojenne, które były nierzadko świadomie zapomniane.

Andrzej Chodubski

Guy Sajer, *Zapomniany żołnierz*, Wydawnictwo L&L, Gdańsk 2001.

Rzadkością na naszym rynku wydawniczym są wspomnienia szeregowego żołnierza „drugiej strony”, żołnierza przegranej armii Hitlera, który przewędrował przez niezmierzone rosyjskie przestrzenie, walczył w Prusach Wschodnich i w Gdańsku aby w końcu oddać się do alianckiej niewoli na froncie zachodnim.

Wojna trwale odcisnęła się na psychice młodego człowieka, jakim był wówczas Sajer. Nie stawia on sobie jednak żadnych wzniosłych celów, chce jedynie opowiedzieć to, co przeżył i zapamiętał, kreśląc swoisty reportaż z pola walki, pola walki widzianego oczami prostego żołnierza. *„Jedyna rzecz, która mnie zajmuje – pisze Sajer – to opis niewyobrażalnych trudności, jakie miał do pokonania niemiecki żołnierz... Wiem co oznacza hasło „Odwagi!” Wiem o tym, gdyż spędziłem dnie i noce pełne niepokoju i rezygnacji, gdyż żyłem w strachu nie do przewyciężenia; w strachu, jaki w końcu człowiek akceptuje, kiedy mózg przestaje normalnie funkcjonować. Wiem o tym ponieważ cały czas odczuwałem, jak zlodowaciała*

jest ziemia, a ziąb przenikał mnie do szpiku kości. Wiem o tym wszystkim, gdyż słyszałem rozpaczliwe krzyki nieznanego żołnierza broniącego się w pobliskim okopie podobnym do naszego. Wiem także, że można przywoływać na pomoc wszystkich świętych z niebios, nawet nie wierząc w Boga. I właśnie o tym wszystkim muszę pisać, choćbym znów miał przeżywać koszmar przez całe noce. Do tego właściwie ogranicza się moje zadanie: przekazać z jak największą siłą wyrazu krzyki dochodzące z rzeźni” (s. 239).

Autor tych wspomnień, urodzony w 1926 r. Guy Sajer, nie był typowym żołnierzem Wehrmachtu. Mieszkający w Alzacji syn Niemki i Francuza z fascynacją przyglądał się wkraczającym w 1940 r. do Francji Niemcom i z tej fascynacji potęgą niemieckiej armii oraz mundurami kolegów z Hitlerjugend zrodziła się chęć wstąpienia do Wehrmachtu. W okresie od lipca do września 1942 r. Sajer odbył przeszkolenie żołnierza piechoty w Chemnitz (na południowy zachód od Drezna), z żalem przyjmując odrzucenie go na testach do wymarzonej Luftwaffe. Z Chemnitz przez Drezno i Warszawę wysłany został do Brześcia Litewskiego, w którego okolicach odbył dalszą część szkolenia i w październiku wysłano go jako konwojenta do ochrony pociągu Białystok–Mińsk.

W pierwszą wigilię spędzoną na froncie w 1942 roku oddawał się marzeniom, snując rozważania *„jak spędzano ten wieczór w moim domu? Co działo się we Francji? Komunikaty wojenne głosiły, że liczne oddziały francuskie walczą teraz u boku naszej armii. To podtrzymywało mnie na duchu. Niemcy i Francuzi biją się ramie w ramię. Jakież to wspaniałe! Już niedługo nie będę drzał z zimna. Wojna się skończy”* (s. 32).

Następnie pełnił służbę konwojując zaopatrzenie na szlakach do Kijowa, Charkowa i Woroneża. Wiosną 1943 r. zgłosił się na ochotnika do służby frontowej. Przydzielono go do słynnej dywizji „Gross Deutschland”. Przyspieszone przeszkolenie żołnierza odbył w obozie w Achtyrcie.

Bystry obserwator nie żywił ideologicznej nienawiści wobec słowiańskich „podludzi”. Wyjątek stanowili partyzanci. Zauważył, iż *„Rosjanie, a szczególnie Ukraińcy są bardzo weseli i gościnni. Podobnie jak mieszkańcy Wschodu, w każdej chwili gotowi są coś świętować. Mile wspominam kilka przyjęć u tych pełnych entuzjazmu ludzi, kiedy to obie strony kompletnie*

zapomniały o wajnie. Przypominam sobie także dziewczęta śmiejące się serdecznie, choć miały powody, by nas nienawidzić. Jakże ci ludzie różnili się na przykład od napuszonych paryskich damulek, które aby się podobać, na ogół pacykują się tłuszczem zwanym kosmetykami” (s. 137).

Przeżywając mordercze przemarsze, szpicruty oficerów, głód i zarobaczenie, dotkliwe mrozy i odmrożenia, zanurzał się we wszechogarniającym, mdłym zapachu krwi i błota, w bezkresnych przestrzeniach rosyjskich pól i stepów, nad którymi ciążył niezmierzony, szary horyzont. Z pogardą patrzył więc na zachodnich mieszczuchów – *„trzy tysiące kilometrów od nas, na Zachodzie, ludzie lamentowali, że w pewnych godzinach nie można konsumować alkoholu w paryskich kafejkach, co na moje nieszczęście śmieszyło mnie pięć lat później. Wtedy ci eksabstynenci z przymusu zwalali wszystko na mnie, wyładowując pewnego wieczoru na terenie zamku w Vincennes swoje urazy na mojej osobie”* (s. 182).

Walce towarzyszył nieodłączny, wszechogarniający strach. W chwilach zagrożenia *„w chronionej stalowym hełmem głowie panuje przeraźliwa pustka, a oczy jak u zwierzęcia wyrażają jedynie strach przed śmiertelnym niebezpieczeństwem... słysząc krzyki rannych i umierających, którzy mają jeszcze tyle siły by wyć rozpaczliwie, wpatrując się błędnymi oczyma w krwawą miazgę własnego ciała... Człowiek widzi sceny tak dramatyczne i niewyobrażalne, że zbiera mu się na wymioty; widzi wnętrzości ludzkie rozbryzgane na kamienistej ziemi i stosy leżących w agonii ciał; widzi płonące z przeraźliwym hukiem pojazdy, rozdarte niczym świeżo otwarty krowi kałdun; widzi rozharatane drzewa i ziejące otwory okienne, skąd wydobywają się tumany kurzu unoszące w zapomnienie czas spokoju i dostatku”* (s. 201).

Obserwowane sceny, ból i śmierć skłaniały Sajera do gorzkiej refleksji, poczucia opuszczenia przez Boga i konieczności Jego odrzucenia, wobec obojętności jaką wg niego przejawiał Bóg wobec ludzkich cierpień. *„Judzie, którzy przeżyli cały ten koszmar, mają najczęściej zachwianą psychikę. Dręczy ich jakiś ponury lęk, nie słabnący z upływem lat... Teraz wiem, że nawet pisząc nie uwolnię się od tego lęku, a miałem nadzieję, że będzie odwrotnie. Zdaje sobie sprawę, że będzie mi on towarzyszyć aż po grób i błagam Niebios, by wybaczyły mi, że myślałem tylko egoi-*

stycznie o pisaniu... Zresztą rozdrabniam się, wspominając o Bogu. Mniejsza o Jego sąd, skoro tak biernie przyglądał się rzezi istot, które sam stworzył, a które pajawiły się na świecie chyba tylko po to, by zginąć. Ja w każdym razie jestem obajetny na wszelkie przejawy życia duchowego. Niech Bóg, którego wspominam, zacerwieni się ze wstydu, że tolerował takie rzeczy, a jeżeli w swaj pysze Wszechmogącego przyzwała na tak przerażający spektakl, przybijmy go jeszcze raz do krzyża i spalmy go aby nie zdołał zmartwychwstać. Opuszczeni przez Boga, w którego mimo wszystko wielu z nas wierzyło tkwiłiśmy... wyczerpani, zagubieni, załamani” (s. 210–211).

Doceniając nieustępliwość i odwagę Rosjan, na każdym kroku podkreśla zalety żołnierza niemieckiego, który wie, że w obliczu liczebnej przewagi „jego bohaterski opór nie na wiele się zda. I wtedy wpada w rozpacz... Wie, że jego śmierć jest niemal pewna, ale dzięki temu wielkie oddziały wojska zdążą dokonać przegrupowania. Wie, że umiera w słusznej sprawie.... A więc niemiecki żołnierz strzela, strzela jak szalony, odrzucając myśl o śmierci. Zabija, masakruje, jakby już teraz chciał się zemścić za to, co go niechybnie czeka. Kiedy wreszcie ginie jest wściekły, że umiera za tak niską cenę. Jeśli udaje mu się przeżyć jego szaleństwo utrzymuje się nadal i nigdy nie będzie w stanie dostosować się do życia w warunkach pokaju. Wobec tego czasami ucieka, lecz zreżcznie propagowane hasła uspakajają go jak zastrzyk morfiny.... A więc pomimo paniki i rozpacz dyscyplina staje się obowiązkem. Dzielny żołnierz niemiecki stawia tak fanatyczny opór, że zaskakuje tym przeciwnika... Całymi dniami i na przestrzeni setek kilometrów żołnierze trwają w nieludzkim wysiłku... Niemiecki żołnierz dokonuje nieprawdopodobnych czynów” (s. 237). „Uczcie się cierpieć, nie skarżąc się, bo jesteście Niemcami” pouczał swoich podkomendnych niemiecki kapitan (s. 44).

Wojna wykuwa trwałe więzy zaufania i przyjaźni pomiędzy żołnierzami. Te niepowtarzalne związki kształtowane są przez ciągłe zagrożenie życia i ekstremalne warunki w jakich przebywają ze sobą żołnierze frontowi – „dziś – pisze Sajer – ... kiedy służba w jednostce liniowej jest już za mną, mogę powiedzieć, że nie żałuję czasu spędzonego w tym oddziale, gdzie pomimo ciężkich chwil doświadczyłem tak głębokiej przyjaźni jak nigdy przedtem i potem. Tamta przyjaźń to coś,

czego nie sposób wyrazić, coś co uzewnętrznia się w każdym geście, w każdym momencie” (s. 127).

Warto zapoznać się ze wspomnieniami Sajera, ku przestrodze, że wojna to nie paradne marsze lecz śmierć i cierpienie, doznawane i zadawane, wszechobecne. Wojna to mozolny trud, trwały uszczerbek na psychice, rany nie do zabliźnienia i nie do zapomnienia. Wojna to przenikające kości zimno i doskwierający głód. Wojna to strach i chęć przeżycia za wszelką cenę. Doskonale wpływ wojny na psychikę oddają słowa autora: „wojna odciska swe piętno na całym ludzkim życiu. Mężczyźni zapominają o kobietach, pieniądzach; nie pamiętają, że byli kiedyś szczęśliwi. Nigdy nie zapomną wojny. Wojna niszczy wszystko. Niszczy radość, co nadejdzie wraz ze zwycięstwem. W śmiechu mężczyzn, którzy przeżyli wojnę, po-brzmiewa jakaś nuta rozpacz. Na próżno wma-wiają sobie, że trzeba teraz korzystać z życia. Mechanizm ludzki się zużył: jest w nim coś jakby rozregulowanego. Odtąd śmiech nie jest cenniejszy od lez” (s. 278).

Tadeusz Dmochowski

Yonah Alexander, Michael S. Swetnam, Siewcy śmierci. Osama bin Laden i inni szefowie Al-Qaidy, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001, s. 165.

Zjawisko terroryzmu jest tak stare jak cywilizacja. Zmiany zachodzące w tym zjawisku patologicznym wyrażają się w organizacji, charakterze, zakresie i rozmiarach stosowanej przemocy.

Stopniowo terroryzm przekształcał się ze zjawiska lokalnego w globalne. Umiedzynarodowienie terroryzmu, jego technik i metod przemocy oraz zdobycie maksymalnego rozgłosu w wieku rozrastającej się komunikacji i informacji, wpłynęło na zastraszenie opinii publicznej w wielu krajach.

Nad terroryzmem o niespotykanym dotychczas obliczu – na przełomie XX i XXI wieku – zastanawiają się Y. Alexander i M. S. Senton.

Publikacja wymienionych autorów jest rezultatem badań międzynarodowych (Międzynarodowe Centrum Badań nad Terroryzmem w Instytucie Studiów Politycznych Potomaku) nad zjawiskiem terroryzmu, a zwłaszcza nad Al-Qaidą Osamy bin Ladena. Wykorzystano bogate źródła i obszerną literaturę przedmiotu.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej omówiono: krótką historię organizacji Osamy bin Ladena; różne nazwy i znaczenie; ideologię i cele działania; strukturę organizacyjną; członków; współpracowników; źródła finansowania; ugrupowania współpracujące z Al-Qaidą; obszar działania; taktykę i możliwości działania; cele ataków Al-Qaidy; historię Al-Qaidy; materiały źródłowe i bibliografia.

W drugiej części nazwanej „Dodatek” zamieszczono dokumenty: oświadczenia i deklaracje Osamy bin Ladena; wywiady z bin Ladenem; akty oskarżenia przedstawione w sądach amerykańskich; zeznania złożone w czasie procesów w Nowym Jorku; postawa Stanów Zjednoczonych; wybór dokumentów, rezolucje Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wśród problemów, które przedstawiono w pierwszej części publikacji na szczególną uwagę zasługuje ideologia i cele działania. Przybliżenie czytelnikowi uznawanej przez Al-Qaidę skrajnej interpretacji zasad islamu pozwala zrozumieć, że u podstaw współczesnego terroryzmu znajduje się religia. Stała się ona siłą napędową międzynarodowego terroryzmu. Świadczy o tym cel działania Al-Qaidy: „zjednoczenie wszystkich muzułmanów w celu stworzenia systemu rządów, który będzie przestrzegał reguł ustanowionych przez kalifów. Żeby osiągnąć ów cel, należy obalić te rządy muzułmańskie, które uznane są za zepsute przez wpływy zachodnie. Celem ostatecznym organizacji jest likwidacja granic między państwami muzułmańskimi i zastąpienie poszczególnych rządów przez jednolity system legislacyjny – państwowy oparty na prawie, zasadach władzy oraz tradycji islamu” (s. 14).

Autorzy niniejszej publikacji zwracają uwagę na strukturę organizacyjną Al-Qaidy i jej przywódcę Osamę bin Ladena oraz jego najbliższych współpracowników, którzy zostali postawieni w stan oskarżenia przez wielką federalną ławę przysięgłych 20 grudnia 2000 roku (np. Abdullah Ahmed Abdullah, Saif al Adel). Niemniej istotną rolę spełniają członkowie tej międzynarodówki islamskiej. Składają przysięgę wierności i posłuszeństwa zwaną bają. Dużą wagę przywiązuje się do szkolenia, które odbywa się w specjalnych bazach (najwięcej było w Afganistanie, gdzie przeszkolono 5000 terrorystów). Władzom Al-Qaidy najbardziej zależy na członkostwie islamistów zamieszkałych na stałe w USA, którzy mogą swo-

bodnie podróżować (mają paszporty USA). Przedstawiono zdjęcia i krótkie informacje o bliższych współpracownikach bin Ladena i członkach Al-Qaidy, których już aresztowano lub zdobyto o nich ogólne dane. Odminną grupę stanowią współpracownicy Al-Qaidy. Nie muszą składać baya. Dostarczają informacji o charakterze wywiadowczym, sprzęt i pomagają werbować nowych członków (autorzy przedstawiają wiele zdjęć, nazwisk i skróconych życiorysów). Z Al-Qaidą współdziała również wiele ugrupowań np. Komitet Doradczy ds Reform (Sudan, Afganistan), Hamas, Islamski Ruch Uzbekistanu, Islamska Święta Wojna, Hezbollach).

Działalność Al-Qaidy jest finansowana głównie przez Osamę bin Ladena, ale również przez fundusze zdobywane na całym świecie, a zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Al-Qaida posiada komórki i kontakty w 55 państwach. Uderza w swoich wrogów na całym świecie (przeniosła swoje działania nawet do Afryki).

Autorzy przedstawili wykaz obszarów, na których organizacja prowadzi różne operacje. Na czołowym miejscu znajdują się: Bliski Wschód, Azja, Europa, b. ZSRR, Afryka, Ameryka Północna i Południowa. W dalszych rozważaniach nad Al-Qaidą wskazano na kraje, w których znajdowała się główna kwatera tej organizacji (Pakistan, Sudan, Afganistan) oraz na taktykę działania (zamachy bombowe, porwania samolotów i ludzi, zabójstwa, ataki samobójcze) i dążenie do zdobycia broni ABC.

Autorzy wymienili główne ataki Al-Qaidy z lat 90. XX wieku. Natomiast o tym co się wydarzyło 11 września 2001 roku zamierzają przedstawić w nowym wydaniu omawianej publikacji.

W końcowym fragmencie części pierwszej książki zamieszczono listę członków i współpracowników Al-Qaidy zatrzymanych w różnych latach i okolicznościach.

Część druga publikacji obejmuje zbiór dokumentów, które przybliżają sposób rozumowania głównego przywódcy Al-Qaidy i przyczyny ogłaszania świętej wojny. Wymowne są również akty oskarżenia i zeznania złożone w czasie procesów oraz dokumenty zawierające przemówienia prezydenta USA Clintona przeciwko terrorystom i dyrektora FBI i innych. Zamieszczono także rezolucje ONZ z 1999 i 2000 roku.

Przedstawiona publikacja zasługuje na uwagę ze względu na aktualność podjętego problemu

i nietypową formę jego ujęcia, odbiegającą od innych opracowań o terroryzmie. Odmienność ta wyraża się w zapisie syntetyczno-komunikacyjnym i chronologicznym (jest to telegraficzne ujęcie problemu). Publikacja jest adresowana do czytelników znających lub zajmujących się zjawiskiem terroryzmu.

Urszula Świętochowska

Edgar Morin, Anne Brigitte Kern, *Ziemia – ojczyzna*, tłum. Teresa Jakielowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1999, ss. 249

Autorem prezentowanej książki jest znany francuski socjolog. Edgar Morin wraz ze współpracującą z nim Anne Brigitte Kern przedstawiają w niej wizję cywilizacji planetarnej, ukształtowanej na bazie wspólnoty tożsamości, losów i historii. Dążenie do jej urzeczywistnienia, zdaniem autorów, powinno stać się głównym celem ludzkości. Dla poparcia swojej tezy sięgają do odległej przeszłości – od powstania wszechświata i pojawienia się człowieka na Ziemi, poprzez tworzenie się państw i zmiany ich charakteru, początki epoki planetarnej naznaczonej wielkimi odkryciami geograficznymi i wojenną ekspansją, powstanie uniwersalnych religii, aż do czasów współczesnych. Autorzy wykazują jak zachodzące w toku dziejów procesy zacierały wspólną tożsamość bioantropologiczną ludzi (zróżnicowanie językowe, kulturowe, religijne, etniczne). Podboje geograficzne i rewolucja kopernikowska dała początek nowej epoce, której głównym przejawem jest okcydentalizacja świata. Sukcesywnie następuje mondializacja gospodarki, idei, procesów społecznych i rosną współzależności globalne. Procesom tym towarzyszą jednocześnie przeciwstawne tendencje: bałkanizacja, dezintegracja, powstawanie coraz liczniejszych zagrożeń globalnych. Rozwój cywilizacyjny sprzyja integrowaniu się społeczności światowej, jednak jest też przyczyną degradacji i poważnych problemów. Konsekwencją tego jest narastanie świadomości i solidarności globalnej. Świat, jako pewna całość, jest coraz bardziej w każdej jego części, której nie można zrozumieć bez znajomości szerszego kontekstu. Mondializacja powoduje z jednej strony standaryzację i ujednolicenie, z drugiej natomiast generuje nowe kontakty, syntezę i od-

miany. Powstaje nowy światowy folklor, który łączy oryginalne tematy pochodzące z różnych kultur. Kształtuje się nowe wieloetniczne i wielokulturowe społeczeństwo.

Główne zagrożenia dla współczesnej ludzkości płyną ze strony:

- ekonomii, która odcieła się od kontekstu społecznego i kulturowego i spowodowała zakłócenia w sposobie życia;
- demografii;
- ekologii;
- państw narodowych, które hamują powstanie solidarności planetarnej i generują sztuczne podziały i konflikty.

Zdaniem E. Morina, państwa narodowe stanowią przeżytek i nie przystają do skomplikowanych relacji współczesnego świata, bowiem są za małe dla rozwiązania wielu problemów przekraczających granice państw, albo za duże, szczególnie dla rozstrzygania problemów społecznych.

Zachodzące współcześnie przemiany, a zwłaszcza technicyzacja, monetaryzacja, specjalizacja i komercjalizacja wszelkich dziedzin życia, niszczą więzi wspólnotowe i lokalne kultury. Nie dając jednak żadnej perspektywy na przyszłość, są również przyczyną zagubienia, poszukiwania własnych korzeni i zwrócenia się ku przeszłości. Jak piszą autorzy, „ludzkość trawi choroba niestałości, pośpiechu, powierzchowności, bulimicznej nadkonsumpcji”. Podnoszenie poziomu życia często wiąże się z pogorszeniem jego jakości. Preferowana specjalizacja niszczy złożoność świata, kawałkuje to, co globalne. Edukacja uczy szufladkowania, oddzielania a nie łączenia w całość, czego konsekwencją jest nawyk mechanistycznego i wycinkowego myślenia. Technika i gospodarka wysunęły się spod kontroli człowieka i podporządkowały go sobie. Niekorzystne tendencje napędzają się i wzmacniają nawzajem, powodując dezintegrację w różnych sferach i aspektach życia. Są one również szansą dla ludzkości, bowiem dezintegracja jest zawsze początkiem nowej integracji.

E. Morin nawołuje do tego, aby zacząć uświadamiać sobie wspólnotę ziemskich korzeni, losu i zagrożeń. Współczesna cywilizacja przyczynia się bowiem do niszczenia zarówno poczucia ludzkiej wspólnoty jak i wzbogacającej świat różnorodności. Pożądany kierunek rozwoju to z jednej strony budowanie ojczyzny wspólnej dla wszystkich ludzi, planetaryzacja świadomości i uniwer-

salizacja społeczeństwa, z drugiej – ocalenia tak ważnej dla życia różnorodności kulturowej (tzw. jedność w różnorodności). Kultury należy chronić i otwierać, promować synkretyzm, metyzację i tym samym pobudzać różnorodność i komunikację. Elementem zbędnym w tym modelu jest państwo narodowe, które wyczerpało już swoje możliwości i jest raczej czynnikiem konfliktogennym, hamującym pozytywne przemiany.

Przedstawiona przez E. Morina i A. B. Kern wizja ma na dzień dzisiejszy wszelkie cechy utopii. Autorzy zdają sobie sprawę, że świat nie znajduje się nawet u progu przemian w opisywanym kierunku. Jednak wierzą w możliwość urzeczywistnienia swoich postulatów, tym bardziej, że rozwój ludzkości trudno przewidzieć i wielokrotnie już w historii świat był zaskakiwany nieoczekiwanym kierunkiem przemian a to co nierealistyczne stawało się rzeczywistością. Ogólny kryzys cywilizacji, wartości, tradycyjnych wspólnot i zachodzące procesy dezintegracji wydają się dobrym momentem dla uświadomienia ludziom korzyści płynących ze zmiany skali ludzkich odniesień i oddziaływań. Istnieje już coraz liczniejsza grupa tzw. obywateli świata, powstaje globalna opinia publiczna, rośnie świadomość i solidarność planetarna urzeczywistniająca się w różnych spektakularnych akcjach pomocy i działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych, coraz większym poszanowaniu i zrozumieniu dla różnorodności. Współczesny człowiek jest zbiorem koncentrycznych tożsamości – od rodzinnej aż do narodowej a może nawet planetarnej.

Praca E. Morina i A. B. Kern przepojona jest humanizmem i pewnego rodzaju idealizmem. Wydaje się ona potrzebna, bowiem niejednokrotnie idee w zasadniczy sposób wpływały na rzeczywistość na zasadzie kropli drażącej skałę. Uświadamia ona oczywiste lecz zapomniane od dawna prawdy. Według autorów, unia planetarna jest minimalnym racjonalnym wymogiem dla świata i ratunkiem dla chorej cywilizacji. Jest ona technicznie możliwa do osiągnięcia. Potrzebna jest jednak do tego przemiana w mentalności jak i w strukturach społecznych, ekonomicznych oraz politycznych.

Książka zasługuje na zainteresowanie szerokiego kręgu odbiorców. Na uwagę zasługuje refleksja o szerokim horyzoncie czasowym i przestrzennym, interdyscyplinarność poznania oraz ujęcie systemowe. Praca ma również istotne walory

dydaktyczne. Zmusza bowiem do refleksji nad bezsenssem niektórych preferowanych współcześnie wartości, celów, źródeł podziałów społecznych i konfliktów. Uczy patrzenia całościowego na złożone problemy współczesnej cywilizacji.

Ewa Polak

Marceli Kosman, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przełomu tysiącleci*, Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2003, ss. 235.

W poznawaniu polskiej kultury politycznej na dużą uwagę zasługuje prezentowana książka. Ukazuje się w niej, że skrajne ujęcia oceniające towarzyszą bardzo często wybitnym jednostkom, które zajęły trwałe miejsce w dziejach; ujawnia się podporządkowanie prawdy historycznej (bez) kulturze politycznej, co dotyczy nie tylko współczesności, ale odległych czasów, nawet związanych z początkami państwa polskiego. Emocjonalnie zaangażowana propaganda polityczna, zwykle jednostronna, tendencyjna preferuje barwy skrajne: czarną i białą.

Ideą przewodnią w pracy jest ukazanie mitologizowanej biografii generała Wojciecha Jaruzelskiego, ur. w 1923 r. na tle tysiącletnich sądów dotyczących wybitnych jednostek polskiego życia politycznego oraz konfrontacji z pozycją generałów – polityków w różnych krajach świata.

Wykład podzielono na cztery części. W pierwszej, zatytułowanej „Zamiast wstępu, czyli o sądach nad politykami”, w porządku chronologicznym przedstawiono cztery zagadnienia: 1. W obliczu decyzji, 2. W blasku korony, 3. Dzieje wyidealizowane, 4. Naczelnik Państwa – gdzie dostarcza się egzemplifikacji, potępienia, stronniczego oceniania, jednych polityków oraz gloryfikowania, uwielbiania „bez pokrycia” innych. W części drugiej „Biografia” podjęto próbę refleksyjnego oglądu życia i działalności generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wyodrębniono w niej w porządku chronologiczno-problemowym zagadnienia: 1. W kręgu patriotycznych tradycji, 2. Droga do wczesnej dorosłości, 3. Przez Berlin do kraju, 4. Żołnierz zawodowy, 5. Na drodze do wielkiej polityki, 6. Od Grudnia do Sierpnia, 7. Wobec życiowego wyzwania, 8. Droga do Okrągłego Stołu, 9. Zadanie spełnione. W części trzeciej,

ukazano recepcję społeczną postawy i zachowania generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wyodrębniono tu sześć zagadnień: 1. Odkrywanie życia, 2. Pożegnanie Prezydenta, 3. Panem et circenses! 4. Kamieniem i słowem, 5. Wchodzić nie musieli, 6. Rozmowy o Polsce. W części czwartej, pt. Generałowie u władzy wyodrębniono zagadnienia; 1. W Ameryce Południowej, 2. Nad Sekwaną, 3. Polski generał i wyzwania epoki.

Wykład, o polskiej kulturze politycznej ze-zgemplifikowany recepcją postawy, zachowań, podejmowania decyzji przez generała Wojciecha Jaruzelskiego poprzedza wstęp pt. „Od Autora”, w którym wskazuje się na specyfikę konfrontowania faktów historycznych z faktami źródłowymi, na potrzebę szerszego oglądu i oceny ludzi i ich działania w szerszym kontekście, niż to czyni emocjonalnie zaangażowana propaganda polityczna. Przypomina, że powinnością „badawczą jest niepozostawianie obojętnym na manipulowanie faktografią, jest odważne poszukiwanie prawdziwych obrazów nie tylko w odległych stuleciach, ale również w czasach sobie bliskich, nawet tzw. „gorących” (s. 7).

Obserwując przemiany ustrojowe zachodzące w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XX w., a w tym przemiany w postawach ludzi, tych z wielkiego świecznika i całkiem małych, a także ich szerszego zaplecza, zauważa się analogie z odległą przeszłością, np. poznając przemiany odrodzeniowe, a w tym wyznaniowe z XVI i XVII w. obserwuje się zmiany postaw i zachowań konwertytów, przyjmowanie nowych „barw partyjnych”; ujawniały się przy tym przeciwności w sferze ocen architektów procesu przemian, a w tym zwłaszcza Zygmunta Augusta; niedoceniając tego monarchy „przeniosło” się na potomnych (s. 9). Silniejsza okazuje się bowiem zaangażowana propaganda polityczna niż prawda historyczna. Dla tego celem Autora stało się przeciwstawienie się mitologizowaniu biografii współczesnego polityka, jakim jest generał Wojciech Jaruzelski.

Odwołując się do historii Polski, wskazuje się, że przekazywane z pokolenia na pokolenie oceny nawet pierwszych władców budzą dyskusyjność autentycznego oglądu; np. Mieszko I zasłużony dla przeobrażeń politycznych państwa pozostaje w cieniu swego następcy syna Bolesława Chrobrego, a nie doceniony jest ze względu na zasługi w porównaniu do innych władców europejskich; nie jest doceniony ani w wymiarze koronacyjnym,

ani kościelnym (nie został wyniesiony na ołtarze, mimo że zaszczyt ten spotkał wielu na tronie, np. frankoński Chlodwik, kijowski Włodzimierz, węgierski Stefan). W wykładzie wskazuje się na krytyczny bądź bezkrytyczny ogląd działalności, m.in. Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Zygmunta Augusta, Stanisława Augusta oraz innych osób życia publicznego, jak np. Tadeusz Kościuszko.

Charakteryzując XIX w. zauważa się, że ujawniała się wtedy potrzeba pod porządkowania faktografii wyższej ideologii – ocaleniu narodu; cenę za to przypadało zapłacić znaczną – obraz przeszłości musiał podlegać rozlicznym manipulacjom; skutki tego stanu rzeczy przetrwały do dziś i dlatego w propagandzie politycznej nadal dominuje mitologizacja faktów w pierwszych latach trzeciego tysiąclecia.

W XIX i na początku XX w. narodowymi autorytetami stali się ludzie literatury i sztuki, m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Jan Matejko, Ignacy Jan Paderewski, Helena Modrzejewska.

W analizie poznawczej oddzielną sekwencję zajęła prawda i legenda o marszałku Józefie Piłsudskim. Miał on za życia i zaraz po śmierci gorących zwolenników i zaciekle przeciwników. Obecnie jest on pierwszoplanową postacią w legendzie polskich dziejów I połowy XX w. W wykładzie analizuje się drogę życia i działalność Marszałka i próbuje się wskazać na przyczyny utrwalającej się jego legendy oraz kultu.

Prezentując biografii generała Wojciecha Jaruzelskiego przypomina się ponadczasowe przesłanie, że „sława ma gorzki smak” i nie zawsze ma jednakowy charakter, opinie o ludziach bywają zmienne i uzależnione od intencji tych, którzy je formułują (s. 40). Odwołując się do materiałów genealogicznych wskazuje się, że wywodziła się jego rodzina z pogranicza Mazowsza i Podlasia; od wieków średnich reprezentowała, drobną szlachtę; legitymowała się tradycjami patriotycznymi, m.in. jego dziadek również Wojciech za udział w powstaniu styczniowym przebywał przez 8 lat na zesłaniu syberyjskim. Wyrastał w rodzinie wiejskiej, utrzymującej się z rolnictwa, związanej do tradycji lokalnej, m.in. silnie związanej do Kościoła rzymskokatolickiego, co miało wpływ na wybór edukacji w kolegium księ-

ży marianów w Warszawie na Bielanach, gdzie w czerwcu 1939 r. zdał maturę. Po wybuchu II wojny światowej rodzina Jaruzelskich, jak liczni Polacy z centralnych ziem Rzeczypospolitej szukali schronienia na Litwie. Do maja 1941 r. zatrzymali się na Kowieńszczyźnie, gdzie znaleźli schronienie w majątku ziemskim; pomagali w jego prowadzeniu. W czerwcu 1941 r. zostali wywiezieni stamtąd do Kraju Ałtajskiego; przy czym ojca oddzielono od rodziny; doświadczali gehenny życia zesłańczego; po roku na zesłaniu zmarł ojciec, który dotarł do rodziny w styczniu 1942 r. W lipcu 1943 r. Wojciech Jaruzelski zgłosił się do tworzących się sił zbrojnych. Skierowano go szkoły podchorążych w Riazaniu. Jesienią 1943 r. znalazł się w nowo formowanym w obwodzie riazzańskim pułku liczącym 3 tys. osób. 11 listopada 1943 r. złożył przysięgę żołnierską i rozpoczął służbę wojskową. W styczniu 1944 r. w ramach sił I Frontu Białoruskiego przekroczył przedwojenną granicę Polski; w końcu stycznia przybył do Lublina. Po pokonaniu armii niemieckiej, a w tym po zakończeniu wojny od połowy 1945 r. jako żołnierz zawodowy otrzymywał trudne zadania wiążące się z kształtowaniem ładu społeczno-gospodarczego na ziemiach polskich; był m.in. komendantem wojennym miasta Głubczyce, następnie w Częstochowie był pomocnikiem szefa sztabu, w Lublinie, Hrubieszowie, Piotrkowie Trybunalskim. Zdobywając uznanie za swą działalność uzyskiwał też kolejne stopnie awansu w hierarchii rang wojskowych; systematycznie też podnosił wykształcenie; od 1948 r. zajmował się też kształceniem kadr wojskowych w systemie szkolnictwa wyższego; w 1957 r. został szefem zarządu Akademii Wojskowych Szkół i Kursów Oficerskich. W listopadzie 1957 r. mianowano go dowódcą 12 Dywizji Piechoty stacjonującej w Szczecinie; na stanowisku tym pozostawał przez 3 lata; od lipca 1956 r. był generałem brygady. Po powrocie do Warszawy, gdzie skierowany został do pracy w Głównym Zarządzie Politycznym w wojsku polskim; założył wtedy rodzinę; 11 kwietnia 1968 r. powołany został na stanowiska ministra obrony narodowej. W nurcie życia politycznego, coraz bardziej złożonego zdobywał kolejne ważne stanowiska państwowe i polityczne, 11 lutego 1981 r. przejął stanowisko premiera; 16–18 października 1981 r. I sekretarza KC PZPR; w sytuacji narastania atmosfery politycznej konfrontacji w kraju 13 grudnia 1981 r. podjął decy-

zję o wprowadzeniu stanu wojennego. Równocześnie z awansami wojskowymi i zdobywaniem coraz wyższych stanowisk w państwie towarzyszyła mu czarna legenda. W wykładzie odwołując się do dokumentów, a w tym z życia osobistego (korespondencja, wspomnienia, opinie, wywiady) ukazuje się, jakie okoliczności i mechanizmy powodowały rodzenie się tej legendy; rzeczywistość tę sytuuje się w realiach politycznych i społeczno-gospodarczych kraju oraz tradycyjnych komponentach polskiej kultury politycznej. Wykazuje się, że wiele z ogniw działalności oraz zwłaszcza decyzji politycznych generała Wojciecha Jaruzelskiego miało swoje analogie w przeszłości, sięgającej zarówno czasów średniowiecznych, jak nowożytnych i w XIX oraz XX w.

Bogatej faktografii dostarczone o działania, postawie i kulturze politycznej generała Wojciecha Jaruzelskiego z lat 80. Formułowane uogólnienia osadzone w materiałach źródłowych, a w tym opiniach wyrażanych przez obserwatorów „z zewnątrz”, intelektualistów, ludzi doświadczonych w życiu politycznym.

W warstwie interpretacyjnej wykładu zauważa się, że biografie przywódców państwowych i osób z najwyższych sfer władzy w okresie Polski Ludowej – podobnie jak w całym bloku radzieckim – okryte były mgłą tajemniczości, a w razie potrzeby stosownie preparowane dla celów propagandowych (s. 163). Np. pisząc informację o Generale Wojciechu Jaruzelskim „Do 1939 r. uczył się w gimnazjum w Warszawie; w czasie drugiej wojny światowej zamieszkiwał w Związku Radzieckim (Kraj Ałtajski, był robotnikiem; w 1943 r. wstąpił do formującej się na terytorium radzieckim armii polskiej; zakończył szkołę wojskową w Riazaniu...” (s. 165). Niby wszystko jest prawdziwe, ale nie uściślenie danych nie pozwala dostrzec prawdy biograficznej; przy wykształceniu jest potrzeba wskazania, że było to gimnazjum prowadzone przez zakonników; pobyt w Związku Radzieckim był zesłaniem; praca – przemusem katorżniczym; edukacja – patriotycznym wyborem w danym czasie, możliwą drogą opuszczenia zesłania.

Biografistyką współczesnych polityków zajmują się zwykle dziennikarze, publicyści, którzy „urabiając” opinię publiczną nie zawsze liczą się z prawdą; np. o generale Wojciechu Jaruzelskim pisali jako o Litwinie, Ukraińcu, Rosjaninie, Żydzie, wywodząc nazwisko od Jerozolimy (s. 167),

pomijając fakt przechowywane się księgi metrykalne, w których jest odnotowana informacja o chrzcie, przedstawiciele lokalnej społeczności zachowują pamięć o rodzinie Jaruzelskich.

Zainteresowanie najnowszymi dziejami Europy Środkowej i Wschodniej, a w tym Polski wykazują badacze zachodnioeuropejscy; posługując się różnorodnymi materiałami źródłowymi starają się przywódców politycznych ukazywać w realiach poszczególnych krajów oraz w odniesieniach międzynarodowych; wśród nich zwraca się uwagę na charakterystykę Generała sporządzoną przez Petera Raina, który zdystansował się od tzw. czarnej legendy (s. 169).

W analizie poznawczej zwraca się uwagę na pamiętniki, wspomnienia oraz tzw. wywiady-rzeki autorstwa aktorów sceny politycznej. Zauważa się, że należy traktować je z ogromną ostrożnością, ponieważ z reguły są to prace subiektywne i pełne gniewu, mające na celu rozprawę z prawdziwymi a jeszcze częściej urojonymi przeciwnikami (s. 179).

Zwracając uwagę na pozytywne aspekty postawy politycznej Generała, wskazuje się w wykładzie, że w sposób godny pożegnał się ze społeczeństwem; wystąpienie radiowo-telewizyjne z 11 grudnia 1990 r. może służyć za lekcję edukacji politycznej. Stwierdził w nim: „Moja służba państwowa dobiega końca. Nowy prezydent Rzeczypospolitej Polski obejmie wkrótce ten wysoki urząd. Z serdeczną myślą o naszej wspólnej Ojczyźnie Pana Lecha Wałęsę pozdrawiam. Raz jeszcze gratuluję wyboru. Życzę owocnego spełnienia doniosłej, wielce odpowiedzialnej misji” (s. 173).

12 grudnia 1990 r. ukazała się na łamach „Trybuny” (nr 254) refleksja podsumowująca służbę państwową generała Wojciecha Jaruzelskiego, w której stwierdził, m.in. „Im wyższą funkcję przydziela życie – tym większe brzemień odpowiedzialności, tym obrachunek surowszy. Nie jestem ani pierwszym, ani jedynym polskim politykiem-żołnierzem, któremu przyszło nieraz iść „pod prąd”, podejmować decyzje nie przysparzające poklasku, zaznawać niezrozumienia, bolesnych rozterek, upokorzeń i goryczy. Historia każdego narodu jest nie tylko sumą faktów dokonanych, lecz również takich, których udało się zapobiec. Niech doświadczenia przeszłości będą dla nas wszystkich nauką i przestroga... Społeczeństwo z samej swej natury było, jest i będzie

zróżnicowane. Ale nie powinno być podzielone i skłócone. Różnorodność wzbogaca, skłócenie zubaża i osłabia. Stokroć ważniejsze jest to, co nas łączy, niż to, co dzieli. Ludzie bowiem odchodzą, a problemy pozostają. Rozwiązywać je trzeba wspólnymi siłami – tu i teraz, na ziemi naszych ojców, we własnym, niepodległym kraju...” (s. 174–176).

Po odejściu z życia państwowego Generał wydał w 1992 r. książkę pt. „Stan wojenny – dlaczego”, która została zaopatrzona w motto „Nikt nie jest sędzią we własnej sprawie”. Wskazał, w niej, że stan wojenny był dla niego jako polityka wyborem, decyzją „mniejszego zła” i za decyzję tę bierze pełną odpowiedzialność na siebie. W tym samym czasie media uporczywie dostarczały społeczeństwu „baśniowych obrazów” w naskroś pejoratywnych barwach o polityku i jego działalności, decyzjach, metodach sprawowania władzy. W tym też czasie pod hasłem naukowym transformacja tworzyły się kosztem społecznym nowe fortuny, masy zaś biedniały; w wykładzie zauważa się, że proces nie był rzeczywistością wyjątkową, podobne obrazy znane były w czasie wielu europejskich przemian politycznych (s. 181–182).

Wskazując na recepcję przemian politycznych w Polsce oraz rolę w niej generała Wojciecha Jaruzelskiego podkreśla się wielką stronniczość mediów, poddaje się w wątpliwość kondycję intelektualną i etyczną tej „czwartej tej władzy” (s. 183). Znamienna w tym względzie była dezinformacja o napadzie na Generała 11 grudnia 1994 r. w Wrocławiu w czasie promocji podpisywania przez niego swojej książki. Media z małymi wyjątkami potraktowały zdarzenie jako drobny i nie groźny dla zdrowia incydent, w podtekście zwracając wiele uwagi na rzekome nieszczenie sprawcy (sprzed piętnastu lat!), działacza antyreżymowej opozycji, skrzywdzonego przez lokalne władze; w rzeczywistości uderzenie kamieniem w głowę 71-letniego Generała było zagrożeniem dla jego życia (s. 189).

Życie i działalność Generała stała się przedmiotem również prac mających charakter pamfletu; w których dezawuuje się całokształt jego dokonań, m.in. L. Kowalski, Generał ze skazą. Biografia gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, Warszawa 2001. Inwektywy pod jego adresem formułowali i publikowali na łamach pism znani politycy, piastujący ważne funkcje państwowe (s. 201–202)

oraz zawodowi badacze dziejów Polski, m.in. Norman Davies. Wskazując w wykładzie na negatywne zaangażowanie autora brytyjskiego zauważa się, m.in. „Gdyby Davies czytał... Daviesa i kontrolował swoje publicystyczne teksty! A przecież jest badaczem i członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności, uhonorowanym godnością doktora honoris causa. Noblesse oblige...” (s. 197).

Przedmiotem rozlicznych wypowiedzi, komentarzy, emocjonalnych ocen jest problem wprowadzenia stanu wojennego w kontekście wizji interwencji radzieckiej w Polskę; zwykle zabierają głos w tej sprawie ludzie, którzy bezpośrednio nie doświadczali rzeczywistości społeczno-politycznej tego czasu, jako, że np. zamieszkiwali zagranicą (s. 204).

W refleksji uogólniającej na temat stanu wojennego wskazuje się w wykładzie, że jego ocena mieści się w specyfice polskiej kultury politycznej, gdzie silny jest emocjonalny romantyzm; jest on silnie zakorzeniony w narodowej mentalności, z trudem ustępuje on miejsca pozytywizmowi, sprawdzonemu w czasach najtrudniejszych dla polskości.

Z upływem czasu, dokonując porównań z zakresu form sprawowania władzy w okresie przed przemianami ustrojowymi i po przemianach ustrojowych, zauważa się, że „... hasło: nie można zrobić kariery poza PZPR” pozostało aktualne, z jedną drobną zmianą nazwy – na AWS, kiedy zaś ta odeszła do przeszłości, modne stało się zmienianie barw partyjnych, przedsiębiorcze tworzenie nowych stronnictw o wymyślnych nazwach i... przekakiwanie z platformy na platformę. Zresztą przykład dali przeфарbowani aktywiści dawnej „siły przewodniej”, również w mundurach (część kadry oficerskiej zasmakowała w polityce podczas stanu wojennego i stworzyła zaplecze dla Lecha Wałęsy w trakcie jego prezydentury) oraz kręgu nieumundurowanej służby bezpieczeństwa” (s. 217).

Upływający czas ujawnia, że radykalnie zmieniają się nastroje społeczne; powodują je zarówno niespełnione oczekiwania społeczno-polityczne i ekonomiczne, jak i pogłębiające się trudności w przebudowie ustrojowej, zanikający „parasol socjalny”, coraz głębsze rozwarstwienie materialne, afery gospodarcze, niedowład sądownictwa oraz prymitywizm „czwartej władzy” samodzielny w swym założeniu. Generał Wojciech Jaruzel-

ski wraca do wydarzeń, które cierniem utkwiły w jego biografii. W 1999 r. opublikował kolejną książkę pt. *Różnić się mądrze*. Podniósł w niej kwestię własnej odpowiedzialności za sterowanie nawa państwową, zarysował stan wojenny w kontekście uwarunkowań globalnych, problem interwencji ze strony „bratnich krajów” kwestię narastania wewnętrznego konfliktu, powstrzymywania nieuchronnej tragedii, opozycji, prób porozumienia się jesienią 1981 r., oraz przebiegu stanu wojennego. W konkluzji stwierdził, „...nie mogąc uniknąć stanu wojennego, wszyscy przegraliśmy. Nie była to jednak katastrofa, ale właśnie przejściowe, mniejsze zło. Natomiast w dłuższym wymiarze czasu wygraliśmy wszyscy. Wygrała Polska” (s. 220–221).

Interesujący jest aspekt poznawczy książki porównujący generała Wojciecha Jaruzelskiego do generałów dzierżących władzę polityczną, jako że jego rządy po wprowadzeniu stanu wojennego określano nierzadko mianem hunty wojskowej, przyjęte z kręgu soldateski dokonującej przewrotów politycznych w krajach afrykańskich czy latynoamerykańskich, skierowanych przeciw demokratycznie wybranym władzom a nierzadko usuwających innych dowódców, którzy wcześniej w podobny sposób objęli rządy. Generał z zewnętrznym spokojem znosił obelgi i upokorzenia. Przypomniano w wykładzie krótką biografię generała Augusta Pinocheta Ugarte, stojącego na czele hunty wojskowej w Chile w latach 1973–1988. W 1998 r. przebywając w celach leczniczych w Londynie doświadczył aresztowania tam odwiedzili go niektórzy polscy parlamentarzyści i dziennikarze, oddając mu swoisty hołd i obdarowując ryngrafem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z kręgu kultury europejskiej zaprezentowano krótką charakterystykę dokonań generała Charlesa de Gaulle (1890–1970). Ów francuski mąż stanu od 1944 r. był szefem rządu tymczasowego, w latach 1945–1946 i 1958 r. premierem, w latach 1959–1969 prezydentem; dążył do przywrócenia Francji rangi mocarstwa i uzyskania przez nią dominującej pozycji wśród państw zachodnioeuropejskich. Zgodnie z konstytucją V Republiki sprawował silną władzę prezydencką. Miał w życiu politycznym licznych zwolenników oraz silnych przeciwników zarówno z prawicy, jak i lewicy.

W podsumowującym ogłędzie działalności generała Wojciecha Jaruzelskiego zauważa się, że

przez całe życie uczył się, pilnie obserwował i chłonał wiedzę o przeszłości. Przez całe życie pozostaje wierny służbie publicznej, stanowiąc wzór dla spadkobierców spłyconej Kontreformacji, afirmującej symbole religijne w klapach marynarek, o których przed wiekami w ciętych satyrach pisali Jan Kochanowski czy biskup Ignacy Krasicki.

Z konieczności poznał bezkresne obszary Rosji; miał też niemało szczęścia – nie zdołał wprawdzie dotrzeć do armii generała Władysława Andersa, ale mógł rozpocząć edukację wojskową; znajdując się zawsze w pierwszym szeregu (zwiad) w walce z okupantem hitlerowskim wychodził cało z największych opresji (poza niewielkimi ranami). W decydujących sprawach i momentach życia zajmował pozycję zdecydowaną; w kierowaniu państwem pozostawał realistą, wykorzystywał w tym względzie doświadczenie wojenne i wojskowe. Otaczał się lojalnymi i aktywnymi współpracownikami oraz doradcami; decyzje podejmował ostrożnie.

W całym prezentowanym wykładzie zwraca uwagę wielce starannie zgromadzono literatura przedmiotu; wobec kontrowersyjności poznaw-

czej prezentowanego problemu nierzadko przytacza się fragmenty źródeł, na podstawie których formułuje się dane opinie, stanowiska, oceny. Literatura przedmiotu opublikowana została w ostatnich latach.

Odwołując się do wątków psychologiczno-socjologicznych sprawowania władzy, jak też podejmowania decyzji, postaw, zachowań w określonych sytuacjach wykład stał się frapującą lekturą, a też w istotnym stopniu przewartościowującą ogłód biografii generała Wojciecha Jaruzelskiego.

Całościowy ogłód prezentowanej książki przekonuje, że polska kultura polityczna ma bogatą tradycję; jej skostniałe komponenty, zawierające się w przywiązaniu do wartości chrześcijańskich, konspiracyjnych, anarchistycznych, apolegujących jednych, niedoceniających drugich jednostek są czytelne od czasów Mieszka I. W przewartościowaniach postaw, zachowań obywatelskich ważną rolę spełnia edukacja, aczkolwiek w polskiej tradycji ujawnia się prymat prawd zmitologizowanych nad prawdami rzeczywistymi osadzonymi w realiach czasu i przestrzeni.

Andrzej Chodubski